

Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

830219

WYDAWNICTWO COMER

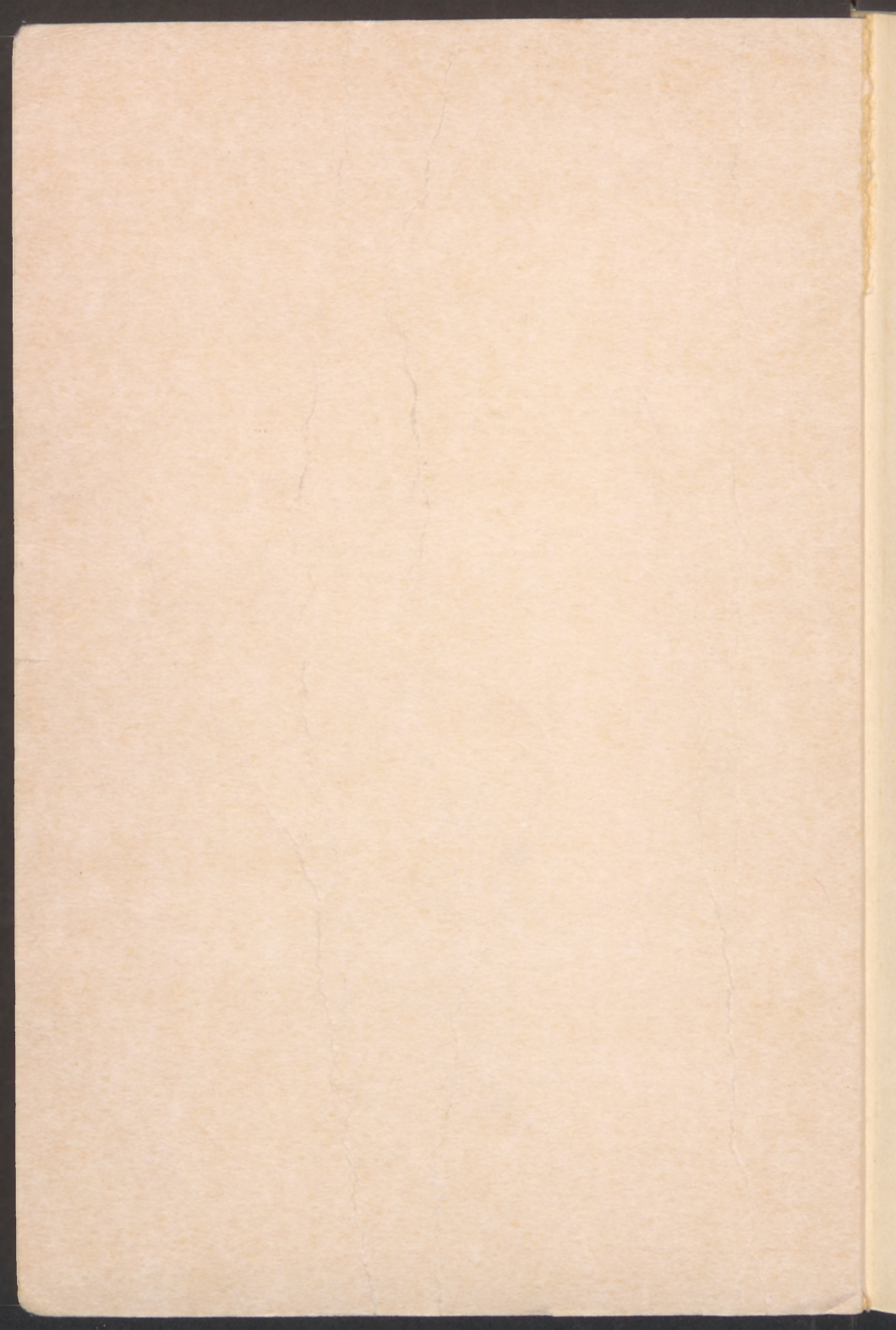


TADEUSZ JASUDOWICZ

# widmo

krąży po europie





72083

111 009

TADEUSZ JASUDOWICZ

W I D M O

KRAŻY PO EUROPIE

BEZPRAWIE PAKTU RIBBENTROP – MOŁOTOW

*Szanownego Pana Rektora,  
Profesora Andrzeja Jaworskiego -  
z podziękowaniem za  
zrealizację i wsparcie -  
o sprawie proszę*

"Nothing in the world is solved  
conclusively unless it is  
solved correctly"  
Abraham Lincoln

*Abi Jot*

*Toruń, 30.06.1991.*

WYDAWNICTWO COMER  
Toruń 1993

**Projekt okładki**

LECH – TADEUSZ KARCZEWSKI

**Redakcja naukowa i korekta**

TADEUSZ JASUDOWICZ

**Skład i redakcja techniczna**

STUDIO DTP WYDAWNICTWA COMER, VENTURA PUBLISHER  
ANNA SZCZEPAŃSKA, MAŁGORZATA BUJNAROWSKA

© Copyright by Tadeusz Jasudowicz, 1993

ISBN 83 – 85149 – 26 – 0

Publikacja dotowana przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika  
w Toruniu oraz Fundację Praw Człowieka i Pokoju "Homo Homini"



Wydanie I, 1993

Wydawnictwo Comer

87-100 Toruń, ul. Kraszewskiego 40, tel./fax 219-13

Ark. wyd. 23,4, ark. druk. 17,0

**Printed in Poland**

Drukarnia Wydawnictw Naukowych S.A.

90-450 Łódź, ul. Żwirki 2

830219

D. 304/02

## SPIS TREŚCI

Od autora 5

### CZĘŚĆ PIERWSZA PAKT RIBBENTROP-MOŁOTOW

#### ROZDZIAŁ I: Wprowadzenie 14

1. Uwagi wstępne 14
2. Historia uczy 15
3. Geneza paktu 18

#### ROZDZIAŁ II: Interpretacja paktu 26

1. Uwagi formalno-prawne. Podstawy prawidłowej interpretacji 26
2. Pakt o nieagresji - analiza merytoryczna 33
3. Tajny protokół dodatkowy - analiza merytoryczna 38

#### ROZDZIAŁ III: 23 sierpnia 1939 roku - dzień gwałtu na prawie międzynarodowym 43

### CZĘŚĆ DRUGA BEZPRAWNE NASTĘPSTWA PAKTU RIBBENTROP-MOŁOTOW

Uwagi wstępne 50

#### ROZDZIAŁ I: "Czwarty rozbiór Polski" 52

1. Pojęcie "czwartego rozbioru Polski" 53
2. Agresja ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku 55
3. Układ o przyjaźni i granicy 28 września 1939 roku 63
4. Aneksja terytorium Rzeczypospolitej 70
5. Konkluzje 79

#### ROZDZIAŁ II: Ku aneksji państw bałtyckich 81

1. Uwagi wstępne 81
2. ZSRR a państwa bałtyckie w okresie międzywojennym 82
3. Pakt Ribbentrop-Mołotow a państwa bałtyckie 86
4. Państwa bałtyckie wymazane z mapy politycznej świata 92

**ROZDZIAŁ III: Pakt Ribbentrop–Mołotow a Finlandia 98**

1. Stosunki fińsko-radzieckie w okresie międzywojennym 98
2. Realizacja paktu Ribbentrop–Mołotow wobec Finlandii 99

**ROZDZIAŁ IV: Pakt Ribbentrop–Mołotow a Rumunia 103**

1. Stosunki rumuńsko-radzieckie w okresie międzywojennym 103
2. Realizacja paktu Ribbentrop–Mołotow wobec Rumunii 104

**CZĘŚĆ TRZECIA**

**PAKT RIBBENTROP–MOŁOTOW I JEGO NASTĘPSTWA  
A PODSTAWY POWOJENNEGO ŁADU POKOJOWEGO**

*Uwagi wstępne 108*

**ROZDZIAŁ I: Państwa-ofiary paktu Ribbentrop–Mołotow  
a koalicja Narodów Zjednoczonych 109**

1. Uwagi wstępne 109
2. Finlandia 111
3. Rumunia 113
4. Trzy państwa bałtyckie 115
5. Rzeczpospolita Polska 122

**ROZDZIAŁ II: Prawo Narodów Zjednoczonych 140**

1. Uwagi wstępne 140
2. In statu nascendi 141
3. Narodziny i dojrzewanie 146

**ROZDZIAŁ III: Likwidacja skutków II wojny światowej 158**

1. Zręby pokoju i "konie trojańskie" 158
2. Odpowiedzialność Niemiec hitlerowskich 163
3. ZSRR - zwycięzcy się nie sędzi 170

**ROZDZIAŁ IV: O likwidację skutków paktu Ribbentrop–Mołotow 175**

1. O co tu chodzi? 175
2. Dlaczego nie "przeciw"? 181
3. Dlaczego "za"? 191
4. Skoro "za" - jak to zrealizować? 204

## OD AUTORA

Decyzja napisania książki poświęconej prawnomiędzynarodowym problemom paktu Ribbentrop-Mołotow oraz jego bezprawnych następstw dojrzała we mnie długo. O jej ostatecznym powzięciu przesądziła świadomość społecznego zapotrzebowania na opracowanie, które spełniając wymogi pracy naukowej, adresowane byłoby także do tzw. przeciętnego czytelnika, czyli nieprofesjonalisty. Nagłace zapotrzebowanie na niniejszą publikację można uzasadnić w trzech punktach.

Po pierwsze, prawna problematyka paktu Ribbentrop-Mołotow i jego konsekwencji nagle i niespodziewanie ponownie zaktualizowała się "na naszych oczach". Ta jej aktualizacja nie została wywołana - jak wielu sądzi bezpodstawnie - wszczętym i z trudem realizowanym w Związku Radzieckim, pod przewodem Michaiła Gorbaczowa, programem głośności i pieriestrojki, aczkolwiek nie można zaprzeczyć, iż głośność i pieriestrojka dostarczały nowego i bardzo ważnego impulsu do aktualizacji problematyki paktu Ribbentrop-Mołotow. Można, jak przypuszczam, uznać za początek owej aktualizacji sformułowanie i ogłoszenie Apelu Bałtów, 23 VIII 1979 r., tj. w czterdziestą rocznicę radziecko-hitlerowskiego paktu o nieagresji<sup>1</sup>. Odtąd problematyka paktu Ribbentrop-Mołotow i walka o jego unieważnienie przestają być wyłączną domeną środowisk emigracyjnych Polski i państw bałtyckich, stają się natomiast istotnym problemem walki opozycji w Polsce, a przede wszystkim w trzech wymazanych z mapy Europy państwach bałtyckich: Litwie, Łotwie i w Estonii. Apel Bałtów spotyka się z istotnym odzewem międzynarodowym, stając się m. in. przedmiotem obrad i rezolucji Parlamentu Europejskiego<sup>2</sup>.

Cezurę kolejną, znamionującą przejście od etapu aktualizacji problematyki paktu Ribbentrop-Mołotow w sferze świadomości do etapu formowania praktycznych postulatów likwidacji jego bezprawia, wyznacza, moim zdaniem, pięćdziesięciolecie zawarcia paktu, a więc 23 VIII 1989 r., kiedy to "otworzyły się usta" środków społecznego przekazu, podjęte zostały liczne inicjatywy społeczne i naukowe oraz żądania i apele, zarówno oddolne, jak i podejmowane na forum najwyższych gremiów politycznych i państwowych<sup>3</sup>. Można zatem stwierdzić, że rok 1989 otwiera niejako przejście do ostatecznego rozwiązania tego problemu, aczkolwiek nie daje jeszcze odpowiedzi co do terminu, trybu i kształtu tego rozwiązania<sup>4</sup>.

Po drugie, zapoznanie się z dokumentacją i literaturą przedmiotu - krajową i zagraniczną - nasuwa spostrzeżenie, że zgromadzono i ujawniono wiele ważnych dokumentów wewnętrznych i międzynarodowych, poprzedzających zawarcie paktu Ribbentrop-Mołotow, towarzyszących jego zawarciu, jak również służących jego realizacji oraz - jak dotąd bezskutecznych lub przynajmniej nie dość skutecznych - próbach walki z jego następstwami. Sporo jest również literatury historycznej: tej ściśle naukowej i tej wspomnieniowej, pamiętnikarskiej. Oczywiście, nadal dużo pozostaje do zrobienia w dziedzinie ułatwienia jej dostępności i jej rzeczywistego upowszechnienia.

Na tym tle wręcz przerażająco przedstawia się stan literatury prawniczej i prawno-politycznej. Nie znajdziemy ani jednego polskiego podręcznika prawa międzynarodowego

wego, w którym problematyka paktu Ribbentrop-Mołotow i jego konsekwencji byłaby zreferowana choćby najogólniej<sup>5</sup>. Nie znajdziemy też żadnej monografii specjalnie poświęconej temu zagadnieniu, ani nawet żadnego artykułu naukowego na jego temat. Co więcej, istniejące polskojęzyczne publikacje emigracyjne i tzw. drugiego obiegu problemom prawnym paktu Ribbentrop-Mołotow nie poświęcają niemal w ogóle uwagi. Spostrzeżenia "prawnicze", zdarzające się w opracowaniach historycznych, mają albo charakter wyrywkowy, albo brak im prawniczej kompetencji. Nasuwa się refleksja, że emigracje państw bałtyckich lepiej - jak dotąd - zadbały o polityczno-prawnomiędzynarodową analizę problematyki paktu Ribbentrop-Mołotow niż emigracja polska.

Tę lukę w badaniach prawnomiędzynarodowych dodatkowo pogłębia fakt, że także nauka krajów zachodnich jakby z premedytacją unikała tej problematyki, zapewne starając się w ten sposób w niczym nie zaszkodzić szansom realizacji radzieckiej idei "pokojowego współistnienia"<sup>6</sup>. A już zupełnie bolesnym jest fakt, że, jeśli się nawet w końcu trafi w nauce polskiej na opracowanie o wielce obiecującym tytule, sugerującym konieczność poważnego zajęcia się problematyką paktu Ribbentrop-Mołotow, to po skrzętnym przewertowaniu książki okazuje się, iż autor - choć zdołał opublikować swe dzieło w PWN-nie - zapomniał o podstawowych powinnościach naukowca, nie starał się bowiem odstąpić czegokolwiek z tajemnic paktu Ribbentrop-Mołotow, a jeśli już coś napisał o sprawie polskiej w czasie II wojny światowej, to tak, że lepiej żeby w ogóle o niej milczał<sup>7</sup>.

Po trzecie, wobec przejścia od etapu aktualizacji problematyki paktu Ribbentrop-Mołotow jako palącego problemu międzynarodowego do etapu rozwiązania tego problemu, gruntowne zbadanie jego prawnych aspektów, uwzględniających bezprawne następstwa tego paktu, zwłaszcza w kontekście wysiłków na rzecz likwidacji skutków II wojny światowej, nabiera najwyższego znaczenia.

Jest to istotne dla ustalenia, zrozumienia i wyjaśnienia punktu wyjścia, a więc charakteru, treści, roli oraz skutków prawnych paktu Ribbentrop-Mołotow w świetle obowiązującego wówczas<sup>4</sup>, w roku 1939, prawa międzynarodowego, zwłaszcza w świetle konkretnych zobowiązań prawnomiędzynarodowych jego stron, czyli Rzeszy Niemieckiej i Związku Radzieckiego, szczególnie tych zobowiązań, które dotyczyły stosunków tych państw z państwami-ofiarami paktu Ribbentrop-Mołotow, a zatem z Rzeczpospolitą Polską, Litwą, Łotwą, Estonią, Finlandią i Rumunią. Ma to również istotne znaczenie dla ustalenia potrzeb i zadań stojących dzisiaj przed bezpośrednio zainteresowanymi narodami i państwami, a także przed całym światem, oznaczonych zazwyczaj - nieraz bez uświadomienia fundamentalnej treści prawnej tych pojęć - nazwami "nieważności" bądź "unieważnienia" paktu Ribbentrop-Mołotow. Niestety, jak się wydaje, wiele najnowszych inicjatyw, apeli i działań w tej mierze ma charakter akcji pozorowanych, nie załatwiających lub specjalnie pozomych w istocie - w złej wierze albo z powodu niezrozumienia tej nie zbadanej warstwy prawniczej - rzeczywistych problemów paktu Ribbentrop-Mołotow i jego bezprawnych następstw, co więcej - nie służących wyjaśnieniu tych problemów, lecz raczej je zaciemniających lub gmatwających. Tak np., moim zdaniem, należałoby ocenić rezultaty prac Nadzwyczajnej Komisji powołanej przez Zjazd Deputowanych Ludowych Związku Radzieckiego.

Krótko mówiąc, niniejsze studium prawnych problemów paktu Ribbentrop-Mołotow ma pomóc w znalezieniu odpowiedzi na pytania: Czym był pod względem prawnym pakt Ribbentrop-Mołotow w momencie jego zawarcia? Jaki charakter ma on dzisiaj i jaki rodzi problem po ponad pięćdziesięciu latach? Co można i trzeba zrobić dla uleczenia Europy i świata z tej straszliwej choroby, na pozór nieuleczalnej, której na imię: "zatrute owoce paktu Ribbentrop-Mołotow"?

Z niepokojem podejmuję się próby wypełnienia wspomnianej luki prawnej i prawniczej w poczuciu wielkiego pragnienia i wielkiej powinności.

Przystępuję do pisania tej książki z niepokojem ponieważ chciałbym pogodzić dwa cele, niemożliwe albo bardzo trudne do pogodzenia: z jednej strony - zachować niezbędny naukowy charakter opracowania, a z drugiej strony - zabezpieczyć mu odpowiednią "strawność", a więc zrozumiałość i łatwość odbioru przez Czytelnika masowego, specjalnie nie przygotowanego do lektury opracowań prawnomiędzynarodowych.

Podejmowana praca ma być opracowaniem prawnomiędzynarodowym, a więc nie może stać się książką, do której na siłę włączalibyśmy cały zasób posiadanych informacji i ocen, kojarzących się z paktem Ribbentrop-Mołotow i jego bezprawnymi następstwami. Dlatego na zasadniczą podstawę źródłową pracy składają się dokumenty stricte międzynarodowe, jak również krajowe: państwowe i (nazwijmy to tak) społeczne, mające znaczenie dla stosunków międzynarodowych lub wywierających skutki, choćby pośrednie, w płaszczyźnie tych stosunków. Owe dokumenty społeczne pragnę uwzględnić nie z jakowejś przekory, lecz z powodów pryncypialnych ponieważ, po pierwsze, od dawna przeciwstawiam się niebezpiecznej i prawniczo fałszywej tezie, jakoby zasada suwerenności państw była "kamieniem węgielnym" całego prawa międzynarodowego, a wszelkie inne, fundamentalne zasady prawa narodów były tylko jej "instrumentalnym zabezpieczeniem", po drugie, wiem, że prawa człowieka i prawa narodów są integralną i bardzo ważną częścią systemu norm współczesnego prawa międzynarodowego, po trzecie, jestem świadom, iż prawo międzynarodowe, mimo pewnych nieprzyjemnych wstrząsów i zahamowań, zasadniczo rozwija się w kierunku coraz dalej idącej demokracji, humanizacji i humanitaryzacji. Fundamentalnymi wydarzeniami, które tą istotną prawidłowością rozwojową zachwiały, były właśnie zawarcie paktu Ribbentrop-Mołotow, urzeczywistnienie jego bezprawnych następstw i zapewnienie ich dalszego trwania (nawet ich "legalizacji"), mimo zakończenia II wojny światowej i likwidacji jej skutków.

Prawnomiędzynarodowy charakter opracowania dyktuje również rozmiary i sposób wykorzystania dostępnej literatury przedmiotu. Jak już wyżej stwierdziłem, publikacji prawnomiędzynarodowych prawie że nie ma. Na ile to możliwe, staram się je uwzględnić. Korzystam też dość obficie z literatury historycznej, zwłaszcza jeśli chodzi o informację dotyczące faktów i dokumentów o znaczeniu międzynarodowym, ustosunkowując się zarazem do zawartych w niej, a nie zawsze, moim zdaniem, prawidłowych komentarzy i ocen prawnych. Do przedstawienia wydarzeń historycznych i ich tła podchodzę z niezbędną ostrożnością i wstrzeźliwością, starając się wyłowić jedynie pewne fakty i prawidłowości z historii stosunków międzynarodowych i prawa międzynarodowego, nie usurpując natomiast sobie prawa i kompetencji do dokonywania własnej analizy historycznej.

Niemal zupełnie rezygnuję z literatury pamiętnikarskiej i wspomnieniowej, a jeżeli już ją uwzględniam - jak dzieła Andersa, Mikołajczyka, Korbońskiego czy Sokolnickiego - to dlatego, że autorami są osoby mające w swoim czasie bezpośredni związek z wielkimi wydarzeniami historycznymi i wywierające bezpośredni wpływ na kształtowanie lub realizację polityki. Dzieła takie bowiem zawierają w sobie cechy owych "dokumentów państwowych lub społecznych, mających znaczenie dla tych stosunków".

Kolejna uwaga autorska jest wagi szczególnej. By nie być posądzonym bezzasadnie o stronniczość - czyli o antysowietyzm lub antyrosyjskość - z góry wyjaśniam, iż świadomie przyjmuję pewną jednostronność badawczą, tzn.: niemal zupełnie pomijam to, co można by określić jako "niemiecki aspekt" problematyki prawnej paktu Ribbentrop-Mołotow, a - przeciwnie - kładę główny akcent na to, co można by określić jako "radziecki wymiar" tego problemu. Czynię tak wcale nie dla zafaszowywania prawdy historycznej i prawnej, lecz - po prostu - dla jej dopełnienia w tym zakresie, w jakim jej brak. Prawda o "wymiarze niemieckim" bowiem jest powszechnie znana lub powszechnie może być poznana. Jej ujawnieniu i ocenie służyły akty wielkich mocarstw z koalicji Narodów Zjednoczonych i całe postępowanie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, włączając w to akt oskarżenia, bogate postępowanie dowodowe i sam wyrok Trybunału.

Przeciwnie, prawdę o "radzieckim wymiarze" problemu zdławiono całkowicie i skutecznie, schowano ją do ciemnicy. Dokumentacja i literatura dotycząca agresji hitlerowskiej oraz zbrodni hitlerowskich była przebogata, wydawana w masowych nakładach, na wszelkie sposoby propagowana i upowszechniana, a więc łatwo dostępna. Na dobrą sprawę, każdy, kto chciał z odpowiednią dokumentacją i literaturą się zapoznać, mógł to bez większych trudności uczynić. Dokumentacja i literatura traktująca o "wymiarze radzieckim" była, przeciwnie, niemalże niedostępna. Opracowania oficjalnie publikowane służyły zafaszowywaniu i historii, i prawa<sup>10</sup>. Opracowania emigracyjne lub tzw. drugiego obiegu są nieliczne i bardzo trudno dostępne<sup>11</sup>. Nawet kompetentnych opracowań w językach obcych jest niewiele.

Dlatego świadomie postanawiam "nie wyważać otwartych drzwi", nie powtarzać o "niemieckim wymiarze" tego, co już dawno zbadano, potępiono i upowszechniono. Skoro praca niniejsza świadomie się włącza w trwający proces usuwania "białych plam" - nie tyle z historii, co przede wszystkim z prawa - przeto koncentruję się na tym aspekcie problemu, który ową "białą plamą" jest skutecznie przestonięty. Fakt, że w wykorzystanej bibliografii uwzględniam w niezbędnym stopniu dokumentację i literaturę radziecką, powinien być wystarczającym dowodem przeciwko zarzutowi jednostronności, a zwłaszcza stronniczości. Staram się odsyłać Czytelnika, gdy tylko można, do dokumentów i opracowań radzieckich, by mógł w nie wejrzeć i samodzielnie wybrać właściwy punkt widzenia i właściwe oceny. A "stronniczy" jestem i pozostanę - właśnie jako "stronnik" prawdy historycznej i sprawiedliwości dziejowej, jako "stronnik" prawa międzynarodowego i obowiązku jego przestrzegania, a przeciwnik fałszu, obłudy i zakłamania, jak również szantażu, przemocy i zniewolenia, zwłaszcza gdy są wykorzystywane w charakterze skutecznego narzędzia przemieniania fałszu w "prawdę", w tym zafaszowywania historii i "deprawacji" prawa międzynarodowego.

Można by napisać książkę o prawnych problemach paktu Ribbentrop-Mołotow, uwzględniającą wyłącznie relatywizację historyczną, a więc koncentrując się wyłącznie na problematyce jego sprzeczności z obowiązującym podówczas prawem międzynarodowym, zwłaszcza: 1) z dwustronnymi zobowiązaniami prawnotraktatowymi Związku Radzieckiego wobec poszczególnych państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow; 2) z wielostronnymi zobowiązaniami prawnotraktatowymi wobec tych państw - każdego z osobna i wszystkich wspólnie - jak również wobec całej ówczesnej społeczności międzynarodowej; 3) z fundamentalnymi, zwyczajowo ukształtowanymi i w trybie prawnotraktatowym potwierdzonymi zasadami ówczesnego prawa międzynarodowego, a więc - jak można by powiedzieć - z podwalinami ówczesnego międzynarodowego porządku prawnego.

Takie jednak zawężone opracowanie, skądinąd również pożyteczne, unikałoby samej istoty problemu. Byłoby opracowaniem jakby "pomnikowym", o wartości głównie historycznej. Tymczasem pakt Ribbentrop-Mołotow wcale nie jest li tylko martwym "pomnikiem" ani bezwocnym "symbolem" minionego czasu, podstawowym "znakiem" owego zbliżenia radziecko-niemieckiego, które szybko i skutecznie zakopywało dotychczasową "przepaść" w stosunkach między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim. Pakt ów stał się "żywą tkanką" wzajemnego współdziałania w agresywnych i zaborczych zamiarach oraz rzeczywiście doprowadził do wydania "zatrutych owoców".

Mówić o pakcie Ribbentrop-Mołotow, a wyłączać z pola widzenia jego rzeczywiste konsekwencje, w moim przeświadczeniu, nie wolno. Co więcej, nie wolno nawet zatrzymywać się w badaniach i ocenach na dniu 22 czerwca 1941 roku, a więc na dacie agresji Niemiec hitlerowskich przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Można by tak uczynić tylko w takim przypadku, gdyby dało się stwierdzić, że fakt agresji Rzeszy Niemieckiej na ZSRR ostatecznie i skutecznie przekreślił sam pakt Ribbentrop-Mołotow i wszystkie jego bezprawne następstwa. Historia tymczasem dowodzi czegoś absolutnie przeciwnego: rzeczywiste konsekwencje paktu Ribbentrop-Mołotow niewątpliwie przeżyły sam zasadniczy pakt o nieagresji między Rzeszą a Związkiem Radzieckim, oczywiście bezprzedmiotowy w warunkach stanu wojny między samymi kontrahentami paktu. Nie zostały one wyeliminowane ani z tą datą, ani przez późniejsze beznadziejne wysiłki Polski i państw bałtyckich, ani też w rezultacie żmudnych prac wielkich mocarstw koalicji Narodów Zjednoczonych wykonanych w celu zakończenia II wojny światowej i likwidacji jej skutków. Co gorsza, owe bezprawne następstwa jaby się powiększyły w wyniku tych prac, zostały przez nie utrwalone, zdaniem niektórych - nawet "zalegalizowane", i... trwają po dziś dzień, przekreślając szczytne ideały i nadzieje na świat trwałego pokoju w wolności i dobrobycie, którego - niekonsekwentny zresztą - obraz nakreśliła Karta Narodów Zjednoczonych<sup>12</sup>.

Gdyby tak się nie stało, gdyby ten stan rzeczy się nie utrwał, zupełnie niezrozumiałym by się okazał ten długotrwały, bolesny, lecz niosący w sobie nadzieję proces ponownej aktualizacji problematyki paktu Ribbentrop-Mołotow. Dlatego niniejsze studium nie może zatrzymać się ani na dacie 23 sierpnia czy 28 września 1939 roku<sup>13</sup>, ani na dacie 22 czerwca 1941 roku, ani też na dalszych datach, ewentualnie sugerowanych jako zamykające problem. Problem likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow nie jest bowiem problemem zamkniętym, jest problemem nadal otwartym i

czekającym nagląco na swe pozytywne załatwienie. Dlatego też moje opracowanie nie uznaje żadnej cezury końcowej; musi natomiast uwzględnić dzień dzisiejszy, a nawet musi wybiegać w przyszłość, starając się być pomocą dla wspomnianego pozytywnego załatwienia problemu paktu Ribbentrop-Mołotow i jego utrwalonych, niestety, konsekwencji.

Oczywiście, prawnomiędzynarodowe zbadanie "radzieckiego wymiaru" paktu Ribbentrop-Mołotow i jego następstw w naturalnej konsekwencji kojarzyć się musi z problematyką odpowiedzialności Związku Radzieckiego, a to z tytułu: 1) współuczestnictwa w przygotowaniu i faktycznym dokonaniu agresji na Polskę oraz na inne państwa-ofiary paktu Ribbentrop-Mołotow, a więc z tytułu zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni ludobójstwa, a zarazem wyrządzenia Państwu i Narodowi Polskiemu niepowetowanych szkód i strat, zarówno podczas pierwszej okupacji radzieckiej w latach 1939-1941, jak również podczas "wyzwolenia" i po "wyzwoleniu" terytorium polskiego spod okupacji hitlerowskiej. Kожарzyć się też musi z problematyką odpowiedzialności radzieckich zbrodniarzy wojennych, bez względu na ich pozycję w radzieckim systemie eksterminacji (od szeregowca po samego Stalina) z tytułu zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni ludobójstwa.

Jest to jednak problematyka wystarczająco autonomiczna w swym charakterze i na tyle bogata sama w sobie, iż zasługuje na odrębną książkę, co więcej - nagląco domaga się jej książkowego prawnomiędzynarodowego opracowania. W pracy niniejszej ograniczę się jedynie do zasygnalizowania problemu popelnionej przez Związek Radziecki zbrodni przeciwko pokojowi, która może i powinna być zakwalifikowana i potępiona na podstawie norm Prawa Norymberskiego<sup>14</sup>. Mówię to jasno i wyraźnie już na wstępie, będąc świadom, jak tego rodzaju teza szokująco zabrzmiała w uszach niejednego, także naukowo kompetentnego Czytelnika.

Ostatnia wreszcie ze wstępnych uwag wyjaśniających dotyczy - nazwijmy to tak - "zakresu podmiotowego" prawnej problematyki paktu Ribbentrop-Mołotow i jego rzeczywistych rezultatów. Ów zakres podmiotowy świadomie ograniczyłem do wspomnianego "wymiaru radzieckiego". Jasne, że można by ten zakres dodatkowo zawęzić od strony państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow, np. ograniczając się wyłącznie do jego skutków dla Rzeczypospolitej Polskiej, a więc koncentrując się na tym, co zwykło się określać jako "czwarty rozbiór Polski"<sup>15</sup>, i na tym, co bywało określane - już przed Jałtą i w bezpośrednim związku z rezultatami Konferencji Krymskiej - jako "piąty rozbiór Polski"<sup>16</sup>.

Wszelako świadomie postanowiłem objąć refleksją badawczą wszystkie państwa-ofiary paktu Ribbentrop-Mołotow. Po pierwsze dlatego, że warto dostrzegać bezprawie tego paktu i jego następstw w ich pełnym wymiarze, zwłaszcza że problemy poszczególnych państw-ofiar ściśle się ze sobą splatają. Nie da się np. przedstawić "aspektu polskiego", nie zahaczając równocześnie - choćby z uwagi na problematykę Wilna i Wileńszczyzny - o "aspekt litewski". Z kolei, "aspekt litewski", "aspekt łotewski" i "aspekt estoński" są za sobą związane tak ściśle, iż wspólnie składają się na "aspekt bałtycki", z którego - co prawda, nie z woli państw-kontrahentów paktu Ribbentrop-Mołotow, lecz z woli samej Finlandii - wydzielił się i nabrał autonomicznego charakteru "aspekt fiński". Przeciwnie, jakby autonomicznym - z samej woli państw-kontrahen-

tów paktu - był "aspekt rumuński", ale i ten - choćby w związku z wydarzeniami, jakie nastąpiły od dnia 17 września 1939 roku - splótł się ściśle z "aspektem polskim".

Po drugie, dlatego, że chciałbym wyjść poza granice "krajowej zaściankowości", wykroczyć poza wymagania "służby Ojczyźnie", wypowiedzieć coś także "w służbie Ludzkości", pamiętając przy tym o dziejowych zasługach Rzeczypospolitej dla Ludzkości właśnie i będąc pomny owych wspaniałych słów Augusta Cieszkowskiego: "Solidarność ludzi jest solidarności ludów warunkiem, jako nawzajem ta jest tamtej dopełnieniem"<sup>17</sup>. Czyż nie można i czyż nie trzeba - także w opracowaniu naukowym - okazać solidarności wspaniałej, ofiarnej i coraz bardziej płodnej w nadzieję walce ujarzmionych Narodów Bałtyckich o swe pełne i rzeczywiste samostanowienie, o restytuowanie swej - bezpodstawnie i bezprawnie przekreślonej - własnej, suwerennej i niepodległej państwowości? Czyż nie można i czyż nie trzeba - w tymże opracowaniu naukowym - okazać solidarności zdławionemu i w przerażający sposób "uszcześliwianemu" Narodowi Rumuńskiemu?<sup>18</sup>

To tyle tytułem odautorskiego wprowadzenia. Dużo i mało zarazem. Niech mi wolno będzie podziękować moim trzem Matkom za to, że mogłem tę książkę napisać, bo do tego zadania One mnie ukształtowały. Niech mi też wolno będzie tę książkę zadedykować - właśnie moim Matkom:

Matce, najświętszej w mikroskali ziemskiej, mojej Matce naturalnej, Ludwice Jasudowicz, dziś ponad dziewięćdziesięcioletniej staruszce, która mnie zrodziła i wychowała, m.in. na ośmioletniej syberyjskiej "spieczysłce", i która we mnie polskość skutecznie wsączyła;

Matce, najświętszej w makroskali ziemskiej, Ojczyźnie mojej, Rzeczypospolitej Polskiej, która mnie sobą, swym krzyżem dziejowym zauroczyła, wessała mnie, w swoje współczesne cierpienia włączyła, a nadzieją ich przewyciężenia i obowiązkiem usilnej pracy dla tego celu skutecznie przepoiła;

Matce Najświętszej Niebieskiej, Maryi-Bogurodzicy, tak powiązanej - w swym Jasnogórskim i Ostrobramskim Obliczu - z dwiema wcześniej wymienionymi Matkami, która mnie z moich upadków życiowych uratowała, a mocą służby Prawdzie i Miłości napemnić raczyła.

Z prośbą do Wydawnictwa o nieskreślanie tej przedziwnej dedykacji

*Tadeusz Jasudowicz*

## POST SCRIPTUM DO CZYTELNIKA

Wstępny maszynopis niniejszej pracy dostarczyłem do PWN 12 września 1989 roku, zaś jego wzbogaconą i uzupełnioną wersję - 3 stycznia 1990 roku. Miałem też okazję wprowadzić drobne uaktualnienia po stworzeniu mi przez Wydawnictwo sposobności ustosunkowania się do uwag recenzentów w sierpniu 1990 roku. Mam niby taką okazję także teraz, w przededniu Świąt Bożego Narodzenia Anno Domini 1991. Ile takich okazji jeszcze będę miał, zanim ta książka będzie mogła dotrzeć do rąk Czytelnika?

Jestem świadom, jak radykalne zmiany nastąpiły w obrębie państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow, jak gruntowne są przekształcenia w "byłych państwach nieprzyjacielskich". Litwa, Łotwa i Estonia już są włączone w Proces KBWE w charakterze jego równoprawnych uczestników. Leży w gruzach imperium sowieckie; wyłaniają się zeń jako niepodległe państwa Rosja, Ukraina, Białoruś i pozostałe byłe republiki radzieckie, odrzucające gorbaczowowską nową mutację Związku, a tworzące podwaliny Wspólnoty Niepodległych Państw. Mimo usilnego posługiwania się straszakiem krwawych wojen domowych na podłożu rozgorzałych nacjonalizmów i jeszcze groźniejszym straszakiem wymknięcia się spod kontroli sowieckiego arsenału jądrowego, mimo też bardzo wyrazistego i silnego poparcia ze strony zaskoczonego tempem i głębią zmian Zachodu, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, główni konstruktorzy "głośności i pieriestrojki" z M.Gorbaczowem na czele skazani okazują się na przegraną, a pracy do przodu jak taran B.Jelcyn pozbawia ich dotychczasowe struktury nawet pomieszczeń i funduszy, ba! - zapowiada pukanie Rosji do bram NATO, o przyjęcie do tego, tak zniechęconego przez były obóz socjalistyczny, ugrupowania. Towarzyszy temu wszystkiemu prawdziwa eksplozja w dziedzinie dokumentacji i literatury. Każdy miesiąc, a może nawet każdy tydzień przynosi nowe publikacje i... końca temu twórczemu ożywieniu nie widać.

Jasne, że mógłbym dorzucić do pracy szereg nowych informacji, komentarzy, ocen. Oczywiście, że mógłbym znacząco wzbogacić jej podstawę dokumentacyjną pozycjami, które weszły na rynek czytelniczy w latach 1990-1991. Fakty jednak biegą niepowstrzymanie naprzód, przemiany dokonują się gwałtownie; nauka mozolnie stara się dotrzymać im kroku. W każdym bądź razie, można by "ad infinitum" odkładać przekazanie dzieła do rąk Czytelnika, gdyby czekać, aż wszystko się dopełni.

Świadomie rezygnuję z takiego uaktualniania. Kto wie, jak długo jeszcze potrwa proces wydawniczy. Nie jestem przecież Gierkiem, Rakowskim czy Urbanem, by mieć na półkach księgarskich książkę w miesiąc czy parę miesięcy po przekazaniu maszynopisu wydawcy. U mnie, jak widać, trwa to już od września 1989 roku. I potrwa jeszcze. C'est la vie (scientifique)! Poniekąd, uważam, że może jest głębszy sens w tym, by pracy na siłę nie aktualizować. Przez to, po latach, stanie się dowodem tempa i głębi przemian, jakie nasz kraj, Europa i świat cały przechodziły na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych dwudziestego stulecia. Zwłaszcza, że dokonujące się przemiany w niczym nie niweczą, w moim osobistym odczuciu, zasadniczych ocen i osądów w niniejszym dziele zawartych; w znacznym stopniu właśnie je potwierdzają.

Pragnę skorzystać z tej sposobności, by gorąco podziękować za życzliwe i wielce mi pomocne uwagi znakomitym Recenzentom tej nie-znakomitej pracy: Profesorowi Remigiuszowi Bierzankowi i Profesorowi Andrzejowi Ajnenkielowi. Staraniem się je, w miarę możliwości, uwzględnić. W pełni tego osiągnąć nie mogłem, tym bardziej że raz po raz zdarzało się, iż jeden z Recenzentów w sposób szczególnie chwalił to, co drugi uważał za mniej przydatne dla całości pracy. Szukałem "zdrowego kompromisu" między ich sugestiami; być może nie zawsze się to w pełni udało.

## **DRUGIE POST SCRIPTUM DO CZYTELNIKA**

Odeszła dość daleko w przeszłość 50-ta rocznica paktu Ribbentrop-Mołotow (23 sierpnia 1989 roku), dla uczczenia której poniekąd praca ta powstała. Minęło trzy i pół roku od tamtego czasu. To jednak pracy nie dezaktualizuje, bo przecież w przeszłość ona spoziera, nie wykluczając co prawda konsekwencji dla teraźniejszości. Nadal pozostają aktualnymi uwagi moje z pierwszego "Post scriptum" do Czytelników z 1991 roku. Świadomie rezygnuję z dalszej aktualizacji pracy - niech będzie niejako dokumentem owych czasów, w których w Europie coś się przetwarzało, a wcale nie było pewne, jakim efektem to przetwarzanie się zakończy. A czy dziś jesteśmy pewni jego efektów? "Panta rei".

"Byłoby nie do wybaczenia, gdyby  
rząd radziecki nie skorzystał  
z tej okazji, która może  
nigdy się nie powtórzyć"

*Wacław M. Mołotow*

"Wcześniej czy później każdy  
z uczestników spisku przeciwko  
pokojowi świata odpowie za swoje  
zbrodnie przed trybunałem narodów"

*Henryk Świątkowski*

## CZEŚĆ PIERWSZA

### PAKT RIBBENTROP – MOŁOTOW

”Zmierch zatacza szare, brunatne,  
czarne, czerwone skrzydła nad Europą.  
Nie widać znikąd ratunku.  
Nie ma anioła odkupienia”

*Michał Sokolnicki*

## ROZDZIAŁ I: Wprowadzenie

### 1. Uwagi wstępne

Gdy się używa pojęcia ”pakt Ribbentrop-Mołotow”, ma się zazwyczaj na myśli porozumienie zawarte między III Rzeszą a ZSRR 23 VIII 1939 r. na Kremlu sygnowane przez ministrów spraw zagranicznych obu państw: Joachima von Ribbentropa i Wiaczesława M. Mołotowa. Dotychczas istniała tendencja do zawężania tego pojęcia i ograniczania go wyłącznie do radziecko-hitlerowskiego paktu o nieagresji, oficjalnego i jawnego, opublikowanego i przed nikim nie skrywanego<sup>1</sup>. Skrywano natomiast skrętnie istnienie i treść tajnego protokołu dodatkowego, oddzielnie podpisanego przez Ribbentropa i Mołotowa<sup>2</sup>; był on sekretem, dla zabezpieczenia którego podjęto specjalne środki. Tajny protokół dodatkowy stanowił jedną z ”białych plam”, przesłaniających prawdę o historii stosunków polsko-radzieckich i losie państw bałtyckich, można powiedzieć - o historii najnowszej w ogóle. Ciesząc się z tego, że oto - po pięćdziesięciu latach - także wśród historyków radzieckich i w gronie osób będących u władzy w Związku Radzieckim kształtuje się wreszcie gotowość do usunięcia tej ”białej plamy”, trzeba zarazem zaznaczyć, że dzieje się to zbyt późno i z nazbyt wielką opieszałością.

Już w postępowaniu dowodowym przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze tajny protokół dodatkowy został ujawniony, a jego treść opublikowana<sup>3</sup>. Wkrótce tajne archiwa III Rzeszy, przejęte przez aliantów, fakt ten potwierdziły, a sam dokument, wraz z wieloma innymi, opublikowano w specjalnym zbiorze dokumentów, dotyczącym stosunków niemiecko-radzieckich<sup>4</sup>. Od tego czasu jego treść przypomniano w wielu różnorodnych publikacjach<sup>5</sup>.

Pewne elementy ”przyjacielskich konsultacji”, przewidzianych w pakcie Ribbentrop-Mołotow, a prowadzonych przez III Rzeszę Niemiecką i ZSRR jeszcze przed dokonaniem przez ZSRR agresji na Rzeczpospolitą Polską 17 IX 1939 r., jak również między datą jej dokonania a datą zawarcia radziecko-niemieckiego traktatu o granicy i przyjaźni, tj. 28 IX 1939 r., pozwalały domyślać się istnienia tajnych uzgodnień w sprawie rozgraniczenia radzieckiej i niemieckiej strefy interesów w Europie Wschod-

niej. Świadczy o tym m.in. mapa lini demarkacyjnej radziecko-niemieckiej opublikowana w "Prawdzie" 23 IX 1939 roku i w kolejnych dniach tam przypominana<sup>6</sup>. Dodać trzeba, że w krótkotrwałych rokowaniach, wymuszonych przez Związek Radziecki na trzech państwach bałtyckich: Estonii, Łotwie i Litwie, a prowadzonych na przełomie września-października 1939 r., Stalin i Mołotow świadomie uchylili rąbka tajemnicy szefom dyplomacji państw bałtyckich, by tym szybciej i skuteczniej przełamać ich wstępne opory i wymóc ich zgodę na zawarcie układów o wzajemnej pomocy z ZSRR<sup>7</sup>. Niektóre dokumenty i publikacje z lat II wojny światowej wskazują, iż wiedziano o istnieniu tajnych uzgodnień radziecko-niemieckich, towarzyszących paktowi o nieagresji, a przynajmniej ich istnienia się domyślano<sup>8</sup>.

Używając pojęcia "pakt Ribbentrop-Mołotow", obejmując nim nie tylko niemiecki pakt o nieagresji z 23 VIII 1939 r., lecz także - nierozzerwalnie z nim powiązany - tajny protokół dodatkowy Ribbentrop-Mołotow, dołączony do tego paktu<sup>9</sup>. I nie tylko. Sugeruję, by - przynajmniej na potrzeby niniejszej książki - używać pojęcia "pakt Ribbentrop-Mołotow", które obejmowałoby całość uzgodnień radziecko-hitlerowskich, zapoczątkowanych i spowodowanych przez pakt o nieagresji z 23 VIII 1939 r., a składających się - przez rozgraniczenie stref interesów III Rzeszy i ZSRR - na ustalenie "nowego ładu terytorialnego i hegemonistycznym uroszczeniom obu totalitarnych mocarstw. Obejmowałbym tym pojęciem także traktat o granicy i przyjaźni z 28 IX 1939 roku, podpisany na Kremlu przez: J. von Ribbentropa i W. M. Mołotowa<sup>10</sup>, i cały zespół dokumentów poufnych i tajnych, razem z tym paktem uzgodnionych<sup>11</sup>. Dałoby to również tajny protokół von Schulenburg-Mołotow z 10 I 1941 r., który niejako zamyka proces uzgadniania i transformowania wzajemnego rozgraniczenia stref interesów - w tym przypadku dotyczących terytorium Litwy - między III Rzeszą a ZSRR<sup>12</sup>.

W tej części pracy chciałbym skoncentrować się na radziecko-niemieckim aspekcie paktu Ribbentrop-Mołotow, czyli na tych problemach, które dotyczą wzajemnych stosunków między III Rzeszą a ZSRR i które odnoszą się bezpośrednio do rozgraniczenia ich stref interesów.

Przedmiotem tej części pracy będą zatem radziecko-hitlerowska współpraca, oraz działania tych mocarstw dla urzeczywistnienia celów paktu Ribbentrop-Mołotow, ich wewnętrzne akty prawne, służące przekształceniu statusu terytorialno-politycznego obszarów Europy Wschodniej objętych rozgraniczeniem stref wpływów, i te porozumienia między III Rzeszą a ZSRR, które dotyczyły uzgodnień związanych z "reorganizacją" stref interesów przez każde z państw-stron paktu Ribbentrop-Mołotow<sup>13</sup>.

## 2. Historia uczy

Zanim przystąpię do rozważań dotyczących bezpośredniej genezy paktu Ribbentrop-Mołotow, chciałbym kilka słów poświęcić polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej, a zwłaszcza ocenie tej polityki w dotychczasowej historiografii polskiej. Potrafię zrozumieć, gdy krytyczne, surowe oceny spotykam w dokumentach dyplomacji radzieckiej, jak również w radzieckiej historiografii<sup>15</sup>. Potrafię zrozumieć, gdy takie oceny znajduję w dokumentach PPR, ZPP, KRN, PKWN itd., a więc tych, którzy -

pod dyktando Stalina - przestawiali dzieje Rzeczypospolitej na nowe tory "socjalistycznego rozwoju"<sup>16</sup>. Potrafię jeszcze zrozumieć, choć się dziwię, gdy podobne oceny znajdują w pismach działaczy i autorów emigracyjnych, powiązanych bezpośrednio z przedwojennymi dziejami Rzeczypospolitej, a będących w opozycji do rządzących ówczesnie ugrupowań<sup>17</sup>. Potrafię wreszcie zrozumieć, że pod rządami okupanta hitlerowskiego mogły się ukazać - w języku polskim i polskimi nazwiskami sygnowane - paszkwile oczerniające II Rzeczypospolitą i jej politykę zagraniczną<sup>18</sup>. Trudno mi jednak zrozumieć, że w histriografii polskiej po II wojnie światowej roi się od przejawów takiego oczerniania II Rzeczypospolitej i polityki zagranicznej<sup>19</sup>.

Chcę przeciwstawić się tezie, iż polska polityka zagraniczna doby międzywojennej wyrastała z "teorii dwóch wrogów", nią się karmiła i jej celom służyła. Przecież nie Rzeczpospolita wymyśliła sobie "wrogów" i ich nazwała. Przeciwnie, to dwa ościenne mocarstwa: imperium ze Wschodu i imperium z Zachodu nie mogły ścierpieć istnienia silnej i niepodległej Rzeczypospolitej, traktowały ją jako swojego śmiertelnego wroga, choć nieraz tę wrogość ukrywały za słowem przyjaźni. Te dwa imperia ciążyły ku sobie; gdy już weszły - po rozdarciu Polski - w bezpośredni kontakt terytorialny, to - prędzej czy później - musiały się ze sobą zderzyć, zagrażając pokojowi i samemu istnieniu Europy, a nawet i świata. Niemiecki, w tym zwłaszcza pruski i hitlerowski, Drang nach Osten sprzymierzał się, póki była jakaś przestrzeń do "połknięcia" między nimi, z rosyjskim (carskim czy radzieckim) parciem na Zachód. Ponieważ imperia te były zaborcze, nienasycone i niepohamowane, przeto z góry były skazane na wzajemne zderzenie.

Chciałbym wskazać, że oba te "parcia", te oba "drangi" towarzyszą - rzecz można, od zarania - nowoczesnej historii Niemiec (Prus) i Rosji (Rosja Romanowów) i składają się - w swej historycznej wymowie na swoistą pragenezę paktu Ribentrop-Mołotow. Można ją przedstawić, śledząc przykłady zbliżenia czy współdziałania rosyjsko-pruskiego oraz równoczesnego wykorzystywania przez Rosję i Prusy momentów osłabienia wewnętrznego lub zewnętrznego zagrożenia Rzeczypospolitej.

Można zatem sięgnąć aż do czasów "potopu" szwedzkiego, kiedy to - nie bez znacznego wpływu Brandenburgii - Polska utraciła lenno pruskie. Trzeba przy tym pamiętać, iż w toku drugiej wojny północnej (1655-1660) zostaje zawarty pod murami Rygi we wrześniu 1656 roku układ moskiewsko-brandenburski, który - wedle określenia jednego z historyków niemieckich - "otwiera tradycje przyjaźni prusko-rosyjskiej"<sup>20</sup>. Przypominając o tym, polski historyk, Z.Wójcik stwierdza: "Utratę lenna pruskiego uznać należy, przynajmniej jeśli chodzi o sytuację międzynarodową, za najważniejszy wynik drugiej wojny północnej. Rzeczpospolita straciła zwierzchność nad Prusami Książęcymi, a Pomorze Gdańskie i ujście Wisły - główna dotąd arteria handlu Polski ze światem - znalazły się pośrodku posiadłości elektora (brandenburskiego - przyp. T.J.). Wystarczy spojrzeć na mapę, by uświadomić sobie, jak wielkie niebezpieczeństwo na przyszość kryło się w takim właśnie rozwoju sytuacji"<sup>21</sup>.

Nie wolno również zapominać, że równoległe z drugą wojną północną, czy wręcz w jej obrębie, toczyła się wojna polsko-rosyjska (1654-1667), której przyczyną bezpośrednią była interwencja Rosji w walki wewnętrzne w Rzeczypospolitej oraz ugoda pieriejaśławska z początku 1654 roku. Można zapewne zgodzić się z Z.Wójcikiem, iż polsko-rosyjski układ pokojowy w Andruszowie, w połączeniu z układami

welawsko-bydgoskimi "stanowi widomy znak zasadniczego zwrotu w układzie sił w Europie środkowo-wschodniej oraz oznacza decydujące załamanie się pozycji Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej"<sup>22</sup>.

To zbliżenie rosyjsko-pruskie, ale też i ta groźba zderzenia między nimi rozwinęły się bardziej z chwilą, gdy Piotr I zaczął realizować program otwarcia i rozszerzenia rosyjskiego "okna na Bałtyk", włączając Rosję jako nowego pretendenta do walki o dominium Maris Baltici<sup>23</sup>. Współdziałanie prusko-rosyjskie przejawiało się poprzez cały wiek XVIII. Będąc ugruntowane układem poczdamskim z 1720 roku między Piotrem I a Fryderykiem Wilhelmem I pruskim boleśnie ucieleśniło się w trzech kolejnych rozbiorach Rzeczypospolitej, aż po jej ostateczne rozdarcie i wymazanie z mapy Europy w rezultacie III rozbioru<sup>24</sup>.

Chyba warto zwrócić uwagę na to, że ta prorosyjska, a zatem i antypolska postawa Prus znalazła dalsze potwierdzenie podczas wielkich polskich zrywów niepodległościowych XIX wieku. Jak o roli Prus okresu powstania listopadowego pisze Zahorski: "Prześcigano się natomiast w uprzejmościach wobec cara. Miłe listy, pełne oburzenia na złych polskich buntowników i zachwyty pod adresem rosyjskich generałów, których oręż tak sprawiedliwie spada na te niepokorne karki. (...) za tym miodopłynnym gadulstwem szły także czyny. Prusy zaopatrywały w żywność wojska rosyjskie walczące z Polakami i czyniły im różne ułatwienia, zwłaszcza gdy działania wojenne zbliżały się do granicy pruskiej. Przez swoje terytorium władze pruskie nie przepuszczały przeznaczonej dla powstania, a zakupionej na Zachodzie, broni, a nawet wstrzymywały wszelkie inne transporty kierowane do Polski, kontrolowały korespondencję, starały się opóźnić dopływ informacji do władz powstańczej Polski. Zatrzymywały kurierów, emisariuszy i dyplomatów". Wobec interweniujących przeciwko takiej postawie dworów brytyjskiego i francuskiego wyjaśniano, iż Prusy "nie są neutralne, tylko bierne"<sup>25</sup>. Analogiczna postawa Prus przejawiała się także w związku z powstaniem styczniowym<sup>26</sup>.

Rzecz znamienna, że podczas I wojny światowej - w dążeniu do zabezpieczenia właśnie sobie jak najwięcej polskiego "mięsa armatniego" - i ze strony Rosji, i ze strony Niemiec - nie zabrakło "umizgów" pod adresem Polaków, obietnic przywrócenia - choćby w postaci niepełnej, ograniczonej - państwowości polskiej, a przynajmniej utworzenia autonomicznego bytu terytorialno-politycznego<sup>27</sup>. Były to "umizgi" jednostronne, mające na celu wzajemne skłócenie Polaków.

Rzecz równie znamienna, że gdy doszło do zawarcia separatystycznego traktatu pokojowego w Brześciu Litewskim w dniu 3 marca 1918 roku, ani Niemcy ani Rosja porewolucyjna nie skorzystały z nadarzającej się okazji, by choćby napomknąć o sprawie niepodległości Polski. Nie zamieszczono więc w traktacie żadnego zapisu na korzyść Polski, co musi zastanawiać, tym bardziej, że znaleziono sposobność, by wypowiedzieć się na korzyść Ukrainy, Estonii, Inflant oraz Finlandii<sup>28</sup>.

Z pewnością ten antypolski węzeł rosyjsko-niemiecki odnieść również można do okresu wojny polsko-rosyjskiej roku 1920, kiedy to Niemcy jeszcze raz dały dowód swej "życzliwej neutralności" wobec Rosji, tym razem już wobec Rosji Radzieckiej. Ta postawa Niemiec wyraziła się w wielu przejawach. Choć tu wspomnieć tylko jeden, z punktu widzenia prawa międzynarodowego szczególnie wymowny. Otóż, wbrew wyraźnym postanowieniom art. 380 wersalskiego traktatu pokojowego z



Niemcami z 28 czerwca 1919 roku, Niemcy zakazały przepływu przez umiędzynarodowiony Kanał Kiloński i zatrzymały SS "Wimbledon", statek brytyjski na czarterze francuskim, wiozący broń i amunicję dla walczącej Polski z przeznaczeniem do wylądowania w polskiej strefie portowej Wolnego Miasta Gdańska. Pierwszy w historii wyrok pierwszego w historii powszechnego sądu międzynarodowego, Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, z 1923 roku w pełni wykazał bezprawność niemieckiego postępowania i nadużycie przez Niemcy statusu państwa neutralnego<sup>29</sup>.

Tych kilka wybranych "przybliżeń historycznych" ma służyć wskazaniu, że - odkąd Rzeczpospolita Polska, po okresie świetności i potęgi, zaczęła popadać w postępującą niemoc, a Rosja i Prusy zaczęły w potęgę wzrastać i coraz natręczywiej pukać do bram wielkiej polityki europejskiej - oba te mocarstwa traktowały Polskę jako swą główną przeszkodę i nieprzejednanego wroga, ściśle współdziałając w celu jego osłabienia i ostatecznie rozdarcia. Kiedykolwiek zaś jedna z tych potęg stawiała wobec konieczności rozprawienia się z wolnościowymi dążeniami Polski i Polaków, druga - nawet ogłaszając swą "neutralność" - każdorazowo okazywała wrogość wobec Polski, zaś życzliwość wobec drugiego imperium zaborczego. Nawet, gdy - wydawałoby się - animozje wzajemne między tymi imperiami nabrzmiewały tak, iż można by liczyć na wsparcie sprawy polskiej przez drugie z nich, ostatecznie rozstrzygającą okazywała się obawa przed wskrzeszeniem państwowości Polski albo przed wzrostem jej siły.

Tych kilka wstępnych spostrzeżeń wystarczy, by stwierdzić, że doświadczenia historyczne uczą, iż Niemcy i Rosja, choćby przejściowo poróżnione, wrogo usposobione czy bezpośrednio sobie się przeciwstawiające, zawsze były gotowe - nawet w najbardziej nieprawdopodobnej sytuacji - "przejsć do porządku dziennego" nad wzajemnymi animozjami, by tylko nie dopuścić do odrodzenia czy umocnienia się Polski, zwłaszcza jej potęgi i wielkości<sup>30</sup>. Ten "syndrom polski" stanowił jakby dziejową chorobę obu potęg ościennych.

Powyższe spostrzeżenia są istotne jako - przynajmniej do pewnego stopnia - klucz do zrozumienia tego niespodziewanego zbliżenia i współdziałania radziecko-hitlerowskiego w roku 1939, jak również uległości sojuszników zachodnich wobec Stalina w grze dyplomatycznej z lat II wojny światowej. Może faktycznie nigdy nie mogli być pewni, czy nagle Stalin nie spróbuje ponownie "skumać się" z Hitlerem i pójść jeszcze raz wypróbowaną drogą rozbijania koalicji i dążenia do separatystycznego pokoju<sup>31</sup>.

### 3. Geneza paktu Ribbentrop - Mołotow

Genezą paktu Ribbentrop-Mołotow był - moim zdaniem - układ w Rapallo. Zawarty tam 16 IV 1922 r. traktat między Rosją Radziecką a Niemcami postanawiał m.in. (w art. 3), że normalne stosunki dyplomatyczne i konsularne między obu stronami "zostaną niezwłocznie wznowione". Wyrażał też zgodę stron na wzajemne przyznanie sobie klauzuli największego uprzywilejowania. Traktat stanowił także, iż oba rządy "będą wzajemnie uwzględniały w duchu życzliwości potrzeby gospodarcze obydwu

krajów”, zaś rząd niemiecki ze swej strony dodatkowo deklarował gotowość ”popierania i ułatwiania wykonania umów, które (...) firmy prywatne zamierzają zawrzeć”<sup>32</sup>.

Układ był bardzo istotnym elementem w procesie wychodzenia z izolacji międzynarodowej powstającego i słabego jeszcze imperium radzieckiego. Otwierał też drogę do zbliżenia między obu państwami, w tym ”wymiany doświadczeń” militarnych<sup>33</sup>. Dalszemu zbliżeniu radziecko-niemieckiemu służyła tzw. umowa berlińska, zawarta 24 IV 1926 r., a stanowiąca w istocie pakt współpracy i neutralności. W myśl ustalonych mechanizmów współdziałania, ugruntowanych w uzgodnieniach towarzyszących układowi z Rapallo i umowie berlińskiej, niemieckie oddziały wojskowe - nie mające swobody działania na własnym terytorium z powodu postanowień demilitaryzacyjnych i rozbrojeniowych traktatu wersalskiego z 28 VI 1919 r.<sup>34</sup> - uzyskiwały możliwość dysponowania własnymi poligonami na terytorium radzieckim i odbywania - nieraz z Armią Czerwoną - ćwiczeń i manewrów.

Po dojściu Hitlera do władzy te specjalne więzi radziecko-niemieckie uległy osłabieniu, choć nigdy ostatecznemu zerwaniu. Już w 1933 r. rząd hitlerowski potwierdził i prolongował niemiecko-radzieckie więzi gospodarcze, co nie przeszkadzało rozdmuchiowaniu propagandy antykomunistycznej i nasileniu prześladowań komunistów w Niemczech hitlerowskich. Symbolem tego antyradzieckiego kursu w polityce hitlerowskich Niemiec - wbrew temu, co potem mówiono na Kremlu w nocy z 23 na 24 VIII 1939 r., fetując podpisanie paktu Ribbentrop-Mołotow<sup>35</sup> - było zawarcie między Niemcami a Japonią tzw. paktu antykominternowskiego, czyli układu przeciwko Międzynarodówce Komunistycznej z 25 IX 1936 r., ustalającego metody współpracy ”dla obrony przed rozkładem komunistycznym”<sup>37</sup>. Do paktu, jak wiadomo, przyłączyły się później faszystowskie Włochy. Nie udało się natomiast dyplomacji hitlerowskiej nakłonić Rzeczypospolitej Polskiej do przyłączenia się do tego paktu<sup>37</sup>.

Jest też faktem, iż w ten sposób brunatny i czerwony totalitaryzm stanęły naprzeciwko siebie, wykorzystując wojnę domową w Hiszpanii jako swoisty poligon doświadczalny. Wydawało się, że nie można wyobrazić sobie większej wrogości i przepaści we wzajemnych stosunkach niż ta, jaka zarysowała się wtedy w stosunkach radziecko-niemieckich. Słusznie jednak powiada Wirski: ”Propaganda komunistyczna z jednej i antyfaszystowska z drugiej strony wytworzyły - jak się wówczas wydawało - nieprzekraczalną przepaść między dwoma systemami totalnymi. Dodatkowym obciążeniem we wzajemnych stosunkach był udział Niemiec i ZSRR w wojnie domowej w Hiszpanii (1936-1939) po przeciwnych stronach. Pozory”<sup>37</sup>.

Myślę, że wzajemnemu ponownemu zbliżeniu obu systemów służyły: ich totalitarny charakter, chęć i zdolność tych systemów do ciągnięcia egoistycznych korzyści kosztem krzywdy innych, zwłaszcza ich sąsiadów, gotowość i umiejętność uciekania się do szantażu oraz przemocy, a także zupełne odejście od systemu wartości ogólnoludzkich oraz od wymagań moralnych w polityce. Dlatego, jak sądzę, przepaść była pozorna, choć realnie istniała. Antyhumanizm, militarizm i imperializm zbliżyły oba systemy do siebie, aczkolwiek równocześnie zawierały też w sobie ryzyko nieuniknionego zderzenia między nimi. Stalin, jak można przypuszczać, bacznie obserwował ”pokojowe” podboje Hitlera: anchluss Austrii i układ monachijski<sup>39</sup>, jak również kolejne etapy jednostronnego odrzucania przez Niemcy hitlerowskie ich zobowiązań określa-

nych w wersalskim traktacie pokojowym<sup>40</sup>. Obserwował i "uczył się". Zapewne - dostrzegając skuteczną zaborczość Hitlera i ustępliwość dyplomacji państw zachodnich - doszedł do wniosku, że warto z Hitlerem nawiązać współdziałanie, skoro - najzupełniej nieoczekiwanie - w przemówieniu wygłoszonym 10 III 1939 r. na XVIII Zjeździe WKP (b) w Moskwie zdecydowanie przeciwstawił się dotąd konsekwentnie wypowiedzianej ocenie Hitlera i Niemiec hitlerowskich jako mających agresywne zamiary i zagrożających ZSRR<sup>41</sup>. Była to, jak trafnie ocenia Wirski, "wyraźna oferta pod adresem Niemiec do nawiązania kontaktów", otwierająca okres "podwójnej polityki sowieckiej"<sup>42</sup>. Wkrótce też - pozornie z inicjatywy Niemiec - kontakty radziecko-niemieckie zostały nawiązane i stopniowo się nasilały przez wiosnę i lato 1939 r. (równoległe: w Berlinie - za pośrednictwem Astachowa oraz w Moskwie - za pośrednictwem von Schulenburga). Stalin umiejętnie prowadził swoją grę. Umiał zataić i przed światem, i przed samym Hitlerem, że bardzo mu zależy na radziecko-niemieckim zbliżeniu i współdziałaniu. Jednakże, gdy tylko zaszła taka konieczność, dla podtrzymania tempa i temperatury wzajemnych rokowań umiał dawać namacalne dowody szczerości swych zamiarów, uznając np. zasadność niemieckich roszczeń do Gdańska i eksterytorialnego korytarza przez polskie Pomorze albo dymisjonując szefa dyplomacji radzieckiej, Maksyma Litwinowa<sup>43</sup>.

Ten bowiem ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR w nowej konfiguracji dyplomatycznej radziecko-niemieckiej po prostu się nie mieścił. Był znanym rzecznikiem realizacji koncepcji bezpieczeństwa zbiorowego, nie zaś współdziałania z Hitlerem. Miał też inną, bardzo istotną wadę. Był Żydem. Może też "nie pojął" historycznej wymowy przemówienia Stalina z 10 III 1939 r., skoro nieopatrnie, a bardzo surowo potępił Niemcy za działania podjęte przeciwko Czechosłowacji w pięć dni po wygłoszeniu przez Stalina owej pamiętnej mowy, jak również oficjalnie - w imieniu ZSRR - odmówił uznania aktu "włączenia Czech w skład Rzeszy Niemieckiej i w tej czy innej formie również Słowacji"<sup>44</sup>.

Nie wiem, czy nota Litwinowa była działaniem podjętym samodzielnie, bez wiedzy Stalina, czy raczej - za jego wiedzą lub na rozkaz. Ta druga możliwość wydaje się być jedynie trafna. W każdym razie Stalin potrafił fakt ten wygrać podwójnie. Z jednej strony, przypodobał się światu przez jednoznaczne i pryncypialne potępienie oraz odmowę uznania niemieckich kroków wobec Czechosłowacji, z drugiej zaś, przypodobał się Hitlerowi przez zdymisjonowanie 3 V 1939 r. M.Litwinowa, który - jako Żyd i zwolennik bezpieczeństwa zbiorowego - był w oczach hitlerowskich Niemiec persona non grata. Powierzenie kierownictwa polityki zagranicznej ZSRR znanemu z antypolskości W.M.Mołotowowi zostało zapewne odpowiednio przez Niemcy docenione, skoro zaraz pośpieszono z ich strony z zapewnieniem, że zamówiony przez ZSRR w czeskich zakładach zbrojeniowych sprzęt wojenny będzie terminowo dostarczony<sup>45</sup>.

Wiosna-lato 1939 roku to okres mistrzowskiej podwójnej gry dyplomatycznej Stalina, charakteryzującej się równoległym prowadzeniem rokowań z Francją i Wielką Brytanią, z jednej strony, a z Niemcami hitlerowskimi, z drugiej. Te pierwsze - niejako z góry - skazane były na niepowodzenie. Cóż bowiem mogły zaoferować Stalinowi Wielka Brytania i Francja? A co gwarantowała mu współpraca z Hitlerem? Oddają głos L.Grosfeldowi, który udziela odpowiedzi na takie oto postawione przez siebie

pytanie: "Dlaczego ZSRR zdecydował się na sojusz z Hitlerem, nie zaś z państwami zachodnimi?" "Dlatego, że państwa zachodnie nie mogły dać mu tego, co otrzymał od Hitlera. Sojusz z państwami zachodnimi mógł oznaczać udział ZSRR w wojnie obronnej przeciw Niemcom hitlerowskim, podczas gdy sojusz z Niemcami zapewniał mu nie tyle neutralność, ile niezaangażowanie się w ryzyko wojenne, a co najwyżej w ekspedycję o charakterze pacyfikacyjnym. Tak przynajmniej - na krótką metę - wyglądało to w 1939 roku. To po pierwsze. A po drugie - sojusz z państwami zachodnimi nie obiecywał korzyści terytorialnych i realizacji imperialnych celów Rosji. Sojusz z Niemcami hitlerowskimi rozciągał miraż, ale i przynosił realne aneksje terytorialne w Europie kosztem Polski, państw bałtyckich, Rumunii i obiecywał - według dalszych planów - kolejne zdobycze na Bałkanach",<sup>46</sup>

Hitler ze swojej strony już wcześniej przemyślał nad zbliżeniem z ZSRR, a zatem marcową mową Stalina spadła mu jak upragniona "manna z nieba". Podjął grę ze Stalinem. Trzeba jednak przyznać, że bardziej zręcznym mistrzem w tej grze okazał się Stalin, który nadzwyczaj umiejętnie, z zimną krwią rozgrywał swą partię. To strona radziecka, wbrew zewnętrznym pozorom, była właściwym inicjatorem wstępnego zbliżenia, jak również promotorem i redaktorem samego paktu o nieagresji i uzgodnień jemu towarzyszących, a także dalszych działań, mających na celu jak najpełniejsze zrealizowanie wynikającego z paktu programu. To przecież strona radziecka przez umiejętne napomknięcie o tym, iż czuje się zagrożona przez Niemcy w Europie Wschodniej, skłoniła stronę niemiecką do szybkiego zapewnienia, iż takiego zagrożenia nie ma, interesy wzajemne obu mocarstw w Europie Wschodniej mogą być harmonijnie ustalone. Grosfeld słusznie stwierdza: "Wszystko wskazuje na to, że tym inicjatorem był ZSRR. I to zarówno, jeśli chodzi o pierwszy akt zbliżenia i próby przełamania impasu, jak i o jego fazy dalsze tj. projekt paktu o nieagresji i protokołu dodatkowego do niego. ZSRR był stroną zdecydowanie bardziej aktywną, jeśli chodzi o treść, w tym układów moskiewskich z 28 września 1939 roku i zrezygnowanie z utworzenia państwowości polskiej, w jakiegokolwiek formie, nawet w szczątkowej i fikcyjnej, czy ostateczne rozgraniczenie obu okupacji i sfer wpływów",<sup>47</sup>

Stalin miał czas, którego już nie miał ogarnięty gorączką agresji Hitler. Termin napaści na Polskę, dyktowany porą roku i warunkami klimatycznymi, gonił go niepomiernie. Czas więc działań na korzyść Stalina, podczas gdy Hitlerowi coraz bardziej się spieszyło; na tyle mu się spieszyło, iż gotów był przyjąć nawet nadmierne żądania radzieckie. Może czuł, że świat stopniowo wychodzi z oszołomienia i - być może - już nie zgodzi się na dalsze jego "pokojowe podboje". Nie mógł darować Polsce, że nie była gotowa przyjąć jego "przyjacielskiej propozycji" w sprawie wcielenia do Rzeszy Wolnego Miasta Gdańska i udostępnienia Niemcom eksterytorialnego korytarza przez polskie Pomorze do Prus Wschodnich. Musiał ukarać Polskę za brak wiernopoddańczości, za zuchwałość, a przeczuwał, wiedział z całą pewnością, że z Polakami bez wojny się nie obejdzie, podobnie jak przeczuwał, wiedział na pewno, że w razie uderzenia na froncie zachodnim Rzeczpospolita uderzy na Niemcy, wypełniając swe zobowiązania wobec zachodnich sojuszników. Przy uderzeniu na wschód, na Polskę, pozostawała szansa, iż sojusznicy zachodni albo w ogóle nie zareagują, albo zareagują symbolicznie.

Uderzając na Polskę, Hitler musiał mieć gwarancję, iż żadna niespodzianka nie czeka go od wschodu; wiedział także, że można zapewnić z tej strony Niemcom wsparcie i współdziałanie. Dlatego tak ważne okazało się układanie się ze Stalinem. Bez takiego uprzedniego ułożenia się nie mogło praktycznie dojść do wojny, zwłaszcza że nie można było zakładać braku efektywnej reakcji ze strony mocarstw zachodnich.

Kto wie, może dalsze badania pozwolą jeszcze wykazać, że Stalin od samego początku toczył tylko pozorowane negocjacje z Francją i Wielką Brytanią w rzekomym zamiarze zawarcia sojuszu i konwencji wojskowej. Według mnie, chodziło mu wyłącznie o uspienie czujności i gotowości tych mocarstw. Będąc słaby i do wojny nie przygotowany, grał jak prawdziwy mocarz i to równoległe na dwóch frontach dyplomatycznych. To ciekawe, że imperium Wschodu, zwłaszcza w swoim radzieckim wydaniu, bardzo nie lubi wojować na dwa fronty, bardzo się tego obawia i za wszelką cenę unika,<sup>48</sup> natomiast chętnie prowadzi grę dyplomatyczną na dwa lub więcej frontów, odgrywając rolę "języczka u wagi", otwierając - nieraz groźbą i szantażem - drogę do własnych sukcesów, a ustępstw ze strony swoich kontrahentów negocjacyjnych. Świat, niestety, zawsze daje się na to nabrać. Toteż nic dziwnego, że Hitler skwapliwie podchwycił inicjatywę sowiecką. Nie tylko ją podchwycił, ale - jak zauważa Grosfeld - "gdy w pewnym momencie na porządku dziennym stanęła sprawa szybkiego przeprowadzenia kampanii wojennej przeciw Polsce, poszedł na daleko idące koncesje polityczne, po to, by przyspieszyć rozwój wydarzeń"<sup>49</sup>.

Na tym zapewne polega tajemnica sukcesów radzieckiej dyplomacji: umieć szukać i "stwarzać" tych potrzebujących radzieckiego wsparcia lub współdziałania, by w grze dyplomatycznej występować właśnie w roli tego "niezbędnego" oraz umiejętnie rozgrywać owe "potrzeby" drugiej strony rokowań. Tak stało się przecież z nieoczekiwanym wymuszeniem na samym Hitlerze jego zgody na bardzo - jak dalej zobaczymy<sup>50</sup> - dogodną dla Związku Radzieckiego treść paktu o nieagresji i tajnego protokołu dodatkowego oraz dalszych uzgodnień i transformacji w rozgraniczeniu stref interesów III Rzeszy i ZSRR. To samo powtórzyło się w związku z odsuwaniem przez stronę radziecką momentu jej uderzenia na Polskę we wrześniu 1939 r., by znowu wymusić na Hitlerze kolejne koncesje polityczno-terytorialne i osiągnąć w późniejszym traktacie z 28 IX 1939 r. jeszcze korzystniejsze dla ZSRR zapisy.

Nie sposób odmówić dyplomacji radzieckiej mistrzostwa w grze na kilka frontów. Nawet agresję radziecką na Rzeczpospolitą potrafiła ona - zarówno we wrześniu 1939 r., jak i w późniejszych latach II wojny światowej przedstawiać światu jako działanie wybitnie pokojowe. Warto zwrócić uwagę na to, że ze swą agresją ZSRR zwlekał do najbardziej dogodnego momentu: gdy można było oczekiwać właśnie 17 września ewentualnej zbrojnej akcji ze strony Francji przeciwko Niemcom i gdy tegoż dnia doszło do tego, iż najwyższe władze Rzeczypospolitej przekroczyły granicę państwa. Właśnie w noc poprzedzającą ten dzień Armia Czerwona przystąpiła do obalania słupów granicznych na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, na całej długości granicy polsko-radzieckiej od Połocka do Kamieńca Podolskiego<sup>51</sup>.

Dyplomacji polskiej owych czasów zarzuca się brak wyobraźni politycznej. Sądzę, że żadna wyobraźnia by tu nie pomogła. Polska znajdowała się między dwoma zaborczymi i niezaspokojonymi totalizmami, z których każdy ostrzył sobie na nią zęby, ale też próbował ją wygrywać przeciwko drugiemu. Dnia 24 X 1938 r. Hitler

podjął próbę "zwasalizowania" Polski, proponując jej sojusz niemiecko-polski - pod oficjalną nazwą paktu o nieagresji - za cenę zgody na wyżej już wskazywane ustępstwa terytorialne. Sekretnie składał też ofertę późniejszej rekompensaty z ewentualnego przyszłego rozbioru Związku Radzieckiego. Odpowiedź Polski jest jasna i jednoznaczna: jej granice są nienaruszalne, a umowy ze Związkiem Radzieckim - święcie zobowiązujące. To było właśnie głównym powodem zmiany polityki III Rzeszy wobec Polski! Przypomnijmy, że hitlerowska próba wciągnięcia Polski do paktu antykominternowskiego również zakończyła się fiaskiem.

Stalin ze swej strony proponował tzw. pakt wschodni skierowany przeciwko Niemcom. 15 XII 1938 r. attaché wojskowy ZSRR w Kownie, mjr Korotkich, wystąpił do polskich władz wojskowych z propozycją koalicji antyniemieckiej, ogarniającej ZSRR, Polskę, Czechosłowację i państwa bałtyckie, zastrzegając przy tym, iż bezwzględnym warunkiem "porozumienia wojskowego i sojuszu polityczno-wojskowego między Polską a ZSRR" byłoby: 1) zgoda Polski na prawo Armii Czerwonej do natychmiastowego wkroczenia na terytorium państw bałtyckich w przypadku pierwszych oznak agresji niemieckiej, a mianowicie, gdyby wystąpiło zagrożenie Polski lub Litwy ze strony Niemiec albo gdyby Niemcy rozpoczęły działania wojenne przeciwko Francji; 2) udzielenie Związkowi Radzieckiemu na terytorium Polski prawa korzystania z baz wojskowych i linii komunikacyjnych w rejonie Wilna i Lwowa, jak również zgoda na przemarsze Armii Czerwonej przez okręgi Wilna i Lwowa, aby umożliwić radzieckie działania w Prusach Wschodnich bądź przyjskie z pomocą Czechosłowacji<sup>52</sup>. Propozycja ta przypomina propozycje radzieckie wobec państw bałtyckich już po dokonaniu agresji na Polskę i zawarowane w układach wzajemnej pomocy z 28 września oraz z 5 i 10 X 1939 r. odpowiednio z Estonią, Łotwą i Litwą<sup>53</sup>. Oczywiście, i tym razem Rzeczpospolita kategorycznie odrzuciła propozycję i odmówiła rozmów na temat "ubazowienia" swego terytorium, czyli - jak to ocenia Skałuba - na temat swego "narodowego i państwowego samobójstwa"<sup>54</sup>. Stanowiska polskiego nie zmienił pewien nacisk ze strony Wielkiej Brytanii i Francji, kiedy przy okazji trójstronnych rokowań z tymi mocarstwami ZSRR ponownie wysunął swoją propozycję, której rezultatem byłaby "wasalizacja" Polski.

II Rzeczypospolitej zarzuca się rzekome błędne obstawanie przy wspomnianej teorii "dwóch wrogów". Zarzuca się bezpodstawnie. Wszak Rzeczpospolita nie teoretyzowała i "wrogów" sobie nie wykoncypowała. Nawet nie traktowała ich jako wrogów, starając się za wszelką cenę osiągnąć i utrzymać z nimi stosunki dobrego sąsiedztwa. Działała pragmatycznie, zawierając z jednym i z drugim ościennym totalizmem pakt o nieagresji i gwarancje wyłącznie pokojowego załatwiania wzajemnych sporów. Nie dopuściła też do tego, by totalizmy te wygrywały ją przeciwko sobie wzajemnie. To dla tych totalizmów Rzeczpospolita była "solą w oku", to w ich oczach i dla nich była wrogiem, którego - tak czy inaczej - trzeba było zniszczyć. Ci dwaj wrogowie byli faktem geopolityki, nie zaś teorią polskiej polityki zagranicznej. Jeden gorszy od drugiego, a między nimi - osamotniona w najwyższej potrzebie, jak się okazało - Polska. Ani sojusz z Niemcami przeciwko Związkowi Radzieckiemu, ani tym bardziej sojusz z Kremlem przeciwko Niemcom nie był w Warszawie w ogóle brany pod uwagę. Jak stwierdzał marsz. E. Rydz-Śmigły: "Z Niemcami ryzykujemy utratą wolności, Rosjanie zaś odbiorą nam duszę"<sup>55</sup>.

Rzeczpospolita w swej polityce zagranicznej broniła wartości i zasad, moralności i prawa. Nie wykazała gotowości uczestnictwa w szerzącym się wokół niej złu. Zagrożona przez dwa ościenne totalizmy, stawała się "sumieniem świata". I chwalała jej za to. Wobec kruszenia się nadziei na utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego minister spraw zagranicznych Józef Beck - po ofercie gwarancji brytyjskich, a przed swoją wizytą w Londynie - stwierdził: "Jadę do Londynu, by zachować pokój. Jeśli jednak ma być wojna, musimy ją przetrwać w przyzwoitym towarzystwie, gdzie dane słowo jest coś warte"<sup>56</sup>. Myślę, że jest to wypowiedź znacząca i bardzo znamienne, bo jedną z wartości zdeprecjonowanych czy wręcz zdruzgotanych w rezultacie paktu Ribbentrop-Mołotow i późniejszych negocjacji w obrębie koalicji Narodów Zjednoczonych, niosących ze sobą uwiecznienie bezprawnych następstw tego paktu, była właśnie wartość słowa - tak fundamentalna dla zdrowej dyplomacji i dla samego prawa międzynarodowego, tak ściśle spleająca się z naczelną zasadą tego prawa: *pacta sunt servanda*.

Z początkiem drugiej połowy sierpnia 1939 r. podwójna gra Stalina dobiegła końca. Potrafił wobec Francji i Wielkiej Brytanii postawić w toczących się rokowaniach takie żądania, które były niemożliwe do spełnienia, a dotyczyły "ubazowienia" m.in. Rzeczypospolitej. Państwa te nie mogły same za Polskę zadecydować - jak tego "nauczyła się" później Wielka Brytania w latach 1943-1945<sup>57</sup> - ani brutalnie jej nakłaniać, jak tego dał świadectwo W.Churchill np. w 1944 r.<sup>58</sup> - do zaakceptowania koncepcji, która by nasze państwo "w sposób pokojowy" otworzyła dla samowoli Armii Czerwonej, umożliwiając - jak należy przypuszczać - jego wcielenie w skład ZSRR w charakterze kolejnej "socjalistycznej republiki radzieckiej". Tego dowiodły doświadczenia trzech państw bałtyckich z lat 1939-1940, gdy państwa te musiały podpisać pakt o wzajemnej pomocy z ZSRR mające za przedmiot właśnie ich "ubazowienie"<sup>59</sup>.

Wielka Brytania i Francja nie zrywały rokowań z ZSRR, mimo skrajności radzieckich żądań. Rokowania były tylko czasowo przerwane, z inicjatywy Związku Radzieckiego, gdy Ribbentrop z Mołotowem podpisywali już pakt o nieagresji z dołączonym doń tajnym protokołem dodatkowym. 25 VIII 1939 r. rokowania zerwał ZSRR, nie mając wcale zamiaru przyjąć na siebie winy za ich niepowodzenie. Przeciwnie, jak to "uzasadniał" K.J.Woroszyłow: "Nie dlatego przerwano rozmowy wojskowe z Anglią i Francją, że ZSRR zawarł pakt o nieagresji z Niemcami, lecz przeciwnie: ZSRR zawarł układ o nieagresji w wyniku tej m.in. okoliczności, że rozmowy wojskowe z Francją i Anglią znalazły się w ślepej uliczce wskutek nie dających się pokonać różnic w poglądach"<sup>60</sup>.

Poufne kontakty radziecko-hitlerowskie, utrzymywane w Berlinie za pośrednictwem Astachowa i w Moskwie za pośrednictwem von Schulenburga, tymczasem owocowały. Ponaglany przez śpieszącego się Hitlera, Stalin łaskawie wyraził zgodę na przyjazd do Moskwy J. von Ribbentropa celem uzgodnienia ostatnich szczegółów i podpisania radziecko-niemieckiego zbioru "nieagresyjnych" uzgodnień. 23 VIII 1939 r. szef dyplomacji hitlerowskiej przybył do Moskwy.

Już po pierwszej, trwającej około trzech godzin turze rozmów, okazało się, iż treść zasadniczego paktu o nieagresji nie prowadzi do rozbieżności między obu stronami i może być ostatecznie uzgodniona. Wystąpiła natomiast różnica poglądów dotycząca

stref wpływów, których rozgraniczenie również podlegało uzgodnieniu przy tejże okazji. Strona niemiecka proponowała, by granica między radziecką a niemiecką strefą interesów na odcinku bałtyckim przebiegała wzdłuż rzeki Dźwiny. Natomiast strona radziecka preferowała przebieg granicy wzdłuż granicy litewsko-łotewskiej, tak by zabezpieczyć ZSRR dostęp do niezamarzających portów bałtyckich, Libawy i Windawy<sup>61</sup>. Zadowolony atmosferą i rezultatem dotychczasowych rozmów, Ribbentrop zadepešował do Führera i natychmiast uzyskał jego zgodę na żądane przez stronę radziecką koncesje terytorialne.

Dalszy tok rozmów nie nastęczył już większych trudności. W nocy z 23 na 24 VIII 1939 r. na Kremlu rozmowy zostały sfinalizowane. W połączeniu z uroczystym bankietem "na cześć drogich gości", nastąpiło podpisanie przez J. von Ribbentropa i W.M. Mołotowa, w życzliwej asyście samego Stalina i innych kremlowskich gości, zasadniczego radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji oraz dołączonego doń tajnego protokołu dodatkowego, rostrzygającego kwestię rozgraniczenia stref wpływów obu mocarstw na wschodzie Europy<sup>62</sup>. Bankiet stał się okazją do wzajemnej wymiany toastów, pełnych uprzejmości i serdeczności, zastępujących uzgodnionym programem przyjaźni i współdziałania z dotychczasową wrogością między obu mocarstwami.

## ROZDZIAŁ II: Interpretacja Paktu

”Totalitaryzm, bez względu na barwę,  
jest zrodzony z przemocy i przynosi  
jedynie przemoc i zniewolenie”

*S. Wojnicz*

”Quid ab initio vitiosum est ...”

*Trybunał Norymberski*

### 1. Uwagi formalno-prawne. Podstawy prawidłowej interpretacji

Przypominając konieczność szerokiego rozumienia pojęcia ”pakt Ribbentrop-Mołotow”,<sup>64</sup> chcę wyjaśnić, że za prawnotraktatowe składniki tego pojęcia uważam:

1. pakt o nieagresji między ZSRR a III Rzeszą z 23 VIII 1939 r.;
2. tajny protokół dodatkowy, z 23 VIII 1939 r. dołączony do tego paktu, a dotyczący rozgraniczenia stref interesów obu mocarstw w Europie Wschodniej;
3. traktat o przyjaźni i granicy między tymi mocarstwami, zawarty w Moskwie 28 IX 1939 r., a podpisany przez J. von Ribbentropa i W.M. Mołotowa, przesądzający los państwa i terytorium polskiego oraz ustalający niezbędne mechanizmy dalszego współdziałania między obu mocarstwami<sup>65</sup>;
4. tajny protokół dodatkowy, dołączony do tego traktatu i sygnowany przez szefów dyplomacji radzieckiej i hitlerowskiej z datą 28 IX 1939 r.<sup>66</sup>;
5. tajny protokół dodatkowy, dotyczący wyrzeczenia się przez III Rzeszę jej roszczeń do części terytorium litewskiego w zamian za rekompensatę pieniężną, podpisany w Moskwie przez von Schulenburga i Mołotowa 10 I 1941 r.<sup>67</sup>

Do powyższych dokumentów można by dołączyć uzgodnienia radziecko-hitlerowskie w sprawie ewakuacji Niemców z bałtyckiej strefy wpływów ZSRR<sup>68</sup>, jak również porozumienie między tymi mocarstwami dotyczące wzajemnej ewakuacji ludności z odnośnych stref interesów obu zaborców<sup>69</sup>. Co prawda, te dwa uzgodnienia nie dotyczą bezpośrednio rozgraniczenia stref interesów, ale są bezpośrednią konsekwencją dokonanego rozgraniczenia i służą nadaniu mu ostatecznego i nieodwracalnego charakteru.

Zanim przystąpię do analizy i oceny prawnej merytorycznych postanowień paktu Ribbentrop-Mołotow w jego wyżej wskazanym rozumieniu, pragnę podzielić się kilkoma refleksjami o charakterze formalno-prawnym.

Niewątpliwie pakt o nieagresji między III Rzeszą a ZSRR stanowił dwustronną międzypaństwową umowę międzynarodową. Został on, jak stwierdza jego art. VI, zawarty na dziesięć lat z możliwością dalszej prolongacji. Art. VII paktu stanowił, iż: ”Pakt niniejszy podlega ratyfikacji w możliwie najkrótszym terminie”. Wydawałoby się więc, że - jak to jest normalnie przyjmowane w przypadku zaopatrzonych w wymóg ratyfikacji traktatów dwustronnych - powinien on wejść w życie dopiero

po dokonaniu ratyfikacji przez obie strony, z chwilą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych w Berlinie, względnie w jakimś wspólnie uzgodnionym i w umowie wskazanym terminie późniejszym. Co najwyżej, w świetle prawa traktatów, strony mogłyby uzgodnić i w umowie zawrzeć odpowiednie postanowienie o tymczasowym stosowaniu traktatu jeszcze przed jego formalnym wejściem w życie<sup>70</sup>. Okazuje się jednak, że strony paktu zrezygnowały z bawienia się w takie niuansy formalno-prawne. Najwidoczniej stronie hitlerowskiej zanadto się już śpieszyło, a strona radziecka nie miała nic przeciwko temu, by odejść od normalnie stosowanego trybu postępowania. Toteż, pomimo włączenia do paktu wspomnianej klauzuli ratyfikacyjnej, w trzecim zdaniu art. VII wyraźnie postanowiono, że: "Pakt wchodzi w życie niezwłocznie po jego podpisaniu".

Oczywiście, sam ten wzgląd nie wystarczyłby do prawnej dyskwalifikacji paktu Ribbentrop-Mołotow. Nie mógłby w żadnym razie przesądzać o jego bezprawności, skoro to zgodną wolą obu stron zadecydowano o normalnie niespotykanym skojarzeniu klauzuli ratyfikacyjnej z postanowieniem o wejściu paktu w życie już z chwilą jego podpisania. Skąd jednak się wzięła ta formalno-prawna anomalia? Odpowiedź na to pytanie jest, moim zdaniem, dość istotna dla wykrycia rzeczywistego pierwotnego zamiaru stron paktu, zamiaru wyraźnie nie sformułowanego w jego tekście. Myślę, że ta anomalia wynika stąd, iż Hitlerowi bardzo się śpieszyło z dokonaniem agresji na Polskę. Wyzaczył już termin agresji na 26 VIII 1939 r.<sup>71</sup>. Zbliżała się niedogodna dla działań wojennych pora jesienno-zimowa, a nie było wtedy wiadome, że będzie to przysłowiowa "złota polska jesień". Nie można było w tych warunkach czekać na zakończenie, zazwyczaj czasochłonnej, procedury ratyfikacyjnej, choć jej przyspieszenie zaplanowano w tekście, stawiając wymóg jej dokonania "w możliwie krótkim terminie"<sup>72</sup>. Pakt, skoro stanowiąc w istocie otwarcie drogi do agresji na Polskę, a nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości, "musiał" wejść w życie jeszcze przed jej dokonaniem i "musiał", w swej oficjalnej i nie skrywanej części, stać się światu znanym jeszcze przed dokonaniem agresji. Sądzę, że właśnie dlatego, kryjąc rzeczywisty zamiar wspólny za pozornie niewinnymi postanowieniami o nieagresji, strony przyjęły to udziwnione rozwiązanie: wejście paktu w życie już z momentem jego podpisania mimo poddania go wymogowi ratyfikacji i wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

Bardziej niż w płaszczyźnie prawa międzynarodowego przyjęte rozwiązanie mogłoby budzić wątpliwości ze stanowiska krajowego porządku prawnego. Eliminowało przecież możliwość sprawowania kontroli społecznej i zapobiegało niebezpieczeństwu nie wejścia paktu w życie, gdyby został oceniony np. jako sprzeczny z interesami danego narodu. Wymykał się też kontroli parlamentarnej, skoro mająca nastąpić ratyfikacja stawała się wymuszoną akceptacją ex post paktu, którego ważność przesądziła już decyzja władzy wykonawczej. Ten przecież moment tak silnie podkreśla się w opinii przygotowanej w 1989 r. przez Nadzwyczajną Komisję Zjazdu Deputowanych Ludowych ZSRR<sup>73</sup>.

Bądźmy jednak realistami. Czy ma sens podnoszenie przez Komisję jako momentu dyskwalifikującego pakt Ribbentrop-Mołotow faktu, iż ani KC WKP (b), ani Rada Najwyższa ZSRR nie były zorientowane zawczasu co do przebiegu rokowań radziecko-niemieckich. Gdyby z tego powodu kwestionować moc wiążącą traktatów, to

niemal wszystkie traktaty ZSRR mogłyby zostać zakwestionowane. Po drugie, nie może być prawdą, iż KC WKP (b) i Rada Najwyższa zupełnie nie orientowały się w przebiegu rokowań i rezultatach uzgodnień radziecko-niemieckich. Przecież zarówno Stalin jak i Mołotow, Beria oraz Kaganowicz - że wymienię tych najważniejszych - uczestniczyli w bankietach na Kremlu, wydawanych z okazji podpisania pierwszego paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 VIII 1939 r. i drugiego z kolei paktu Ribbentrop-Mołotow z 28 IX 1939 r. Byli przecież jednocześnie członkami KC WKP (b) i członkami Rady Najwyższej ZSRR. Po trzecie, na posiedzeniu 31 VIII 1939 r. - po exposé Mołotowa - Rada Najwyższa ZSRR nie miała żadnych pytań ani wątpliwości i jednomyślnie podjęła decyzję o ratyfikacji pierwszego paktu Ribbentrop-Mołotow<sup>74</sup>, podobnie jak w dwa miesiące później nie miała najmniejszych wątpliwości - znowu po słynnym exposé Mołotowa na V Nadzwyczajnej Sesji Rady 31 X 1939 r. - co do ratyfikacji drugiego paktu Ribbentrop-Mołotow, ani nie miała żadnych zahamowań przed jednomyślnym przyjęciem decyzji w sprawie włączenia "Zachodniej Ukrainy" i "Zachodniej Białorusi" w skład ZSRR jako integralnych części Ukrainińskiej i Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej<sup>75</sup>. Przeciwnie, przy każdej z tych okazji wystąpienie Mołotowa było wielokrotnie przerywane "burnymi apodismientami" i owacjami "na stojąco". Jakiego większego zorientowania trzeba było Radzie Najwyższej, jeżeli rzeczywiście chciałaby przeciwstawić się nieuprawnionej samowoli Stalina i jego świty?

Także tajny protokół dodatkowy do paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 VIII 1939 r. wymaga kilku uwag formalno-prawnych. Zwykle załączniki do zasadniczego traktatu międzynarodowego nie są oddzielnie podpisywane. Ten zaś protokół dodatkowy został oddzielnie podpisany przez Ribbentropa i Mołotowa. Nie sądzę, by powodowało to jakiegokolwiek znaczące konsekwencje prawne. Szczególnie fakt oddzielnego podpisania nie może być podstawą do traktowania tajnego protokołu dodatkowego, wbrew samej jego nazwie i jego pozycji w całości uzgodnień radziecko-niemieckich, jako odrębnej i samoistnej umowy międzynarodowej. Załączniki do traktatu głównego czy zasadniczego stanowią zwykle jego integralną i nieodłączną część i dzielą byt prawny tegoż traktatu.

A jak jest w tym przypadku? Czy rzeczywiście rację ma Grosfeld, gdy powiada, że: "Specjalny protokół nie stał się częścią integralną paktu, lecz został zawarty jako tajny protokół dodatkowy"<sup>76</sup>. Moim zdaniem, taka interpretacja jest prawniczo błędna. Sam fakt oddzielnego podpisania o niczym jeszcze nie przesądza, w każdym razie nie przesądza o statusie tajnego protokołu dodatkowego jako oddzielnej i samoistnej umowy międzynarodowej.

Zwraca uwagę, po pierwsze, fakt że protokół nie jest wyposażony w oddzielne klauzule końcowe o charakterze formalno-prawnym, które by też odrębnie kształtowały jego przyszły byt prawny, a więc termin i sposób jego wejścia w życie czy też czas jego obowiązywania. Pewne jest zatem, że klauzule formalno-prawne organizujące byt prawny zasadniczego paktu o nieagresji służą jednocześnie określeniu niuansów bytu prawnego tajnego protokołu dodatkowego. A to w sposób niewątpliwy przemawia przeciwko traktowaniu protokołu jako samodzielnej umowy międzynarodowej. To samo można powiedzieć o analogicznie sformułowanych klauzulach formalno-prawnych traktatu o przyjaźni i granicy z 28 IX 1939 r., jak również o statusie prawnym

tajnego protokołu dodatkowego oraz innych dokumentów tajnych lub poufnych doń dołączonych<sup>77</sup>.

Po drugie, sama nazwa protokołu i podkreślenie w niej jego "dodatkowości" właśnie świadczy o tym, iż protokół jest przez strony traktowany jako załącznik czy aneks do paktu zasadniczego. Nie stanowi przeto samodzielnego traktatu międzynarodowego. Dodać do tego można, po trzecie, argument, że przyjęło się powszechnie w nauce i w praktyce dyplomatycznej, że, używając pojęcia "pakt Ribbentrop-Mołotow", ma się na myśli całość uzgodnień radziecko-hitlerowskich z 23 VIII 1939 r. Same strony paktu w swej późniejszej korespondencji i w swych "przyjacielskich konsultacjach" tak właśnie - jako integralną całość - uzgodnienia swe traktowały, a to jest niezmiernie istotne. Z perspektywy doświadczeń najnowszych dodać można, iż w dyskusjach, stanowiskach, apelach czy oświadczeniach stwierdzających lub domagających się ostatecznego stwierdzenia nieważności paktu Ribbentrop-Mołotow ma się na myśli nie sam zasadniczy pakt o nieagresji, lecz także tajny protokół dodatkowy jako integralny składnik<sup>78</sup>.

Stwierdzenie pkt. 4 tajnego protokołu dodatkowego, iż będzie on traktowany przez strony "w sposób ściśle tajny", również nie świadczy o jego odrębności i samodzielności, a tym bardziej takiej samoistności przesądzać nie może. Co więcej, właściwy sens i charakter zasadniczego paktu o nieagresji, który paktem o nieagresji jest tylko z nazwy, daje się odkryć i zrozumieć wyłącznie przez rozpoznawanie go razem z treścią owego tajnego protokołu dodatkowego. Moim zdaniem, właśnie to utajnienie protokołu dodatkowego jest dodatkowym argumentem na korzyść tezy o braku jego odrębności, o posiadaniu przezeń statusu "zamaskowanej przynależności" zasadniczego paktu o nieagresji. Przeciż w oficjalnym obrocie dyplomatycznym między III Rzeszą a ZSRR funkcjonował wyłącznie zasadniczy pakt Ribbentrop-Mołotow, nie zaś protokół dodatkowy; to do paktu o nieagresji strony się odwoływały, gdy w istocie chodziło im o realizację uzgodnień zawartych w tajnym protokole dodatkowym. Przeciż - o czym już wspominałem - w toku "przyjacielskich konsultacji" radziecko-niemieckich, prowadzonych we wrześniu 1939 r., a poprzedzających radziecką agresję na Rzeczpospolitą z 17 IX 1939 r., a następnie zawarcie traktatu o przyjaźni i granicy z 28 IX 1939 r., obie strony przedstawiały swe poczynania jako podejmowane w duchu "realizacji paktu o nieagresji"<sup>79</sup>.

Spostrzeżenia te mają istotne znaczenie, i to podwójnie. Po pierwsze, przemawiają za traktowaniem uzgodnień radziecko-hitlerowskich - tych z 23 VIII 1939 r. i tych z 28 IX 1939 r. - jako pewnej integralnej całości, a więc zarazem przeciwko dopuszczalności nadawania tajemnemu protokołowi dodatkowemu charakteru odrębnej i samoistnej umowy międzynarodowej. Po drugie, ma to znaczenie dla zdjęcia "maski niewinności" z samego paktu o nieagresji i ZSRR jako jego strony. Rzeczywisty bowiem zamiar stron oraz zasadniczy przedmiot i cel, a więc sama racja bytu paktu Ribbentrop-Mołotow, zostały skryte w tajnym protokole dodatkowym. Skoro więc uzna się - a jest to, moim zdaniem, niewątpliwe - że protokół dodatkowy jest integralną i nierozdzielną częścią paktu zasadniczego, przeto bezprawna treść protokołu przesądza równocześnie o bezprawnym charakterze paktu Ribbentrop-Mołotow jako takiego.

Dodajmy wreszcie, że - gdyby sam tekst paktu o nieagresji i dołączonego doń tajnego protokołu dodatkowego pozostawiały jakieś wątpliwości - można i trzeba by,

zgodnie z prawem traktatów, odwołać się do całości travaux preparatoires (tj. "prac przygotowawczych" - przyp. T.J) paktu, historycznych okoliczności jego zawarcia, a zwłaszcza trzeba by zbadać te dokumenty w świetle zrodzonej na ich podstawie praktyki obu stron. Wszystkie te elementy wskazują niezbicie, iż pakt zasadniczy i protokół dodatkowy były pojmowane i w praktyce traktowane przez obie strony jako całość, jako wzajemnie warunkujące się i nierozzerwalnie powiązane części tej złowrogiej całości<sup>80</sup>.

By uzasadnić celowość i sens powyższych rozważań, jak również kolejnych wywodów poświęconych interpretacji i ocenie merytorycznych postanowień paktu Ribbentrop-Mołotow, można by się odwołać do wskazań wiedeńskiej konwencji prawa traktatów z 23 V 1969 r. Nie byłoby to wcale naruszeniem wymagań zasady *lex retro non agit*, zważywszy że konwencja ta w swych merytorycznych postanowieniach, m.in. w tych dotyczących interpretacji traktatów, ma charakter kodyfikacyjny, a więc ustala, porządkuje i systematyzuje zasady i normy już wcześniej powszechnie obowiązujące w obrębie wyzycającego prawa międzynarodowego<sup>81</sup>.

Ogólna zasada interpretacji, wyrażona w art. 31 konwencji, nakazuje interpretować traktat "w dobrej wierze, zgodnie ze zwykłym znaczeniem, jakie nadaje się użytych w nim słowom w danym kontekście, oraz w świetle jego przedmiotu i celu". Podkreśla więc zasadnicze znaczenie właśnie konkretnego "kontekstu" oraz właściwego "przedmiotu i celu", wskazując dodatkowo, iż "kontekst" obejmuje: "obok tekstu, łącznie ze wstępem i załącznikami: a) wszelkie porozumienia dotyczące traktatu, a osiągnięte między wszystkimi stronami w związku z zawarciem traktatu; b) wszelkie dokumenty sporządzone przez jedną lub więcej stron w związku z zawarciem traktatu, a przyjęte przez pozostałe strony w charakterze dokumentów dotyczących tego traktatu"; ponadto również: "a) wszelkie późniejsze porozumienia między stronami dotyczące interpretacji traktatu lub stosowania jego postanowień; b) wszelką późniejszą praktykę stosowania traktatu, która dowodzi porozumienia stron dotyczącego jego interpretacji; c) wszelkie odpowiednie normy prawa międzynarodowego obowiązujące w stosunkach między stronami"<sup>82</sup>.

W zastosowaniu do potrzeb interpretacji paktu Ribbentrop-Mołotow oznacza to: 1) prawo i powinność uwzględniania tajnego protokołu dodatkowego jako "porozumienia dotyczącego traktatu", osiągniętego między obu stronami paktu "w związku z zawarciem traktatu"; 2) prawo i powinność uwzględniania radzieckich dokumentów i oświadczeń pozostających "w związku z zawarciem traktatu", w tym m.in. opublikowanej w "Prawdzie" 23 IX 1939r. mapy z zaznaczeniem "linii demarkacyjnej" między strefą okupacji radzieckiej i niemieckiej<sup>83</sup>, jak również owych oświadczeń radzieckich wobec szefów dyplomacji państw bałtyckich w początkach października 1939 r. uchylających rąbka tajemnicy o rzeczywistej treści uzgodnień radziecko-niemieckich, o które to oświadczenie Niemcy miały trochę pretensji, ale z którymi w końcu *nolens volens* się pogodziły<sup>84</sup>; 3) porozumienia między III Rzeszą a ZSRR: a) z 25 VIII 1939 r. dotyczące przemiany "linii trzech rzek": Narew, Wisła i San, w "linię czterech rzek", a więc z dodatkowym uwzględnieniem Pisy; b) sam traktat o przyjaźni i granicy z 28 IX 1939 r. oraz towarzyszące mu dokumenty tajne i poufne jako instrumenty prawne służące wykonaniu programu zasadniczego paktu z 23 VIII 1939 r., stanowiące zarazem "późniejsze porozumienie między stronami, dotyczące

interpretacji traktatu lub stosowania jego postanowień"; c) porozumienie radziecko-niemieckie 16 XI 1939 r. dotyczące wzajemnej ewakuacji ludności niemieckiej oraz ukraińskiej i białoruskiej z ich stref okupacyjnych; d) wyżej wspomniany protokół Schulenburg-Mołotow z 10 I 1941 r., umożliwiający ZSRR objęcie całego terytorium Litwy jego strefą interesów, de facto już w tym czasie jego własnym terytorium; 3) prawo i powinność uwzględniania przy interpretacji paktu Ribbentrop-Mołotow jako ważnych wskazań dla jego rozumienia i oceny także jednostronnych zarządzeń ZSRR i III Rzeszy w stosunku do terytorium Polski, podjętych w październiku-listopadzie 1939 r., jak również "specjalnych kroków" ZSRR w stosunku do Litwy, Łotwy i Estonii, podjętych latem 1940 r.<sup>85</sup>. Te jednostronne zarządzenia znajdowały jednak oparcie w obopólnym porozumieniu stron dotyczącym stosowania paktu Ribbentrop-Mołotow, a mianowicie w postanowieniach traktatu o przyjaźni i granicy w zakresie dotyczącym "potrzebnej reorganizacji obszaru państwowego" na terytorium Polski<sup>86</sup>, oraz w postanowieniach tajnego protokołu dodatkowego do tegoż traktatu w zakresie dotyczącym "kroków specjalnych", jakie ZSRR podejmie na terytorium Litwy, a jakie podjął rzeczywiście na terytoriach wszystkich trzech państw bałtyckich<sup>87</sup>.

Dodajmy, że powyższe fundamentalne wskazania interpretacyjne konwencji prawa traktatów wyraziście potwierdzają zasadność wcześniej wywodzonych przeze mnie wniosków - w obrębie dokonanej analizy formalno-prawnej - co do konieczności traktowania uzgodnień radziecko-niemieckich jako integralnej całości, a niedopuszczalności wrywania tajnego protokołu dodatkowego z tego nierozzerwalnego kontekstu i traktowania go jako samoistnej umowy międzynarodowej.

Sama możliwość i dopuszczalność odwoływania się do normatywnych rozstrzygnięć konwencji prawa traktatów jako aktu kodyfikacyjnego dla oceny wcześniejszych zaszczości w stosunkach traktatowych między państwami nie budzi większych wątpliwości w doktrynie. Znalazła też już niejednokrotnie potwierdzenie w orzecznictwie międzynarodowym, w tym w judykaturze Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Analogiczne wnioski co do zasad interpretacji umów międzynarodowych były w nauce formułowane na długo przed wiedeńską konwencją kodyfikacyjną z 1969 r., mianowicie na gruncie zwyczajowego prawa narodów.

W nauce polskiej np. znakomity znawca problematyki prawno-traktatowej i niekwestionowany autorytet nauki prawa narodów w ogóle, L.Ehrlich, uzasadniał potrzebę odwoływania się do: 1) interpretacji historycznej, m.in. po to, by "zbadać okoliczności historyczne, które wyjaśniałyby cel traktatu lub pewne jego postanowienia"; 2) interpretacji zwyczajowej; 3) interpretacji quasi-autentycznej albo praktycznej, "która opiera się nie na użyciu lub opuszczeniu pewnych wyrażeń czy klauzul, lecz na fakcie, że same strony natychmiast po ułożeniu traktatu wykonywały go w pewien sposób"; czy wreszcie 4) interpretacji logicznej<sup>88</sup>.

L.Ehrlich dochodzi do wniosku, iż "interpretacja traktatów powinna mieć za swój cel ustalenie prawdziwej woli stron kontrahujących", przy czym "w zasadzie nie ma konieczności ograniczania się do samego tekstu", tak jak też nie ma normy, "która by z góry ograniczała sposób stwierdzenia woli stron"<sup>89</sup>. Interesujące są uwagi tegoż autora odnoszące się do tzw. umów czy postanowień pozornych, czyli "wstawionych do umowy, ale tylko po to, aby z woli obu stron wywołać na zewnątrz wrażenie, że strony umowę w tym punkcie zawarły, choć strony godzą się, że umowa

czy jej poszczególne postanowienia nie będą skuteczne<sup>90</sup>. Dodaje przy tym, co jest istotne, że: "Jeżeli z takiej pozorności umowy lub jej postanowienia wynika naruszenie prawa trzeciego podmiotu prawa w stosunku do jednej lub obu stron umowy, można by rozpatrywać odrębne zagadnienie odpowiedzialności"<sup>91</sup>.

Z tych autorytatywnych spostrzeżeń wynika na nasze potrzeby m.in. nie tylko potwierdzenie wniosków, wysnutych w kontekście wiedeńskiej konwencji prawa traktatów z 1969 r., ale też prawo do potraktowania zasadniczego paktu o nieagresji z 23 VIII 1939 r. właśnie jako "umowy pozornej", której rzeczywisty przedmiot i cel zawierał tajny protokół dodatkowy, jak również prawo i obowiązek do traktowania owego tajnego protokołu jako aktu godzącego w "prawa trzeciego podmiotu prawa narodów" - a właściwie całej grupy "trzech podmiotów" - co rodzi kwestię bezprawności paktu, a także kwestię odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej kontrahentów.

Dla naszych rozważań i ocen istotne znaczenie mają także dalsze wskazania L. Ehrlicha dotyczące: 1) uznania tekstu traktatu za "główny dowód woli stron", z dopuszczalnością jednak uchylenia tego domniemania "przez dowód, że tekst nie przedstawia woli stron w całości lub części"; nakazu interpretacji poszczególnych postanowień w kontekście całości tekstu traktatu<sup>92</sup>.

Szczególnie ważne są wywody L. Ehrlicha służące znalezieniu odpowiedzi na pytanie, "kiedy mamy do czynienia z tym samym, a kiedy z innym traktatem", jak również rozważania dotyczące postanowień sprzecznych, a także wnioski co do dopuszczalności poszukiwania prawdziwej woli stron i prawdziwego ich zamiaru poza tekstem, przy wzięciu pod uwagę "względów specjalnych opartych na historii tekstu i porozumienia, którego tekst był wyrazem" oraz "względów ogólnych dotyczących okoliczności, w jakich znajdowały się strony w chwili dojścia do porozumienia"<sup>93</sup>. Równie istotne znaczenie ma formułowane przez L. Ehrlicha "domniemanie, że sposób, w jaki strony od początku traktat stosowały lub pozwalały stosować, odpowiada bardziej ich woli, czy bliższy był ich woli z chwili zawierania umowy niż inna interpretacja, którą jedna ze stron później usiłuje uzasadnić", albo wiem "z zasady dobrej wiary wynika domniemanie, że wykonując lub pozwalając wykonywać umowę zrazu w pewien sposób, trzymano się woli pierwotnej"<sup>94</sup>.

Odnosząc te wskazania ogólne do konkretnego kontekstu paktu Ribbentrop-Mołotow, uzyskujemy oparcie dla uwzględnienia sprzeczności między tekstem paktu zasadniczego o nieagresji a postanowieniami tajnego protokołu dodatkowego oraz dla postawienia tezy o pozorności postanowień właściwego paktu o nieagresji. Okazuje się też, że to właśnie treść tajnego protokołu dodatkowego stanowi o przedmiocie i celu, o samej racji bytu paktu Ribbentrop-Mołotow, a zarazem służy odkryciu prawdziwej woli i prawdziwego zamiaru pierwotnego stron paktu, znajdujących zresztą potwierdzenie w stosowanej od początku przez obie strony praktyce wykonywania paktu, prowadzącej do wytworzenia owych "zatrutych owoców" paktu Ribbentrop-Mołotow.

Z wyżej przedstawionych rozważań interpretacyjnych nasuwać się może mylne wrażenie, iż zlekceważyłem to wskazanie wiedeńskiej konwencji prawa traktatów, które nakazuje uwzględnić "wszelkie odpowiednie normy prawa międzynarodowego obowiązujące w stosunkach między stronami"<sup>97</sup>. Otóż, wskazania tego wcale nie lekceważę. Wręcz przeciwnie, traktuję je jako zupełnie fundamentalne. W myśl tego

zalecenia, poświęć specjalny paragraf umiejscowieniu paktu Ribbentrop-Mołotow w "środowisku prawnomiędzynarodowym" i rozpatrzeniu kwestii jego legalności w świetle wiążących zobowiązań prawnomiędzynarodowych jego stron.

Pakt absolutnie zlekceważył podstawową zasadę pacta tertiis nec nocent, nec prosunt ("umowy między państwami trzecimi ani nie szkodzą ani nie przynoszą korzyści") i w swej zasadniczej treści okazał się pactum in detrimentum tertii ("umowa na niekorzyść państwa trzeciego"), a właściwie bezprawną umową na niekorzyść całej grupy państw trzecich, państw-ofiar tego paktu. Zasadniczy akcent położę przeto na fakt naruszenia przez Związek Radziecki jego zobowiązań prawnomiędzynarodowych wobec każdego z osobna i wszystkich razem wziętych państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow, jak również zobowiązań wobec społeczności międzynarodowej jako całości<sup>96</sup>. Powtarzam, nie będę kładł akcentu na naruszenie tych zobowiązań przez Niemcy hitlerowskie tylko i wyłącznie dlatego, że te naruszenia zostały już wykazane, potępione i ukarane, a wiedza o nich została dostatecznie upowszechniona<sup>97</sup>.

## 2. Pakt o nieagresji z 23. VIII. 1939 r. Analiza merytoryczna

Jeśli chodzi o ocenę merytorycznych postanowień zasadniczego radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji z 23 VIII 1939 roku, pozornie wyglądają one niewinnie i wydaje się, że nie budzą wątpliwości prawnych<sup>98</sup>. Mocą art. I Rzesza Niemiecka i ZSRR zobowiązały się wzajemnie "do powstrzymania się od wszelkiej przemocy, od wszelkiej napaści i wszelkich aktów agresji we wzajemnych stosunkach, zarówno oddzielnie, jak i łącznie z innymi państwami"<sup>99</sup>.

Jak widać, stronom paktu chodzi o bardzo szeroko ujętą koncepcję nieagresji, która nie ogranicza się do obowiązku wzajemnego wyrzeczenia się napaści zbrojnej przeciwko drugiej stronie umowy. Uwzględnienie w pakcie "wszelkiej przemocy" obok "wszelkiej napaści" oraz "wszelkich aktów agresji" jakby nawet wykraczało poza samą prawnie konieczną i wystarczającą koncepcję nieagresji. Wynikałoby stąd, po pierwsze, że stronom w istocie chodziło o coś więcej albo nawet o coś innego, niż tylko o nieagresję, zaś tytuł "paktu o nieagresji" specjalnie został tak pomyślany dla wprowadzenia w błąd opinii publicznej.

By wyjawić właściwy zamiar stron paktu, należy to postanowienie rozpatrywać w szerszym kontekście wcześniejszych rozmów między stronami paktu, ich inicjatywy wobec innych państw, ich sytuacji prawnomiędzynarodowej, ich oświadczeń towarzyszących zawarciu paktu, jak również - last, but not least - ich praktyki rozwijanej w związku z zawarciem paktu, a mającej służyć jego realizacji. Dodajmy, że właściwą treść paktu można wyjaśnić dopiero przy pełnym skojarzeniu jego postanowień z postanowieniami tajnego protokołu dodatkowego<sup>100</sup>.

Zwróćmy zatem uwagę na to, że jedna ze stron paktu, mianowicie III Rzesza Niemiecka, to państwo, które: 1) w zasadniczy, najbardziej istotny sposób przyczyniło się do niepowodzenia i bezowocnego przerwania prac haskiej konferencji rozbrojeniowej; 2) blokowało prace Ligi Narodów zmierzające do kształtowania bardziej skutecznego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i w świecie, a potem wystąpiło z tej organizacji, zupełnie - wraz z innymi państwami Osi - niwecząc szanse

ureczywistnienia tego systemu; 3) przeciwstawiło się, pogwałciło i wreszcie odrzuciło podwaliny ówczesnego ładu pokojowego, opartego na traktacie wersalskim; 4) niedwuznacznie zaangażowało się w konflikt hiszpański po stronie gen. Franco, traktując ten konflikt jako swoisty poligon doświadczalny na potrzeby planowanych na później napaści zbrojnych, jak również wsparło, jednoznacznie potępioną przez Ligę Narodów, abisyńską agresję faszystowskich Włoch; 5) przyjęło i konsekwentnie realizowało agresywny kurs swej polityki zagranicznej, znaczący kolejnymi "podbojami pokojowymi", wymuszeniem cesji Sudetów przez Czechosłowację, Anschlusssem Austrii, ustanowieniem Protektoratu Czech i Moraw oraz stworzeniem marionetkowego państwa słowackiego; 6) bezpodstawnie uznało za anulowaną polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy<sup>101</sup>, postawiło wobec Rzeczypospolitej zaborcze żądania terytorialne, jak również opracowało i postanowiło ureczywistnić plan agresji na Polskę<sup>102</sup>; 7) wcale nie ukrywało przed ZSRR - w rozmowach poprzedzających zawarcie paktu o nieagresji - iż bardzo mu się śpieszy właśnie z uwagi na zaplanowaną na czas najbliższy wojnę z Polską, z góry oferując ZSRR pełne uwzględnienie wszelkich jego życzeń<sup>103</sup>.

Przecież to właśnie z agresywnym totalitarnym systemem hitlerowskiej Rzeszy paktuje ZSRR, który - przypomnijmy to w tym miejscu - jest w tym czasie, razem z Polską, państwami bałtyckimi, Finlandią i Rumunią, członkiem Ligi Narodów, i którego poprzedni ludowy komisarz spraw zagranicznych, M. Litwinow, jest na forum Ligi Narodów gorącym zwolennikiem bezpieczeństwa zbiorowego oraz przyjęcia bardziej efektywnych środków w celu przeciwstawienia się agresywnej polityce Osi, zwłaszcza hitlerowskich Niemiec.

Przyjęcie w pakcie Ribbentrop-Mołotow właśnie wobec takiego państwa, jak Rzesza Niemiecka, nadzwyczaj rozszerzonych zobowiązań nieagresji, wskazuje jednoznacznie na zlekceważenie przez ZSRR jego powinności wynikających z Paktu Ligi Narodów, wskazuje też gotowość zastąpienia swego udziału w systemie bezpieczeństwa zbiorowego tej organizacji quasi-sojuszem z agresywnym mocarstwem, wyraźnie tej organizacji przeciwstawiającym się i ją zwalczającym. Dodajmy, że zaciągnięcie zobowiązań wynikających z paktu Ribbentrop-Mołotow wskazuje na wyrzeczenie się przez ZSRR ewentualnego udziału w jakiegokolwiek akcji zbiorowej pod egidą Ligi Narodów przeciwko Niemcom, skoro ZSRR zobowiązuje się powstrzymać od "wszelkiej przemocy", m.in. "łącznie z innymi państwami". Jest to więc bezpośredni i prawnie nieuzasadniony cios w podwaliny bezpieczeństwa zbiorowego Ligi Narodów, a zarazem niedopuszczalne odrzucenie obowiązków prawnych ZSRR, jakie wchodziły w grę na wypadek zarządzania przez tę organizację sankcji wobec III Rzeszy.

Uzupełnijmy te spostrzeżenia przypomnieniem faktu, iż w czasie zawierania paktu Ribbentrop-Mołotow trwały jeszcze rokowania radziecko-brytyjsko-francuskie. Zwróćmy przy okazji uwagę na fakt, że - w przeciwieństwie do III Rzeszy - Wielka Brytania i Francja to w tym czasie nadal członkowie Ligi Narodów, państwa-filary tej organizacji. To z takimi państwami rokowania zostały zerwane, a z agresywną Rzeszą owocnie zwieńczone właśnie przez zawarcie paktu Ribbentrop-Mołotow. Dodajmy wreszcie, że po bezowocnym spotkaniu misji wojskowych ZSRR, W. Brytanii i Francji 21 VIII 1939 r. oraz po udzieleniu już zgody przez ZSRR na przybycie Ribbentropa do Moskwy 23 VIII 1939 r., Związek Radziecki skierował do przedsta-

wicieli obcych agencji telegraficznych w Moskwie oświadczenie, sugerujące, iż przyjazd Ribbentropa celem zawarcia paktu o nieagresji "nie jest niezgodny z kontynuowaniem rokowań między ZSRR, Anglią i Francją. Angielsko-francusko-radziecki pakt dopełniony porozumieniem wojskowym miałby na celu okiełznanie Niemiec, gdyby kontynuowały działania agresywne"<sup>104</sup>.

Trudno odmówić mistrzostwa temu oświadczeniu. Z jednej strony służy ono uspokojeniu mocarstw zachodnich, z drugiej zaś stawia w niepewności Niemcy hitlerowskie, tym bardziej je skłaniając do poczynienia w finalizowanych rozmowach z ZSRR wszelkich żądanych przezeń ustępstw czy koncesji. Ale też jednoznacznie trzeba stwierdzić: oświadczenie to przeczy fundamentalnym wymaganiom dobrej wiary, istotnym w płaszczyźnie prawa międzynarodowego.

Moim zdaniem, dla właściwego rozumienia charakteru i znaczenia radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji oraz dla wyjawienia rzeczywistego zamiaru jego stron istotnej wskazówki udziela mowa Hitlera do wyższych dowódców armii niemieckiej, wygłoszona w jego siedzibie w Obersalzbergu pod Monachium 22 VIII 1939 r., a więc w przeddzień podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow. Zastanawiające jest, że w dokumentacji polskiej czy radzieckiej, przytaczającej ten dokument, odpowiednie fragmenty są konsekwentnie pomijane. Hitler stwierdził tam m.in.: "Polska jest teraz w sytuacji, w jakiej chciałem ją widzieć. Rosja jest z nami, przeciw Polsce. Należy to wyzyskać. Błyskawiczne uderzenie w Polsce i uzgodniony za Stalinem podział Polski musi być dokonany, zanim Zachód odzyska możliwość skutecznej reakcji"<sup>105</sup>.

A więc tyle, aż tyle wiedział Hitler jeszcze przed wystąpieniem Ribbentropa do Moskwy<sup>106</sup>. Fundamentalne sprawy były, jak widać, już przesądzone; należało je tylko uroczystie i formalnie ubrać w literę traktatu. A zatem już było wiadome, że pojęcie "pakt o nieagresji" jest tylko zewnętrznym, specjalnie mylącym hasłem, służącym do wprowadzenia w błąd i uspokojenie światowej opinii po to, by ustrzec się przed zbyt szybką i niebezpieczną reakcją mocarstw zachodnich. Sformułowania użyte przez Hitlera świadczą o tym, że w istocie chodziło o napastniczy quasi-sojusz dwu totalitarnych potęg, a nie o pakt o nieagresji sensu stricto<sup>107</sup>. Dodajmy też, że cała późniejsza praktyka obu stron paktu, kształtująca się na jego podstawie i służąca jego realizacji, w pełni potwierdza taką a nie inną kwalifikację prawnej paktu: jako agresywnego układu sojuszniczego, skrytego pod zewnętrzną maską paktu o nieagresji<sup>108</sup>.

Powyższe rozumowanie i wnioski doznają wsparcia, gdy się uwzględni treść art. II paktu, na którego podstawie żadna ze stron paktu nie może "w żadnej formie" udzielić jakiegokolwiek wsparcia państwom trzecim bądź państwu trzeciemu, które by uczyniło którąś stronę paktu "obiektom działań wojennych". Nie mówi się więc tu, jak to jest zazwyczaj w tego rodzaju paktach o nieagresji, o napaści ze strony państwa lub państw trzecich. Użycie enigmatycznego i nazbyt pojemnego pojęcia "obiekt działań wojennych" również wskazuje na wykroczenie ponad i poza właściwą koncepcję nieagresji wzajemnej, a neutralności tym bardziej.

Art. II potwierdza, że, gdyby np. w Lidze Narodów zdecydowano się na podjęcie sankcji celem powstrzymania Niemiec hitlerowskich przed dalszą agresją, to ZSRR gwarantuje Rzeszy swą "życzliwą neutralność", która w istocie neutralnością wcale by nie była, zwłaszcza że w pełni pozostałyby aktualne jego zobowiązania z radziec-

ko-niemieckiego układu handlowo-kredytowego, zawartego w Berlinie 19 VIII 1939 r.<sup>109</sup> Takie zobowiązanie ze strony ZSRR przeczy jego obowiązkowi prawnym, płynącym z założeń bezpieczeństwa zbiorowego i z mających służyć jego realizacji postanowień Paktu Ligi Narodów. Jest więc ciosem w sam ten Pakt, w podwaliny ówczesnego ładu pokojowego, w prawnomiędzynarodowe zobowiązania radzieckie.

Dodać trzeba, iż postanowiecie art. II paktu musi być rozpatrywane w konkretnym kontekście polskim. W rozmowach poprzedzających zawarcie paktu strona niemiecka wyraźnie wskazała, że sytuacja we wzajemnych stosunkach z Polską stała się "nie do zniesienia" i że Rzesza "nie ścierpi" dalszych, zbliża się więc "konflikt z Polską"<sup>110</sup>. W tym świetle nietrudno zrozumieć, że taka rzekoma "polska prowokacja" właśnie może uczynić Rzeszę "obiektem działań wojennych", co późniejsze doświadczenie, m.in. z prowokacją gliwicką, w pełni potwierdza. W postanowieniu art. II mieści się zatem co najmniej radzieckie przyzwolenie na agresję niemiecką przeciwko Polsce.

Przy interpretacji umowy międzynarodowej trzeba, moim zdaniem, uwzględnić także to, czego w umowie nie ma, a co w normalnej sytuacji powinno w niej być uwzględnione. Zwrócić więc trzeba uwagę na fakt, że w treści radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji nie figuruje klauzula, dająca państwu-stronie prawo odstąpienia od paktu na wypadek, gdyby jego druga strona dopuściła się napaści na państwo trzecie. Jest to o tyle dziwne, że zawierane dotąd przez ZSRR pakt o nieagresji taką właśnie klauzulę przewidywały, a ZSRR uważał jej włączenie za istotny element prawidłowej koncepcji nieagresji<sup>111</sup>. Przypomnijmy też, że jej brak nie wynika z oporu strony niemieckiej, lecz został zaplanowany przez sam Związek Radziecki, którego projekt paktu uzyskał aprobatę Hitlera. Wskazuje to niezbicie, iż Związek Radziecki doskonale się orientował co do agresywnych zamiarów Rzeszy i życzliwie je wspierał.

W tymże kierunku prowadzi postanowienie art. III paktu, zakazujące którejkolwiek ze stron "udziału w jakimkolwiek ugrupowaniu państw, które bezpośrednio lub pośrednio jest skierowane przeciwko drugiej stronie". Zwróćmy uwagę na to, iż nie ma w treści tego postanowienia jakiegokolwiek zastrzeżenia, które by wskazywało, iż chodzi tylko i wyłącznie o "ugrupowania", jakie mogłyby być zorganizowane w przyszłości. A zatem sformułowany w tym postanowieniu zakaz wymierzony jest w równej mierze w "ugrupowania" już istniejące. Dotyczyć on może, z jednej strony, "unieszkodliwienia" tzw. paktu antykominternowskiego<sup>112</sup>, z drugiej zaś, "unieszkodliwiania" też zobowiązania ZSRR wynikające z Paktu Ligi Narodów i z jego członkostwa w tej organizacji, a może być również interpretowany jako "neutralizujący" kosekwencje prawne płynące dla ZSRR z jego uczestnictwa w takich zobowiązaniach wielostronnych, jak protokół z 9 II 1929 r. dotyczący urzędystwistnienia celów paktu Brianda-Kellogga<sup>113</sup> i konwencje londyńskie dotyczące definicji agresora z 3 i 5 VII 1933 roku<sup>114</sup>. Można i trzeba zatem, moim zdaniem, utrzymywać, że zobowiązanie z art. III paktu o nieagresji przeczy w istocie wszystkim radzieckim zobowiązaniom prawnomiędzynarodowym.

Przypomnijmy w związku z tym, iż Rzeczpospolita konsekwentnie stała na stanowisku skrupulatnego przestrzegania swoich zobowiązań, zgodnie z fundamentalną zasadą pacta servanda sunt. Odpłata ze strony Związku Radzieckiego jest wymowna:

nie ma on nic przeciwko antypolskim agresywnym planom Rzeszy, świadomie popadając w sprzeczność z duchem i literą polsko-radzieckiego paktu o nieagresji.

Przypomnijmy również w związku z tym, że rozważanie w kontekście art. III paktu o nieagresji zobowiązań radzieckich płynących z Paktu Ligi Narodów i z samego członkostwa ZSRR w tej organizacji jest w pełni zasadne. Co prawda, Liga Narodów nie powstała ani nie funkcjonowała "przeciwko Niemcom", niemniej jednak przez same Niemcy - w rezultacie ich nihilistycznej, gwałcącej prawo międzynarodowe polityki - została jakby ustawiona w pozycji antyniemieckiej. Dodajmy, że właśnie przez same Niemcy Liga Narodów była traktowana i określana jako "ugrupowanie antyniemieckie"<sup>117</sup>.

Można by więc wysnuć wniosek, iż art. III paktu Ribbentrop-Mołotow zobowiązuje ZSRR, jeśli już nie do wystąpienia z Ligi Narodów, to przynajmniej do powstrzymania się od uczestnictwa w czymkolwiek, co zawierałoby w sobie "ostrze antyniemieckie", niezależnie od tego, jakie poczynania niemieckie warunkowałyby dane stanowisko czy dane działania Ligi Narodów. A takie zobowiązanie, choćby najbardziej ścieśniająco interpretowane, jest absolutnie nie do pogodzenia z wiązącymi dla Związku Radzieckiego obowiązkami płynącymi z Paktu Ligi Narodów i z uczestnictwa w tej organizacji w charakterze jej członka.

To prawda, że nie ma w radziecko-niemieckim pakcie o nieagresji wyraźnie sformułowanych i zapisanych elementów wzajemnej pomocy czy zbiorowej samoobrony. Nie ma więc postanowień, które by *expressis verbis* pozwalały kwalifikować pakt Ribbentrop-Mołotow jako sojusz radziecko-hitlerowski. Czy dziwi zatem fakt, że, czytając różnorakie oceny i komentarze dotyczące paktu, można napotkać przypadki kojarzenia go z pojęciem sojuszu?<sup>118</sup> Nie chodzi tylko o lapsus linguae. W istocie pakt Ribbentrop-Mołotow nie był w rzeczywistości ani paktem o nieagresji, ani też paktem o neutralności. Wynika to z samych użytych w pakcie sformułowań, które daleko wykraczają poza zwykle przyjmowaną koncepcję nieagresji.

Gdy się dodatkowo uwzględni rozmiary i charakter faktycznego współdziałania gospodarczego, politycznego i militarnego między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim po zawarciu paktu, właśnie na podstawie tego paktu i dla jego urzeczywistnienia, to można go określać jako układ specyficzny, bliższy w swej istocie konstrukcji układu sojuszniczego niż typowego paktu o nieagresji.

Taka kwalifikacja - dodajmy - odpowiada wymowie późniejszych faktów, które zostały bezpośrednio spowodowane lub pośrednio wyzwolone przez zawarcie paktu i dążenie obu stron do jego skutecznej realizacji. Przecież to właśnie jego zawarcie oznaczało ostateczne przekreślenie trwających rokowań radziecko-brytyjsko-francuskich. Tym samym rokowania stały się bezprzedmiotowe, skoro mocarstwo, dla obrony przed którym rokowania były prowadzone, stało się *de facto* utajonym sojusznikiem Związku Radzieckiego.

Pakt Ribbentrop-Mołotow może i powinien być postrzegany i oceniany z punktu widzenia zakazu uciekania się do wojny napastniczej. To właśnie zawarcie tego paktu stanowiło zarazem otwarcie drogi do wybuchu II wojny światowej, do dokonania - zrazu niemieckiej, a potem także radzieckiej - agresji na Polskę. Dlatego też, kwalifikując ten pakt jako specyficzny zamaskowany układ sojuszniczy i to jako sojusz o charakterze zdecydowanie agresywnym, już teraz podkreślam dopuszczalność i nie-

zbędność oceny tego układu także w świetle tzw. prawa norymberskiego, a mianowicie jako elementu zmywy czy spisku mającego za przedmiot planowanie, przygotowywanie, a potem wszczęcie i zbrodnicze prowadzenie wojny agresywnej, czyli najcięższej zbrodni przeciwko pokojowi<sup>122</sup>.

### 3. Tajny protokół dodatkowy z 23 sierpnia 1939 r. Analiza merytoryczna

We wstępie do tego protokołu stwierdza się, iż strony poruszyły "w ściśle poufnej wymianie zdań sprawę wzajemnego rozgraniczenia stref interesów obu stron", co pozwoliło im osiągnąć ważkie "uzgodnienia".

W punkcie 1 protokołu stanowi się, iż "na wypadek przekształcenia terytorialno-politycznego obszaru należącego do państw bałtyckich (Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa) - północna granica Litwy będzie automatycznie tworzyć granicę strefy interesów Niemiec i ZSRR, przy czym obie strony uznają roszczenia Litwy do terytorium wileńskiego". Sformułowany w podobnym duchu pkt 2 głosi, iż "na wypadek terytorialno-politycznego przekształcenia terytoriów należących do państwa polskiego, strefy interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu linią Narew-Wisła-San. Kwestia, czy w interesie obu stron uznane będzie za pożądane utrzymanie niepodległości państwa polskiego, zostanie definitywnie zdecydowana dopiero w ciągu dalszego rozwoju wypadków politycznych. W każdym bądź razie oba Rządy rozwiążą tę kwestię na drodze przyjacielskich konsultacji". Wreszcie w punkcie 3 postanawia się, że: "Jeżeli chodzi o południowy wschód Europy, to ze strony rosyjskiej podkreśla się zainteresowanie Besarabią. Ze strony Niemiec stwierdza się zupełny brak zainteresowania odnośnie do tego terytorium"<sup>123</sup>.

Przedmiotem tajnego protokołu dodatkowego było, jak widać, uzgodnienie i rozgraniczenie przyszłych "stref interesów" w Europie Wschodniej, od wybrzeży polarnych Finlandii aż po Morze Czarne, z ugrupowaniem jakby tej przestrzeni w obrębie trzech wyróżnionych odcinków rozgraniczenia: 1) odcinka bałtyckiego, do którego wyraźnie zaliczono obszary czterech państw bałtyckich: Finlandii, Estonii, Łotwy i Litwy, wraz z przewidywanym jakby dołączeniem do tego odcinka "terytorium wileńskiego"; 2) odcinka polskiego, obejmującego terytoria "należące do państwa polskiego", ale z przewidywanym uszczupleniem tego odcinka o wyżej wspomniane "terytorium wileńskie"; 3) odcinka południowo-wschodniego, nie obejmującego jednak całego terytorium Rumunii, a jedynie terytorium Besarabii, przy czym odcinek ten nie stawał się w istocie przedmiotem "rozgraniczenia" między stronami, lecz raczej przedmiotem przyjęcia do wiadomości ze strony Niemiec i uznanie przez nie jednostronnej strefy interesów Związku Radzieckiego. Niezorientowany Czytelnik byłby, być może, skłonny do odczytywania protokołu i jego postanowień jako brzmiających "niewinnie". Przeciż strony paktu Ribbentrop-Mołotow wcale nie grożą, że napadną, zawłaszczą, podbiją... Przewidują jedynie zabezpieczenie swoich interesów na wypadek jakiegoś nieokreślonego "przekształcenia terytorialno-politycznego" na odcinku bałtyckim i polskim czy też po prostu stwierdzają "zainteresowanie" jednej z nich odcinkiem rumuńskim.

Jednak dwa mocarstwa, przy okazji zawarcia paktu o nieagresji, potwierdzają na piśmie swoje przewidywania odnoszące się do owych "przekształceń terytorialno-politycznych". Cóż to za "przekształcenia? Nic w treści protokołu ani też nic w ówczesnej sytuacji politycznej nie wskazywało, iżby strony paktu - w obiektywny, a przez nie same nie spowodowany sposób - miały podstawy do oczekiwania takich przekształceń, bez względu na to czy miałyby to nastąpić w rezultacie jakichś wydarzeń wewnętrznych w czterech państwach bałtyckich i w Polsce, czy też w wyniku jakichś konfliktów między tymi państwami, czy wreszcie w konsekwencji jakiejś napaści czy działań agresywnych ze strony jakiegoś państwa lub państw trzecich.

Sytuacja wewnętrzna w państwach, których tereny uczyniono w protokole przedmiotem rozgraniczenia "stref interesów" III Rzeszy i ZSRR, odznaczała się stabilnością i trwałością. Nie znajdowały się te państwa również w jakimś stanie kryzysu gospodarczego czy społecznego. Zdelegalizowane partie komunistyczne były na tyle słabe liczbowo i organizacyjnie, że nie mogły stanowić realnego zagrożenia wewnętrznego<sup>124</sup>.

Stosunki wzajemne tych państw, mimo występowania określonych animozji pomiędzy niektórymi z nich, wcale nie wskazywały na groźbę wybuchu jakiegoś konfliktu. Nawet w stosunkach polsko-litewskich, szczególnie zaognionych, doszło do ustanowienia stosunków dyplomatycznych<sup>125</sup>, a w krajach bałtyckich były przygotowane ustawy wewnętrzne dotyczące ich neutralności na wypadek międzynarodowego konfliktu zbrojnego<sup>126</sup>. Państwa te były powiązane bogatą siecią umów dwustronnych; współdziałały też na niwie wielostronnej, m.in. w obrębie Związku Państw Bałtyckich<sup>127</sup>. Poza współczłonkostwem Ligi Narodów i przyjęciem na siebie zobowiązań płynących z jej Paktu, jak również z paktu Brianda-Kelloga, państwa te - z inicjatywy Związku Radzieckiego i razem z nim - były powiązane dodatkowymi zobowiązaniami płynącymi m.in. z protokołu zawartego w 1929 r. dla nadania pełniejszej skuteczności paktowi Brianda-Kelloga oraz konwencjami londyńskimi z 1933 r. dotyczącymi definicji agresji. W stosunkach wzajemnych rysowały się więc raczej normalizacja, zbliżenie i pełne zrozumienie potrzeby pokoju i współdziałania niż ryzyko wzajemnych napaści.

Nic też nie wskazywało na to, iżby jakiekolwiek państwo trzecie - spoza państw-stron paktu Ribbentrop-Mołotow - zagrażało czy chciało w dającej się przewidzieć przyszłości zagrozić suwerenności i pokojowemu bytowaniu tych państw, których tereny obejmowano konstrukcją stref interesów w radziecko-niemieckim tajnym protokole dodatkowym.

Odpowiedź jest tylko jedna. Owo przewidywanie "przekształceń terytorialno-politycznych" wiąże się z rozmyślnym zaplanowaniem podjęcia i urzeczywistnienia odpowiednich "przekształceń" przez same państwa-strony paktu Ribbentrop-Mołotow. a więc III Rzeszę i ZSRR. A może te "przekształcenia" są "wyssane z palca"? Taką jednak ewentualność trzeba wyeliminować, zgodnie z zasadami interpretacji traktatów międzynarodowych. Niedopuszczalna jest bowiem taka interpretacja, która by prowadziła do wniosku, iż strony traktatu regulowały coś absolutnie nierzeczywistego czy absurdałnego. Może były w błędzie? Gdyby jednak tak było, to tak zasadniczy "błąd", rujnujący cały sens uzgodnienia zawartego w tajnym protokole dodatkowym, iż byłby wystarczającą podstawą do stwierdzenia jego nieważności od początku<sup>128</sup>.

W istocie jednak, strony nie pozostawały w błędzie. Doskonale wiedziały, że nikt inny nie czyha na niepodległy byt sześciu państw Europy Wschodniej, co więcej - jak można przypuszczać - oczekiwali, że ten pokojowy i suwerenny byt państw objętych przez nie rozgraniczeniem ich "stref interesów" nie będzie dla innych państw aż taką wartością, by w jej obronie natychmiast i skutecznie przeciwdziałać. Niestety, jak wykazało późniejsze doświadczenie, i w tym zakresie się nie myliły.

Można zatem stwierdzić, że - skoro same państwa objęte planowanymi w protokole "strefami interesów" nie dokonywały i nie planowały żadnych "przekształceń polityczno-terytorialnych", skoro też państwa trzecie również do tego nie zmierzały - to właśnie państwa-strony paktu Ribbentrop-Mołotow (wyłącznie one), zawierając pakt wraz z protokołem, zaplanowały, a później zrealizowały owe "przekształcenia polityczno-terytorialne".

Można powiedzieć więcej. Ze sformułowań użytych w tajnym protokole dodatkowym wynika "między wierszami" określenie konkretnego sprawy poszczególnych przekształceń, sformułowania zaś użyte w punkcie 1 i w punkcie 2 pozwalają wnosić, iż strony paktu udzielają sobie wzajemnie *carte blanche* w celu dokonania niezbędnych "przekształceń", każde z nich w obrębie uzyskanej "strefy interesów"<sup>129</sup>. Wynika też z tych sformułowań, że strona radziecka jest w pełni świadoma planowanej przez Hitlera agresji na Polskę oraz jego zamierzeń idących w kierunku "zwasalizowania" - powiększonej o Wileńszczyznę - Litwy. Jest nie tylko w pełni tego świadoma, ale swą zgodę na realizację owych zamierzeń Hitlera skutecznie warunkuje uzyskaniem jego zgody na możliwie najszerszą "strefę interesów" ZSRR. Zabezpiecza więc włączenie do niej aż trzech państw bałtyckich: Finlandii, Estonii i Łotwy. Wniosek ten potwierdza analiza punktu 3 protokołu. Ponieważ nie było agresywnych zamierzeń Hitlera w stosunku do terytorium Rumunii, przeto zwrot "na wypadek przekształceń terytorialno-politycznych" - w przeciwieństwie do sposobu formułowania uzgodnień dotyczących odcinka bałtyckiego i odcinka polskiego - tutaj nie występuje. Można zatem a contrario wnosić, że na odcinku polskim i bałtyckim ZSRR jest świadom agresywnych zamierzeń hitlerowskich Niemiec, że uzupełnia je własnymi agresywnymi zamierzeniami i już wtedy zapewne planuje skuteczne ukrywanie ich agresywności przez umiejętne ich chowanie za rzucającą się w oczy i zwracającą powszechną uwagę agresywnością działań hitlerowskich.

Wynika też ze sformułowań tajnego protokołu, że - spośród sześciu państw Europy Wschodniej objętych koncepcją "stref interesów" - tylko Rumunia miała pozostać państwem niepodległym, aczkolwiek terytorialnie okrojonym przez utratę Besarabii na rzecz ZSRR. Co do Polski, jak widać, ostatecznej decyzji nie powzięto, uwzględniając na razie zarówno możliwość "utrzymania niepodległości państwa polskiego", ku czemu skłaniała się strona niemiecka<sup>130</sup>, jak i ewentualność zupełnego przekreślenia niepodległości i państwowości polskiej, czego zwolennikiem był już wtedy ZSRR<sup>131</sup>. Właśnie z racji rozbieżnych punktów widzenia stron paktu Ribbentrop-Mołotow kwestii tej nie przesądzano, odsuwając na przyszłość jej rozstrzygnięcie w zależności od rozwoju "wypadków politycznych", a w trybie "przyjacielskich konsultacji" między samymi państwami-stronami paktu.

Od razu trzeba powiedzieć, że obie ewentualności - mimo formuły "utrzymania niepodległości państwa polskiego" - w istocie nie tak znacznie między sobą się

różniły, skoro to nie Rzeczpospolita Polska i nie Naród Polski, lecz sami zaborcy mieli w przyszłości kwestię tę rozstrzygnąć. Co do pojęcia zaś owych przyszłych "wypadków politycznych", można do nich odnieść powyższe rozważania w kontekście "przekształceń polityczno-terytorialnych". Chodzi zatem o "wypadki" bezpośrednio spowodowane czy dokonane przez same państwa-strony paktu Ribbentrop-Mołotow. Można zatem stwierdzić, że pakt Ribbentrop-Mołotow - w świetle rzeczywistego zamiaru pierwotnego jego stron - oznaczał już przekreślenie niepodległości politycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Ewentualne bowiem utworzenie z części terytorium polskiego szczątkowej i okaleczonej pseudopaństwowości, czegoś np. na wzór państwa słowackiego, w istocie wcale nie byłoby "utrzymaniem niepodległości państwa polskiego", o którym mówi punkt 2 protokołu.

Wreszcie - i to tym bardziej - co do czterech państw bałtyckich przypuszczać można, iż strony paktu wzajemnie udzielają sobie *carte blanche* dla jednostronnego zadecydowania o losie tych państw, a mianowicie: Stalin Hitlerowi - co do przyszłego losu Litwy; Hitler Stalinowi - co do przyszłego losu Łotwy, Estonii i Finlandii<sup>132</sup>. A skoro brak w punkcie 1 choćby takiego zastrzeżenia, jak w punkcie 2 w zakresie dotyczącym państwa polskiego, przeto nasuwa się nieodparcie wrażenie, iż strony paktu wykalkulowały całkowicie przekreślenie niepodległego bytu czterech państw bałtyckich i wymazanie ich z mapy Europy.

Zwróćmy przy okazji uwagę na wykorzystane w protokole pojęcie "strefy interesów". W toku późniejszych "przyjacielskich konsultacji" obie strony używały - obok tego pojęcia i zamiennie z nim - także pojęcia "strefy wpływów". W istocie chodzi o jedno i to samo. Trzeba bowiem przypomnieć, że prawo międzynarodowe obowiązujące w dobie międzywojennej, a więc w czasie zawierania paktu Ribbentrop-Mołotow, moim zdaniem nie dopuszczało takiej instytucji prawnej, jak "strefa wpływów" czy "strefa interesów". Instytut Prawa Międzynarodowego już na pierwszych swych sesjach, na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, potępił tę anachroniczną nierównoprawną konstrukcję stosunków międzynarodowych<sup>133</sup>. Jeżeli spotykamy się z tym pojęciem po dziś dzień, jeżeli uparcie wmawia się nam, że jałtańsko-poczdamski ład pokojowy ustanowił i nadal stanowi rozgraniczenie mocarstwowych "stref wpływów", to... tym gorzej dla tego ładu. Musimy pamiętać, że jest to język sprzecznej z prawem międzynarodowym polityki i dyplomacji, że żadne strefy wpływów - w tym także ta, do której miałyby rzekomo należeć nasz kraj - prawnie nie istnieją, są sprzeczne z samymi fundamentami współczesnego prawa międzynarodowego, a zatem i nieważne<sup>134</sup>.

Wracając do analizy tajnego protokołu, trzeba powiedzieć, że dokonuje on rzeczy wręcz nieprawdopodobnej. Dokonuje oto - rzeczywistego zaboru lub rozbioru terytoriów sześciu państw europejskich, równoprawnych członków społeczności międzynarodowej, w tym także członków Ligi Narodów, państw suwerennych i niepodległych, pełnoprawnych podmiotów prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych. Dokonują zaś tych zaborów jeden były (czyli III Rzesza) i jeden aktualny członek tejże Ligi Narodów. Czynią to, oczywiście, bez zgody państw, które mają podlegać owym zaborom, bez konsultacji z nimi i bez pytania ich o zdanie, państw mających przecież przyrodzone i niezbywalne prawo do samostanowienia. Współsprawcą a nawet inicjatorem i promotorem tych zaborów i rozbiorów jest ZSRR - na

pozór niestrudzony bojownik na arenie międzynarodowej o prawo narodów do samostanowienia, samozwańczy "rzecznik" praw wszystkich narodów, ich "obrońca" i "oredownik". Widać, że owa promocja i obrona prawa narodów do samostanowienia jest wyłącznie hasłem - propagandowym, a zarazem skutecznym narzędziem politycznym. Dlatego ZSRR uważał, że można i trzeba poprzeć samostanowienie jakiegos narodu, jeżeli dokonuje się "po myśli" wschodniego mocarstwa, jeśli służy celom "zwycięstwa komunizmu w skali całego świata"; jeśli poszerza domenę funkcjonowania "internacjonalizmu socjalistycznego", a zarazem służy okrojeniu domeny kapitalizmu, osłabieniu pozycji "państw imperialistycznych", czyli krajów zachodniej demokracji parlamentarnej.

Nawet na terytoriach bardzo odeń odległych, czego przykładem mogą być m.in. Kuba, Nikaragua, Etiopia, Angola itd., Związek Radziecki dba o to by samostanowienie dokonywało się "po jego myśli", by służyło poszerzeniu jego własnych wpływów, a osłabieniu wpływów "imperialistów". Na obszarach, które znajdują się w pobliżu ZSRR i już z tej racji mają stanowić radziecką "strefę interesów", sam ZSRR "samostanowi" w imieniu różnych narodów i za te narody, bo on lepiej zawsze wie, czego im do szczęścia trzeba, tak jak lepiej wiedział, jaką treść faktyczną nadać "samostanowieniu" swoich republik związkowych, zapisanemu w Deklaracji Praw Narodów Rosji i w kolejnych wersjach radzieckiej konstytucji<sup>135</sup>.

### ROZDZIAŁ III: 23 sierpnia 1939 roku dzień gwałtu na prawie międzynarodowym

”Prócz bezsilnych Polaków, przyglądających się znowu, jak szarga się wszystko, co ukochali, jak niszczy i rwie wszystko, co odbudowali i zdobyli - nikt na szerokim, bezdusznym, okrutnym, zarobaczałym świecie nie zrozumie, jak w tej właśnie chwili cofa się po raz drugi w dziejach dwóch stuleci granica zachodniej cywilizacji, granica prawa, swobody i godności człowieka”

*Michał Sokolnicki*

Traktatów nie zawiera się w próżni - ani politycznej, ani prawnomiędzynarodowej. Także państwa-strony Paktu Ribbentrop-Mołotow nie działały w próżni prawnej, aczkolwiek zachowywały się jakby wokół nich międzynarodowego porządku prawnego w ogóle nie było, jakby prawo międzynarodowe w ogóle nie istniało. A były przecież wzajemnie powiązane umowami międzynarodowymi, zwłaszcza miały prawne zobowiązania wobec państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow, wobec państw trzecich i wobec całej społeczności międzynarodowej. Można zatem i należy kwalifikować Pakt Ribbentrop-Mołotow w aspekcie zobowiązań wynikających z dwustronnych umów międzynarodowych obligujących Niemcy hitlerowskie i Związek Radziecki wobec poszczególnych państw-ofiar paktu, jak też zobowiązań wynikających z umów wielostronnych ogarniających państwa-zaborców i państwa-ofiary paktu, a także zobowiązań określonych zwyczajowym prawem międzynarodowym, w tym wypływających z jego powszechnie i imperatywnie wiążących zasad fundamentalnych. Można więc i trzeba zastanowić się nad prawną oceną paktu Ribbentrop-Mołotow z punktu widzenia naczelnej zasady pacta servanda sunt, nakazującej poszanowanie zobowiązań wynikających z prawa międzynarodowego, jak również wykonywanie tych zobowiązań w dobrej wierze. Ze względu na niejednakowy krąg zobowiązań wiążących III Rzeszę i ZSRR wobec innych państw, należałoby tej kwalifikacji i oceny dokonać dla każdej ze stron paktu Ribbentrop-Mołotow oddzielnie.

Na wstępie trzeba by jednak zauważyć, że Hitler ”grał” jakby uczciwiej od Stalina albo we wspólnym złu wykazywał mniej mistrzostwa, czy wreszcie mniej dbał o maskowanie dokonywanego zła. Zawierając pakt Ribbentrop-Mołotow, Niemcy naruszały mniej zobowiązań, bo mniejszą ich liczbą wobec swoich ofiar były związane. Trzeba przypomnieć, że III Rzesza zdążyła wcześniej wystąpić z Ligi Narodów, jak również wypowiedzieć polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy. Natomiast ZSRR, zgodnie ze swą tradycją, starał się jak najmniej umów wypowiadać, a jak najwięcej zobowiązań różnego rodzaju zaciągać, często bez jakiegokolwiek zamiaru ich poszanowania i wykonywania w dobrej wierze. Jak dowodzi jego ponad

siedemdziesięcioletnie już doświadczenie, takie postępowanie - choć niegodziwe - koniecznie końców niewątpliwie mu się opłaca. Zwłaszcza umów zazwyczaj nie naruszał lecz po prostu odpowiednio je interpretował.

III Rzesza - przez zawarcie paktu Ribbentrop-Mołotow - pogwałciła dwustronne zobowiązania dotyczące neutralności lub nieagresji, wiążące ją w stosunkach z państwami bałtyckimi, jak również z Polską. Pakt jako całość niewątpliwie nie dałby się nawet pogodzić z ustaleniami - narzuconego Litwie w marcu 1939 r. - układu w sprawie "powrotu do Rzeszy" obszaru Kłajpedy<sup>136</sup>, a także z postanowieniami paktów o nieagresji zawartych z Łotwą i Estonią w czerwcu 1939 r.<sup>137</sup>.

Pakt ów był też pogwałceniem polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy. Stwierdzam to świadomie, mimo wypowiedzenia jej przez Niemcy z dniem 28 IV 1939 r., kiedy Hitler wygłosił jedną ze swych słynnych mów w Reichstagu. W deklaracji, podpisanej 26 I 1934 r., obie strony wyrażały zdecydowanie "opierać swe wzajemne stosunki na zasadach zawartych w pakcie paryskim z dnia 27 sierpnia 1928 roku", tj. na zasadach paktu Brianda-Kellogga. Stwierdzano też w niej: "W razie, gdyby wynikły między nimi kwestie sporne, których by się nie dało załatwić w drodze bezpośrednich rokowań, oba Rządy będą szukały tych rozwiązań, w każdym poszczególnym wypadku we wzajemnym porozumieniu przy pomocy innych sposobów pokojowych, przy czym, w razie potrzeby, nie uchybia to możliwości zastosowania tych rodzajów postępowania, które są przewidziane dla takiego wypadku w innych obowiązujących je wzajemnie porozumieniach. W żadnym jednak wypadku nie będą się one uciekały do stosowania przemocy w celu załatwienia tego rodzaju spraw spornych"<sup>138</sup>.

To prawda, że III Rzesza wypowiedziała tę deklarację, próbując przerzucić odpowiedzialność za to na Polskę. Memorandum Rzeszy do Rządu Polskiego o anulowaniu deklaracji polsko-niemieckiej, przesłane 28 kwietnia 1939 roku, stanowiło w punkcie 2 stwierdzeń końcowych, że: "(...) Rząd Polski przyjął na siebie zobowiązanie polityczne wobec innego państwa (chodzi o przyjęcie gwarancji brytyjskiej - przyp. T.J.)<sup>139</sup>, sprzeczne zarówno z duchem, jak i z literą deklaracji niemiecko-polskiej z 26 stycznia 1934 r. Tym samym Rząd Polski samowolnie i jednostronnie pozbawił tę deklarację mocy obowiązującej"<sup>140</sup>.

Wobec powyższego trzeba zaznaczyć, że tekst uzgodnienia polsko-brytyjskiego prawnie wcale nie był sprzeczny z deklaracją z 1934 r. i nie dawał Niemcom podstaw do jej anulowania. Jeśli by nawet tak Niemcom się wydawało, a więc jeśli wyłaniała się tego rodzaju kwestia sporna, Niemcy miały obowiązek prawny - właśnie w myśl samej tej deklaracji - dążyć do załatwienia tej kwestii w drodze bezpośrednich rokowań z Polską lub innym sposobem pokojowym w trybie przyjaznego porozumienia. Zamiast tego uciekły się do jednostronnego, bezprawnego i prawnie bezskutecznego anulowania deklaracji, stanowiącego zasadnicze pogwałcenie jej samej, nie niweczącego jednak jej mocy wiążącej, a stwarzającego problem odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej Niemiec i dającego jedynie Polsce tytuł prawny do odstąpienia od tej deklaracji<sup>141</sup>.

Zatem, pomimo wcześniejszego anulowania deklaracji przez Rzeszę, deklaracja ta może i musi pozostać jako jedna z podstaw prawnych dla kwalifikacji i prawnomiędzynarodowej oceny udziału Niemiec w pakcie Ribbentrop-Mołotow. Pakt zaś

stanowi z jednej strony radykalne pogwałcenie polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, z drugiej zaś otwiera drogę do agresji na Polskę, a więc drogę, którą deklaracja właśnie miała absolutnie wykluczyć. Rzekome próby ze strony Niemiec pokojowego załatwienia spornych spraw z Polską w przededniu wybuchu II wojny światowej, już po zawarciu paktu Ribbentrop-Mołotow, były mistyfikacją obliczoną na zneutralizowanie W. Brytanii. Zostały one skrupulatnie zbadane i prawnie zdyskwalifikowane w postępowaniu dowodowym przed Trybunałem Norymberskim i w jego wyroku<sup>142</sup>.

Niemcy pogwałciły też wiążące je wobec Polski i wobec innych państw-ofiara paktu Ribbentrop-Mołotow zobowiązania płynące z paktu Brianda-Kellogga z 27 VIII 1928 r., zobowiązania potwierdzone - jak widać - także w polsko-niemieckiej deklaracji z 1934 r. Na mocy art. I paktu państwa-strony bezwzględnie, uroczyście i ostatecznie wyrzekały się wojny jako "narzędzia polityki narodowej" oraz "środka załatwiania sporów międzynarodowych"<sup>143</sup>. Tymczasem - co w kontekście tajnego protokołu dodatkowego, mowy Hitlera z 22 VIII 1939 r. oraz późniejszych działań Rzeszy i ZSRR jest niewątpliwe - pakt Ribbentrop-Mołotow, wbrew paktowi Brianda-Kellogga, służy wojnie agresywnej, stając się jakby jej detonatorem. Można i trzeba kwalifikować ten pakt jako przywracający wojnę do roli "narzędzia polityki narodowej", a zarazem jako służący wykorzystaniu właśnie wojny w charakterze środka załatwienia sporu międzynarodowego.

Dodać można, iż - mimo wystąpienia z Ligi Narodów - Niemcy pozostawały związane przynajmniej niektórymi zasadami i normami Paktu, mianowicie tymi, które dawały wyraz konwencyjny powszechnie obowiązującym zasadom zwyczajowym prawa międzynarodowego, niezależnym więc w ich bycie prawnym i w ich mocy wiążącej od uzyskania czy utraty członkostwa Ligi Narodów przez dane państwo. Trzeba však pamiętać, iż chodzi tu o zasady najzupełniej fundamentalne, składające się na istotne podwaliny ówczesnego międzynarodowego porządku prawnego, w tym o zasadę suwerenności i równości państw, zasadę poszanowania integralności terytorialnej i niepodległości politycznej państw, zasadę niemieszania się w ich sprawy wewnętrzne, zasadę zakazu wojny napastniczej, zasadę pokojowego załatwiania sporów, czy wreszcie podstawową zasadę "pacta servanda sunt".

Pakt Ribbentrop-Mołotow stanowił już nie tylko pogwałcenie, lecz zupełne zlekceważenie tych fundamentalnych zasad, potraktowanie ich per non est. Jest to oczywiście, zwłaszcza gdy czyta się postanowienia tajnego protokołu dodatkowego, w których terytoria sześciu suwerennych państw europejskich traktuje się jako swoistą próżnię, res nullius, jako obszary czy terytoria podlegające strefom interesów państw-stron paktu Ribbentrop-Mołotow, tak jakby żadnych państw na tych obszarach i terytoriach dotąd nie było - choć te państwa w tymże protokole się wymienia; jakby nie było tam żywych narodów, dysponujących przeciw przyrodzonym i niezbywalnym prawem do swobodnego samostanowienia. Cóż tu zresztą mówić o samostanowieniu, skoro - jak późniejsza zgodna praktyka obu okupantów dowiodła - zakwestionowano samo prawo tych narodów do duchowego i biologicznego istnienia, dokonując ich "obezholowania" i dopuszczając się innych ludobójczych praktyk<sup>144</sup>. Trudno o bardziej wyrazisty przejaw postawy nihilistycznej, o bardziej jaskrawą negację humanizmu i cywilizacji, o bardziej rażące zanegowanie samej esencji prawa międzynarodowego.

Powyższe kwalifikacje i oceny dotyczące udziału Niemiec hitlerowskich w pakcie Ribbentrop-Mołotow, a formułowane w kontekście norm zwyczajowych i fundamentalnych zasad prawa międzynarodowego, w pełni odnoszą się równocześnie do udziału w tym pakcie ZSRR. Dotyczy to także wniosków, jakie można wysnuć z faktu pogwałcenia paktu Brianda-Kellogga. Trzeba jednak podkreślić, że krąg zobowiązań dwustronnych i wielostronnych ZSRR był o wiele bogatszy, a zatem i lista pogwałceń tych zobowiązań odpowiednio dłuższa.

Będąc w tym czasie nadal członkiem Ligi Narodów i stroną jej Paktu, Związek Radziecki pogwałcił w sposób zasadniczy sam Pakt Ligi i szereg bardziej konkretnych obowiązków prawnych, wiążących się z jej członkostwem. Przypomnijmy, że fundamentalnym założeniem Paktu, jakby jego rdzeniem pokojowym, było ustanowienie systemu wzajemnej gwarancji integralności terytorialnej państw-członków, jak również to, że państwa-ofiary paktu Ribbentrop-Mołotow pozostawały właśnie członkami Ligi Narodów, wobec których to fundamentalne zobowiązanie wynikające z Paktu bezpośrednio się odnosiło, chroniąc ich integralność i zobowiązując w zupełnie oczywisty sposób Związek Radziecki jako współczłonka tej organizacji do działań na rzecz pokoju i bezpieczeństwa<sup>145</sup>.

Swym uczestnictwem w pakcie Ribbentrop-Mołotow ZSRR pogwałcił ponadto wiele dalszych zobowiązań wiążących go w stosunkach z państwami-ofiarami paktu. Wchodzi tu w grę zarówno zobowiązania o charakterze wielostronnym, dotyczące wszystkich tych państw-ofiar, jak też zobowiązania dwustronne wobec każdego z tych państw.

W obrębie pogwałconych zobowiązań wielostronnych wskażmy m.in.: 1) protokół wielostronny moskiewski z 9 II 1929 r.; oraz 2) konwencje londyńskie z 3 i 5 VII 1933 roku. Ten pierwszy układ, obowiązujący w stosunkach między krajami bałtyckimi, a także Polską, Rumunią, Turcją i ZSRR, miał za zadanie szybsze i bardziej skuteczne zabezpieczenie realizacji paktu Brianda-Kellogga w stosunkach wzajemnych między wszystkimi państwami-stronami protokołu<sup>146</sup>. Z kolei konwencja londyńska z 3 VII 1933 r. zobowiązywała ZSRR w stosunkach z Polską, Finlandią, Łotwą i Rumunią, a kolejna konwencja z 5 lipca dodatkowo z Litwą, w ważnej kwestii definicji agresora. Z racji istotnego znaczenia postanowień konwencji dla oceny samego paktu Ribbentrop-Mołotow, jak również późniejszych działań agresorskich ZSRR wobec Rzeczypospolitej, Rumunii i państw bałtyckich, warto przypomnieć najistotniejsze spośród tych postanowień.

I tak, jej art. 2 głosił: "Wobec tego, w danym zatargu międzynarodowym i z zastrzeżeniem umów obowiązujących w stosunkach pomiędzy stronami będącymi w sporze, będzie uznane za napastnika to państwo, które jako pierwsze popełni jeden z następujących czynów: 1) wypowiedzenie wojny innemu państwu, 2) najazd przy pomocy swych sił zbrojnych na terytorium innego państwa, nawet bez wypowiedzenia wojny, 3) zaatakowanie przy pomocy swych sił lądowych, morskich lub powietrznych, terytorium, okrętów lub samolotów innego państwa, nawet bez wypowiedzenia wojny, 4) blokada morską wybrzeża lub portów innego państwa, 5) poparcie udzielone bandom uzbrojonym, które, zorganizowawszy się na jego terytorium, dokonują najazdu na terytorium innego państwa, jak również odmowa, pomimo żądania państwa najechanego, poczynienia na swym własnym terytorium wszystkich, będących w jego moc, zarządzeń w celu pozbawienia tych band wszelkiej pomocy lub opieki"<sup>147</sup>.

Co ważniejsze, art. 3 dodawał: "Żadne względy natury politycznej, wojskowej, gospodarczej lub innej nie mogą służyć do uniewinnienia lub usprawiedliwienia napaści przewidzianej w art. 2 (...)". Specjalny zaś załącznik do tego artykułu stanowił, że "(...) żaden akt napaści (...) nie może, między innymi, być usprawiedliwiony przez jakąkolwiek z następujących okoliczności: a) położenie wewnętrzne jednego z państw (...), b) postępowanie międzynarodowe jednego z państw (...)"<sup>148</sup>.

Z niemałym ładunkiem cynizmu autorzy czołowego podręcznika radzieckiego stwierdzają: "Konwencje te jednak, jak się okazało, nie zostały wykorzystane w trakcie wydarzeń, które doprowadziły do drugiej wojny światowej"<sup>149</sup>. Związek Radziecki "nie skorzystał" z ciężących na nim obowiązków konwencyjnych. Autorom radzieckim zaś trzeba by przypomnieć, że przeciwko Niemcom hitlerowskim trudno byłoby bezpośrednio wykorzystywać przepisy konwencji, jako że Niemcy nie były jej stroną. Jednakże nawet w stosunku do Niemiec - jak wykazały prace Komisji Narodów Zjednoczonych do Spraw Zbrodni Wojennych oraz postępowanie przed Trybunałem Norymberskim - posiłkowo na konwencję londyńską się powoływano, w jej ścisłym związku z paktem Brianda-Kellogga, szczególnie zaś w pracach dotyczących kwalifikacji agresji jako zbrodni przeciwko pokojowi, najczęściej spośród wszystkich zbrodni wojennych sensu largo<sup>150</sup>.

Konwencją londyńską natomiast ZSRR był w pełni związany jako inicjator tej konwencji i redaktor treści jej norm. Zatem działania radzieckie, związane z uczestnictwem w pakcie Ribbentrop-Mołotow, a zwłaszcza działania wobec Rzeczypospolitej od 17 IX 1939 r. i wobec trzech państw bałtyckich w czerwcu 1940 r., a także wobec Finlandii od 29 listopada 1939 r. muszą być zakwalifikowane jako bezpośrednie i rażące pogwałcenie konwencji o definicji agresji. Zwłaszcza że, jak widzieliśmy, konwencja wyklucza możliwość uniknięcia kwalifikacji działań napastniczych właśnie jako agresji przez takie i temu podobne "usprawiedliwienia".

Wreszcie, zawierając z Niemcami hitlerowskimi pakt o nieagresji wraz z tajnym protokołem dodatkowym, ZSRR pogwałcił wiele zobowiązań wynikających z umów dwustronnych wiążących w stosunkach wzajemnych między nim a poszczególnymi państwami-ofiarami paktu. Szczególnie pogwałcił zasadnicze umowy polityczne, mianowicie traktaty pokoju, pakt o nieagresji lub neutralności, jak również umowy dotyczące pokojowego załatwiania sporów. By uniknąć zbędnych powtórzeń, zagadnienia te poruszę przy okazji przedstawienia konkretnych działań podjętych przez Związek Radziecki dla urzeczywistnienia zaborczego planu nakreślonego w pakcie Ribbentrop-Mołotow w stosunku do poszczególnych państw-ofiar<sup>151</sup>. W tym zaś miejscu ograniczę się do wyartykułowania zasadniczych pogwałceń przez ZSRR jego zobowiązań dwustronnych wobec Rzeczypospolitej Polskiej, koncentrując się na pogwałceniu ryskiego traktatu pokojowego z 18 III 1921 r. oraz paktu o nieagresji, podpisanego 25 VII 1932 r., prolongowanego protokołem z 5 V 1934 r. i zachowującego moc wiążącą do dnia 31 XII 1945 r.

Przypomnijmy, że w traktacie ryskim Rosja Radziecka występowała jednocześnie w imieniu Ukrainy i Białorusi, że w art. II tego traktatu obie strony, "zgodnie z zasadą stanowienia narodów o sobie", uznawały "niepodległość Ukrainy i Białorusi" oraz ustalały przebieg linii granicznej "wzdłuż rzeki Dźwiny od granicy Rosji z Łotwą (...)" aż po południowy odcinek granicy "wzdłuż rzeki Zbrucz do ujścia jej

do rzeki Dniestru". Traktowały przy tym tę linię jako "wschodnią granicę Polski, a więc granicę między Polską z jednej strony, a Rosją, Białorusią i Ukrainą, z drugiej strony"<sup>152</sup>. Ponadto, na podstawie art. III, Rosja i Ukraina zrzekły się na zawsze i ostatecznie "wszelkich praw i pretensji do ziem położonych na zachód od granicy oznaczonej w art. II", jak również uznały, że kwestia przynależności terytoriów stanowiących przedmiot sporu między Polską a Litwą "należy wyłącznie do Polski i Litwy". Dodajmy, że na podstawie art. V strony traktatu ryskiego zagwarantowały sobie nawzajem "całkowite poszanowanie suwerenności państwowej i powstrzymanie się od jakiegokolwiek mieszania się do wewnętrznych spraw Strony drugiej (...)"<sup>153</sup>.

Z kolei polsko-radziecki pakt o nieagresji z 1932 roku w art. I potwierdzał, że obie strony "wyrzekły się wojny jako narzędzia polityki narodowej w ich wzajemnych stosunkach" oraz "zobowiązują się wzajemnie do powstrzymania się od wszelkich działań agresywnych lub od napaści jedna na drugą, zarówno samodzielnie, jak łącznie z innymi mocarstwami". Precyzował jednocześnie, że: "Za działanie sprzeczne z zobowiązaniami niniejszego artykułu uznany będzie wszelki akt gwałtu, naruszający całość i nietykalność terytorium lub niepodległość polityczną drugiej umawiającej się Strony, nawet gdyby te działania były dokonane bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszelkich jej możliwych przejawów"<sup>154</sup>.

Z perspektywy agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę - otwarcie rozważanej już w trakcie rokowań nad paktem Ribbentrop-Mołotow i wkrótce potem dokonanej dzięki temuż paktowi - ważne jest określenie prawnie wymaganego zachowania się w takiej sytuacji ZSRR. Moim zdaniem, w tym kontekście istotne jest postanowienie art. 2 polsko-radzieckiego paktu o nieagresji, który stanowił: "W razie, gdyby jedna z umawiających się Stron została napadnięta przez państwo trzecie (a nie stała się "obiektem działań wojennych", jak to ujmuje się w pakcie Ribbentrop-Mołotow - podkr. T.J.) lub przez grupę państw trzecich, druga Umawiająca się Strona zobowiązuje się nie udzielać ani bezpośrednio, ani pośrednio pomocy i poparcia państwu napadającemu przez cały czas trwania zatargu"<sup>155</sup>.

Nadto, zgodnie z art. 5, strony - potwierdzając obowiązek "załatwienia i rozstrzygnięcia wyłącznie za pomocą środków pokojowych wszelkich sporów i zatargów, bez względu na ich charakter i pochodzenie, które mogłyby między nimi wyniknąć" - zobowiązały się "kwestie sporne, co do których nie udało się osiągnąć porozumienia w czasie właściwym na drodze dyplomatycznej, przekazywać do postępowania pojednawczego, zgodnie z postanowieniami konwencji o stosowaniu postępowania koncyliacyjnego, która to konwencja stanowi część integralną niniejszego traktatu i winna być podpisana oddzielnie i ratyfikowana możliwie najprędzej łącznie z traktatem o nieagresji"<sup>156</sup>.

Problem w tym, że w zakresie objętym później paktem Ribbentrop-Mołotow, a więc w zakresie bezpośrednio związanym z kwestią niepodległości politycznej i integralności terytorialnej Rzeczypospolitej, między Polską a Związkiem Radzieckim do 23 VIII 1939 r. nie wyłoniła się żadna kwestia sporna. Wręcz przeciwnie, zarówno przy okazji prolongowania paktu o nieagresji w 1934 r., jak też w latach późniejszych ZSRR konsekwentnie akcentował obowiązywanie traktatu ryskiego i nie formułował żadnych pretensji terytorialnych<sup>157</sup>.

Wszystkie te dwustronne zobowiązania prawnomiędzynarodowe ZSRR zostały pogwałcone czy wręcz zanegowane i zlekceważone przez ZSRR już przez zawarcie paktu Ribbentrop-Mołotow. Oceniając to wszystko z pozycji zasady pacta servanda sunt, należy stwierdzić, że ZSRR pogwałcił samą tę zasadę, a wraz z nią cały zbiór zobowiązań prawnomiędzynarodowych, wiążących go w stosunku do państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow. Zanegował też inne kardynalne zasady ówczesnego prawa narodów, a więc same podwaliny międzynarodowego porządku prawnego. Działł więc razem z III Rzeszą contra legem, wobec czego sam pakt Ribbentrop-Mołotow - jako owoc tego bezprawnego działania, sprzeczny z imperatywnymi zasadami prawa międzynarodowego - musi być oceniony również jako bezprawny, od samego początku nieważny i prawnie bezskuteczny<sup>158</sup>.

## CZEŚĆ DRUGA

### BEZPRAWNE NASTĘPSTWA PAKTU RIBBENTROP – MOŁOTOW

”Niechaj nas, Panie,  
widzą, gdy konamy”

*Juliusz Słowacki*

”Dla niewolnika jest obojętne,  
czy powróż, który krępuje jego  
ręce, jest brunatny czy czerwony”

*S. Wojnicz*

#### *Uwagi wstępne*

”Po owocach poznacie ich...” - to nie tylko wskazanie ewangeliczne. Zły zamiar pierwotny, złowieszczy plan czy program, złowroga zmowa czy spisek są złem niewątpliwym same w sobie, tak jak złem samym w sobie był pakt Ribbentrop-Mołotow. Podpisując go, III Rzesza i ZSRR pogwałciły swe prawnotraktatowe zobowiązania wynikające z dwustronnych i wielostronnych umów międzynarodowych, pogwałciły także fundamentalne zasady międzynarodowego porządku prawnego<sup>1</sup>. Zło tkwiące już w samym akcie zawarcia paktu, byłoby jednak mniejsze, gdyby strony powstrzymały się później od urzeczywistnienia programu zaborczych działań określonych w pakcie, a przynajmniej - gdyby urzeczywistniły go w inny sposób i innym zakresie, niż to faktycznie uczyniły. Postępując tak a nie inaczej, do zła pierwotnego dodały zło kolejne, które można by określić mianem ”zatrutych owoców” paktu Ribbentrop-Mołotow.

Przystępując w niniejszej części do przedstawienia bezprawnych następstw paktu oraz przesłedzenia dróg i sposobów jego realizacji, będę szukał potwierdzenia słuszności sądu zawartego w zacytowanym zdaniu ewangelisty. Jako prawnik wiem, że dla prawidłowej interpretacji paktu Ribbentrop-Mołotow, jego właściwego rozumienia, kwalifikacji i oceny, niezmiernie istotne są - zgodnie z prawem traktatów - ”wszelkie późniejsze porozumienia między stronami dotyczące interpretacji traktatu lub stosowania jego postanowień”, jak również ”wszelka późniejsza praktyka stosowania traktatu, która dowodzi porozumienia stron dotyczącego jego interpretacji”<sup>2</sup>.

W myśl tych wskazań istotne jest uwzględnienie późniejszych porozumień między Związkiem Radzieckim a Niemcami służących realizacji nakreślonych w nim celów, precyzujących lub zmieniających założenia samego paktu.

Do tego rodzaju porozumień niewątpliwie trzeba zaliczyć:

1) nieformalne, aczkolwiek rzeczywiste uzgodnienia z 25 sierpnia 1939 roku, dotyczące sprecyzowania linii rozgraniczenia niemieckiej i radzieckiej ”strefy interesów” na terytorium polskim, tj. zastąpienia linii Narwi, Wisły i Sanu tzw. linią

czterech rzek: Pisy-Narwi-Wisły-Sanu<sup>3</sup>, 2) zasadniczy radziecko-hitlerowski traktat o przyjaźni i granicy, podpisany w Moskwie 28 września 1939 roku, a koncentrujący się na sprecyzowaniu i utrwaleniu "stref interesów" obu mocarstw na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej; często - i nie bez podstaw - określane mianem "czwartego rozbioru Polski"<sup>4</sup>, 3) dołączony doń tajny protokół dodatkowy, dotyczący zmiany linii rozgraniczenia "stref interesów" III Rzeszy i Związku Radzieckiego na odcinku bałtyckim i na odcinku polskim<sup>5</sup>, 4) dołączony doń również tajny protokół dodatkowy, dotyczący współdziałania Niemiec hitlerowskich i ZSRR w zakresie zwalczania "na swych terytoriach (...) agitacji polskiej mogącej dotknąć terytorium drugiej strony"<sup>6</sup>, 5) dołączony do paktu protokół poufny, dotyczący zgody ZSRR na "emigrację do Niemiec lub do niemieckiej strefy wpływów (...) obywateli niemieckich lub innych osób pochodzenia niemieckiego, przebywających w jego (tj. Związku Radzieckiego - T.J.) strefie wpływów"<sup>7</sup>, 6) wspólną deklarację polityczną Rządu Rzeszy Niemieckiej i Rządu ZSRR, przyjętą w Moskwie 28 września 1939 roku<sup>8</sup>, 7) porozumienie między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim z 16 listopada 1939 roku, dotyczące wzajemnej ewakuacji ze swoich sref wpływów na terytorium polskich ludności niemieckiej oraz ludności pochodzenia ukraińskiego lub białoruskiego<sup>9</sup>, 8) tajny protokół von Schulenburg-Mołotow, podpisany w Moskwie 10 stycznia 1941 roku, a dotyczący odpłatnej cesji południowo-zachodniej części Litwy przez III Rzeszę na rzecz ZSRR<sup>10</sup>.

Jeśli chodzi o "wszelką późniejszą praktykę stosowania traktatu" istotną dla prawidłowej interpretacji i oceny paktu Ribbentrop-Mołotow, uwzględnić trzeba szereg kolejnych działań Związku Radzieckiego podejmowanych wspólnie lub w uzgodnieniu z III Rzeszą, jak również jednostronnych działań radzieckich, opartych na wcześniejszych uzgodnieniach z Niemcami hitlerowskimi albo uzyskujących ex post akceptację III Rzeszy, a przynajmniej nie wywołujących z jej strony sprzeciwu, a zatem mających jej milczącą czy domniemaną zgodę.

Można przykładowo wymienić: 1) "przyjacielskie konsultacje" między Niemcami hitlerowskimi a Związkiem Radzieckim, prowadzone między 3 a 17 września 1939 roku, a dotyczące podjęcia agresji przeciwko Polsce przez ZSRR<sup>11</sup>, 2) wsparcie de facto udzielone przez Związek Radziecki Niemcom hitlerowskim w związku z ich agresją na Polskę już od 1 września 1939 roku<sup>12</sup>, 3) dalsze "przyjacielskie konsultacje" między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim, prowadzone między 19 a 28 września 1939 roku, a poprzedzające zawarcie traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku<sup>13</sup>, 4) jednostronne akty i działania Niemiec hitlerowskich oraz Związku Radzieckiego, mające na celu ustalenie statusu ziem polskich - z wyłączeniem Wilna i Wileńszczyzny - objętych ich odnośnymi strefami wpływów, a będące realizacją "potrzebnej reorganizacji obszaru państwowego" na podstawie wyżej wspomnianego traktatu o przyjaźni i granicy<sup>14</sup>, 5) układy wzajemnej pomocy między Związkiem Radzieckim a trzema państwami bałtyckimi (Estonią, Łotwą i Litwą)<sup>15</sup>, podpisane w Moskwie odpowiednio 28 września oraz 5 i 10 października 1939 roku<sup>15</sup>, 6) kompleks radzieckich działań wobec Finlandii: nacisków dyplomatycznych, agresji z 29 listopada 1939 roku, tzw. wojny zimowej i traktatu pokoju, podpisanego w Moskwie 13 marca 1940 roku<sup>16</sup>, 7) kompleks radzieckich "kroków specjalnych" wobec Litwy, Łotwy i Estonii: od ultimatum ZSRR i okupacji trzech państw bałtyckich aż po ich inkorporację w skład Związku Radzieckiego latem 1940 roku<sup>17</sup>, 8) kompleks działań Związku

Radzieckiego wobec Rumunii: od ultimatum aż po inkorporację w skład ZSRR Besarabii i Północnej Bukowiny latem 1940 roku<sup>18</sup>.

Ze względu na bogactwo zdarzeń i ocen prawnych, jakich zdarzenia te wymagają, jak również - a może przede wszystkim - ze względu na zamiar odpowiedniego wyakcentowania tragedii każdego z państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow, rezygnuję z kompleksowego i chronologicznego omówienia tych zdarzeń. Decyduję się na poświęcenie kolejnych rozdziałów niniejszej części konsekwencjom urzeczywistnienia paktu Ribbentrop-Mołotow: wobec Rzeczypospolitej Polskiej; wobec trzech państw bałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii); wobec Finlandii i wreszcie wobec Rumunii. Odnosne rozdziały poświęcone losowi poszczególnych państw-ofiar paktu zaopatruję w niezbędną, moim zdaniem, informację o stosunkach wzajemnych między tym państwem a Związkiem Radzieckim w okresie międzywojennym, a zwłaszcza o umowach międzynarodowych w tych stosunkach obowiązujących, a więc prawnie wiążących ZSRR w dobie zawarcia paktu Ribbentrop-Mołotow i jego urzeczywistnienia. Kończącą cezurą tej grupy rozważań jest dzień 22 czerwca 1941 roku, a więc data napaści Niemiec hitlerowskich na ZSRR.

Towarzyszące tym rozważaniom kwalifikacje i oceny prawnomiędzynarodowe mają - zgodnie z tym, co wyżej powiedziano - sens niejako podwójny. Z jednej strony, pozwalają prawnie zdyskwalifikować odnosne radziecko-niemieckie albo jednostronne radzieckie działania i akty prawne, a więc dowieść ich prawnej bezkuteczności i związanej z nimi odpowiedzialności. Z drugiej zaś strony, oceny te muszą być kojarzone z samym paktem Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku jako dodatkowe i bardzo istotne argumenty wzmacniające pogląd o jego bezprawności, nieważności ab initio i prawnej bezkuteczności, albowiem - powtarzam - "po owocach poznacie ich ..."

## ROZDZIAŁ I: "Czwarty rozbiór polski"

"Polska była, jest i pozostaje najwyższym duchowym walorem, moralnym sprawdzianem tej wojny. Pierwsza - jak Rejtan - położyła się w poprzek, nie dała ludzkości się znieprawić"

*Michał Sokolnicki*

Ze zrozumiałych względów patriotycznych, jak też na podstawie kryterium chronologicznego, w pierwszej kolejności pragnę przedstawić zagadnienie: pakt Ribbentrop-Mołotow a Polska. Przecież to właśnie planowana przez Hitlera agresja na Polskę, której termin nagląco się zbliżał. była zasadniczym i decydującym impulsem podjęcia i prowadzenia rozmów sondażowych w Moskwie i w Berlinie, służących normalizacji i zbliżeniu w stosunkach wzajemnych między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim, a zwłaszcza finalizacji tych rozmów podczas rokowań bezpośrednich w Moskwie, zwieńczonych zawarciem paktu Ribbentrop-Mołotow 23 sierpnia 1939 r. Przecież to właśnie hitlerowska napaść na Polskę 1 września 1939 roku otwiera historię II wojny światowej, zamykając czas "pokojoych podbojów" Hitlera.

Zanim jednak przystąpię do zbadania bezprawnych następstw paktu Ribbentrop-Mołotow w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej, chcę przypomnieć jego pierwsze i najbardziej bezpośrednie skutki dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że - w obłudnej, na dwa fronty prowadzonej grze dyplomatycznej Związku Radzieckiego - właśnie to, co zaoferował Stalinowi Hitler w pakcie Ribbentrop-Mołotow, okazało się "kartą nie do przebiccia" i spowodowało zerwanie przez stronę radziecką trójstronnych rokowań radziecko-francusko-brytyjskich. Po drugie, nie da się zaprzeczyć, że za obustronną wiedzą i zgodnie z rzeczywistym zamiarem III Rzeszy i Związku Radzieckiego to właśnie pakt Ribbentrop-Mołotow stał się detonatorem agresji na Rzeczpospolitą Polską i w ogóle wybuchu II wojny światowej. Świadczy o tym zarówno wyżej wspomniana mowa Hitlera do dowódców armii niemieckiej w Obersalzbergu z 22 sierpnia 1939 roku<sup>19</sup>, jak też ciąg zdarzeń w stosunkach radziecko-hitlerowskich od 1 września 1939 roku.

### 1. Pojęcie "czwartego rozbioru" Polski

W oficjalnych PRL-owskich publikacjach próżno by szukać pojęcia "czwarty rozbiór Polski". A jednak to pojęcie żyje. Można je spotkać w dokumentacji z lat II wojny światowej<sup>20</sup>, w polskich publikacjach emigracyjnych i z tzw. drugiego obiegu<sup>21</sup>.

Jak się wydaje, używając pojęcia "czwarty rozbiór Polski" nie wszyscy mają to samo na myśli. Zdarza się, że pojęcie to bywa kojarzone z samym paktem Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, a ściślej - z tajnym protokołem dodatkowym

do niego dołączonym<sup>22</sup>. Inni autorzy pojęcie to łączą raczej z radziecko-hitlerowskim traktatem o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku, któremu również towarzyszył tajny protokół dodatkowy, zmieniający poprzednie rozgraniczenie "stref interesów" III Rzeszy i ZSRR<sup>23</sup>.

Osobiście sędzę, iż nie ma sprzeczności między tymi opiniami. Moim zdaniem, jeżeli już używać - w cudzysłowie wyłącznie - pojęcia "czwarty rozbiór Polski", to trzeba je odnosić do całego ciągu zdarzeń, wśród których działania wojenne czy pacyfikacyjne przeplatają się z aktami "prawnymi", zarówno o charakterze dwustronnym między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim, jak też aktami "prawa" wewnętrznego.

Proponuję zatem spojrzeć na "czwarty rozbiór Polski" jako na pewien ciąg zaszczości, którego "uroczystym otwarciem" jest sam pakt Ribbentrop-Mołotow, a na urzeczywistnienie którego składają się: 1) agresja hitlerowska na Rzeczpospolitą Polską 1 września 1939 roku i wsparcie udzielane jej od początku przez Związek Radziecki; 2) konsultacje radziecko-hitlerowskie w sprawie włączenia się ZSRR do agresji na Polskę oraz sama agresja radziecka z 17 września 1939 roku; 3) ponowne "przyjacielskie konsultacje" radziecko-niemieckie oraz ich "owoc" w postaci traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku wraz z dołączonymi doń dokumentami poufnymi i tajnymi; 4) kompleks hitlerowskich i radzieckich działań jednostronnych, łącznie z aktami wewnętrznymi, w tym inkorporacyjnymi, służącymi aneksji terytorium Rzeczypospolitej Polskiej - w październiku-listopadzie 1939 roku oraz latem 1940 roku<sup>24</sup>.

Dopiero cały ciąg tych zdarzeń i aktów, przeplatanych "przyjacielskimi konsultacjami" między Moskwą a Berlinem, składa się na rezultat, który można określić - w cudzysłowie li tylko - jako "czwarty rozbiór Polski". W świadomości Czytelnika może zrodzić się pytanie: dlaczego autor uporczywie podkreśla, iż pojęcia "czwarty rozbiór Polski" można używać tylko w cudzysłowie. To, co nielegalne, nie powinno być postrzegane i innym pokazywane jako normalne zdarzenie prawne. Przecież mówiąc "rozbiór Polski" już wykazujemy gotowość uznania ostateczności i prawomocności owych działań i aktów, których celem było przekreślenie raz na zawsze integralności terytorialnej i niepodległości politycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Zwłaszcza w języku prawnomiędzynarodowym używanie pojęcia "czwarty rozbiór Polski" bez cudzysłowu byłoby niedopuszczalne. Wymagania prawa międzynarodowego, jako wiążącego dla państw i niekwestionowanego przez państwa systemu normatywnego, zdecydowanie się temu, moim zdaniem, przeciwstawiają, a to choćby z kilku następujących powodów: 1) rozdarcie terytorium Rzeczypospolitej przez dwa ościenne systemy totalitarne: niemiecki z zachodu i radziecki ze wschodu było wynikiem dwustronnej kwalifikowanej agresji, bezwzględnie zakazanej z mocy Paktu Briand-Kelloga z 27 sierpnia 1928 roku i stanowiącej zbrodnię prawa narodów<sup>25</sup>, 2) wzbogacenie prawa międzynarodowego normą dotyczącą bezwzględnego zakazu wojen napastniczych, opartą na wyżej wspomnianym pakcie i dodatkowo potwierdzoną i sprecyzowaną w stosunkach wzajemnych między Związkiem Radzieckim a państwami-ofiarami paktu Ribbentrop-Mołotow, jednocześnie prawnie przekreśliło dawną instytucję debellatio (zawojowanie), zgodnie zresztą z zasadą ex iniuria ius non oritur (z bezprawia prawo się nie rodzi)<sup>26</sup>, 3) nawet w kontekście tradycyjnego prawa wojny,

tak jak je skodyfikowały konwencje haskie z 18 października 1907 roku, panowało przekonanie, iż sama okupacja wojenna drugiego państwa, czy jego części, nie tworzy tytułu prawnego do okupowanego terytorium, lecz dopiero traktat pokoju może ostatecznie zdecydować o przynależności państwowej tego terytorium<sup>27</sup>, 4) Rzeczpospolita Polska ani na chwilę nie przestała istnieć jako państwo i podmiot prawa międzynarodowego podczas zmagani wojennych II wojny światowej; przeciwnie, z zachowaniem niezbędnej ciągłości, zgodnie z polskim porządkiem konstytucyjnym i korzystając z powszechnego uznania międzynarodowego, powstał i funkcjonował rząd i inne władze naczelne Rzeczypospolitej Polskiej, najpierw we Francji, a później w Wielkiej Brytanii, przy czym rząd ten dysponował odpowiednim - jak na warunki wojny i okupacji - wpływem na ludność na terytorium swego okupowanego kraju, a zwłaszcza na silny i zorganizowany ruch oporu, a same dominujące siły ruchu oporu i podziemne struktury polityczne kraju uznawały zwierzchnie uprawnienia rządu emigracyjnego i działały w myśl jego zarządzeń i instrukcji<sup>28</sup>.

"Rozbiór" był więc bezprawiem i to nie do końca skutecznym, bo nie mogącym przekreślić istnienia i ciągłości Rzeczypospolitej ani zdławić potężnego ruchu oporu, który dzięki swym sferom wojskowej, politycznej i administracyjnej podporządkowanemu suwerennym działaniom władz państwa polskiego na uchodźstwie składał się na istnienie - de facto i de iure - polskiego państwa podziemnego<sup>29</sup>. Z tych wszystkich względów uważam za właściwe ujmować w cudzysłów pojęcie "czwarty rozbiór Polski", skądinąd zawierające w sobie znaczny ładunek emocjonalny, rzec można - ważki historycznie i patriotycznie.

## 2. Agresja ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku

"Przyjacielskie konsultacje" radziecko-hitlerowskie, poprzedzające napaść Związku Radzieckiego na Rzeczpospolitą Polską w dniu 17 września 1939 roku, wskazują niezbicie, iż III Rzesza traktowała pakt Ribbentrop-Mołotow jako otwarcie drogi do podjęcia agresji i prowadzenia wojny napastniczej przez obie strony paktu oraz że Związek Radziecki zaciągnął konkretne zobowiązania co do współdziałania w antypolskich działaniach agresywnych. Jak stwierdza Morawski: "Wydarzenia od sierpnia 1939 roku do czerwca 1940 roku dokonywały się zgodnie ze scenariuszem zawartym w tajnym protokole do układu Ribbentrop-Mołotow"<sup>30</sup>.

Przypomnijmy m.in., że Związek Radziecki już 1 września 1939 roku wyraził zgodę na to, by niemieckie lotnictwo wojskowe wykorzystywało radiostację w Mińsku, za pośrednictwem której przekazywano odpowiednio zakamuflowane instrukcje dla pilotów hitlerowskich bombardujących polskie miasta<sup>31</sup>. Przypomnijmy również, że - wbrew wcześniejszym obietnicom radzieckim - władzom polskim nie udało się uzyskać najmniejszego choćby wsparcia gospodarczego ze strony Związku Radzieckiego, natomiast władze hitlerowskie miały w pełni zabezpieczony dopływ radzieckich surowców, łącznie z ważnymi strategicznie materiałami, na podstawie układu handlowo-kredytowego z 19 sierpnia 1939 roku<sup>32</sup>.

3 września 1939 roku Ribbentrop polecił von Schulenburgowi omówienie z Mołotowem w Moskwie kwestii wynikających z ewentualności działań wojennych prowa-

dzonych przez oddziały niemieckie na obszarach polskich, przyznanych traktatem radzieckiej "strefie interesów", co byłoby pewną niezręcznością z punktu widzenia paktu Ribbentrop-Mołotow. Sugerował zatem, by zgodnie z tym paktem i w dobrze pojętym radzieckim interesie własnym Armia Czerwona w odpowiednim momencie przystąpiła do akcji na terenach należących do radzieckiej strefy wpływów i objęła je w posiadanie. 5 września 1939 roku Mołotow potwierdził całkowitą zgodę Związku Radzieckiego na tę propozycję, aczkolwiek ociągał się z określeniem terminu przyszłej akcji zbrojnej oddziałów radzieckich i nie doradzał zbytniego pośpiechu w tej mierze<sup>34</sup>. Z prawnego punktu widzenia istotne jest wszelako to, że w odpowiedzi radzieckiej nie było żadnej wątpliwości co do potrzeby i co do właściwości takiej agresywnej akcji zbrojnej.

9 września 1939 roku, po uzyskaniu - błędnej, jak się później okazało - informacji o zajęciu przez Niemców Warszawy, Mołotow pośpieszył z oświadczeniem von Schulenburgowi, że właśnie zmobilizowano w Związku Radzieckim milionowe zastępy rezerwistów oraz że akcja zbrojna Armii Czerwonej może być podjęta "już w najbliższym czasie"<sup>34</sup>. Natępnego jednak dnia, gdy okazało się, iż wiadomość o zdobyciu Warszawy była nieprawdziwa, Mołotow stwierdził z kolei, iż Armia Czerwona potrzebuje jeszcze 2-3 tygodni dla osiągnięcia stanu gotowości potrzebnej do prowadzenia akcji zbrojnej. Pocieszył wszelako, że już zmobilizowano 3 miliony ludzi. Odstąpił też sekrety przygotowywanej argumentacji radzieckiej, którą można streścić następująco: wobec rozpadnięcia się Polski, Związek Radziecki musi przyjąć z pomocą zagrożonym przez Niemcy Ukraińcom i Białorusinom, służyć to będzie dobrze usprawiedliwieniu podejmowanej akcji w oczach radzieckich mas ludowych, jak również wobec zagranicy, a zarazem pozwoli uniknąć ryzyka postrzegania i oceniania Związku Radzieckiego jako agresora<sup>35</sup>.

W tak prezentowanym stanowisku radzieckim nie ma najmniejszych śladów sprzeciwu Związku Radzieckiego wobec podjętej przez Niemcy agresji przeciwko Polsce i prowadzeniu krwawej wojny napastniczej. Nie ma też ani śladu sprzeciwu wobec oczekiwanej przez Niemcy agresji przeciwko Polsce ze strony samego Związku Radzieckiego, żadnego też wskazania na niewłaściwość i bezprawność rozważanej akcji Armii Czerwonej. Jedynym fundamentem radzieckiej zwłoki jest odczekanie, aż ofiara hitlerowskiej agresji dostatecznie się wykrwawi, aż padnie konając pod ciosami brutalnego hitlerowskiego zdobywcy, by można było ze swej strony ją bezpiecznie dobić. Nie tylko dobić, ale móc przy tym wszem i wobec głosić, że się tej ofiary nie zabijało, bo już była zabita. By móc także wszem i wobec przedstawiać swą akcję jako "akcję ratunkową", mającą na celu ochronę choćby ludności ukraińskiej i białoruskiej przed najeźdźcami niemieckimi. Trudno się dziwić, że propozycja takiego wyjaśnienia akcji radzieckiej spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony III Rzeszy<sup>36</sup>.

14 września 1939 roku Mołotow dokonuje kolejnej volty, informując von Schulenburga, iż gotowość Armii Czerwonej została osiągnięta wcześniej, aczkolwiek, ze zrozumiałych chyba względów politycznych właściwą akcją zbrojną należałoby podjąć dopiero, kiedy upadnie stolica Polski, Warszawa. Wykazał też skłonność do zmiany przynajmniej częściowo, proponowanego wyjaśnienia radzieckiego<sup>37</sup>. Ribbentrop ze swej strony, dobrze odczytując intencje Związku Radzieckiego, by całe złoto i cały

ciężar walki zwalić na barki niemieckiego partnera, zdecydował się na sprecyzowanie stanowiska Rzeszy, zawierające w sobie szantaż wobec partnera radzieckiego. Poprzez Schulenburga w dniu 16 września 1939 roku powiadomił Mołotowa, że nie dając się uniknąć wkraczaniu armii niemieckiej na wschodnie obszary Rzeczypospolitej, przewidziane dla radzieckiej "strefy interesów", może się wiązać z koniecznością stworzenia tam jakichś nowych państw, by uniknąć wytworzenia się niebezpiecznej "próżni politycznej". Sprzeciwił się też ponownie znanej już czytelnikowi argumentacji Mołotowa, mającej w pełni uzasadnić radziecką akcję zbrojną. Proponował w zamian za to wydanie przez obie strony paktu wspólnego komunikatu, który by ogólnie mówił o wspólnych zadaniach obu mocarstw w zakresie zapewnienia w ich strefach spokoju i porządku. Domagał się także sprecyzowania ostatecznego terminu rozpoczęcia akcji przez Armię Czerwoną<sup>38</sup>.

Zakamuflowana groźba poskutkowała. Jeszcze w tymże dniu poinformowano stronę niemiecką, że działania Związku Radzieckiego zostaną podjęte "jutro lub pojutrze", jak również, że "jeszcze tej nocy" Niemcy zostaną o wszystkim dokładnie powiadomione. Zdaniem Związku Radzieckiego, proponowany przez stronę niemiecką wspólny komunikat nie będzie potrzebny, gdyż Związek Radziecki decyduje się na nową argumentację uzasadniającą jego akcję zbrojną: państwo polskie jest rozbite i już nie istnieje; zawarte z nim układy zatem nie obowiązują; Związek Radziecki czuje się w obowiązku przyjść z pomocą swym ukraińskim i białoruskim braciom. Domagano się przy okazji wyjaśnienia, co będzie z Wilnem, kto obsadzi to miasto<sup>39</sup>.

W nocy z 16 na 17 września 1939 roku o godz. 2 Stalin przyjął von Schulenburga w obecności Mołotowa i Woroszyłowa, oświadczając mu, że rano o godz. 6 Armia Czerwona przekroczy granicę polsko-radziecką na całej długości, od Połocka do Kamieńca Podolskiego. Też same nocy o godz. 3 zastępca Mołotowa, Potiomkin, wezwał ambasadora Rzeczypospolitej, Grzybowskiego, i odczytał tekst noty Związku Radzieckiego dotyczącej wydanej wojskom rozkazu wkroczenia do Polski. Polski ambasador noty do wiadomości nie przyjął. Mimo to została ona przesłana do ambasady polskiej w Moskwie<sup>40</sup>.

Tak naprawdę to już od godz. 3 oddziały Armii Czerwonej - od Dźwiny przy granicy radziecko-łotewskiej aż po ujście Zbrucza do Dniestru - przystąpiły do obalania słupów granicznych i posuwania się w głąb terytorium Rzeczypospolitej. O godz. 8 w dniu 17 września 1939 r. radio Moskwa nadało oświadczenie Mołotowa, uzasadniające akcję Armii Czerwonej: "(...) państwo polskie przestało istnieć (...); (...) umowy zawarte między ZSRR a Polską straciły moc (...); (...) rząd radziecki pozostawał neutralny, ale wobec zaistniałych okoliczności nie mógł zachowywać neutralności i nakazał Armii Czerwonej przekroczenie granic Polski; (...) zamiarem rządu radzieckiego jest wyzwolenie narodu polskiego z tej nieszczęsnej wojny, w którą został wplątany przez swoje nierozumne kierownictwo, by dać mu możliwość zażywania spokoju"<sup>41</sup>.

Następnej nocy z 17 na 18 września 1939 roku doszło na Kremlu do kolejnego spotkania Stalina z von Schulenburgiem. Stalin uzyskał zapewnienie, iż wojska niemieckie w miejscu, gdzie przekroczyły uzgodnioną linię rozgraniczenia stref interesów obu mocarstw, wycofają się poza "linię czterech rzek". Własnoręcznie też poprawił niemiecki projekt wspólnego komunikatu, co uzyskało aprobatę Hitlera 18

września po południu. Wieczorem tegoż dnia wspólny komunikat został ogłoszony w radio i w prasie niemieckiej oraz w radio moskiewskim. Warto podkreślić, że komunikat w ogóle nie informował o strefach interesów; podkreślał natomiast, iż działania wojskowe obu stron przebiegają "zgodnie z duchem i literą paktu o nieagresji", a ich celem jest przywrócenie w Polsce spokoju i porządku, zagrożonych przez rozkład państwa polskiego<sup>42</sup>.

Akcja zbrojna Armii Czerwonej i nota sowiecka jej dotycząca spotkały się, oczywiście, z oficjalnymi protestami dyplomatycznymi Rzeczypospolitej Polskiej. Już 17 września 1939 roku ambasador Grzybowski w Moskwie, podobnie jak uczynili to inni przedstawiciele dyplomacji polskiej, m.in. w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie, złożył notę protestacyjną. Tak np. nota ambasadora Raczyńskiego w Londynie z dnia 17 września stwierdzała niedwuznacznie "akt agresji popełnionej bezpośrednio dziś rano", akcentowała pogwałcenie przez Związek Radziecki radziecko-polskiego paktu o nieagresji z 1932 roku i przypominała, iż zgodnie z konwencją londyńską z 1933 roku "ZSRR i Polska zgodziły się na definicję agresji, która określała wyraźnie, że jako akt agresji będzie się uważać każde wdarcie się na terytorium jednej ze stron zbrojnych sił drugiej strony", i uzupełniały zgodę zastrzeżeniem, iż "żadne względy natury politycznej, militarnej, gospodarczej lub innej nie mogą w żadnym wypadku służyć za pretekst lub usprawiedliwienie aktu agresji"<sup>43</sup>.

Komunikat brytyjski z 18 września 1939 roku mówił o "zaatakowaniu Polski zarządzonym przez rząd radziecki", potwierdzał decyzję rządu brytyjskiego "udzielenia pełnego poparcia i wypełnienia wszystkich zobowiązań wobec Polski oraz prowadzenia wojny z całą energią, dopóki jej cele nie zostaną osiągnięte". Głosił również, iż "akt ten (...) nie może być usprawiedliwiony argumentami przytoczonymi przez rząd sowiecki". Równocześnie jednak, komunikat brytyjski był niejasny i pozostawiał wrażenie niedosytu, skoro stwierdzało się w nim, że: "Pełne znaczenie tych wypadków nie jest jeszcze jasne (...) "<sup>44</sup>. Tym bardziej, że rząd brytyjski nie zdecydował się formalnie ani na oficjalne ogłoszenie stanu wojny między Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim, ani nawet na zerwanie brytyjsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych. W jednym z emigracyjnych wydawnictw słusznie stwierdza się, że "Niezależnie od zagadnienia współodpowiedzialności sowieckiej za wybuch wojny w ogóle - która to współodpowiedzialność wynika logicznie z ducha i treści przytoczonych dokumentów (wydawnictwo wcześniej przypominało treść układu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku - przyp. T.J.) - stwierdzają one poza tym niezbity fakt, że wtargnięcie Armii Czerwonej do Polski nie wynikało bynajmniej z okoliczności oficjalnie przedstawionych światu przez rząd ZSRR, lecz było agresją przygotowywaną planowo, rozważnie i z awansu w okresie jeszcze przed wybuchem wojny, a w zgodnym porozumieniu z Niemcami Hitlera"<sup>45</sup>.

Oczywiście, są to stwierdzenia nazbyt ogólne i nie zaopatrzone we właściwą argumentację prawniczą, by mogły zadowolić Czytelnika, a autora niniejszego opracowania zwolnić z obowiązku przedstawienia stosownej argumentacji. Potrzeba taka jest tym bardziej nagląca, ponieważ przy późniejszych okazjach na forum międzynarodowym nie dopuszczono do rozważenia, oceny i potępienia akcji radzieckiej z 17 września 1939 roku. Rzecz znamienna, że nawet na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów w grudniu 1939 roku, gdy zasadniczym przedmiotem dyskusji i

podejmowanych uchwał była sprawa radzieckiej agresji przeciwko Finlandii<sup>46</sup>, z oporami jedynie zgodzono się na udział w obradach przedstawicieli Polski, a już zupełnie nie dopuszczono do zajmowania się na tym forum sprawą agresji na Polskę - nie tylko radzieckiej, ale nawet niemieckiej<sup>47</sup>. Mocarstwa zachodnie unikały dyskusji na temat agresji radzieckiej na Polskę w okresie między jej popełnieniem a agresją Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki<sup>48</sup>. Tym bardziej nie było na to miejsca w późniejszych dyskusjach między wielkimi mocarstwami, już z udziałem Związku Radzieckiego w charakterze sojusznika i "przedstawiciela sojuszników" w obrębie koalicji Narodów Zjednoczonych<sup>49</sup>. Fakt radzieckiej agresji na Rzeczpospolitą nie pojawia się również, oczywiście, w dokumentach Wielkiej Trójki, uzgodnionych w Teheranie, Jaltie i Poczdamie<sup>50</sup>. Co więcej, w postępowaniu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze strona radziecka odpowiednio zadbała, by nic, co by dotyczyło jej udziału w tej wojnie w charakterze współagresora albo popełnionych przez nią zbrodni<sup>51</sup>, nie stało się przedmiotem oceny i potępienia przez Trybunał.

Wobec braku należącej, a przez prawo oczekiwanej, reakcji ze strony mocarstw zachodnich na agresję radziecką z 17 września 1939 roku oraz na dalsze działania i akty prawne podjęte przez Związek Radziecki w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej i jej terytorium, bardzo istotne znaczenie zachowały oficjalne protesty polskie: i ten złożony w dniu 17 września 1939 roku, i te ponawiane w czasie późniejszym<sup>52</sup>. W szczególności zwraca uwagę specjalna nota dyplomatyczna, opracowana przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, podpisana przez Augusta Zaleskiego i rozesłana w dniu 3 maja 1941 roku mocarstwom sprzymierzonym i neutralnym<sup>53</sup>. W nocie poddaje się ocenie i potępieniu sam fakt agresji hitlerowskiej i "reżim pod okupacją niemiecką"<sup>54</sup>, jak również fakt agresji radzieckiej i "reżim pod okupacją radziecką"<sup>55</sup>. W nocie wyraźnie wskazuje się, iż ZSRR "sprzymierzył się, w następstwie układu moskiewskiego z 23 sierpnia 1939 roku, z agresją niemiecką przeciwko Polsce"; przypomina się zobowiązania prawnomiędzynarodowe Związku Radzieckiego wobec Polski; stwierdza się też, że ZSRR dokonał agresji w dniu 17 września 1939 roku, "łamiąc wszystkie te zobowiązania"<sup>56</sup>. W kończących notę wnioskach generalnych mówi się m.in.: "Mimo wysiłków propagandy nieprzyjacielskiej, pozostaje oczywistym, że dwa państwa totalitarne, Rzesza Niemiecka i ZSRR, (...) sprzymierzyły się we wrześniu 1939 roku dla urzeczywistnienia swych imperialistycznych zamierzeń w Europie, wbrew najbardziej elementarnym normom prawa oraz dobrowolnie uzgodnionym między państwami zobowiązaniom"<sup>57</sup>.

Sam fakt agresji radzieckiej przez nikogo podważany być nie może. Zbrojna akcja napastnicza ze strony Związku Radzieckiego następuje w dającym się ściśle określić terminie - poczynając od godz. 3 w nocy z 16 na 17 września 1939 roku. Żadnych wątpliwości nie nasuwa także miejsce jej dokonania - na całej długości granicy wschodniej Rzeczypospolitej, w połączeniu z symbolicznym obaleniem słupów granicznych i z zamiarem przekreślenia integralności terytorialnej Rzeczypospolitej, jak również jej niepodległości politycznej. Sam fakt podjęcia akcji zbrojnej przez ZSRR nie jest zresztą przez nikogo kwestionowany; w szczególności nie jest kwestionowany przez samą stronę radziecką. Wspomniana akcja wypełnia wręcz z nawiązką kryteria uznania za agresję. Jest niewątpliwie aktem wojny jako "narzędzia polityki narodowej"

i "środka załatwienia sporów międzynarodowych", a więc jaskrawym pogwałceniem paktu Brianda-Kelloga i protokołu wielostronnego z 9 lutego 1929 roku, mającego zabezpieczyć szybsze i pełniejsze urzeczywistnienie założeń tego paktu, m.in. w stosunkach wzajemnych między Związkiem Radzieckim a Polską.

Skojarzenie napastniczej akcji Armii Czerwonej z planem nakreślonym w tajnym protokole dodatkowym do paktu Ribbentrop-Mołotow oraz z przebiegiem "przyjaźielskich konsultacji" radziecko-hitlerowskich w sprawie jej podjęcia niewątpliwie uzasadnia kwalifikowanie tej akcji jako przykładu odwoływania się właśnie do "wojny jako narzędzia polityki narodowej". Dodatkowe uwagi nasuwa kryterium drugie, a więc odwoływanie się do wojny jako "środka załatwienia sporów międzynarodowych". Nie ulega wątpliwości, iż akcja Armii Czerwonej z 17 września 1939 roku wypełnia znamiona tego kryterium. Jest jednak w tym zdarzeniu jeszcze coś więcej. Rzecz w tym, że między Związkiem Radzieckim a Rzeczpospolitą Polską nigdy nie powstał otwarty spór co do zasięgu ich zwierzchnictwa terytorialnego. Sprawy te zostały dobrowolnie, uroczystie i ostatecznie przesądzone w ryskim traktacie pokojowym z 18 marca 1921 roku, ZSRR a nigdy nie podnosił kwestii jakiegś rzekomej niesprawiedliwości czy niewłaściwości linii granicznej między obu państwami. Przeważnie, przy okazji podpisania polsko-radzieckiego paktu o nieagresji z 1932 roku, podczas jego prolongacji w roku 1934, a także w przededniu wybuchu II wojny światowej Związek Radziecki potwierdzał obowiązujący charakter prawny ryskich rozstrzygnięć granicznych i w niczym nie kwestionował ich właściwości<sup>58</sup>. Sporu więc w ogóle nie było. Gdyby nawet takowy istniał, trzeba pamiętać, że mocą bezwzględного nakazu z art. 2 paktu Brianda-Kelloga ZSRR musiałyby dążyć do wyłącznie pokojowego załatwienia tego sporu, tym bardziej, że ten nakaz generalny z paktu Brianda-Kelloga mocarstwo to dodatkowo wzmocniło swymi zobowiązaniami traktatowymi wobec Polski, wynikającymi z protokołu z 1929 roku, a zwłaszcza z dwustronnego paktu o nieagresji z 1932 roku<sup>59</sup>.

Jeszcze bardziej niedwuznacznie przedstawia się ocena napastniczej akcji radzieckiej w świetle postanowień konwencji londyńskiej z 3 lipca 1933 roku. Akcje agresywne o zdecydowanie mniej wymownym charakterze i podjęte na o wiele mniejszą skalę kwalifikuje się w niej jako agresję, jeżeli spełniony jest choć jeden tylko warunek, iż dane państwo popełnia którykolwiek ze wskazanych tam czynów "jako pierwsze". Wystarczy więc stwierdzić - a tego nie kwestionuje sama strona radziecka - iż ze strony Rzeczypospolitej nie zaistniały do 17 września 1939 roku żadne takie czyny wobec ZSRR, które mogłyby być kwalifikowane jako akt agresji. Gdyby takowe były, niewątpliwie strona radziecka nie omieszczałaby je wskazać i odpowiednio wykorzystać w swoim "uzasadnieniu" akcji Armii Czerwonej. Uciekła się jednak do zupełnie odmiennych argumentów, bo niczego Rzeczypospolitej zarzucić nie potrafiła, co mogłoby być zakwestionowane właśnie na podstawie konwencji londyńskiej.

Należy przy tym pamiętać, iż konwencja londyńska jest w swych kwalifikacjach agresji bardzo pojemna, zatem i bardzo rygorystyczna, jeśli chodzi o prawnie wymagane wzajemne zachowanie się państw-stron. Przecież mocą art. 3 wyklucza ona wykorzystywanie jakichkolwiek względów natury politycznej, militarnej lub gospodarczej jako pretekstu dla uzasadnienia aktów napastniczych. Uzupełnienie tego wyliczenia względami "innej" natury świadczy, iż nic - dosłownie nic - nie może służyć jako

pretekst i uzasadnienie usprawiedliwiające państwo-agresora. Zwłaszcza, że specjalny załącznik do art. 3 konwencji wyklucza również powoływanie się czy to na sytuację wewnętrzną drugiego państwa, czy też na jego pozycję w stosunkach międzynarodowych<sup>60</sup>.

Z tej perspektywy zatem użycie jako pretekstu rzekomego "rozkładu państwa polskiego" - swoją drogą pretekstu fałszywego i niezgodnego z faktami - nie jest dopuszczalne, ponieważ stanowi właśnie nielegalną próbę wykorzystania "sytuacji wewnętrznej" drugiego państwa-strony konwencji londyńskiej. Podobnie nie może być dla Związku Radzieckiego ekskulpacją fakt wcześniejszego dokonania hitlerowskiej agresji na Polskę ani deklarowana przezeń potrzeba wzięcia w obronę jego "ukraińskich i białoruskich braci". Są to bowiem sprawy z zakresu "położenia międzynarodowego" Rzeczypospolitej Polskiej, a więc również wyraźnie nie dopuszczające wykorzystywania ich w charakterze pretekstu do usprawiedliwienia aktów napastniczych<sup>61</sup>. Argument "pomocy braciom ukraińskim i białoruskim" upada także z mocy samego traktatu ryskiego z 1921 roku. Całość zagadnień ukraińskich i białoruskich, na temat których chciabym ewentualnie cokolwiek mieć do powiedzenia, ograniczył Związek Radziecki - jako sukcesor przedzwiązkowej Rosji Radzieckiej - do ziem położonych na wschód od linii granicy polsko-radzieckiej, nakreślonej w art. 2 traktatu ryskiego. W sposób formalny, uroczysty i ostateczny wyrzekł się - także w imieniu Ukrainy i Białorusi - jakiegokolwiek interesu na zachód od tej linii, uzupełniając to swoje wyrzeczenie się dodatkowymi zobowiązaniami prawnymi, zawarowanymi w dalszych postanowieniach traktatu ryskiego<sup>62</sup>.

Nic więc nie może zmienić kwalifikacji akcji radzieckiej podjętej 17 września 1939 roku jako bezprawnej i niedopuszczalnej agresji bezpośredniej przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej. Nie może w niczym zmienić tej kwalifikacji fakt, iż akcja obronna ze strony polskiej - zgodnie zresztą z zarządzeniami najwyższych władz polskich - miała charakter i zasięg ograniczony<sup>63</sup>. Nawet gdyby działań obronnych nie było w ogóle, nie zmieniłoby to w niczym prawnomiędzynarodowej kwalifikacji napastniczych działań Związku Radzieckiego. Agresja bowiem pozostaje agresją, nawet jeśli kraj napadnięty w ogóle obrony nie podejmuje. Takie bowiem unormowanie istniało i było wiążącym dla Związku Radzieckiego w roku 1939 z mocy zaciągniętych przezeń zobowiązań prawnotraktatowych<sup>64</sup>.

Podobnie wspomnianej kwalifikacji prawnomiędzynarodowej nie zmienia fakt, iż akcja zbrojna Związku Radzieckiego została podjęta bez dochowania wymagań III konwencji haskiej z 1907 roku dotyczącej rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich<sup>65</sup>. Nie było ze strony radzieckiej w stosunku do Rzeczypospolitej ani ultimatum, ani formalnego wypowiedzenia wojny. Nie była bowiem aktem wypowiedzenia wojny nota radziecka, którą Potiomkin bezskutecznie usiłował wręczyć ambasadorowi Grzybowskiemu. Treść noty nie odpowiadała zasadom formalnego aktu wypowiedzenia wojny. Działania napastnicze Armii Czerwonej w istocie zbiegały się z chwilą podjęcia samej próby wręczenia noty. W samej nocy informowano ex post o wydaniu oddziałom Armii Czerwonej rozkazu wkroczenia na terytorium Rzeczypospolitej na całej długości jej granicy wschodniej. Zlekceważenie formalno-prawnych wymagań III konwencji haskiej z 1907 roku jest niedopełnieniem wiążącego zobowiązania prawnomiędzy-

narodowego, nadającym agresji kwalifikowaną postać zbrodni jeszcze cięższej niż wojna oficjalnie wypowiedziana.

Nie łagodzi również tej kwalifikacji fakt, iż Związek Radziecki zwlekał z podjęciem swej akcji zbrojnej, że przede wszystkim czekał na upadek Warszawy. Istotne z punktu widzenia prawa międzynarodowego jest to, że wszedł w znowę z Niemcami hitlerowskimi, współuczestnicząc zatem w planowaniu wojny napastniczej. Istotne powinno być także to - zwłaszcza z perspektywy mocarstw zachodnich - że przyjął niemiecką propozycję bezpośredniego współdziałania wojennego właśnie w dniu 3 września 1939 roku, gdy wiadomym się stało, iż Wielka Brytania i Francja - w wypełnieniu swoich zobowiązań sojuszniczych wobec Polski<sup>66</sup> - weszły w stan wojny z Rzeszą Niemiecką.

Moim zdaniem, owa radziecka zwłoka z września 1939 roku nadaje agresji ZSRR jeszcze bardziej kwalifikowaną postać agresji. Oto współuczestnik agresywnej znowy wyczekuje, aż ofiara jego zawczasu zaplanowanej napaści wykrwawi się, aż znajdzie się w krytycznym położeniu, by dopiero wtedy "wsadzić jej zdradziecko nóż w plecy".

Jeżeli zaś dodatkowo uwzględni się, że jeszcze przed dokonaniem agresji 17 września ze strony ZSRR już zaplanowano i zaproponowano argumentację wykorzystującą "zawojowanie" Polski, że już stwierdzono "upadek" lub "rozkład" Rzeczypospolitej, to trzeba powiedzieć, że mamy do czynienia z cynicznym przeinaczeniem zarówno faktów, jak i samego prawa. Jest to przeinaczenie faktów, ponieważ wiadomym było wtedy i wiadomym jest po dziś dzień, że w tym czasie Polska nadal dzielnie się broniła: walczyło jeszcze co najmniej 25 dywizji polskich, trwała zażarta i jeszcze nie przesądzona bitwa pod Kutnem, kontynuowane były ciężkie boje koło Tomaszowa i na wschód od Lwowa, nadal broniły się Lwów, Modlin, Hel i sama stolica Polski, Warszawa. Nadal też istniała szansa wykorzystania obszernych obszarów Polski wschodniej dla ewentualnego przegrupowania lub reorganizacji wojsk polskich, dla przygotowania ewentualnego kontruderzenia, być może skutecznego, zwłaszcza gdyby Francja (a może także Wielka Brytania) - zgodnie ze swymi zobowiązaniami sojuszniczymi i z wcześniej założonym programem - podjęła działania zbrojne przeciwko Niemcom na froncie zachodnim właśnie z dniem 17 września 1939 roku. Kto wie, może koleje II wojny światowej przybrałyby zupełnie inny obrót.

Jestem świadom, że to jest "gdybanie", liczą się fakty. Najważniejszym zaś faktem jest, że to właśnie Związek Radziecki swoją zdradziecką agresją w tymże dniu przekreślił wszystkie te nadzieje, szanse i ewentualności. Z punktu widzenia Narodu Polskiego istotnym też jest, że to właśnie Związek Radziecki zadał ów zdradziecki cios w plecy, zawczasu "prorokując" śmierć Rzeczypospolitej. Jeśli rzeczywiście "konata", to czy godziło się Ją dobijać? A jeśli już Ona - jak bezpodstawnie utrzymywał Związek Radziecki - już "umarła", to przecież dobijać i znęcać się nad Zmarłą tym bardziej się nie godziło. Tak czy inaczej, nic nie może zmienić zasadniczej kwalifikacji prawnomiędzynarodowej akcji Związku Radzieckiego podjętej z dniem 17 września 1939 roku. Była to nielegalna agresja przeciwko Rzeczypospolitej i to agresja w jej skrajnie kwalifikowanej postaci. Z punktu widzenia tzw. prawa normyńskiego akcja ta oznacza wszczęcie i prowadzenie wojny napastniczej, a więc odpowiada kryteriom zbrodni przeciwko pokojowi, najcięższej spośród zbrodni wo-

jennych sensu largo, która przy okazji wyzwała i której towarzyszy straszliwy katalog zbrodni wojennych w ścisłym tego słowa znaczeniu oraz zbrodni przeciwko ludzkości, jak również zbrodni ludobójstwa<sup>67</sup>.

Z punktu widzenia międzynarodowego prawa konfliktów zbrojnych, w świetle prawa haskiego, dzień 17 września 1939 roku otwiera stan wojny między Związkiem Radzieckim a Rzeczpospolitą Polską, a oznacza przerwanie normalnych stosunków pokojowych. Jest to oczywisty i automatyczny skutek prawny dokonania przez Związek Radziecki agresji. W myśl prawa haskiego, odtąd istnieje stan wojny w polsko-radzieckich stosunkach wzajemnych, a działania radzieckie na polskim terytorium i w ogóle wobec Polski mogą i muszą być oceniane jako działania napastnika i okupanta, z wszelkimi wynikającymi stąd konsekwencjami, jeśli chodzi o ograniczenia swobody poczynań i obowiązki okupanta w stosunku do terytorium okupowanego<sup>68</sup>.

Ze strony polskiej podjęto zarządzenia właściwe na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego i powstania stanu wojny między odnośnymi państwami<sup>69</sup>. Także w czasie późniejszym na istnienie stanu wojny w stosunkach polsko-radzieckich wskazywano, a postępowanie Związku Radzieckiego właśnie ze stanowiska prawa konfliktów zbrojnych i prawnie wymaganych obowiązków okupanta oceniano<sup>70</sup>. Obiektywna wymowa prawa i fakt wykorzystywania tego prawa, a więc opierania się na nim przez stronę polską są elementem koniecznym i wystarczającym. Stan wojny między Związkiem Radzieckim a Rzeczpospolitą Polską istnieje od 17 września 1939 roku, a wymagania prawa konfliktów zbrojnych w pełni odnoszą się do działań Związku Radzieckiego w charakterze strony wojującej i okupanta. Niezależnie od tego, czy albo w jakim stopniu sojusznicy Polski wywiązali się ze swych zobowiązań sojusznicznych. Niezależnie też od tego, czy albo w jakim stopniu ci sojusznicy i inne państwa "uznały" stan wojenny między Polską a Związkiem Radzieckim<sup>71</sup>.

### 3. Układ o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku

Wzięta w radziecko-hitlerowskie kleszcze, Rzeczpospolita Polska, osamotniona w swym obronnym wysiłku zbrojnym<sup>72</sup>, nie miała żadnych szans na militarne zwycięstwo. Gwarancje mocarstw zachodnich, mimo obaw Hitlera, ograniczyły się do ogłoszenia stanu wojny z Niemcami z dniem 3 września 1939 roku, za czym nie poszło podjęcie rzeczywistych działań zbrojnych, mimo przygniatającej przewagi tych mocarstw nad niemal symbolicznymi siłami hitlerowskimi pozostawionymi na zachodnich rubieżach Rzeszy<sup>73</sup>. Zamiast - oczekiwanej właśnie na dzień 17 września 1939 roku - zbrojnej akcji Francji, nastąpiła zbrojna akcja Armii Czerwonej. Los kampanii wrześniowej był odtąd już bez żadnych wątpliwości przesądzony, choć regularne oddziały Wojska Polskiego walczyły aż do 5 października 1939 roku<sup>74</sup>. Tym istotniejsze pod względem prawnym jest to, że jeszcze w czasie trwania oporu polskiego i bezpośrednich działań wojennych potrafiono zabezpieczyć ciągłość funkcjonowania najwyższych władz państwowych Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie<sup>75</sup>. Jest to godne zaakcentowania, tym bardziej, że Rumunia nie wykazała gotowości pełnego wywiązania się ze swych wyraźnych zobowiązań sojusznicznych wobec Polski, a nawet nadużyła na niekorzyść Polski statusu mocarstwa neutralnego,

nie pozwalając na bezpieczny tranzyt władz politycznych Rzeczypospolitej poprzez jej terytorium, dokonując natomiast ich internowania<sup>76</sup>. Trzeba również pamiętać, że Francja - choć zawczasu wyraziła gotowość umożliwienia władzom Polski dalszego suwerennego funkcjonowania na jej terytorium - wcale nie ułatwiła, poprzez swe naciski, utworzenia i początków działalności rządu polskiego na terytorium francuskim<sup>77</sup>. Jakby nie było, przed końcem września 1939 roku, na podstawie specjalnych aktów nominacyjnych prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i zgodnie z jej obowiązującym porządkiem konstytucyjnym, zabezpieczono dalsze suwerenne działanie najwyższych organów Państwa Polskiego, które zaraz też uzyskały niezbędne uznanie międzynarodowe<sup>78</sup>.

Po dokonaniu agresji radzieckiej 17 września 1939 r. i wobec stąbnienia oporu polskiego, obaj agresorzy mogli przystąpić do zastanowienia się nad ostatecznym podziałem łupu wojennego. Nie rozstrzygnęli przecież, jak pamiętamy, w sposób ostateczny kwestii dalszych losów państwowości polskiej w swoim tajnym protokole dodatkowym do paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku. A coraz bardziej, patrząc z perspektywy radzieckiej, wymagał on dalszych uzgodnień dla swego urzeczywistnienia, nie wykluczając także istotnych poprawek w zapisach protokołu.

Niektóre poprawki wprowadzane były jakby "z marszu". Przypomnijmy, że jeszcze przed dokonaniem agresji na Polskę postawiono ze strony Związku Radzieckiego kwestię opanowania Wilna. Korzystając z przyzwolenia niemieckiego, Armia Czerwona wkrótce też wkroczyła do Wilna, aczkolwiek - zgodnie z tajnym protokołem dodatkowym do paktu Ribbentrop-Mołotow - Litwa miała należeć do niemieckiej "strefy interesów", a obie strony paktu uznawały jej tytuł do terytorium wileńskiego. Można by stąd wnosić, że również Wilno i Wileńszczyzna będą tą strefą objętą, a więc będą też pozostawać w strefie działania armii niemieckiej. Trzeba jednak przyznać, że zapis o tytule Litwy do terytorium wileńskiego pozostawał w pewnej sprzeczności z zapisem dotyczącym zasadniczej linii rozgraniczenia "stref interesów" na terytorium państwa polskiego. W każdym bądź razie strona radziecka nie napotkała rzeczywistych oporów ze strony niemieckiej, jeśli chodzi o wojskowe opanowanie Wilna i Wileńszczyzny przez Armię Czerwoną. A skoro tak, można te fakty rozpatrywać w płaszczyźnie prawa traktatów jako wspomnianą "późniejszą praktykę stosowania traktatu, ustanawiającą porozumienie stron co do jego interpretacji"<sup>79</sup>.

Z inicjatywy radzieckiej obaj zaborcy podjęli nowy etap swych "przyjacielskich konsultacji", skoncentrowanych głównie w Moskwie na linii Schulenburg-Mołotow między 19 a 28 września 1939 roku. To właśnie Mołotow 19 września oświadcza Schulenburgowi, iż najwyższy to już czas rozstrzygnąć nabrzmiałe problemy terytorialno-graniczne, dając jednocześnie do zrozumienia, że uprzednia gotowość Związku Radzieckiego do ewentualnego rozważenia potrzeby zachowania jakiejś szczątkowej państwowości polskiej zdezaktualizowała się. Następnego dnia Mołotow już zasugerował potrzebę skorygowania rozgraniczenia stref interesów wzdłuż "linii czterech rzek", tak by pozostawić po stronie radzieckiej Przemyśl, w zamian za odstąpienie Niemcom północnego cypla terytorium polskiego: z Suwałkami, ale bez Augustowa. 21 września Ribbentrop wyraża wstępłą zgodę na odstąpienie Przemyśla; domaga się jednak przyznania Niemcom obszaru Suwałk wraz z Augustowem. Przypomina też w związku z zajęciem Wilna przez Armię Czerwoną, iż przy ostatecznym wytyczeniu

granic powinno ono wejść w skład Litwy, stanowiącej - zgodnie z tajnym protokołem dodatkowym - obszar niemieckiej strefy wpływów<sup>80</sup>.

Bardzo istotnego znaczenia dla ostatecznego kształtu uzgodnień radziecko-hitlerowskich nabrała inicjatywa Stalina wyrażona w dniu 25 września 1939 roku. Mianowicie Stalin oświadczył von Schulenburgowi, iż należałoby unikać wszystkiego, co mogłoby rodzić tarcia między Rzeszą Niemiecką a Związkiem Radzieckim, w tym pozostawienia jakiegokolwiek, choćby tylko szcztkowej państwowości polskiej. Wysunął zatem propozycję ostatecznego podziału Polski, wraz z projektem pożądanej zmiany linii rozgraniczenia "stref interesów", tak by nie dzielił między dwa mocarstwa obszarów pod względem narodowościowym jednolicie polskich. Polacy bowiem, jak uczy historia, zawsze będą dążyć do ponownego zjednoczenia się, a tym samym mogą sprawić zaborcom wiele dających się uniknąć kłopotów. A kłopotów takich uniknęłoby się, gdyby w nowym rozgraniczeniu "stref interesów" przyznać dodatkowo Niemcom województwo lubelskie i część województwa warszawskiego w zamian za odstąpienie Związkowi Radzieckiemu obszaru Litwy, oczywiście wraz z Wilnem i Wileńszczyzną. Umożliwiłoby to ZSRR przystąpienie do jednolitego rozwiązywania problemu państw bałtyckich zgodnie z protokołem z 23 sierpnia<sup>81</sup>.

Nie czuję się kompetentnym do przesądzenia, czy ta propozycja radziecka odpowiadała interesom III Rzeszy, czy też Rzesza - wiażąc na przyszłość swe interesy z Litwą, ale podchodząc "z przymrużeniem oka" do zawieranych właśnie ze stroną radzieckich uzgodnień i licząc na ich nietrwałość - swe interesy zlekceważyła, licząc się z przyszłym ich zabezpieczeniem manu militari. W każdym bądź razie, propozycja radziecka została w Berlinie potraktowana jako przedmiot nadający się do ostatecznych rokowań. Toteż nie było specjalnych kłopotów z uzgodnieniem ponownego przybycia Ribbentropa do Moskwy, co stało się faktem wieczorem 27 września 1939 roku. Ostateczne rozmowy radziecko-hitlerowskie odbyły się w dwu turach: pierwsza - od godz. 22.00 do godz. 1.00 w nocy z 27 na 28 września, druga - między godz. 15.00 a 18.00 dnia 28 września 1939 roku. Po owocnym sfinalizowaniu rozmów merytorycznych, wydano na Kremlu uroczysty obiad z udziałem ze strony radzieckiej samego Stalina oraz Mołotowa, Woroszyłowa, Berii i Kaganowicza. W nocy z 28 na 29 września postanowiono jeszcze rozmowy kontynuować, by o godz. 5.00 nad ranem w dniu 29 września podpisać uroczyście dokumenty końcowe, sygnowane wszelako datą 28 września 1939 roku<sup>82</sup>.

Rezultatem rokowań było podpisanie zasadniczego traktatu o przyjaźni i granicy, w którego wstępie III Rzesza i Związek Radziecki formułowały "szczerne zadania" obu rządów na obszarze dotychczasowego państwa polskiego, które "się rozpadło", a mianowicie: przywrócenie pokoju i porządku oraz zapewnienie narodowi polskiemu warunków pokojowego bytowania. W art. 1 traktat zawierał decyzję obu stron w sprawie ustanowienia "granic interesów obu państw na terytorium byłego państwa polskiego", odsyłając do załączonej mapy oraz szczegółów jej określenia w tajnym protokole dodatkowym załączonym do traktatu. Art. 2 stanowił uznanie tak wytyczonej granicy "jako ostatecznej", przy czym obie strony postanowiły, że "wyeliminują wszelki wpływ mocarstw trzecich na tę decyzję". A zatem już traktowały tę sprawę jako pozostającą w jakiejś specyficznej wspólnej kompetencji wewnętrznej zaborców. Kolejne postanowienia art. 3 i art. 4 poświęcone były zagadnieniu "potrzebnej

organizacji obszaru państwowego” w odnośnych strefach interesów obu mocarstw zaborczych. Art. 3 stanowił jakby wzajemne udzielenie sobie *carte blanche*, jeśli chodzi o decydowanie o losie terytoriów polskich, przypadających na strefę interesów danego okupanta. Zatem los każdej ze stref wpływów przestawał być sprawą wspólnego zainteresowania, a stawał się sprawą z zakresu kompetencji wewnętrznej państwa-dysponenta odnośnej ”strefy interesów”. Powyższe ustalenia doznawały dodatkowego wzmocnienia w postanowieniu art. 4, mocą którego strony z góry uznawały tak przeprowadzoną ”reorganizację” za ”trwałą podstawę dla przyszłego rozwoju przyjaznych stosunków pomiędzy ich narodami”.

Jak z tego widać, traktat o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku był dokumentem ”prawdziwie polskim”; dotyczył bowiem losu jednej tylko z ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow, właśnie Rzeczypospolitej Polskiej, określanej w traktacie mianem ”byłego państwa polskiego”, aczkolwiek w tym czasie nadal walczyła, aczkolwiek na terytorium Rumunii przebywały jej władze najwyższe, aczkolwiek - wreszcie - właśnie finalizowane były działania zabezpieczające dalsze suwerenne funkcjonowanie rządu polskiego na terytorium Francji. Pod względem formalno-prawnym w traktacie dopuszczono się tych samych ”grzechów”, które wystąpiły w pakcie Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku. Także tu zawierała się wyrażna klauzula ratyfikacyjna oraz postanowienie co do jak najszybszej wymiany dokumentów ratyfikacyjnych w Berlinie. Także w tym przypadku postanowiono jednak, że ”Traktat wchodzi w życie z chwilą podpisania”<sup>83</sup>. Wszystkie zatem wyżej wskazane spostrzeżenia i zastrzeżenia pod adresem pierwszego paktu Ribbentrop-Mołotow są w pełni aktualne, jeśli chodzi o ten traktat z 28 września, który słusznie może być nazwany jako ”drugi pakt Ribbentrop-Mołotow”<sup>84</sup>.

Zgodnie z ”dobrą tradycją” pierwszego paktu, także ten drugi został zaopatrzony w towarzyszące mu tajne dokumenty, tym razem w większej liczbie. Pierwszy z tajnych protokołów dodatkowych doń załączonych zawierał - zgodnie z inicjatywą Stalina z 25 września - nowy zapis w sprawie rozgraniczenia ”stref interesów” III Rzeszy i Związku Radzieckiego na terytorium Polski i Litwy, dołączając więc do strefy wpływów Niemiec hitlerowskich ”województwo lubelskie i część województwa warszawskiego” i odsyłając do mapy stanowiącej ważny załącznik do traktatu o przyjaźni i granicy<sup>85</sup>. W rezultacie linia rozgraniczenia przesunęła się z linii Wisły na linię Bugu, zbliżając się do owej linii, którą zwykło się nazywać linią Curzona i o której później zapomniano, iż nigdy nie wytyczała ona żadnego rozgraniczenia, choćby dla potrzeb zawieszenia broni, na południowym odcinku ziem Rzeczypospolitej Polskiej<sup>86</sup>.

Kolejny ściśle tajny protokół dodatkowy, dołączony do traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku, stanowił jakby uzupełniające zabezpieczenie ”przed Polakami”. Najwidoczniej nie uspokoiło stron zaborczych nowe rozgraniczenie, unikające rozszczepiania ziem jednolicie polskich pod względem narodościowym, skoro uznały za konieczne ustalenie mechanizmów współdziałania przeciwko ”agitacji polskiej”. W drugim z tajnych protokołów stanowiło się, iż ”strony nie będą tolerowały żadnej agitacji polskiej, która by dotyczyła terytoriów drugiej strony”. Próby takiej politycznej działalności miały być likwidowane ”w zarodku”, zaś strony zobowiązały się nadto do wzajemnego informowania się o podejmowanych w tej mierze krokach<sup>87</sup>. A więc

- ściśle współdziałanie z wybitnie antypolskim ostrzem. Jak wykazało późniejsze doświadczenie, zapisy protokołu rzeczywiście nie pozostały "martwą literą"; przeciwnie, krwawe aparaty represyjne III Rzeszy i Związku Radzieckiego efektywnie ze sobą współdziałały na bieżąco, odbywając też wspólne narady celem wymiany doświadczeń w zakresie antyludzkich praktyk okupacyjnych<sup>88</sup>.

Jakże piekielne jest zło zawarowane w zapisach radziecko-hitlerowskich uzgodnień z 28 września 1939 roku! Oto dwa ościenne w stosunku do Rzeczypospolitej systemy totalitarne są generalnie gotowe potraktować decyzję odnośnie "stref interesów" na terytorium państwa polskiego jako sprawę z zakresu swej kompetencji wewnętrznej. To nie wystarczy jednak, gdy rozważają kwestię "agitacji polskiej" na tych obszarach. W tym zakresie sytuacja staje się z powrotem kwestią wspólnego zainteresowania, w tym sensie, że każda ze stron ma obowiązek dbać o interes drugiej strony, by żadna krzywda dla tamtej nie wynikła z sytuacji w obrębie jej własnej strefy. Oto niespotykany przykład "dobrego sąsiedztwa" w jęgo makabrycznej, antypolskiej i antyludzkiej edycji.

Nie zatrzymując się w tym miejscu nad innymi dokumentami, towarzyszącymi traktatowi o przyjaźni i granicy, a nie dotyczącymi bezpośrednio spraw Polski<sup>89</sup>, dodajmy, że wspólny komunikat radziecko-niemiecki, opracowany 29 września, ale datowany 28 września 1939 roku, oficjalnie ogłoszony i odpowiednio rozpropagowany, stanowił jakby gloryfikację dokonanych właśnie uzgodnień między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim, a tym samym - także działań napastniczych, które te uzgodnienia umożliwiły. W komunikacie stwierdzało się, że oba rządy poprzez traktat przyjaźni i granicy "rozstrzygnęły ostatecznie te zagadnienia, które powstały w rezultacie rozpadnięcia się Rzeczypospolitej Polskiej" i tym samym stworzyły "solidną podstawę trwałego pokoju w Europie Wschodniej". W tej sytuacji dalsza wojna staje się niepotrzebna i bezprzedmiotowa; toteż "pokojowo nastrojone" mocarstwa zaborcze przypominają, iż "likwidacja obecnej wojny pomiędzy III Rzeszą Niemiecką, z jednej strony, a Wielką Brytanią i Francją, z drugiej strony, leży w interesie wszystkich narodów"<sup>90</sup>. Zapewne, zdaniem samych zaborców, także w interesie Narodu Polskiego, skoro - jak wcześniej wskazałem - zaborcy "zabezpieczyli" mu poprzez swoją obustronną agresję i podbój warunki spokoju, porządku i pokojowego bytowania.

Jednocześnie Niemcy hitlerowskie i Związek Radziecki, widocznie nie będąc pewnymi, czy "wszystkie narody" tak samo jak one same oceniają bieg zdarzeń, a zwłaszcza, czy zachodni sojusznicy Rzeczypospolitej dadzą się nabrać na takie "miłujące pokój" określenie się obu zaborców, przestrzegają, że w razie niedoceniaenia ich pokojowych wysiłków "zostanie w ten sposób ustalone, iż za dalsze trwanie wojny ponoszą odpowiedzialność Wielka Brytania i Francja". W takiej ewentualności, a więc na wypadek braku rezygnacji mocarstw zachodnich z ich zobowiązań sojuszniczych wobec Polski, III Rzesza i Związek Radziecki postanowiły w dalszym ciągu "konsultować się wzajemnie co do przedsięwzięcia potrzebnych zarządzeń"<sup>91</sup>. Dopuściły się więc wspólnej zbrodni, zebrały owoce swego zbrodniczego współdziałania, jak również - na wypadek braku gotowości świata do akceptacji tej zbrodni i jej owoców - zagroziły uzgodnieniem dalszych zbrodniczych działań. Najwyraźniej oczekiwały od zdumionego świata, by - jak się wcześniej godził pokornie z kolejnymi "podbójami pokojowymi" Hitlera - również i teraz bez szemrania się pogodził z

agresywnymi działaniami wspólnie uzgodnionymi przez agresorów i zaakceptował krwawy terror okupacyjny na zdobytych obszarach Rzeczypospolitej.

Rezygnując w tym miejscu z gruntowej analizy traktatu o przyjaźni i granicy w świetle prawa traktatów. W związku z faktem, iż traktat ten został zaopatrzony w szereg dołączonych doń dokumentów o tajnym lub poufnym charakterze, odsyłam do rozważań poświęconych powyższej kwestii zawartych w niniejszej książce<sup>92</sup>. Także w tym przypadku trzeba stwierdzić, że protokoły dołączone do traktatu o przyjaźni i granicy muszą być traktowane jako jego nieodłączna i integralna część. Oznacza to, że dla prawidłowej interpretacji samego traktatu konieczne jest równoczesne uwzględnianie treści i charakteru zapisów zawartych w załączonych doń dokumentach tajnych lub poufnych.

Od strony merytorycznej również można powiedzieć, że cały kompleks umów dwustronnych i wielostronnych, którymi związany był ZSRR wobec Rzeczypospolitej w 1939 roku, został pogwałcony przez fakt agresji radzieckiej, przez "przyjacielskie konsultacje" między ZSRR a Rzeszą Niemiecką, a zwłaszcza przez sam traktat o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku. Nie ma bowiem wartości prawnej stwierdzenie radzieckie, jakoby umowy, które zobowiązywały ZSRR wobec Polski, "straciły swą moc". Fakt brutalnego pogwałcenia umów przez sam Związek Radziecki nie spowodował wygaśnięcia tych umów, ani tym bardziej ich unieważnienia, a co najwyżej mógł dawać drugiej stronie tytuł prawny do odstąpienia od takich umów. Tytuł taki należałby się jednak tylko Rzeczypospolitej jako stronie pogwałceniem bezpośrednio pokrzywdzonej czy szkodliwie dotkniętej. Rzeczpospolita z tytułu tego nie skorzystała, wręcz przeciwnie - opierała się na odpowiednich umowach dla wykazania bezprawia działań i aktów radzieckich, podejmowanych od dnia 17 września 1939 roku, włączając w to uzgodnienia radziecko-niemieckie z 28 września 1939 roku<sup>93</sup>. Tytuł taki nie służył i nie mógł służyć Związkowi Radzieckiemu, sprawcy czy współsprawcy pogwałceń, a to w myśl starej i uświęconej w prawie traktatowym zasady: *nemo commodum capere potest ex iniuria sua propria*<sup>94</sup>.

W szczególności trzeba zaakcentować, że radziecko-niemiecki traktat o przyjaźni i granicy, wraz z zespołem towarzyszących mu dokumentów dodatkowych, stanowi - w stopniu jeszcze bardziej wyrazistym niż pierwszy pakt Ribbentrop-Mołotow - druzgocący cios w same podwaliny ówczesnego międzynarodowego porządku prawnego, na których straży stały fundamentalne zasady powszechnego prawa międzynarodowego, ukształtowane w drodze zwyczajowej i znajdujące potwierdzenie w całym szeregu dwu- i wielostronnych umów międzynarodowych, w tym także w umowach dwustronnych obowiązujących w stosunkach między II Rzeczpospolitą a Związkiem Radzieckim. Przypomnijmy - należą do nich: zasada suwerennej równości państw, zasada poszanowania ich integralności terytorialnej i niepodległości politycznej, zasada niemieszania się w sprawy wewnętrzne drugiego państwa, zasada zakazu wojen napastniczych, zasada wyłącznie pokojowego załatwiania sporów między państwami, wreszcie zasada - stojąca na straży także wszelkich innych zasad i spinająca je jak gdyby klamrą ochronną - *pacta servanda sunt*.

W pierwszym pakcie Ribbentrop-Mołotow został sformułowany zbrodniczy program III Rzeszy i Związku Radzieckiego wymierzony we wszystkie imponderabilia prawne porządku międzynarodowego, w zasadnicze przesłanki pokoju i bezpieczeństwa mię-

dzynarodowego, w drugim zaś pakcie Ribbentrop-Mołotow "słowa zostały przekute w czyn", a zbrodniczy program "czwartego rozbioru Polski" został urzeczywistniony i "prawnie zorganizowany". Zbrodniczy czyn dopełnił miary zbrodniczych słów, czyn ten poprzedzających i jego urzeczywistnienie zapowiadających.

Oczywiście, strony tego bezprzykładnego bezprawia "umywają ręce", zwalając winę na "rozpadnięcie się Rzeczypospolitej Polskiej". Zawiera się w tym cynizm, ironiczna drwina z faktów i z prawdy. Przecież to nie Rzeczpospolita ni z tego, ni z owego się rozpadła. Padła Ona w morzu krwi i cierpień pod ciosem obu współdziałających agresorów. I de facto nie rozpadła się jeszcze wcale, bo przecież w tym czasie nadal - choć już resztkami sił - się broniła. Nie rozpadła się wcale sama, lecz - mocą radziecko-niemieckiego traktatu o przyjaźni i granicy - została bestialsko rozdarta, rozpolowiona pomiędzy dwa ościenne systemy totalitarne. Nie rozpadła się wcale de iure, skoro jej władze najwyższe nadal istniały, skoro władze te - będąc zablokowane w swoich działaniach suwerennych przez internowanie na terytorium Rumunii - zabezpieczyły, mocą swojej kompetencji i zgodnie z polskim porządkiem konstytucyjnym, dalsze suwerenne funkcjonowanie rządu polskiego we Francji.

W konkluzji stwierdzić należy, że radziecko-niemieckie uzgodnienia z 28 września 1939 roku stanowiły oczywiste bezprawie: po pierwsze - jako "owoc zatrutego drzewa", skoro były bezpośrednią realizacją bezprawnego i nieważnego od początku paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku; po drugie - i niezależnie od tej pierwszej kwalifikacji - jako same w sobie stanowiące "zatruty owoc", bo w treści swej będące oczywistym bezprawiem i zbrodnią międzynarodową, a więc także per se stanowiące akt od początku nieważny i prawnie bezskuteczny.

W szczególności, trzeba dodać, że uzgodnienie to stanowi także bezprawie z perspektywy międzynarodowego prawa konfliktów zbrojnych. Jest bowiem absolutnym zlekceważeniem ograniczeń i obowiązków nakładanych przez to prawo na strony wojujące, a w szczególności na państwa okupacyjne. Oto, z inicjatywy radzieckiej, dwaj agresorzy i okupanci uciekają się do wykorzystania przebrzmiałej instytucji zawojowania, sprzecznej z paktem Brianda-Kellogga z 1928 roku. Oto w trakcie trwających działań wojennych i rozszerzanej dopiero okupacji wojennej przesadzają "ostatecznie" los podbijanych terytoriów Rzeczypospolitej Polskiej, udzielając sobie wzajemnie *carte blanche* co do decydowania o losie swojej odnośnej "strefy interesów", nie wykluczając jej ostatecznej aneksji<sup>95</sup>. Szczególnie rażącym jest takie postępowanie w wykonaniu Związku Radzieckiego, zważywszy, że od samego początku, od owego zapisu w leninowskim dekreście o pokoju z 27 października (8 listopada) 1917 roku tak ochoczo głosił tezę o "pokoju bez aneksji"<sup>96</sup>.

Pikanterii całej sprawie dodaje obłudna propaganda obu mocarstw zaborczych (zwłaszcza Związku Radzieckiego) przybierająca to bezprzykładne bezprawie - antynarodowe i antyludzkie w swym istotnym charakterze - w szaty demokracji i humanizmu, wraz z bezpodstawną próbą przerzucenia odpowiedzialności za dalsze trwanie II wojny światowej na sojusznicze mocarstwa zachodnie.

#### 4. Aneksja terytorium Rzeczypospolitej

Trzeba by z kolei przyrzeć się owej, zapowiedzianej w traktacie o przyjaźni i granicy, "potrzebnej organizacji obszaru państwowego" przez oba mocarstwa zaborcze w obrębie ich odnośnych stref interesów "na terytorium byłego państwa polskiego". Przypomnijmy, że zasadnicza decyzja takiej "reorganizacji" została przez strony traktatu potraktowana jako sprawa z zakresu jakby ich "wspólnej kompetencji wyłącznej", bo sprawą zdecydowaną i realizowaną z wyeliminowaniem "wpływu mocarstw trzecich". Szczegóły realizacji owej "reorganizacji" zostały pozostawione - na zasadzie wzajemnego uznania - swobodnej decyzji każdego z mocarstw zaborczych w obrębie jego strefy wpływów, a więc zostały uznane wzajemnie jako sprawa z zakresu kompetencji wewnętrznej każdego z zaborców. Porównanie sposobu realizacji tej "reorganizacji" przez III Rzeszę i przez Związek Radziecki jeszcze raz dowodzi, iż Stalin wykazywał o wiele więcej sprytu i obłudy niż Hitler. O wiele bardziej i umiejętniej dbał o propagandowe akcje i uzasadnienia, przeinaczające właściwą wymowę bezprawnych faktów dokonanych.

Jak wiadomo, Hitler nie znalazł w Polsce, mimo warunków okupacji i strasznego od początku terroru, ani Petainów, ani Quislingów, którzy by się zdecydowali na kolaborację z okupantem akceptującą funkcjonowanie szczątkowej i marionetkowej państwowości polskiej. Już w początkach października 1939 roku odpowiedź w tej sprawie, mimo usilnych starań ze strony okupanta hitlerowskiego, była pewna i ostatecznie przesądzona<sup>97</sup>. Toteż Hitler został zmuszony do zdecydowania o losie całego terytorium polskiego objętego niemiecką "strefą interesów" w trybie niemieckich aktów wewnętrznych.

Na mocy dekretu Hitlera z 8 października 1939 roku o organizacji i administracji terytoriów wschodnich przyłączonych do Rzeszy, część terytorium Rzeczypospolitej Polskiej została bezpośrednio inkorporowana w skład organizmu państwowego Rzeszy Niemieckiej, stanowiąc Kraj Prus Zachodnich i Kraj Poznania (kraj Warty), z włączeniem także Gdańska, Kwidzyna i Bydgoszczy, oraz z wyznaczeniem okręgów administracyjnych w Inowrocławiu, Poznaniu i Kaliszu<sup>98</sup>. Ponadto, zgodnie z par. 4 dekretu, okręg Katowic wcielono do Śląska, zaś okręg Ciechanowa do Prus Wschodnich, również jako integralne części terytorium Rzeszy.

Z kolei, na podstawie dekretu Hitlera z 12 października 1939 roku o administracji okupowanych ziem polskich, na pozostałej części terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, objętego niemiecką "strefą interesów", postanowiono utworzyć specjalną jednostkę administracyjną pod nazwą Generalne Gubernatorstwo. Generalnym Gubernatorem GG został minister Rzeszy, dr Hans Frank, a jego zastępcą dr Seyss Inguar<sup>99</sup>. Status prawny Generalnego Gubernatorstwa jest trudny do sprecyzowania. Niewątpliwie, terytorium to nie zostało uznane za integralną część organizmu państwowego Rzeszy Niemieckiej. Powinno mieć zatem status terytorium okupowanego. W istocie jednak nie odpowiadało także temu statusowi, a to z uwagi na: 1) przyjęcie wspólnie ze Związkiem Radzieckim koncepcji "rozpadnięcia się Rzeczypospolitej Polskiej", używanie pojęcia "byłego państwa polskiego" i przypisywanie uzgodnieniom radziecko-niemieckim w tym zakresie charakteru "ostatecznego"<sup>100</sup>, 2) znaczące różnice w

porównaniu ze statusem normalnego terytorium okupowanego, tak jak został on uregulowany w haskich konwencjach prawa wojny z 18 października 1907 roku, a zwłaszcza w IV konwencji haskiej o prawach i zwyczajach wojny lądowej i w dołączonym do niej regulaminie<sup>101</sup>. Można zatem przypuszczać, iż zamiarem Niemiec było stworzenie specyficznej jednostki terytorialnej, nie będącej zwykłym terytorium okupowanym, ani nie inkorporowanej w skład organizmu państwowego Rzeszy jako takiej. Określano ten obszar czasem jako "pierwszy obszar kolonizacji niemieckiej"<sup>102</sup>.

Z punktu widzenia niniejszych rozważań rozstrzygnięcie wątpliwości co do tego, jaki status prawny miał obszar Generalnego Gubernatorstwa w hitlerowskiej wizji owych czasów, nie ma istotnego znaczenia. Istotne jest bowiem to, że z punktu widzenia obowiązującego dla Niemiec prawa haskiego obszar ten winien korzystać ze statusu terytorium okupowanego. Rozszerzone kompetencje okupanta w Generalnym Gubernatorstwie były bezpodstawnym nadużyciem, stanowiły zatem pogwałcenie obowiązującego prawa.

Tym bardziej bezpodstawnymi i z punktu widzenia prawa międzynarodowego bezprawnymi i nieważnymi od początku były dekrety hitlerowskie w sprawie wcielenia znacznej części terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w skład Rzeszy Niemieckiej w charakterze jej integralnej części. Odnosi się tu wszystko, co już wyżej powiedziano o okupacji wojennej jako stanie nie stwarzającym tytułu prawnego do ostatecznego przesądzenia o przynależności państwowej terytorium okupowanego<sup>103</sup>. Arogancja Hitlera posuwała się bardzo daleko. Tak np. 19 października 1939 roku, przemawiając w Reichstagu, brutalnie zapewniał, że Polska w swej formie wersalskiej już nigdy się nie odrodzi, ponieważ gwarantuje to już nie tylko Rzesza, ale i zjednoczony z nią Związek Radziecki<sup>104</sup>.

Stalin zabrał się do "potrzebnej reorganizacji obszaru państwowego" w swojej sferze wpływów bardziej umiejętnie, według z góry przemyślanego i zaprogramowanego ściśle scenariusza. Przypomnijmy, iż sama agresja radziecka z 17 września 1939 roku była z góry przygotowywana propagandowo i później uzasadniona argumentem wzięcia pod opiekę i obronę "ukraińskich i białoruskich braci". By nie było wątpliwości, działaniom napastniczym Związku Radzieckiego towarzyszył od początku niesamowity terror, umiejętnie i selektywnie skądinąd dawkowany, tak by mógł spełnić odpowiednią rolę "wychowawczą". Stosowany on był przez Armię Czerwoną i pośpieszające wespół z nią doświadczone i wypróbowane służby NKWD. Był on ze zrozumiałych względów wymierzony w ludność polską, zwłaszcza tę "obcą klasowo", ale miał oddziaływać równie skutecznie - na zasadzie "prewencji ogólnej" - także na ludność ukraińską i białoruską, by jeszcze bardziej zachęcić ją do "uciekania się pod radziecką obronę"<sup>105</sup>.

Zaraz po zdobyciu wschodnich obszarów Rzeczypospolitej Polskiej, a zwłaszcza po zawarciu z hitlerowskim sojusznikiem traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku, tych wziętych pod opiekę ukraińskich i białoruskich braci potraktowano jako "ludy", mające własne kraje, a mianowicie: Zachodnią Białoruś ze stolicą w Białymstoku i Zachodnią Ukrainę ze stolicą we Lwowie<sup>106</sup>. Zaraz też postanowiono zabezpieczyć wreszcie tym "ludom" możliwość realizacji ich prawa do samostanowienia, której dotąd - pod uciskiem "polskich panów" - "ludy" te były pozbawione.

Przypomnijmy, że prasa radziecka jeszcze przed dokonaniem przez Związek Radziecki jego agresji na Rzeczpospolitą Polską rozpoczęła kampanię propagandową, bolejąc nad losem "ukraińskich i białoruskich braci" podkreślając konieczność ich "wyzwolenia" "spod ucisku polskich obszarników i kapitalistów" oraz wzięcia ich pod obronę przed zbliżającym się panowaniem niemieckim. Kampania ta nasilała się - już po dokonaniu agresji - w miarę posuwania się oddziałów Armii Czerwonej na zachód w głąb Rzeczypospolitej, od początku więc przygotowując odpowiednią "aurę wyborczą"<sup>107</sup>. Kampania ta zawierała w sobie dwa zasadnicze ostrza: jedno narodociowe i antypolskie - zakładające rozhuśtanie odpowiednich nastrojów szowinizmu narodowego Ukraińców i Białorusinów, zrodzenia i spotęgowania w nich odpowiedniej "woli" wyzwolenia się spod polskiego ucisku; drugie - populistyczne, klasowe - ożywiający i rozbudowujący "wołę" rewindykacji praw niższych warstw społecznych, ich "wyzwolenia" społecznego.

Szczególnym wyrazem tej drugiej stała się pamiętna odezwa gen. Timoszenki do żołnierzy polskich, pełna antyoficerskiej wymowy. Głosiła ona m.in.: "(...) Oficerowie pędzą was na bezsensowną rzeź. Oni nienawidzą was i wasze rodziny (...) Nie wiercie naszym oficerom. Nie podporządkowujcie się naszym oficerom. Pędźcie ich z waszej ziemi"<sup>108</sup>. Motów ten zaś w swym słynnym exposé o polityce zagranicznej Związku Radzieckiego na V nadzwyczajnej sesji Rady Najwyższej ZSRR stwierdzał w dniu 31 października 1939 roku: "Armia Czerwona weszła do tych rejonów przy powszechnej sympatii ludności białoruskiej i ukraińskiej, która przywitała nasze wojska jako swoich wyzwolicieli spod ucisku polskich obszarników i kapitalistów (...) ludność z nie dającym się opisać zachwytem spotkała swe wyzwolenie spod ucisku panów i gorąco witała wielkie zwycięstwo władzy radzieckiej"<sup>109</sup>.

Z góry odpowiednio przygotowane i nadal sztucznie podniecane nastroje "chwili wyzwolenia" trzeba było jak najszybciej wyzyskać. To też już od 5 października 1939 roku rozpoczęto stosowną kampanię wyborczą, a w dniu 22 października - równocześnie w "Zachodniej Ukrainie" i w "Zachodniej Białorusi" - przeprowadzono wybory powszechne do "Zgromadzeń Ludowych" we Lwowie i Białymstoku, mające równocześnie spełniać funkcję plebiscytu, a więc głosowania przesądzającego o przynależności państwowej terytorium polskiego, teraz objętego radziecką "strefą interesów" i okupowanego przez Armię Czerwoną.

Jak można było z góry oczekiwać, te "demokratyczne" wybory<sup>110</sup> przyniosły wynik jednoznacznie korzystny dla władzy radzieckiej<sup>111</sup>. Toteż trudno się dziwić, że wybrani delegaci już na pierwszych posiedzeniach swych Zgromadzeń Ludowych okazali się zdolni do wypełnienia obu wielkich zadań: wyzwolenia społecznego i wyzwolenia narodowego. Podjęte przez Zgromadzenia Ludowe uchwały skierowały losy "Zachodniej Ukrainy" i "Zachodniej Białorusi" na nowe tory socjalistycznego rozwoju, ogłaszając swe "kraje" republikami socjalistycznymi i uchwalając odpowiednie petycje do Rady Najwyższej Związku Radzieckiego w sprawie ich przyjęcia w skład "macierzy radzieckiej"<sup>112</sup>.

Oczywiście, Rada Najwyższa nie dała się długo prosić. Przecież przede wszystkim w tym celu zwołana została do Moskwy owa V nadzwyczajna sesja Rady. 1 listopada 1939 roku podjęto odpowiednią uchwałę w sprawie pozytywnego załatwienia prośby "Zachodniej Ukrainy", zaś 2 listopada - prośby "Zachodniej Białorusi", przyjmując

je w skład Związku Radzieckiego w charakterze jego integralnych i nierozdzielnych części<sup>113</sup>. Wkrótce też kolejne uchwały Rady Najwyższej USRR i BSRR przesądziły o ostatecznym zintegrowaniu "Zachodniej Ukrainy" i "Zachodniej Białorusi" w obrębie - odpowiednio - Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej ze stolicą w Kijowie oraz Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej ze stolicą w Mińsku<sup>114</sup>.

W ten sposób radzieckie fakty dokonane, będące owocem radziecko-niemieckich zbrodniczych układów Ribbentrop-Mołotow, zostały dopełnione odpowiednimi przepisami radzieckiego prawa wewnętrznego. By nie było co do tego najmniejszej wątpliwości, nadano przeprowadzonym zmianom rangę norm konstytucyjnych. Mocą ustawy o uzupełnieniu Konstytucji Związku Radzieckiego przez artykuły 29 a, 29 b, oraz o zmianie i uzupełnieniu artykułów 22, 23, 27, 28, 29 i 77, Rada Najwyższa ZSRR postanowiła m.in.: "4. Zatwierdzić utworzenie w składzie Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej obwodów (obłasti): Wołyńskiego, Drohobyckiego, Lwowskiego, Równieńskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego"; a także "Zatwierdzić utworzenie w składzie Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej obwodów (obłasti): Baranowickiego, Białostockiego, Brzeskiego, Wilejskiego i Pińskiego". W związku z powyższym, odpowiednim zmianom uległy również sformułowania art. 23 i 29 Konstytucji ZSRR, rozpoczynające się od słów: "USRR składa się z (...)" oraz "BSRR składa się z (...)"<sup>115</sup>. W ten oto sposób wschodnie ziemie Rzeczypospolitej Polskiej stały się integralnymi częściami Związku Radzieckiego w składzie Ukraińskiej i Białoruskiej Republiki Radzieckiej, częściami - dodajmy - zawarowanymi i strzeżonymi mocą norm samej Konstytucji Związku Radzieckiego<sup>116</sup>.

Skoro jest tu mowa o przesądzeniu losu ziem Rzeczypospolitej w obrębie kompleksu działań radziecko-niemieckich i jednostronnych radzieckich, składających się na zaplanowanie, zadekretowanie i urzeczywistnienie "czwartego rozbioru Polski", trzeba dodać słów kilka o ukształtowaniu się losów Wilna i Wileńszczyzny. Jak pamiętamy, na podstawie zapisu zawartego w tajnym protokole dodatkowym do pierwszego paktu Ribbentrop-Mołotow III Rzesza i Związek Radziecki uznawały tytuł Litwy "do terytorium wileńskiego"<sup>117</sup>. Aż do czasu podjęcia agresji radzieckiej na Rzeczypospolitą Polską, dyplomacja niemiecka silnie naciskała na rząd Litwy, by zrezygnował ze swej neutralności i - korzystając z sukcesów armii niemieckiej, a zarazem przez to ją wspierając - sięgnął po należne mu Wilno i Wileńszczyznę<sup>118</sup>. Trzeba w tym miejscu podkreślić, iż Litwa - mimo wzmaganych nacisków hitlerowskich - zdecydowanie odmówiła współdziałania w rozszarpywaniu Rzeczypospolitej i zachowała ścisłą neutralność; co więcej - można powiedzieć, że okazała w tym czasie Polsce "życzliwą neutralność"<sup>119</sup>.

Pamiętamy również z wcześniejszych rozważań, że jeszcze w przededniu swej agresji na Polskę Związek Radziecki postawił wobec Niemiec kwestię opanowania Wilna, a zaraz po rozpoczęciu swych działań wojennych przeciwko Rzeczypospolitej rzeczywiście Wilno i Wileńszczyznę opanował, nie czekając na wyraźną zgodę Niemiec hitlerowskich. Z ich zaś strony nastąpiło przypomnienie faktu, że Litwa miała - zgodnie z tajnym protokołem dodatkowym do pierwszego paktu Ribbentrop-Mołotow - wchodzić w skład niemieckiej "strefy interesów" oraz że obie strony paktu uznały tytuł Litwy do terytorium Wileńskiego<sup>120</sup>.

Nowy etap w dziejach Wilna i Wileńszczyzny rozpoczyna inicjatywa Stalina z 25 września 1939 roku, dotycząca zmiany linii rozgraniczenia radzieckiej i hitlerowskiej "stref interesów", m.in. tak, by Litwa wraz z Wilnem i Wileńszczyzną zostały przekazane do radzieckiej strefy wpływów. Jak pamiętamy, inicjatywa ta uzyskała zgodę Niemiec, ostatecznie zawarowaną w tajnym protokole dodatkowym do traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku<sup>121</sup>.

Etap kolejny wiąże się z rokowaniami, narzuconymi przez ZSRR m.in. Litwie w sprawie zawarcia układu o wzajemnej pomocy, w połączeniu z układem w sprawie przekazania Wilna i Wileńszczyzny na rzecz Litwy, zgodnie z owym zapisem z 23 sierpnia 1939 roku. Efektem tych rokowań stał się, podpisany w Moskwie 10 października 1939 roku, układ radziecko-litewski w sprawie zwrotu Wilna i obszaru wileńskiego Republice Litewskiej oraz w sprawie wzajemnej pomocy między ZSRR a Litwą, którego art. 1 dotyczył właśnie przekazania na rzecz Litwy Wilna wraz z jego obwodem<sup>122</sup>. Trzeba podkreślić, iż rząd Rzeczypospolitej we Francji energicznie protestował przeciwko takiemu bezprawiu, przesądzeniu losów integralnej części terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w traktacie zawierającym przez dwa państwa Litwie całości terytorium wileńskiego; przeciwnie, część tego terytorium oderwał od Wileńszczyzny, przyłączając je do Białoruskiej Republiki Radzieckiej. Dokonał więc - przy okazji "czwartego rozbioru Polski" - także dodatkowego "rozbioru Wileńszczyzny"<sup>124</sup>.

Obszaru Wilna i Wileńszczyzny nie dotyczył więc żaden "plebiscyt" w rodzaju tego, jaki zastosowano w dniu 22 października 1939 roku w stosunku do "Zachodniej Ukrainy" i "Zachodniej Białorusi". Technika ta byłaby: po pierwsze - "niezgodna" z zapisem na korzyść Litwy zawartym w tajnym protokole dodatkowym z 23 sierpnia 1939 roku; po drugie - wątpliwa co do swego skutku, zważywszy, że na tym obszarze zdecydowanie przeważała ludność polska, zwłaszcza w samym Wilnie, a obok niej kolejną najsilniejszą grupę stanowiła ludność żydowska. W tej sytuacji najlepszym rozwiązaniem z punktu widzenia interesów radzieckich było przekazanie Wilna i okrojonej Wileńszczyzny Republice Litewskiej. Mógł dzięki temu Mołotow z trybuny V sesji Rady Najwyższej ZSRR w dniu 31 października 1939 roku chwalić się: "Zasady radzieckiej polityki wobec małych narodów ze szczególną siłą zostały zademonstrowane na przykładzie umowy o przekazaniu państwu litewskiemu miasta Wilna i obwodu wileńskiego (...) ZSRR zdecydował się przekazać Republice Litewskiej miasto Wilno nie dlatego, że przeważa w nim ludność litewska (...) Rząd Radziecki liczył się z tym, że miasto Wilno, które Polska przemocą oderwała od Litwy, powinno należeć do Litwy jako miasto, z którym jest połączona przeszłość z jednej strony, a z drugiej strony, aby spełnić marzenia Litwinów. W prasie zagranicznej wskazywano, że historia świata nie znała jeszcze takiego wypadku, ażeby wielkie państwo w własnej woli oddawało małemu państwu tak wielkie miasto. Tym jaskrawiej przejawia się dobra wola państwa radzieckiego"<sup>125</sup>.

Istotnie, trudno w historii stosunków międzynarodowych o bardziej spektakularny wyraz braku dobrej wiary. Oto agresor zdobywca przekazuje część bezprawnie nabytego terytorium małemu sąsiadowi, do którego przy okazji wprowadza swojego "konia trojańskiego" i którego - w całości, wraz z tym "darowanym" miastem i

terytorium - upatrzył sobie na jedną ze swoich kolejnych ofiar. Lato 1940 roku przyniosło urzeczywistnienie tego iście szatańskiego zamysłu radzieckiego<sup>126</sup>.

Trudno się zapewne dziwić, że Litwa, pod takim naciskiem radzieckim, skorzystała z okazji odzyskania upragnionego terytorium wileńskiego. Trzeba wszelako przypomnieć, że - po początkowym okresie umiaru - przystąpiła później z tym większą siłą do akcji "depolonizacji" Wilna i Wileńszczyzny, bolesnej dla zamieszkałych tam Polaków, bolesnej dla naszych wspomnień<sup>127</sup>. Dalsze losy Wilna i Wileńszczyzny przestają być problemem oddzielnym czy autonomicznym. Wilno i Wileńszczyzna dzielą losy Litwy jako takiej, wraz z nią stając się inkorporowane w skład Związku Radzieckiego latem 1940 roku, a wkrótce potem cała ludność tego obszaru przymusowo nabywa obywatelstwo radzieckie<sup>128</sup>. Podobnej łaski wcześniej już dostąpiła cała ludność "Zachodniej Ukrainy" i "Zachodniej Białorusi", z wyjątkiem ludności pochodzenia niemieckiego tych obszarów, która wcześniej - na podstawie dwustronnego porozumienia radziecko-hitlerowskiego - została ewakuowana do Niemiec lub do niemieckiej "strefy interesów"<sup>129</sup>.

Zgodnie z dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 29 listopada 1939 roku o nabyciu obywatelstwa radzieckiego przez mieszkańców zachodnich obwodów Ukrainy i Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, w oparciu o ustawę o obywatelstwie radzieckim z 19 sierpnia 1938 roku, postanowiono, iż: "odtąd obywatelami radzieckimi są: a) byli obywatele polscy, którzy znajdowali się na terytorium zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili, gdy stały się one częścią ZSRR (1 i 2 listopada 1939 roku), b) osoby, które przybyły do ZSRR na podstawie umowy z 16 listopada 1939 roku pomiędzy rządem ZSRR a rządem niemieckim, jak również ci, którzy przybyli na skutek przekazania przez ZSRR Litwie Wilna i obwodu wileńskiego, zgodnie z umową z 10 października 1939 roku"<sup>130</sup>.

Zatem, na mocy tego dekretu, wszyscy dotychczasowi obywatele polscy, mieszkańcy zagarniętych przez Związek Radziecki wschodnich połaci Rzeczypospolitej Polskiej, niezależnie od ich narodowości - zarówno Ukraińcy i Białorusini, jak też Polacy, Żydzi itd. - przymusowo, natychmiastowo i nieodwołalnie uzyskiwali obywatelstwo radzieckie. I nie tylko oni. To samo dotyczyło wszystkich mieszkańców Wileńszczyzny w tej jej części, która nie została przekazana Litwie, lecz podlegała inkorporacji w skład "Zachodniej Białorusi", a potem - z dniem 2 listopada 1939 roku - wraz z "Zachodnią Białorusią" w skład ZSRR. Nadto, również rzesze uchodźców uciekających przed nawałą hitlerowską, którzy mieli to nieszczęście "schronić się" na zagarniętych przez Związek Radziecki wschodnich połaciach Polski, musiały przyjąć obywatelstwo radzieckie<sup>131</sup>. Kryterium decydującym, jak widzimy, był fakt przebywania wszystkich tych osób na odnośnym obszarze wcielonym do ZSRR w dniach 1 i 2 listopada 1939 roku, a więc w chwili włączenia "Zachodniej Białorusi" i "Zachodniej Ukrainy" w skład ZSRR jako integralnych części jego organizmu państwowego. Warto zauważyć, że dekret nie rozstrzygnął kwestii obywatelstwa tych osób, przebywających na terytorium "Zachodniej Ukrainy" i "Zachodniej Białorusi", które zostały przed wyżej wskazanymi datami, decydującymi o obywatelstwie radzieckim, aresztowane i osadzone w więzieniach lub łagrach jeszcze przed 1-2 listopada 1939 roku<sup>132</sup>.

Gdyby oceniać ze stanowiska prawa międzynarodowego ów kompleks działań i aktów radzieckich, składających się na "potrzebną reorganizację obszaru państwowego", w myśl zapisu traktatu o przyjaźni i granicy, trzeba by stwierdzić już na wstępie, że samo przyjęcie konstrukcji "Zachodniej Białorusi" ze stolicą w Białymstoku i "Zachodniej Ukrainy" ze stolicą we Lwowie było aktem niedopuszczalnym i nielegalnym z punktu widzenia prawa haskiego, nielegalnym przesądzeniem losu terytorium okupowanego przez Związek Radziecki. Okupacja wojenna w żadnym razie nie tworzy tytułu dla okupanta, by mógł przesądzać kwestię obywatelstwa osób zamieszkałych na terytorium okupowanym<sup>133</sup>. Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 29 listopada 1939 roku był zatem aktem nielegalnym, nieważnym od początku i prawnie bezkrotnym<sup>134</sup>.

Wspomniano już wyżej, że podobnie nielegalnym, nieważnym od początku i prawnie bezkrotnym był układ radziecko-litewski z 10 października 1939 roku, przynajmniej w tej jego części, która dotyczyła przekazania Litwie Wilna i "obwodu wileńskiego". Wspomniano też, że owo "przekazanie" zostało połączone - z mocy dyktatu ZSRR i dodatkowych uzgodnień z Niemcami - z rzeczywistym "rozbiorem Wileńszczyzny", skoro jej część została wyłączona i zintegrowana z "Zachodnią Białorusią"; zostało też połączone z "rozbiorem Litwy", skoro jej część południowo-zachodnia miała przypaść Niemcom hitlerowskim, z czego Rzesza zrezygnowała dopiero we wspomnianym tajnym protokole Schulenburg-Mołotow z 10 stycznia 1941 roku<sup>135</sup>.

Obszerniejszych rozważań prawnych wymaga ocena "kampanii wyborczej" prowadzonej na "Zachodniej Białorusi" i "Zachodniej Ukrainie" od 5 października 1939 roku, właściwych "wyborów powszechnych" do Zgromadzeń Ludowych w Białymstoku i we Lwowie przeprowadzonych 22 października 1939 roku oraz uchwał tych zgromadzeń, zwłaszcza ich próśb w sprawie włączenia w skład ZSRR, a więc kompleksu tych zaszczości, które składały się na rzekomy plebiscyt w sprawie przynależności państwowej tych terytoriów. Podkreślmy od razu, że koncepcja plebiscytu nie jest moim wymysłem, ani li tylko prawdą, którą odnaleźć można na kartkach publikacji naukowych, słowników i encyklopedii, a także podręczników szkolnych. Ciąg wspomnianych zaszczości był przedstawiany w oficjalnych rozmowach dyplomatycznych przez radzieckich mężów stanu, nie wykluczając samego Stalina<sup>136</sup>, jako zastosowanie konstrukcji plebiscytu.

Zajmijmy się najpierw tezą, zgodnie z którą to dopiero bagnety Armii Czerwonej przyniosły Ukrainom i Białorusinom pierwszą okazję do realizacji prawa do samostanowienia, jakiej dotąd ludy te nie miały. Trzeba przypomnieć, że na mocy ryskiego traktatu pokojowego z 18 marca 1921 roku Rzeczpospolita Polska, z jednej strony, a Rosja i Ukraina z drugiej wytyczyły "na wieczne czasy" ostateczną i nienaruszalną granicę, wyraźnie stanowiąc w art. 2, że mają na uwadze "zasadę stanowienia narodów o sobie", co więcej - że uznają niepodległość Ukrainy i Białorusi. Z punktu widzenia tego, obowiązującego w 1939 roku traktatu, nigdy przedtem przez Związek Radziecki nie kwestionowanego, pojęcie Białorusi i Ukrainy - jako potencjalnych podmiotów samostanowienia - odnoszono wyłącznie do obszarów położonych na wschód od granicy wschodniej Rzeczypospolitej szczegółowo opisanej w tymże art. 2 traktatu ryskiego, a przebiegającej od rzeki Dźwiny w punkcie styku granicy Rosji z Łotwą aż po ujście rzeki Zbrucz do Dniestru. Tam, na wschód od uznanych ziem Rzeczypo-

spolitej, miały powstać niepodległa Białoruś i niepodległa Ukraina. Jeśli nie powstały, to nie za sprawą Rzeczypospolitej<sup>137</sup>.

Rozumiem, że wobec Ukraińców i Białorusinów niezręcznie byłoby zbyt mocno akcentować tę tezę, przynajmniej z perspektywy dnia dzisiejszego, po upływie niemal siedemdziesięciu lat od chwili zawarcia traktatu ryskiego. Jednak wobec Związku Radzieckiego teza taka może i musi być stawiana. W 1939 roku Związek Radziecki był bowiem prawnie związany właśnie ustaleniami terytorialnymi traktatu ryskiego. A nie od rzeczy jest przypomnieć, że Lenin był nawet gotów zgodzić się na jeszcze dalsze przesunięcie granicy polsko-radzieckiej na wschód, a więc jeszcze bardziej uszczuplić - czyżby zgodnie z tak mocno przezeń stawianym postulatem samostanowienia? - substrat terytorialny, którego ewentualnie miałyby dotyczyć samostanowienie Ukrainy i Białorusi.

Co do samych plebiscytów na traconych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej w październiku 1939 roku, trzeba powiedzieć, że - owszem prawo międzynarodowe zna i uznaje instytucję plebiscytu jako formy decydowania o przynależności państwowej określonego terytorium w oparciu o powszechne głosowanie ludności to terytorium zamieszkującej<sup>138</sup>. Technika plebiscytu była stosowana, zwłaszcza poczynając od precedensowego plebiscytu w Avignonie w 1791 roku, kilkakrotnie w ciągu XIX stulecia; przede wszystkim zaś została zastosowana na szerszą skalę po I wojnie światowej, m.in. jako forma zadecydowania o przynależności do Polski bądź do Niemiec: Warmii i Mazur, Powiśla i Górnego Śląska<sup>139</sup>.

Jednocześnie, trzeba silnie podkreślić, iż prawo międzynarodowe określa wystarczająco precyzyjnie warunki, jakie winny być spełnione, by można było uznać, że - zgodnie z prawem narodów - plebiscyt zadecydował o przynależności państwowej danego obszaru. Co prawda, nie ma w tym zakresie jakichś jedynych czy jednolitych norm pisanych powszechnego prawa międzynarodowego, niemniej jednak nie da się zaprzeczyć, że traktatowo uświęcona praktyka stosowania plebiscytów pozwala na ustalenie niezbędnych elementów właściwego modelu plebiscytu, z którego przeprowadzeniem można wiązać skutki prawnomiędzynarodowe.

Po pierwsze, istotnym kryterium jest czas przeprowadzenia plebiscytu. Otóż, przeprowadza się plebiscyt nie tylko po zakończeniu działań wojennych, ale w zasadzie już po zakończeniu stanu wojny, już po zawarciu traktatu pokoju, zazwyczaj zresztą na podstawie postanowień tego właśnie traktatu. Po drugie, plebiscyt przeprowadza się - co już wynika z powyższego - zazwyczaj na podstawie umowy międzynarodowej i zgodnie z uregulowaniem w odnośnej umowie zawartym. Po trzecie, plebiscyt przeprowadza się pod odpowiednią kontrolą międzynarodową, zazwyczaj też przez specjalnie do tego traktatowo powołane organy międzynarodowe, zwane komisjami plebiscytowymi, w których udział i wpływ państw bezpośrednio zainteresowanych wynikami plebiscytu jest wykluczony lub ograniczony. Po czwarte wreszcie, odpowiednie siły międzynarodowe - określone również w umowie - winny czuwać nad prawidłowością przebiegu akcji plebiscytowej, zapewniać spokój i porządek, przede wszystkim zaś zapobiegać nadużyciom ze strony któregokolwiek z bezpośrednio zainteresowanych państw, które to nadużycia mogłyby wypaczać wyniki głosowania plebiscytowego. Historia uczy, a zwłaszcza historia plebiscytów na ziemiach polskich po I wojnie światowej, że nawet w warunkach istnienia tych wszystkich zabezpieczeń

ryzyko wypaczeń i nieprawidłowości jest ogromne<sup>140</sup>. A cóż dopiero, gdy takich zabezpieczeń w ogóle nie ma?

Otóż, żadnego - dosłownie żadnego - z powyższych wymagań nie spełniały pseudoplebiscyty przeprowadzone na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej w 1939 roku. Po pierwsze, nie oczekiwano do nastania stanu pokoju. Na zagarniętych przez Związek Radziecki obszarach polskich utrzymywał się stan okupacji wojennej terytorium polskiego, wykluczający - na podstawie prawa haskiego - dopuszczalność tego rodzaju akcji, mającej ostatecznie przesądzać o przynależności państwowej odnośnego terytorium. Po drugie, te pseudoplebiscyty nie opierały się na żadnej umowie międzynarodowej, a tym bardziej na traktacie pokoju, prawnie kończącym stan wojny. Nie można za taką podstawę prawnomiędzynarodową uznać radziecko-niemieckiego traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku, który - i owszem - mógł utwierdzać pokój, przyjaźń i współpracę we wzajemnych stosunkach radziecko-niemieckich, nie mógł natomiast niczego rozstrzygać we wzajemnych stosunkach radziecko-polskich. Był zresztą, jak wyżej wskazano, traktatem bezprawnym, nieważnym ab initio i prawnie bezskutecznym. Warto dodać, że - swoją drogą - nie zawierał on żadnych zapisów, które by przewidywały przeprowadzenie plebiscytów, pozostawiając "kompetencji wewnętrznej" każdego z zaborców decydowanie o losach jego "strefy interesów"<sup>141</sup>. To z tej "kompetencji" Związek Radziecki skrzętnie skorzystał. Pseudoplebiscyty na wschodnich połaciach Rzeczypospolitej bazowały na arbitralnej jednostronnej decyzji Kremla. Po trzecie, oczywiście, nie towarzyszyła radzieckiej akcji plebiscytowej żadna, nawet hitlerowska, kontrola międzynarodowa. Plebiscyty - w ich zaprogramowaniu i w ich "demokratycznym" przeprowadzeniu - były traktowane rzeczywiście jako "sprawa z zakresu wyłącznej kompetencji wewnętrznej" Związku Radzieckiego, można nawet powiedzieć więcej - "kompetencji wewnętrznej" organów NKWD i Armii Czerwonej, bo w istocie przez te organy był nadzorowany, odpowiednio zorganizowany i przed "niespodziankami" zabezpieczony. Oczywiście też, o żadnym udziale strony polskiej jako bezpośrednio zainteresowanej nie mogło być nawet mowy, skoro - jak głosił Mołotow w swym pamiętnym exposé z 31 października 1939 roku - "nic nie pozostało z tego poczwarnego bękarta Traktatu Wersalskiego, który istniał kosztem uciskanych narodowości niepolskich"<sup>142</sup>. Po czwarte, żadne siły międzynarodowe nie czuwały nad prawidłowością akcji plebiscytowej. Natomiast nad jej nieprawidłowościami skutecznie czuwały wzmocnione siły NKWD i Armii Czerwonej, odpowiednio przygotowując "atmosferę wyborczą" i równie odpowiednio czuwając nad "właściwością" głosowania. Czuwały tak wyraziście i tak skutecznie, że wynik plebiscytu z góry był przesądzony. Dziwić się wręcz należy, że w tych skrajnych warunkach znalazło się mimo wszystko sporo osób, które zdecydowały się albo nie uczestniczyć w głosowaniu, albo głosować inaczej, niż tego oczekiwała władza radziecka<sup>143</sup>. Ich wszystkich należałoby uznać za bohaterów, szkoda, że bezimiennych. Trzeba mieć dla nich słuszny podziw i szacunek. Ciekawe, jak wielu z nich - jeżeli w ogóle - zdążyło uchronić się przed radzieckimi więzieniami, łagrami i zsyłkami albo je przeżyć<sup>144</sup>.

W konkluzji należy stwierdzić, iż pseudoplebiscyty na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej w październiku 1939 roku nie spełniały żadnego kryterium właściwego plebiscytu, żadnego wymagania, jakie przed plebiscytem stawią obowiązuje prawo

międzynarodowe. Zatem same w sobie te pseudoplebiscyty są jaskrawym naruszeniem prawa międzynarodowego - zarówno w płaszczyźnie jego fundamentalnych zasad, jak i w płaszczyźnie konkretnych obowiązków i ograniczeń swobody działania okupanta na podstawie prawa haskiego. Są więc one także - działaniem bezprawnym, nieważnym od początku i prawnie bezskutecznym. Stanowią zarazem ową prawnomiędzynarodową iniurią, która nie pozwala wiązać z nimi skutków prawnych, a jednocześnie stawia problem odpowiedzialności Związku Radzieckiego z tytułu ich przeprowadzenia *contra legem*.

## 5. Konkluzje

W ten oto sposób Związek Radziecki z nawiązką zrealizował wszystkie zapisy paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, będąc inicjatorem i współsprawcą "czwartego rozbioru Polski". Terytorium Rzeczypospolitej zaborcy rozdarli na dwie mniej więcej równe części: Niemcy objęli swoją "strefę interesów" 189500 km<sup>2</sup>, a Związek Radziecki nieco ponad 200000 km<sup>2</sup>. Pod względem ludnościowym takiej równowagi nie było: hitlerowską "strefę interesów" zamieszkiwało 21,8 mln osób, podczas gdy strefę radziecką "tylko" 13,4 mln osób<sup>145</sup>.

Na ciąg zaszłości określanych mianem "czwarty rozbiór Polski" złożyły się kolejno: 1) zмова lub spisek radziecko-hitlerowski, zawarowany w pakcie Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, a ściślej - w tajnym protokole dodatkowym, dołączonym do tego paktu i stanowiącym jego integralną część; 2) akty kwalifikowanej agresji bezpośredniej przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej: niemieckiej z 1 września 1939 roku i radzieckiej z 17 września 1939 roku; 3) "umocowanie owoców agresji" w radziecko-hitlerowskim traktacie o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku, ustalającym również kompetencję każdego z zaborców do decydowania o losie przypadającej mu "strefy interesów"; 4) urzeczywistnienie tej "kompetencji" przez każdego z zaborców, a więc dokonanie aktami wewnętrznymi III Rzeszy i Związku Radzieckiego aneksji terytorium Rzeczypospolitej, przy okazji dokonywania której Związek Radziecki odegrał swą "farsę demokratyczną", przeprowadzając pseudoplebiscyty "ludów Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy"; poza zakresem bezpośredniej aneksji pozostała część terytorium Polski w postaci Generalnego Gubernatorstwa jako specyficznej strefy "niemieckiego obszaru kolonizacji".

Wyżej przedstawiony kompleks zdarzeń i aktów składa się na urzeczywistnienie "czwartego rozbioru Polski". Trudno jednak zgłaszać pretensje do autorów, którzy - jak już wyżej wspomniano - wiązań to pojęcie z samym paktem Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku. Ten bowiem układ radziecko-hitlerowski, a ściślej tajny protokół dodatkowy doń dołączony, przesądził o wszystkim, co później następowało, kreśląc jakby scenariusz późniejszych faktów dokonanych, nieco zmodyfikowany - jak zwykle z inicjatywy radzieckiej i wedle radzieckiego projektu - w traktacie o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku. Można zatem wszystkie te późniejsze fakty i akty, właśnie jako elementy późniejszych porozumień i późniejszej praktyki stron ustalającej ich porozumienie co do interpretacji traktatu, uwzględnić dla oceny i kwalifikacji samego paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku. Można też

powiedzieć za Skalubą, iż uroczysty i przebiegający w podniosłej i serdecznej atmosferze bankiet na Kremlu w nocy z 23 na 24 sierpnia 1939 roku „był stypą rozbiorową Polski, stypą niepodległości Finlandii, Estonii, Łotwy i Litwy”<sup>146</sup>.

## ROZDZIAŁ II: Ku aneksji państw bałtyckich

"Nie układając się nigdy z Hitlerem,  
Litwa pozostała wierna standartowi  
zachodniego dziedzictwa, gdzie człowiek  
jest pierwszy i najważniejszy, gdzie  
państwo, partia, klasa, lider nigdy  
nie uzyskają takiej wagi...  
jak sam Człowiek!"

*F. W. Pick*

### 1. Uwagi wstępne

Przedmiot niniejszych rozważań jest określony pojęciem "państw bałtyckich" użytym przez państwa-strony paktu Ribbentrop-Mołotow w zapisie punktu 1 tajnego protokołu dodatkowego z 23 sierpnia 1939 roku. Pojęciem tym objęto w protokole obszar czterech państw bałtyckich: Finlandii, Estonii, Łotwy i Litwy<sup>147</sup>. Trzeba podkreślić zarazem, że zakres pojęcia "państw bałtyckich", wyznaczony z woli III Rzeszy i Związku Radzieckiego, nie musi przesądzać zakresu tego pojęcia tak, jak je spożytkowują dla potrzeb niniejszego opracowania oraz dla systematyzacji jego treści.

Skoro przyjęto już wyżej<sup>148</sup>, zgodnie z prawem traktatów, że na interpretację paktu Ribbentrop-Mołotow oraz na jego kwalifikację i ocenę prawną istotny wpływ wywierają późniejsze porozumienia między państwami-stronami związane z tym paktem oraz ich późniejsza praktyka stosowania paktu, ustanawiająca ich porozumienie co do jego interpretacji, przeto należy się liczyć z tym, iż te dalsze porozumienia i ta późniejsza praktyka mogą powodować zmiany we właściwym dla potrzeb niniejszej pracy ustaleniu zakresu pojęcia "państwa bałtyckie". Istotnie, okazuje się, że fakt, iż odcinek bałtycki stanowi wyodrębniony spośród innych fragment radziecko-hitlerowski rozgraniczenia "stref interesów", obejmujący obszar czterech państw bałtyckich i pośrednio sięgający po część obszaru Rzeczypospolitej Polskiej<sup>149</sup>, nie przeszkodził później w zupełnie autonomicznym rozwoju losów Finlandii "pod rządami paktu Ribbentrop-Mołotow", w przeciwieństwie do rozwoju losów trzech pozostałych państw bałtyckich, a więc Litwy, Łotwy i Estonii. Los Finlandii zatem - skoro ukształtował się na tyle odmiennie, iż w efekcie całkowicie się wyodrębnił - wymaga też odrębnego w niniejszym opracowaniu omówienia. I przeciwnie. Losy trzech pozostałych państw bałtyckich, zwłaszcza od czasu zawarcia radziecko-niemieckiego traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku<sup>150</sup>, na tyle się upodobniły i tak jednolicie - co do czasu, trybu i konsekwencji radzieckich poczynań wobec tych państw - się ukształtowały, iż właśnie uzasadniają, a nawet domagają się ich łącznego przedstawienia.

Przyjęcie dla potrzeb niniejszej pracy zakresu pojęcia "państw bałtyckich" ograniczonego do Litwy, Łotwy i Estonii, oczywiście, nie oznacza z mojej strony jakiegokolwiek próby pozbawienia Finlandii, a także Polski i innych krajów nadbałtyckich należnej im kwalifikacji "państwa bałtyckiego". Wydaje się, że dla niezbędnego zorientowania Czytelnika potrzebne jest w tym fragmencie rozważań choćby skrótowne scharakteryzowanie rozwoju i podstaw prawnych stosunków wzajemnych między Związkiem Radzieckim a trzema państwami bałtyckimi, włączając w to "udział" młodej Rosji Radzieckiej w procesach kształtowania się niepodległej państwowości państw bałtyckich po I wojnie światowej. Z kolei należałoby przedstawić scenariusz losu państw bałtyckich, tak jak został on nakreślony w samym pakcie Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku oraz w dalszych porozumieniach radziecko-niemieckich, dotyczących ustanowienia bądź zmiany linii rozgraniczenia "stref interesów" III Rzeszy i Związku Radzieckiego. Następną cezurą staje się wymuszone przez ZSRR zawarcie układów o wzajemnej pomocy z trzema państwami bałtyckimi we wrześniu-październiku 1939 roku, stanowiących pierwszy etap urzeczywistnienia paktu Ribbentrop-Mołotow w odniesieniu do państw bałtyckich. Wreszcie omówienia i oceny wymaga kompleks działań radzieckich podjętych latem 1940 roku wobec trzech państw bałtyckich, a urzeczywistniających ich okupację, błyskawiczną sowietyzację, aneksję i inkorporację w skład Związku Radzieckiego w charakterze nowych "socjalistycznych republik radzieckich". Ten wstępny wykaz zagadnień, wymagających omówienia i oceny, wyznacza równocześnie konstrukcję niniejszej części opracowania.

## 2. ZSRR a państwa bałtyckie w okresie międzywojennym

I wojna światowa, oznaczająca krwawy konflikt między zaborcami Rzeczypospolitej, w szczególności zderzenie Cesarstwa Niemieckiego z Rosją, spotęgowała nadzieje na uzyskanie niepodległości przez wszystkie państwa bałtyckie, w tym także przez Estonię, Łotwę i Litwę. Na procesy kształtowania się niepodległej państwowości na tym obszarze niewątpliwym wpływ miała stopniowo zarysowująca się klęska państw centralnych, która znalazła swój wyraz w układzie rozejmowym z Niemcami z 11 listopada 1918 roku, a później swój kształt ostateczny w wersalskim traktacie pokoju z Niemcami z 29 czerwca 1919 roku<sup>151</sup>.

Nie oznaczało to wszelako, iżby przegrane Niemcy pogodziły się z wyrzeczeniem się swych interesów, jakie łączyły je z obszarem rodzących się trzech państw bałtyckich. Toteż oddziały niemieckie - "oficjalnie i nieoficjalnie" - angażowały się w działania zbrojne związane z walką wyzwoleniczą narodów trzech państw bałtyckich, stanowiąc - przejściowo przynajmniej - istotny czynnik kształtowania ostatecznych rezultatów tej walki<sup>152</sup>. Trzeba zarazem podkreślić, że sprawa niepodległości państw bałtyckich stała się sprawą par excellence międzynarodową, w związku z czym także mocarstwa zachodnie angażowały się w jej, nie tylko dyplomatyczne, rozstrzygnięcie<sup>153</sup>.

Przede wszystkim jednak "na straży narodzin" nowych państw bałtyckich usiłowała stać Rosja, zwłaszcza - po 7 listopada 1917 roku - w jej nowym radzieckim wydaniu. Nie da się zaprzeczyć, że akty proklamowane przez nową władzę radziecką, na czele z deklaracją praw narodów Rosji<sup>154</sup>, zawierały w sobie elementy działające na korzyść

niepodległości i samostanowienia m.in. rodzących się krajów bałtyckich. Rzecz jednak w tym, że - jak słusznie podkreśla znakomity sowietolog, K. Grzybowski - wysiłki różnych grup narodowych w kierunku ustanowienia swych własnych państw spotykały się z obiekcjami ze strony władzy radzieckiej w Rosji, zazwyczaj na tej podstawie, iż wola secesji od Rosji nie została "właściwie" wyrażona. Jednym z przykładów takiego stanowiska była reakcja radziecka na komunikat rządu niemieckiego, który interweniował na korzyść Estończyków i Łotyszów, wskazując, że właściwe instytucje narodowe reprezentujące ludy Estonii i Łotwy wyraziły życzenie ustanowienia niepodległych państw. W swej odpowiedzi rząd radziecki wyjaśnił, iż ustanowienie takich państw wymagałoby "współdziałania rządu radzieckiego", a skład klasowy przedstawicielstw estońskich i łotewskich nie jest taki, by uzasadniał uznanie ich za "właściwych" przedstawicieli odnośnych narodów<sup>155</sup>. A więc już od początku istnienia imperium radzieckiego spotykamy się z wymogiem samostanowienia "na modłę radziecką", a niestosowanie się do niego grozi zanegowaniem przez Rosję radziecką prawa do samostanowienia.

Zgodnie z postanowieniami separatystycznego traktatu pokojowego, zawartego w Brześciu Litewskim 3 marca 1918 roku, Rosja Radziecka zobowiązała się do całkowitego i ostatecznego wycofania "wojsk rosyjskich i rosyjskiej Czerwonej Gwardii" z Estonii i Inflant, jak również do niezwłocznego zwolnienia wszystkich aresztowanych lub uprowadzonych mieszkańców Estonii i Inflant oraz do zapewnienia im bezpiecznego powrotu do swych krajów<sup>156</sup>. Wyrzekła się więc formalnie i ostatecznie tytułu i roszczeń do terytorium Estonii i Łotwy. Natomiast Niemcy miały wykonywać "władzę policyjną w Estonii i Inflantach, dopóki własne instytucje tego kraju nie zapewnią tam publicznego bezpieczeństwa oraz dopóki nie zostanie zaprowadzony tam porządek państwowy"<sup>157</sup>. Z powyższego można wywodzić, iż Rosja musiała się zrzec funkcji "akuszki" czy "strażnika narodzin", przynajmniej w odniesieniu do rodzącej się Łotwy i Estonii. W istocie tej swojej roli wcale się de facto nie wyrzekła, uciekając się do aktów interwencji zbrojnej w procesy państwowotwórcze na tym obszarze, z którymi łączyła infiltrację i propagandę komunistyczną oraz próby instalowania w krajach bałtyckich "czerwonych reżimów". Skorzystała też natychmiast z klęski Niemiec i podpisania z nimi układu rozejmowego przez Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone, by anulować brzeski traktat pokojowy.

Akty radzieckiego zaangażowania dotyczyły Estonii, która 24 lutego 1918 roku, a więc jeszcze przed podpisaniem traktatu brzeskiego, ogłosiła swoją niepodległość. Po rozejmie mocarstw zachodnich z Niemcami, 22 listopada 1918 roku Armia Czerwona wkroczyła m.in. do Tallina, a w tydzień później Zjazd Bolszewickiej Partii Estonii wspólnie z Estońskim Komitetem Rewolucyjnym ponownie ogłosiły niepodległość Estonii, tym razem pod reżimem radzieckim, co spotkało się z oficjalnym uznaniem przez Rosję Radziecką już 12 grudnia tegoż roku. Ostatecznie, po wielu perturbacjach, Armia Czerwona poniosła klęskę, reżim radziecki w Estonii został obalony, a 2 lutego 1920 roku zawarto traktat pokoju między Estonią a Rosją Radziecką<sup>158</sup>.

Podobnie rodziła się niepodległość Łotwy, z tą jednak różnicą, że Kurlandia i Liwonia były w okresie rewolucji w Rosji pod okupacją niemiecką. Nie przeszkodziło to wszelako Zjazdowi Robotników, Żołnierzy i Bezrolnych Chłopów Łotwy ogłosić 30 grudnia 1917 roku powstania radzieckiego reżimu na Łotwie. Po wspomnianym

zrzeczeniu się przez Rosję Radziecką jej pretensji do Łotwy na podstawie brzeskiego traktatu pokojowego, o Łotwie przypomniano sobie w Piotrogradzie po klęsce Niemiec, a 1 grudnia 1918 roku obwieszczono utworzenie Łotewskiej Republiki Radzieckiej, oczywiście natychmiast uznanej przez Rosję Radziecką. Powstały konflikt zbrojny łotewsko-radziecki zakończył się porażką bolszewików, obaleniem radzieckiego reżimu na Łotwie, wreszcie podpisaniem traktatu pokoju między Łotwą a Rosją Radziecką 11 sierpnia 1920 roku<sup>159</sup>.

Jeśli chodzi o Litwę, 11 grudnia 1917 roku została ona ogłoszona jako niepodległa republika, mimo że faktycznie nadal znajdowała się pod okupacją niemiecką. W grudniu 1918 roku, po wycofaniu się oddziałów niemieckich, Armia Czerwona zaatakowała Litwę. Padło Wilno, a 8 grudnia ogłoszono utworzenie radzieckiego rządu Litwy, uznanego oficjalnie przez rząd Rosji Radzieckiej 22 grudnia. Zwołany wkrótce I Zjazd Rad Litwy i Białorusi w Wilnie zadeklarował utworzenie Litewsko-Białoruskiej Republiki Radzieckiej ze stolicą w Wilnie. Ale także w tym przypadku Armia Czerwona poniosła porażkę, radziecki reżim na Litwie obalono, a 12 lipca 1920 roku podpisano traktat pokoju między Litwą a Rosją Radziecką<sup>160</sup>. Jak widać z powyższego, powstanie trzech niepodległych państw bałtyckich nie miało wiele wspólnego z rzeczywistą realizacją zasady samookreślenia, tak jak została ona ogłoszona w leninowskim dekreście o pokoju i potwierdzona w deklaracji praw narodów Rosji<sup>161</sup>. W każdym z tych wypadków rząd radziecki dążył do zgniecenia niepożądanych ruchów narodowo-wyzwoleńczych, dokonywał zbrojnej interwencji i instalował w każdej z tych republik reżim radziecki. Wykorzystywaną zwykle techniką było stosowanie akcji zbrojnej na poparcie wcześniej zainstalowanego rządu radzieckiego lub komitetu rewolucyjnego, reprezentującego ruch bolszewicki w danym kraju. Oczywiście, formowane w krajach bałtyckich "republiki radzieckie" były uznawane przez samą Rosję jako "państwa niepodległe"<sup>162</sup>.

Co to była za "oddzielność" i "niepodległość", świadczy rezolucja VIII Zjazdu WKP (b) z marca 1919 roku, a więc z okresu, kiedy reżimy radzieckie w krajach bałtyckich mniej lub bardziej skutecznie funkcjonowały. Rezolucja głosiła: "obecnie Ukraina, Łotwa, Litwa i Białoruś istnieją jako oddzielne republiki radzieckie (...) Ale to nie oznacza, by rosyjska partia komunistyczna z kolei była organizowana jako federacja niezależnych partii komunistycznych (...) Konieczne jest utrzymanie istnienia jednej scementowanej partii komunistycznej, z Komitetem Centralnym, który kieruje całą działalnością partyjną (...) Każda decyzja rosyjskiej partii komunistycznej i jej kierowniczych instancji jest bezwarunkowo wiążąca dla wszystkich sekcji partii, niezależne od ich składu narodowościowego. Komitety Centralne ukraińskich, łotewskich i litewskich komunistów korzystają z praw regionalnych komitetów partyjnych i są całkowicie podporządkowane Komitetowi Centralnemu Rosyjskiej Partii Komunistycznej"<sup>163</sup>.

W obliczu takiego nastawienia władz radzieckich w kwestii samostanowienia i niepodległości krajów bałtyckich, wymuszona w traktatach pokoju z 1920 roku ostateczna zgoda Rosji Radzieckiej na istnienie w pełni suwerennych i niepodległych, a przy tym niekomunistycznych państw bałtyckich, była niewątpliwie gorzką pigułką, trudną do przełknięcia i do strawienia, do zapomnienia i ... do przebaczenia. Jeżeli to akcentują, to właśnie po to, by na radzieckie posunięcia wobec krajów bałtyckich

w latach 1939-1940, a więc w obrębie realizacji paktu Ribbentrop-Mołotow, spojrzeć także przez pryzmat swoistego odwetu radzieckiego za brak "wiarygodności" rodzących się państw bałtyckich w latach 1917-1920. System radziecki bardzo nie lubi rezygnować z tego, co onegdaj - choćby przejściowo - posiadał.

W kontekście traktatów pokoju zawartych w 1920 r. między Rosją Radziecką a Estonią, Litwą i Łotwą, warto zauważyć, że dwa ostatnie traktaty zawarte zostały w czasie skoncentrowanej ofensywy Armii Czerwonej, żywiącej nadzieję podboju młodej Rzeczypospolitej Polskiej, a może i całej Europy. Cała uwaga radziecka musiała być skupiona na zasadniczym kierunku radzieckiej ofensywy. Można chyba powiedzieć, że ofiarą walki żołnierza polskiego w sytuacji krańcowego zagrożenia bytu Rzeczypospolitej w lecie 1920 roku okazała się zbawienna dla narodów Litwy i Łotwy, zwiększyła bowiem skłonność Rosji Radzieckiej do "uspokojenia" jej północno-wschodniego zaplecza i zawarcia z Litwą i Łotwą korzystnych dla tych państw traktatów pokoju.

Gdyby spojrzeć w jakiś generalizujący sposób na dalszy rozwój stosunków wzajemnych między Związkiem Radzieckim a trzema państwami bałtyckimi, można by, jak się wydaje, dostrzec pewne ogólne prawidłowości. Otóż, Związek Radziecki nie ma nic przeciwko temu - przeciwnie jest w tym zakresie bardzo aktywny - by zawierać z poszczególnymi tymi państwami ważne porozumienia polityczne, w tym zwłaszcza paktów o nieagresji lub neutralności. Paktów o nieagresji zawarł ZSRR z tymi państwami już w 1926 roku, później przedłużane i w pełni obowiązujące w 1939 roku. Przykładowo, pakt o nieagresji z Litwą z 28 września 1926 roku potwierdzał moc wiążącą traktatu pokoju z 1920 roku, przypominał o obowiązku "poszanowania we wszelkich okolicznościach suwerenności oraz całości i nietykalności terytorialnej drugiej strony", a przede wszystkim zawierał wzajemne zobowiązanie "powstrzymywać się od wszelkich działań agresywnych przeciwko drugiej stronie" oraz - w razie napaści na nią przez państwo trzecie lub grupę państw trzecich - "nie udzielać poparcia temu państwu lub tym państwom trzecim w ich walce przeciwko napadniętej umawiającej się stronie"<sup>164</sup>. Paktów były zawarte na lat 5, zaś zamieszczone w ich częściach końcowych klauzule prolongacyjne zapewniały ich automatyczne przedłużanie na dalsze lata w braku wypowiedzenia przez którąkolwiek ze stron<sup>165</sup>.

Nie miał też Związek Radziecki nic przeciwko temu, by wspólnie z trzema państwami bałtyckimi uczestniczyć w wielostronnych traktatach mających na celu utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Uczestniczył przeto wraz z nimi w Pakcie Ligi Narodów, w pakcie Brianda-Kellogga z 27 sierpnia 1928 roku, a także w specjalnym protokole wielostronnym dla szybszej i bardziej skutecznej realizacji paktu Brianda-Kellogga, zawartym w Moskwie 9 lutego 1929 roku<sup>166</sup>. Wreszcie związał się z tymi państwami precyzyjnymi zobowiązaniami, wynikającymi z podpisanej 3 i 5 lipca 1933 roku konwencji londyńskiej o definicji agresji<sup>167</sup>.

Związek Radziecki nie był natomiast zwolennikiem jakiegokolwiek zbliżenia państw bałtyckich z państwami trzecimi, a w szczególności nie w smak mu było ewentualne zbliżenie między tymi państwami a Rzeczpospolitą Polską. Toteż, na ile mógł, potęgował trudności w uregulowaniu problemów terytorialnych w stosunkach między Polską a Litwą<sup>168</sup>; także po decyzji Konferencji Ambasadorów z 1923 roku<sup>169</sup> nie omieszkał przypominać Litwie, że przecież Związek Radziecki w traktacie pokoju z

1920 roku wyraził swą zgodę na to, by Wilno właśnie do niej, a nie do Polski należało<sup>170</sup>.

Związek Radziecki nie był również zainteresowany procesami zbliżenia i współdziałania między samymi państwami bałtyckimi. Toteż niechętnie patrzył na powstanie Ententy Bałtyckiej, a później - już w maju-czerwcu 1940 roku - wykorzystał zarzut takiego nadmiernego między nimi zbliżenia jako dowód nieprzestrzegania przez nie układów o wzajemnej pomocy z ZSRR, zawartych we wrześniu-październiku 1939 roku<sup>171</sup>.

Spostrzerzenia te - widziane z dystansu - uzyskują pewną wartość dla potrzeb niniejszej pracy. Można bowiem z nich wywodzić, że już przez cały okres międzywojenny Związek Radziecki usiłował kontrolować politykę zagraniczną państw bałtyckich, oczywiście li tylko pośrednio, umiejętnie nią sterując, tak by nie uderzyła w interesy radzieckie, a przede wszystkim, by polityka ta była prowadzona ze współudziałem radzieckim.

### 3. Pakt Ribbentrop – Mołotow a państwa bałtyckie

Na początkowym etapie radziecko-hitlerowskich rozmów sondażowych wiosną 1939 roku za wcześniej jeszcze było na wyartykułowanie w nich "problemu bałtyckiego". Bodaj po raz pierwszy pojawia się on w telegramie przedstawiciela ZSRR w Rzymie z 26 czerwca 1939 roku, który powiada - na podstawie rozmowy z hr. Ciano - iż istnieje jakiś "plan Schulenburga", dotyczący także politycznego zbliżenia między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim, a zakładający m.in. rozpatrzenie możliwości "albo zawarcia paktu o nieagresji, albo, być może, wspólnego zagwarantowania niezależności państw bałtyckich"<sup>172</sup>.

W miesiąc później Schnurre w berlińskiej rozmowie z Astachowem podkreśla m.in., że: "Nie ma sprzeczności między ZSRR a Niemcami na Obszarze Bałtyckim i w Rumunii. Niemcy nie zamierzają robić niczego takiego, co godziłoby w interesy ZSRR"<sup>173</sup>. W kolejnej rozmowie toczony w dwa dni później, 26 lipca 1939 roku, Astachow zwraca uwagę na ekspansję niemiecką właśnie na Obszarze Bałtyckim i w Rumunii, wobec czego Schnurre skwapliwie zapewnia go: "Nasza działalność w tych państwach w niczym nie narusza waszych interesów (...). Gdyby doszło do poważnych rozmów, zapewniam, że w pełni wyszlibyśmy na spotkanie ZSRR w tych kwestiach. Morze Bałtyckie, moim zdaniem, winno być wspólne. Jeśli chodzi konkretnie o państwa bałtyckie, to jesteśmy gotowi w stosunku do nich zachować się tak, jak w stosunku do Ukrainy. Wszelkich zakusów na Ukrainę wyrzekliśmy się"<sup>174</sup>. Wreszcie 2 sierpnia 1939 roku problem ten podnosi w rozmowie z Astachowem sam Ribbentrop, który stwierdza: "Uważamy, że między naszymi krajami nie ma sprzeczności na całej rozciągłości przestrzeni od Morza Czarnego do Bałtyckiego. We wszystkich tych kwestiach można się porozumieć (...)"<sup>175</sup>. Następnego dnia Schulenburg zapewnia samego Mołotowa, iż: "Jeśli chodzi o Zachód, to i tu nie ma punktów, które by wywoływały tarcia między Niemcami a ZSRR na całej rozciągłości między Morzem Bałtyckim a Czarnym"<sup>176</sup>. Dodatkowo wyjaśnia przy tym: "Niemcy mają zamiar uszanować interesy ZSRR na Morzu Bałtyckim i nie mają planów dotyczących krajów

bałtyckich, a godzących w ZSRR. Żywotnym interesom ZSRR w krajach bałtyckich Niemcy przeszkadzać nie będą<sup>177</sup>.

Pozornie inicjatywa należy do Niemiec, ale jest przecież inicjatywą, która wyprzedzająco bierze pod uwagę właśnie interesy Związku Radzieckiego, bo Niemcom się coraz bardziej śpieszy i należy co rychlej skłonić ZSRR do paktowania politycznego. I strona radziecka jest w pełni tego świadoma. 8 sierpnia Astachow raportuje do MSZ, że "(...) fraza o braku sprzeczności "na całej rozciągłości od Morza Czarnego do Bałtyckiego" może być rozumiana jako chęć porozumienia się we wszystkich kwestiach związanych ze znajdującymi się w tej strefie krajami<sup>178</sup>. A w cztery dni później dodaje: "Wyrzeczenie się państw bałtyckich, Besarabii, Polski Wschodniej (nie mówiąc już o Ukrainie) - to w tej chwili minimum, na które Niemcy poszliby bez długich rozmów, by tylko uzyskać od nas obietnicę niemieszania się do konfliktu z Polską"<sup>179</sup>. Niemcy ponownie potwierdzają swoją propozycję w oświadczeniu z 15 sierpnia<sup>180</sup>.

Teraz dopiero Mołotow uznaje, że nastąpiła chwila do "przejęcia pałeczki" inicjatora. Toteż w rozmowie z von Schulenburgiem 17 sierpnia on właśnie sugeruje, by kwestie te zostały umieszczone nie w pakcie o nieagresji, lecz w specjalnym protokole, który powinien stanowić "organiczną część paktu"<sup>181</sup>. A w dwa dni później, po kolejnej rozmowie z Schulenburgiem, wręcza mu także radziecki projekt przyszłych uzgodnień<sup>182</sup>, któremu swej osobistej aprobaty udziela sam Hitler w telegramie do Stalina z 20 sierpnia 1939 roku<sup>183</sup>. Wszystko więc świadczy o tym że, aczkolwiek strona niemiecka wyprzedzająco zabiega o przychylność ZSRR, w istocie to właśnie Związek Radziecki jest inicjatorem i redaktorem zapisów paktu Ribbentrop-Mołotow w zakresie dotyczącym państw bałtyckich.

Delegacja niemiecka z Ribbentropem na czele przyleciała do Moskwy z propozycją rozgraniczenia "stref interesów" Rzeszy i Związku Radzieckiego na odcinku bałtyckim wzdłuż rzeki Dźwiny. Również na tym końcowym etapie rokowań musiała ustąpić wobec radzieckiego żądania dotyczącego niezamarzających portów łotewskich, na co Ribbentrop "na poczekaniu" uzyskał zgodę Hitlera<sup>184</sup>. W rezultacie w punkcie I tajnego protokołu dodatkowego do paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku stanowiono: "Na wypadek przekształcenia terytorialno-politycznego obszaru należącego do państw bałtyckich (Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa) - północna granica Litwy tworzy automatycznie granicę strefy interesów niemieckich i ZSRR, przy czym obie strony uznają roszczenie Litwy do terytorium wileńskiego"<sup>185</sup>.

Zapis ma, jak widać, charakter dość ogólny i niewiele zeń wynika poza tym, że Estonia i Łotwa mają należeć do radzieckiej "strefy interesów", Litwa zaś - do strefy niemieckiej. Można wnosić, że strefa niemiecka na odcinku bałtyckim byłaby powiększona - wraz z Litwą - wobec uznania przez strony paktu Ribbentrop-Mołotow tytułu Litwy do terytorium wileńskiego<sup>186</sup>.

Samo przypisanie obszaru Litwy do niemieckiej "strefy interesów", a obszaru dwóch pozostałych państw bałtyckich do strefy radzieckiej w niczym nie przesądza, na pierwszy rzut oka, zaprogramowanego na przyszłość losu państw bałtyckich. Można jednak uciec się do pewnych wniosków, jakie nasuwa interpretacja systematyczna tajnego protokołu, mianowicie zestawienie sformułowania użytego w punkcie I ze sformułowaniem punktu 2, dotyczącego rozgraniczenia "stref interesów" na teryto-

riach należących do państwa polskiego. Skoro w punkcie 2 strony wyraźnie unikają ostatecznego przesądzenia przyszłych losów państwowości polskiej, odsuwając decyzję na przyszłość do rozstrzygnięcia w trybie "przyjacielskich konsultacji", skoro więc wyraźnie uznają tę sprawę za kwestię wspólnego zainteresowania, to można by a contrario wnioskować, że sprawa państwowości krajów bałtyckich nie wchodzi w grę, że została ona przekreślona w zamysle mocarstw stron paktu Ribbentrop-Mołotow, a w każdym bądź razie - że została potraktowana jako sprawa z zakresu kompetencji wewnętrznej każdego z tych mocarstw w odniesieniu do przyznanej mu "strefy interesów". Można więc twierdzić, że precyzyjne rozstrzygnięcie kwestii kompetencji tych mocarstw w traktacie przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku, jeśli chodzi o ich strefy na odcinku polskim, wcześniej - choć nie tak wyraźnie - zostało de facto założone przez strony odnośnie do trzech krajów bałtyckich.

Agresja Niemiec hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 r. postawiła trzy państwa bałtyckie wobec trudnej sytuacji. Wszystkie one zakładały postawę neutralności na wypadek wojny. Wszystkie też z tej powinności nalezyście się wywiązały. Na terytorium Litwy i Łotwy schroniły się niektóre oddziały polskie, podlegając tam internowaniu, zgodnie z wymaganiami prawa konfliktów zbrojnych, spotykając się tam jednak z humanitarnym, a nawet życzliwym potraktowaniem<sup>187</sup>. ORP "Orzeł" schronił się w porcie Tallin, a potem wymknął się stamtąd. W szczególności Litwa wprowadziła z dniem 1 września 1939 roku w życie swoją ustawę o neutralności, zachowując - mimo znanych animozji polsko-litewskich - życzliwą wobec Polski i Polaków postawę<sup>188</sup>. Jak już wzmiankowano, mimo narastających nacisków hitlerowskich, Litwa konsekwentnie zachowała we wrześniu 1939 r. życzliwą postawę neutralności<sup>189</sup>.

Za tę postawę musiała później drogo zapłacić. Zapewne dlatego, strona niemiecka nie zareagowała dostatecznie energicznie wtedy, gdy Związek Radziecki postawił kwestię opanowania Wilna, ani wtedy, gdy je rzeczywiście opanował<sup>190</sup>. Co prawda, Ribbentrop przypomniał o wynikającym z paktu Ribbentrop-Mołotow zapisie Litwy na korzyść Rzeszy Niemieckiej, niemniej jednak, gdy Związek Radziecki 25 września postawił kwestię zmiany rozgraniczenia "stref interesów" i objęcia Litwy radziecką strefą wpływów, nie napotkał znaczniejszych oporów ze strony Hitlera<sup>191</sup>.

Toteż, przypomnijmy, tajny protokół dodatkowy do traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku przekazywał ostatecznie Litwę, wraz z Wilnem i Wileńszczyzną, do radzieckiej strefy wpływów<sup>192</sup>. Nie oznaczało to, co prawda, iżby Rzesza Niemiecka całkowicie wyrzekła się swych interesów na terytorium litewskim. Ust. 2 protokołu dodawał bowiem, że: "Z chwilą, gdy Rząd Radziecki poczyni specjalne kroki na terytorium litewskim celem zrealizowania swoich interesów, obecna niemiecko-litewska granica zostanie zweryfikowana w ten sposób, że terytorium litewskie, które leży na południe i na południowy zachód od linii, zaznaczonej na załączonej mapie, przypadnie Niemcom". W ust. 3 uzupełniano to zastrzeżeniem, iż "obowiązujące umowy gospodarcze między Niemcami a Litwą nic nie ucierpią z powodu wyżej wymienionych kroków Związku Radzieckiego"<sup>193</sup>.

Traktat i protokół z 28 września 1939 roku niczego nie zmieniały, jeśli chodzi o przyszły los Estonii i Łotwy, już wcześniej - na podstawie pierwszego paktu Ribbentrop-Mołotow - "przydzielonych" do radzieckiej strefy wpływów. Wielce natomiast

zastanawiający jest targ wymienny między zaborcami, jeśli chodzi o terytorium Polski i Litwy.

Jest on całkowicie zrozumiały po stronie Związku Radzieckiego, z którego inicjatywy zresztą targ ten następował. Taka wymiana była Stalinowi na rękę. Za wszelką bowiem cenę chciał Stalin unikać zagarnięcia przez Związek Radziecki terenów zamieszkałych przez ludność wyłącznie lub niemal wyłącznie polską, co mogłoby narazić ZSRR na wiele kłopotów, a ponadto deformowałoby tak piękny obraz wykorzystywanej przezeń propagandy "wyzwolenia" i "samostanowienia". Objęcie Litwy tego ryzyka w sobie nie zawierało. Toteż z chęcią wyzbył się Stalin terytoriów między Wisłą, Sanem i Bugiem, w zamian za terytorium Litwy.

Co jednak wpłynęło na ustępstwo ze strony Hitlera? Przecież 22 marca 1939 roku, wymuszając układem niemiecko-litewskim "powrót" do macierzy niemieckiej obszaru Kłajpedy (Memel), dawał dostateczne dowody swego zainteresowania terytorium Litwy i specjalnym układem stosunków wzajemnych z Litwą<sup>194</sup>. Przecież jeszcze na etapie zawierania paktu Ribbentrop-Mołotow przed miesiącem był Litwą silnie zainteresowany i zabezpieczył umiejscowienie jej w niemieckiej "strefie interesów". Być może ma rację Taagepera, gdy stwierdza: "Dopiero odmowa współpracy z Niemcami, zarówno współpracy gospodarczej, jak i wspólnego działania przeciwko Polsce, doprowadziły do ostatecznego przyznania Litwy Związkowi Sowieckiemu, gdy - po rozgrabieniu Polski we wrześniu - Hitler i Stalin zrewidowali ustalenia graniczne. Litwa postąpiła więc, jak honor każe, lecz zapewne lepiej by się dzisiaj miała, gdyby postąpiła przeciw honorowi i jako sojuszniczka Niemiec zadała Polsce cios w plecy (jak to uczynił Związek Sowiecki). Otrzymałaby wówczas większy obszar wokół Wilna i pozostałaby w niemieckiej strefie wpływów, podczas wojny zachowując autonomię typu słowackiego, po wojnie zaś przekształcając się w samodzielne państwo demokracji ludowej, unikając wcielenia do Związku Sowieckiego"<sup>195</sup>.

Doceniam postawę Litwy we wrześniu 1939 roku. Wątpię jednak, by nadzieje wyrażone przez Taageperę, mogły w ogóle wchodzić w grę, zważywszy, że zainteresowanie Stalina Litwą było ogromne, podobnie jak ogromna była z jego strony chęć pozbycia się niewygodnego odcinka terytorium rdzennie polskiego. Całość doświadczeń w rokowaniach i uzgodnieniach niemiecko-radzieckich dowodzi, że Hitler nie chciał ze Stalinem zanadto się spierać, być może z góry przewidując, iż jego koncesje i tak mają charakter tymczasowy, skoro sam Związek Radziecki ma być przezeń zdobyty. Tym bardziej, śmiem wątpić, czy wishful thinking Taagepery co do dalszych losów Litwy pod okupacją niemiecką oraz po zakończeniu II wojny światowej, ma jakiegokolwiek uzasadnienie. Nie ma żadnych dowodów na to, iżby Hitler był gotów przyznać Litwie status typu słowackiego. Doświadczenia późniejszej okupacji niemieckiej 1941-1944 wskazują, iż takowego jej nie przyznał<sup>197</sup>. Jeszcze mniej prawdopodobne wydaje mi się przyznanie Litwie po zakończeniu wojny statusu "samodzielnego państwa demokracji ludowej". Przecież Związek Radziecki uzyskiwał na podstawie umowy poczdamskiej "obszar Królewca i okolic". Wątpię, czy ścierpałby oddzielenie tego obszaru od terytorium radzieckiego przez jakąkolwiek samodzielną Litwę, choćby nawet w edycji "demokratyczno-ludowej".

Za życzliwą neutralność wobec Polski "zapłaciły" w pewnym sensie wszystkie trzy państwa bałtyckie, i to zapłaciły wobec tego mocarstwa, któremu owa propolska

sympatia najbardziej doskwierała. Przecież nie bez związku z przypadkiem ORP "Orzeł" Związek Radziecki użył nacisków wobec Estonii, by już w dniu 28 września 1939 roku, a więc w tymże dniu, w którym podpisano na Kremlu radziecko-niemiecki traktat o przyjaźni i granicy, zawrzeć radziecko-estoński układ o pomocy wzajemnej<sup>197</sup>. Na podstawie układu Związek Radziecki uzyskuje prawo do utrzymywania na terytorium Estonii swoich garnizonów wojskowych o sile przekraczającej rozmiary armii Estonii, dysponowania bazami lądowymi i morskimi, kontrolowania ważnych szlaków komunikacyjnych oraz odbywania przemarszów wojsk radzieckich<sup>198</sup>. Element wzajemności, tak gromko bijący z tytułu paktu i utrzymany w jego art. I, w dalszych postanowieniach jakoś zanika. Można co prawda sądzić, że zbyt daleko posuwa swój wniosek Skahuba, gdy utrzymuje, że "wkroczenie Armii Czerwonej do "baz wojskowych" jest praktycznym końcem niepodległości i suwerenności Estonii"<sup>199</sup>; można natomiast twierdzić, iż z zawartego paktu i jego realizacji wynika co najmniej "ubazowanie" i "wasalizacja" Estonii przez Związek Radziecki.

5 października 1939 roku kolejny układ wzajemnej pomocy o identycznej niemal treści zostaje narzucony przez Związek Radziecki Łotwie. Także i w tym przypadku w grę wchodzi - poza zobowiązaniami wzajemnej pomocy - postanowienia o charakterze jednostronnych koncesji dotyczące radzieckich "baz wojskowych", "baz morskich", "garnizonów", kontroli ważniejszych szlaków komunikacyjnych oraz przemarszu wojsk radzieckich<sup>200</sup>. Także i ten układ jest, w jakiejś tam mierze, "sankcją" za zbyt życzliwy stosunek Łotwy do Rzeczypospolitej Polskiej. Dopiero 10 października 1939 roku Związek Radziecki podpisał układ o wzajemnej pomocy z Litwą. Litwa niezbyt chętnie godziła się na zawarcie układu, mimo że niósł on piękny prezent od Stalina w postaci przekazania Litwie Wilna i Wileńszczyzny<sup>201</sup>. Układ radziecko-litewski zawiera również postanowienia odnoszące się do prawa Związku Radzieckiego utrzymywania na terytorium Litwy znacznych garnizonów wojskowych, instalowania tam baz wojskowych i morskich, kontrolowania szlaków komunikacyjnych oraz przemarszu wojsk radzieckich<sup>202</sup>.

Przemawiając na V nadzwyczajnej sesji Rady Najwyższej ZSRR 31 października 1939 roku, Mołotow nie tylko "rozpiętywał się w zachwycie" nad wspaniałomyślnością Związku Radzieckiego, który przekazał Litwie Wilno i obwód wileński. Bardzo wysoko jako przykłady dobrego sąsiedztwa ocenił też w ogóle zawarte z trzema państwami bałtyckimi układy wzajemnej pomocy. Stwierdził m.in.: "W ten sposób zbliżenie, które nastąpiło pomiędzy ZSRR a Estonią, Łotwą i Litwą, będzie sprzyjało szybkiemu podniesieniu gospodarki wiejskiej, przemysłu i ogólnego dobrobytu ludności naszych sąsiadów nadbałtyckich"<sup>203</sup>. Śmiem wątpić, czy porównanie poziomu kultury rolnej i przemysłowej oraz ogólnego dobrobytu w krajach bałtyckich, z jednej strony, a w ZSRR, z drugiej strony, mogło takie "nadzieje" uzasadniać. Nie to jest jednak ważne. Czy można owe układy o wzajemnej pomocy w ogóle pozytywnie ocenić? Moim zdaniem, nie. Po pierwsze, stanowią one negatywną reakcję ze strony Związku Radzieckiego na dotychczasową neutralność trzech państw bałtyckich oraz na ich życzliwość wobec Rzeczypospolitej Polskiej. Po drugie, nie jest w nich zachowana jakakolwiek rozsądna równowaga wzajemnych praw i zobowiązań; układy te mają wszelkie cechy umów nierównoprawnych, zarówno dlatego, że zostały przez Związek Radziecki wymuszone albo groźbą i szantażem narzucone<sup>204</sup>, jak też dlatego,

że - uznając tytuł Związku Radzieckiego do wspólnej obrony państw bałtyckich - w istotnym stopniu godziły w suwerenność i niezawisłość polityczną tych państw. Po trzecie wreszcie, układy te stanowiły same w sobie bezprawne następstwa paktu Ribbentrop-Mołotow: przez jego zawarcie i dotychczasową jego realizację zostały umożliwiające, jego dalszej realizacji miały też same służyć.

Konkludując, można stwierdzić, że koncepcja "ubazowienia" i "wasalizacji", którą Związek Radziecki - wykorzystując pośrednictwo Wielkiej Brytanii i Francji - chciał narzucić Rzeczypospolitej Polskiej przy okazji radziecko-brytyjsko-francuskich rokowań w sprawie układu o wzajemnej pomocy i konwencji wojskowej i której rząd Rzeczypospolitej zdecydowanie się przeciwstawił, znalazła swoje pełne urzeczywistnienie właśnie w układach o wzajemnej pomocy zawartych przez Związek Radziecki z trzema państwami bałtyckimi we wrześniu-październiku 1939 roku. Tym, którzy wątpili kiedyś co do słuszności polityki polskiej i którzy po dziś dzień kwestionują właściwość bezkompromisowego stanowiska rządu polskiego w 1939 roku, odpowiedź niech będzie los państw bałtyckich "pod rządami" owych "paktów bezpieczeństwa", właśnie realizujących koncepcję radzieckiego "ubazowienia".

Stalin umiejętnie "dozował" układy o wzajemnej pomocy, wyjątkowo odstępując od zasady jednoczesnego działania wobec wszystkich trzech krajów bałtyckich. Odstęp czasowy pomiędzy kolejnymi paktami o wzajemnej pomocy nie jest, co prawda, wielki, niemniej jednak zastanawiający, tak jak zastanawiająca jest kolejność narzucania tych paktów poszczególnym państwom bałtyckim. O narzuceniu takiego paktu w pierwszej kolejności Estonii decydował nie tylko przypadek ORP "Orzeł", ale przede wszystkim bliskość Estonii w stosunku do Leningradu, a zarazem jej względne oddalenie od Niemiec. Stalin zapewne nie był jeszcze pewien reakcji Hitlera; dlatego rozpoczął od najbliższego zakątka odcinka bałtyckiego i umiejscawiał swe działania w tym czasie, kiedy cała uwaga Niemiec skoncentrowana była na podziale "polskiego łupu" i podpisywaniu w Moskwie traktatu o przyjaźni i granicy. Hitler jednak uzgodnienia niemiecko-radzieckie z paktu Ribbentrop-Mołotow w pełni uszanował i żadnej negatywnej reakcji wobec nadgorliwychodziłań Stalina nie wykazał. Przeciwnie, godząc się w tajnym protokole dodatkowym do traktatu o przyjaźni i granicy na "radzieckie kroki specjalne (...) celem realizacji radzieckich interesów", jakby zachęcał wręcz Stalina do działań dla urzeczywistnienia założeń paktu Ribbentrop-Mołotow na obszarze bałtyckim i jakby wytyczał drogi ich realizacji. Nadto, w specjalnym protokole poufnym, zgodził się na ewakuowanie z terytorium trzech państw bałtyckich "do Niemiec lub do niemieckiej strefy interesów (...) wszystkich osób obywatelstwa niemieckiego lub narodowości niemieckiej";<sup>205</sup> W ramach realizacji tego uzgodnienia do końca 1939 roku 65 tys. Niemców opuściło Estonię i Łotwę, na początku 1940 roku zaś dalszych 50 tys. Niemców opuściło Litwę. Widocznie Hitler nieźle musiał się poznać na swoim kontrahencie Stalinie, skoro wolał nie pozostawiać Niemców w państwach bałtyckich pod kuratelą radziecką<sup>206</sup>. Swoją drogą, uzgodnienie to i jego wykonanie świadczyły o gotowości strony niemieckiej do zaakceptowania działań radzieckich na obszarze bałtyckim, zmierzających do ostatecznego przesądzenia losu tych terytoriów na niekorzyść suwerennych państw bałtyckich.

Prawnie rzecz biorąc, układy o wzajemnej pomocy między Związkiem Radzieckim a Estonią, Łotwą i Litwą winny być traktowane również jako umowy bezprawne,

wywodzące się z paktu Ribbentrop-Mołotow i służące jego dalszej realizacji, godzące równocześnie w dotychczas obowiązujące zaobowiązania prawnomiędzynarodowe ZSRR oraz w fundamentalne zasady prawa międzynarodowego. Stanowią więc akty nielegalne, nieważne ab initio, prawnie bezskuteczne<sup>207</sup>.

Kwalifikować je można jako pierwszy etap zniewolenia państw bałtyckich na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow. Umożliwiwały Związkowi Radzieckiemu wprowadzenie na terytorium trzech państw bałtyckich radzieckiego "konia trojańskiego", który tak efektywnie zostanie wykorzystany latem 1940 roku<sup>208</sup>.

#### 4. Państwa bałtyckie wymazane z mapy politycznej świata

Radziecki "koń trojański" wprowadzony "do wnętrza" trzech państw bałtyckich na podstawie układów o wzajemnej pomocy nie zawiódł pokładanych w nim nadziei Kremla. Nie stało się dostatecznym zabezpieczeniem dla państw bałtyckich postanowienie, zgodnie z którym: "wykonanie niniejszego traktatu nie powinno w żaden sposób godzić w prawa suwerenności umawiających się Stron, w szczególności w ich strukturę państwową, w ich system gospodarczy i społeczny, w zarządzenia wojskowe i w ogóle w zasadę nieingerencji w sprawy wewnętrzne"<sup>209</sup>. W obrębie radzieckich kontyngentów wojskowych i towarzyszącego im personelu znalazło się też miejsce dla agentów wywiadu, agentów bezpieczeństwa, agitatorów politycznych i wszelkiej maści propagandzistów. Nadużywając "prawa gościnny" rozwijali oni swoją działalność, przyczyniali się do odpowiedniego "urabiania" nastrojów społecznych, docierali do miejscowych środowisk komunistycznych. Sama świadomość obecności i potęgi kontyngentów sowieckich ośmielała i rozruchwała działaczy miejscowych, wciąż jeszcze nielegalnych, partii komunistycznych.

Ze swej strony, państwa bałtyckie usiłowały jak najsolidniej wywiązać się ze swych powinności wynikających z paktów wzajemnej pomocy. Nawet w obliczu agresji ZSRR przeciwko Finlandii i toczącej się "wojny zimowej", państwa bałtyckie - mimo niewątpliwego podziwu i sympatii dla bohaterskiego narodu fińskiego - ściśle przestrzegały obowiązków neutralności. Toteż jeszcze w końcu marca 1940 roku strona radziecka wyrażała zadowolenie ze stopnia wywiązywania się państw bałtyckich z ciężących na nich obowiązków wobec potężnego sąsiada ze wschodu<sup>210</sup>. To wszystko - nagle i niespodziewanie - diametralnie się zmieniło z końcem maja 1940 roku. 29 maja sformułowano oskarżenia ZSRR pod adresem Litwy dotyczące rzekomych naruszeń przez nią zobowiązań wynikających z układu wzajemnej pomocy, w szczególności w postaci aktów porywania, torturowania i mordowania żołnierzy radzieckich. W swej natychmiastowej odpowiedzi rząd Litwy zgłosił gotowość skrupulatnego zbadania zarzutów i powołał w tym celu nawet specjalną komisję<sup>211</sup>. ZSRR to jednak nie zadowolilo. Toteż nic dziwnego, że już 30 maja minister spraw zagranicznych Litwy, Urbsys, skierował telegram do przedstawicieli dyplomatycznych Litwy w Berlinie, Rzymie, Paryżu, Londynie, Waszyngtonie i Sztokholmie, informując ich o radzieckich "pretekstach, których cel nie jest jeszcze znany" i o swej gotowości udania się do Moskwy celem wyjaśnienia sprawy. Widocznie jednak Litwa wyczuła złowrogie intencje Związku Radzieckiego, skoro w ust. 5 telegramu stwierdzono:

„Gdyby dotknęła nas katastrofa, uważajcie Lozoraitisa (przedstawiciela Litwy w Rzymie - przyp. T.J.) za szefa litewskiej dyplomacji za granicą, Klimasa - za I zastępcę, Saulysa - za II”<sup>212</sup>. Dodać trzeba, że podobne oskarżenia skierował ZSRR pod adresem Łotwy i Estonii, zarzucając im również postępowanie niezgodne z układami wzajemnej pomocy<sup>213</sup>.

14 czerwca 1940 r. Związek Radziecki przedstawił rządowi Litwy ultimatum, formułujące bardzo surowe żądania, w tym powołania nowego rządu litewskiego oraz rozmieszczenia „w najważniejszych centrach Litwy” jednostek radzieckich o nieograniczonym składzie ilościowym<sup>214</sup>. Nie było to w istocie ultimatum, skoro ZSRR wcale nie miał zamiaru czekać na spełnienie przez Litwę postawionych w ultimatum warunków. Mimo że już 15 czerwca Urbsys powiadomił Mołotowa o przyjęciu warunków radzieckich, odpowiednie dyspozycje dla armii radzieckiej - tej stacjonującej na Litwie i tej przekraczającej dopiero jej granice - już wcześniej zostały wydane, a ich realizację bezzwłocznie podjęto<sup>215</sup>. Radzieckie ultimatum zostało również skierowane do Estonii i Łotwy, z podobnymi żądaniami, jak w stosunku do Litwy, i z zarzutami dotyczącymi głównie sojuszu łotewsko-estońskiego, który rzekomo miałby być niezgodny z układami wzajemnej pomocy i miał godzić bezpośrednio w Związek Radziecki<sup>216</sup>.

Żądanie utworzenia nowych rządów w trzech państwach bałtyckich potraktowano więcj niż poważnie. Dla tych potrzeb skierowano specjalnych komisarzy radzieckich wysokiej rangi: na Litwę - wiceministra spraw zagranicznych, Diekanozowa; na Łotwę - również wiceministra spraw zagranicznych, Wyszyńskiego; do Estonii - sekretarza leningradzkiego komitetu WKP (b), Żdanowa<sup>217</sup>. Nic więc dziwnego, że dalsze wypadki polityczne potoczyły się błyskawicznie.

W kilka dni doszło do utworzenia nowych rządów (we wszystkich trzech republikach bałtyckich) o orientacji proradzieckiej na czele z wypróbowanymi komunistami<sup>218</sup>. Wkrótce też w stolicach wszystkich trzech państw doszło do „masowych” demonstracji „ludności”, dziwnie zsynchronizowanych co do czasu i żądań, pieczołowicie „chronionych” przez jednostki radzieckie i domagających się przestawienia bytu republik bałtyckich na „socjalistyczne tory rozwoju”<sup>219</sup>. Rychło rozwiązano dotychczasowe parlamenty i rozpisano nowe „demokratyczne” wybory, poprzedzone odpowiednią „akcją przygotowawczą”, znaczoną prześladowaniami i terrorem, a wyznaczone na 14-15 lipca<sup>220</sup>.

Jak można było tego oczekiwać, „wybory” dały z góry zamierzony wynik: absolutne zwycięstwo jedynej zresztą proradzieckiej płaszczyzny wyborczej i jedynej listy kandydatów do parlamentu. Nowe parlamenty już na pierwszych swych posiedzeniach 21-22 lipca podjęły ważne uchwały, zabezpieczające „socjalistyczne tory rozwoju” Litwy, Łotwy i Estonii, jak również zwracające się do Rady Najwyższej ZSRR z jednakowymi prośbami o przyjęcie państw bałtyckich w skład ZSRR w charakterze „socjalistycznych republik radzieckich”<sup>221</sup>. Oczywiście, podobnie jak to było w przypadku „Zachodniej Białorusi” i „Zachodniej Ukrainy”, Rada Najwyższa i tym razem wykazała pełne zrozumienie dla pragnień narodów: litewskiego, łotewskiego i estońskiego. W dniach 3-6 sierpnia 1940 roku Rada Najwyższa uchwaliła specjalne ustawy dotyczące włączenia trzech republik bałtyckich w skład Związku Radzieckiego<sup>222</sup>.

Tak np. ustawa radziecka w sprawie inkorporacji Litwy w skład ZSRR z 3 sierpnia 1940 roku stwierdzała akceptację prośby sejmu litewskiego, jak również akceptację propozycji Rady Najwyższej Białoruskiej SRR w sprawie cesji na korzyść Litwy obwodów, w których większość stanowi ludność litewska; wzywała też nowy sejm litewski do wybrania przedstawicieli do Rady Najwyższej ZSRR i zapowiadała wyznaczenie dnia takich wyborów przez Prezydium Rady Najwyższej<sup>223</sup>.

By nie było wątpliwości co do ostatecznego charakteru zaistniałych "przekształceń terytorialno-politycznych", wkrótce też został wydany akt radziecki w sprawie nabycia obywatelstwa ZSRR przez wszystkie osoby, które w dniach 3-6 sierpnia 1940 roku przebywały na terytorium Litwy, Łotwy lub Estonii<sup>224</sup>. Powtórzony więc został wzorzec, zastosowany po aneksji przez Związek Radziecki wschodnich połaci Rzeczypospolitej Polskiej, ucieleśniony w omówionym już dekrete z 29 listopada 1939 roku oraz w późniejszej zmianie odpowiednich postanowień Konstytucji Związku Radzieckiego<sup>225</sup>.

Trzeba podkreślić, że wszystkie trzy państwa bałtyckie zdały się zadbać o zapewnienie ciągłości funkcjonowania swych władz najwyższych, zlecając - zgodnie ze swym porządkiem konstytucyjnym - specjalnie wyznaczonym przedstawicielom dyplomatycznym reprezentowanie interesów Litwy, Łotwy i Estonii za granicą. Należy również zaakcentować, że placówki dyplomatyczne każdego z tych państw wystosowały szereg oficjalnych i zdecydowanych w swej treści protestów dyplomatycznych, wzywając suwerenne państwa do odmowy uznania skutków radzieckich faktów dokonanych<sup>227</sup>.

Tak np. litewski przedstawiciel w Berlinie, protestując przeciwko akcji Armii Czerwonej oraz farsie wyborczej, wskazał w nocy do Ribbentropa na pogwałcenie przez ZSRR traktatu pokoju z 1920 r., paktu o nieagresji z 1926 roku, przedłużonego w roku 1934, jak również samego paktu o wzajemnej pomocy z 1939 roku<sup>228</sup>. Przedstawiciel Litwy przy Stolicy Apostolskiej, Girdvainis, w nocy z 22 lipca 1940 roku stwierdzał: "(...)" 1) decyzja tzw. Sejmu, narzucona przez obcy rząd, jest bezprawiem i nie odpowiada woli ludu litewskiego, który nigdy nie uzna tego pogwałcenia jego prawa do życia wolnego, niepodległego i suwerennego na ziemi jego przodków; 2) protestuje przeciwko niesprowokowanej agresji ZSRR, który pogwałcił traktaty, prawo narodów i suwerenność Litwy"<sup>229</sup>.

Ogólnie można więc stwierdzić, że same trzy państwa bałtyckie dały wystarczające dowody swej woli suwerennego trwania i swej odmowy zgody na bezprawne dokonania Związku Radzieckiego, zadbawszy odpowiednio zarówno o zapewnienie dalszej możliwości funkcjonowania państw bałtyckich na międzynarodowym forum dyplomatycznym, jak też o stosowne oprostowanie radzieckich bądź sprokrowanych przez Związek Radziecki działań i aktów.

Istotne jest również wskazanie, jak inne państwa zareagowały na powstałą w rezultacie działań radzieckich sytuację. Otóż, już 24 czerwca Schulenburg powiadomił Ribbentropa o skoncentrowaniu 100-150 dywizji radzieckich na granicy litewsko-niemieckiej, oceniając ten fakt jako "pogorszenie stosunków niemiecko-radzieckich oraz próbę wywarcia presji na Niemcy"<sup>230</sup>. Pewne napięcie w tych stosunkach istotnie wystąpiło. Rzesza oczywiście nie zaprotestowała przeciwko "krokom specjalnym" ZSRR wobec trzech państw bałtyckich, świadoma swego uprzedniego przyzwolenia na ich podjęcie. Nie wykazała natomiast poprzedniej skwapliwości w zakresie akceptowania nowych

oczekiwani radzieckich. Z wielkimi oporami, po długotrwałych wysiłkach dyplomatycznych ZSRR, dopiero na podstawie tajnego protokołu Schulenburg-Mołotow z 10 stycznia 1941 roku zgodziła się na odpłatną cesję tej części terytorium Litwy, która - zgodnie z wcześniejszym ustaleniem - miała "przypaść Niemcom"<sup>231</sup>. W ogóle natomiast odmówiła honorowania w stosunku do Związku Radzieckiego uprawnień Litwy do dysponowania specjalną strefą w porcie Kłajpeda (Memel)<sup>232</sup>. Co więcej, mimo orientowania się w zaszłych na Litwie zmianach politycznych, godziła się na dalsze funkcjonowanie przedstawiciela suwerennej Litwy w Berlinie, Skirpy.

Można zapewne stwierdzić, że większość państw nie zareagowała wobec Związku Radzieckiego należnymi oficjalnymi protestami dyplomatycznymi, aczkolwiek równocześnie nie miała nic przeciwko temu, by przedstawiciele suwerennej Litwy, Łotwy i Estonii dalej funkcjonowali, korzystali z przywilejów i immunitetów, jak również wykazywali aktywność dyplomatyczną<sup>233</sup>. Szczególnie godnym odnotowania jest stanowisko zajęte przez Stany Zjednoczone Ameryki. W specjalnej nocie Sekretariatu Stanu, opublikowanej 23 lipca 1940 roku, Stany Zjednoczone stwierdzały, iż: "niepodległość polityczna i integralność terytorialna trzech małych republik bałtyckich: Estonii, Łotwy i Litwy, zostały arbitralnie przekreślone przez jednego z ich silniejszych sąsiadów. (...) Naród Stanów Zjednoczonych sprzeciwia się wszelkiej grabieży, która jest prowadzona z użyciem siły lub groźbą użycia siły. Tak samo sprzeciwia się on wszelkiej formie interwencji państwa, bez względu na jego potęgę, w sprawy wewnętrzne jakiegokolwiek innego suwerennego państwa, niezależnie od jego słabości (...) Stany Zjednoczone nadal pozostają wierne tym zasadom z powodu przeświadczenia narodu amerykańskiego, że - gdyby doktryna, która te zasady zawiera, przestała rządzić stosunkami między narodami - rząd rozum, sprawiedliwości i legalności, innymi słowy: sama podstawa współczesnej cywilizacji, nie mógłby być zabezpieczony"<sup>234</sup>. Oczywiście, właśnie w Stanach Zjednoczonych dyplomaci republik bałtyckich mieli szczególnie dogodne warunki dla kontynuowania swej działalności dla obrony interesów swych wymazanych z mapy politycznej świata państw, jak również dla ochrony interesów obywateli tych państw<sup>235</sup>.

Zanim przystąpię do kwalifikacji i oceny prawnej radzieckich poczynań wobec trzech krajów bałtyckich w lecie 1940 roku, pragnę wskazać na znowu mistrzowskie rozegranie tej partii przez Stalina. Zainstalowane na podstawie układów wzajemnej pomocy garnizony wojskowe odegrały skutecznie rolę "konia trojańskiego", umożliwiając stopniowo przygotowywanie gruntu dla wprowadzenia "radzieckich porządków" w trzech państwach bałtyckich. Radzieckie zarzuty pod adresem tych państw zostały sformułowane dopiero wtedy, kiedy armia niemiecka i sam Hitler byli zaaferowani wydarzeniami na froncie zachodnim, zwłaszcza przebiegiem kampanii we Francji. Początek właściwej akcji zbrojnej, okupacyjnej i "sowietyzacyjnej" przypadł na 14-15 czerwca 1940 roku, a zatem zbiegł się idealnie w czasie z upadkiem Francji i zdobyciem Paryża przez wojska hitlerowskie. Najwidoczniej Stalin nie do końca ufał Hitlerowi, skoro wolał wyczekać na moment, gdy Hitler będzie całkowicie pochłonięty i upojony sukcesem na froncie francuskim. A może pozazdrościł swemu kontrahentowi i również postanowił poczuć się zdobywcą?<sup>236</sup>

Mistrzostwo Stalina wiąże się również z odwróceniem kolejności działań w stosunku do trzech państw bałtyckich. Jak pamiętamy, pakt wzajemnej pomocy były podpi-

### ROZDZIAŁ III: Pakt Ribbentrop – Mołotow a Finlandia

”Nie może być nic bardziej niesprawiedliwego po stronie tych, którzy jesienią 1939 r. potępiali agresję rosyjską w surowych sformułowaniach, niż wysuwać przeciwko nam oskarżenie, że Finlandia jest stroną agresywną, zasługującą na ukaranie”.

*Urho Kekkonen*

#### 1. Stosunki fińsko – radzieckie w okresie międzywojennym

By nie sięgać zbyt głęboko w historię stosunków fińsko-rosyjskich<sup>242</sup>, zacznijmy niniejsze rozważania od rewolucji w Rosji 1917 roku. Przypomnieć trzeba, iż rosyjskie idee rewolucyjne - zapewne z racji bezpośredniej bliskości Piotrogradu - z łatwością były przenoszone na przyległe terytoria fińskie, objęte przecież dotąd imperialnym panowaniem Rosji carskiej, z którą Finlandia od 1809 roku pozostawała w unii personalnej, a w istocie w o wiele bardziej ścisłym związku<sup>243</sup>.

Jesienią 1917 roku zwołano sejm fiński, który 15 listopada 1917 r. ogłosił deklarację niepodległości. Jednakże w rezultacie bolszewickiego zamachu stanu 6 grudnia 1917 roku proklamowana została niepodległa Republika Finlandii typu radzieckiego, ochocho uznana już 31 grudnia tegoż roku przez Rosję Radziecką. Nie bez pomocy tej ostatniej sformowany został w styczniu 1918 roku fiński rząd socjalistyczny, który też wkrótce, 1 marca 1918 roku, zawarł ze wschodnim rewolucyjnym sąsiadem układ o przyjaźni<sup>244</sup>.

Radziecka formacja władzy w Finlandii okazała się wszelako bytem nietrwałym. Wiosną 1918 roku władzę w Finlandii przejęła armia. Więzy przyjaźni z Rosją Radziecką zostały zerwane, a Finlandia włączyła się nawet w działania interwencyjne państw Zachodu przeciwko ówczesnemu państwu radzieckiemu. Konflikt fińsko-rosyjski zakończył się zawarciem w Dorpacie 14 października 1920 roku traktatu pokoju, m.in. potwierdzającego przynależność do Finlandii niezamarzającego portu Petsamo (Pieczenga) leżącego przy ujściu rzeki o tej samej nazwie do Morza Barentsa. Uzyskanie tego portu wraz z przyległym obszarem oznaczało zarazem zapewnienie bezpośredniego i dogodnego dostępu Finlandii do tego morza, do ważnego północnego szlaku komunikacji i handlu morskiego, a zarazem zabezpieczenie jej możliwości dysponowania sektorem arktycznym<sup>245</sup>. Warto dodać, że przyznania tego portu na rzecz Finlandii nie można traktować jako wymuszenia na Rosji Radzieckiej, zważywszy, że wcześniejszy układ o przyjaźni z 1918 roku również uznawał przynależność tego obszaru wraz z portem właśnie do Finlandii.

Istotną podstawą prawną stosunków fińsko-radzieckich w okresie międzywojennym - obok wyżej wspomnianego dorpackiego traktatu pokojowego - stał się układ o

nieagresji między tymi państwami, podpisany 21 stycznia 1932 roku i przedłużony mocą protokołu z 1934 roku na następne 10 lat. Nadto trzeba przypomnieć, że w stosunkach fińsko-radzieckich obowiązywały w 1939 roku m.in. Pakt Ligi Narodów z 28 czerwca 1919 roku, pakt Brianda-Kelloga z 27 sierpnia 1928 roku, konwencja londyńska z 3 lipca 1933 roku w sprawie określenia napaści, do której Finlandia - nie będąc pierwotnym sygnatariuszem - później przystąpiła<sup>246</sup>.

Ogólnie można stwierdzić, że - podobnie, jak to się odnosiło do trzech państw bałtyckich: Estonii, Łotwy i Litwy - Związkowi Radzieckiemu zależało na bezpieczeństwie jego granic od strony Finlandii, toteż dbał usilnie, by wciągnąć swego fińskiego sąsiada w dwu- i wielostronne umowy międzynarodowe mające za przedmiot zagwarantowanie prawnych podstaw pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Pod koniec lat trzydziestych wystąpiły ze strony radzieckiej wyraźne próby skłonienia Finlandii do rokowań celem stworzenia bardziej solidnych podstaw bezpieczeństwa, zwłaszcza dla Leningradu, a to poprzez cesję lub dzierżawę odpowiednich odcinków terytorium fińskiego, istotnych z punktu widzenia potrzeb obronności tego ważnego centrum radzieckiego<sup>247</sup>.

## 2. Pakt Ribbentrop – Mołotow i jego realizacja wobec Finlandii

Problem Finlandii nie pojawił się *expressis verbis* w radziecko-hitlerowskich rozmowach sondażowych Astachow-Schnurre w Berlinie oraz Schulenburg-Mołotow w Moskwie. Można zapewne przyjąć, iż mieścił się on w tych ofertach strony niemieckiej, które wyrażały gotowość uwzględniania i poszanowania wszelkich interesów radzieckich "na Obszarze Bałtyckim" lub "w strefie Morza Bałtyckiego"<sup>248</sup>. Wyraźnie jednak postawiony nie był. Trzeba zatem przypuszczać, że jego wyraźne postawienie nastąpiło z inicjatywy radzieckiej, a pojawiło się w projekcie paktu wręczonym przez Mołotowa Schulenburgowi 19 sierpnia 1939 roku<sup>249</sup>.

W tajnym protokole dodatkowym do paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku Finlandia została wymieniona - i to na pierwszym miejscu - w grupie czterech państw bałtyckich, których obszar podlegał rozgraniczeniu między "strefy interesów" III Rzeszy i Związku Radzieckiego<sup>250</sup>. Obszar Finlandii miał, według tego zapisu, w całości przynależać do radzieckiej "strefy interesów", podobnie jak obszar Estonii i Łotwy. Protokół nie precyzował, co w istocie ma oznaczać objęcie terytorium fińskiego radziecką "strefą interesów", jakie konsekwencje ma czy może za sobą pociągnąć, zwłaszcza dla niepodległości politycznej i integralności terytorialnej Finlandii. Można zapewne przyjąć, tak jak w przypadku trzech państw bałtyckich, że - kierując się interpretacją systematyczną - skoro w punkcie 2 protokołu specjalnie odnotowano brak uzgodnienia stron paktu co do przyszłych losów państwowości polskiej, a nie uczyniono tego w punkcie 1 odnośnie do Finlandii, przeto uwzględniono możliwość zupełnego przekreślenia jej państwowości. Skoro zastrzeżono kwestię polską jako sprawę wspólnego zainteresowania, która będzie przez strony rozstrzygnięta w trybie "przyjacielskich konsultacji", a nie zastrzeżono tegoż w stosunku do Finlandii, przeto można przyjąć, iż Rzesza Niemiecka już wyrzekła się swych interesów, ewentualnie z państwem fińskim związanych, uznając tym samym, że kwestia fińska pozostawiona

jest zdecydowaniu przez sam Związek Radziecki. Ponieważ nie ma w protokole żadnego zastrzeżenia na korzyść zachowania państwowości fińskiej, ponieważ zapis dotyczy całości obszaru Finlandii, można zatem wnioskować, iż tajny protokół dodatkowy zawiera w sobie program całkowitego przekreślenia integralności terytorialnej i niepodległości politycznej Finlandii.

Oceniając radziecko-hitlerowskie uzgodnienia zawarte w pakcie Ribbentrop-Mołotow z perspektywy zobowiązań prawnomiędzynarodowych Związku Radzieckiego w stosunku do Finlandii, stwierdzić trzeba, iż ZSRR swoim udziałem w pakcie pogwałcił m.in.: 1) cały kompleks zasadniczych dwustronnych zobowiązań prawnotraktatowych wobec Finlandii, zwłaszcza wynikających z dorpackiego traktatu pokojowego z 1920 roku oraz z paktu o nieagresji z 1932 roku; 2) cały zbiór wielostronnych zobowiązań prawnotraktatowych m.in. wobec Finlandii, zwłaszcza wynikających z Paktu Ligi Narodów z 1919 roku, z paktu Brianda-Kellogga z 1928 roku oraz z konwencji londyńskiej o definicji agresji z 1933 roku; 3) same podwaliny międzynarodowego porządku prawnego, a więc fundamentalne zasady prawa międzynarodowego, w tym: zasadę *pacta servanda sunt*, zasadę suwerenności i równości państw, zasadę integralności terytorialnej i niepodległości politycznej państw, zasadę zakazu wojny napastniczej, zasadę pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych oraz zasadę niemieszania się w sprawy wewnętrzne drugiego państwa. Skoro także w stosunkach radziecko-fińskich pakt Ribbentrop-Mołotow oznacza zanegowanie samego istnienia Finlandii jako suwerennego państwa i równoprawnego podmiotu prawa międzynarodowego, skoro - wbrew fundamentalnym założeniom prawa traktatów, m.in. w sprzeczności z zasadą *pacta tertiis nec nocent, nec prosunt* - przesądza negatywnie o jej losie, skoro zarazem uderza w najbardziej podstawowe zasady prawa międzynarodowego, a równocześnie gwałci cały zbiór dwu- i wielostronnych zobowiązań prawnotraktatowych wobec Finlandii, przeto - także w odniesieniu do stosunków radziecko-fińskich - należy dojść do wniosku, że pakt ten stanowi bezprawną iniurią, jest nielegalny, z mocy prawa nieważny od początku, z wszelkimi stąd wynikającymi konsekwencjami, a zatem, pakt ten w istocie nie może rodzić skutków prawnych, nie może trwale zmieniać stanu prawnego stosunków radziecko-fińskich, jaki istniał przed 23 sierpnia 1939 roku.

Jak już zaznaczono, bezwarunkowe przydzielenie obszaru Finlandii do radzieckiej "strefy interesów" pozostawiało samemu Związkowi Radzieckiemu dalsze decydowanie o losie państwowości fińskiej i terytorium fińskiego. Nic tedy dziwnego, że problem Finlandii znika z płaszczyzny późniejszych konsultacji i uzgodnień radziecko-niemieckich. Nie znika, oczywiście, z pola zainteresowania ZSRR, wykazując przy tym znaczną specyfikę, jeśli chodzi o metody sięgania przez Związek Radziecki po spodziewane "owoce" paktu Ribbentrop-Mołotow. Co prawda, z całą wyrazistością trzeba podkreślić, że owa specyfika wcale nie wyrasta z odmienności radzieckich zamierzeń wobec Finlandii, w porównaniu z zamierzeniami ZSRR np. wobec Estonii, Łotwy i Litwy, lecz ze zdecydowanej odmienności reakcji fińskiej na "przyjacielskie propozycje radzieckie", a mianowicie z absolutnego sprzeciwu Finlandii wobec kierowanych ze strony radzieckiej propozycji<sup>251</sup>.

Jesienią 1939 roku Związek Radziecki skierował pod adresem Finlandii, podobnie jak to uczynił wobec trzech pozostałych krajów bałtyckich, propozycję zawarcia

układu o wzajemnej pomocy, zakładającego m.in. wyrażenie przez Finlandię zgody na zainstalowanie na jej terytorium radzieckich baz wojskowych i morskich, kontrolę ważnych szlaków komunikacyjnych, cesję lub wydzierżawienie wysp w Zatoce Fińskiej oraz Półwyspu Hanko, jak również przesunięcie granicy w części południowo-wschodniej tak, by znacznie oddalić ją od Leningradu itd.<sup>252</sup>. Ze strony Finlandii jednak - w odróżnieniu od reakcji trzech państw bałtyckich - napotkał Związek Radziecki zdecydowany opór i odmowę.

Skoro nie udało się osiągnąć "ubazowienia" i "wasalizacji" Finlandii drogą pokojowych rokowań, skoro nie działały na nią groźby i szantaże ze strony ZSRR, przeto w końcu listopada 1939 roku wysunął Związek Radziecki w specjalnym ultimatum daleko idące żądania polityczno-terytorialne, nie do przyjęcia dla suwerennego państwa. Wobec nieulekłej postawy Finlandii i ponownej zdecydowanej odmowy spełnienia radzieckiego ultimatum, Armia Czerwona rozpoczęła zmasowany atak na jej terytorium, wszczynając tzw. wojnę zimową<sup>253</sup>. Zbrojna akcja radziecka przeciwko Finlandii nie może być - ze stanowiska prawa międzynarodowego - oceniana i zakwalifikowana inaczej jak tylko jako wojna napastnicza, niewątpliwy przypadek zakazanej przez to prawo agresji bezpośredniej. Wszystkie fundamentalne zasady prawa narodów i wiążące zobowiązania traktatowe ZSRR wobec Finlandii, o których była wyżej mowa w związku z oceną paktu Ribbentrop-Mołotow, tym bardziej zostały przez tę akcję pogwałcone i przekreślone. Istotne jest to, że właśnie te działania radzieckie stały się przedmiotem dyskusji i oceny na forum Zgromadzenia Ligi Narodów. 14 grudnia 1939 roku Zgromadzenie oficjalnie uznało i potępiło fakt agresji bezpośredniej Związku Radzieckiego przeciwko Finlandii oraz wezwało do zaprzestania dalszych agresywnych działań. Co więcej, Zgromadzenie przyjęło uchwałę w sprawie wykluczenia Związku Radzieckiego ze składu członkowskiego Ligi Narodów, zgodnie z art. 16 pkt 4 jej Paktu. Jedyny to do dzisiaj przypadek wykluczenia państwa-członka ze składu powszechnej organizacji pokoju i bezpieczeństwa, podjętego w charakterze sankcji organizacyjnej za rażące pogwałcenie zobowiązań międzyczłonkowskich i samego statutu tej organizacji<sup>254</sup>.

Ani apel Ligi o zaprzestanie dalszych agresywnych kroków, ani zastosowanie wobec ZSRR wspomnianej nadzwyczajnej sankcji organizacyjnej nie odniosły właściwego skutku. Zbrojne działania Armii Czerwonej dalej się rozwijały, a osamotniona i bohaterska Finlandia z coraz większym trudem wytrzymywała napór najeźdźcy. Organizacja pomocy innym państw ofierze agresji postępowała nadzwyczaj opieszale<sup>255</sup>, a kiedy padła z ich strony konkretna oferta przyjęcia z pomocą było już na wszystko za późno. Strona fińska bowiem już zdecydowała się na rokowania pokojowe, nie widząc dalszego sensu krwawych zmagania. Radziecko-fińska "wojna zimowa" zakończyła się dla Związku Radzieckiego sukcesem. To, czego nie potrafił ZSRR osiągnąć w trybie pokojowych rokowań i ultimatywnych żądań, to zabezpieczył sobie manu militari. Zawarty 10 marca 1940 roku w Moskwie radziecko-fiński traktat pokoju m.in. oznaczał wymuszone odstąpienie przez Finlandię na rzecz ZSRR tzw. Przesmyku Karelskiego, z miastem Wyborg i większą częścią Kanału Saimieńskiego, łączącego fiński zespół Jezior Saimaa z zatoką Fińską i bardzo ważnego dla gospodarki fińskiej, zwłaszcza dla fińskiego handlu drewnem i materiałami przemysłu drzewnego<sup>256</sup>.

Straty Finlandii były więc wymierne i bardzo poważne. A trzeba pamiętać, że nie ograniczały się one przecież do samych strat terytorialnych. Trzeba przecież uwzględnić inne bezpośrednie skutki wojny: tysiące Finów zabitych, okaleczonych bądź rannych w wyniku walk frontowych i bombardowań, tysiące jeńców fińskich pozbawionych de facto wymaganego prawem haskim i genewskim statusu jeńca wojennego, tysiące również fińskich osób cywilnych, wchłoniętych przez radzieckie więzienia, łagry i zestania<sup>257</sup>.

A jednak, śmiem twierdzić, że opór Finlandii wobec żądań radzieckich i jej bohaterska wojna przeciwko radzieckiemu najeźdźcy "opłaciły się" narodowi fińskiemu. Z całą bowiem mocą trzeba podkreślić, że dzięki temu Finlandia nie pozwoliła Związkowi Radzieckiemu na pełny "zbiór owoców" paktu Ribbentrow-Mołotow. Poniosta, co prawda, istotne straty terytorialne; pamiętajmy jednakże - według tajnego protokołu dodatkowego - cały jej obszar miał stanowić radziecką "strefę interesów". Co to mogło oznaczać, wskazuje los trzech pozostałych państw bałtyckich. Poniosta też, co prawda, poważne straty materialne i te najboleśniejsze, ludzkie, ale pozostała państwem suwerennym i niepodległym, nie pozwoliła przekreślić swej państwowości ani nie stała się posłusznym wasalem potężniejszego sąsiada.

Sądzę, że należy się parę słów oceny prawnej samemu moskiewskiemu traktatowi pokojowemu z 1940 roku. Trudno formułować pod jego adresem zastrzeżenia na podstawie norm samego prawa traktatów<sup>258</sup>. Nie oznacza to wszelako prawnej akceptacji tego traktatu. Należy bowiem pamiętać, że ten traktat pokoju jest bezpośrednim owocem zbrodni międzynarodowej, jaką była - w charakterze fundamentalnej zbrodni przeciwko pokojowi - radziecka agresja na Finlandię w końcu listopada 1939 roku. Już sam ten взгляд, w warunkach normalnego funkcjonowania międzynarodowego ładu prawnego, wystarczyłby do dyskwalifikacji prawnej radziecko-fińskiego traktatu pokoju z 1940 roku, upoważniając do traktowania go jako traktatu nieważnego ab initio i prawnie bezskutecznego. Wywód ten doznaje wzmocnienia przez fakt, że ten traktat pokoju - pośrednio przynajmniej - również stanowi ów "zatruty owoc" bezprawnego i nieważnego ab initio paktu Ribbentrow-Mołotow 1939 roku.

## ROZDZIAŁ IV: Pakt Ribbentrop – Mołotow a Rumunia

”Nikt nie jest dostatecznie bogaty,  
by ustępstwami kupić wroga...”

*Michał Sokolnicki*

### 1. Stosunki rumuńsko – radzieckie w okresie międzywojennym

Stosunki rumuńsko-rosyjskie, już od czasu powstania niepodległej Rumunii, zawierały w sobie kilka wzajemnie jątrzących bolączek terytorialnych<sup>259</sup>. Toteż Rumunia nigdy nie mogła być pewna swej integralności terytorialnej, a zawsze musiała się liczyć z ryzykiem zakusów potężniejszego sąsiada ze wschodu. Także w I wojnie światowej jej terytorium stało się areną działań wojennych. Przypomnijmy zatem, że w orędziu prezydenta Wilsona z 8 stycznia 1918 roku przewidywało się ewakuację terytorium Rumunii, zwrot okupowanych obszarów oraz ustanowienie m.in. na rzecz Rumunii ”międzynarodowych gwarancji niezawisłości politycznej i gospodarczej oraz integralności terytorialnej”<sup>260</sup>.

W odpowiedzi na rumuńskie działania zbrojne przeciwko Armii Czerwonej oraz zajęcie przez Rumunię Besarabii, Rosja Radziecka uciekła się do specyficznego odwetu: aresztowała posła rumuńskiego, zerwała stosunki dyplomatyczne, wydalając poselstwo i ”wszystkich w ogóle przedstawicieli władz rumuńskich”, a także dokonała zaboru ”funduszu złota rumuńskiego przechowywanego w Moskwie”<sup>261</sup>. Separatystyczny traktat pokoju, podpisany 3 marca 1918 roku w Brześciu Litewskim, w ogóle nie poruszał problematyki rumuńskiej. Natomiast konwencja rozejmowa z Niemcami z 11 listopada tegoż roku nakazywała wojskom niemieckim opuszczenie m.in. terytorium Rumunii oraz ”natychmiastowe zaprzestanie (...) wszelkich rekwizycji, zajęć i środków przymusowych, mających na celu zdobycie dla Niemiec zasobów w Rumunii”<sup>262</sup>. Wreszcie, mocą traktatu pokoju z Niemcami, podpisanego w Wersalu 28 czerwca 1919 roku, przyznano Rumunii Besarabię i Bukowinę, a więc te terytoria, po które Związek Radziecki ochoczo sięgnie w dwadzieścia lat później.

Infrastruktura stosunków prawnotraktatowych o charakterze dwustronnym między Związkiem Radzieckim a Rumunią była stosunkowo słabo rozwinięta. Zaznaczał się zapewne w tym wpływ faktu, iż istniały między obu państwami owe bolączki terytorialne, dotyczące właśnie Besarabii i Bukowiny. Trudno było Związkowi Radzieckiemu pogodzić się do końca z utratą tych terytoriów, aczkolwiek - co trzeba podkreślić - konkretne roszczenia terytorialne nie były z jego strony wysuwane. Przeciwnie, sieć wielostronnych zobowiązań prawnotraktatowych wiążących także w stosunkach radziecko-rumuńskich była dostatecznie bogata. W roku 1939 Związek Radziecki był związany wobec Rumunii m.in.: Paktem Ligi Narodów z 28 czerwca 1919 roku, paktem Brianda-Kellogga z 27 sierpnia 1928 roku, protokołem wielostronnym moskiewskim dla pełniejszej realizacji paktu Brianda-Kellogga z 9 lutego 1929 roku, jak również londyńskimi konwencjami o definicji agresji z 3 i 5 lipca 1933

roku<sup>263</sup>. Ogólnie można chyba stwierdzić, że więzi wzajemne między obu państwami, zwłaszcza dwustronne więzi traktatowe, były raczej ubogie. Rozgoryczony Związek Radziecki nie wykazał zbyt wielu inicjatyw wobec swego czarnomorskiego sąsiada. Rumunia, ze swej strony, tym bardziej nie chciała się zbyt ściśle wiązać ze wschodnim sąsiadem, preferując rozbudowę więzi w obrębie tzw. Małej Ententy<sup>264</sup>, oparcie się na mocarstwach zachodnich, jak również bliskie współdziałanie z Rzeczpospolitą Polską, w którym aspekt obrony przed ewentualnymi zakusami ze strony Związku Radzieckiego niewątpliwie stanowił rys dominujący<sup>265</sup>. W przededniu II wojny światowej trzeba też odnotować wzmożoną aktywność dyplomacji niemieckiej wobec Rumunii, która zaowocowała zadzierzgnięciem ściślejszych więzi gospodarczych.

## 2. Pakt Ribbentrop – Mołotow i jego realizacja wobec Rumunii

Jeśli chodzi o rokowania radziecko-hitlerowskie poprzedzające zawarcie paktu Ribbentrop-Mołotow, problem Rumunii wyraźnie się pojawił w oświadczeniu Schnurre wobec Astachowa 24 lipca 1939 roku, kiedy to ten pierwszy m.in. stwierdził: "Nie ma sprzeczności między ZSRR a Niemcami. Na Obszarze Bałtyckim i w Rumunii Niemcy nie zamierzają robić niczego takiego, co godziłoby w interesy ZSRR"<sup>266</sup>. W dalszych ofertach niemieckich dotyczących gotowości uznania, uwzględnienia i poszanowania interesów radzieckich problem Rumunii nie jest formułowany *expressis verbis*, mieści się w nich jednak z pewnością, skoro oferty niemieckie dotyczą "całej rozciągłości przestrzeni od Morza Czarnego do Bałtyckiego"<sup>267</sup>, albo wskazują na gotowość poszanowania interesów ZSRR "na południowym wschodzie Europy"<sup>268</sup>. Można zapewne przyjąć, że ostateczna wersja zapisu Ribbentrop-Mołotow w kwestii rumuńskiej była autorstwa Mołotowa i mieściła się w jego projekcie wręczonym Schulenburgowi 19 sierpnia 1939 roku.

W zapisie punktu 3 tajnego protokołu dodatkowego do paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku stwierdzono ostatecznie: "Jeżeli chodzi o południowy wschód Europy, to ze strony rosyjskiej podkreśla się zainteresowanie Besarabią. Ze strony Niemiec stwierdza się zupełny brak zainteresowania odnośnie tego terytorium"<sup>269</sup>. Zapis ten wykazuje cechy specyficzne w porównaniu z zapisami poprzedzającymi, a dotyczącymi innych państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow. Przede wszystkim Rumunia w ogóle nie jest wymieniona *expressis verbis*, lecz enigmatycznie wskazuje się na "południowy wschód Europy". Oczywiście, niczego to nie dowodzi, skoro i tak wyraźnie się mówi o Besarabii, a przecież wiadomo, że ta - zgodnie z traktatem wersalskim - stanowi właśnie integralną część Rumunii. Wynika jednak z tego, że w pakcie nie jest w ogóle formułowana kwestia dalszego istnienia państwowości rumuńskiej: ani w wersji gotowości jej zupełnego przekreślenia, jak to ma miejsce w stosunku do czterech państw bałtyckich, ani też w wersji nie przesądzającej i liczącej się z ewentualnym utrzymaniem "państwa szczątkowego", jak to uczyniono wobec Rzeczypospolitej Polskiej<sup>270</sup>. Zatem, wedle programu paktu Ribbentrop-Mołotow, dalsza niepodległość polityczna Rumunii nie była zakwestionowana.

Wydaje się, że sposób sformułowania "rumuńskiego" punktu 3 tajnego protokołu dodatkowego pozwala wysunąć pewne wnioski co do rozumienia i prawidłowej

interpretacji paktu w ogóle. Zastanawiające jest bowiem stwierdzenie o zupełnym desintéressment Niemiec terytorium Rumunii. Przeczy to faktom: i tym wcześniejszym, wskazującym na zainteresowanie Niemiec gazem i ropą rumuńską, i tym późniejszym, w rezultacie których Rumunia stała się de facto bazą zaopatrzeniową wojującej Rzeszy Niemieckiej. Można zatem rozumieć ten zapis jako oznaczający, że, kiedy strony paktu mówią o "interesach", mają na względzie interesy polityczno-terytorialne, zwłaszcza zdobywanie dla siebie dodatkowej przestrzeni, owego Lebensraumu. Nie sądzą natomiast, by kolidowało to z interesami gospodarczymi drugiej strony, zwłaszcza że przecież pakt Ribbentrop-Mołotow został poprzedzony układem kredytowo-handlowym radziecko-niemieckim, a i później obie strony były zainteresowane w intensyfikacji handlu i wzajemnej współpracy gospodarczej<sup>271</sup>. Taki wniosek znajdowałyby ponadto wsparcie w sformułowaniach tajnego protokołu dodatkowego do radziecko-hitlerowskiego traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku, który przesuwając Litwę do radzieckiej "strefy interesów" i wyrażając zgodę na jednostronne "kroki specjalne" Związku Radzieckiego na terytorium litewskim - wprowadzał jednocześnie zastrzeżenie na korzyść dalszego obowiązywania niemiecko-litewskich umów gospodarczych<sup>272</sup>.

W formule punktu 3 tajnego protokołu dodatkowego rzuca się też w oczy zastąpienie pojęcia "strefa interesów" pojęciem "zainteresowania". Sądzę, że nie można wywodzić zbyt daleko idących wniosków z tej odmienności sformułowania. Chodzi zapewne o to, że w tym przypadku nie występuje moment "rozgraniczenia", z którym strony wiązały pojęcie swych "stref interesów". Zresztą ogólna formuła ze wstępu do protokołu dotycząca "wzajemnego rozgraniczenia stref interesów" odnosi się do całości zapisów w protokole zawartych, a więc także do zapisu "rumuńskiego". Wszystko więc wskazuje na to, iż - merytorycznie rzecz biorąc - pojęcie "zainteresowania" identyfikuje się z pojęciem "strefy interesów". Sądzę również, iż późniejsza praktyka Związku Radzieckiego "zainteresowanego" Rumunią, podejmowana w obrębie urzeczywistniania paktu Ribbentrop-Mołotow" wniosek taki w pełni potwierdza<sup>273</sup>. Jedno jest pewne. Podczas gdy w stosunku do czterech państw bałtyckich strony paktu uwzględniają ewentualność ich całkowitego zaboru, zaboru całego ich terytorium przez odnośnego dysponenta strefy, a w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej nie wykluczają - choć i nie przesądzają - jej całkowitego rozczłonkowania czy "rozbioru", to w stosunku do Rumunii w grę wchodzi jedynie częściowy zabór jej terytorium, mianowicie zabór Besarabii przez Związek Radziecki. Niemieckie desintéressment oznacza, oczywiście, pozostawienie Związkowi Radzieckiemu swobody decyzji co do sposobu realizacji zapisu paktu Ribbentrop-Mołotow odnośnie do Rumunii. Sprawa "południowego wschodu Europy" zostaje zatem potraktowana jako sprawa z zakresu "kompetencji wewnętrznej" ZSRR, a nie sprawa "wspólnego zainteresowania" państw-stron paktu. III Rzesza z góry udzieliła Związkowi Radzieckiemu carte blanche na późniejszy zabór Besarabii.

O tym, że istotnie tak było, świadczy dalszy rozwój wypadków. Związek Radziecki doskonale orientował się co do tego, że niemiecki brak zainteresowania terytorialnym problemem Besarabii wcale nie oznacza braku zainteresowania Rzeszy problemem Rumunii w ogóle. Wiedziała również o postępującym nasileniu rumuńsko-niemieckich więzi gospodarczych, o rosnącym - pod wpływem nacisków niemieckich - zbliżeniu

między III Rzeszą a Rumunią. Toteż, wobec braku gotowości ze strony Rumunii do dobrowolnego odstąpienia Besarabii na korzyść ZSRR, rząd radziecki zachował szczególną ostrożność, by przypadkiem nie rozdrażnić zanadto Hitlera. Doczekał się jednak dogodnego momentu, gdy Hitler był upojony sukcesem na froncie zachodnim, gdy padła przed nim na kolana dumna Francja. Radzieckie ultimatum postawione wobec Rumunii w czerwcu 1940 roku okazało się tym razem skuteczne. Rumunia musiała się zgodzić "w trybie pokojowym" na odstąpienie Związkowi Radzieckiemu nie tylko Besarabii, co programował pakt Ribbentrop-Mołotow, ale przy okazji także Północnej Bukowiny, o której w pakcie w ogóle nie wspomniano<sup>274</sup>. Związek Radziecki wykonał więc prawdziwie "z nadwyżką" program paktu Ribbentrop-Mołotow. Oczywiście, zgodnie z wypróbowaną procedurą postępowania, za uzgodnieniem radziecko-rumuńskim poszły działania wewnętrzne ZSRR. Północna Bukowina, stając się "demokratycznie" integralną częścią Związku Radzieckiego, została inkorporowana w skład Ukraińskiej SRR. Besarabię dołączono do autonomicznej Mołdawskiej SRR, również w składzie Ukraińskiej SRR, by później przekształcić ją w "samodzielną" związkową republikę radziecką. W wypróbowany też sposób zostały załatwione kwestie towarzyszące, w tym przede wszystkim kwestia automatycznego nabycia obywatelstwa radzieckiego<sup>275</sup>.

Prawnomiędzynarodowa ocena "rumuńskiego wymiaru" paktu Ribbentrop-Mołotow i jego bezprawnych następstw w swych zasadniczych zrębach zbiega się z podstawami oceny i wnioskami wysnutymi w związku z innymi państwami-ofiarami paktu Ribbentrop-Mołotow. W tym przypadku występuje jedynie "różnica stopnia". Nie wchodzi tu bowiem w grę zupełne przekreślenie niepodległości politycznej i integralności terytorialnej Rumunii. Niemniej zapis tajnego protokołu dodatkowego oznacza - także w tym przypadku - pogwałcenie całości wiążących wielostronnych zobowiązań prawnotraktatowych Związku Radzieckiego wobec Rumunii, m.in. tych opartych na Pakcie Ligi Narodów z 28 czerwca 1919 roku, na pakcie Brianda-Kellogga z 27 sierpnia 1928 roku, na protokole wielostronnym służącym urzeczywistnieniu tego paktu z 9 lutego 1929 roku, jak również na konwencjach londyńskich dotyczących definicji napastnika z 3 i 5 lipca 1933 roku. Program paktu Ribbentrop-Mołotow oznacza równocześnie druzgocący cios w podstawowe zasady międzynarodowego porządku prawnego, w tym: w zasadę pacta servanda sunt, zasadę integralności terytorialnej państw, zasadę nienaruszalności granic itd.

"Porozumienie" radziecko-rumuńskie z końca czerwca 1940 roku, które przesądza o cesji na korzyść Związku Radzieckiego Besarabii i Północnej Bukowiny, będące bezpośrednim rezultatem niedwuznacznego ultimatum radzieckiego, musi być oceniane jako układ zawarty pod groźbą użycia siły, a zatem jako traktat nieważny ab initio i prawnie bezskuteczny. Sankcja nieważności dotycząca tego porozumienia rozciąga się na dalsze działania i akty wewnętrzne ZSRR, będące owocem tego wymuszonego bezprawnie układu. Kwalifikacji i powyższej oceny nie zmienia fakt, iż "zainteresowanie" Związku Radzieckiego Besarabią zostało uznane we wcześniejszym traktacie międzynarodowym, mianowicie w tajnym protokole dodatkowym do paktu Ribbentrop-Mołotow. Przeciwnie, tę kwalifikację i ocenę dodatkowo wzmacnia. Działania radzieckie jawią się bowiem z tej perspektywy jako bezprawny skutek tego paktu, ten zaś sam w sobie jest pogwałceniem podstaw prawa narodów, nieważnym od

początku i prawnie bezskutecznym. Nie może więc "własną mocą" wesprzeć innych, na nim opartych działań i uzgodnień; wręcz przeciwnie - dodatkowo dowodzi ich bezprawności i nieważności. Interesujące jest wszakże to, że działania Związku Radzieckiego wobec Rumunii w czerwcu 1940 roku oraz wymuszone przezeń "porozumienie" radziecko-rumuńskie, stanowią pogwałcenie, a przynajmniej nadużycie samego paktu Ribentrop-Mołotow, skoro do uznanego zakresu zaboru radzieckiego (Besarabia) dodają aneksję terytorium Bukowiny Północnej.

Reasumując, trzeba stwierdzić, że - jak w stosunku do innych państw-ofiar, tak też i w stosunku do Rumunii - pakt Ribentrop-Mołotow był traktatem nielegalnym, uderzającym w same podstawy międzynarodowego ładu prawnego, przekreślającym fundamentalne zobowiązania prawnotraktatowe Związku Radzieckiego. Przyjmował za przedmiot regulacji między państwami-stronami paktu to, czego strony te w żadnym razie nie miały prawa regulować. Sama zaś akcja radziecka z czerwca 1940 roku, mimo jej pokojowych pozorów, musi być kwalifikowana ze stanowiska prawa międzynarodowego jako niedopuszczalny przypadek agresji<sup>276</sup>. Taka umowa i takie działania dla jej urzeczywistnienia są zatem nielegalne, od początku nieważne i nie rodzą skutków w płaszczyźnie prawa międzynarodowego. Mogą i powinny być rozpatrywane w płaszczyźnie bezprawnych faktów dokonanych, stanowiących niedopuszczalną iniurię i podlegających działaniu zasady ogólnej *ex iniuria ius non oritur*, rodzących przy okazji problem odpowiedzialności międzynarodowej państwa-sprawcy takiej umowy i takich działań dla jej realizacji.

## CZEŚĆ TRZECIA

### PAKT RIBBENTROP – MOŁOTOW I JEGO NASTĘPSTWA A PODSTAWY POWOJENNEGO ŁADU POKOJOWEGO

”Świat nie może żyć w ogóle,  
jeżeli połowa jest wolna, a  
druga pozostaje w niewoli”  
*Abraham Lincoln*

”To kwestia solidarności europejskiej  
i jedności Europy. Czyż istnieją  
Europejczycy bardziej europejscy  
niż ci, którzy musieli zostać  
pozbawieni Ojczyzny właśnie z powodu  
swego przywiązania do fundamentalnych  
idei cywilizacji europejskiej?”  
*Kazimierz Morawski*

#### *Uwagi wstępne*

Rozważania dotyczące losu państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow w warunkach trwania II wojny światowej i w procesie kształtowania - w obrębie koalicji Narodów Zjednoczonych, głównie przez działania Wielkiej Trójki (Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Związek Radziecki) - podstaw politycznych i prawnych nowego ładu pokojowego, jak również w procesie wypracowywania podstaw likwidacji skutków II wojny światowej, wydają mi się w pełni uzasadnione.

Ważną cezurą czasową dla tego kompleksu rozważań jest hitlerowska agresja na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 roku oraz przystąpienie ZSRR do antyhitlerowskiej koalicji Narodów Zjednoczonych. Rozważania zawierające się w niniejszej części winny objąć, po pierwsze, ogólne wskazania na charakter dalszego udziału w wojnie państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow i, po drugie, relację każdego z nich w stosunku do koalicji Narodów Zjednoczonych. Z tego punktu widzenia da się przeprowadzić zasadnicze rozróżnienie między państwami-ofiarami paktu, które znalazły się po stronie państw Osi, stając się satelitami hitlerowskich Niemiec, co dotyczy Finlandii i Rumunii, a państwem-ofiarą paktu, które od początku znajdowało się wśród państw sojusznicznych, stało u narodzin koalicji Narodów Zjednoczonych<sup>1</sup> i ściśle współdziałało w jej obrębie, co dotyczy Rzeczypospolitej Polskiej. Odrębnym zagadnieniem - w tej perspektywie - jest los i usytuowanie trzech państw bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii, wcześniej zintegrowanych ze zbiorowym organizmem państwowym Związku Radzieckiego i - na pozór - w pełni dzielających jego los, lecz przecież stanowiących wciąż problem prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych.

## ROZDZIAŁ I: Państwa – ofiary paktu Ribbentrop – Mołotow a koalicja Narodów Zjednoczonych

”Jest to traktowanie narodów, i to sprzymierzonych, jako obiektów podległych, zaś państw z ich wiekową organizacją jako no man’s landu stanowiącego teren dla eksperymentów polityczno-socjalnych, zaś ich rządów jako agentur mocarstw lub jako narzędzi w grze o ich wpływy, a królestw dziedzicznych lub prezydentur narodowych jako instytucji przenośnych i czasowych, które można naginać, uprzętać, dziś uznawać, jutro poniewierać, pojutrze odłożyć do składu zbytecznych rekwizytów i rupieci”

*Michał Sokolnicki*

### *Uwagi wstępne*

Jeśli dla rozważań zawartych w tej części przyjmuję jako moment istotny agresję III Rzeszy na jej partnera z paktu Ribbentrop-Mołotow, czyli na Związek Radziecki, oraz wejście ZSRR w skład tworzącej się koalicji Narodów Zjednoczonych, to właśnie dlatego, że ów moment z różnych powodów zasługuje na takie wyróżnienie. Oto bowiem mocarstwo-strona paktu Ribbentrop-Mołotow i właściwy redaktor zawartych w nim zapisów, zarazem też główny realizator przeważającej części jego bezprawnych następstw<sup>2</sup>, zostaje postawione ”po drugiej stronie bariery”. Znamienne jest to, że zostało zmuszone do tego aktu przez okoliczności, a nie z własnej woli, świadome swego wyboru moralnego dobra, a nie zła. Przecież, to ”dzięki” agresji hitlerowskiej ”zło radzieckie” blednie i uchodzi w niepamięć czy raczej na siłę w tę niepamięć jest usuwane, nie tylko zresztą przez sam Związek Radziecki, ale także przez jego nowych i uprzedzająco lojalnych sojuszników. W tej sytuacji Związek Radziecki nie musi ”bić się w pierś”, nie musi ”żałować za grzechy” ani tym bardziej za nie ”pokutować”. Nie musi wcale naprawiać wyrządzonego przez siebie zła. Sojusznicy zachodni, czego spektakularny wyraz dał Churchill już w dniu 22 czerwca 1941 roku<sup>3</sup>, z otwartymi ramionami - bez zastrzeżeń i bez żadnych warunków wstępnych - witają w swoim gronie nowego sojusznika.

Sądzę, że dla właściwej oceny kształtującej się od połowy 1941 roku relacji między poszczególnymi państwami-ofiarami paktu Ribbentrop-Mołotow a tworzącą się i wzrastającą w siłę koalicją Narodów Zjednoczonych, z czołowym w niej udziałem i potęgującym się wpływem Związku Radzieckiego<sup>4</sup>, bardzo istotne jest zachowanie

ciagle w świadomości, że z perspektywy tych państw - z wyjątkiem Rzeczypospolitej Polskiej, choć i w tym przypadku udział radziecki w jej nieszczęściu zajmuje ważne miejsce - właśnie to mocarstwo jest bezpośrednim i jedynym sprawcą zła im wyrażonego w związku z urzeczywistnieniem paktu Ribbentrop-Mołotow. To przecież właśnie ono jest agresorem, najeźdźcą, okupantem, grabieżcą. To wobec niego narosły w tych państwach i w ich społeczeństwach już nie jakieś tam animozje, lecz przepastny ból i żal, uzasadnione pretensje, pragnienie odzyskania tego, czego ich niesłusznie pozbawiono, może nawet chęć odwetu, może nawet zapiekła nienawiść.

Piszę te słowa nie po to by uzasadniać i popierać "wybór" dokonany przez Finlandię i Rumunię tj. ich rolę europejskich satelitów Niemiec, a nawet uczestników działań zbrojnych przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Piszę te słowa po to, by spróbować - wraz z Czytelnikiem - na ten bolesny "wybór" spojrzeć od nowa, nie "sztaampowo", jak do tego nas przyzwyczajono, by dostrzec, że w istocie wyboru nie było, a jeśli był, to przekraczał granice realnych możliwości<sup>5</sup>. Piszę po to, by wskazać na istnienie ważkich argumentów, istotnych racji, pomniejszających zło tego "wyboru", w każdym bądź razie przemawiających za potrzebą co rychlejszego przebaczenia zła. Natomiast pamięć tego zła i świadomość konieczności unikania takowego w przyszłości winna tkwić w narodach bezpośrednio zainteresowanych: fińskim i rumuńskim. Winna być dla nich groźnym memento. To one dostały "gorzką lekcję" i to one mają z tej lekcji wyciągnąć wnioski. Inne narody nie mają, moim zdaniem, tytułu do ciągłego wytykania i przypominania im tego zła, ani do przesadnego karania za nie. Sądzę, że warto przypomnieć bolesne słowa Urho Kekkonena, konsekwentnego rzecznika ustanowienia ze Związkiem Radzieckim pokojowych i przyjaznych stosunków, a potem gorliwego realizatora "linii Paasikivi-Kekkonena"<sup>6</sup>. Wobec przejawianych ze strony Związku Radzieckiego tendencji idących w kierunku zmuszenia Finlandii do bezwarunkowej kapitulacji i przykładowego jej ukarania, Kekkonen w przemówieniu z 7 grudnia 1943 roku stwierdził: "Nie może być nic bardziej niesprawiedliwego w wykonaniu tych, którzy jesienią 1939 roku w surowych sformułowaniach potępili agresję rosyjską, rzucać przeciwko nam oskarżenia, jakoby Finlandia była stroną agresywną zasługującą na ukaranie (...) my, Finowie, czujemy, że zostaliśmy wciągnięci do długiej wojny (...) wbrew naszej szczerzej woli, ponieważ pragnęliśmy zachować naszą neutralność i pokojowe dobrosąsiedzkie stosunki z krajem, który nas zaatakował"<sup>7</sup>.

W szczególności nie mają tytułu do wypominania Finlandii i Rumunii ich zła te narody czy państwa, które same - i to właśnie wobec Rumunii i Finlandii - stały się już wcześniej agresorami i sprawcami zła o wiele większego. Przecież to właśnie ich "większe zło" - w bezpośredniej, choć, być może, nie w absolutnie koniecznej konsekwencji - zrodziło owo "mniejsze zło" po stronie Finlandii i Rumunii. Zwłaszcza władze radzieckie, propaganda i nauka radziecka (także społeczeństwo radzieckie) nie mają tytułu moralnego do osądzania, potępiania i karania Finów i Rumunów<sup>8</sup>.

Swoją drogą - los Finlandii i Rumunii zawiera w sobie naukę ogólniejszą, stanowiąc jakby dyskwalifikację tak często sugerowanej zasady "mniejszego zła" oraz zasady "cel uświęca środki". Szlachetny cel, a więc chęć odzyskania tego, co bezprawnie i niesłusznie zostało im zagrabione, niepotrzebnie "uświęcił" niegodne środki jego realizacji: zespolenie wysiłków rewindykacyjnych własnych z wysiłkami zbrojnymi agresorskich Niemiec. Myślę, że nie warto spożytkowywać tych niebezpiecznych

zasad, zawsze natomiast warto uciekać się do godziwych i wyłącznie godziwych środków dla urzeczywistnienia szlachetnego celu, by go niegodziwością nie zbrukać.

## 2. Finlandia

Przyjrzyjmy się w pierwszej kolejności sprawie Finlandii. Spróbujmy spojrzeć na problemy Finlandii w latach II wojny światowej oczyma współpracownika i kontynuatora polityki Paasikivi, Urho Kekkonena. To on ocenił warunki moskiewskiego traktatu pokoju z 1940 roku jako "straszliwie ciężkie", zwracając przy tym uwagę na to, iż "układ był tylko przerywnikiem (truce) dla Związku Radzieckiego, który chciał przemienić Finlandię w państwo wasalne"<sup>9</sup>. Przypomnijmy - mówił to wielki zwolennik pojednania i przyjaźni z ZSRR, walczący o to konsekwentnie już w latach II wojny światowej. Ukryte zamiary Związku Radzieckiego na szczęście się nie ziściły. Utworzono, co prawda, w maju 1940 roku Fińsko-Radzieckie Towarzystwo Pokoju i Przyjaźni<sup>10</sup>, nie udało się jednak ZSRR ani zainstalować marionetkowego rządu Kuusinen, ani odsunąć od władzy prezydenta Rytiego. W warunkach wzmoczonych nacisków ze strony Niemiec Finlandia decyduje się na tajne porozumienie niemiecko-fińskie z 22 września 1940 roku, umożliwiające wojskom niemieckim tranzyt przez północną Finlandię, istotny dla Niemiec z racji walk toczonych w Norwegii<sup>11</sup>. Pakt godny potępienia. Niewątpliwie. Spójrzmy nań jednak oczyma Kekkonena. Jego zdaniem, Finlandia widziała w tym "pewien rodzaj czynnika wzmacniającego bezpieczeństwa"<sup>12</sup>. Chodziło o zabezpieczenie się przed zakusami Związku Radzieckiego. Przecież to właśnie Związek Radziecki już wcześniej "wymusił tranzyt do Hanko, nie przewidziany w układzie moskiewskim i nie protestował przeciwko tranzytowi niemieckiemu"<sup>13</sup>. W każdym bądź razie fakt umożliwienia tranzytu wojsk niemieckich był niezmiernie istotny. Jak twierdzi Kekkonen: "Dwa czynniki określiły los Finlandii: rosyjski zamiar zniszczenia niepodległości fińskiej i przemarsz wojsk niemieckich przez północną Finlandię"<sup>14</sup>.

Nowy rozdział - także w dziejach Finlandii - otwiera hitlerowska agresja na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 roku. Hitler w swej mowie tegoż dnia wygłoszonej wzmiankuje o wystąpieniu "wspólnie z Finami". Nie jest to prawda, toteż Finlandia zdecydowanie protestuje przeciw nieuzasadnionej insynuacji. Prawdą jest natomiast, że 25 czerwca 1941 roku rząd i parlament fiński oficjalnie uznają, iż Finlandia znajduje się w stanie wojny ze Związkiem Radzieckim. Trzeba jednakże pamiętać, że Finlandia nie zawierała z Niemcami ani przymierza, ani innej umowy dla prowadzenia wspólnej wojny; ona jedynie "współwalczyła"<sup>15</sup>. Trzeba też pamiętać, że ten akt fiński był poprzedzony atakami na terytorium Finlandii oraz bombardowaniami ze strony Związku Radzieckiego. W historiografii fińskiej, co przypomina Cieślak, tę drugą wojnę ze Związkiem Radzieckim określa się jako Jatkosota ("dalszy ciąg")<sup>16</sup>. Kekkonen zauważył wszak, iż "wojna, która rozpoczęła się wtedy i nadal się rozwija, jest kontynuacją ofensywy rosyjskiej z 30 listopada 1939 roku"<sup>17</sup>. Jakby nie było, Finlandia wystąpiła przeciwko Związkowi Radzieckiemu i to w tej nieszczęsnej dla niej konfiguracji, kiedy ZSRR stał się jednym z filarów koalicji Narodów Zjednoczonych.

Była więc ulokowana po niewłaściwej stronie frontu; automatycznie stawała się wrogiem całej koalicji, uzyskując kwalifikację "państwa nieprzyjacielskiego".

Zapewne Związek Radziecki był świadom zła przez siebie wcześniej wyrządzonego, aczkolwiek wcale nie miał zamiaru rezygnować z korzyści, które to zło mu przyniosło. Był niewątpliwie świadom, że zebrane przezeń "zatrute owoce" paktu Ribbentrop-Mołotow przeczą zasadom Karty Atlantyckiej, do której przecież ochoczo się przyłączył. O tym, że był on świadom, niech świadczy fakt, że od początku, gdy tylko otworzyły się dlań ramiona zachodnich sojuszników, zaczął usilnie i wymuszająco zabiegać o obronę uzyskanych przez siebie zdobyczy. W rokowaniach radziecko-brytyjskich poprzedzających zawarcie układu o pomocy wzajemnej z 26 maja 1942 roku - wiedząc, że Wielkiej Brytanii na tym układzie ogromnie zależy - żądał m.in. uznania granicy radziecko-fińskiej z 1940 roku<sup>18</sup>. Po cóż byłyby te starania, gdyby zdobycz była uzyskana lege artis, nie zaś contra legem? Swoją drogą, zapewne tylko interwencji Roosevelta można zawdzięczać fakt, że układowi nie towarzyszyły wyraźne zapisy dotyczące uznania granicy między ZSRR a Finlandią przez stronę brytyjską<sup>19</sup>.

Zasadniczy przełom w II wojnie światowej, niewątpliwie widoczny już w 1943 roku, oznaczał również zbliżanie się kłęski wojskowej Finlandii, która musiała bardzo rozważnie wypracować zasady swego "wyjścia z wojny" oraz zasady stosunków powojennych ze Związkiem Radzieckim. Toteż Kekkonen stwierdził, że: z jednej strony, "rosyjskie żądanie bezwarunkowej kapitulacji jest nie do przyjęcia", z drugiej zaś, że "Finlandia musi wystąpić z jakąś koncepcją przyszłych stosunków z Rosją", ponieważ ta ostatnia "będzie wielkim mocarstwem, a my jej sąsiadem"<sup>20</sup>. Stawiał więc Finlandii zadanie "dążenia do honorowego pokoju", podkreślając przy tym słuszność sprawy fińskiej i wyrażając przekonanie, iż "jeśli uregulowanie między Finlandią a Rosją będzie oparte na sprawiedliwości, a Finlandia zachowa zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną niepodległość, to naród fiński utrzyma prawidłowo i niezachwianie dobre sąsiedztwo wobec <dziedzicznego wroga> (hereditary enemy)"<sup>21</sup>.

Na przełomie 1943/1944 roku misja radziecka w Sztokholmie zapoczątkowała wstępne rozmowy w sprawie możliwości zawarcia rozejmu i warunków, na jakich miałby on być oparty. ZSRR oczekiwał określenia już zawczasu stanowiska rządu fińskiego, "podpowiadając", iż Finlandia winna ostatecznie zerwać z Niemcami i wydać im wojnę, nie powinna natomiast zgłaszać jakichkolwiek pretensji terytorialnych. Dodawano przy tym, iż Związek Radziecki nie ma zamiaru "przemieniać Finlandii w prowincję lub zagrażać jej niepodległości, jeśli nie będzie do tego zmuszony w rezultacie polityki fińskiej"<sup>22</sup>. Stanowisko, jak widzimy, drastyczne, mieszczące w sobie i szantaż, i dyktat. Wobec tego, że ze strony rządu fińskiego zgłoszony został postulat "granic z 1939 roku", strona radziecka uznała, iż "rząd fiński w istocie odrzucił radziecką propozycję dotyczącą zawarcia rozejmu"<sup>23</sup>.

Rozmowy wkrótce podjęto jednak na nowo. W lutym 1944 roku doszło do spotkania Paasikivi-Kołontaj, a 1 marca do opublikowania radzieckich, bardzo surowych warunków rozejmu. 26 marca udała się do Moskwy delegacja z udziałem Paasikivi i Enkela. Jednak rząd Finlandii ponownie zmuszony był uznać dyktowane mu warunki rozejmu za "niemożliwe do spełnienia"<sup>24</sup>. Obiektywnie trzeba przyznać, że faktycznie takowymi były. Nowego impulsu sprawie dodały z jednej strony, oświadczenie rządów ZSRR, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych pod adresem satelitów Niemiec z 13

maja 1944 roku i z drugiej strony, operacja karelska z czerwca tegoż roku, właśnie przekreślająca szanse wojskowe Finlandii. W tej sytuacji, 1 sierpnia 1944 roku, prezydent Ryti podał się do dymisji, a jego miejsce zajął owiany legendą marsz. Mannerheim. Tym razem Finlandia już nie zwracała żadnej uwagi na kontynuowane naciski niemieckie<sup>25</sup>, lecz 25 sierpnia zwróciła się do ZSRR z prośbą o przystąpienie do rokowań rozejmowych. Oczywiście, ZSRR zaraz też sformułował swoje surowe warunki, na które Finlandia wyraziła zgodę 4 września. Następnego dnia zupełnie przerwała działania wojenne.

Podjęte w Moskwie rokowania doprowadziły do zawarcia w dniu 19 września 1944 roku układu rozejmowego<sup>26</sup>. Skończył się dla Finlandii czas wojny przeciwko ZSRR u boku Niemiec; rozpoczął się natomiast czas wojny przeciwko Niemcom u boku zwycięskiego Związku Radzieckiego. Nie zmieniło to jednak jej zasadniczego usytuowania wobec koalicji Narodów Zjednoczonych. Ciążyło na niej piętno "byłego państwa nieprzyjacielskiego", wraz z wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami.

Na marginesie dodajmy, że - chociaż model wzajemnych stosunków fińsko-radzieckich, którego zasadniczą podstawą prawną stał się zawarty w 1948 roku układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, z pewnością nie jest ideałem równoprawnych relacji między suwerennymi państwami sąsiednimi - jednakże w konkretnym kontekście geopolitycznym i w konkretnej sytuacji historycznej mógł być uznawany za optymalny, za najlepszy spośród realnie możliwych.

Roztropną polityką zagraniczną, znaczną niejednym ustępstwem, ale też i pryncypialnością stanowiska fińskiego, gdy taka konieczność powstała, potrafiła Finlandia zabezpieczyć sobie niezbędny stopień niezależności od potężnego sąsiada ze wschodu, wystarczający do umożliwienia jej rozwoju jako kraju demokracji parlamentarnej, niewątpliwiej części "wolnego świata"; na tyle, że "finlandyzacja" mogła być marzeniem dla społeczeństw tzw. krajów demokracji ludowej, Polski roku 1981 nie wykluczając. To dopiero przełomowe wydarzenia lat 1989-1990 spowodowały, iż apetyty społeczne w Europie Środkowej i Wschodniej wykroczyły ponad tak określony pułap pragnień niepodległościowych, a sugestie dotyczące "finlandyzacji" zaczęto w tym regionie traktować jako ujmę czy dyshonor dla odnośnego narodu.

Co ważniejsze - być może, swą konsekwentnie pokojową i neutralną polityką zagraniczną potrafiła Finlandia zmazać z siebie owe ciężące na niej piętno "byłego państwa nieprzyjacielskiego"; na tyle, że to jej inicjatywa odblokowała w jego trudnych narodzinach proces KBWE: to w Helsinkach odbywały się sondażowe rozmowy dyplomatów; to w Helsinkach ześrodkowano wielostronne rozmowy przygotowawcze 1972-1973 r.; to w Helsinkach także odbył się pierwszy i ostatni, trzeci etap KBWE 1973 i 1975 roku.

Jeśli wracamy w kontekście Finlandii do paktu Ribbentrop-Mołotow i jego bezprawnych następstw, musimy pamiętać, jak wielce zasłużonego dla sprawy pokoju narodu i kraju ta krzywda dziejowa dotyczy.

### 3. Rumunia

Jak wcześniej już stwierdzono, "zgoda" Rumunii na radzieckie żądanie odstąpienia Besarabii i Północnej Bukowiny była niewątpliwie zgodą wymuszoną. Rumunia

oczywiście bolała nad stratą (nie tylko przecież terytorialną). Musiał ją obchodzić los ludności utraconych obszarów, podlegającej terrorowi i represjom<sup>27</sup>. Toteż z żalu i z chęci odzyskania tego, co utraciła, okazała się uległa wobec nacisków hitlerowskich, zrazu w dziedzinie gospodarczej, potem także w politycznej<sup>28</sup>. Trudno się przeto dziwić, że, gdy III Rzesza zaatakowała Związek Radziecki, Rumunia dostrzegła szansę dla siebie do odzyskania utraconych obszarów wschodnich i przystąpiła do działań wojennych w charakterze "satelity" Niemiec. ZSRR, w swej nowej "kondycji" ofiary napaści hitlerowskiej, został przygarnięty przez tworzącą się koalicję Narodów Zjednoczonych, przeto Rumunia okazała się wrogiem całej tej koalicji, zyskując, podobnie jak Finlandia, kwalifikację "państwa nieprzyjacielskiego".

Podobnie też, jak w stosunku do Finlandii, Związek Radziecki - przystępując do koalicji i przyłączając się do zasad Karty Atlantyckiej - wcale nie zamierzał "składać na ołtarzu" tych zasad swoich zdobyczy osiągniętych dzięki paktowi Ribbentrop-Mołotow. Toteż w rokowaniach z W. Brytanią dotyczących zawarcia układu o wzajemnej pomocy ZSRR uwzględnił wśród wysuniętych przez siebie żądań także takie oto: "Besarabia i Północna Bukowina mają również pozostawać częściami Związku Radzieckiego"<sup>29</sup>. Przypomnijmy, że rząd polski w Londynie przestrzegał stronę brytyjską przed niebezpieczeństwami, jakie kryje w sobie nadmierna ustepliwość wobec radzieckich żądań. Gen. Sikorski zdecydował się nawet na wizytę u Roosevelta, by skłonić go do powstrzymania. W. Brytanii przed tą "nieszczęsną" decyzją zawarcia z ZSRR układu politycznego kosztem oddania Związkowi Radzieckiemu "terytorium państw bałtyckich, Bukowiny i Besarabii i podważenia tym sposobem naszej wschodniej granicy"<sup>30</sup>. To fakt, że chodziło przede wszystkim o interes Polski; niemniej jednak pozostaje również faktem, że rozległ się głos Polski w obronie integralności terytorialnej Rumunii, gdy takiego głosu trudno się było skądkolwiek spodziewać.

Po zasadniczym przełomie w II wojnie światowej, gdy klęska Niemiec stawała się coraz bardziej prawdopodobną czy nawet nieuchronną dalsze losy Rumunii i jej udziału w wojnie kształtowały się analogicznie do losów Finlandii, w pewnym sensie spłotyły się ze sobą. W tym samym bowiem czasie i w tym samym miejscu za pośrednictwem A. M. Kołontaj dano z inicjatywy ZSRR do zrozumienia przedstawicielom Finlandii i Rumunii, że Związek Radziecki jest gotów rozważyć rozmowy na temat zawarcia układu rozejmowego. Warunki radzieckie były, zdaniem Rumunii, nie do przyjęcia<sup>31</sup>.

Z kolei, po styczniowej ofensywie ZSRR w 1944 r., Rumunia zgłosiła chęć rokowań na zasadzie honorowego pokoju i zachowania niepodległości. Tym razem ZSRR nie był skłonny do uwzględnienia warunków rumuńskich. Blokował też próby Rumunii nawiązania rozmów w sprawie rozejmu z sojusznikami zachodnimi. Co prawda, oświadczenie trzech rządów do satelitów Niemiec dowodziło, iż sprawa rozejmu jest sprawą wspólnego zainteresowania "przedstawicieli sojuszników"; w istocie jednak to ZSRR pozostawał "panem sytuacji". Doskonale wiedział, iż polityka faktów dokonanych jest najskuteczniejsza, zwłaszcza gdy fakty te uda się później ubrać w "szatę prawa". W sierpniu 1944 r. potężna ofensywa radziecka na froncie południowym przyniosła sukces i Armia Czerwona wdarła się w głąb terytorium Rumunii. Aresztowano gen. Antonesku i przekazano go w ręce Komunistycznej Partii Rumunii<sup>32</sup>. Wcześniejsze warunki rumuńskie, zwłaszcza dotyczące niepodległości polity-

cznej zdezaktualizowały się pod naporem faktów; przeciwnie zaś, radzieckie warunki rozejmowe ogłoszone w kwietniu 1944 roku w pełni się zaktualizowały. Nie był to już czas na opory i walkę o niuanse. Dawał temu wyraz układ rozejmowy podpisany w Moskwie 12 września 1944 roku<sup>33</sup>. W jego rezultacie Rumunia, podobnie jak Finlandia, skończyła swój udział w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu u boku Niemiec, a rozpoczęła nowy udział w wojnie przeciwko Niemcom u boku Związku Radzieckiego. Nadal jednak ciążyło na niej kłopotliwe piętno "byłego państwa nieprzyjacielskiego", również z wszystkimi stąd płynącymi konsekwencjami.

Gdyby spojrzeć na Rumunię, podobnie jak to uczyniliśmy wyżej w stosunku do Finlandii, przez pryzmat wzajemnych relacji między nią a ZSRR, jak również jej stosunku do praw człowieka, demokracji i budowy pokoju, niewątpliwie nie dałoby się wypowiedzieć pod jej adresem słów tak pochwalnych, jak pod adresem ojczyzny Kekkonena. Trzeba jednak dostrzegać i "doceniać" wyższy stopień zaangażowania ZSRR w problem Rumunii. Przemieniona w tzw. kraj demokracji ludowej, Rumunia nie uzyskała szansy ani na neutralność, ani na demokrację parlamentarną. Przeciwnie, pod stalinowskim reżimem Ceausescu trwała jako bastion totalitaryzmu, a i dziś jeszcze - pod władzą Iliescu - ma szczególnie trudną i szczególnie bolesną drogę do demokracji.

Z drugiej strony, gdy mamy na uwadze stosunki rumuńsko-radzieckie, nie sposób nie dostrzegać i nie doceniać faktów następujących: Rumunia nigdy nie zgodziła się na "ubezważsownienie" narodowego dowództwa swojej armii i nie przyjęła zasad radzieckiego dyktatu wojskowego w obrębie Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Stron Układu Warszawskiego; nie tylko jasno i niedwuznacznie odmówiła udziału w zbiorowej interwencji zbrojnej tych państw przeciwko Czechosłowacji w roku 1968, nawet potępiła tę akcję, uznała też zasadność oficjalnego wypowiedzenia przez Albanie tego układu we wrześniu 1968 r.; konsekwentnie starała się prowadzić politykę względnej niezależności od Związku Radzieckiego, niejednokrotnie odmawiając przyjęcia i realizacji oczekiwań towarzyszy radzieckich. Nie stać było Rumunii na politykę neutralności sensu stricto; zaznaczyła wszelako swoje specyficzne stanowisko w obrębie tzw. wspólnoty socjalistycznej poprzez aktywne włączenie się do ruchu państw niezaangażowanych.

Kiedy więc wracamy do paktu Ribbentrop-Mołotow i jego bezprawnych następstw, pamiętajmy o tych rumuńskich "drgnięciach wolności", o rumuńskim sprzeciwie wobec dominacji potężnego mocarstwa.

#### 4. Trzy państwa bałtyckie

Wydawałoby się na pozór, że nie ma sensu poświęcać w tej części pracy oddzielnych rozważań państwom bałtyckim, skoro zostały wcielone do Związku Radzieckiego i przestały istnieć jako państwa suwerenne oraz podmioty prawa międzynarodowego, skoro "kwestia bałtycka" - jak tego chciał ZSRR - stała się sprawą z zakresu kompetencji wewnętrznej Związku Radzieckiego. Przecież zadbał o to, by nie było już obywateli Litwy, Łotwy ani Estonii, a tylko obywateli ZSRR<sup>34</sup>. Faktycznie, Związek Radziecki wcale nie próżnował na inkorporowanym obszarze bałtyckim. Po

zadekretowaniu sowietyzacji republik bałtyckich w czerwcu-sierpniu 1940 roku, a nawet już w tym czasie<sup>35</sup>, przystąpił do jej brutalnego urzeczywistnienia, stosując krwawy terror, aresztowania i masowe deportacje<sup>36</sup>. Osiągnęły one apogeum w połowie czerwca 1941 roku, a więc tuż przed agresją III Rzeszy na Związek Radziecki; dokonywano ich na podstawie specjalnej instrukcji gen. Serowa, dotyczącej deportacji elementów antysowieckich z Litwy, Łotwy i Estonii<sup>37</sup>.

Mołotow zaś w swej "historycznej" mowie z 31 października 1939 roku powiedział: "Oświadczamy, że paplanina o sowietyzacji krajów nadbałtyckich jest na rękę tylko naszym wspólnym wrogom i wszelkim prowokatorom antysowieckim"<sup>38</sup>. Zapewne ma rację Dulong, gdy inaczej odczytuje praktyki radzieckie: "Sposób, w jaki ZSRR dokonuje sowietyzacji terytoriów, które dostają się pod jego wpływ, jest dziś skutecznie udoskonalony: postępuje ona kolejnymi etapami, przejawiając się najpierw tylko jako pomoc i wsparcie dla danego kraju, nawet z zadośćuczynieniem potrzebom pewnej aspiracji narodowej. Potem, gdy sytuacja dojrzeje, stwarza się pretekst dla zdecydowanej interwencji. Sowietyzacja Litwy (...) jest jednym z pierwszych zastosowań tej metody"<sup>39</sup>.

Jak już wspomniano, Związek Radziecki zadbał też w tym czasie o zapewnienie sobie ostatecznej swobody działania w stosunku do całego obszaru trzech państw bałtyckich poprzez skłonienie Rzeszy - po usilnych staraniach i wstępnych oporach z jej strony - do rezygnacji, za stosowną rekompensatą finansową, z przypadającej jej południowo-zachodniej części Litwy, przylegającej do Prus Wschodnich. Sankcjonował to wspomniany już wyżej protokół Schulenburg-Mołotow z 10 stycznia 1941 roku<sup>40</sup>. Nie uzyskał natomiast ZSRR specjalnych uprawnień w porcie Kłajpedzkim, z których poprzednio korzystała Litwa.

Czyżby więc problem bałtycki zniknął z płaszczyzny międzynarodowej? - Otóż, nie. Zwróćmy, po pierwsze, uwagę na to, że pierwsze przemiany sowietyzacyjne w czerwcu-lipcu 1940 roku następują w krajach bałtyckich nie tylko wbrew podstawowym zasadom prawa międzynarodowego i zobowiązaniom prawnotraktatowym Związku Radzieckiego, ale oznaczają także absolutne pogwałcenie porządku konstytucyjnego trzech państw bałtyckich. Łączą się przy tym z aresztowaniem i uwięzieniem bądź zesłaniem czołowych osobistości politycznych tych krajów, premierów i prezydentów nie wykluczając<sup>41</sup>. Radziecka teza o nagłej i autentycznej "rewolucji ludowo-demokratycznej" w państwach bałtyckich nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością<sup>42</sup>. W istocie, to sam Związek Radziecki zainstalował - za pośrednictwem specjalnie w tym celu wysłanych komisarzy wysokiej rangi: Diekanozowa, Wyszyńskiego i Żdanowa, których działania wzmocniła przemoc Armii Czerwonej i terror NKWD - nowe reżimy radzieckie i zabezpieczył im "parlamentarne błogostawieństwo"<sup>43</sup>.

Trzeba też zwrócić uwagę na kolejny istotny moment. Otóż, wszystkie trzy państwa bałtyckie zawczasu zadbały o to, by zabezpieczyć ciągłość istnienia i funkcjonowania władz państwowych. W tym celu, zgodnie z porządkiem konstytucyjnym, wybrano przedstawicieli dyplomatycznych, którym powierzono kierownictwo służby dyplomatycznej, reprezentowanie interesów tych państw za granicą, a także ochronę interesów ich obywateli<sup>44</sup>. Działania Związku Radzieckiego w czerwcu-lipcu 1940 roku spotkały się z energicznymi protestami dyplomatycznymi ze strony przedstawicielstw samych państw bałtyckich w różnych stolicach świata. Protesty te, prawnie

rzecz biorąc, znaczyły wiele. Po pierwsze, dowodziły niewątpliwie odmowy zgody ich państw uznania działań i aktów radzieckich. Po drugie, uświadomiły światu prawdziwy charakter i znaczenie owych poczynań radzieckich, a w konsekwencji stwarzały grunt dla okazania przez państwa świata gotowości umożliwiania i poszanowania dalszej działalności tych przedstawicieli jako legalnych reprezentantów swych wymazanych z mapy świata państw, wraz z poszanowaniem i przestrzeganiem uprzywilejowanego statusu tych przedstawicieli. Po trzecie wreszcie, same te protesty stanowiły bezpośredni przejaw zagranicznej aktywności państw bałtyckich i dowód ich istnienia, przynajmniej de iure, tym bardziej przekonywujący, iż państwa trzecie - po aneksji radzieckiej - wcale nie cofnęły swego uznania udzielonego państwom bałtyckim po uzyskaniu przez nie niepodległości po I wojnie światowej<sup>45</sup>.

Oficjalnie zaprotestowały lub przynajmniej odmówiły uznania aneksji państw bałtyckich także niektóre inne państwa. Na dobrą sprawę, można by powiedzieć, iż tylko Rzesza Niemiecka de facto uznawała bałtycką zdobycz ZSRR, chyba że się przyjmie - a tak to chyba rzeczywiście prawnie się przedstawia - że wcześniejsze uzgodnienia radziecko-hitlerowskie z sierpnia-września 1939 roku z góry przesądzały uznanie tych zdobyczy przez Rzeszę także de iure<sup>46</sup>. W szczególności Stany Zjednoczone w specjalnych oświadczeniach Departamentu Stanu z 23 lipca 1940 roku zdecydowanie przeciwstawiły się bałtyckiej akcji Związku Radzieckiego, odmawiając swego uznania aneksji - teraz i w przyszłości - nie tylko de iure, ale także de facto<sup>47</sup>. Później wielokrotnie potwierdzały to swoje stanowisko. m.in. prezydent Roosevelt uczynił tak podczas spotkania z delegacją Litewskiej Rady Amerykańskiej 15 października 1940 roku. Mniej wyraziście, ale niewątpliwie w sposób oznaczający odmowę uznania aneksji, zachowała się W. Brytania. Wypowiedź Churchilla w Izbie Gmin 5 września 1940 roku nie pozostawiała co do tego cienia wątpliwości<sup>48</sup>. Jak stwierdza Warm: "Choć niektóre państwa zachodnie nie zajęły publicznie stanowiska w tej kwestii, wielkie mocarstwo świata zachodniego, Stany Zjednoczone Ameryki (...) zajęły je, odwołując się do owej zasady fundamentalnej prawa międzynarodowego: Ex iniuria ius non oritur. Konsekwencją, jaka wynika automatycznie z nieuznawania następstw bezpośredniej aneksji, jest kontynuacja pełnego i bezwarunkowego uznania prawnego niepodległości państw bałtyckich. Ta kontynuacja nigdy nie została przerwana (...)"<sup>49</sup>. Istotnym momentem w tej sprawie stała się agresja Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 roku, oznaczająca jednocześnie napaść na kraje bałtyckie, a potem poddanie ich okupacji niemieckiej. Czy można w związku z tym utrzymywać po prostu, że republiki bałtyckie podzieliły los Związku Radzieckiego, stanowiąc jego integralną część? Moim zdaniem, istnieją wystarczające dowody na to, by takie twierdzenie uznać za fałszywe.

Po pierwsze, w trzech państwach bałtyckich napaść hitlerowską na ZSRR potraktowano jako fakt "rodzący nadzieję odrodzenia narodowego". Toteż 23 czerwca 1941 roku wybuchło na Litwie powstanie przeciwko okupantowi radzieckiemu. Także łotewskie i estońskie oddziały zbrojne podjęły walkę przed przybyciem oddziałów niemieckich<sup>50</sup>. Państwa bałtyckie wyraźnie więc zaznaczyły czynem zbrojnym swój sprzeciw wobec przymusowej aneksji i swoją wolę odzyskania niepodległości. Po drugie, nie byłoby trafnym twierdzenie, jakoby te działania w państwach bałtyckich następowały na korzyść zbliżającego się agresora niemieckiego albo były podejmowane

w porozumieniu i we współdziałaniu z nim. To prawda, że po stronie niemieckiej zrodziły się nadzieje na wykorzystanie bałtyckich formacji zbrojnych w charakterze "V kolumny" przeciwko Armii Czerwonej<sup>51</sup>. Tymczasem fakty wskazywały na coś zupełnie innego. 23 czerwca ogłoszono niepodległość Litwy i utworzono Rząd Tymczasowy na czele z Ambrazevičiusem. Za przykładem Litwinów poszli Łotysze. Jedynie Estończycy zachowali się ostrożniej, próbując wy badać stanowisko niemieckie i podkreślając wobec nowego okupanta konieczność restaurowania legalnego rządu estońskiego<sup>52</sup>. Twierdzi się, że: "Litwini i Łotysze spodziewali się, iż - stawiając Niemców wobec fait accompli - będą mogli wymóc uznanie bałtyckiej suwerenności (...). Jako cenę za niemieckie uznanie suwerenności Litwy Rząd Tymczasowy zaofiarował zmobilizowanie sił litewskich w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu"<sup>53</sup>. W istocie państwom bałtyckim chodziło o przywrócenie ich suwerenności i niepodległości. Po trzecie, wobec braku akceptacji takiego stanowiska przez Niemcy, we wszystkich trzech krajach bałtyckich, głównie siłami partyzanckimi, skierowano opór przeciwko nowemu najeźdźcy, walcząc z oddziałami Wehrmachtu, a potem z Gestapo<sup>54</sup>. Faktem jest, że Niemcy ten opór zmiażdżyli i kraje bałtyckie trafiły z kolei pod trzyletnią okupację niemiecką. 17 lipca 1941 roku zostało ustanowione Ministerstwo Rosenberga dla Okupowanych terenów Wschodnich. Komisarze niemieccy przejęli władzę w Kownie, Rydze i Tallinie, a H. Lohse został mianowany komisarzem całego Ostlandu ze stolicą w Rydze, obejmującego także Białoruś. Trzy kraje bałtyckie przekształciły się w swoiste "kolonie" Rzeszy Niemieckiej<sup>55</sup>.

Jeśli chodzi o problem litewsko-radziecki w okresie okupacji niemieckiej, to warto odnotować: 1) przyjętą w Kownie 30 sierpnia 1942 roku rezolucję byłych deputowanych Sejmu Ludowego Litwy w przedmiocie inkorporacji w 1940 roku, ujawniającą prawdę o "wyborach" i o petycji tego parlamentu z lipca 1940 roku; 2) złożone w Kownie w tymże dniu świadectwo prof. Kreve-Mickieviciusa, byłego premiera rządu tymczasowego i byłego ministra spraw zagranicznych<sup>56</sup>. Oba dokumenty wykazywały nielegalność poczynań radzieckich, poprzedzających aneksję Litwy przez ZSRR.

Problem bałtycki stanął ponownie na arenie międzynarodowej od początku 1942 roku z inicjatywy samego Związku Radzieckiego w związku z rokowaniami radziecko-brytyjskimi, dotyczącymi zawarcia układu o wzajemnej pomocy. Otóż, ZSRR dość bezceremonialnie połączył z tymiż rokowaniami warunek wstępny dotyczący uznania przez Wielką Brytanię integralności terytorium radzieckiego według stanu z 22 czerwca 1941 roku. Wobec zdecydowanego sprzeciwu wstępnego W. Brytanii - wciąż naciskanej przez rząd gen. Sikorskiego - co do uznania wschodniej granicy Polski, zarysowała się szansa porozumienia radziecko-brytyjskiego, jeśli chodzi o odcinek bałtycki (granice z Finlandią z 1940 roku oraz aneksja państw bałtyckich) oraz odcinek południowy (granica z Rumunią z 1940 roku) zachodnich granic ZSRR, z wyłączeniem więc odcinka polskiego<sup>57</sup>. Żądanie radzieckie spotkało się ze strony brytyjskiej ze znacznym zrozumieniem. Eden już w telegramie do Churchilla z 5 stycznia 1942 roku określił je jako "test naszej szczerości", podkreślając przy tym, iż "leży w naszym interesie, by mieli oni (tj. Sowieci - przyp. T. J.) mocną pozycję na Bałtyku"<sup>58</sup>. Tym razem jeszcze Churchill zareagował ostro, przypominając, że granice radzieckie z 1941 roku zostały uzyskane "poprzez akty agresji we współdziałaniu z Hitlerem", a uznanie brytyjskie "przeczyłoby wszystkim zasadom, za które walczymy i przy-

niostoby dyshonor naszej Sprawie”<sup>59</sup>. Stopniowo jednak Churchill łagodził swój opór, aż ”złagodził” go zupełnie. Przestrogi, apele i żądania polskie zupełnie już nie skutkowały. Trzeba było z kolei przekonać Stany Zjednoczone. Toteż Wielka Brytania zaczęła naciskać na ambasadora USA w Londynie, Cordella Hulla i na samego Roosevelta. Ze swej strony gen. Sikorski uznał za konieczne osobiście wyprawić się do prezydenta Stanów Zjednoczonych, by podtrzymać go w oporze przeciwko uznaniu nielegalnych radzieckich zdobyczy terytorialnych<sup>60</sup>. Nie pomogło włączenie się ambasadora ZSRR Majskiego do nacisków na ambasadora USA w Londynie. Udało mu się jednak przekonać Anglików, iż można prowadzić dalsze rokowania bez udziału i bez zgody USA; strona brytyjska zgodziła się na to pod warunkiem, że z porozumienia wyłączony będzie polski odcinek zachodnich granic ZSRR, a rząd USA będzie przez nią informowany o przebiegu rokowań<sup>61</sup>. Wszelako rokowania te ”złe rokowały” państwom bałtyckim. Brytyjski ekspert do spraw radzieckich zdecydował się stwierdzić: ”Nie sądzę, by niepodległość państw bałtyckich była koniecznością europejską”<sup>62</sup>. Ustępliwość W. Brytanii dodatkowo spotęgowało niebezpieczne oświadczenie Stalina z 23 lutego 1942 roku o możliwości wycofania się ZSRR z wojny, gdy tylko odzyska od Niemiec swe utracone terytoria. Toteż brytyjski projekt układu z początku kwietnia 1942 roku zawiera zasadnicze pogodzenie się W. Brytanii z aneksją państw bałtyckich przez ZSRR, skoro przy tejże okazji Eden prosi Majskiego o pewien rodzaj deklaracji, iż ”poprzednie państwa bałtyckie” będą rzeczywiście korzystać z pewnego stopnia autonomii, gwarantowanej konstytucją stalinowską z 1936 roku<sup>63</sup>.

Widząc brytyjską ustępliwość, ZSRR stawia ponownie problem granicy wschodniej Polski, a w swym kontrprojekcie z 5 maja 1942 roku w ogóle nie ustosunkowuje się do ”prośby” brytyjskiej w sprawie autonomii republik bałtyckich. Trwający nadal opór Roosevelta i ten nowy przejaw zachłanności ZSRR, na szczęście, uszytywnia też stanowisko brytyjskie. Momentem decydującym staje się ponowna interwencja Roosevelta, który ostro przestrzega przed przesądzeniem już teraz kwestii granic, a jednocześnie formułuje mglistą obietnicę otwarcia drugiego frontu. Wobec zgody Mołotowa, dochodzi 26 maja 1942 roku do podpisania radziecko-brytyjskiego układu o wzajemnej pomocy, który potwierdza zasady Karty Atlantyckiej, a nic nie wspomina o roszczeniach terytorialnych Związku Radzieckiego<sup>64</sup>. Jak ten traktat i w ogóle konsekwencje rokowań radziecko-brytyjskich oceniać? Sprawa jest trudna i kontrowersyjna. Z jednym można się zgodzić niewątpliwie. Kirby utrzymuje, że ”tylko radzieckie upieranie się w sprawie granicy polskiej w maju 1942 roku zapobiegło włączeniu formalnego brytyjskiego uznania roszczeń rosyjskich wobec państw bałtyckich”<sup>65</sup>. Można by więc powiedzieć, że ”sprawa polska w II wojnie światowej” w jakimś sensie wspomogła ”sprawę bałtycką”. Z drugim też twierdzeniem trzeba się zgodzić, mianowicie z tym, że ”gdyby nie było dezaprobaty amerykańskiej Gabinet Churchill’a zagwarantowałyby traktatowo radzieckie posiadanie państw bałtyckich”, oraz że ”to obietnica drugiego frontu spowodowała zmianę taktyki Moskwy”<sup>66</sup>. Kirby dodaje: ”Kwestie graniczne zostały pozostawione jednej stronie i zastąpione dwudziestoletnim układem oraz ofertą drugiego frontu (...) Co prawda, nie doszło do <Bałtyckiego Monachium>. Rząd brytyjski i amerykański zdołały uniknąć uznania radzieckiej inkorporacji trzech państw (...)”<sup>67</sup>. Czy więc rzeczywiście nie udzielono brytyjskiego uznania? Czy jako odpowiedź wystarczy sam fakt, iż traktat z 26 maja

1942 roku milczy na ten temat? Nie sędę. Na przykład Boblewski utrzymuje: "W dniu 26 kwietnia 1942 roku rząd brytyjski uznał zachodnie granice ZSRR na odcinku państw bałtyckich i Rumunii, co oznaczało zgodę Londynu na aneksję przez Moskwę Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i Rumunii. Akt ten otwierał drogę do rozmów angielsko-radzieckich w sprawie układu o wzajemnej pomocy. Było to pierwsze wielkie zwycięstwo dyplomacji ZSRR nad swymi aliantami. (...) 26 maja 1942 roku zawarto radziecko-angielski układ o współpracy w wojnie z Niemcami oraz na okres 20 lat po wojnie. Ceną była zgoda Anglii na zachodnie granice ZSRR sprzed 1941 roku, na razie z wyłączeniem odcinka polskiego"<sup>68</sup>.

Chyba nie wystarczy sam fakt, że traktat formalnie nie zawiera klauzuli w sprawie brytyjskiego uznania zachodnich granic Związku Radzieckiego. Podobnie jak nie wystarczy bolesne przypomnienie o tym, iż narody państw bałtyckich winny być chronione przez zasady Karty Atlantyckiej, jak również, że Wielka Brytania ma wobec tych narodów szczególne powinności<sup>69</sup>. Moim zdaniem, przebieg rokowań radziecko-brytyjskich nie pozostawia, niestety, wątpliwości: Wielka Brytania dostatecznie wyraźnie upewniła Związek Radziecki o uznaniu jego granic zachodnich, z wyjątkiem odcinka polskiego. Oświadczenia Edena i Churchilla wobec ZSRR, ich naciski wobec Roosevelta, ich odpowiedzi rządowi gen. Sikorskiego, ich projekt układu z początku kwietnia 1942 roku itd. niedwuznacznie na to wskazują.

Można, co prawda, ujrzeć ten problem w nowym świetle. Czy w ogóle możliwe jest uznanie tego, co stanowi bezwzględną iniuria, przecząca całemu prawu międzynarodowemu? Czy takowe uznanie może rodzić skutki w płaszczyźnie prawa? Tym bardziej, że godzi równocześnie w same podwaliny prawne, właśnie wypracowane w obrębie koalicji Narodów Zjednoczonych i zawarowane w Karcie Atlantyckiej? Moim zdaniem, uznanie brytyjskie nie rodzi skutków prawnych. Dlatego jest chyba do przyjęcia teza Meissnera: "W przypadku W. Brytanii udzielone zostało uznanie de facto, ale nie de iure"<sup>70</sup>. W kontekście tej kontrowersji istotne znaczenie ma przypomnienie, iż w Londynie, a także w stolicach innych państw, zwłaszcza w Waszyngtonie, nadal bez większych przeszkód funkcjonowali przedstawiciele dyplomatyczni trzech państw bałtyckich. Meissner stwierdza: "Oznacza to, że ze stanowiska mocarstw anglosaskich państwa bałtyckie nadal korzystały z uznania w sensie prawnym"<sup>71</sup>. Dodać też trzeba, że w tym czasie wszystkie trzy państwa bałtyckie uważały się i były uważane za członków - prawnie przecież wciąż istniejącej - Ligi Narodów, utrzymywały w jej siedzibie swoich przedstawicieli, a nawet regularnie opłacały należne od nich składki członkowskie<sup>72</sup>. Ważne momenty przynosi rok 1943. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że przynajmniej w sferze faktów politycznych frontowe sukcesy Armii Czerwonej robią na Zachodzie wrażenie: i w oczach polityków, i w oczach opinii publicznej. Toteż, jak słusznie zauważa Kirby: "Nieuruchomienie przez sojuszników drugiego frontu (...) oraz głęboki marsz Armii Czerwonej na zachód w 1943 roku stały się decydującymi czynnikami. Rząd radziecki nie był już tak wrażliwy na punkcie uzyskania uznania granic, które Armia Czerwona miała teraz w swoim zasięgu"<sup>73</sup>. Zaczynały się sprawdzać przewidywania Roosevelta. Toteż podczas spotkania z Churchillem w marcu 1943 roku wyraził on już tylko nadzieję, że "Moskwa uczyni absorpcję państw bałtyckich bardziej strawną dla opinii amerykańskiej poprzez odbycie plebiscytów"; nie widział już jednak sposobu na zapobieżenie urzeczywist-

nieniu przez Związek Radziecki z góry zadeklarowanego zamiaru odbicia od Niemców utraconego terytorium państw bałtyckich<sup>74</sup>.

Na konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie sprawa państw bałtyckich nie była postawiona jako oddzielny przedmiot rozważań. Stalin, jakby mimochodem, wspomniął o potrzebie zapewnienia ZSRR dostępu do niezamarzających portów bałtyckich w Królewcu i Kłajpedzie. Podjęta przez Roosevelta próba poruszenia tematu, o którym pół roku wcześniej rozmawiał z Churchillem, a więc kwestii plebiscytu w krajach bałtyckich, zakończyła się niepowodzeniem<sup>75</sup>. Roosevelt zapomniał chyba, że w oczach Stalina wystarczająco wymowne "plebiscyty" już tam miały miejsce w lipcu 1940 roku. Tym bardziej Churchill, który już wiosną 1942 roku zdecydował się na uznanie granic zachodnich ZSRR z wyjątkiem odcinka polskiego, "wkrótce przystosować się do konieczności czynienia koncesji na rzecz Związku Radzieckiego", a w liście do Edena ze stycznia 1944 roku pisał: "moje własne odczucia zmieniły się w ciągu dwóch lat, (...) zwycięstwa armii rosyjskiej, głębokie zmiany, które miały miejsce w charakterze państwa i rządu rosyjskiego (??? - znaki zapytania moje T. J.), nowe zaufanie, jakie wzrosło w naszych sercach wobec Stalina - to wszystko wywarło swój wpływ"<sup>76</sup>. Skłonny był zatem przyjąć założenie, iż ZSRR przyłączył się do Karty Atlantycznej "w oparciu o granice Rosji z 22 czerwca 1941 roku", a nawet był gotów do uwzględniania "historycznych granic Rosji" i aprobowania rozszerzeń radzieckich zbliżonych do granic Rosji carskiej z 1914 roku<sup>77</sup>. Rok 1944 oznaczał etap nowych faktów dokonanych. Przynosił bowiem "wyzwolenie" przez Armię Czerwoną m.in. terytorium trzech krajów bałtyckich (przed 1 listopada 1944 roku). Wraz z "wyzwoleniem" następowało automatyczne, choć nie bezbolesne, przywracanie dominacji radzieckiej i radzieckiej organizacji życia społecznego<sup>78</sup>.

Czy można jednak - ot, tak po prostu - mówić o przywróceniu stanu sprzed 22 czerwca 1941 roku? Moim zdaniem, nie. Otóż, w wszystkich trzech państwach bałtyckich nowy etap panowania radzieckiego napotykał już od początku silny sprzeciw społeczny, nie wykluczając oporu zbrojnego. Stawia się nawet tezę o wybuchu w regionie bałtyckim "powstania zbrojnego", charakteryzującego się sporadycznymi starciami w Estonii i na Łotwie, zaś osiagającego "masowe proporcje" na Litwie<sup>79</sup>. Warto nadmienić, że np. w Estonii Otto Tief ogłosił 18 września 1944 roku utworzenie Rządu Narodowego w Tallinie; musiał jednak wkrótce wraz ze swymi oddziałami zejść do podziemia<sup>80</sup>. W każdym bądź razie, podobnie jak przy okazji agresji niemieckiej, trzeba powiedzieć, że trzy państwa bałtyckie dostatecznie wyraziście dały dowód sprzeciwu wobec dominacji radzieckiej i znów potwierdziły swoją wolę istnienia i dążenia do odzyskania niepodległego bytu państwowego. W publicystyce rozległy się w tym czasie głosy o niemożliwości ustanowienia trwałego pokoju, np. "gdyby Związek Radziecki anektował Obszar Bałtycki"; twierdzono przy tym, że: "Trzecia okupacja państw bałtyckich, dokonana przez oddziały rosyjskie w procesie wyzwalań świata od Hitlera i jego snów o podboju, musi więc prowadzić do restauracji niepodległej Estonii, wolnej Łotwy i niezawisłej Litwy"<sup>81</sup>. Zwracano uwagę na to, iż "aneksja i podbój są dla pokoju fatalne", że: "Państwa bałtyckie gotowe są do dobrosąsiedzkiej współpracy. One tworzą most, a nie barierę; (...) gotowe są oprzeć swe stanowisko (...) na rozwiązaniu z 1920 roku, a nawet z 1939 roku". Dodawano jednocześnie: "(...) możemy wyjść Rosji na spotkanie. Na takiej podstawie pokój

może być ustanowiony”<sup>82</sup>. Odezwały się też emigracyjne przedstawicielstwa państw bałtyckich. 11 października 1944 roku ogłoszony został Apel Państw Bałtyckich, skierowany przez Komitet Wyzwolenia Państw Bałtyckich, ustanowiony przez przedstawicieli Rad Narodowych tych państw, do Churchilla i Roosevelta. W apelu - po opisie poczynań radzieckich w 1940 roku i terroru radzieckiego po dokonaniu aneksji, jak również po wykazaniu bezprawności tych dokonań - stwierdzono: ”(...) po inwazji niemieckiej rząd radziecki oświadczał wielokrotnie, że wyzwoli Państwa Bałtyckie. Ten dzień nadszedł. To wyzwolenie nie może oznaczać podporządkowania naszych ludów ani inkorporacji naszych republik w skład ZSRR (...) wzywamy do ustanowienia komisji międzysojuszniczej złożonej z delegatów angielskich, amerykańskich i radzieckich oraz przystąpienia do utworzenia, na podstawach demokratycznych, rządów naszych państw”<sup>83</sup>.

Tak więc, z obszaru samych krajów bałtyckich i z emigracji odezwały się głosy państw bałtyckich. Związek Radziecki pozostał na nie głuchy. On już miał ”swoje” i ”swoje” też wiedział. Wiedział że na Zachodzie udało mu się nawet wyrobić przeświadczenie o rzekomych głębokich demokratycznych przemianach w samym Związku Radzieckim. Zaraz też dał ”przekonywujący dowód” tych przemian, który go nic nie kosztował, a miał siłę nośną i rozdził nadzieje na forum międzynarodowym. Wprowadzono mianowicie do konstytucji stalinowskiej ZSRR nowy zapis, dający republikom związkowym tytuł do bezpośredniego występowania w stosunkach międzynarodowych. Pośpieszono też zaraz z dowodem, iż zapis ten nie jest ”martwą literą”. 22 września 1944 roku Litewska SRR - idąc śladami Białoruskiej i Ukraińskiej SRR, które uczyniły to wcześniej, 9 września - zawarła z PKWN-em umowę w sprawie ewakuacji ludności polskiej z terytorium Litewskiej SRR, a ludności litewskiej z terytorium Polski<sup>84</sup>. I po cóż komu potrzebna jakaś wydumana walka o suwerenność państw bałtyckich, skoro jako ”socialistyczne republiki radzieckie” i tak z niej korzystają, dając po temu ”dowody prawnomiędzynarodowe” w postaci zawieranych przez siebie traktatów? - ten efekt propagandowy ZSRR osiągnął na forum międzynarodowym.

To cyniczne i bolesne zarazem pytanie wcale problemu nie zamyka. Przeciwnie. Reasumując ten fragment rozważań, należy stwierdzić, że aż do momentu ponownej okupacji terytorium państw bałtyckich przez Związek Radziecki od 1944 roku trzy państwa bałtyckie, nadal korzystając z prawnego uznania społeczności międzynarodowej, dały de facto dostateczne dowody ciągłości swego istnienia i woli odzyskania swej niepodległej państwowości. W tej sytuacji z tego ”de facto” lepiej w ogóle zrezygnować! Zaraz też narody tych państw zaświadczyły, także czynem zbrojnym, swój zdecydowany sprzeciw wobec nowego etapu dominacji radzieckiej już po ”wyzwoleniu” ich terytoriów przez Armię Czerwoną.

## 5. Rzeczpospolita Polska

Problem pozycji Rzeczypospolitej w czasie wojny oraz jej relacji wobec koalicji Narodów Zjednoczonych przedstawia się zupełnie odmiennie w porównaniu z wyżej omówionymi problemami innych państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow. Przypo-

mnijmy, po pierwsze, że Polska jest objęta gwarancjami brytyjskimi i francuskimi<sup>85</sup> i - choć de facto osamotniona - de iure już w chwili agresji hitlerowskiej ma sojuszników. To napaść na Polskę przecież - przez (choćby i symboliczne) uruchomienie owych gwarancji oraz wejście W. Brytanii i Francji z dniem 3 września 1939 roku w stan wojny z Niemcami - jest początkiem II wojny światowej. Można zatem powiedzieć, że to właśnie Polska staje się źródłem, inspiracją i uczestnikiem ab initio rodzącej się koalicji antyagresorskiej w II wojnie światowej, przynajmniej w jej aspekcie antyhitlerowskim.

Skąd od razu to zastrzeżenie ścieśniające rozumienie koalicji? Po prostu z szacunku dla faktów. Jest bowiem faktem, że - choć sojusznicy zachodni reagują protestami na akcję radziecką z 17 września 1939 roku - unikają jednak wyraźnego nazwania tej akcji "po imieniu", nie określają jej jako agresji bezpośredniej, ani nie ogłaszają stanu wojny ze Związkiem Radzieckim, ani też nie zrywają stosunków dyplomatycznych z tym państwem. Brytyjski podsekretarz stanu, Butler, wyjaśnia 19 października 1939 roku w Izbie Gmin, iż układ sojuszniczy polsko-brytyjski nie zobowiązuje W. Brytanii na wypadek agresji ze strony Związku Radzieckiego<sup>86</sup>. Okazuje się, że w Londynie nie zamierza się zrywać "stosunków brytyjsko-sowieckich z racji Polski"<sup>87</sup>. Dodajmy, że nie zostają również uruchomione 17 września 1939 roku zobowiązania sojusznicze Rumunii<sup>88</sup>, co gorsza, Rumunia - pod obustronnymi naciskami Niemiec i ZSRR - nawet nie jest zdolna wywiązać się z obowiązków państwa neutralnego i internuje najwyższe władze Rzeczypospolitej na swoim terytorium<sup>89</sup>. Jakże więc stawiać tezę o istnieniu podstaw dla koalicji antyagresorskiej w ogóle, skoro aspekt antyradziecki jest de facto wykluczony?

Dla określenia charakteru i stanu stosunków radziecko-polskich w czasie II wojny światowej istotne jest stanowisko ZSRR i Polski dotyczące tej kwestii. Co do ZSRR sprawa jest jasna. Uczestnik zmywy antypolskiej i współagresor, zawczasu, jeszcze przed dokonaniem swej agresji, szermował tezą o "upadku państwa polskiego", a potem - w rokowaniach z III Rzeszą - dopilnował, by przyjąć za punkt wyjścia "rozpadnięcie się Rzeczypospolitej Polskiej", co pozwalało dzielić "terytorium byłego państwa polskiego"<sup>90</sup>. Ze strony polskiej - w sytuacji opuszczenia terytorium kraju przez jej władze najwyższe oraz ich internowania w Rumunii - należycie zadbano, poprzez działanie kompetentnych organów i zgodnie z polskim porządkiem konstytucyjnym, o zachowanie ciągłości funkcjonowania prezydenta, rządu i innych istotnych organów na uchodźstwie, kompetentnych do reprezentowania państwa polskiego na arenie międzynarodowej i zdolnych do kierowania dalszą walką narodu przeciwko agresji. W nocy z 29 na 30 września 1939 roku na stanowisko prezydenta powołany został W. Raczkiewicz, a 30 września został utworzony rząd gen. W. Sikorskiego w Paryżu, natychmiast uznany przez Francję i W. Brytanię, 2 października przez Stany Zjednoczone, a wkrótce także przez szereg dalszych państw. Można powiedzieć, że - poza ówczesnymi państwami-agresorami i ich sojusznikami - rząd RP na uchodźstwie korzystał z powszechnego, pełnego i bezwarunkowego uznania międzynarodowego<sup>91</sup>.

Rząd ten działa w płaszczyźnie międzynarodowej na równych prawach z innymi państwami jako oficjalny reprezentant suwerennego państwa i podmiotu prawa międzynarodowego, zachowującego ciągłość swego bytu prawnego - Rzeczypospolitej Polskiej. Zawiera istotne umowy międzynarodowe. Utrzymuje pełną sieć więzi dy-

diplomatycznych i prowadzi samodzielną politykę zagraniczną. Wobec tego, że, z jednej strony, prawo międzynarodowe odmawia skutków prawnych w postaci zawojowania i zaniku państwa z powodu aktu agresji i następującej po niej okupacji wojennej kraju<sup>92</sup>, z drugiej strony, prawo to uznaje funkcjonowanie najwyższych władz na uchodźstwie za wystarczający dowód ciągłości i podmiotowości odnośnego państwa<sup>93</sup>, przetrwanie Rzeczypospolitej i jej dalsze działanie nie podlega dyskusji. Zwłaszcza że, jak wskazaliśmy, rząd polski korzysta z pełnego uznania międzynarodowego.

Jeżeli do tego dodać fakt dysponowania przez ten rząd znacznymi siłami zbrojnymi, a - co ważniejsza - fakt jego rzeczywistego wpływu na sytuację w okupowanym kraju i toczącą się tam walkę z okupantem, trzeba nawet stwierdzić, że Polska jako państwo i podmiot prawa narodów w dalszym ciągu istnieje nie tylko *de iure*, ale też *de facto*. Faktycznie bowiem w pełni uczestniczy w stosunkach międzynarodowych łącznie z dyplomatycznymi. Faktycznie prowadzi walkę zbrojną w obrębie koalicji antyniemieckiej<sup>94</sup>. Faktycznie też sprawuje zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi oraz strukturami politycznymi i administracyjnymi w okupowanym kraju, kierując do nich - uwzględniane i wykonywane przez nie - rozkazy, instrukcje czy zarządzenia, dysponując specjalnymi "delegatami rządu na kraj", korzystającymi z uznania i posłuchu na miejscu, w okupowanym kraju. Jednocześnie polski ruch oporu i cała konspiracyjna organizacja życia kraju mają taki zakres, że w pełni uzasadniają tezę o istnieniu i działaniu "polskiego państwa podziemnego"<sup>95</sup>, nie samoistnego jednak i nie będącego odrębnym podmiotem prawa, lecz ściśle zintegrowanego z rządem emigracyjnym, podlegającego jego zwierzchnictwu i przezeń realizującego się w płaszczyźnie międzynarodowej. Nie ma więc jakiegoś rozszczepienia podmiotowości polskiej; jest jeden podmiot, w obrębie którego składnik krajowy i emigracyjny wzajemnie się dopełniają. W takiej opcji jest rząd polski i w ogóle państwo polskie nie tylko efektywnym symbolem zachowania ciągłości *de iure*, ale też efektywnym aktorem teatru działań wojennych i w ogóle stosunków międzynarodowych.

Rząd polski zaznaczył też zaraz swe suwerenne stanowisko wobec aktów agresji: i tych dokonanych na Polskę, i tych także dokonywanych na inne kraje, w tym na pozostałe państwa-ofiary paktu Ribbentrop-Mołotow. Zaprotestował jednoznacznie 18 października 1939 roku przeciwko zawarciu radziecko-litewskiego układu z 1939 roku, odmawiając mu mocy prawnej w zakresie dotyczącym Wilna i Wileńszczyzny, a w trzy dni później wyraźnie stwierdził, że nigdy nie uzna rezultatów "plebiscytów" przeprowadzanych przez ZSRR na zagarniętych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej<sup>96</sup>.

Jest, niestety już w listopadzie 1939 roku zmuszony - przez naciski francuskie i brytyjskie - wyrazić zgodę na "trzymanie w owej chwili sprawy winy i odpowiedzialności Moskwy na drugim planie"<sup>97</sup>. Co prawda, nawet po dokonaniu przez ZSRR agresji na Finlandię, przy okazji omawiania tej napaści i jej potępienia na stowarzyszeniu Ligi Narodów, uniemożliwia się przedstawicielom Polski przedstawienia sprawy agresji na Polskę<sup>98</sup>. Rząd polski protestuje jednak latem 1940 roku przeciwko napaści Związku Radzieckiego na trzy państwa bałtyckie oraz ich bezprawnej aneksji w skład ZSRR, zapowiadając zarazem oficjalnie, iż będzie w dalszym ciągu utrzymywać "najlepsze stosunki z tymi ugrupowaniami politycznymi Estonii, Łotwy i Litwy, które nie uznają przynależności tych państw do Związku Radzieckie-

go<sup>99</sup>. Mimo nacisków ze strony sojuszników zachodnich, stanowisko rządu polskiego jest konsekwentne, jasne i niedwuznaczne: zdecydowany protest przeciwko aktom agresji i "owocom" agresji zarówno ze strony III Rzeszy, jak i ze strony ZSRR.

Co do stanu prawnego zaistniałego w stosunkach ze Związkiem Radzieckim rząd polski obejmował pojęciem "stanu wojny" stosunki z obu mocarstwami-agresorami. Gen. Sikorski twierdził: "jesteśmy w stanie wojny z Sowietami na równi z Niemcami"<sup>100</sup>. W specjalnym oświadczeniu na temat stanu wojny ze Związkiem Radzieckim z 16 kwietnia 1940 roku wiceminister spraw zagranicznych, Graliński, utrzymywał: "(...)myśmy ogłosili: Rzeczpospolita znajduje się w wojnie z Rosją i Niemcami (...) mamy stan wojny pomiędzy Polską a ZSRR i te rzeczy stawiamy zupełnie wyraźnie (...) nastąpił on 17 września"<sup>101</sup>. W związku z wyeliminowaniem przez cenzurę francuską z jego przemówienia radiowego skierowanego do kraju fragmentu dotyczącego "powrotu do Macierzy Wileńszczyzny i wszystkich ziem polskich", gen. Sikorski złożył protest i polecił oświadczyć francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, iż "rząd polski nie będzie przykładał ręki do aktów, równoznacznych z czwartym rozbiorem Polski"<sup>102</sup>.

Takie konsekwentne i jednoznaczne stanowisko Polski znacznie odbiegało od stanowiska sojuszników zachodnich. W nocy z 27 listopada 1940 roku Halifax sugerował m.in. Zalewskiemu: "(...) uznanie, na podstawie tymczasowości, do czasu ogólnego uregulowania (...) przy końcu wojny, sowieckiej de facto kontroli na terenach zajętych przez Armię Czerwoną na początku wojny. Kwestia suwerenności pozostanie oczywiście nienaruszona przez tego rodzaju uznanie"; przypominał zarazem ze strony brytyjskiej "naszą odmowę uznawania narzuconych siłą zmian terytorialnych, które miały miejsce w czasie wojny"<sup>103</sup>. Pryncypialne stanowisko Polski we wszystkich kwestiach związanych z aktami agresji Niemiec i ZSRR oraz ich zbrodniczymi następstwami na terenach okupowanych zostało wyrażone przedstawione w specjalnej nocy polskiego ministerstwa spraw zagranicznych zatytułowanej: "Okupacja niemiecka i sowiecka Polski. Nota skierowana 3 maja 1941 roku do Mocarstw sprzymierzonych i neutralnych"<sup>104</sup>.

Można powiedzieć, iż już od początku zaznacza się ta gorzka prawda, iż "dla Churchilla i Roosevelta polska sprawa była tylko częścią składową ich polityki wobec Rosji i Niemiec"<sup>105</sup>. Choć Polska była ofiarą agresji, od której i z powodu której rozpoczęła się II wojna światowa, nie stała się wcale "pępkiem świata"; przeciwnie, "wielcy tego świata" od samego początku usuwali Polskę i "sprawę polską" w cień. Jako "sumienie świata" Polska przeciwstawiła się w 1939 roku samotnie agresorom i jako "sumienie świata" zdecydowanie i konsekwentnie protestowała przeciwko każdemu aktowi agresji i aneksji, występując w obronie innych napadniętych państw. Przeciwnie, ze strony sojuszników zachodnich wystąpiła szkodliwa, a moralnie i prawnie godna potępienia tendencja do przymykania oczu na zło i uprawianie gry dyplomatycznej tam, gdzie potrzebny był jednoznaczny sprzeciw. Trudno się zresztą dziwić, skoro np. Churchill z góry założył, że akcja ZSRR z 17 września 1939 roku miała "charakter antyhitlerowski" oraz że sojusznikom zachodnim winno zależeć na zachowaniu w miarę normalnych stosunków z ZSRR<sup>106</sup>.

Agresja III Rzeszy na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 roku stanowiła ogromnie ważne wydarzenie także z perspektywy stosunków polsko-radzieckich. Tegoż dnia

Churchill ostro potępił agresję deklarując przyjsię z wszelką możliwą pomocą państwu i narodowi radzieckiemu. Był to chyba błąd. Istnieje opinia, którą zasadniczo podzielam, zgodnie z którą: "Nieobliczalna bezwarunkowa oferta Churchilla z 22 czerwca odwróciła role - Stalin w lot pojął, że choć stoi nad brzegiem przepaści, to jednak wcale nie musi być petentem kłaniającym się i potulnym, że przeciwnie - wobec widocznego u Anglii lęku o jego stosunek do Hitlera i do walki z Niemcami, może stawiać twarde warunki, może wymagać i żądać, nawet uprawiać szantaż"<sup>107</sup>. Diagnozę tę w pełni potwierdziły zarówno rokowania polsko-radzieckie poprzedzające zawarcie paktu Sikorski-Majski oraz późniejsze trudności z uzgodnieniem jego właściwej interpretacji, jak też rokowania brytyjsko-radzieckie prowadzące do zawarcia układu wzajemnej pomocy z 26 maja 1942 roku<sup>108</sup>.

Za tą wstępną ofertą brytyjską wobec ZSRR poszły naciski Anglików wobec Polski, by ją skłonić do radzieckiej inicjatywy rozmów dwustronnych. Generalnie rzecz biorąc, rząd polski nie miał nic przeciwko temu. Wolał jednak podchodzić do tych rokowań pryncypialnie, zgodnie z wymaganiami prawa i moralności. Toteż w przemówieniu radiowym skierowanym do kraju z 23 czerwca 1941 roku gen. Sikorski przypominał: "Począwszy od traktatu brzeskiego z 1918 r. Rosja współdziałała stale z Niemcami przeciw Polsce, która notabene w ostatnim dziesięcioleciu nie poszła na wielokrotne propozycje Niemiec zorganizowania wspólnej krucjaty przeciw Rosji bolszewickiej. Dzisiaj dopiero wali się z łoskotem w gruzy polityka zapoczątkowana w Rapallo". Dodawał przy tym: "Nasz kraj nie wyklucza możliwości porozumienia się z naszym byłym wrogiem - Rosją. Polska ma logiczne prawo spodziewać się, że Rosja unieważni nazistowsko-sowiecki pakt z 1939 r. i powróci do stosowania umowy polsko-rosyjskiej, podpisanej w Traktacie Ryskim"<sup>109</sup>.

Pierwsza poufna odpowiedź radziecka sugerowała, że "sprawa granic miałyby być rozstrzygnięta w późniejszym terminie", zaś instrukcja z Kremla przesłana Majskiemu 1 lipca wskazywała, że "mogłoby powstać (polskie) państwo niepodległe w granicach etnograficznych", przy czym "pewne okręgi i miasta mogłyby być zwrócone Polsce"<sup>110</sup>. Moskwa "zgadza się" zatem na "powstanie" państwa polskiego, choć doskonale wie, że to państwo istnieje i że właśnie dla potrzeb rokowań z władzami tego państwa samą tę instrukcję przesyła. Nie wyklucza też "zwrotu" Polsce części zagrabionego terytorium, choć wie, że nabyło je wbrew prawu, manū militari, w wyniku zbrodniczej agresji. Startuje więc do rokowań jako zwycięski zdobywca, nie zaś jako ofiara agresji hitlerowskiej, której wojska bezładnie cofają się przed pracymi naprzód hordami Hitlera, nie jako poczuwający się do winy współagresor.

Eden - o dziwo - uznaje, że jest to "deklaracja bardzo ważna i doniosła dla Polaków". Gen. Sikorski, przeciwnie, odmawia rozmów na takiej podstawie i 2 lipca formułuje cztery zasadnicze warunki polskie: 1) unieważnienie traktatów niemiecko-radzieckich z sierpnia i września 1939 r. oraz innych umów zawartych przez ZSRR później, w tym układu z Litwą z 10 października 1939 r.; 2) całkowite przywrócenie wszystkich umów i układów obowiązujących w stosunkach polsko-radzieckich przed 1 września 1939 r.; 3) zwrot wszystkich zagrabionych dóbr materialnych, wraz z należnym odszkodowaniem; 4) zwolnienie wszystkich więźniów, jeńców i deportowanych obywatelstwa polskiego<sup>111</sup>. Wszystkie te warunki, prawnie rzecz biorąc, są zrozumiałe i poniekąd oczywiste, dają bowiem wyraz konsekwencjom prawnym nieważności

układów radziecko-niemieckich z 1939 r. i działań na ich podstawie dokonanych, odmowie uznania narzuconych siłą zmian terytorialnych, potrzebie restytucji stanu prawnego sprzed zawarcia tych traktatów. Nie są więc jakimś wymysłem rządu polskiego, lecz fundamentalnym wymaganiami prawa i sprawiedliwości.

Wobec wzmożonego nacisku Edena gen. Sikorski decyduje się przystąpić do rokowań z wyeliminowaniem pierwszych dwóch warunków, w praktyce - ograniczając się do czwartego. Wyjaśnia przy tym rządowi: "Pragnąc w tej przełomowej chwili mieć za sobą pełne poparcie sprzymierzonej W. Brytanii - lepiej będzie pomijać niepopularny na tutejszym gruncie termin <traktat ryski>, natomiast trzeba domagać się przekreślenia przez Sowiety umów sowiecko-niemieckich z sierpnia i września 1939 r.", ponieważ w rezultacie i tak "runie cała konstrukcja pseudoprawnych pretensji sowieckich do ziem, okupowanych przez Sowiety na zasadzie tych umów"<sup>112</sup>. I znowu trzeba stwierdzić, że - prawnie rzecz biorąc - ma on rację. Poza radziecko-niemieckimi układami z 1939 roku - przypomnijmy: z mocy prawa nieważnymi - nie było żadnej innej podstawy prawnej dla radzieckiego tytułu do tych ziem. Stwierdzenie nieważności tej jedynej podstawy musiałyby w płaszczyźnie prawa skutkować restitutio in integrum, a więc przywrócenie stanu prawnego uprzedniego, z wszystkimi tego konsekwencjami, w tym z kontynuacją mocy wiążącej traktatu ryskiego.

Pierwsze spotkanie Sikorski-Majski rozpoczęło się od zdecydowanego postawienia sprawy przez premiera polskiego, który kończył swą wypowiedź słowami, iż strona polska "nie może zgodzić się na żadne odstępstwa od statusu, jaki istniał przed sierpniem 1939 roku". Wydawało się, że - wobec nieprzejednanego stanowiska radzieckiego - rokowania utkwily "w martwym punkcie" i nie rokują żadnych nadziei. Rozmowy toczyły się jednak dalej, a Sikorski - myśląc, że niepotrzebnie - stwierdził m.in. że "byłby zupełnie zadowolony, gdyby rząd radziecki wypowiedział oba traktaty zawarte z Niemcami"; zgodził się też z dokonaną przez Majskiego rekapitulacją stanowiska polskiego: "jeżeli rząd radziecki wypowie dwa traktaty z Niemcami z sierpnia i września 1939 r., dyskusja na temat granic nie jest istotna"<sup>113</sup>.

12 lipca gen. Sikorski wyjaśnia z kolei rządowi, że unieważnienie układów niemiecko-sowieckich "samo przez się zanuluje wszystkie późniejsze akty prawne Sowieców, czy to oparte na porozumieniach z Niemcami, czy też wyłącznie jednostronne"<sup>114</sup>. Nie sądzę, by miał rację. Zapomina bowiem, że w przeddzień Majski wyraźnie zaznaczył, iż "jest rzeczą obojętną, w jaką formę ujmie się w układzie punkt w sprawie granic, byleby tylko forma ta nie dawała podstaw dla interpretacji sprzecznych z kategorią zasadą sowiecką <granicy narodowej>"<sup>115</sup>. Zapomina też, że sam poniekąd odstąpił od jasnej i słusznej koncepcji unieważnienia, gdy wyraził gotowość zgody na "wypowiedzenie" układów przez ZSRR. Trudno się zatem dziwić, iż napotkał w rządzie twardy opór Zalewskiego, Sosnkowskiego i Seydy, a potem także prezydenta Raczkiewicza<sup>116</sup>.

Rokowania polsko-radzieckie doprowadziły do kryzysu rządowego i omal nie doprowadziły do ustąpienia prezydenta Rzeczypospolitej. Eden, występujący jakby w charakterze "ratownika" przygotowywanego układu, przestrzegał nawet stronę polską, iż cofnięcie się przed układem "podważałoby stanowisko Polski w świecie anglosaskim"<sup>117</sup>. A to był już szantaż i groźba zarazem. Koniec końców, Sikorski - nie zważając na sprzeciw prezydenta - zdecydował się podpisać 30 lipca 1941 roku

układ, popularnie nazywany paktem Sikorski-Majski, którego art. I głosił: "Rząd Radziecki uznaje, że traktaty radziecko-niemieckie z r. 1939, dotyczące zmian terytorialnych w Polsce, straciły swą moc" (w ros. przynajmniej utraty siły)<sup>118</sup>.

W komentarzu do faktu zawarcia układu i jego treści trzeba zwrócić uwagę na to, że podpisanie układu doprowadziło do kryzysu gabinetowego, a mianowicie do ustąpienia z rządu Seydy, Sosnkowskiego i Zalewskiego. Nastąpiło ono wbrew wyraźnie zgłoszonym zastrzeżeniom prezydenta Raczkiewicza, wobec czego w liście do gen. Sikorskiego był on zmuszony stwierdzić, iż umowa zawarta i podpisana "bez zgody głowy państwa i wbrew postanowieniom Konstytucji (...) nie ma mocy wiążącej dla Rzeczypospolitej"<sup>119</sup>.

Nie czując się na siłach w sposób ostateczny tej kwestii przesądzić, zwracam jednak uwagę na ten kryzys rządowy i na to zdecydowanie negatywne stanowisko prezydenta. Przypominam równocześnie, że według Sikorskiego układ wcale nie oznaczał wyrzeczenia się przez Polskę ziem wschodnich ani odstąpienia od zasadniczego stanowiska co do powrotu w stosunkach polsko-radzieckich do stanu prawnego sprzed sierpnia 1939 roku. Tym bardziej, że w dniu podpisania układu miała miejsce polsko-brytyjska wymiana not. Eden w swej nocie zapewnił, iż "Rząd Jego Królewskiej Mości nie uznaje żadnych zmian terytorialnych w Polsce począwszy od sierpnia 1939 roku"<sup>120</sup>. W związku z wyłaniającą się kwestią ewentualnej sprzeczności układu z polskim porządkiem konstytucyjnym, przypominam, iż sprzeczność traktatu z prawem wewnętrznym państwa zasadniczo nie stanowi podstawy jego nieważności. Może jednak wyjątkowo podstawę taką stanowić, jeżeli "pogwałcenie postanowienia jego prawa wewnętrznego dotyczącego kompetencji zawierania traktatów (...) było oczywiste i dotyczyło przepisu jego prawa wewnętrznego o podstawowym znaczeniu"<sup>121</sup>. Otóż, nie wykluczam, że z takim właśnie mamy tu do czynienia, tym bardziej że stanowisko prezydenta było wówczas znane, a i post factum dał on pełny wyraz temuż stanowisku.

Użyta w art. I wobec układów radziecko-niemieckich z 1939 roku formuła "straciły swą moc" jest niejasna i może prowadzić do rozbieżnych interpretacji. O ilej lepiej by było, gdyby ZSRR uznawał, że te układy są po prostu nieważne od początku, jak tego precyzja prawnicza od autorów układu by wymagała. W tym też kierunku szedł jeden z podstawowych nurtów interpretacyjnych, reprezentowany przede wszystkim przez samego gen. Sikorskiego i przez dyplomację polską. Co ważne, Eden indagowany w tej kwestii w Izbie Gmin wyjaśnił, że art. I układu "stwierdza, iż rząd radziecki uważa układy radziecko-niemieckie z 1939 r. odnośnie do zmian terytorialnych w Polsce za niebyłe"<sup>122</sup>. O dziwo, w tym też kierunku poszedł w swej pracy Boratyński, który utrzymuje: "(...) umowa polsko-radziecka unieważniała zmiany terytorialne, dokonane w Polsce na zasadzie umów między ZSRR a Niemcami z roku 1939". Dodał jednak zaraz potem stwierdzenia, które z koncepcją nieważności są niespójne, wręcz się z nią kłócą: "W ten sposób utraciła moc prawną umowa między ZSRR a Niemcami z 28 września 1939 r. (...) Unieważnienie zmian terytorialnych oznaczało w konsekwencji, że zagadnienie granicy polsko-radzieckiej może być rozstrzygnięte jedynie na drodze umowy między ZSRR a Polską"<sup>123</sup>.

Taki wewnętrznie niespójny pogląd jest nie do przyjęcia. Stwierdzenie nieważności traktatu nie "otwiera" problemu, w danym przypadku problemu granicy wschodniej Polski, lecz go ostatecznie zamyka, przywracając stan terytorialny i prawny sprzed

zawarcia tego traktatu. Konwencja prawa traktatów z 23 maja 1969 roku stanowi jednoznacznie: "traktat, którego nieważność została stwierdzona (...) jest bezskuteczny. Postanowienia bezskutecznego traktatu nie mają mocy prawnej". Nakłada przy tym na strony obowiązek usunięcia "skutków jakiegokolwiek czynności dokonanej w oparciu o jakiegokolwiek postanowienia, które jest sprzeczne z bezwzględnie wiążącą normą powszechnego prawa międzynarodowego", a także "doprowadzić ich wzajemne stosunki do zgodności z tą bezwzględnie wiążącą normą"<sup>124</sup>.

Ktoś mógłby, co prawda, wnieść zastrzeżenie, iż konwencja mówi o prawach stron traktatu, nie zaś państw trzecich. A stronami paktu Ribbentrop-Mołotow w jego kolejnych edycjach z sierpnia i września 1939 roku były wyłącznie III Rzesza i Związek Radziecki. Do nich więc i tylko do nich postanowienia konwencji prawa traktatów miałyby się odnosić. Zauważmy jednak, że, gdyby już być formalistą, to jednocześnie trzeba by powiedzieć, że strony mogły w traktacie regulować tylko i wyłącznie to, co do stron należy, nie dotyczyć zaś tego, co należy do państw trzecich, zgodnie z zasadą *pacta tertiis nec nocent nec prosunt*. Wniosek w tej sytuacji może być dwojaki: albo traktat regulujący sprawy państwa trzeciego musi być potraktowany jako prawnie nie istniejący, albo też musi być rozpatrywany jako *pactum in detrimentum tertiis*. W pierwszym przypadku sprawa jest jasna - traktat jest nieważny, bezskuteczny, niebyły. Drugi przypadek otwiera kolejną alternatywę: albo trzeba przyjąć, iż sama koncepcja "umowy na niekorzyść państwa trzeciego" jest prawnie wykluczona, gdy brakuje zgody tego państwa na taką umowę, albo - jeśliby konstrukcją taką dopuścić - musiałyby się to wiązać z uznaniem praw "quasi-strony" takiego państwa trzeciego, w każdym bądź razie dawać mu legitymację prawną do dochodzenia jego praw, dotkniętych przez taki traktat. I znowu, w pierwszym przypadku sytuacja jest jasna - traktat jest nieważny, nieistniejący. W drugim zaś przypadku państwo-trzecie, nazwane przeze mnie "quasi-stroną" ma tytuł do dochodzenia swoich praw, w tym dochodzenia stwierdzenia nieważności traktatu z wszelkimi z tego płynącymi konsekwencjami.

Przyjęcie koncepcji nieważności czy unieważnienia układów radziecko-niemieckich z 1939 r. prowadzi w konsekwencji do uznania za bezskuteczne i prawnie nieistniejące samych tych traktatów oraz innych układów, aktów i działań III Rzeszy i Związku Radzieckiego, podjętych na podstawie tych traktatów i służących ich realizacji.

Jednocześnie stwierdzenie nieważności czy unieważnienia tych traktatów radziecko-niemieckich z roku 1939, dotyczących zmian terytorialnych w Polsce prowadzi do przywrócenia stanu prawnego przedumownego, a więc stanu sprzed zawarcia tych traktatów i zrealizowania na ich podstawie tych działań, w istocie - do stanu sprzed 23 sierpnia 1939 roku. Nie musi to, co prawda, oznaczać przywrócenia polsko-radzieckiego paktu o nieagresji z 1932 roku, który faktycznie - z uwagi na swój przedmiot - przez akt agresji ze strony Związku Radzieckiego został przekreślony. Może natomiast i musi oznaczać przywrócenie mocy wiążącej traktatu ryskiego jako fundamentalnej podstawy traktatowej stosunków polsko-radzieckich, a przede wszystkim jako podstawy prawnej wzajemnego rozgraniczenia stref zwierzchnictwa terytorialnego między Polską a ZSRR.

Stwierdzono już wyżej, że formuła użyta w art. I paktu Sikorski-Majski jest nieprecyzyjna. Nie wyklucza ona interpretacji, zgodnie z którą słowa "utraciły swą

moc" wskazują na przyjęcie przez strony koncepcji wygaśnięcia traktatu ze skutkami ex nunc, nie zaś jego unieważnienia ze skutkami ex tunc. Wiązałoby się z tym postrzeganie traktatów z 1939 r. między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim jako ważnie zawartych i dotąd obowiązujących, tracących jednak - ale dopiero od tej chwili, od momentu wejścia w życie paktu Sikorski-Majski - swą moc wiążącą. W takiej ewentualności wszystko, co zostało uzyskane na podstawie wykonania tych traktatów, byłoby legalne i prawnie chronione. Skutki wygaśnięcia realizują się bowiem ex nunc, z wektorem swego oddziaływania pro futuro, nie zaś oddziaływania retro<sup>125</sup>.

Gdyby tak było, oznaczałoby to, że istotnie "sprawa polska" została absolutnie przegrana już w pakcie Sikorski-Majski, że nawet nie pozostawiono "otwartej" kwestii granic, lecz ją przesądzono na korzyść Związku Radzieckiego, skoro czynności dokonane na podstawie owych traktatów radziecko-niemieckich z 1939 roku byłyby oceniane jako legalne i prawnie chronione, a w każdym bądź razie prawnie nie były podważone. Wiązałoby się z tym przyjęcie założenia, iż te traktaty nadal obowiązywały w dniu 30 lipca 1941 roku. Dodajmy, że użyta formuła "straciły swą moc" brzmieniem swym jest najbliższa takiej właśnie, najbardziej niekorzystnej dla Polski interpretacji. Trzeba więc z tym nurtem interpretacyjnym przykładnie się rozprawić.

Zauważmy, po pierwsze, że wbrew pozorom ta "rozprawa" wcale nie jest taka trudna, choćby z tego oczywistego powodu, że nikt, dosłownie nikt, w tym także Związek Radziecki, ani w rokowaniach poprzedzających zawarcie paktu Sikorski-Majski, ani w późniejszych przejawach jego stanowiska prawnego takiej interpretacji się nie chwycił. Uciekano się ze strony ZSRR raczej do nieprzewidywalnych trudności, jakie stanowiły dla władz radzieckich, Stalina samego nie wykluczając<sup>126</sup>, radzieckie przepisy wewnętrzne, w tym owe dekryty inkorporacyjne z 1939 i 1940 roku, przepisy o obywatelstwie z tychże lat, a zwłaszcza dające wyraz aneksjom Związku Radzieckiego odpowiednie przepisy Konstytucji stalinowskiej Związku Radzieckiego<sup>127</sup>. Ze strony Związku Radzieckiego wcale nie broniono owych układów radziecko-niemieckich z roku 1939, raczej wstydliwie usuwając je w cień, nawet nie wzmiankując o nich, a tym bardziej nie broniąc koncepcji, iżby miały one obowiązywać do 30 lipca 1941 roku i dopiero z tą chwilą stracić swą moc. Uciekano się ze strony radzieckiej do jakichś "kategorycznych stanowisk", zrazu znajdujących oparcie w ogólnej koncepcji "granicy narodowej", a potem skojarzonych z ważnym "argumentem historycznym" w postaci sławetnej i tak nadużywanej "linii Curzona"<sup>128</sup>. Można zatem ogólnie stwierdzić, że z woli samego Związku Radzieckiego możemy porzucić nurt tej, najbardziej dla Polski niekorzystnej interpretacji.

Spotkać można, po drugie, tezę, iż owe układy radziecko-niemieckie z 1939 roku nie mogły obowiązywać 30 lipca 1941 roku, ponieważ w rzeczywistości "utraciły swą moc" z chwilą agresji hitlerowskiej na Związek Radziecki. Byłaby to interpretacja bodaj najbardziej dla Związku Radzieckiego korzystna. Wynikałoby z niej, że te uzgodnienia z Hitlerem z roku 1939 były prawnie ważne, dysponowały mocą obowiązującą do 22 czerwca 1941 roku. Z tą dopiero datą moc swą utraciły, odpadł więc obowiązek ich dalszego wykonywania w dobrej wierze; niemniej jednak stan faktyczny i prawny, uzyskany poprzez ich wykonywanie do tego momentu, pozostaje legalny i prawnie chroniony. Jakby reminiscencją albo nawet dowodem ciągłej aktualności tej opcji po stronie radzieckiej jest wniosek owego "osądu" paktu Ribbentrop-Mo-

łotow, dokonanego przez Nadzwyczajną Komisję Zjazdu Deputowanych Ludowych ZSRR w 1989 roku, sprowadzający się do tezy o "unieważnieniu" paktu ze skutkami prawnymi od 22 czerwca 1941 roku<sup>129</sup>.

Z jednym tylko w tym rozumowaniu można się zgodzić: Jeśliby owe układy radziecko-hitlerowskie z 1939 roku miały obowiązywać, to mogłyby zachować swą moc wiążącą co najwyżej do momentu powstania stanu wojny między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim. A w tym momencie wszystkie zapisy tych traktatów "dotyczące zmian terytorialnych" - nie tylko w Polsce - byłyby już w pełni albo i z nadwyżką urzeczywistnione. Pakt Ribbentrop-Mołotow w jego "wymiarze terytorialnym" był całkowicie "skonsumowany". W tym więc zakresie był on traktatem wykonanym. Wygaśnięcie mocy obowiązującej z rzezonymi skutkami ex nunc i pro futuro dotykałoby w sposób najbardziej oczywisty bytu prawnego zasadniczego paktu o nieagresji, przekreślając jego dalsze obowiązywanie. Co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości prawniczych.

Przyjęcie jednak takiej interpretacji, w myśl której pakt o nieagresji wygasa, lecz zmiany terytorialne na jego podstawie dokonane są faktem już istniejącym i prawnie chronionym, na szczęście, również jest wykluczone. Po pierwsze, jak wyżej wskazano, tajny protokół dodatkowy do paktu Ribbentrop-Mołotow, jak również dalsze uzgodnienia radziecko-hitlerowskie dotyczące "zmian terytorialnych", są integralną częścią zasadniczego paktu o nieagresji, dzielą jego los prawny i, tym samym, nie mogą przetrwać jego wygaśnięcia. Jest on bowiem jedyną podstawą prawną tych uzgodnień. Jeśli więc wygasa pakt, wygasają też "tytuły" terytorialne państw-stron paktu na jego podstawie uzyskane. W tym sensie formuła z paktu Sikorski-Majski "straciły swą moc", musi oznaczać, że nie tylko pakt o nieagresji, ale też zapisy terytorialne jemu towarzyszące zostały prawnie przekreślone z dniem 22 czerwca 1941 roku. Tym bardziej, że pakt Sikorski-Majski nie mówi ogólnie o pakcie Ribbentrop-Mołotow, lecz właśnie o "traktatach radziecko-niemieckich z r. 1939, dotyczących zmian terytorialnych w Polsce".

Po drugie, gdyby chodziło o stwierdzenie wygaśnięcia tych traktatów z dniem 22 czerwca 1941 roku, strony paktu Sikorski-Majski musiałyby oświadczyć w pakcie, że wygaśnięcie jest skutkiem i następuje z chwilą dokonania agresji hitlerowskiej na Związek Radziecki. Skoro ogólnie stwierdzają, iż owe traktaty "utraciły swą moc", oznacza to, że przyjęły za swe zadanie przekreślenie mocy wiążącej traktatów radziecko-hitlerowskich z 1939 roku i wraz z zawarciem paktu z 30 lipca 1941 roku zadanie to wypełniają. Wracamy w ten sposób na grunt poprzedniego nurtu interpretacyjnego, prawnie wykluczonego i przez nikogo, łącznie z ZSRR, nie bronionego.

Zauważmy ponadto, że - skoro w dniu 22 czerwca 1941 roku aktualną pozostawała kwestia ewentualnego dalszego wykonywania zasadniczego paktu o nieagresji, jako że zapisy terytorialne były już wykonane - absurdalne byłoby twierdzenie, iż Polska i ZSRR w roku 1941 decydują o wygaśnięciu zobowiązań o nieagresji: po pierwsze dlatego, że zobowiązania te istotnie nie mogły przetrwać faktu i chwili dokonania agresji hitlerowskiej na Związek Radziecki; po drugie dlatego, że Polska w tym zakresie jest rzeczywiście "państwem trzecim", prawnie nie zainteresowanym, a więc też nie mającym w tej mierze nic do powiedzenia. W rezultacie ten nurt interpretacji prowadziły do wniosku, że cały art. I paktu Sikorski-Majski jest absurdalny i

beprzedmiotowy, a taka interpretacja jest niedopuszczalna, prawnie wykluczona. Dodajmy, sam Związek Radziecki w rokowaniach poprzedzających zawarcie paktu taką koncepcją wcale nie szermował.

Czyżby "zakłęte koło"? Czyżby postanowienie art. I Sikorski-Majski było tak pokrętnie pomyślane i sformułowane, że w ogóle nie może prowadzić do prawidłowych wniosków interpretacyjnych, że nie da się "wyinterpretować"? Otóż, wcale tak nie jest. Moim zdaniem, bardzo istotna treść, a zarazem podstawa dla prawidłowej interpretacji tego postanowienia zawiera się w określeniu "traktatów radziecko-niemieckich z r. 1939", które "straciły swą moc", właśnie jako "dotyczących zmian terytorialnych w Polsce". Zachowanie w ciągłej świadomości tego, iż właśnie o takie i tylko takie traktaty czy ich zapisy chodzi, zwalnia nas z obowiązku zajmowania się losem samego paktu o nieagresji lub innych "nie-terytorialnych" uzgodnień radziecko-hitlerowskich. Zobowiązania z tego zakresu nie są bowiem w ogóle przedmiotem art. I paktu Sikorski-Majski. Zatem jako jego przedmiot pozostają jedynie te uzgodnienia radziecko-niemieckie z 1939 roku, a zatem uzgodnienia między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim z 23 sierpnia, 28 września i 16 listopada 1939 roku. Znakomicie zawięza to nam pole badań i ocen.

Sprowadza zarazem na grunt problematyki - nazwijmy to - "traktatów terytorialnych" i nakazuje przyrzeć się konstrukcji tzw. traktatów wykonanych. Przedtem jednak zauważmy, że w tym przypadku nie chodzi o stworzenie jakichś obiektywnych reżimów terytorialnych na korzyść społeczności międzynarodowej jako całości, wykazujących tendencje do skuteczności erga omnes oraz do szczególnej trwałości w procesach przemian politycznych w świecie<sup>130</sup>. Wręcz przeciwnie, przedmiotem rozważanych uregulowań są "strefy interesów" na korzyść jednego tylko i ściśle określonego mocarstwa (przypomnijmy przy tym- instytucja sprzeczna z obowiązującym w roku 1939 prawem międzynarodowym)<sup>131</sup>. Jak więc w tym przypadku mówić o jakiejś "korzyści społeczności międzynarodowej", o jakiejś powszechnej skuteczności i o jakiejś szczególnej trwałości?!

Gdyby pozostawić na uboczu kwestię "traktatów wykonanych", należałoby przyjąć, że strony paktu Sikorski-Majski zajmują się substratem uzyskanym, aczkolwiek na przyszłość wcale nie przesądzonym; występują więc w roli kompetentnego dysponenta losów całości owych traktatów "dotyczących zmian terytorialnych w Polsce", włączając w to wszystko, co służyło wykonaniu tychże traktatów, łącznie z jednostronnymi aktami prawnymi i działaniami Związku Radzieckiego. A to "dobrodziejstwo inwentarza" owych traktatów z roku 1939 obejmuje więc całość działań i aktów radzieckich w stosunku do przydzielonej ZSRR "strefy interesów" na odcinku polskim. W tym stanie rzeczy formuła "straciły swą moc" zawiera w sobie przekreślenie - wraz z owymi traktatami - całego tego "dobrodziejstwa inwentarza". Tytuł terytorialny Rzeczypospolitej do utraconych ziem wschodnich jest z tą chwilą potwierdzony i przesądzony, a sprawa granic nie może już pozostawać kwestią otwartą; nie może być kwestią otwartą co do pryncypiów zwrotu tego, co niestusznie zostało przez Związek Radziecki zagrabione, a co najwyżej co do kompleksu zagadnień proceduralnych, organizacyjnych czy technicznych, zabezpieczających właściwe uregulowanie czasu, metody i środków zabezpieczających zwrot tego, co zagrabiono, oraz

likwidacji skutków tej grabieży, m.in. więc tego, co przedstawił gen. Sikorski w punktach 3 i 4 wstępnych warunków rokowań Polski<sup>132</sup>.

Związek Radziecki mógłby próbować oprzeć się na konstrukcji owych "traktatów wykonanych", zwłaszcza że konstrukcja ta istotnie w prawie międzynarodowym łączona jest przede wszystkim z traktatami dotyczącymi terytorium, w szczególności jego cesji. Traktat w przedmiocie cesji terytorium uważa się za wykonany z chwilą, gdy następuje rzeczywiste przekazanie zwierzchnictwa terytorialnego cesjonariuszowi<sup>133</sup>. Zauważmy jednak, że do tego potrzebny jest cedent, państwo zrzekające się zwierzchnictwa. W tym zaś przypadku legalnego cedenta zabrakło. "Darczyńca" Hitler prawnie cedentem być nie mógł, a i sam Związek Radziecki przy takiej interpretacji nie obstawał. Jakże miałby przypominać światu, że otrzymał ziemie wschodnie Rzeczypospolitej w darze od Hitlera, skoro właściwy cedent, Rzeczpospolita Polska, został pominięty, a - swoją drogą - od początku i konsekwentnie odmawiał swej zgody na "cesję". Nie mogła więc cesja lege artis w ogóle dojść do skutku.

Załóżmy wszelako, iż cesja rzeczywiście dochodzi do skutku, jest efektywnie dokonana, a traktaty radziecko-niemieckie w tym przedmiocie nabierają cech "traktatów wykonanych". Otóż, traktat wykonany wcale nie jest traktatem wygasłym i już nie podlegającym ocenie prawnej. Stosuje się doń nadal fundamentalna zasada pacta sunt servanda, tyle że de facto odpada jej element dynamiczny w postaci obowiązku wykonywania w dobrej wierze zobowiązań wynikających z traktatu. Nie ma już bowiem co wykonywać; zmiana terytorialna skutecznie się dokonała. Zachowuje się jednak w pełni "stacyjny" element zasady pacta servanda sunt: moc wiążąca traktatu, obowiązek jego poszanowania i przestrzegania. Traktat więc nie zanika; obowiązuje nadal i pozostaje wyłączną podstawą prawną stanu terytorialnego, na jego podstawie i dla jego urzeczywistnienia uzyskanego. Może więc podlegać ocenie, może też, jeżeli okoliczności prawne to uzasadniają, podlegać zawieszeniu, wygaśnięciu, a przede wszystkim unieważnieniu. Mówiąc zatem o "traktatach wykonanych" nie przechodzimy w sferę antyprawnych "faktów dokonanych", lecz pozostajemy w sferze prawa, które stoi nadal u podstaw tych faktów terytorialnych albo przemawia przeciwko tym faktom.

Przyjmując zatem nawet konstrukcję "traktatów wykonanych" w stosunku do "traktatów radziecko-niemieckich z r. 1939, dotyczących zmian terytorialnych w Polsce" nie eliminujemy przez to wciąż aktualnej prawdy, że właśnie te traktaty są jedyną podstawą ewentualnej legalności działań i aktów dla ich urzeczywistnienia podjętych, a samo to "wykonanie", czyli późniejsza praktyka stron dla realizacji traktatu, choć może mieć znaczenie dla jego interpretacji, nie jest sprawą autonomiczną i samoistną, lecz pozostaje nierozzerwalnie z traktatem związana: z niego wyrasta, jego realizacji służy, w nim swoją zasadniczą i jedyną podstawę legalności zachowuje, na jego podstawie również oceniana być może. Może być nielegalna z mocy samego tego traktatu, jeżeli stanowi jego pogwałcenie czy nadużycie. Staje się też nielegalna, gdyby się okazało, że sam ten traktat, stanowiący jej źródło i podstawę prawną jest nielegalny. Zmiana terytorialna pozostaje więc faktem prawnie uwarunkowanym, nie - zaś nie podlegającym ocenie w płaszczyźnie prawa - "faktem dokonany".

Znowu dodajmy: gdyby było inaczej, gdyby "traktaty wykonane" nie stanowiły od chwili "wykonania" problemu prawnego, postanowienie art. I paktu Sikorski-Majski

stawałoby się absurdalne i bezprzedmiotowe, a takiej interpretacji przyjmować nie wolno. Zatem, także w obrębie takiej opcji, stwierdzenie, iż traktaty radziecko-niemieckie z 1939 roku "straciły swą moc", pozbawia radzieckie zdobycze terytorialne kosztem Polski wszelkiej podstawy i obliгуje Związek Radziecki do zwrotu tego, co zagrabiał, wraz z zadośćuczynieniem za szkody, jakie "przy okazji" Polsce wyrządził.

Jak widzimy, wszystkie wyżej przyjęte niuanse interpretacyjne, snute w kontekście paktu Sikorski-Majski, prowadzą - niezależnie od obranego kierunku interpretacyjnego - wciąż do jednego i tego samego punktu: stwierdzenia nieważności czy unieważnienia paktu Ribbentrop-Mołotow oraz jego bezprawnych następstw w zakresie dotyczącym Rzeczypospolitej Polskiej. Wniosek ten nasuwa się z interpretacji samego art. I paktu polsko-radzieckiego z 30 lipca 1941 roku. Przypomnijmy, że doznają one wsparcia i wzmocnienia we wnioskach prawnych wywiedzionych w części pierwszej niniejszej pracy, a dotyczących bezprawności, nieważności ab initio oraz bezskuteczności samego paktu Ribbentrop-Mołotow i jego konsekwencji - nie tylko już w odniesieniu do samej Polski, ale w perspektywie wszystkich państw-ofiar tego paktu. Właśnie w skojarzeniu obu grup wniosków - tych dotyczących nieważności ab initio z perspektywy czasu zawierania paktu Ribbentrop-Mołotow i czasu jego urzeczywistnienia, a także tych dotyczących unieważnienia lub stwierdzenia nieważności dających się wysnuć w kontekście paktu Sikorski-Majski - znajduje się ostateczna i jedynie właściwa odpowiedź. Skoro - z mocy prawa międzynarodowego - radziecko-niemieckie traktaty dotyczące zmian terytorialnych m.in. w Polsce, były ab initio nieważne, przeto - prawnie rzecz biorąc - nie mogło 30 lipca 1941 roku wchodzić w grę nic innego, jak tylko stwierdzenie teźże nieważności, z wszelkimi stąd wynikającymi konsekwencjami. I to niezależnie od stopnia jasności i precyzji użytych w pakcie Sikorski-Majski formuł. Zatem formuła "straciły swą moc" nie może po prostu oznaczać nic innego, jak tylko stwierdzenie nieważności tych traktatów od samego początku.

Zwróćmy uwagę na ostatni już moment dotyczący interpretacji art. I paktu Sikorski-Majski. Otóż, jest zapewne istotny fakt, że nie ma w nim stwierdzenia o tym, że obie strony uznają czy stwierdzają, iż traktaty radziecko-niemieckie z 1939 roku "straciły swą moc". Użyta jest formuła "rząd radziecki uznaje"; zatem - można powiedzieć - Polska jedynie to radzieckie uznanie "przyjmuje do wiadomości". Słuszna to formuła, bo przecież z perspektywy Polski traktaty owe stanowią res inter alios acta. Istotne więc jest to, że rząd reprezentujący stronę paktu Ribbentrop-Mołotow uznaje brak mocy prawnej tych traktatów. Czy może to uczynić jednostronnie nie pytając o zgodę swego partnera, III Rzeszę Niemiecką? Oczywiście, tak, ponieważ Rzesza już dokonała "uznania" braku mocy wiążącej paktu o nieagresji, a wraz z nim całego jego "dobrodziejstwa inwentarza", podejmując agresję na Związek Radziecki.

Przedstawiłem powyżej niuanse interpretacyjne w kontekście art. I paktu Sikorski-Majski, ponieważ aspekt ten, moim zdaniem, ma fundamentalne znaczenie dla losów paktu Ribbentrop-Mołotow. Stanowi bowiem ex post ustalenie i potwierdzenie "wady wrodzonej" tego paktu, delegalizującej ten pakt ab initio. Wnioski zaś wysnute z paktu Sikorski-Majski w zakresie dotyczącym "zmian terytorialnych w Polsce" pozostają siłą rzeczy aktualne w stosunku do innych państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow. Pakt ten nie może być bowiem nieważny dla jednego państwa-ofiary, a

ważny dla pozostałych państw-ofiar, skoro wszystkie te państwa zostały podobnie ugodzone w swych fundamentalnych wartościach, prawach i interesach prawem chronionym, skoro miara gwałtu i bezprawia zastosowanego wobec nich jest porównywalna, jak również dlatego, że prawo międzynarodowe na równi staje w obronie wszystkich tych wartości, praw i interesów dla wszystkich tych państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow. W tym sensie, jeżeli pakt Sikorski-Majski służy stwierdzeniu nieważności i bezskuteczności paktu Ribbentrop-Mołotow w "sprawie polskiej", to można zarazem powiedzieć, że "sprawa polska" w tym momencie i mocą paktu Sikorski-Majski pełni "funkcję internacjonalistyczną", wspomagając "sprawę" każdego z pozostałych państw-ofiar Paktu Ribbentrop-Mołotow.

Trudności interpretacyjne dotyczą nie tylko zasadniczego paktu Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 roku, lecz także protokołu dodatkowego doń dołączonego, który w pkt I stanowi: "Z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych, rząd ZSRR udzieli amnestii wszystkim obywatelom polskim pozbawionym obecnie wolności na terytorium ZSRR bądź jako jeńcy wojenni, bądź z innych dostatecznych powodów",<sup>134</sup> Tychże formuł słownych użył dekret Prezydium Rady Najwyższej z ZSRR z 12 sierpnia 1941 roku, wydany dla realizacji protokołu<sup>135</sup>.

Sformułowania użyte w tym postanowieniu są już wybitnie niespójne i mogą prowadzić do sprzecznych wniosków. Po pierwsze, formuła "przywrócenia stosunków dyplomatycznych", nawiązująca do podobnej formuły w zasadniczym pakcie Sikorski-Majski<sup>136</sup>, niedwuznacznie wskazuje na to, iż rząd ZSRR musiał odstąpić od koncepcji "utworzenia" niepodległego państwa polskiego, z jaką na wstępie rokowań wystartował. Pogodził się więc nie tylko z faktem istnienia tego państwa, ale też z faktem jego ciągłości; z tym właśnie państwem, Rzeczpospolitą Polską - tą samą, która istniała w 1939 roku i którą usiłował unicestwić - "przywrócić" oto stosunki dyplomatyczne. Gdyby było inaczej, pakt i protokół z 30 lipca 1941 roku musiałyby przyjmować za swój przedmiot "ustanowienie" stosunków dyplomatycznych, a nie ich "przywrócenie".

Moment ten ma kapitalne, wręcz rozstrzygające znaczenie - także z perspektywy kompleksu późniejszych działań ZSRR dla zainstalowania w Polsce wygodnego dla niego samego reżimu władzy i ustroju<sup>137</sup>. Przypomnijmy, że to Związek Radziecki - zawczasu jakby, jeszcze przed dokonaniem agresji na Polskę - szermował tezą o upadku państwa polskiego, że przeciwstawił się nawet hitlerowskiej koncepcji "państwa szczątkowego"<sup>138</sup> i skutecznie "dopiął swego", uzyskując włączenie do dokumentów radziecko-niemieckich z 28 września 1939 roku podstawowej tezy o "rozpadnięciu się Rzeczypospolitej Polskiej"<sup>139</sup>, co pozwalało stronom paktu Ribbentrop-Mołotow zabrać się do ostatecznego dzielenia "łupu polskiego" pomiędzy siebie, a więc ustalenie reguł wzajemnej gry w strefach wpływów "na terytorium byłego państwa polskiego"<sup>40</sup>. Zatem, w subiektywnej opcji już nie tylko Związku Radzieckiego, ale obu mocarstw-stron paktu Ribbentrop-Mołotow, a więc obu stron owych traktatów "dotyczących zmian terytorialnych w Polsce", ta właśnie teza była punktem wyjścia i wyłączną podstawą dla dokonania owych "zmian terytorialnych". O tym, że była sprzeczna z faktami, wiemy. Ważne jednak jest to, że 30 lipca 1941 roku formalnie i ostatecznie uznał to sam Związek Radziecki. Wcałe się nie "przejęczył", skoro użyto w pakcie Sikorski-Majski nie tamtej formuły dotyczącej "terytorium

byłego państwa polskiego”, lecz nowej formuły ”zmiany terytorialne w Polsce”, współpracującej z formułą ”przywrócenia stosunków dyplomatycznych”.

Zauważmy dalej, że w protokóle dołączonym do paktu Sikorski-Majski jest mowa o ”obywatelach polskich”. To formuła również znacząca i rozstrzygająca. Wynika z niej, że w tym momencie, w wiążącym zobowiązaniu traktatowym, Związek Radziecki uznaje nielegalność i bezskuteczność swoich przepisów o obywatelstwie z 1939 i 1940 roku, uzupełniających zasadniczą ustawę z roku 1938 i przymusowo ”obdarowujących” obywatelstwem radzieckim wszystkie osoby zamieszkałe lub przebywające w radzieckiej ”strefie interesów” na kolejnych stadiach dokonywania jej aneksji w skład ZSRR, a więc w dniach 1-2 listopada 1939 roku oraz 3 sierpnia 1940 roku. Wycofanie się z aktów przesądających los obywatelstwa polskiego, pośrednio przynajmniej, świadczy również o wycofaniu się z aktów przesądających los terytorium polskiego w ogóle, jako że radzieckie przepisy o obywatelstwie były integralnie powiązane i wzajemnie się warunkowały z przepisami w sprawie aneksji terytorium polskiego.

Zwróćmy z kolei uwagę na to, że mocą tego protokołu ZSRR uznaje istnienie kategorii ”jeńców wojennych”, co współgra skądinąd m.in. z kontekstem uzgodnień radziecko-polskich z września 1939 roku dotyczących warunków kapitulacji Lwowa<sup>141</sup>. Skoro jest uznana kategoria ”jeńców wojennych”, to mieści się w tym logicznie uznanie także istnienia stanu wojny między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Radzieckim od 17 września 1939 roku. Wniosek ten znajduje z kolei logiczne skojarzenie i współgra ze sprawą przerwania i przywrócenia stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim. Można zatem powiedzieć, że pakt Sikorski-Majski jest podstawą prawną dla zakończenia stanu wojny między Rzeczpospolitą Polską a ZSRR, choć *expressis verbis* tego nie ogłasza<sup>142</sup>.

Na tle tych zasadniczych spostrzeżeń wręcz szokująco brzmi pojęcie ”amnestii”, normalnie łączące się przecież z problematyką przestępczości. Tymczasem międzynarodowe prawo konfliktów zbrojnych nie pozwala pojmować kombatantów jako ”przestępców”, a już tym bardziej nie pozwala traktować jeńców wojennych jako ”ujętych przestępców”. Sama więc konstrukcja amnestii w zastosowaniu do jeńców wojennych jest już pogwałceniem prawa międzynarodowego. Dodajmy nadto, że konstrukcja ta nie powinna być odnoszona także do innych kategorii ”ofiary wojny”, w tym do prześladowanej przez okupanta ludności cywilnej, czyli do Polaków osadzanych w więzieniach i łagrach radzieckich albo deportowanych masowo w głąb ZSRR. Prawniczo konstrukcja amnestii w zastosowanym tu kontekście jest nie do przyjęcia. W istocie, nie o amnestię tu chodzi. Pakt Sikorski-Majski i dołączony doń protokół nie mogą być przecież interpretowane *contra legem*, przeciwko prawu międzynarodowemu, a na korzyść radzieckiego prawa wewnętrznego.

To zrozumiałe, że Związek Radziecki wystąpił z taką pokrętną konstrukcją i obstawał przy niej, skoro - używając takiej formuły - niejako wyłączał swe wcześniejsze zbrodnicze poczynania, w wyniku których owe masy obywateli polskich trafiły do obozów, tkwiły w radzieckich więzieniach lub wegetowały i wymierały na Syberii i Kazachstanie z oceny prawnomiędzynarodowej, usiłując je utrzymać w zakresie swojej kompetencji wewnętrznej. Dlaczego jednak negocjatorzy ze strony polskiej w ogóle się zgodzili na takie sformułowanie? Trudno się w tej sytuacji dziwić pogładowi

Poboga-Malinowskiego: "Oburzający jest użyty termin <amnestia> - ani zagarnięci do niewoli żołnierze i oficerowie polscy, ani deportowana ludność nie popełniła żadnego przestępstwa. To Rosja, po dokonanych zbrodniach, powinna była zabiegać o amnestię dla siebie. Nie odwrotnie"<sup>143</sup>.

Uzupełnijmy to. Amnestia jest instytucją prawa wewnętrznego i zasadniczo sprawą kompetencji wewnętrznej państwa<sup>144</sup>. Skoro w tym przypadku rzekoma "amnestia" jest włączona do traktatu jako obowiązek międzynarodowy, nie pozostawiający Związkowi Radzieckiemu alternatywy poza jego ścisłym wykonaniem<sup>145</sup>, przeto w istocie wcale nie chodzi o amnestię jako instytucję radzieckiego prawa wewnętrznego ani o sprawę wewnętrzną ZSRR, lecz o bezwarunkowe zwolnienie ofiar wojny, a konkretnie ofiar okupacji radzieckiej na terytorium polskim w związku z przywróceniem stosunków pokojowych. Symptomatyczne, że podpisany przez Kalinina 12 sierpnia 1941 roku dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wiernie powtarza sformułowania protokołu do paktu Sikorski-Majski, jakby poświadczając przez to, iż w istocie nie chodzi o realizowanie sprawy z zakresu kompetencji wewnętrznej Związku Radzieckiego, lecz o wypełnienie traktatowego obowiązku międzynarodowego, związanego z likwidacją skutków wojny polsko-radzieckiej.

Gdyby chodziło o amnestię prawa wewnętrznego, realizacja dekretu amnestyjnego pozostawałaby całkowicie w gestii organów radzieckich. Tymczasem praktyka wprowadzenia w życie postanowień amnestyjnych dowodzi, że ambasada polska w Kujbyszewie i specjalnie do tego powołane placówki i służby Rzeczypospolitej na terytorium ZSRR przyjmowały aktywny udział w "akcji amnestyjnej" i zabezpieczały - co prawda, nie bez trudności ze strony władz radzieckich<sup>146</sup> - jej prawidłowy przebieg i jej pełne wykonanie<sup>147</sup>. "Amnestia" była więc sprawą par excellence międzynarodową, w szczególności kwestią wspólnego zainteresowania i współdziałania Rzeczypospolitej Polskiej i Związku Radzieckiego. Zatem użycie terminu "amnestia" nie może być przeciwstawiane wnioskowi, wysnutym na podstawie paktu Sikorski-Majski i dołączonego doń protokołu; nie może więc być rozumiane jako obalające wnioski prawne dotyczące uznania przez ZSRR nieważności ab initio owych zmian terytorialnych, dokonanych w Polsce w 1939 r., i traktatów, na podstawie których zmiany te były dokonywane, uznania także nielegalności jego przepisów wewnętrznych narzucających obywatelom polskim obywatelstwo Związku Radzieckiego, uznania również istnienia i ciągłości Rzeczypospolitej Polskiej, mimo zaistnienia - również przez ZSRR post factum uznanego - stanu wojny między Polską a Związkiem Radzieckim.

Reasumując, układ Sikorski-Majski, choć na pozór korzystny dla ZSRR, w istocie wcale dlań korzystnym nie był. Ustalając to, co wyżej stwierdzono, zmuszał on zarazem do ciągłego patrzenia na sprawy polsko-radzieckie przez pryzmat nieważnych traktatów "radziecko-niemieckich z r. 1939, dotyczących zmian terytorialnych w Polsce". Zmuszał także, wobec pełnego przywrócenia stosunków dyplomatycznych, do ciągłego i poważnego liczenia się ze stanowiskiem rządu polskiego w Londynie, legalnego i powszechnie uznanego reprezentanta Rzeczypospolitej Polskiej, konsekwentnie broniącego praw i interesów państwa i narodu polskiego.

Tak więc zarówno sam ten "korzystny" układ, jak i stosunki dyplomatyczne polsko-radzieckie były dla ZSRR "kulą u nogi", przeszkodą nie do pokonania. Trzeba

więc było tę przeszkodę usunąć, znajdując odpowiednio nośny pretekst. Taki pretekst strona radziecka znalazła w kwietniu 1943 roku w postaci rzekomej "prowokacji katyńskiej" polskiego rządu emigracyjnego. Chęć wyjaśnienia, we współdziałaniu z Międzynarodowym Komitetem Czerwonego Krzyża, Zbrodni Katyńskiej ze strony rządu polskiego w Londynie<sup>148</sup>, stała się dla Związku Radzieckiego wystarczającą podstawą dla zerwania stosunków dyplomatycznych<sup>149</sup>.

Ze względu na cel tej książki nie jest konieczne szczegółowo analizowanie dalszych losów "sprawy polskiej w czasie II wojny światowej". Istotne problemy prawne związane z paktem Ribbentrop-Mołotow i jego bezprawnymi następstwami zostały rozstrzygnięte, a pakt Sikorski-Majski stanowił jakby "podzwonne" dla owego złowieszczego spisku między Związkiem Radzieckim a hitlerowskimi Niemcami, stanowiąc dowód stwierdzenia jego nieważności i bezskuteczności. Niczego nowego kolejne wydarzenia nie musiały wnieść - chyba że z dziedziny kolejnych pogwałceń prawa, kolejnych przykładów stawiania siły ponad prawem, czy nawet zastępowania prawa nagą siłą i jej dyktatem<sup>150</sup>. Ograniczę się do wskazania kolejnych stadiów "aktualizacji" i "podgrzewania" z inicjatywy Związku Radzieckiego sprawy polskiej jako nierozstrzygniętego problemu międzynarodowego: 1) rokowania radziecko-brytyjskie poprzedzające zawarcie układu o wzajemnej pomocy z 26 maja 1942 roku<sup>151</sup>, 2) zerwanie stosunków dyplomatycznych przez ZSRR w związku ze wspomnianą "prowokacją katyńską" 26 kwietnia 1943 roku<sup>152</sup>, 3) "apogeum" roku 1943 w postaci rokowań Wielkiej Trójki w Teheranie 30 listopada - 1 grudnia tego roku<sup>153</sup>, 4) "inicjatywy" Stalina w kontekście sprawy polskiej wobec Churchilla i Roosevelta wiosną 1944 roku<sup>154</sup>, 5) kompleks zaszłości związanych z zainstalowaniem PKWN<sup>155</sup>, stosunkiem do Powstania Warszawskiego<sup>156</sup>, jak również dwiema turami rozmów Mikołajczyka w Moskwie w drugiej połowie roku 1944<sup>157</sup>, 6) "awansowanie" PKWN do roli Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej na przełomie 1944/1945 roku<sup>158</sup>, 7) jałtański dyktat Wielkiej Trójki, przekreślający integralność terytorialną, a de facto także niepodległość polityczną Rzeczypospolitej Polskiej z 11 lutego 1945 roku<sup>159</sup>, 8) bolesna droga do utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, "uzgodnionego" w Moskwie 21 czerwca 1945r., w powiązaniu z cofnięciem uznania legalnemu rządowi Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie w początkach lipca 1945 roku<sup>160</sup>.

Po tych "przybliżeniach historycznych" niech mi wolno będzie podzielić się kilkoma zasadniczymi refleksjami na temat dalszych losów "sprawy polskiej w czasie II wojny światowej" po zawarciu paktu Sikorski-Majski: 1) symptomatyczne jest to, że w tymże czasie, kiedy gen. Sikorski prowadzi na Kremlu rozmowy ze Stalinem i Mołotowem, 2 grudnia 1941 roku odbywa się w Saratowie wiec "przedstawicieli narodu polskiego", z udziałem m.in. W. Wasilewskiej, J. Putramenta, W. Grosza, S. Jędrzychowskiego<sup>161</sup>, a w miesiąc później spada z radzieckich spadochronów na okupowaną ziemię polską grupa inicjatywna PPR<sup>162</sup>, zaś wkrótce po zerwaniu przez ZSRR stosunków dyplomatycznych z Polską formuje się w Moskwie Związek Patriotów Polskich<sup>163</sup>, znajdując uzupełnienie i kontynuację w KRN i PKWN<sup>164</sup> (idea wstępna ZSRR z rokowań poprzedzających zawarcie paktu Sikorski-Majski: "utworzenia" niepodległego państwa polskiego znajduje swe kolejne szczeble realizacyjne); 2) jeżeli przelatuje "lotem błyskawicy" nad tymi tak "ważkimi" zaszłościami, to

dlatego, że: z jednej strony, w płaszczyźnie prawnomiędzynarodowej nic to - przynajmniej w tamtym czasie - nie znaczy, skoro Rzeczpospolita Polska nadal efektywnie funkcjonuje, korzystając z powszechnego uznania międzynarodowego<sup>165</sup>; z drugiej strony, w płaszczyźnie wewnętrznej, narodowej i konstytucyjnej istnieje "polskie państwo podziemne" ze swymi wykształconymi i realnie funkcjonującymi strukturami wojskowymi, politycznymi i administracyjnymi, ściśle współdziałające z emigracyjnymi władzami najwyższymi Rzeczypospolitej Polskiej i korzystające z szerokiego poparcia społeczeństwa polskiego w okupowanym kraju; zatem instalowane przez ZSRR nowe "władze ludowe" nie mają nic wspólnego ani z prawem w ogóle, ani z realizacją prawa do samostanowienia przez naród polski; 3) zatem, skoro ani PKWN, ani KRN nie mają najmniejszego tytułu do reprezentowania państwa i narodu polskiego, przeto "ważne" umowy międzynarodowe zawarte w 1944 i 1945 roku, a dotyczące radzieckiej jurysdykcji wojskowej na ziemiach polskich, umożliwiającej ściąganie i karanie Polaków na Ziemi Polskiej przez obce organa na podstawie obcego prawa i przed obcymi sądami albo w ogóle bez sądu<sup>166</sup>, przesądzanie sprawy przyszłych granic polskich, zgodnie z życzeniem radzieckim<sup>167</sup>, przesądzanie spraw ludności polskiej i jej obywatelstwa, swoją drogą rozrzutnie rozdawanego, także na podstawie dekretów radzieckich<sup>168</sup>, umożliwienie ponownej grabieży przez ZSRR Polski i traktowanie jej majątku narodowego jako "łupu wojennego" Armii Czerwonej<sup>169</sup>, są od początku nieważne i bezskuteczne; nie mogą więc tym bardziej usunąć wrodzonej wady nieważności paktu Ribbentrop-Mołotow, ani oznaczać "zgody" Rzeczypospolitej na bezprawne następstwa tego paktu; 4) odwołanie się zrazu do "granicy narodowej", a potem do wyrwanej z kontekstu historycznego "linii Curzona"<sup>170</sup> czy nawet skłonność do ujmowania problemów terytorialnych w Europie Wschodniej przez pryzmat "historycznych praw Rosji" stosownie do granic Rosji carskiej z 1914 roku<sup>171</sup>, nie ma również nic wspólnego z prawem międzynarodowym, tym bardziej - ze sprawiedliwością i moralnością.

Reasumując - Rzeczpospolita Polska trwa w czasie II wojny światowej jako państwo suwerenne i podmiot prawa międzynarodowego, reprezentowany przez rząd polski w Londynie, kierujący równocześnie całym "polskim państwem podziemnym" w okupowanym kraju. Jest ona współtwórcą i aktywnym członkiem koalicji Narodów Zjednoczonych; przyłącza się do zasad Karty Atlantyckiej i jest stroną Deklaracji Narodów Zjednoczonych z 1 stycznia 1942 roku. To Rzeczpospolita - poprzez jej "londyńskie wcielenie" - jest beneficjariuszem szczególnego zapisu w Karcie Narodów Zjednoczonych, wyłącznie jej poświęconego, mocą którego pierwotnymi członkami ONZ są nie tylko państwa-uczestnicy Konferencji Założycielskiej Narodów Zjednoczonych w San Francisco, ale także państwa, które "uprzednio podpisały Deklarację Narodów Zjednoczonych z dnia 1 stycznia 1942"<sup>172</sup>. Takie państwo było tylko jedno - właśnie Rzeczpospolita Polska. Zaslugą nie PRL było to zaszczytne członkostwo, choć stało się jej praktycznym udziałem - przez uzurpację.

## ROZDZIAŁ II: Prawo Narodów Zjednoczonych

”Z Rosją można dojść do ładu tylko na podstawie do ut des, tylko określonymi wymaganiami, wyraźną, konkretną ceną za każdą rzecz, tylko stanowczością w obronie własnych pozycji i interesów. Niczym innym nie dojdziecie do żadnego z nią ładu. Ani zasady, ani sentymenty, ani wzniosłe cele pokojowe czy ogólnoludzkie nie przemawiają do niej wcale. Nie oczekujcie aby od Rosji wdzięczności”

*Michał Sokolnicki*

### *1. Uwagi wstępne*

Lex retro non agit - zasada nader słuszna, której w kontekście międzynarodowej ochrony praw człowieka wyraźnie przypisano charakter normy bezwzględnie wiążącej<sup>173</sup>, musi obowiązywać w każdym systemie prawnym, także w systemie prawa międzynarodowego. Potrzebna jest wszakże niezbędna wiedza dotycząca procesów kształtowania, precyzowania i ustalania norm tego prawa, by nie wywodzić na podstawie tej zasady wniosków pochopnych, więc najczęściej fałszywych. W dziedzinie prawa międzynarodowego mamy częstokroć do czynienia z dokumentami, które ogłaszają pewne zasady, co wcale nie oznacza, że je konstytuują, ustanawiają. Niejednokrotnie bowiem da się stwierdzić - na podstawie zbadania stanu prawa zwyczajowego oraz rozsianych po wielości umów międzynarodowych elementów prawa pisanego - iż owe zasady, w danej chwili ogłaszane, już obowiązują niezależnie od dokumentu, który je "oficjalnie" ogłasza.

Tak właśnie rzecz się przedstawia z wieloma zasadami "prawa Narodów Zjednoczonych", ogłaszanymi - począwszy od Karty Atlantycznej - w kolejnych dokumentach wielkich mocarstw, "przedstawicieli sojuszników" oraz w obrębie koalicji Narodów Zjednoczonych, a zebranymi i usystematyzowanymi w Karcie Narodów Zjednoczonych, najważniejszej umowie międzynarodowej naszych czasów, słusznie określanej często mianem "quasi-konstytucji" współczesnej społeczności międzynarodowej.

Z "prawa Narodów Zjednoczonych" jakby wylamuje się ten zbiór uregulowań, który określam jako "prawo likwidacji skutków II wojny światowej". Musi ono być ujmowane dynamicznie: 1) począwszy od jego rodzenia się w latach II wojny światowej aż do nabrania ostatecznego i po dziś dzień aktualnego kształtu w Karcie NZ; 2) w dalszym procesie "kodyfikacji i postępowego rozwoju" fundamentalnych zasad Karty, którego szczególnymi, choć nie jedynymi przejawami stały się: a) Deklaracja zasad prawa międzynarodowego dotyczących przyjaznych stosunków i współpracy między państwami zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych z 24 października 1970 roku,

oraz b) Deklaracja zasad rządzących stosunkami między państwami-uczestnikami Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z 1 sierpnia 1975 roku.

Jeżeli choć tu mówić o "prawie Narodów Zjednoczonych", a zwłaszcza o fundamentalnych zasadach tego prawa, to tylko w tym zakresie, w jakim mają one związek z problematyką nieważności paktu Ribbentrop-Mołotow i jego bezprawnych następstw, i tylko po to, by ustalić, czy te "nowe" zasady potwierdzają zasady stwierdzone "według stanu z roku 1939", a więc tym bardziej wzmacniają wnioski co do nieważności paktu Ribbentrop-Mołotow, czy też - przeciwnie - są zaprzeczeniem tamtych zasad lub odejściem od nich i mogłyby być wykorzystywane dla negowania wspomnianych wniosków, stwarzać podstawy dla "legalizowania" konsekwencji paktu Ribbentrop-Mołotow. Zwróćmy uwagę przy tej okazji, że próba takiej negacji na takiej właśnie podstawie byłaby właśnie naruszeniem wymagań zasady *lex retro non agit*.

## 2. In statu nascendi

Podpisana przez Churchilla i Roosevelta 14 sierpnia 1941 roku Karta Atlantycka oparta jest m.in. na następujących zasadach: 1) wyrzeczenia się ekspansji terytorialnej lub innej; 2) wyrzeczenia się "zmian terytorialnych, które nie zgadzałyby się ze swobodnie wyrażonymi życzeniami ludów zainteresowanych"; 3) poszanowania "prawa wszystkich ludów do wybrania sobie formy rządu, pod jakim chcą żyć"; 4) przywrócenia "praw suwerennych i autonomii tym, którym je odebrano siłą"; 5) pokoju gwarantującego wszystkim narodom możliwość "przebywania bezpiecznie w swych własnych granicach" i dającego "rękojmię, że wszyscy ludzie we wszystkich krajach będą mogli żyć wolni od strachu i niedostatku"; 6) wyrzeczenia się przemocy; oraz 7) rozbrojenia "narodów, które grożą lub mogą grozić agresją poza swymi granicami"<sup>174</sup>.

Konieczność uwzględnienia Karty Atlantyckiej w kontekście rozważań o pakcie Ribbentrop-Mołotow i jego następstwach wynika z kilku dodatkowych powodów. Po pierwsze, Rzeczpospolita Polska przyłączyła się do zasad Karty i - jak stwierdza Boblewski - "Rząd Rzeczypospolitej Polskiej brał sformułowania Karty za dobrą monetę. Nawiązywały one do demokratycznych tradycji Zachodu, wspierały sprawę polską"<sup>175</sup>. Głosiły przecież zasady korzystne z punktu widzenia "sprawy polskiej", bo pogwałcone paktem Ribbentrop-Mołotow, a uzasadniające teraz z kolei przekreślenie jako nieważnych i nadal godnych potępienia jego bezprawnych następstw. Po drugie, właśnie na podstawie Karty Atlantyckiej wytykano bezprawie w inicjatywach i działaniach Związku Radzieckiego, jak również apelowano do sojuszników zachodnich o większą nieustępliwość wobec nielegalnych żądań radzieckich, m.in. w sprawie Polski. Można to np. doskonale prześledzić na podstawie kolejnych apeli Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, Komitetu Koordynacyjnego Amerykanów Polskiego Pochodzenia na Wschodzie oraz Polskiego Kongresu Amerykańskiego, kierowanych do prezydenta Roosevelta, do sekretarza stanu, Cordella Hulla albo do senatorów amerykańskich.

Komitet Narodowy np. w apelu do Roosevelta z 6 stycznia 1944 roku stwierdził: "W tym dziejowym momencie, gdy oddziały rosyjskie przekraczają granice sojuszniczej Polski bez udzielenia gwarancji jej integralności terytorialnej (...) właśnie w tym momencie weryfikowana jest prawdziwość Karty Atlantycznej"<sup>176</sup>. W kolejnym apelu do prezydenta z 16 września 1944 roku Komitet ten zauważał: "Fakt, że Rosja Sowiecka w pełni anektowała i praktycznie zagarnęła połowę terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz bezpośrednio przystąpiła do sowietyzowania i komunizowania tych terytoriów, sprzeczny jest z postanowieniami Karty Atlantycznej i Deklaracji Narodów Zjednoczonych, iż żadne zmiany terytorialne narzucone siłą nie będą uznane przez Stany Zjednoczone"<sup>177</sup>.

Z kolei, Komitet Koordynacyjny w telegramie do senatorów z 22 stycznia 1945 roku przypominał, iż: "Prezydent przyrzekł użyć całej siły i wpływu Ameryki dla zapewnienia realizacji Karty Atlantycznej, która zakazuje zmiany granic siłą oraz narzucania marionetkowego rządu narodowi polskiemu"<sup>178</sup>.

W memorandum do Cordell Hulla Kongres Polski stwierdzał: "Zatem rząd sowiecki narusza prawo międzynarodowe w taki sposób, jak to czynił Hitler. Narusza on wszystkie układy zawarte z Polską, wśród których są tak podstawowe dokumenty międzynarodowe, jak traktat ryski 1921, polsko-rosyjski układ o nieagresji 1932 (...), narusza takie swoje zobowiązania, jak ustalone w Pakcie Kellogga i w Karcie Atlantycznej"<sup>179</sup>. W telegramie zaś do prezydenta z 15 września 1944 roku Kongres wyraził nadzieję, iż prezydent "nie usankcjonuje ani nie będzie tolerował rozbioru Polski wbrew deklaracjom Karty Atlantycznej"<sup>180</sup>, a w rezolucji z 9 marca 1945 roku przypominał z goryczą że decyzje jałtańskie "są (...) nie do pogodzenia z zasadami Karty Atlantycznej, ponieważ wszystkie Narody Zjednoczone zaakceptowały te zasady jako symbol w ich walce przeciwko użyciu siły (...). Decyzje Jałtańskie anulują układ Gen. Sikorskiego z Rosją zawarty za aprobatą Anglii; decyzje Jałtańskie są w rzeczywistości piątym rozbiorem Polski"<sup>181</sup>. By "zneutralizować" i zobiektywizować te opinie Polaków, przytoczymy zdanie jednego z najwybitniejszych amerykańskich prawników-internacjonalistów, Fenwicka, który, pisząc o Karcie Atlantycznej, zmuszony jest skonstatować: "Na nieszczęście następne życzenie "przywrócenia suwerennych praw i autonomii tym, którym je odebrano siłą" uległo przed warunkami politycznymi, uniemożliwiającymi przeciwstawienie się aneksji przez Związek Radziecki Litwy, Łotwy i Estonii oraz okupacji Polski"<sup>182</sup>.

Trzeba, po trzecie, wskazać, że sam Związek Radziecki przy okazji Międzynarodowej Konferencji w Londynie 24 września 1941 roku przystąpił do Karty Atlantycznej, oświadczając przy tym m.in.: "Związek Radziecki broni prawa każdego narodu do niezależności państwowej i nienaruszalności terytorialnej jego kraju, przez ustanowienie takiego ustroju społecznego i wyboru takiej formy rządów, jakie każdy naród uważa za celowe i konieczne dla zapewnienia gospodarczego i kulturalnego rozkwitu jego kraju (...) Związek Radziecki niezmiennie występował z całą konsekwencją i stanowczością przeciwko wszystkim naruszeniom suwerennych praw narodów, przeciwko agresji i agresorom, przeciwko wszystkim i wszelkim próbom krajów agresywnych zmierzających do narzucenia narodom swej woli i wciągnięcia ich do wojny(...) Rząd Radziecki wyraża swą zgodność z podstawowymi zasadami deklaracji

Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, p. Roosevelta, i Premiera Wielkiej Brytanii, p. Churchilla<sup>183</sup>.

Z tej radzieckiej deklaracji wynika ważna konsekwencja prawna, działająca zarówno retro, jak i pro futuro. Jej działanie retro sprowadza się do odżegnienia się Związku Radzieckiego od wszelkich jego własnych działań i aktów, które nie dadzą się pogodzić z deklarowanymi tu zasadami, a więc do ich przekreślenia, uznania za nieważne i niebyte. W tym sensie ta deklaracja ZSRR wspiera wnioski wyżej wysnute z paktu Sikorski-Majski. Konsekwencję działającą pro futuro można - poza generalnym zobowiązaniem się ZSRR do kierowania się w przyszłości w swoim postępowaniu zasadami Karty Atlantyckiej - kojarzyć także z zasadą estoppel w odniesieniu do konkretnych już problemów wynikających w związku z paktem Ribbentrop-Mołotow i jego konsekwencjami. Ze względu na tę zasadę powyższe stanowisko ZSRR nie pozwala mu przyjmować w przyszłości stanowiska odmiennego, a więc podejmować próby "uwiecznienia" owych bezprawnych następstw paktu Ribbentrop-Mołotow, a wszelkie takie próby i ich skuteczne realizacje rozpatrywać w kategorii jaskrawych pogwałceń prawa, w charakterze nagiego bezprawia właśnie<sup>184</sup>.

W związku z przystąpieniem Związku Radzieckiego do Karty Atlantyckiej S. Mikołajczyk stwierdzał: "(...) nasze nadzieje wzrosły, gdy Rosja wkrótce zatwierdziła ten górnolotnie sformułowany dokument"<sup>185</sup>. Bardziej sceptyczny Wandycz uważał, że: "Rosja podpisała Kartę Atlantycką, ale jednocześnie nie wykazała najmniejszej intencji wyrzeczenia się owoców agresji nabytych w 1939 roku"<sup>186</sup>. Skomentujmy to: nie wykazała takiej intencji *expressis verbis*, ale - jak już wyżej wyjaśniłem - jej abstrakcyjna deklaracja co do pryncypiów rodzi i musi rodzić konsekwencje prawne, właśnie nie dopuszczając do utrzymania czy ponownego sięgania po owe "owoce agresji" nabyte w 1939 roku.

Zauważmy, po czwarte, że do Karty Atlantyckiej ochoczo przyłączyli się inni członkowie koalicji Narodów Zjednoczonych, że - co najistotniejsze - stała się ona integralną częścią Deklaracji Narodów Zjednoczonych z 1 stycznia 1942 roku<sup>187</sup>, przyjętej przez praktycznie całą ówczesną społeczność międzynarodową. Z wyjątkiem, oczywiście, państw Osi i ich "satelitów"; Karta stała się wraz z Deklaracją wyrazem, rzecz można, powszechnego prawa międzynarodowego. Jeśli chodzi o późniejsze dokumenty Wielkiej Trójki, należy zauważyć, że - w płaszczyźnie pryncypiów - nie było odejścia od zasad Karty Atlantyckiej. Co prawda, deklaracja teherańska z 1 grudnia 1943 roku wyraźnie nie potwierdza Karty Atlantyckiej, ale też nie zawiera niczego, co mogłoby służyć jako świadectwo zakwestionowania czy odrzucenia zasad Karty. Przyjmuje przeciw założenie dotyczące "współpracy i czynnego udziału wszystkich państw wielkich i małych, których ludy, tak samo jak i nasze (czyli Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i ZSRR - przyp. T. J.), całym sercem i rozumem pragną usunięcia tyranii i niewolnictwa, ucisku i nietolerancji"<sup>188</sup>. Kreśli też wizję pokoju, "w którym wszystkie narody świata będą mogły żyć wolne, nie tknięte przez tyranie, zgodnie ze swymi odrębnymi dążeniami i ze swym sumieniem"<sup>189</sup>. Można zatem chyba stwierdzić, że - przynajmniej co do ducha - dokument teherański jest kontynuacją Karty Atlantyckiej.

Podobnie, umowa jałtańska z 11 lutego 1945 roku w deklaracji dotyczącej "jedności w pokoju i w wojnie" wytycza jako cel wspólnych działań trzech mocarstw i

"wszystkich miłujących pokój narodów" - "najwyższy ideał ludzkości - trwały i pewny pokój", który - mówiąc słowami Karty Atlantyckiej - da rękojmie, że "wszyscy ludzie we wszystkich krajach będą mogli żyć wolni od strachu i niedostatku"<sup>190</sup>. A zatem, zarówno co do ducha, jak i co do litery umowa jałtańska pozostaje w nurcie pryncypiów Karty Atlantyckiej.

Co do uzgodnień Wielkiej Trójki, to chciałbym podzielić się następującym spostrzeżeniem. Sojusznicy zachodni nie utracili w nich nic w płaszczyźnie abstrakcyjnych pryncypiów Karty Atlantyckiej, utracili zaś wszystko w dziedzinie konkretów terytorialno-politycznych. Dbali i to skutecznie o ciągłość i integralność zasad-haseł, na co ochoczo przystawał Związek Radziecki, skoro nie przeszkadzało mu to w osiągnięciu owych konkretów, absolutnie z tymi zasadami sprzecznych. Nie można przyjąć, że Roosevelt, Churchill i ich sztaby doradców byli "zasłепieni", że nie znali radzieckiego zjawiska przepaści między hasłami a ich realizacjami. Musieli to wiedzieć. Byli przecież wielokrotnie uprzedzani i przestrzegani w tej mierze. Jeżeli natomiast pozwolili Stalinowi - wbrew pryncypiom: tym z 1939 roku, i tym z Karty Atlantyckiej - nie tylko zachować, ale nawet wzbogacić bezprawne następstwa paktu Ribbentrop-Mołotow, włączając w to ich przyzwolenie na "piąty rozbiór Polski"<sup>191</sup>, to obarczyli się dziejową winą<sup>192</sup>.

Warto by, po piątę, sprawdzić, czy rzeczywiście w porozumieniach Wielkiej Trójki nie było odejścia od zasad Karty Atlantyckiej albo przyjęcia jakiejś pokrętej interpretacji zasad Karty. Ogólnie zauważyliśmy, że Karta i jej zasady były konsekwentnie podtrzymywane. Jednakże 22 lutego 1944 roku Churchill w Izbie Gmin oświadczył, że "nie będzie np. mowy o zastosowaniu do Niemiec Karty Atlantyckiej (...) jako aktu zakazującego przeprowadzenie zmian terytorialnych"<sup>193</sup>. Tak się też stało. Zarówno rokowania Wielkiej Trójki w Teheranie, poprzedzające to oświadczenie, jak i późniejsze działania tych mocarstw wobec Niemiec w rezultacie konferencji jałtańskiej i poczdamskiej, korzystające z zasadniczego poparcia innych Narodów Zjednoczonych, dowodzą niewątpliwie wyłączenia Niemiec z "dobrodziejstw" Karty Atlantyckiej, a potem także z "dobrodziejstw" Karty Narodów Zjednoczonych<sup>194</sup>. To w stosunku do państwa-agresora nie budzi wątpliwości. W dalszym rozwoju powszechnego prawa międzynarodowego znajdujemy potwierdzenie takiego właśnie postawienia sprawy. Na przykład konwencja prawa traktatów z 23 maja 1969 roku stanowi: "Niniejsze przepisy nie przesądzają żadnego zobowiązania w odniesieniu do traktatu, jakie może powstać dla państwa agresora w następstwie kroków podjętych zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych w związku z agresją tych państw"<sup>195</sup>. Zatem los traktatów państwa agresora został jakby wyjęty z "dobrodziejstw" z kolei samego prawa traktatów.

Czy można jednak przyjąć za wiążące i stanowiące prawidłową interpretację zasad Karty Atlantyckiej stanowisko, do jakiego doszedł - w procesie rozwoju swojej ustępliwości wobec zachłannych oczekiwań radzieckich - W. Churchill, który zaczął przyjmować, iż ZSRR przyłączył się do Karty Atlantyckiej na zasadzie integralności swego terytorium według stanu w dniu 22 czerwca 1941 roku, jak również, że "w Karcie Atlantyckiej istnieje wyjątek, zgodnie z którym można wprowadzić zmiany wspólnie uzgodnione"<sup>196</sup>. Co do pierwszego z tych twierdzeń, odpowiedź już w zasadzie została udzielona przy okazji oceny konsekwencji radzieckiego oświadczenia

w sprawie przyłączenia się do Karty Atlantyckiej. Dodajmy tylko, że same zasady Karty są w tym zakresie jasne i niedwuznaczne i oznaczają zakaz dokonywania oraz odmowę uznania jakichkolwiek zmian terytorialnych narzuconych siłą, a więc są zgodne z tzw. doktryną Stimsona<sup>197</sup>, nakazują bowiem "przywrócić prawa suwerenne i autonomię tym, którym je odebrano siłą". Wszak nie da się zaprzeczyć, że zmiany terytorialne w Europie wschodniej dokonane kosztem sześciu państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow zostały przez Związek Radziecki nie tylko narzucone siłą, ale też były następstwem bezpośredniej agresji - najcięższej zbrodni przeciwko pokojowi. Co więcej, były nie tylko "zmianami terytorialnymi", lecz stanowiły próbę absolutnego i pełnego przekreślenia integralności terytorialnej i niepodległości politycznej Polski, Litwy, Łotwy i Estonii.

Z kolei co to znaczy "zmiany wspólnie uzgodnione"? Czy uzgodnione przez Wielką Trójkę? Taka kompetencja Trójki niewątpliwie z Karty Atlantyckiej ani z Deklaracji Narodów Zjednoczonych nie wynika. Dająca się ustalić kompetencja "przedstawicieli sojuszników" zamyka się w obrębie "likwidacji skutków II wojny światowej" i może być przeciwstawiana jedynie wobec "byłych państw nieprzyjacielskich", tak jak zostały zdefiniowane w Karcie NZ<sup>198</sup>. Nie może więc dotyczyć decydowania o losach Polski, Litwy, Łotwy i Estonii, które "państwami nieprzyjacielskimi" w czasie II wojny światowej bez wątpienia nie były. Churchillowskiej interpretacji sprzeciwia się zresztą wyraźna zasada Karty Atlantyckiej "przywrócenia praw suwerennych (...) tym, którym je odebrano siłą", jak również zasada wyrzeczenia się zmian terytorialnych, "które nie zgadzałyby się ze swobodnie wyrażonymi życzeniami ludów zainteresowanych". Nie muszę chyba dodawać, że radzieckie "plebiscyty" na ziemiach polskich w 1939 roku ani radzieckie "wybory" w trzech państwach bałtyckich w 1940 roku nie odpowiadają konstrukcji "swobodnie wyrażonych życzeń ludów zainteresowanych". Tym bardziej, że ZSRR - jak wykazałem w swojej interpretacji paktu Sikorski-Majski i dołączonego doń protokołu dodatkowego - wyrzekł się takiego stanowiska. Pamiętajmy też, że "życzenie ludów zainteresowanych" nie może dotyczyć owoców agresji bezpośredniej ani być wyrażone samo jako "owoc agresji", bo w warunkach okupacji wojennej, będącej bezpośrednim następstwem tej agresji. Jak spostrzeżemy w dalszych rozważaniach<sup>199</sup>, prawo do samostanowienia dotyczy narodów (ludów) jako takich, nie zaś mniejszości narodowych na terytorium drugiego państwa.

Reasumując, należy stwierdzić, że "prawo Narodów Zjednoczonych" u swego poczęcia w Karcie Atlantyckiej przyjęło zasady ugruntowujące, potwierdzające i wzmacniające zasady prawa międzynarodowego, obowiązujące "wegdług stanu na rok 1939", a przekreślone przez pakt Ribbentrop-Mołotow oraz działania III Rzeszy i Związku Radzieckiego dla jego urzeczywistnienia. Zasady te znalazły potwierdzenie w dalszych aktach koalicji Narodów Zjednoczonych jako całości; nie zostały też ani nie mogły być odrzucone w dokumentach "przedstawicieli sojuszników", zwłaszcza w dokumentach Wielkiej Trójki. Można, co najwyżej, przyjąć, iż Niemcy zostały wyraźnie wyłączone z "dobrodziejstwa" tych zasad. Nie było jednak nic w rodzącym się "prawie Narodów Zjednoczonych", co by pozwalało na odstępowanie od zasad Karty Atlantyckiej w stosunku do państw, którym prawa suwerenne odebrano siłą,

zwłaszcza gdy - jak Rzeczpospolita Polska - były współzałożycielami i aktywnymi członkami samej koalicji Narodów Zjednoczonych.

### 3. Narodziny i dojrzewanie

Konstrukcja nowego powojennego ładu prawnego nabrała pełniejszego kształtu w Karcie Narodów Zjednoczonych, podpisanej w San Francisco 26 czerwca 1945 roku i stanowiącej statut Organizacji Narodów Zjednoczonych, kolejnej powszechnej organizacji międzynarodowej dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Karta NZ jest niewątpliwie najważniejszym, w sensie prawnym, traktatem naszych czasów. Decydują o tym czynniki następujące: 1) uniwersalizm Karty, która przełamuje tradycyjne ramy zasady *pacta tertiis nec nocent nec prosunt*, zawierając nie tylko zobowiązania *inter partes*, jak to czynił Pakt Ligi Narodów, lecz często formułując obowiązki "wobec jakiegokolwiek państwa", a ponadto nakładając na ONZ obowiązek zapewnienia, "aby państwa, które nie są jej członkami, postępowały zgodnie z (zasadami Karty) w stopniu koniecznym do utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa"<sup>200</sup>, 2) hierarchicznie wyższa pozycja Karty NZ w całym systemie prawa międzynarodowego w płaszczyźnie samego jego obowiązywania, skoro: a) potwierdzając prawo państw do zawierania umów lub tworzenia organizacji regionalnych w dziedzinie spraw dotyczących utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, Karta wprowadza warunek prawny, "że te układy, organizacje i ich działalność są zgodne z celami i zasadami organizacji Narodów Zjednoczonych"<sup>201</sup>, b) nakłada na państwa członkowskie obowiązek współdziałania z ONZ, indywidualnie i zbiorowo, dla "osiągnięcia warunków stabilizacji i dobrobytu, koniecznych do utrzymania między narodami pokojowych i przyjaznych stosunków", opartych na poszanowaniu zasady równouprawnienia i samostanowienia narodów", co zakłada m.in. zobowiązanie do "powszechnego poszanowania i przestrzegania praw człowieka i podstawowych wolności dla wszystkich (...)"<sup>202</sup>, 3) hierarchicznie wyższa pozycja zobowiązań z Karty NZ w płaszczyźnie stosowania prawa, skoro: a) "w razie sprzeczności między zobowiązaniami członków Organizacji wynikającymi z niniejszej Karty, a ich zobowiązaniami wynikającymi z jakiegokolwiek innego porozumienia międzynarodowego przeważają zobowiązania wynikające z niniejszej Karty"<sup>203</sup>; b) to właśnie ONZ, poprzez Radę Bezpieczeństwa, zabezpiecza utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, zastrzegając dla siebie podejmowanie "akcji na wypadek zagrożenia pokoju, naruszenia pokoju lub aktów agresji", a w szczególności rezerwując dla siebie monopol w zakresie stosowania środków przymusu<sup>204</sup>.

Zasady Karty NZ, ich dalszy rozwój i ich kodyfikacja świadczą, iż nie tylko nie przekreśliły one żadnej z fundamentalnych zasad, które zostały pogwałcone przez umowy oraz działania III Rzeszy i Związku Radzieckiego w latach 1939-1941, lecz - przeciwnie - wszystkie te pogwałcone zasady potwierdziły, postępowo je rozwinęły, sprecyzowały i wzmocniły, podnosząc je na piedestał bezwzględnie wiążących norm powszechnego prawa międzynarodowego, a więc norm *iuris cogentis*<sup>205</sup>. Scharakteryzujemy kolejno te pogwałcone przez III Rzeszę i ZSRR zasady.

## 1. Zasada suwerennej równości

Zasada suwerenności i równości państw, przekreślona przez państwa-strony paktu Ribbentrop-Mołotow, uwzględniona została na pierwszym miejscu w zbiorze zasad Karty NZ pod postacią zasady suwerennej równości państw. Zasadę tę potwierdziła i skodyfikowała Deklaracja zasad z 1970 r., jak również Dekalog zasad KBWE z 1975 roku<sup>206</sup>. Treść prawna tej zasady obejmuje m.in.: równość państw pod względem prawnym, obowiązek poszanowania osobowości innego państwa, nienaruszalność integralności terytorialnej i niepodległości politycznej państwa, prawo do swobodnego wyboru i rozwoju swego systemu politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego<sup>207</sup>. W treści zasady pierwszej Dekalogu KBWE, sformułowanej jako zasada suwerennej równości i poszanowania praw wynikających z suwerenności, dodaje się ponadto: obowiązek poszanowania prawa każdego państwa "do określania i kształtowania według swego uznania jego stosunków z innymi państwami zgodnie z prawem międzynarodowym", jak również "prawo do tego, by należeć lub nie należeć do organizacji międzynarodowych, być albo nie być stroną dwustronnych lub wielostronnych umów międzynarodowych, włączając w to prawo do tego, by być lub nie być stroną w międzynarodowych umowach sojuszniczych", a także "prawo do neutralności"<sup>208</sup>.

Gdyby tę skodyfikowaną treść zasady suwerennej równości odnieść do poczynań III Rzeszy i Związku Radzieckiego w stosunku do państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow w latach 1939-1941, otrzymalibyśmy wyrazistą podstawę do zakwalifikowania jako nielegalnych samego tego paktu oraz działań i aktów prawnych, podjętych na jego podstawie i dla jego realizacji. Powiedziałbym więcej, gdyby pamiętać, że zasada ta pełni odnosi się do stosunków między państwami socjalistycznymi po II wojnie światowej, to - traktując tę zasadę jako "probierz prawny" - uzyskalibyśmy odpowiedź, iż wiele elementów tych stosunków, włączając w to tzw. doktrynę Breżniewa<sup>209</sup>, charakter uczestnictwa w Organizacji Układu Warszawskiego i wyeliminowanie prawa do neutralności<sup>210</sup>, jest wyraźnie sprzecznych z zasadą suwerennej równości i poszanowania praw wynikających z suwerenności. Sprzeczność ta nie da się usprawiedliwić ani przez odwołanie się do konstrukcji "socjalistycznego prawa międzynarodowego"<sup>211</sup>, ani do imperialnego układu, będącego w istocie pochodną paktu Ribbentrop-Mołotow. Choć do tej drugiej opcji nie przyznaje się nikt i nie broni jej też nikt, sądzę, iż jest najbliższa prawdy o rzeczywistości, skoro elementy dominacji i imperializmu ZSRR górują wyraziście nad elementami równoprawnej współpracy i prawdziwym internacjonalizmem<sup>212</sup>.

Istotne jest - zwłaszcza w związku z prawnie bezpodstawnymi twierdzeniami, jakoby uzgodnienia z Teheranu, Jałty i Poczdamu stanowiły uznanie i zastosowanie konstrukcji "stref wpływów"<sup>213</sup>, w szczególności zaś rzekome przekazanie Europy Środkowej i Wschodniej w "strefę wpływów" Związku Radzieckiego<sup>214</sup> - że właśnie zasada suwerennej równości, stanowiąca niewątpliwym elementem międzynarodowego iuris gentis i znajdująca wsparcie w innych zasadach fundamentalnych prawa międzynarodowego, jak również w najogólniejszej zasadzie dobrego sąsiedztwa<sup>215</sup>, nie dopuszcza do ujmowania stosunków we współczesnym świecie w perspektywie rzekomych stref wpływów ani nawet ideologiczno-politycznego dwupodziału świata<sup>216</sup>.

## 2. Zasada pokojowego załatwiania sporów

W związku z pogwałceniem w rezultacie działań III Rzeszy i Związku Radzieckiego dla zawarcia i realizacji paktu Ribbentrop-Mołotow także zasady pokojowego załatwiania sporów, wskaźmy, że: a) Karta NZ potwierdza taką zasadę w zbiorze swoich fundamentalnych norm oraz poświęca szereg szczegółowych unormowań zabezpieczeniu realizacji tej zasady<sup>217</sup>, b) Deklaracja zasad z 1970 r. kodyfikuje treść tej zasady, wymagając m.in.: załatwiać spory wyłącznie "środkami pokojowymi, w taki sposób, aby pokój międzynarodowy, bezpieczeństwo i sprawiedliwość nie zostały zagrożone"; "w przypadku niemożności osiągnięcia rozwiązania" którymkolwiek ze wskazanych tam środków pokojowych, "w dalszym ciągu zmierzać do załatwienia sporu innymi pokojowymi, przez nie (tj. strony sporu - przyp. T. J.) uzgodnionymi sposobami"; powstrzymać się "od wszelkiej czynności, która mogłaby zaostrzyć sytuację w sposób zagrażający utrzymaniu międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa" i w ogóle działać "zgodnie z celami i zasadami Narodów Zjednoczonych"<sup>218</sup>, c) również Dekalog KBWE z 1975 r. potwierdza tę zasadę oraz elementy jej treści prawnej, sformułowane w 1970 roku, żądając nadto od stron sporu dążenia "w dobrej wierze i duchu współpracy do osiągnięcia szybkiego i sprawiedliwego rozwiązania na podstawie prawa międzynarodowego"<sup>219</sup>.

Gdyby treść tej zasady odnieść do oceny działań III Rzeszy i Związku Radzieckiego w roku 1939, trzeba by stwierdzić, że w stosunkach między III Rzeszą a Polską przynajmniej zaistniał spór i przynajmniej były podjęte - choćby nierzeczywiste, bo pozorowane<sup>220</sup> - działania dla jego pokojowego załatwienia, niemniej Rzesza swoim aktem agresji bezpośredniej z 1 września tę zasadę przekreśliła. Natomiast w przypadku Związku Radzieckiego sporu w ogóle nie było; ZSRR nie tylko że nie szukał pokojowych sposobów rozwiązania sporu z Rzeczpospolitą Polską, ale kwestii istnienia takiego sporu w ogóle nie postawił w płaszczyźnie stosunków wzajemnych, po prostu wykorzystując - w myśl paktu Ribbentrop-Mołotow - wcześniejszą agresję III Rzeszy dla dokonania i usprawiedliwienia własnej agresji bezpośredniej oraz okupacji i aneksji połowy terytorium Polski. Można by więc powiedzieć, że w sposób kwalifikowany pogwałcił zasadę pokojowego załatwiania sporów wraz z wszystkimi jej szczegółowymi wymaganiami prawnymi.

Po II wojnie światowej ze strony dyplomacji i nauki radzieckiej pojawiła się teza, jakby zasada pokojowego załatwiania sporów była w ogóle "bezp przedmiotowa" w stosunkach między państwami socjalistycznymi, stanowiącymi "wspólnotę wyższego typu"<sup>221</sup>. Oczywiście, stanowisko takie jest prawnie nie do przyjęcia. Byłoby bowiem ono już nie tylko derogacją od, ale też zupełną eliminacją w stosunkach partykularnych działania jednej z zasad *iuris cogentis*, co jest prawnie niedopuszczalne. Skądinąd wiadomo, a najnowsze czasy coraz wyraziściej to odstaniają, że właśnie w tych stosunkach narodziło szczególnie wiele napiętych sytuacji oraz nabrzmiałych, od dawna nie załatwionych sporów.

### 3. Zakaz użycia lub groźby użycia siły

W kontekście pogwałcenia przez państwa-strony paktu Ribbentrop-Mołotow zasady zakazu wojen napastniczych, trzeba stwierdzić, że w "prawie Narodów Zjednoczonych" postawiono pierwszy poważny krok naprzód, precyzując i poszerzając ten zakaz, a mianowicie: a) Karta NZ nakłada na państwa obowiązek "powstrzymania się w swych stosunkach międzynarodowych od stosowania groźby lub użycia siły

przeciwko integralności terytorialnej lub niepodległości politycznej któregośkolwiek państwa”, łącząc to ze szczególnymi kompetencjami Rady Bezpieczeństwa w dziedzinie stosowania sankcji wobec państw dopuszczających się zagrożenia lub naruszenia pokoju albo aktów agresji<sup>222</sup>, b) Deklaracja z 1970 r. wysuwa nawet tę zasadę na pierwsze miejsce i - kodyfikując jej treść prawną - głosi m.in.: - ”Wojna stanowiąca agresję jest zbrodnią przeciwko pokojowi, która powoduje odpowiedzialność na podstawie prawa międzynarodowego”; ”Każde państwo ma obowiązek powstrzymania się od groźby lub użycia siły celem naruszenia istniejących międzynarodowych granic innego państwa lub jako środka rozwiązywania sporów międzynarodowych, włączając w to spory terytorialne i problemy dotyczące granic państw”; ”Terytorium jakiegokolwiek państwa nie może być przedmiotem okupacji wojskowej w wyniku użycia siły wbrew postanowieniom Karty. Terytorium jakiegokolwiek państwa nie może być przedmiotem nabywania przez inne państwo w wyniku groźby lub użycia siły. Żadne nabytki terytorialne wynikające z groźby lub użycia siły nie mogą być uznane za legalne”<sup>223</sup>, c) Dekalog KBWE z 1975 roku potwierdza zasadę ”powstrzymania się od groźby użycia siły lub jej użycia”, podkreślając przy tym, iż: ”Żadne względy nie mogą posłużyć jako usprawiedliwienie uciekania się do groźby użycia siły lub do jej użycia wbrew niniejszej zasadzie”; nakazuje również powstrzymanie się ”od wszelkich demonstracji siły w celu skłonienia innego państwa (...) do rezygnacji z pełnego wykonywania jego praw suwerennych”<sup>224</sup>.

Można zatem powiedzieć, że rozwój zasady poszedł w kierunku jej poszerzenia, wraz z przejściem od zakazu li tylko wojny napastniczej do zakazu stosowania siły, z poszerzeniem tego zakazu także w stosunku do groźby użycia siły. Zaistniało przy okazji, jak się wydaje, poszerzenie i połączenie obowiązków dotąd wynikających z paktu Brianda-Kellogga z obowiązkami wyrastającymi z konwencji londyńskich z 1933 roku o definicji agresji. Odniesienie tej zasady do postępowania III Rzeszy i Związku Radzieckiego w 1939 roku pozwala tym bardziej zdyskwalifikować prawnie ich akty agresji bezpośredniej: obu państw-stron paktu Ribbentrop-Mołotow przeciwko Polsce we wrześniu 1939 roku, a Związku Radzieckiego ponadto także przeciwko Finlandii w tymże roku 1939 oraz Litwie, Łotwie, Estonii i Rumunii w roku 1940; w równej mierze pozwala zdyskwalifikować prawnie akty aneksji całych tych państw lub części ich terytoriów. Istotnym - z perspektywy lat 1939-1940 - elementem tej zasady jest prawna niedopuszczalność uznania legalności nabytków ”wynikających z groźby lub użycia siły”.

Gdyby z kolei odnosić tę zasadę do stosunków między ZSRR a państwami-ofiarami paktu Ribbentrop-Mołotow już po II wojnie światowej, można by utrzymywać, że nie tylko wobec trzech państw bałtyckich, ale także wobec Polski i Rumunii da się stwierdzić pogwałcenie ze strony Związku Radzieckiego zaraz po II wojnie światowej obowiązku ”powstrzymania się od jakiegokolwiek akcji przymusowej, która pozbawia narody (...) ich prawa do samostanowienia i wolności oraz niepodległości”, jak również ”obowiązku powstrzymania się od organizowania, podżegania, pomocy lub uczestnictwa w aktach walki wewnątrzpaństwowej lub w aktach terrorystycznych w innym państwie”, a także obowiązku niedopuszczenia do organizowania ”na jego terytorium działalności mającej na celu popełnienie tego rodzaju aktów, gdy (...) akty obejmują groźbę lub użycie siły”<sup>225</sup>. To przez pryzmat tej zasady można i trzeba

spoglądać na zdławienie przez Związek Radziecki oporu Litwy, Łotwy i Estonii przeciwko ponownej radzieckiej okupacji i aneksji po "wyzwoleniu" terytoriów tych państw przez Armię Czerwoną w roku 1944, a tym samym na pozbawienie tych państw, a właściwie ich narodów - przy użyciu siły właśnie - możliwości realizacji ich prawa do "samostanowienia i wolności oraz niepodległości". Zasada ta dostarcza też właściwej opcji dla oceny - podjętych pod sztandarami Organizacji Układu Warszawskiego - agresywnych działań przeciwko Węgrom w 1956 roku oraz Czechosłowacji w 1968 roku, jak również demonstracji siły i groźby jej użycia wobec Polski w 1956 i 1980/1981 roku<sup>226</sup>.

Oczywiście, podobnie jak w przypadku zasady pokojowego załatwiania sporów, należy stwierdzić, że występująca w dyplomacji i w nauce radzieckiej teza o bezprzedmiotowości zasady zakazu użycia lub groźby użycia siły w stosunkach wzajemnych między państwami socjalistycznymi, na podstawie zasady czy zbioru zasad "socjalistycznego internacjonalizmu"<sup>227</sup>, jest nie do przyjęcia; oznaczałaby bowiem niedopuszczalne rugowanie w stosunkach partykularnych zasady *iuris cogentis* powszechnego prawa międzynarodowego.

#### 4. Zasada niemieszania się w sprawy wewnętrzne drugiego państwa

Stwierdziliśmy w pierwszej części niniejszej pracy także pogwałcenie przez zawarcie i urzeczywistnienie paktu Ribbentrop-Mołotow zasady nieinterwencji w sprawy wewnętrzne drugiego państwa. Zasada ta przedstawia się w "prawie Narodów Zjednoczonych" jakby mniej wyraziście czy raczej mniej konsekwentnie.

Otóż, Karta NZ w zbiorze swych zasad fundamentalnych ogranicza się do zaakcentowania zakazu interwencji ONZ w sprawy z natury swej przynależne do kompetencji wewnętrznej państw-członków, wyłączając - na szczęście - z tego zakazu sprawy dotyczące akcji ONZ na wypadek zagrożenia, naruszenia pokoju lub aktów agresji<sup>228</sup>. To ograniczenie zakresu działania zasady nieinterwencji było szokujące; trzeba jednak stwierdzić, że ani same państwa, ani doktryna czy orzecznictwo nie miały wątpliwości co do tego, że zasada nieinterwencji dotyczy przede wszystkim relacji państwo-państwo oraz że w tej relacji w pełni obowiązuje. W każdym bądź razie dobrze się stało, iż w procesie kodyfikacji zasad Karty NZ jednoznacznie to przesądzono. Deklaracja zasad z 1970 roku obejmuje już generalny obowiązek "niemieszania się w sprawy należące do wewnętrznej jurysdykcji jakiegokolwiek państwa", zakazując m.in.: a) "mieszać się bezpośrednio lub pośrednio z jakiegokolwiek powodu w wewnętrzne lub zewnętrzne sprawy jakiegokolwiek innego państwa"; traktuje też "interwencję zbrojną oraz wszelkie inne formy mieszania się lub usiłowania gróźb przeciwko osobowości państwa lub przeciwko jego politycznym, gospodarczym lub kulturalnym czynnikom" jako "pogwałcenie prawa międzynarodowego"; b) użycia lub zachęcania do użycia "gospodarczych, politycznych lub jakiegokolwiek innego rodzaju środków przymusu mających na celu podporządkowanie drugiego państwa w wykonywaniu jego suwerennych praw oraz celem zapewnienia sobie od niego jakiegokolwiek rodzaju korzyści"; c) "użycia siły celem pozbawienia ludów ich tożsamości narodowej"<sup>229</sup>. Dekalog KBWE z 1975 roku również podtrzymuje zasadę "nieingerencji w sprawy wewnętrzne", powtarzając jej treść prawną z 1970 roku i podkreślając nadto, że obowiązek niemieszania się dotyczy państw "niezależnie od ich stosunków wzajemnych"<sup>230</sup>.

Odniesienie treści tej zasady do zasłouchi między ZSRR a państwami-ofiarami paktu Ribbentrop-Mołotow prawnie by dyskwalifikowało w szczególności działania radzieckie wobec Rzeczypospolitej w październiku 1939 roku poprzedzające akty inkorporacyjne z 1-2 listopada, włączając w to prawną dyskwalifikację kresowych pseudoplebiscytów. Pozwalałoby też na wykazanie bezprawności działani podjętych przez ZSRR w 1940 r. wobec trzech państw bałtyckich: oskarżeń poprzedzających ultimatum wobec kaźdego z tych państw, samego tego ultimatum, natychmiastowych działani w celu przestawienia tych państw "na tory socjalistycznego rozwoju", łącznie z pseudowyborami oraz petycjami parlamentów bałtyckich w sprawie włączenia tych państw w skład ZSRR. Podobnie zasada ta byłaby istotnym "probierzem prawnym" dla wykazania nielegalności działani ZSRR celem przywrócenia i utrwalenia dominacji radzieckiej po "wyzwoleniu" tych krajów przez Armię Czerwoną w 1944 roku.

Zasada nieinterwencji również, wspierając inne działające w tymże kierunku fundamentalne zasady współczesnego prawa międzynarodowego, pozwala na dyskwalifikację prawną do niedawna faktycznie istniejącego specjalnego modelu stosunków między Związkiem Radzieckim a innymi państwami Europy Środkowej i Wschodniej, włączając w to dyskwalifikację osławionej doktryny Breźniewa. Akty interwencji radzieckiej stały się właściwie "chlebem codziennym", toteż "kraje demokracji ludowej" jakby się do nich przyzwyczyły i nawet w obecnych procesach "demokratyzacji" skłonne są najpierw się oglądać, czy aby tow. Gorbaczow uzna ich własne procesy za zgodne z duchem radzieckiej głośności i pieriestrojki. Specyficznym przykładem takich aktów było dwukrotne "ultimatum towarzyszy radzieckich" wobec PRL z czerwca i września 1981 roku<sup>231</sup>.

##### 5. Zasada pacta sunt servanda

Wreszcie, a może przede wszystkim, działania III Rzeszy i Związku Radzieckiego związane z zawarciem i realizacją paktu Ribbentrop-Mołotow stanowiły absolutne zlekceważenie wymagań prawnych zasady pacta servanda sunt, przez wielu uważanej za "zasadę zasad", za "kamień węgielny" prawa międzynarodowego, za jego Grundnorm<sup>232</sup>. Otóż, Karta NZ potwierdza w pełni obowiązek "wykonywania w dobrej wierze zobowiązań (...) przyjętych zgodnie z Kartą"<sup>233</sup>. Deklaracja zasad z 1970 roku, specjalnie umieszczając tę zasadę na ostatnim miejscu, tak, by stanowiła jakby "klamrę" spinającą wszystkie inne zasady fundamentalne, obejmuje obowiązkiem wykonywania w dobrej wierze: a) "zobowiązania oparte na powszechnie uznanych zasadach i normach prawa międzynarodowego"; b) "zobowiązania na mocy międzynarodowych porozumień obowiązujących w myśl powszechnie uznanych zasad i norm prawa międzynarodowego", przy czym wyraźnie akcentuje; c) prymat zobowiązań z Karty NZ, "gdy zobowiązania wynikające z międzynarodowych porozumień są sprzeczne ze zobowiązaniami członków Narodów Zjednoczonych wynikających z Karty Narodów Zjednoczonych"<sup>234</sup>. Dekalog KBWE z 1975 roku również w ostatniej kolejności potwierdza zasadę "Wykonywania w dobrej wierze zobowiązań wynikających z prawa międzynarodowego", powtarzając jej treść prawną z 1970 roku, a ponadto akcentując, że: "Przy wykonywaniu swych suwerennych praw, włączając w to wydawanie swych ustaw i przepisów, będą one (tj. państwa-uczestnicy KBWE - przyp. T. J.) postępowały zgodnie z zobowiązaniami prawnymi wynikającymi z prawa międzynarodowego (...)"<sup>235</sup>.

Istotne w tym wszystkim jest podkreślenie wymogu "dobrej wiary". Być może jeszcze bardziej istotne jest określenie zobowiązań podlegających ochronie jako "przyjętych zgodnie z Kartą", które rozumie się - jak z kodyfikacji tej zasady wynika - jako zobowiązania zgodne z prawem międzynarodowym w ogóle, zwłaszcza z jego fundamentalnymi zasadami. Wynika stąd, że zobowiązania narzucone siłą, jak np. owe pakti wzajemnej pomocy między Związkiem Radzieckim a trzema państwami bałtyckimi z września-października 1939 roku, traktat pokoju z Finlandią z 1940 roku oraz porozumienie z Rumunią z tegoż roku, nie podlegają ochronie z mocy zasady *pacta servanda sunt*, zostały bowiem zaciągnięte w rezultacie jaskrawego pogwałcenia podwalin prawa narodów. Dyskwalifikacji na podstawie tej zasady podlegają także owe ustawy i przepisy wewnętrzne radzieckie, w tym akty inkorporacyjne, przepisy o narzuceniu obywatelstwa ZSRR oraz zmiany w Konstytucji stalinowskiej z 1936 roku, sankcjonujące bezprawne aneksje i nadające im "moc konstytucyjną".

Z kolei, odniesienie zasady wykonywania w dobrej wierze zobowiązań wynikających z prawa międzynarodowego do oceny stosunków między Związkiem Radzieckim a innymi państwami-ofiarami paktu Ribbentrop-Mołotow po lub w związku z "wyzwoleniem" terytoriów tych państw przez Armię Czerwoną, pozwalałoby, przede wszystkim, prawnie zdyskwalifikować zespół umów zawartych w latach 1944-1945 przez rząd radziecki z PKWN-em i Rządem Tymczasowym, jak również niektóre przepisy wewnętrzne Związku Radzieckiego<sup>236</sup>. Przede wszystkim zaś pozwalałoby generalnie zdyskredytować stosunek Związku Radzieckiego - a także innych państw socjalistycznych, PRL nie wykluczając - do zawieranych przez nie umów międzynarodowych jako będący zaprzeczeniem wymagań "dobrej wiary", w szczególności jako dopuszczający czy nawet zakładający co do zasady nadużywającą, subiektywną interpretację tych umów i w ogóle zobowiązań prawnomiędzynarodowych przez przytamt "wymogów ideologiczno-politycznych", łącznie z koncepcją nabierania "nowej treści" czy "nowego społeczno-normatywnego przeznaczenia"<sup>237</sup>, powodującą przenoszenie takich zobowiązań w sferę "pustych haseł", a także pozbawienie zobowiązań "mocy wykonawczej" w stosunkach krajowych<sup>238</sup>.

#### 6. "Nowe" zasady

Przegląd zasad prawa narodów trzeba by uzupełnić przypomnieniem, że - poza zasadami pogwałconymi przez III Rzeszę i Związek Radziecki w związku z zawarciem i urzeczywistnieniem paktu Ribbentrop-Mołotow - "prawo Narodów Zjednoczonych" dopełniło zasady fundamentalne dodatkowymi, które "według stanu na rok 1939" albo znajdowały się dopiero *in statu nascendi*, albo nie miały charakteru samodzielnych zasad. Wymienić tu można przede wszystkim: 1) zasadę równouprawnienia i samostanowienia narodów; 2) zasadę powszechnego poszanowania i przestrzegania praw człowieka i podstawowych wolności dla wszystkich; 3) zasadę obowiązku współpracy państw zgodnie z Kartą NZ. Ponadto, trzeba zwrócić uwagę na to, iż Dekalog KBWE z 1975 roku wyodrębniła: 4) zasadę nienaruszalności granic; i 5) zasadę integralności terytorialnej państw.

##### a) Zasady nienaruszalności granic i integralności terytorialnej

Co do dwu ostatnich zasad można stwierdzić, iż obowiązek poszanowania nienaruszalności granic oraz integralności terytorialnej drugiego państwa był istotnym i obowiązującym elementem prawa międzynarodowego "według stanu na rok 1939",

będąc zakorzenionym w Pakcie Ligi Narodów, a znajdującym wyraźne umocowanie także w umowach między Związkiem Radzieckim a późniejszymi państwami-ofiarami paktu Ribbentrop-Mołotow. W Karcie NZ występował on w powiązaniu z zasadą zakazu użycia lub groźby użycia siły, określając jakby jeden z zakazanych "wektorów" stosowania siły. Podobnie jest w Deklaracji zasad z 1970 roku, która ponadto uwzględniła poszanowanie integralności terytorialnej państw w treści zasady ich suwerennej równości. W Dekalogu KBWE z 1975 roku obowiązki te wyodrębniono, podnosząc je do rangi samodzielnych zasad fundamentalnych. Moim zdaniem, choć wyodrębnienie było słuszne, zasada nienaruszalności granic jest w istocie składnikiem zasady integralności terytorialnej, wobec czego rozszczepienie tych zasad uważam za szkodliwe i niezbyt stosowne.

Zasada nienaruszalności granic obejmuje swymi wymogami obowiązek powstrzymania się; a) "teraz i w przyszłości od zamachów na granice", jak również b) "od wszelkich żądań lub działań zmierzających do zawładnięcia i uzurpacji części lub całości terytorium któregośkolwiek z państw (...)",<sup>239</sup>. Dodajmy, że podobnie sformułowana zasada nienaruszalności granic figurowała w układach normalizacyjnych zawartych w latach 1970-1973, przez RFN ze Związkiem Radzieckim, PRL, NRD i Czechosłowacją<sup>240</sup>, jak również znajduje specyficzny wyraz w samej konwencji prawa traktatów z 1969 roku<sup>241</sup>.

Z kolei zasada integralności terytorialnej państw w treści swej koresponduje ze wskazanymi już elementami treści zasady zakazu użycia lub groźby użycia siły i oznacza m. in.: a) obowiązek powstrzymania się "od wszelkich działań przeciwko integralności terytorialnej, niepodległości politycznej lub jedności któregośkolwiek z państw (...)", a w szczególności "od wszelkich takich działań stanowiących groźbę użycia siły lub jej użycie"; b) obowiązek powstrzymywania się "od czynienia terytorium któregośkolwiek (państwa) przedmiotem okupacji wojskowej albo innych bezpośrednich lub pośrednich środków przymusu (...) albo przedmiotem nabycia przy użyciu takich środków lub pod groźbą ich użycia"; c) zakaz uznawania "takiej okupacji lub nabycia"<sup>242</sup>. Są to istotne treści z punktu widzenia kwalifikacji następstw paktu Ribbentrop-Mołotow, a zwłaszcza prawnej niedopuszczalności ich utrwalania i uznania w rezultacie II wojny światowej. Na podstawie tych dwu zasad można m.in. prawnie dyskwalifikować "nabycie" przez Związek Radziecki wschodnich obszarów Rzeczypospolitej w 1939 roku, jego działania dla "odnowienia" tego nabycia po podpisaniu paktu Sikorski-Majski, a zwłaszcza po zerwaniu stosunków z Rzeczpospolitą Polską w 1943 roku, jak również "umowy" ZSRR służące "legalizacji" tego nabycia. Na te same podstawy można podobnie dyskwalifikować aneksję trzech państw bałtyckich w 1940 roku, a także ich ponowną aneksję po "wyzwoleniu" ich terytoriów przez Armię Czerwoną w 1944 roku.

Jak Czytelnik pewnie zauważył, w moich wnioskach "brzmi nutka rewizjonizmu terytorialnego". Pobrzmiewa ta "nutka", ale nie chodzi mi przecież o "rewizjonizm", lecz tylko o stwierdzenie oczywistej nielegalności tego, co w rezultacie zbrodniczych aktów agresji, przemocy i terroru okupacyjnego, wbrew najbardziej fundamentalnym wymaganiom prawa, stanowiło i nadal stanowi niedopuszczalną iniurię. Postulat zwrotu tego, co Związek Radziecki, sprawca tych zbrodni i autor tych bezprawnych aneksji, nielegalnie zagrabił, oraz postulat odpowiedzialności prawnomędzynarodowej z tego

tytułu, może i powinien być stawiany. Nie przesadza to wszelako pożądanego - zwłaszcza dzisiaj - sposobu uregulowania wzajemnych problemów terytorialnych w stosunkach między Polską a Ukrainą, Białorusią i Litwą. Tempora mutantur et nos mutamur in illis - wyrażam przeświadczenie, że ze strony odradzającej się Rzeczypospolitej Polskiej istniałaby pełna gotowość do załatwienia tych problemów w duchu dobrego sąsiedztwa, zgodnie z wymaganiami prawa i sprawiedliwości. Wszystko zależy od zdolności "przekroczenia samych siebie" ze strony Polaków, ale także Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, od zdolności wzniesienia się ponad istniejące animozje i szowinizmy, a nawet ponad wymowę "tytułów historycznych" czy ścisłych argumentów prawnych. Dla rozwiązania tej prawdziwej "kwadratury koła" trzeba by wyzwoić się z "zakodowanego" w nas patrzenia na granice państw jako na jakies "tabu", zrozumieć nowoczesną możliwość współzycia "poprzez granice i bez względu na granice", co pozwoliłoby - mam nadzieję - na ustalenie "obszarów wspólnego dziedzictwa" czy centrów "wspólnej cywilizacji", uznanych za "obszary wspólnego zainteresowania" i stanowiących "poletka" dla współbudowania i wzajemnego ubogacania się sąsiednich narodów, historycznie nierozzerwalnie obok siebie żyjących. To na marginesie... Jest to w każdym bądź razie sprawa stosunków wzajemnych tych państw i ich narodów, a nie żadnej Wielkiej Trójki, ani tym bardziej nie samego Związku Radzieckiego. Ten bowiem aż za wiele samodzielnie w tym zakresie już zdecydował.

b) Zasada równouprawnienia i samostanowienia narodów

W związku z zasadą równouprawnienia i samostanowienia narodów (ludów), "według stanu na rok 1939" znajdująca się właśnie in statu nascendi, zaś w "prawie Narodów Zjednoczonych" ostatecznie ustaloną i podniesioną do rangi jednej z fundamentalnych zasad powszechnego prawa międzynarodowego, trzeba podkreślić, że - choć nie wystawiona w jej art. 2 - jest ona uznana w Karcie NZ<sup>243</sup>. W Deklaracji zasad z 1970 roku oraz w Dekalogu KBWE z 1977 roku zasada ta figuruje w charakterze zasady podstawowej i oznacza, wbrew temu, co się nam wmawia, nie tylko prawo do wyzwolenia się spod ucisku kolonialnego, lecz przyrodzone i niezbywalne prawo każdego narodu, także już zorganizowanego w państwo, "(...) zawsze, w warunkach pełnej wolności, określać, kiedy i jak sobie życzy, swój wewnętrzny i zewnętrzny status polityczny, bez ingerencji z zewnątrz, oraz dążyć, według własnego uznania, do rozwoju politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego"<sup>244</sup>. Oznacza też dla każdego, także i własnego państwa, "obowiązek powstrzymania się od jakiegokolwiek akcji przymusowej", która pozbawiłaby naród jego "prawa do samostanowienia i wolności oraz niepodległości"; upoważnia też narody do "przeciwstawienia się takim przymusowym działaniom w dążeniu do skorzystania z ich prawa do samostanowienia" oraz uprawnia je do "szukania poparcia i korzystania z niego zgodnie z celami i zasadami Karty (tj. Karty NZ - przyp. T. J.)"<sup>245</sup>.

Odniesiona do radziecko-hitlerowskich zaszłości z lat 1939-1940, zasada ta - wbrew ewentualnym pozorom - dodatkowo dyskwalifikuje działania Związku Radzieckiego dokonujące "samostanowienia" za narody Litwy, Łotwy i Estonii, w warunkach okupacji i terroru, po dokonaniu agresji. Podobnie zasada ta dyskwalifikuje postępowanie ZSRR po "wyzwoleniu" terytoriów trzech państw bałtyckich i po dziś dzień

także, uniemożliwiający narodom tych państw prawdziwe samostanowienie w warunkach pełnej wolności i bez ingerencji z zewnątrz.

Zasada samostanowienia narodów - znowu wbrew pozorom - wcale nie "legalizuje" radzieckich pseudoplebiscytów na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej w październiku 1939 roku, przeprowadzonych przez ZSRR również po dokonaniu agresji, w warunkach terroru okupacyjnego. Chodzi bowiem o to, że podmiotem zasady samostanowienia jest naród (lud) jako taki, nie zaś mniejszości narodowe na terytorium drugiego państwa. Zasada samostanowienia narodów nie jest "koniem trojańskim" dla przekreślenia integralności terytorialnej drugiego państwa. Co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości. W jej skodyfikowanej treści prawnej wyraźnie przecież podkreśla się niedopuszczalność rozumienia jej jako upoważnienia czy zachęty "do jakiegokolwiek działalności, która by rozbijała lub naruszała, w całości lub w części, integralność terytorialną lub jedność polityczną suwerennych i niepodległych państw (...)"<sup>246</sup>. Tym samym zasada ta nie mogła usprawiedliwiać utrzymania przez Związek Radziecki bezprawnych następstw paktu Ribbentrop-Mołotow, uzyskanych kosztem integralności terytorialnej Rzeczypospolitej Polskiej. Tym bardziej zasada ta dyskwalifikuje wszelkie praktyki Związku Radzieckiego w czasie i po II wojnie światowej, które prowadziły do uniemożliwiania "wyzwalanym" narodom prawdziwej realizacji ich prawa do samostanowienia w warunkach pełnej wolności.

#### c) Zasada poszanowania praw człowieka

O zasadzie powszechnego poszanowania i przestrzegania praw człowieka oraz podstawowych wolności dla wszystkich również można powiedzieć, że "według stanu na rok 1939" znajdowała się in statu nascendi. Nie wymieniona w art. 2 Karty NZ, pojawiła się jednak w tym dokumencie<sup>247</sup> i to - wespół z zasadą samostanowienia narodów - jako fundament czy zasadnicza przesłanka pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Nadal nie wyodrębniona w Deklaracji zasad z 1970 roku, przenika jednak treść innych zasad skodyfikowanych w tej Deklaracji, znajdując wyraz m.in. w obowiązku współpracy państw zgodnie z Kartą NZ, a zwłaszcza w treści zasady samostanowienia narodów<sup>248</sup>. Wreszcie w Dekalogu KBWE z 1975 roku zostaje ona wyodrębniona jako jedna z fundamentalnych zasad współczesnego prawa międzynarodowego. W treści tej zasady, w kontekście naszych podstawowych rozważań istotny jest obowiązek państw, "na których terytorium znajdują się mniejszości narodowe (...) szanować prawa osób należących do takich mniejszości do równości wobec prawa", jak również zabezpieczyć tym osobom "pełną możliwość rzeczywistego korzystania z praw człowieka i podstawowych wolności"<sup>249</sup>. Jak widać, akcent kładzie się na zagwarantowanie praw człowieka jako praw indywidualnych, praw osoby ludzkiej, nie zaś na prawa o charakterze "kolektywnym", w szczególności nic się nie mówi o prawie mniejszości do jakiegos "samostanowienia".

Czy z tej zasady wynikałyby jakieś skojarzenia dla oceny zdarzeń z lat 1939-1940? - Otóż, myślę, iż jest niezmiernie istotne właśnie to, iż nie ma nic w treści tej zasady, także w zakresie dotyczącym mniejszości narodowych, co mogłoby służyć dla usprawiedliwiania "kampanii wyborczej" oraz "plebiscytów" na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w październiku 1939. Jest natomiast w treści tej zasady, zwłaszcza gdy rozpatruje się ją w szerszym kontekście bogatego zbioru unormowań służących międzynarodowej ochronie praw człowieka<sup>250</sup>, z uwzględnieniem praw człowieka w

sytuacji konfliktu zbrojnego i okupacji wojennej<sup>251</sup>, bogaty materiał dla osądu i potępienia straszliwego ciągu zbrodni radzieckich popełnionych na obszarach zagarniętych na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow<sup>252</sup>, rodzących problem odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej z tego tytułu samego Związku Radzieckiego, jak również odpowiedzialności poszczególnych zbrodniarzy radzieckich, dodajmy - odpowiedzialności nie podlegającej przedawnieniu<sup>253</sup>. Zasada poszanowania praw człowieka może wszak być podstawą prawną oceny, osądu, potępienia i ukarania kolejnego ciągu zbrodni radzieckich lub popełnionych "dzięki" radzieckiemu poplecznictwu przez "rodzimych" zbrodniarzy w okresie "wyzwalania" terytoriów państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow, ponownego poddania ich bezpośredniemu władztwu radzieckiemu (Litwa, Łotwa, Estonia) lub pośredniej dominacji ZSRR (Polska, Rumunia) za pośrednictwem reżimów komunistycznych, z woli i z udziałem Związku Radzieckiego tam zainstalowanych. Całe bolesne powojenne dzieje trzech "nadbaltyckich republik radzieckich" oraz "krajów demokracji ludowej", z PRL włącznie, mogą być poddane osądowi ze stanowiska tej zasady, w jej skojarzeniu i nierozzerwalnym współgraniu z zasadą równouprawnienia i samostanowienia narodów<sup>254</sup>.

Z tej perspektywy, włączając nadto odpowiednie postanowienia Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych z 16 grudnia 1966 roku<sup>255</sup>, oceniać można i trzeba przypadki masowych naruszeń praw człowieka, m.in. w postaci stanu wojennego w PRL. Coraz więcej danych wskazuje przecież na to, iż wprowadzenie stanu wojennego nie da się oderwać od skojarzeń ze Związkiem Radzieckim i jego interwencją w sprawy wewnętrzne naszego kraju<sup>256</sup>. Osobiście, mimo rewelacji płk Kuklińskiego i aktualnego ich potwierdzenia, m.in. w wypowiedzi tow. Czyrka, nie jestem skłonny wierzyć w prawdopodobieństwo bezpośredniej interwencji zbrojnej ZSRR i jego "satelitów" z Organizacji Układu Warszawskiego w grudniu 1981 roku w Polsce. Owszem, postarano się o stworzenie takiego właśnie wrażenia i zadbano o odpowiednie "przeciaki", ale tylko po to, by umożliwić gen. Jaruzelskiemu wykorzystanie patosu patriotycznego i uzasadnienie "konieczności" stanu wojennego wyborem "mniejszego zła". Tymczasem dla Związku Radzieckiego nie było bardziej optymalnego rozwiązania niż stan wojenny, wprowadzony i urzeczywistniony rękoma samych Polaków, zwłaszcza że przy okazji tak wspaniale można było rozbić niebezpiecznie rozwijającą się, a przedtem bezskutecznie deklarowaną, jedność moralno-polityczną narodu polskiego. Tym bardziej, że - przypomnijmy - ZSRR za wszelką cenę unika angażowania się zbrojnie na dwa fronty, a był w tym czasie już zaangażowany w Afganistanie<sup>257</sup>. Nawet do realizacji paktu Ribbentrop-Mołotow przystąpił wszak dopiero wtedy, gdy - właśnie na podstawie paktu - III Rzesza wywarła skutecznie swój wpływ na Japonię i doprowadziła do przerwania starć na Dalekim Wschodzie akurat w połowie września 1939 roku.

Mówię o tym wszystkim, ponieważ uważam, że dotychczasowy układ stosunków w Europie, w tym także jej bolesne rozdarcie wzdłuż "żelaznej kurtyny", wraz z tym zmateralizowanym, złowieszczym i hańbiącym symbolem w postaci "Muru Berlińskiego", jak również interwencje zbrojne na Węgrzech w 1956 roku i w Czechosłowacji w 1968 roku, a także stan wojenny w PRL itd., itd. - wszystko to stanowiło nie tylko reminiscencję, ale też dziedzictwo paktu Ribbentrop-Mołotow i jego "zatrutych owoców", przechowanych i utrwalonych przez Związek Radziecki,

za przyzwoleniem Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych<sup>258</sup>. W tym sensie mogę mówić: "Widmo krąży po Europie... widmo paktu Ribbentrop-Mołotow", mimo zgruchotania III Rzeszy w rezultacie II wojny światowej i na przekór wszystkim szczytnym zasadom "prawa Narodów Zjednoczonych".

Piszę o tym, by unaocznić, że zasady Aktu Końcowego KBWE, a także Konferencja w ogóle nie miały na celu ani nie przyniosły w rezultacie jakiegoś uświęcenia i uwiecznienia tzw. jałtańsko-poczdamskiego ładu polityczno-terytorialnego. Wyraźne włączenie do treści zasad - mimo wstępnych oporów Związku Radzieckiego i innych ówczesnych państw socjalistycznych - zasady równych praw i samostanowienia narodów, rzekomo już bezprzedmiotowej w Europie, oraz formuły dotyczącej pokojowej modyfikacji granic, a także fakt, że w związku z KBWE niektóre państwa, jak np. RFN, czuły się zmuszone jeszcze raz potwierdzić swój brak uznania dla aneksji państw bałtyckich przez ZSRR, a przede wszystkim sam fakt, iż Konferencja wcale nie miała za swój przedmiot spraw likwidacji skutków II wojny światowej, ani tym bardziej skutków paktu Ribbentrop-Mołotow, a więc ani nie dyskwalifikowała, ani petryfikowała owego ładu jałtańsko-poczdamskiego - wszystko to jednoznacznie wskazuje, iż z procesem KBWE łączyć nie można owej tezy o uświęceniu ładu politycznego i terytorialnego w Europie oraz zamrożenia czy wyeliminowania jakichkolwiek roszczeń.

Wydarzenia ostatnich lat, choćby te dotyczące pogranicza rumuńsko-radzieckiego czy też rozgraniczenia litewsko-białoruskiego, wskazują, iż uświęcenie ładu terytorialnego i wyrzeczenie się roszczeń wcale nie musi znaleźć potwierdzenia w praktyce. Zresztą postawa samego Związku Radzieckiego, przynajmniej niektóre przejawy stanowiska poszczególnych radzieckich polityków wskazują, iż po stronie samego ZSRR brakuje jednoznacznego i konsekwentnego stanowiska: próbowano przecież szantażu m.in. terytorialnego wobec Litwy na korzyść Białorusi, by ostudzić zapędy tej pierwszej ku prawdziwej niepodległości; w Mołdawii odezwały się życzenia reintegracji z Rumunią; w wypowiedzi Jelcyna pojawiły się interesujące momenty dotyczące przyszłych losów "Kaliningradzkiej oblasti" (obszaru "Królewca i okolic" wedle umowy poczdamskiej), czyli wciśniętej między Polskę a Litwę eksklawy Rosyjskiej SRR, uzyskanej w rezultacie konferencji poczdamskiej przez ZSRR wyłącznie prawem zwycięzcy, bez jakiegokolwiek podstawy prawnej, historycznej, geograficznej czy etnicznej.

Moim zdaniem, proces KBWE wcale nie miał u swych podstaw "ideologii uświęcania granic"; poniekąd - wręcz przeciwnie - stanowił on otwarcie dążeń do "Europy bez granic", do Europy współpracy i jednoczenia się, w obrębie której granice państwowe przestaną być celem samym w sobie i potencjalnym źródłem konfliktów, w której ludzie nauczą się na co dzień współżyć w przyjaźni poprzez granice i niezależnie od granic. Otwierał więc etap rozwoju Europy, jeśli już nie "bezgranicznej", to przynajmniej "transgranicznej". Tego "transgranicznego" ducha KBWE warto rozpoznać i bardziej go strzec, jeżeli w - rozgrzewanej odnawiającymi się nacjonalizmami i szowinizmami Europie Środkowej i Wschodniej - mamy nauczyć się żyć i współżyć "po europejsku" i jeśli "po europejsku" też mamy regulować nasze wzajemne problemy sąsiedzkie: terytorialne, polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne.

### ROZDZIAŁ III: Likwidacja skutków II wojny światowej

”Jest zupełnie oczywiste, że właśnie między nami rozdierałyby świat na części i że my wszyscy, przywódcy każdej ze stron, którzy mieliby z tym coś do czynienia, okrylibyśmy się hańbą w obliczu historii. (...)

I czyż nie jest rzeczywiście widoczne, że w tych okolicznościach będziemy budowali całą strukturę przyszłego pokoju świata na fundamentach z piasku?”

*Winston Churchill*

#### 1. Zręby pokoju a ”konie trojańskie”

Koalicja Narodów Zjednoczonych ukształtowała się przede wszystkim w celu pokonania agresorów w II wojnie światowej, w szczególności hitlerowskich Niemiec<sup>259</sup>. Ten cel bezpośredni kojarzył się, oczywiście, z dwoma następnymi: 1) z budową podstaw przyszłego powojennego ładu pokojowego, o czym - ograniczając się do omówienia pryncypiów prawnych - już powiedziano<sup>260</sup>; 2) z likwidacją skutków II wojny światowej, co powinno oznaczać wyeliminowanie następstw agresji - wypracowanie zabezpieczeń, by do agresji ponownie nie doszło.

Omawianie współdziałania Narodów Zjednoczonych w zakresie rozgromienia agresorskiej Rzeszy Niemieckiej wykracza poza zakres niniejszej pracy. Wskażmy tylko, że dziełu temu służyły, dostarczając mu koniecznych uzgodnień politycznych i militarnych, jak również podstaw prawnych: 1) układy wzajemnej pomocy między Polską a W. Brytanią z 25 sierpnia 1939 roku<sup>261</sup> oraz z Francją z 4 września 1939 roku<sup>262</sup>; 2) Deklaracja Narodów Zjednoczonych z 1 stycznia 1942 roku, która sformułowała następujące obowiązki każdego rządu sojuszniczego: a) ”użyć wszystkich swych zasobów wojskowych i gospodarczych przeciwko tym uczestnikom Paktu trójstronnego i ich współnikom, z którymi rząd ten pozostaje na stopie wojennej”; b) współdziałać z innymi Narodami Zjednoczonymi i nie zawierać z wrogiem ”odrębnego zawieszenia broni lub pokoju”<sup>263</sup>; 3) układ radziecko-brytyjski z 7 lipca 1941 roku oraz układ o pomocy wzajemnej między tymiż stronami z 26 maja 1942 roku<sup>264</sup>; 4) układ Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 roku, którego art. 3 stanowił: ”Oba Rządy zobowiązują się wzajemnie do udzielania sobie wszelkiego rodzaju pomocy i poparcia w obecnej wojnie przeciw Niemcom hitlerowskim”<sup>265</sup>; 5) deklaracja teherańska Wielkiej Trójki z 1 grudnia 1943 roku, stwierdzająca uzgodnienie ”planów zmierzających do zniszczenia sił niemieckich” oraz osiągnięcie ”całkowitego porozumienia co do zakresu i terminu operacji, które będą podjęte na wschodzie, zachodzie i południu”, a dające ”rękojmię, że zwycięstwo będzie należało do nas”<sup>266</sup>; 6)

deklaracje jałtańskie z 11 lutego 1945 roku w sprawie: a) warunków i terminu przystąpienia ZSRR do wojny z Japonią; b) ustalenia planów w celu ostatecznego rozgromienia wspólnego wroga" (tj. Niemiec hitlerowskich); c) pokoju, odnotowująca "jedność w celach i w akcji, która sprawiła, że zwycięstwo w tej wojnie stało się dla Narodów Zjednoczonych możliwe i pewne"<sup>267</sup>.

Cel został osiągnięty. Działania wojenne w II wojnie światowej zakończyły się: a) aktem bezwarunkowej kapitulacji Niemiec z 8 maja 1945 roku<sup>268</sup>, b) aktem bezwarunkowej kapitulacji Japonii z 2 września 1945 roku<sup>269</sup>. Jedno wszak spostrzeżenie się nasuwa, istotne, moim zdaniem, dla przedmiotu niniejszych badań. Otóż, choć bardzo się akcentuje ze strony Wielkiej Trójki ową "jedność w wojnie i w pokoju", nie ma w istocie - nawet w płaszczyźnie podstaw prawnych - gwarancji tej jedności, skoro zobowiązanie członków Narodów Zjednoczonych dotyczy jedynie współdziałania przeciwko państwom, z którymi dany członek "pozostaje na stopie wojennej" Umożliwiło to np. Związkowi Radzieckiemu pozostanie "na stopie pokojowej" z Japonią oraz prowadzenie walki na jednym tylko, co prawda bardzo rozległym, froncie, a równocześnie żądanie przezeń od mocarstw zachodnich, walczących przeciw na wielu frontach II wojny światowej<sup>270</sup>, jak najszybszego otwarcia drugiego frontu w Europie oraz wygrywania ich niemożności w tym zakresie dla uzyskiwania kolejnych koncesji z ich strony, mających mu zagwarantować utrwalenie zdobytych przezeń "zatrutych owoców" paktu Ribbentrop-Mołotow, z dorzucaniem do nich "nowych zbiorów". Owszem, można zasadnie przypuszczać, że wprowadzenie prawnych gwarancji jedności działania niczego jeszcze by nie przesądzało. Cóż z tego, że już na początku tworzenia koalicji Narodów Zjednoczonych formułowano zakaz zawierania odrębnego rozejmu lub pokoju, skoro wkrótce potem Stalin postawił tę jedność pod znakiem zapytania<sup>271</sup>, a obserwacja zachowań sojuszników zachodnich, zwłaszcza Wielkiej Brytanii, wskazuje, iż wciąż się obawiała ponownego "skumania się" Stalina z Hitlerem i gotowa była iść na jakiegokolwiek ustępstwa, kosztem innych narodów, byleby do tego nie dopuścić<sup>272</sup>. Nie wszystko, co się działo w rozmowach poprzedzających zawarcie układów rozejmowych z Rumunią i Finlandią we wrześniu 1944 roku<sup>273</sup>, odpowiadało konstrukcji "jedności działania"; już w tym zakresie zaznaczył się wyraziście jednostronny dyktat Związku Radzieckiego mającego na względzie wyłącznie własne, sprzeczne z prawem interesy w 1944 roku wobec trzech państw bałtyckich i Polski, traktujący problem - w przypadku Litwy, Łotwy i Estonii - jako sprawę z zakresu własnej "kompetencji wewnętrznej"<sup>274</sup>, w przypadku Polski zaś pozostawił go przyszłemu dwustronnemu uregulowaniu z zainstalowanym w niej przez siebie reżimem<sup>275</sup>. Jeśli chodzi o podstawy przyszłego powojennego ładu pokojowego, trzeba - poza już omówioną sprawą pryncypiów prawnych - wskazać na to, że kolejne dokumenty Narodów Zjednoczonych zakładają utworzenie po wojnie nowej powszechnej organizacji międzynarodowej której celem byłoby utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Karta Atlantycka wspomina li tylko o "stałym systemie bezpieczeństwa powszechnego"<sup>276</sup>. Deklaracja Sikorski-Stalin z 4 grudnia 1941 roku przewiduje już "zabezpieczenie trwałego i sprawiedliwego pokoju (...) poprzez nową organizację stosunków międzynarodowych, opartą na zjednoczeniu demokratycznych krajów w trwałym sojuszu"; przyjmuje też za "czynnik decydujący" przy tworzeniu takiej organizacji "poszanowanie prawa międzynarodowego poparte go siłą

zbrojną wszystkich państw sojusznicznych”<sup>277</sup>. Moskiewska deklaracja o bezpieczeństwie powszechnym z 30 października 1943 roku uznaje ”konieczność utworzenia w czasie możliwie najkrótszym powszechnej organizacji międzynarodowej, opartej na zasadzie równości suwerennej wszystkich mitujących pokój państw i dostępnej dla wszystkich takich państw, wielkich czy małych, a mającej za cel utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa (...)”<sup>278</sup>.

Konferencja w Dumbarton Oaks (21 sierpnia - 7 października 1944 roku) wypracowała już konkretne propozycje dotyczące treści statutu przyszłej organizacji światowej<sup>279</sup>. Z kolei, w rezultacie jałtańskiej konferencji Wielkiej Trójki, postanowiono zwołać do San Francisco 25 kwietnia 1945 roku konferencję ”celem utworzenia powszechnej organizacji międzynarodowej”; przyjęto również słynną ”jałtańską formułę głosowania” w Radzie Bezpieczeństwa, zabezpieczającą prawo weta każdemu z pięciu wielkich mocarstw (USA, W. Brytania, ZSRR, Francja, Chiny) w każdej sprawie merytorycznej, zwłaszcza związanej z utrzymaniem międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa<sup>280</sup>. Wreszcie, w rezultacie Konferencji Założycielskiej Narodów Zjednoczonych w San Francisco (25 kwietnia - 25 czerwca 1945 roku), podpisano Kartę Narodów Zjednoczonych, stanowiącą statut ONZ, która weszła w życie 24 października tegoż roku<sup>281</sup>.

Jeśli chodzi o sposób zorganizowania i zabezpieczenia pokoju międzynarodowego, Karta NZ jednoznacznie przyjmuje system bezpieczeństwa zbiorowego o charakterze stopniowanym i zhierarchizowanym, w obrębie którego szczeblem głównie odpowiedzialnym, skupiającym też główną kompetencję jest - w postaci Rady Bezpieczeństwa ONZ - właśnie szczebel ogólnoświatowy, a więc powszechny system bezpieczeństwa zbiorowego ONZ. ONZ, konkretnie Rada Bezpieczeństwa, zastrzega dla siebie monopol stosowania środków przymusu, czyli sankcji na wypadek zagrożenia pokoju, naruszenia pokoju lub aktów agresji<sup>282</sup>.

Dopuszczalne w świetle Karty NZ regionalne systemy bezpieczeństwa zbiorowego mają być li tylko podsystemami w obrębie systemu powszechnego ONZ, dopuszczalnymi i legalnymi jedynie pod warunkiem ich zgodności z fundamentalnymi wskazaniami Karty NZ, a więc z celami i zasadami ONZ<sup>283</sup>. Mogą one uczestniczyć jedynie w stosowaniu środków przymusu w następujących przypadkach: a) w obrębie akcji prowadzonej przez Radę Bezpieczeństwa; b) na podstawie uprzedniego upoważnienia tejże Rady<sup>284</sup>. Zmaterializowanym wyrazem oczekiwanej skuteczności powszechnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego miało być utworzenie i funkcjonowanie stałych sił zbrojnych Narodów Zjednoczonych, podlegających ”strategicznemu kierownictwu” Wojskowego Komitetu Sztabowego<sup>285</sup>. Wyrażano nadzieje, że siła ONZ będzie tak wielka, iż żaden potencjalny agresor nie ośmieli się uciec do agresji.

Obraz przyszłego pokoju rysował się pięknie i optymistycznie, zwłaszcza że, jak pamiętamy, poza tymi zabezpieczeniami przed agresją, miał to być pokój, który zapewni, iż ”wszyscy ludzie we wszystkich krajach będą mogli żyć wolni od strachu i niedostatku”<sup>286</sup>, tym bardziej że uwzględniano równocześnie jako przesłankę pokoju poszanowanie praw narodów oraz praw i wolności wszystkich ludzi<sup>287</sup>. Dlaczego ta piękna wizja nigdy się nie urzeczywistniła? Nie mogła się urzeczywistnić, ponieważ ”prawo Narodów Zjednoczonych” zgodziło się na przyjęcie niejednego ”kontra trojańskiego”.

Pierwszym "koniem trojańskim" okazała się niewątpliwie owa jałtańska formuła głosowania. Pozornie mająca służyć jedności wielkich mocarstw, w istocie przekształciła się w arbitralnie stosowane liberum veto, pozwalające Związkowi Radzieckiemu szantażować cały świat, a w efekcie nie dopuścić do ukształtowania się uniwersalnego i harmonijnie funkcjonującego "świata dobrych sąsiadów"<sup>288</sup> i przekształcić go w świat podzielony wzdłuż "żelaznej kurtyny", z wytworzeniem też bolesnego zjawiska "państw i narodów podzielonych"<sup>289</sup>, utrzymującego się w poważnym stopniu po dziś dzień<sup>290</sup>. Tym samym powszechny system bezpieczeństwa zbiorowego ONZ został skazany na niepowodzenie, ba - nawet nie mógł się ukształtować. Zastąpiono go - z winy Związku Radzieckiego - tak u nas chwalonym, a tak "robaczymy" i groźnym, bo stanowiącym ucieleśnienie owej starej maksymy: *si vis pacem para bellum*, systemem równowagi sił. W efekcie odbiło się to także na możliwościach funkcjonowania regionalnych podsystemów bezpieczeństwa zbiorowego, które zostały zastąpione lub przerażająco się w wielostronne układy sojusznicze, zmieniające przedmiot swego zainteresowania i zastępujące wektor *intra* wektorem *extra*. Towarzyszyła temu, oczywiście, tendencja do zupełnego wymknięcia się spod kontroli ONZ, co nawet prawnie umożliwiało przeniesienie ich podstawy w Karcie NZ z art. 52 na art. 51<sup>291</sup>.

System bezpieczeństwa zbiorowego ONZ, zaprogramowany w postanowieniach Karty Narodów Zjednoczonych, zwłaszcza w jej rozdziałach VII i VIII, pozostał więc *de facto* martwą literą, podlegając zasadzie równowagi sił w warunkach przedzielonego "żelazną kurtyną" świata w ogóle, a Europy w szczególności. Byłoby jednak błędem utrzymywać, iż społeczność międzynarodowa z tym smutnym faktem się pogodziła, że prawnie go usankcjonowała; nie można zwłaszcza twierdzić, iż udzieliła swej zgody na trwałe zastąpienie systemu bezpieczeństwa zbiorowego systemem równowagi sił. Każdorazowo zaś, gdy Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjmowało deklaracje w sprawie bezpieczeństwa międzynarodowego, potwierdzało przy tych okazjach dalszą aktualność modelu bezpieczeństwa zbiorowego, akcentowało niedogodności i niebezpieczeństwa systemu równowagi sił, a także apelowało do państw o podejmowanie ustawicznych wysiłków na rzecz przewyższania tego systemu i nadania skuteczności systemowi bezpieczeństwa zbiorowego. W obliczu radykalnych przemian następujących w Europie i w świecie w ostatnich paru latach, nadzieja na powrót do ideałów bezpieczeństwa zbiorowego i nadania takiemu systemowi skuteczności staje się coraz bardziej realna.

Drugim "koniem trojańskim" stało się, z góry niestety przez mocarstwa zaplanowane, a do Karty NZ włączone, uznanie, iż ukształtowanie skutecznego systemu powszechnego bezpieczeństwa zbiorowego będzie wymagało czasu. Dlatego na razie "pięć wielkich mocarstw będzie porozumiewać się tylko ze sobą" (z innymi Narodami Zjednoczonymi wyłącznie "w razie potrzeby" subiektywnie ocenianej przez mocarstwa) "w celu podejmowania w imieniu Organizacji wspólnych działań, jakie mogą być konieczne do utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa"<sup>292</sup>. Mieściło się w tym rozwiązaniu ryzyko, iż, gdyby mocarstwa - a przecież jedno mogło dzięki prawu weta o tym zadecydować - nie zdołały osiągnąć jedności, to ani system bezpieczeństwa zbiorowego ONZ nie zdoła powstać, ani sama przejściowa kompetencja mocarstw do podejmowania "wspólnych działań" nie będzie mogła być urzeczywi-

stniana. Tak się też stało i to się też utrzymało, skoro po dziś dzień nie ma nadal stałych sił zbrojnych Narodów Zjednoczonych; nie ma zatem również warunków do przyjęcia odpowiedzialności za utrzymanie pokoju przez Radę Bezpieczeństwa. Gdyby nawet Rada taką odpowiedzialność przyjęła, to i tak natrafi na tego samego "konia trojańskiego" w swym własnym działaniu, bo przecież to w systemie głosowania właśnie na jej forum owa jałtańska formuła głosowania obowiązuje<sup>293</sup>.

W praktyce żadnej jedności mocarstw "w celach i w akcji" po zakończeniu II wojny światowej nie osiągnięto; przeciwnie, jedność z czasów wojny szybko się nadkruszyła, a wkrótce potem znikła zupełnie. W rezultacie przewidywana wspólna kompetencja przejściowa pięciu mocarstw de facto przekształciła się w roszczenia potencjalnie każdego z nich, a w praktyce Związku Radzieckiego - do indywidualnej, arbitralnej kompetencji, czyli samowoli. Związek Radziecki potrafił zatem - na szczęście tylko de facto, a nie de iure - wytworzyć własną "strefę wpływów", czyli "obóz socjalistyczny" i skutecznie ją wzbogacać o "enklawy wpływów" w innych regionach świata<sup>294</sup>.

Trzecim "koniem trojańskim", pozornie tylko niegroźnym, stały się tzw. klauzule państw nieprzyjacielskich w Karcie NZ. Chodzi przede wszystkim o art. 107 Karty, który stanowi "Nic w niniejszej Karcie nie pozbawia mocy prawnej ani nie przeszkadza podejmowaniu wobec jakiegokolwiek państwa, które podczas drugiej wojny światowej było nieprzyjacielem któregoś z sygnatariuszy niniejszej Karty, akcji, podjętych lub zezwolonych w wyniku tej wojny przez rządy, które za te działania odpowiadają"<sup>295</sup>. Z postanowieniem tym bezpośrednio się kojarzy wyłączenie z ogólnych prawideł funkcjonowania systemu bezpieczeństwa zbiorowego, a konkretnie z generalnego zakazu stosowania przez układy lub organizacje regionalne własnych środków przymusu, "środków skierowanych przeciwko jakiemuś państwu nieprzyjacielskiemu (...) przewidzianych w art. 107 lub układach regionalnych, a skierowanych przeciwko powrotowi takiego państwa do polityki agresji" - właśnie we wspomnianym okresie przejściowym, dopóki Rada Bezpieczeństwa nie przejmie odpowiedzialności także i w tym zakresie<sup>296</sup>. Jeżeli mówię o niebezpieczeństwach zawartych w tych postanowieniach to dlatego, że pojęcie "państwa nieprzyjacielskiego" jest - wobec tak skomplikowanego i niejednorodnego przebiegu II wojny światowej, w którym np. ZSRR był najpierw agresorem, a potem sojusznikiem i wręcz "dyktatorem" w obrębie koalicji Narodów Zjednoczonych - nieprecyzyjne i, z perspektywy Związku Radzieckiego, pozwalające spoglądać np. na Polskę jako na "byłe państwo nieprzyjacielskie", skoro ta do czasu zawarcia paktu Sikorski-Majski podtrzymywała tezę o istnieniu stanu wojny między nią a ZSRR.

Co więcej, wobec tego, że "przedstawiciele sojuszników" - nadużywając swej kompetencji - zajmowali się nie tylko regulowaniem problemów państw nieprzyjacielskich, ale także problemów innych państw i arbitralnie problemy te rozstrzygali, może być ze strony Związku Radzieckiego stawiana teza, a de facto takie jest właśnie jego stanowisko, iż ONZ nie może wtrącać się - z mocy art. 107 Karty - w radzieckie normowanie problemów z Polską, a zwłaszcza w radzieckie przesądzenie losu trzech państw bałtyckich. Teza taka, moim zdaniem, stanowi nadużycie prawa, niemniej jednak jest rzeczywistością i to rzeczywistością skuteczną.

Co do owych "układów regionalnych" mających za cel przeciwstawienie się odrodzeniu się polityki agresji ze strony byłych państw nieprzyjacielskich, już podczas Konferencji w San Francisco uznano, że tym pojęciem można obejmować dwustronne - i z regionalizmem nie mające zbyt wiele wspólnego - układy, choćby układy o wzajemnej pomocy między ZSRR a W. Brytanią, Czechosłowacją i Francją<sup>297</sup>. Przypomnieć trzeba, że Związek Radziecki postarał się o jak najszybsze zawarcie takich "antyniemieckich" układów dwustronnych ze wszystkimi państwami, modelowanymi przezeń w Europie Środkowej i Wschodniej "na wzór i podobieństwo swoje", nazywając je układami o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej<sup>298</sup>. Zadał też o to, by sieć tych układów stała się rzeczywiście szczelna, a to poprzez zawarcie takich układów w obrębie tej grupy państw według systemu "każdy z każdym". Układy te wytworzyły de facto system polityczno-wojskowy pod kierownictwem ZSRR wyprzedzający powstanie NATO<sup>299</sup>, tym bardziej Układu Warszawskiego<sup>300</sup>. Widocznie układy te wcale się "nie przeżyły", mimo stworzenia formalnie już wielostronnej struktury Organizacji Układu Warszawskiego, skoro je utrzymano i w latach sześćdziesiątych odnowiono, wplatając w ich sieć także NRD<sup>301</sup>, przy okazji przedłużając ich (dotąd jedynie antyniemieckie) ostrze.

Dlaczego o nich mówię? Według mnie są one instrumentami zabezpieczającymi bezprawne następstwa paktu Ribbentrop-Mołotow, wiążąc zainstalowane przez Związek Radziecki reżimy komunistyczne bardzo ściśle z radzieckim decydem i dopuszczając - wedle ich praktycznej interpretacji - interwencję ZSRR w sprawy wewnętrzne tych państw. Układy te obok wyłączenia się Związku Radzieckiego ze współpracy międzysojuszniczej w sprawie "Niemiec jako całości" - współpraczyniały się do powstania atmosfery zagrożenia w świecie i skłoniły państwa zachodnie do utworzenia NATO, wniosły też swój "wkład" w rozwój "zimnej wojny". To one - wobec wyraźnego ograniczenia casus foederis w Układzie Warszawskim li tylko do "napaści w Europie" - same nie mając takowego ograniczenia, pozwalałyby Związkowi Radzieckiemu domagać się od innych państw socjalistycznych pomocy w razie jego zaangażowania się zbrojnego gdzieś tam w Azji albo jeszcze gdzie indziej.

## 2. Odpowiedzialność Niemiec hitlerowskich

Jest to zagadnienie olbrzymie, którego w całości przedstawić tu nie sposób, a i potrzeba taka nie zachodzi. Przypomnijmy, że w Karcie Atlantyckiej ogólnikowo jedynie wspomniano o "ostatecznym zniszczeniu tyranii nazistowskiej" oraz o "rozbrojeniu "narodów, które grożą albo mogą grozić agresją poza swymi granicami"<sup>302</sup>. Właściwy problem odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej państw nieprzyjacielskich nie został postawiony.

Gdy mowa o odpowiedzialności z tytułu wojny napastniczej, rozróżnić trzeba problem odpowiedzialności samego państwa-agresora od problemu międzynarodowej odpowiedzialności karnej osób fizycznych zwanych "zbrodniarzami wojennymi". Tylko ten pierwszy wymiar odpowiedzialności stanowi bezpośredni przedmiot zainteresowania niniejszej pracy. Drugi wymiar - osobistej odpowiedzialności zbrodniarzy

wojennych - świadomie wyłączam, co nie oznacza, że nie sięgnę po pewne wnioski z tej dziedziny, istotne dla wymiaru pierwszego.

Istotne przede wszystkim będą wnioski dotyczące sposobu ujęcia problemu agresji jako zbrodni przeciwko pokojowi, za którą - naturalną kolejną rzeczą - odpowiadają nie tylko osoby fizyczne, ale także - i przede wszystkim - państwo jako takie, podmiot prawa międzynarodowego. Można by powiedzieć tak: odpowiedzialność karna dotyczy odpowiedzialności osobistej zbrodniarzy wojennych, natomiast inne rodzaje odpowiedzialności - polityczna, materialna, także moralna - koncentrują się na państwie-agresorze.

Jest symptomatyczne, że w pracach dotyczących odpowiedzialności z tytułu II wojny światowej, prowadzonych już w czasie trwania tej wojny, główny wysiłek poświęcono odpowiedzialności zbrodniarzy wojennych<sup>303</sup>. Wymieńmy dla ogólnej orientacji: 1) deklarację dziewięciu państw okupowanych z 13 stycznia 1942 roku, tzw. Deklarację St. James Palace; 2) deklarację moskiewską z 30 października 1943 roku o okrucieństwach<sup>304</sup>; 3) deklarację jałtańską w sprawie Niemiec 11 lutego 1945 roku<sup>305</sup>; 4) rozdz. VIII umowy poczdamskiej "Zbrodniarze wojenni" z 2 sierpnia 1945 roku<sup>306</sup>. Trzeba nadto pamiętać o bogatych pracach przygotowawczych prowadzonych przez Komisję Narodów Zjednoczonych do spraw Zbrodni Wojennych<sup>307</sup>. Wyniki jej prac wywarły decydujący wpływ na ostateczny kształt przyjętych po II wojnie światowej unormowań, zawartych przede wszystkim w porozumieniu londyńskim z 8 sierpnia 1945 roku w sprawie ścigania i karania głównych zbrodniarzy wojennych Osi europejskiej, wraz z dołączoną doń Kartą Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, czyli po prostu ze Statutem Trybunału Norymberskiego<sup>308</sup>. Uzupelnia ten materiał normatywny akt oskarżenia, postępowanie dowodowe przed Trybunałem oraz jego wyrok<sup>309</sup>, a także podobne porozumienie, akt oskarżenia, postępowanie dowodowe i wyrok Trybunału Tokijskiego, sądzącego głównych zbrodniarzy wojennych Dalekiego Wschodu<sup>310</sup>.

Cały ten bogaty zespół uregulowań i orzecznictwa stał się przedmiotem akceptującej go rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ już na pierwszej jego sesji 11 grudnia 1946 roku<sup>311</sup>. Zgromadzenie zleciło też powstającej Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ zadanie kodyfikacji Zasad Norymberskich<sup>312</sup>, a potem opracowanie "kodeksu zbrodni przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu ludzkości"<sup>313</sup>. Zbiór tych unormowań, wzięty łącznie, składa się na zespół reguł określany mianem "Prawa Norymberskiego".

Informuję o tym, ponieważ: 1) stwierdzenie w procesie norymberskim bezprawnych faktów bezpośredniej agresji III Rzeszy i zakwalifikowanie ich w charakterze najcięższej zbrodni przeciwko pokojowi oraz obszerne udokumentowanie tej kwalifikacji ma istotne znaczenie także w płaszczyźnie odpowiedzialności Niemiec jako państwa. Ma też znaczenie dla odpowiedniej kwalifikacji agresywnych działań Związku Radzieckiego w II wojnie światowej, a nawet dla kwalifikacji jakichkolwiek agresywnych działań jakiegokolwiek państwa, kiedykolwiek i w jakimkolwiek konflikcie zbrojnym;<sup>314</sup> 2) wypracowanie zbioru norm dotyczących międzynarodowej odpowiedzialności karnej zbrodniarzy wojennych oraz postępowanie dowodowe przed obu trybunałami wojskowymi i ich wyroki mają istotne znaczenie dla problematyki odpowiedzialności radzieckich zbrodniarzy wojennych - nie tylko już per analogiam, ale z mocy samego charakteru "Prawa Norymberskiego" jako powszechnego prawa mię-

dzynarodowego<sup>315</sup>, przewidzianego dla zbrodniarzy wojennych każdego i jakiegokolwiek państwa, w tym także dla zbrodniarzy Związku Radzieckiego, dla każdego i jakiegokolwiek konfliktu zbrojnego, włącznie z napaścią radziecką na wszystkie sześc państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow oraz ich okupacją<sup>316</sup>.

Nie ma żadnych absolutnie racji po temu, by problemu tej odpowiedzialności nie stawiać. Problem - mimo upływu długich lat - pozostaje w pełni aktualny, bo odpowiedzialność za zbrodnie wojenne nie podlega przedawnieniu<sup>317</sup>. Zbrodni zaś i zbrodniarzy radzieckich nie brakowało; na szczęście dokumentacja już jest dość bogata<sup>318</sup>, a dalsze prace nad jej zgromadzeniem przyniosą niewątpliwie znaczne wzbogacenie.

Wstępne założenia prawnomiędzynarodowej odpowiedzialności Niemiec jako państwa-agresora zostały określone w jałtańskiej deklaracji w sprawie Niemiec. Rezygnuję z ich przedstawienia, ponieważ zostały one przyjęte, rozbudowane i ugruntowane w tekście umowy poczdamskiej. Jestem świadom, że prawne podstawy tej odpowiedzialności nie ograniczają się do unormowań samej umowy poczdamskiej<sup>319</sup> (ją tylko wezmę pod uwagę, by nie rozbudowywać zbytnio swej pracy).

Rozdz. III "Niemcy" rozpoczyna się od stwierdzenia, iż "naród niemiecki zaczął pokutować za straszliwe zbrodnie, popełnione pod przewodem tych, którym w okresie powodzenia otwarcie sprzyjał i był ślepo posłuszny"<sup>320</sup>. Wyrażone jest też zdecydowanie Sprzymierzeńców co do zgodnego podejmowania "obecnie i w przyszłości (...) niezbędnych kroków, aby Niemcy już nigdy więcej nie stały się groźbą dla swych sąsiadów ani dla pokoju świata"; nie chodzi jednak o to, "aby zniszczyć naród niemiecki lub narzucić mu niewolę", lecz, przeciwnie, "dać narodowi niemieckiemu sposobność do przyszłej przebudowy swego życia na podstawie zasad demokratycznych i pokojowych", by mógł "w odpowiednim czasie zająć swe miejsce pośród wolnych i miłujących pokój ludów świata"<sup>324</sup>.

Niech mi będzie darowane, że w miarę szczegółowo wyliczę zwłaszcza "zasady polityczne", na jakich oparto program poczdamski wobec "Niemiec jako całości". Z punktu widzenia niniejszej pracy uzasadnione to jest dwoma przynajmniej względami: 1) przynajmniej per analogiam trzeba się orientować, jakie zasady odpowiedzialności politycznej dadzą się zastosować wobec każdego innego agresora, w tym także - jakie zasady powinny się odnieść do Związku Radzieckiego jako współagresora w II wojnie światowej; 2) zasady te precyzują sens pojęcia "zasad demokratycznych i pokojowych" i nie pozwalają na arbitralną subiektywizację w procesie interpretacji i stosowania umowy poczdamskiej, a tym samym: a) pozwalają prawnie zdyskwalifikować sposób przyjęty przez Związek Radziecki dla "demokratycznej przebudowy" jego własnej strefy okupacyjnej oraz późniejszej "budowy" NRD jako "konkurencyjnego" drugiego państwa niemieckiego, z której to "demokratycznej przebudowy" społeczeństwo NRD dopiero jesienią 1989 roku gwałtownie zaczęło się otrząsać<sup>322</sup>, b) pozwalają per analogiam odnieść te zasady np. do Polski, jeśli chodzi o warunki umowy jałtańskiej i poczdamskiej dotyczące wyborów w Polsce i w ogóle urzędzenia jej życia politycznego i społecznego<sup>323</sup>.

Czyż nie jest bolesnym fakt, że odwołujemy się oto do statusu zagwarantowanego najgorszemu z wrogów w II wojnie światowej, byłej Rzeszy Niemieckiej, by określać, co należało się sojuszniczej Polsce po tejszej wojnie? Czyż nie jest wstrząsający fakt,

że przez prawie pół wieku naród polski musiał cierpieć, stawiać opór i heroicznie walczyć, by wreszcie osiągnąć to, co najgorszemu z wrogów zagwarantowano natychmiast i natychmiast też - przynajmniej w strefach zachodnich - realnie zabezpieczono?

Jestem realistą, prawnikiem-realistą, który nie pozwala uzależniać pojęć "demokracji po II wojnie światowej" od widzimisię Związku Radzieckiego, lecz wskazuje konkretne precyzyjne unormowania, w świetle których abstrakcyjne rozróżnienia między "demokracją socjalistyczną" a "demokracją burżuazyjną" jawią się jako absurdalne. Nie pozwalam też na wypaczenie "demokracji w ogóle"; dlatego odsyłam do konkretnej treści, zawierającej się w unormowaniach Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 10 grudnia 1948 roku oraz w Międzynarodowych Paktach Praw Człowieka z 16 grudnia 1966 roku<sup>325</sup>. Postępowanie państwa, zgodne z wymaganiami fundamentalnej zasady powszechnego poszanowania i przestrzegania praw i podstawowych wolności człowieka dla wszystkich, oparte in concreto na skrupulatnym wypełnianiu obowiązków płynących z Deklaracji i Paktów, po prostu odpowiada wymaganiom demokracji - demokracji w ogóle, nie zaś "demokracji socjalistycznej" czy też "demokracji burżuazyjnej".

Wśród "Zasad politycznych" poczdamskiego programu wobec "Niemiec jako całości" wskazać trzeba: 1) sprawowanie "władzy najwyższej w Niemczech" przez głównodowodzących sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego, działających na podstawie instrukcji danego rządu "we własnej strefie okupacyjnej", a "wspólnej w sprawach dotyczących Niemiec jako całości, występujących w charakterze członków Rady Kontroli"<sup>326</sup> 2) zupełne rozbrojenie i demilitaryzacja Niemiec oraz zlikwidowanie całego przemysłu niemieckiego, który mógłby być użyty do produkcji wojskowej, względnie nadzór nad takim przemysłem<sup>327</sup>, 3) przekonanie narodu niemieckiego, "że poniósł klęskę militarną i że nie może uchylić się od odpowiedzialności za to, co sam na siebie ściągnął"<sup>328</sup>, 4) zniszczenie partii narodowosocjalistycznej i związanych z nią i przez nią kontrolowanych organizacji, jak również rozwiązanie wszystkich instytucji narodowosocjalistycznych; niedopuszczenie do ich odradzania się ani do jakiegokolwiek narodowosocjalistycznej i militarystycznej działalności lub propagandy<sup>329</sup>, 5) przygotowanie "pełnej odbudowy niemieckiego życia politycznego na podstawie demokratycznej" oraz "przyszłej współpracy pokojowej Niemiec w życiu międzynarodowym"<sup>330</sup>, 6) uchylenie wszystkich ustaw narodowosocjalistycznych, stanowiących "podstawę ustroju hitlerowskiego" albo "wprowadzających dyskryminację z uwagi na rasę, wyznanie lub przekonania polityczne"<sup>331</sup>, 7) aresztowanie i oddanie pod sąd zbrodniarzy wojennych oraz "osób, które brały udział w planowaniu lub wykonywaniu przedsięwzięć narodowosocjalistycznych pociągających za sobą lub przejawiających się w okrucieństwach albo zbrodniach wojennych", a także aresztowanie i internowanie "przywódców narodowosocjalistycznych, wpływowych popieczników nazizmu oraz wysokich urzędników organizacji i instytucji nazistowskich, jak również wszystkich innych osób niebezpiecznych dla okupacji lub jej celów"<sup>332</sup>, 8) usunięcie z urzędów publicznych i półpublicznych oraz z odpowiedzialnych stanowisk w ważniejszych przedsiębiorstwach prywatnych "wszystkich członków partii narodowosocjalistycznej, którzy byli czymś więcej niż nominalnymi tylko uczestnikami w jej działaniu, jak również wszystkich innych osób wrogo nastawionych do celów Sprzymierzeńców"<sup>333</sup>,

9) kontrolę nad całym wychowaniem w Niemczech "w tym duchu, żeby całkowicie wyeliminować doktryny narodowosocjalistyczne i militarystyczne oraz umożliwić pomyślny rozwój idei demokratycznych"<sup>334</sup>, 10) reorganizację sądownictwa niemieckiego "zgodnie z zasadami demokracji, praworządności i równości praw dla wszystkich obywateli"<sup>335</sup>, 11) oparcie administracji "na zasadach decentralizacji politycznej i na rozwoju odpowiedzialności lokalnej", a w tym celu: a) przywrócenie w całych Niemczech samorządu lokalnego opartego na zasadach demokratycznych; b) dopuszczenie i popieranie działalności wszystkich demokratycznych partii politycznych, z prawem gromadzenia się i odbywania narad publicznych włącznie; c) wprowadzenie systemu przedstawicielskiego i wyborczego na szczeblu administracji okręgowej, prowincjonalnej i krajowej (Land), "jeśli tylko będzie to usprawiedliwione pomyślnym zastosowaniem tych zasad w samorządzie lokalnym"; d) utworzenie "niektórych zasadniczych niemieckich działów administracji centralnej na czele z sekretarzami stanu, w szczególności w dziedzinie finansów, transportu, komunikacji, handlu zagranicznego i przemysłu", funkcjonujących "pod kierownictwem Rady Kontroli", bez tworzenia "na razie" centralnego rządu niemieckiego<sup>336</sup>, 12) wolność słowa, prasy i religii oraz poszanowanie instytucji religijnych, jak również tworzenie wolnych związków zawodowych, "z zastrzeżeniem, że będzie utrzymane bezpieczeństwo wojskowe"<sup>337</sup>.

Wśród "Zasad gospodarczych" zaś poczdamskiego programu wobec Niemiec uwzględniono: 1) dla wyeliminowania niemieckiego potencjału wojennego - zakaz wyrobu broni, amunicji i sprzętu wojennego, samolotów i okrętów, jak również ścisły nadzór i ograniczenie do niezbędnych potrzeb Niemiec w okresie pokojowym wyrobu metali, chemikaliów, maszyn i innych urządzeń potrzebnych bezpośrednio do produkcji wojennej; a także usunięcie - zgodnie z planem reparacyjny - innych środków produkcji albo ich zniszczenie<sup>338</sup>, 2) decentralizację gospodarki niemieckiej wraz z usunięciem karteli, syndykatów, trustów i innych form monopolizacji<sup>339</sup>, 3) poparcie rozwoju rolnictwa i pokojowego przemysłu krajowego<sup>340</sup>, 4) traktowanie Niemiec jako samodzielnej jednostki gospodarczej, jak również stosowanie wobec nich jednolitej polityki, z uwzględnieniem jednak w razie potrzeby odmiennych warunków lokalnych<sup>341</sup>, 5) nadzór nad gospodarką niemiecką w zakresie niezbędnym do: a) wykonania programów uzbrojenia, demilitaryzacji, odszkodowań oraz eksportu i importu, b) zapewnienie produkcji, zaopatrzenia i usług dla potrzeb armii okupacyjnych oraz osób wysiedlonych do Niemiec - na poziomie przeciętnej europejskiej stopy życiowej, c) zapewnienie sprawiedliwego podziału zasadniczych produktów między różne strefy - celem zrównoważenia gospodarki w Niemczech i zmniejszenia potrzeby importu, d) sprawowanie nadzoru nad przemysłem i transakcjami międzynarodowymi, by nie dopuścić do odrodzenia w Niemczech potencjału wojennego, e) nadzór nad korporacjami naukowymi, badawczymi i instytucjami doświadczalnymi, laboratoriami itp., związanymi z działalnością gospodarczą<sup>342</sup>, 6) utworzenie dla celów tej kontroli niemieckiego aparatu administracyjnego, z jednoczesnym zakazem niemieckiej działalności nadzorczej, która byłaby sprzeczna z celami okupacji<sup>343</sup>, 7) podjęcie niecierpiących zwłoki kroków w zakresie: naprawy środków przemysłowych, podniesienia produkcji węgla, wzrostu produkcji rolnej, remontów budownictwa mieszkaniowego oraz naprawy przedmiotów zasadniczego użytku<sup>344</sup>, 8) kontrola przez Radę mienia

niemieckiego za granicą, nie znajdującego się już pod nadzorem Narodów Zjednoczonych<sup>345</sup>, 9) zabezpieczenie - po wypłacie odszkodowań - tych zasobów, żeby naród niemiecki mógł egzystować bez pomocy z zewnątrz<sup>346</sup>. Kompleks tych zasad politycznych i gospodarczych składa się na to, co można by określić jako "pozytywna odpowiedzialność narodu niemieckiego"; pozytywna w tym sensie, iż mająca na celu dobro tego narodu, a mianowicie jego odrodzenie i scalenie w duchu demokracji, wolności i pokoju. Nie bez kozery zdecydowałem się na szczegółowe przypomnienie wszystkich zasad, by uprzytomnić Czytelnikowi standard potraktowania państwa nieprzyjacielskiego właśnie, głównego wroga koalicji Narodów Zjednoczonych. Pozwała to: po pierwsze - ocenić, bez mylącego wpływu propagandy, w których strefach okupacyjnych rzeczywiście przystąpiono do realizacji tego programu, a w której nie; pozwala wykazać, które z de facto powstałych od roku 1949 dwu państw niemieckich bardziej odpowiada modelowi ustalonemu w Poczdamie, po drugie, - porównać status narzucony najwinniejszemu z sojuszników, Polsce, w jego "ludowej" wersji<sup>347</sup>.

Do zbioru środków poczdamskich stanowiących dla narodu niemieckiego to, co z kolei określiłbym jako odpowiedzialność "negatywną" - negatywną w tym sensie, że oznaczającą dla Niemiec konkretne straty - zaliczyłbym: straty terytorialne, wraz z uwzględnieniem przymusowego wysiedlenia ludności niemieckiej, oraz straty materialne w postaci odszkodowań niemieckich.

Zasady odpowiedzialności odszkodowawczej Niemiec zostały uwzględnione w kontekście programu reparacyjnego, opracowanego przez Międzysojusznica Komisję Odszkodowań z siedzibą w Moskwie. Całość zaprogramowanych odszkodowań podzielono na dwie pule: 1) pulę radziecką - z zaspokojeniem w jej obrębie roszczeń polskich - realizowaną zasadniczo z radzieckiej strefy okupacyjnej, a więc z terytorium późniejszej NRD; 2) pulę Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych - z zaspokojeniem z niej także pozostałych "krajów uprawnionych do odszkodowań" - realizowaną z trzech zachodnich stref okupacyjnych<sup>348</sup>. W rozdz. IV specjalnie poświęconym odszkodowaniom niemieckim ustalono: 1) zaspokojenie roszczeń odszkodowawczych Związku Radzieckiego "przez wywiezienie odpowiednich przedmiotów z radzieckiej strefy okupacyjnej oraz odpowiednich funduszy niemieckich za granicą, wraz ze zobowiązaniem się ZSRR do zaspokojenia z własnej puli polskich roszczeń odszkodowawczych"<sup>349</sup>, 2) zaspokojenie roszczeń odszkodowawczych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i innych uprawnionych krajów ze stref zachodnich oraz z odpowiednich funduszy niemieckich za granicą<sup>350</sup>, 3) przekazanie dodatkowo Związkowi Radzieckiemu ze stref zachodnich: a) 15% zasadniczego sprzętu przemysłowego, który ma być usunięty ze stref zachodnich, za równowartość w żywności, węglu, potasie, cynku, budulcu, produktach aluminiowych, naftowych itp., zgodnie z odpowiednim porozumieniem, b) 10% zasadniczego sprzętu przemysłowego, który ma być z tychże stref usunięty - na rachunek odszkodowań i bez rekompensaty<sup>351</sup>, 4) zrzeczenie się przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię roszczeń odszkodowawczych do udziałów w przedsiębiorstwach we wschodniej strefie okupacyjnej Niemiec oraz do mienia niemieckiego w Bułgarii, Finlandii, Węgrzech, Rumunii i Austrii Wschodniej<sup>352</sup>, 5) zrzeczenie się z kolei przez Związek Radziecki pretensji odszkodowawczych do udziałów w przedsiębiorstwach w strefach zachodnich oraz zdobytego przez wojska sojusznicze w Niemczech<sup>353</sup>.

Wśród rozstrzygnięć terytorialnych, oznaczających utratę części terytorium przez agresora z powodu odpowiedzialności za agresję, przewidziano: 1) ostateczne przekazanie Związkowi Radzieckiemu miasta Królewca wraz z przyległym obszarem, by "odcinek zachodniej granicy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, który przylega do Morza Bałtyckiego, przebiegał od punktu na wschodnim brzegu Zatoki Gdańskiej w kierunku wschodnim na północ od linii Braniewo do punktu styku granic Litwy, Rzeczypospolitej Polskiej i Prus Wschodnich; sojusznicy zachodni wyrazili co do tego swą "zasadniczą zgodę", jednakże zastrzeżono, iż udziela się jej tymczasowo, "zanim sprawy terytorialne zostaną ostatecznie załatwione przy zawieraniu pokoju", przy czym sojusznicy zadeklarowali poparcie propozycji ZSRR "w czasie przyszłych rokowań pokojowych"<sup>354</sup>, 2) poddanie "administracji Państwa Polskiego" - jako nie stanowiących części strefy okupacyjnej radzieckiej - "byłych terytoriów niemieckich na wschód od linii biegnącej od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia, a stąd wzdłuż rzeki Odry do zbiegu jej z zachodnią Nysą i wzdłuż zachodniej Nysy do granicy czechosłowackiej, włączając pozostałą część Prus Wschodnich i obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska"; także przy tej okazji wprowadzono zastrzeżenie, iż "z ostateczną delimitacją zachodniej granicy Polski trzeba by poczekać do zawarcia pokoju", a linię zdecydowano się ustalić i opisać "zanim nastąpi ostateczne określenie zachodniej granicy Polski"<sup>355</sup>. Wreszcie na podstawie rozdz. XIII umowy poczdamskiej zdecydowano o przedsięwzięciu "przesiedlenia do Niemiec ludności niemieckiej lub jej elementów pozostałych w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech", które powinno się odbyć "w sposób uporządkowany i ludzki" z uwzględnieniem "sprawiedliwego rozdzielenia tych Niemców pomiędzy poszczególne strefy okupacyjne"<sup>356</sup>. Nad całością realizacji programu poczdamskiego wobec Niemiec czuwać miała - sprawująca władzę najwyższą w "Niemczech jako całości" - Sojusznicza Rada Kontroli nad Niemcami. Natomiast w przedmiocie wypracowania warunków zakończenia stanu wojny oraz dopuszczenia byłych państw nieprzyjacielskich do normalnej współpracy pokojowej z Narodami Zjednoczonymi zastrzeżono kompetencję Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych pięciu mocarstw. Jej zasadniczym celem było więc: 1) przygotowanie w pierwszej kolejności traktatów pokoju z Włochami, a także z Bułgarią, Rumunią, Finlandią i Węgrami, wraz z obietnicą późniejszego poparcia ich prób o przyjęcie w poczet członków ONZ<sup>357</sup>, 2) przygotowanie traktatu pokoju z Niemcami, "który przyjmie rząd niemiecki, gdy powstanie"<sup>358</sup>. Przedstawione powyżej elementy programu poczdamskiego wobec Niemiec skłaniają do kilku refleksji końcowych: 1) istotnie - pod warunkiem ich prawidłowej realizacji - polityczne i gospodarcze zasady poczdamskie mogły i powinny dać sposobność narodowi niemieckiemu wypełnienia celów okupacyjnych i zabezpieczenia tym samym warunków dla wejścia demokratycznych Niemiec do współdziałającej w pokoju i dla pokoju rodziny narodów; 2) zawarowane gwarancje demokracji i wolności oraz samorządności dla pokonanych Niemiec wyglądały o wiele korzystniej od "gwarancji" zabezpieczonych przez Związek Radziecki za pośrednictwem instalowanych przezeń komunistycznych reżimów, m.in. w Polsce i Rumunii, nie mówiąc już o nadal anektowanych przez ZSRR trzech państwach bałtyckich, 3) strefy okupacyjną nie miały wcale służyć w celu rozbicia Niemiec, ich podziału na cztery czy dwa państwa, lecz - przeciwnie - chodziło o "Niemcy jako

całość", stanowiące od początku jednolitą całość gospodarczą, częściowo scentralizowaną pod względem administracyjnym i przewidzianą do demokratycznego odrodzenia się właśnie "w całości", tyle że "na razie" pozbawioną centralnego rządu niemieckiego, 4) załamania się programu poczdamskiego wynikiem z zerwania przewidywanej jedności działania mocarstw okupacyjnych przez Związek Radziecki, który zatem ponosi główną odpowiedzialność za rozszczępienie "Niemiec jako całości" na dwa odrębne państwa, a pośrednio także - za ich ponowną militaryzację<sup>359</sup>.

### 3. ZSRR – zwycięzcy się nie sądzą

Problem prawnomiędzynarodowej odpowiedzialności Związku Radzieckiego z tytułu jego agresji i popełnionych zbrodni był stawiany właściwie tylko przez Rzeczpospolitą Polską w formie kolejnych oświadczeń, włączając w to polskie warunki rokowań poprzedzające podjęcie rozmów polsko-radzieckich w sprawie zawarcia późniejszego paktu Sikorski-Majski<sup>360</sup>. I na tym koniec. W rokowaniach wielkich mocarstw - z udziałem, a najczęściej także pod dyktando Związku Radzieckiego - problem ten, oczywiście, postawiony nie został.

Zwycięzców się nie sędzi... - a Związek Radziecki był zwycięzcą niewątpliwym. To na nim przecież spoczywał główny ciężar zmagania z nawałą hitlerowską na kontynencie europejskim. To on przecież wyzwolił największą część obszarów okupowanych przez Niemcy w czasie II wojny światowej. To on wreszcie był zdobywcą kwatery Hitlera w Gierłożu koło Kętrzyna i samego Berlina. To on także dysponował największym "darem przekonywania" w rozmowach Wielkiej Trójki. To on wreszcie bezpośrednio uczestniczył - nieraz z głosem de facto decydującym - w rozstrzygnięciu problemów odpowiedzialności Niemiec, a wcześniej ich satelitów w Europie, zwłaszcza Rumunii i Finlandii, zabezpieczając sobie odpowiedni udział w nabytkach terytorialnych kosztem utraty części terytorium przez Niemcy, jak również udział w niemieckiej puli odszkodowawczej. Pod tym ostatnim względem zepchnął Polskę zupełnie na drugi plan, skoro nie uzyskała ona żadnej samodzielnej puli odszkodowawczej, a jedynie ZSRR zobowiązał się uwzględnić i zaspokoić z własnej puli polskie roszczenia odszkodowawcze. Pod tym względem byliśmy na łasce i nielasce Związku Radzieckiego<sup>361</sup>.

Można by powiedzieć, z perspektywy ogólnoswiatowej, że dzięki jałtańskiej formule głosowania i innym "koniom trojańskim" w Karcie NZ Związek Radziecki postawił świat przed alternatywą: albo zgodzić się na radziecki model urzędzenia świata, albo pogodzić się z rozszczępieniem świata "wzdłuż żelaznej kurtyny" i szukać nadziei w - znowu zatrutej jadem - radzieckiej koncepcji pokojowego współistnienia<sup>362</sup>. Wchodził więc Związek Radziecki w II wojnę światową jako współagresor, niewiele znaczący, słaby i lekceważony przez samego Hitlera; wychodził z niej, a zwłaszcza "urósł" szybko - dzięki odpowiedniemu "przeinaczeniu" i wykorzystaniu jej rezultatów - do roli supermocarstwa światowego, mogącego szantażować cały świat i skutecznie dyktować mu swoje warunki i nie mającego równego sobie rywala na arenie europejskiej.

Z perspektywy europejskiej można konstatować, iż ZSRR w swej mocarstwowości pozostaje sam na europejskim placu gry. Europa Zachodnia bowiem - mimo zachowania formalnie przez Wielką Brytanię i Francję statusu mocarstwa w świetle Karty NZ - wyszła z II wojny światowej osłabiona i przygwożdżona zaskakującą potęgą radziecką. Zmuszona jest więc szukać schronienia "pod parasolem amerykańskim", którego zresztą Stany Zjednoczone - nie myślące już o powrocie do tradycyjnej polityki izolacjonizmu - chętnie jej udzielają. Warto przypomnieć, iż już w okresie zakończenia działań wojennych poprzednie "oczarowanie" zachodniej opinii publicznej sukcesami Armii Czerwonej zaczyna ustępować miejsca narastającemu osłupieniu i przerażeniu<sup>363</sup>.

Z perspektywy Niemiec zaś ten "najlepszy sojusznik Hitlera"<sup>364</sup>, tak im niezbędny w roku 1939, a zarazem przez nie wzgardzony i lekceważony, pojawił się na trupie Rzeszy Niemieckiej jako główny zwycięzca i zdobywca. Nie tylko pozbawił Niemcy ich "strefy interesów" sankcjonowanej w owym czasie paktem Ribbentrop-Mołotow. Nie tylko - dla zrekompensowania Polsce strat na wschodzie - pozbawił Niemcy poważnej części terytorium na wschód od linii Odry i Nysy Łużyckiej. Nadto uszczknął sobie przy okazji "smakowity kąsek" w postaci znacznej części Prus Wschodnich, łącznie z Królewcem, uzasadniając to po raz kolejny koniecznością posiadania niezamarzającego portu bałtyckiego. Objął też swoją strefą okupacyjną poważną część samych okrojonych już Niemiec i skutecznie doprowadził do podziału "Niemiec jako całości" na dwa odrębne państwa niemieckie, tworząc na obszarze własnej strefy NRD jako "nierozzerwalne ogniwo" Układu Warszawskiego i w ogóle "oboju socjalistycznego"<sup>365</sup>. Doprowadził też do podziału - by nie było wątpliwości - haniebnym "Murem Berlińskim" "Wielkiego Berlina" (jego szczególny status regulowały porozumienia międzysojusznicze) na Berlin Zachodni oraz na Berlin (bez dodawania przymiotnika "wschodni"), gdzie pozwolił zainstalować czy wręcz zainstalował - wbrew wszelkiemu prawu i wymaganiom dobrej wiary - stolicę NRD<sup>366</sup>. Z perspektywy zaś państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow Związek Radziecki pozostał nadal skuteczną zdobywcą całości lub części ich terytorium, jak również skutecznym "niszczycielem" całości lub części ich niepodległości politycznej. Był przecie zdobywcą całości terytorium trzech państw bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii, przekreśliwszy ich byt państwowy w roku 1940 i przywróciwszy swą bezpośrednią dominację po ich "wyzwoleniu" w roku 1944. Nie musiał nawet potwierdzać ani sankcjonować tego faktu w decyzjach wielkich mocarstw, traktował bowiem "problem bałtycki" jako sprawę z zakresu swojej "kompetencji wewnętrznej". Był i pozostał zdobywcą połowy terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. W znacznym też stopniu przekreślił jej niepodległość polityczną, skoro: 1) instalował w niej arbitralnie "komitety" i "rządy" (PKWN, Rząd Tymczasowy); 2) potrafił skłonić sojuszników zachodnich do wspólnego zainstalowania kolejnego rządu (Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej), a cofnięcia przez nich uznania dla konstytucyjnego i korzystającego dotąd z powszechnego uznania międzynarodowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie<sup>367</sup>, 3) nie dopuścił do urzeczywistnienia demokratycznych zapisów umowy jaltańskiej i poczdamskiej w podlegającej już gwałtownej sowietyzacji Polsce<sup>368</sup>, a skutecznie przekształcił ją w "kraj demokracji ludowej", zdominowany - na modłę radziecką - przez partię marksistowsko-leninowską itd. Był i pozostał również zdo-

bywą części terytorium Rumunii, a mianowicie Północnej Bukowiny, zintegrowanej już w składzie Ukraińskiej SRR, oraz Besarabii, "przemodelowanej" już na Mołdawską SRR. Przy okazji także Rumunię przekształcił w "kraj demokracji ludowej"<sup>369</sup>. Był wreszcie i pozostał zdobywcą części terytorium Finlandii, pozbawiając ją ostatecznie dostępu do Morza Barentsa poprzez zabór - co prawda w majestacie prawa - portu Petsamo wraz z przyległym obszarem. Ograniczył też skutecznie jej swobodę działania w stosunkach międzynarodowych, narzucając jej model specjalnych stosunków z sobą samym, określony przede wszystkim w układzie o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej z 1948 roku<sup>370</sup>. Tę fińską "przyjaźń" i "lojalność", nad którą tak pieczołowicie czuwał prezydent Kekkonen, potrafił Związek Radziecki "suto wynagradzać", np. zwracając przedterminowo dzierżawiony przezeń obszar bazy w Porkkala Udd, jak również łaskawie wydzierżawiając z kolei Finlandii Kanał Sajmeński i wyspę Małuj Wysockij, a więc części wcześniej zagrabionego jej terytorium<sup>371</sup>.

Jeżeli do tych "perspektyw" dodamy dodatkowo perspektywę radzieckiej "strefy wpływów" w Europie Środkowej i Wschodniej aż po Łabę, zmuszeni będziemy dojść do wniosku, że Związek Radziecki - zamiast poniesienia odpowiedzialności za akty agresji oraz za straszliwe zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości i akty ludobójstwa<sup>372</sup> - utrwalił i dopełnił owe "zatrute owoce" paktu Ribbentrop-Mołotow, tym razem z nikim już się nimi nie dzieląc. Uczynił to po części za wyraźną zgodą sojuszników zachodnich (Rumunia, Finlandia, Polska), po części za ich milczącym przyzwoleniem, a w każdym bądź razie - mimo zachowania przez nie ich "czystego, pryncypialnego" stanowiska w tej mierze - bez rzeczywistego i skutecznego protestu z ich strony (co do Litwy, Łotwy i Estonii).

Można by na tej podstawie utrzymywać, że - zamiast odpowiedzialności agresora - obserwujemy w rezultacie II wojny światowej "odpowiedzialność" samych państw-ofiara paktu Ribbentrop-Mołotow, właśnie samych państw-ofiara owych aktów agresji i zbrodni radzieckich. Pytam więc: za cóż były odpowiedzialne trzy państwa bałtyckie, skoro "musiały" utracić - wydawałoby się bezpowrotnie i w całej pełni - swą integralność terytorialną i niepodległość polityczną, uzupełniając tę zasadniczą stratę niezliczonymi cierpieniami ich narodów, poddanych po części świadomej eksterminacji, a w całości sowietyzacji? Pytam, po drugie: za cóż była odpowiedzialna Rzeczpospolita Polska - pierwsza ofiara II wojny światowej i pierwszy też sojusznik, najbardziej przez los wojenny doświadczony - skoro "musiała", mocą dyktatu jałtańskiego, utracić połowę swego terytorium oraz zastąpić wolność i niepodległość pseudo-suwerennością w obrębie radzieckiego splotu geopolitycznego, uzupełniając tę stratę cierpieniami narodu, które mu zgotował radziecki "wyzwoliciel" zarówno w czasie pierwszej okupacji w latach 1939-1941, jak i przy okazji "wyzwalania", a także w dalszych dziejach sowietyzacji?

Pewnego usprawiedliwienia ZSRR można się doszukiwać jedynie w jego stosunku do Finlandii i Rumunii, które - nolens volens - wojowały przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a więc jakby "po stronie Niemiec". Dlatego poniosły surową karę, której warunki ustalały - podyktowane właśnie przez Związek Radziecki - układy rozejmowe z września 1944 roku, potwierdzające, a nawet dodatkowo rozszerzające na korzyść ZSRR radzieckie zdobycze kosztem tych państw z 1940 roku. Dodajmy,

iż zapisy układów rozejmowych zostały ostatecznie potwierdzone i usankcjonowane traktatami pokoju z 1947 roku.

Przypomnijmy, że z perspektywy Karty NZ zarówno Rumunia, jak i Finlandia miały status "byłych państw nieprzyjacielskich" z wszelkimi stąd wynikającymi konsekwencjami. To właśnie agresor, który wcześniej pozbawił te państwa części ich terytorium narodowego, współdecydował, a właściwie decydował o przyznaniu im tego dyskryminacyjnego statusu. To on też - na podstawie rozdz. X umowy poczdamskiej - łaskawie zgadzał się, by - po wypełnieniu narzuconych im warunków - państwa te mogły liczyć na poparcie prezeń ich wniosków o przyjęcie w poczet członków ONZ. Inna sprawa, że radzieckie nastawienie na przypisanie Rumunii statusu "byłego państwa nieprzyjacielskiego" lub na jego trwanie wcale nie było takie konsekwentne i pryncypialne. Oto bowiem, gdy tylko przekształcił jej ustrój społeczno-polityczny "na swoją modłę", zawarł z nią układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej,<sup>373</sup> jeden z sieci owych układów z ostrzem antyniemieckim. Włączył więc "byłe państwo nieprzyjacielskie" w faktycznie wielostronną strukturę polityczno-wojskową o wiele wcześniej niż mocarstwa zachodnie pomyślały o dopuszczeniu RFN w skład NATO. Miał też ogromne pretensje do Rumunii o to, że to "byłe państwo nieprzyjacielskie" odmówiło swego współuczestnictwa w agresywnej awanturze czechosłowackiej 1968 roku.

Przygarnął też Związek Radziecki do zbiorowej struktury wojskowo-politycznej Organizacji Układu Warszawskiego NRD i spowodował, że ta część byłej Rzeszy Niemieckiej, korzystająca przeciw ze statusu "byłego państwa nieprzyjacielskiego" współuczestniczyła w zbiorowej interwencji zbrojnej w Czechosłowacji, a - jak wieść niesie - parokrotnie jeszcze była gotowa współuczestniczyć w zbiorowej krucjacie przeciwko "niepokornej" Polsce. ZSRR szermując w dyplomacji i nauce tezą o zachodnioniemieckim rewizjonizmie, uparcie podtrzymywał twierdzenie "wybiórcze" o wciąż trwającej aktualności "klauzul państw nieprzyjacielskich" z Karty NZ w stosunku do RFN. Dlaczego tylko w stosunku do RFN? Przecież NRD również podlegała remilitaryzacji i również uczestniczyła w zbiorowej strukturze polityczno-wojskowej, a nawet w jej obrębie wzięła udział w agresywnych działaniach w 1968 roku, dając jakby dowód "powrotu do polityki agresji". Przecież NRD wcale nie była wolna od dążeń i działań rewizjonistycznych, jeśli za takie uznać jej próby "rewindykacji" praw do Zatoki Pomorskiej.<sup>374</sup> Dodajmy na zakończenie tych uwag spostrzeżenie, że w szerokim ujęciu definicja "byłego państwa nieprzyjacielskiego" w Karcie NZ może być odniesiona do samego Związku Radzieckiego - przynajmniej z perspektywy Rzeczypospolitej Polskiej. Nie da się przecież zanegować, że w okresie od września 1939 roku do zawarcia paktu Sikorski-Majski ZSRR był państwem nieprzyjacielskim wobec Polski, która pozostawała z nim w stanie wojny, będącym rezultatem jego bezprawnej agresji w dniu 17 września.

Sądzę, iż zasada równości i niedyskryminacji wymagałaby, by spoglądać bardziej równoprawnie na obie strony paktu Ribbentrop-Mołotow i na obu też sukcesorów byłej Rzeszy Niemieckiej. Jest bowiem drwiną z prawa i sprawiedliwości, jeżeli status "byłego państwa nieprzyjacielskiego" rozciąga się bez żenady na Finlandię i Rumunię, państwa-ofiary paktu Ribbentrop-Mołotow i bezpośrednich agresji Związku Radzieckiego, a w ogóle nie rozważa się go w stosunku do ZSRR - niewątpliwego agresora,

grabięcy i autora potwornych zbrodni w II wojnie światowej, jednocześnie, jak na ironię, zwycięskiego sojusznika państw zachodnich.

Nie ma przecież i być nie może w samym prawie międzynarodowym normatywnych podstaw dla tezy, iż "zwycięzców się nie sędzi". Z tego punktu widzenia szalenie istotne jest wskazane już ustalenie, iż Prawo Norymberskie ma charakter prawa powszechnego, stosującego się w każdym miejscu i czasie do osądzania każdego konfliktu zbrojnego, w którym akty agresji i zbrodnie wojenne wchodzi w grę, do osądzania też każdego państwa agresora i autora takich zbrodni. Jakże wymownie zabrzmiały w Norymberdze słowa oskarżyciela ze strony amerykańskiej, H. Jacksona: "Chciałbym zaś z naciskiem podkreślić, że wprawdzie prawo to znajduje w tej chwili zastosowanie do agresorów niemieckich, dotyczy ono jednak i w razie potrzeby musi być stosowane do agresji dokonanej przez każdy inny naród, nie wyłączając tych, których przedstawiciele zasiadają tutaj za stołem sędziowskim"<sup>375</sup>.

Choć mój głos będzie praktycznie bez znaczenia, niechaj przynajmniej w płaszczyźnie teoretycznej wolno będzie wskazać, że - skoro Związek Radziecki był agresorem i autorem zbrodni w czasie II wojny światowej, skoro po wojnie wcale nie odstąpił od działań, które swobodnie mogłyby być nazwane "powrotem do polityki agresji" albo po prostu ciągłą jej kontynuacją - można doń odnosić status "byłego państwa nieprzyjacielskiego" w świetle Karty NZ i można stawiać problem jego prawnomiędzynarodowej odpowiedzialności z tytułu planowania, przygotowywania, wszczęcia i prowadzenia wojen napastniczych w latach 1939-1940 oraz popełnienia ciągu straszliwych zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni ludobójstwa. W tym też sensie wskazane wyżej zasady odpowiedzialności Niemiec po II wojnie światowej służą jako model wskazujący właściwe kierunki i środki realizacji takiej odpowiedzialności.

Gdyby w stosunku do "narodu radzieckiego" odnieść wstępne założenia odpowiedzialności Niemiec zawarte w umowie poczdamskiej, trzeba by powiedzieć, że w równej mierze także ów naród radziecki sprzyjał i był ślepo posłuszny swoim przywódcom, zwłaszcza "batuszce" Stalinowi<sup>376</sup>. Zatem i w jego przypadku - choćby brzmiało to zdumiewiająco - myśl o "odpokutowaniu" winna być aktualna, tym bardziej, że do aktów agresji i zbrodni popełnionych bezpośrednio w II wojnie światowej dorzucił dalszy ciąg zbrodni po zakończeniu działań wojennych na obszarze "wyzwalanych" przezeń szeregu państw Europy Środkowej i Wschodniej, podobnie jak dorzucił zespół środków, który - bez ściśłości naukowej - można by określić jako zbrodnie zniewolenia i sowietyzacji całej grupy państw i narodów. Wracał w ten sposób jakby do tradycji "więzienia narodów", jak to Marks celnie określał Rosję carską.

## ROZDZIAŁ IV: O likwidację skutków paktu Ribbentrop – Mołotow

”Dążeniem Stalina było sponiewieranie Zachodu i jego zasad. Zaparłszy się tych zasad, Alianci anglosascy sprzeniewierzyli się podstawom własnej siły i moralności, i dali się sprowadzić na grunt brutalnej i cynicznej walki o władzę i przewagę. (...) Trzeba usunąć źródło zła, jakim jest Konferencja Krymska. Rosja jej nie dotrzymała; nie powinno być więcej o niej mowy.

Rewolucja, moim zdaniem, przygotowuje się w Europie. Jak każda poprzednia, wybuchnie ona przeciw gwałtowi za swobodą i godnością człowieka, przeciw bezprawiu za prawem, przeciw przymusowi pracy za pracą zorganizowaną przez wolę ludu. Rewolucja ta obróci się przeciw komunizmowi, reprezentującemu dzisiaj czarną europejską reakcję”

*Michał Sokolnicki*

### 1. O co tu chodzi?

Aktualizowanie problematyki paktu Ribbentrop-Mołotow i stawianie kwestii niezbędności oficjalnego stwierdzenia nieważności paktu przez długie lata było tematem "tabu" w całej dyplomacji światowej i, niestety, także w całej światowej nauce prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych. W pięćdziesięciolecie podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow i w ogóle w pięćdziesięciolecie wybuchu II wojny światowej stawianie tego problemu na porządku dziennym takim "tabu" być przestało; przeciwnie - poniekąd stało się "modne". Toteż wszyscy, przedstawiciele i kierowniczych gremiów samych partii marksistowsko-leninowskich nie wykluczając, starają się sformułować jakieś własne "stanowisko" lub ogłosić jakiś "apel". Każdy się wypowiada, każdy potępia - bez względu na to, czy ma po temu tytuł moralny i odpowiednią kompetencję merytoryczną. A może by tak do stosunków krajowych wprowadzić prawnomiędzynarodową zasadę estoppel, która by nie pozwalała podnosić przeciwko czemuś "byłemu" głosu tym, którzy je spowodowali, urzeczywistniali bądź uzasadniali? W danym przypadku - tym, którzy przyczyniali się swym działaniem, postawą lub słowami do akceptacji ekspansywnej polityki zrodzonej z ducha paktu Ribbentrop-Mołotow, przez Związek Radziecki po II wojnie światowej stosowanej w ciągu czterdziestu pięciu lat.

W powodzi tych oświadczeń, w harmiderze tego zbiorowego wołania można się wręcz zagubić, zwłaszcza że jest wielu takich "odkrywców" i "potępicieli", którzy

i przy tej okazji chcieliby nie tyle usuwać "białe plamy", co raczej je "zamazać". Nie do przyjęcia jest dla mnie mądrość post factum np. Ryszarda Wojny, który dziwi się, dlaczego świat dał się zaskoczyć paktem Ribbentrop-Mołotow, skoro pakt ten "nie był wynikiem zbiegu przypadków czy stanowisk zajętych przez negocjatorów francuskich i brytyjskich (...) <sup>377</sup>, lecz rezultatem pewnej logiki sytuacji rozwijającej się już od roku 1918 w kierunku wznowienia działań wojennych znowu o zasięgu światowym"; zarzuca też Rzeczypospolitej, iż "(...) zaczęła się zachowywać jak ktoś kalkulujący, czy i ile mógłby na tym zyskać" <sup>378</sup>. A może p. Wojna myli Polskę ze Stalinem? Pisze on dalej o politycznych motywacjach Związku Radzieckiego w 1939 roku: "Mają one zresztą pokrycie w faktach i nie można ich nie dostrzegać. Strona radziecka odwołuje się do nich jeszcze dzisiaj, mimo <nowego myślenia>. I wielu z nas to rozumie"; jedynie - kontynuuje Wojna - "W kategoriach moralnych nikt i nic nie może oczyścić stalinizmu z tej decyzji" <sup>379</sup>. Dodaje nadto: "Rząd RP odmówił uznania, iż Związek Radziecki biorąc na siebie główny ciężar wojny z Niemcami stał się dla mocarstw państwem, z którego stanowiskiem i interesami trzeba się liczyć. Odmawiając dyskusji na temat innej granicy polsko-radzieckiej niż ta z 1939 roku eliminował się sam z rozgrywki o terytorialny i ustrojowy kształt powojennego państwa"; co gorsza - "(...) polski rząd emigracyjny właściwie ułatwił Stalinowi jego rozgrywkę o Polskę" <sup>380</sup>.

To już nie tylko brak kompetencji, to świadomy fałsz, u którego podstaw kryje się zapewne założenie - zresztą również fałszywe, a wyraźnie przez Wojnę przyjęte o "wspólnocie interesów reformatorskich Warszawy i Moskwy oraz rządzących w obu krajach ekip" <sup>384</sup>. Wojna stwierdza o sobie i o "swoich", iż "wielu z nas to rozumie". Ale, czy pamięta o tym bolesnym, a faktycznie istniejącym rozszczępieniu polskim na "my" i "oni". Dobre studium tych drugich dała Torańska. Może warto, by R. Wojna z nim się zapoznał? Zauważmy przeto w kontekście rewelacji R. Wojny, że: 1) założona przezeń "logika sytuacji" w okresie międzywojennym, rzekomo jasna "już od roku 1918", wcale nie istniała, a tym bardziej nie mogła być dostrzeżona; zakopanie przepaści między ewidentnie antykomunistycznymi Niemcami hitlerowskimi a również ewidentnie antyhitlerowskim Związkiem Radzieckim przeczyło wszelkiej zdrowej logice i musiało stanowić zaskoczenie, zwłaszcza wobec hasła radzieckiej polityki zagranicznej oraz radzieckich wysiłków "na rzecz pokoju", w tym rokowań z Wielką Brytanią i Francją; przypomnijmy, że sam Hitler był zdumiony mową Stalina na zjeździe WKP (b) i musiało upłynąć nieco czasu i sporo wstępnych rozmów sondażowych, zanim Niemcy ostatecznie zdecydowały się, iż można postawić "na radzieckiego konia"; 2) II Rzeczpospolita nie była wcale "kimś kalkulującym, czy i ile mogłaby na tym zyskać"; gdyby tak było, przyjęłaby albo radzieckie propozycje współdziałania antyniemieckiego, albo też hitlerowskie propozycje krucjaty antybol-szewickiej; zachowując się tak, jak to sugeruje Wojna, zapewne wybrałaby te drugie, bo dawały większe prawdopodobieństwo skutecznej realizacji; tymczasem, odrzuciła i jedno, i drugie, stając się "sumieniem świata", nie zaś machiavellowskim "kalkulatorem" <sup>383</sup>; 3) Wojna jeszcze dziś nie może zdobyć się na dostrzeżenie i potępienie agresji radzieckiej z 17 września 1939 roku, a nawet na nazwanie jej "po imieniu"; on "w pełni rozumie motywacje radzieckie", a nie pamięta, że w stosunkach między ZSRR a Polską były dobrowolnie przyjęte i traktatowo uświęcone granice, nie było

zaś żadnego sporu terytorialnego i żadnych też w tej mierze roszczeń radzieckich, lecz przeciwnie - potwierdzanie trwałości tego stanu rzeczy i uznawanie go za podstawę dla rozwoju bardziej przyjaznych stosunków<sup>384</sup>; problem "wkroczenia Armii Czerwonej", jak to beznamiętnie określa R. Wojna, ma co prawda swój wymiar moralny i zasługuje na potępienie moralne, ale nie tylko i nie przede wszystkim, bo zasadniczym jest jego zakwalifikowanie i potępienie w aspekcie obowiązującego prawa i elementarnej sprawiedliwości, właśnie jako agresji stanowiącej najcięższą zbrodnię przeciwko pokojowi; 4) nie istnieje - jak to sugeruje Wojna - problem "oczyszczenia" z winy agresji, a tym bardziej już "oczyszczenia stalinizmu"; wszak nie "stalinizm", lecz Związek Radziecki jako suwerenny podmiot prawa i stosunków międzynarodowych podjął decyzję nocą z 16 na 17 września 1939 roku, tym bardziej - co sam Wojna przypomina - że "strona radziecka odwołuje się do nich (tj. do tych racji z 1939 roku - przyp. T. J.) jeszcze dzisiaj"; z owej strasliwej decyzji zaś "oczyścić" ZSRR po prostu się nie da - trzeba ją najwyczejniej potępić i żądać wyeliminowania jej owoców, a sam Związek Radziecki musi zdobyć się na to, by wreszcie "uderzyć się w pierś" i "zatrutych owoców" paktu Ribbentrop-Mołotow po prostu się wyrzec; 5) to nieprawda, jakoby Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie nie uznawał pozycji ZSRR w II wojnie światowej i nie chciał się liczyć ze stanowiskiem Związku Radzieckiego; wychodził jednak - i jak najzupełniej słusznie - z założenia, iż żadna pozycja ani żadna nowa zasługa nie może uświęcać bezprawia i jego następstw, ani nie może stawiać ZSRR ponad światem i ponad prawem, wbrew elementarnym wymaganiom tegoż prawa, sprawiedliwości i moralności; 6) nieprawda też, jakoby Rząd Rzeczypospolitej Polskiej "ułatwił Stalinowi rozgrywkę o Polskę"; Stalin grał od początku i to "fatszywymi kartami", a właśnie Rząd RP był dlań najtrudniejszą przeszkodą; wykorzystał więc wymyślony pretekst "prowokacji katyńskiej", by usunąć ten rząd z drogi załatwiania spraw "po swojemu", zrywając z nim po prostu stosunki dyplomatyczne w kwietniu 1943 roku; dla ustępliwego Churchilla ten właśnie rząd był też najtrudniejszą do przebrnięcia zawadą, więc ostatecznie postawił na "pozarządowego" już Mikołajczyka i wniósł wraz z Rooseveltem i Trumanem swój "wkład" w dzieło utworzenia TRJN, a cofnięcia uznania dla Rządu Londyńskiego.

Do jeszcze jednego "oświadczenia" nie mogą się nie ustosunkować. Otóż, Nadzwyczajna Komisja Zjazdu Deputowanych Ludowych ZSRR, specjalnie powołana w celu zbadania aktualnych problemów paktu Ribbentrop-Mołotow, po przeprowadzeniu swych prac postanowiła latem 1989 roku wystąpić do Zjazdu z wnioskiem o "unieważnienie tajnego protokołu dodatkowego do paktu Ribbentrop-Mołotow". Motywy, uzasadniające taki wniosek, są, zdaniem owej Komisji, następujące: 1) pakt Ribbentrop-Mołotow był negocjowany i zawierany bez wiedzy "narodu radzieckiego" i konsultacji z nim; 2) pakt był negocjowany i zawierany bez udziału KC WKP (b) i Rady Najwyższej ZSRR. "Esencją" zaś ostatecznego wniosku Komisji jest unieważnienie paktu Ribbentrop-Mołotow, "poczynając od chwili napaści hitlerowskiej na ZSRR", a zatem od 22 czerwca 1941 roku<sup>386</sup>.

Z takimi "motywami" i z takim "werdyktem" Komisji Nadzwyczajnej zgodzić się nie mogą i zdecydowanie przeciwko nim protestując, bo stanowią po prostu "rozmywanie sprawy" unieważnienia paktu Ribbentrop-Mołotow oraz likwidacji jego skutków. Zauważmy, że: 1) sztucznym jest zarzut, iż pakt był zawarty bez wiedzy "narodu

radzieckiego” i konsultacji z nim; gdzie jak gdzie, ale w Związku Radzieckim nie ma zwyczaju informowania społeczeństwa o rokowaniach dotyczących planowanych traktatów; gdyby ów brak jawności w stosunku do ”narodu radzieckiego” przyjmować za podstawę unieważnienia, trzeba by na dobrą sprawę unieważnić niemal wszystkie traktaty zawarte przez Związek Radziecki; dodajmy wszakże, iż zasadniczy pakt o nieagresji był bezzwłocznie opublikowany w ”Prawdzie”<sup>386</sup>, a począwszy od 23 września 1939 roku prasa radziecka regularnie przedrukowywała mapkę z oznaczeniem radziecko-niemieckiego rozgraniczenia ”stref interesów”<sup>387</sup>; straszliwy w swych zapisach traktat o przyjaźni i granicy z 28 września nie stanowił także żadnej tajemnicy, ponieważ również był opublikowany<sup>388</sup>; w rocznicę agresji radzieckiej ukazały się serie artykułów chwalebnych napaść i sukcesy radzieckie sprzed roku<sup>389</sup>; nie trzymano też w tajemnicy przed społeczeństwem ponownego ”zjednoczenia” z radziecką macierzą ”Zachodniej Ukrainy” i ”Zachodniej Białorusi”, a później także Litwy, Łotwy i Estonii; można zatem stwierdzić, iż teza o ”nieświadomości” ówczesnego ”narodu radzieckiego” jest po prostu fałszem historycznym; 2) żadne normy ani prawa wewnętrznego ZSRR, ani tym bardziej prawa międzynarodowego nie stawiają wymogu ”udziału Komitetu Centralnego WKP (b)” w negocjowaniu i zawarciu traktatu jako warunku jego mocy wiążącej; poza tym nie jest prawdą, jakoby takiego ”udziału” faktycznie nie było, skoro Stalin i Mołotow, jak również Woroszyłow, Beria i Kaganowicz, którzy brali udział w uroczystych bankietach kremlowskich ”na cześć drogich gości” przy okazji podpisania obu kolejnych edycji paktu Ribbentrop-Mołotow, byli przecież członkami KC WKP (b); nadto, praktycznie wszyscy członkowie KC byli jednocześnie członkami Rady Najwyższej ZSRR i na jej posiedzeniach uzyskiwali informację co do uzgodnień radziecko-niemieckich i ich konsekwencji; 3) zatem zarzut, jakoby Rada Najwyższa ZSRR nie miała żadnego udziału w zawarciu i urzeczywistnianiu paktu Ribbentrop-Mołotow, jest także ”wyssany z palca”; przecież to nie kto inny, jak tylko właśnie Rada Najwyższa ratyfikowała 31 sierpnia pierwszy pakt Ribbentrop-Mołotow, a później ten drugi z 28 września; to Rada Najwyższa przecież była forum dla słynnego wystąpienia Mołotowa z 31 października 1939 roku; to jej sesje uchwaływały akty inkorporacji w skład Związku Radzieckiego wschodnich ziem Rzeczypospolitej Polskiej, a potem także Litwy, Łotwy i Estonii; to jej Prezydium przyjmowało przepisy dotyczące przymusowego narzucenia obywatelstwa radzieckiego po tych kolejnych aktach inkorporacyjnych; to wreszcie Rada Najwyższa wprowadziła odpowiednie zmiany do Konstytucji ZSRR, by nadać bezprawnym aneksjom ”moc konstytucyjną”; zatem zarzut, iż Rada Najwyższa ”nie brała udziału...” ”również stanowi fałsz historyczny.

Wskażmy, co najważniejsze, iż postulat ”unieważnienia paktu Ribbentrop-Mołotow poczynając od chwili napaści hitlerowskiej na ZSRR” jest absolutnym nieporozumieniem, absurdem albo drwiną z prawa i sprawiedliwości. Cóż pozostawało do unieważnienia, poczynając od tej daty? Dosłownie - nic. Przecież wszystkie założenia programu Ribbentrop-Mołotow zostały ”w pełni skonsumowane” już wcześniej, a ich ostatni akt rozegrał się 10 stycznia 1941 roku omawianym protokołem Schulenburg-Mołotow, przekazującym Związkowi Radzieckiemu już całość Litwy, bez jakichkolwiek uszczupień na korzyść Niemiec. Unieważnianie dzisiaj paktu Ribbentrop-Mołotow, poczynając od 22 czerwca 1941 roku, nie ma najmniejszego sensu, tym

bardziej, że pakt ten i tak prawnie nie mógł - jako pakt o nieagresji, z jego załącznikami, dzielącymi jego los prawny - przetrwać faktu i momentu agresji hitlerowskiej przeciwko ZSRR, tj. napaści jednej strony umowy dwustronnej na drugą jej stronę. Dlatego agresja Rzeszy kładła kres paktowi Ribbentrop-Mołotow.

Musimy zatem przypomnieć prawdziwy sens konstrukcji prawnej nieważności, a z perspektywy dzisiejszej - stwierdzenia nieważności czy unieważnienia paktu. Pakt Ribbentrop-Mołotow, wraz z tajnym protokołem dodatkowym, jak również z traktatem o przyjaźni i granicy oraz jego całym "dobrodziejstwem inwentarza" doń załączonym, był bezsprzecznie nieważny na podstawie prawa międzynarodowego "według stanu na rok 1939". Godził bowiem we wszystkie, w tym najbardziej zasadnicze zobowiązania prawnotraktatowe ZSRR i III Rzeszy wobec państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow, jak również wobec całej współdziałającej dla pokoju wspólnoty narodów; godził, co najistotniejsze, w same podwaliny ówczesnego międzynarodowego porządku prawnego, zawarowane w powszechnie i bezwzględnie wiążących zwyczajowych zasadach prawnych, potwierdzonych nadto w samych traktatach między Związkiem Radzieckim a państwami ofiarami paktu Ribbentrop-Mołotow. Te wszystkie radziecko-niemieckie uzgodnienia, a także realizowane na ich podstawie jednostronne środki radzieckie i niemieckie są więc nieważne, a więc prawnie bezskuteczne, trzeba je więc prawnie traktować jako niebyłe. Nieważność wywiera skutki ex tunc, a więc ab initio, od samego początku, od chwili zawarcia traktatu. Oznacza to zwłaszcza, skoro wchodzi w grę jaskrawe pogwałcenie międzynarodowego ius cogens, iż mamy do czynienia z restitutio in integrum, a zatem z obowiązkiem przywrócenia stanu przedumownego, w danym przypadku - stanu prawnego sprzed 23 sierpnia 1939 roku.

Wynika stąd, iż zadania, jakie rodzi problem nieważności paktu Ribbentrop-Mołotow, nie sprowadzają się do czysto hasłowego ogłoszenia faktu jego nieważności. Stwierdzenie nieważności albo unieważnienia paktu wiąże się bezwzględnie z naprawą wszystkiego, co na podstawie i dla urzeczywistnienia paktu zostało dokonane, a zatem wszystkich "zatrutych owoców" paktu Ribbentrop-Mołotow, włączając w to: kolejne uzgodnienia radziecko-hitlerowskie dla realizacji paktu; jednostronne działania i akty prawne hitlerowskie i radzieckie temuż celowi służące; układy Związku Radzieckiego z państwami-ofiarami paktu z 1939 i 1940 roku, jak również - jego układy z PKWN i jego kolejnymi "sukcesorami" sankcjonujące grabież polskich ziem wschodnich; a także decyzje wielkich mocarstw - w takim zakresie, w jakim dotyczą prawnie niedopuszczalnego uznania owoców agresji, łącznie z uznaniem zachodnich granic ZSRR, jak również zainstalowaniem TRJN i przekreśleniem - w bezpośredniej lub pośredniej konsekwencji, zależnie od przyjętej optyki - niepodległości politycznej Rzeczypospolitej Polskiej i samej Rzeczypospolitej jako takiej.

Pakt Ribbentrop-Mołotow niezaprzeczalnie przyczynił się do wybuchu II wojny światowej, był więc jej "detonatorem". Stając się podstawą agresywnego współdziałania III Rzeszy ze Związkiem Radzieckim i prowadząc do licznych bezprawnych następstw, przekształcił się w integralny składnik samej II wojny światowej oraz wielu jej najpoważniejszych i najtragiczniejszych skutków. Dlatego też dzieło likwidacji skutków II wojny światowej, podjęte przez Narody Zjednoczone, powinno objąć swoim zakresem także, a może nawet przede wszystkim, likwidację skutków paktu Ribbentrop-Mołotow. Dopełniło tego zadania co najwyżej połowicznie; połowicznie

li tylko w ujęciu podmiotowym, to znaczy zlikwidowało skutki paktu w zakresie dotyczącym Rzeszy Niemieckiej, pozostawiając jednocześnie skutki paktu w zakresie dotyczącym agresji i owoców zebranych przez Związek Radziecki.

Właściwiej nawet bytoby powiedzieć, że jedynie wypracowano program likwidacji skutków II wojny światowej. Inną kwestią jest, czy ten program w pełni urzeczywistniono. Śmiem twierdzić, że nie. Ośmielam się twierdzić, że niektóre elementy programu likwidacji skutków II wojny światowej nie zostały w ogóle należycie uwzględnione, jak choćby problem odpowiedzialności odszkodowawczej Niemiec wobec m.in. obywateli polskich z tytułu popełnionych wobec nich różnorodnych zbrodni wojennych, włączając w to deportacje, w tym wywóz na roboty przymusowe, pobyt w obozach koncentracyjnych, stosowanie tortur oraz nieludzkiego poniżającego traktowania lub karania ludzi, włącznie z dokonywaniem eksperymentów medycznych. Porozumienie między PRL a RFN z października 1975 roku nie załatwiło wszystkiego.

Nadto uzasadnione wątpliwości budzi zrzeczenie się przez rząd Polski Ludowej "w imieniu narodu polskiego", aczkolwiek bez jakiegokolwiek jego wiedzy i zgody - zrazu częściowo w roku 1950, a potem całkowicie, począwszy od 1 stycznia 1954 r. - należnych Polsce od Niemiec, a realizowanych w obrębie "radzieckiej puli odszkodowań" z radzieckiej strefy okupacyjnej "Niemiec jako całości" (czyli terytorium późniejszej NRD) niemieckich reparacji wojennych. Moim zdaniem, problem pozostaje nadal aktualny i musi być uwzględniany w kontekście likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow, zwłaszcza że NRD swoje wnioski o zmniejszenie lub zrzeczenie się reparacji kierowała do rządu ZSRR, a nie Polski.

Sądzę ponadto, że także w perspektywie pełnego urzeczywistnienia programu likwidacji skutków II wojny światowej można i trzeba spojrzeć na bolesne problemy rozgraniczenia obszarów morskich polskich i niemieckich w Zatoce Pomorskiej. Można bowiem powiedzieć, że właśnie niezrozumienie albo świadome zlekceważenie "liter i ducha Poczdamu" spowodowało przyjęcie w trakcie polsko-niemieckich prac demarkacyjnych w latach 1950-1952 pewnych kryteriów rozgraniczenia, sprzecznych z wymaganiami prawa międzynarodowego w ogóle i międzynarodowego prawa morza w szczególności, które legły później u podstaw szkodliwych dla Polski jednostronnych poczynań delimitacyjnych NRD od 1 stycznia 1985 roku, przyczyniając się do nadania niewłaściwej treści zobowiązaniom zawartym w nowej polsko-niemieckiej umowie delimitacyjnej z 22 maja 1989 roku. Moim zdaniem, ten problem również nie jest ostatecznie przesądzony; trzeba powrócić do sprawy sprawiedliwego i zgodnego z prawem rozgraniczenia obszarów morskich, co nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek rewizjonizmem terytorialnym; przeciwnie, chodzi przecież o to, by rozgraniczenie odpowiadało programowi poczdamskiemu, i wymaganiom międzynarodowego prawa morza, a nie było - jak to się stało w roku 1989 - "dobijaniem targu" czy "zgniętym kompromisem" lekceważącym to prawo.

W ujęciu przedmiotowym - nie była to nawet połowiczna likwidacja skutków paktu Ribbentrop-Mołotow, bo przecież III Rzesza ostatecznie miała swój udział tylko w "czwartym rozbiorze Polski", podczas gdy Związek Radziecki - poza pełnym udziałem w tym "rozbiorze" - anektował ponadto Litwę, Łotwę i Estonię, jak również dokonał częściowego zaboru ziem Finlandii i Rumunii. Połowiczna również dlatego, że ZSRR te swoje zabory i strefy uzupełnił i wzbogacił właśnie przy okazji likwidacji skutków

II wojny światowej. A więc te skutki II wojny światowej, będące "wzbogaconymi" skutkami paktu Ribbentrop-Mołotow, zostały utrwalone, częściowo jakby "zalegalizowane" przez wielkie mocarstwa i pozostają aktualnymi po dziś dzień. Jest więc co likwidować i jest podstawa dla likwidacji. Czy zadanie to jest wykonalne?

## 2. Dlaczego nie "przeciw"?

Projekt likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow jest poważny, ale też szaleńczy i "rewolucyjny", jednocześnie niezbędny i konieczny, domagający się wreszcie urzeczywistnienia.

Są argumenty "za" i są argumenty "przeciw". Zajmijmy się najpierw tymi drugimi: 1) wpływ długiego czasu od zrealizowania bezprawnych następstw paktu Ribbentrop-Mołotow; 2) ogromne przemiany różnorakiego rodzaju, włączając polityczne, społeczne i gospodarcze, wraz z demograficznymi, kulturalnymi itd.; 3) "zalegalizowanie" owych bezprawnych następstw - przynajmniej w znacznej ich części - przez decyzje wielkich mocarstw; 4) "umycie rąk" w tej kwestii przez Kartę Narodów Zjednoczonych i przez samą ONZ; 5) traktatowe "zalegalizowanie" części owych "zatrutych owoców": a) w umowach między Związkiem Radzieckim a bezpośrednio zainteresowanymi państwami-ofiarami paktu; b) w układach rozejmowych i traktatach pokoju po II wojnie światowej; 6) "zalegalizowanie" tzw. jałtańsko-poczdamskiego ładu terytorialnego i politycznego w Akcie Końcowym KBWE z 1975 roku; 7) взгляд na utrzymanie "spokoju i porządku" itd.

Zajmijmy się kolejno sprawdzaniem zasadności tych argumentów, stanowiących przeciwskazania dla podejmowania dzieła likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow.

Po pierwsze, sam upływ czasu jako taki nie ma w prawie międzynarodowym znaczenia niweczącego. Jest to prawda ogólna<sup>390</sup>, odnosząca się do każdej strefy stosunków regulowanych przez prawo międzynarodowe. Tym bardziej nie ma i być nie może uznania niweczącego wpływu czasu, jeśli u podstaw jakiejś zaszłości spoczywa owa bezprawnie wyrządzona iniuria, z której - jak pamiętamy - ius non oritur. W tym zaś przypadku u podłoża bezprawnych następstw paktu Ribbentrop-Mołotow spoczywa już nie tylko zwykła iniuria, lecz najcięższa zbrodnia międzynarodowa, zbrodnia przeciwko pokojowi, będąca zarazem źródłem całego ciągu straszliwych zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni ludobójstwa. W tym zakresie brak przedawnienia, a nawet zakaz przedawnienia został wyraźnie potwierdzony i traktatowo uświęcony<sup>391</sup>. W konsekwencji pierwszego przeciwskazania możemy nie brać pod uwagę.

Po drugie, ogromnych przemian w świecie, w tym także w "obszarze działania" paktu Ribbentrop-Mołotow, nie da się zakwestionować. Trzeba jednak pamiętać, że znaczna część owych przemian jest sama w sobie wynikiem zbrodni i nie może wchodzić w zakres funkcjonowania zasady ex factis ius oritur ("z faktów rodzi się prawo"), lecz pozostaje w sferze działania poprzednio wskazanej zasady ex iniuria ius non oritur ("z bezprawia prawo się nie rodzi"). Jest faktem, że od lat pięćdziesięciu Litwa, Łotwa i Estonia były "socjalistycznymi republikami radzieckimi", integralną

częścią Związku Radzieckiego. Jest też faktem, że po II wojnie światowej Polska została przestawiona na tory socjalistycznego rozwoju, z przekreśleniem jej integralności terytorialnej i niepodległości politycznej, stając się "krajem demokracji ludowej" i "nierozdzielalnym ogniwem obozu socjalistycznego". To samo można powiedzieć o Rumunii, tyle że ta dłużej zatrzymała się na stalinowskim modelu rządzenia i urzędowania państwa<sup>392</sup>. Jest też faktem, iż okrojona terytorialnie Finlandia pogodziła się z losem, przyjęła zobowiązania neutralności oraz przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej w stosunkach ze Związkiem Radzieckim, aczkolwiek udało się jej skutecznie uniknąć owych "torów socjalistycznego rozwoju". Te zmiany są faktem, podobnie jak są faktem ogromne zmiany demograficzne, w tym zmiany sytuacji narodowościowej, w trzech republikach nadbałtyckich ZSRR.

Po okresie likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow trzeba będzie się liczyć z tymi zmianami, umiejętnie je uwzględnić przy okazji regulowania stosunków wzajemnych między Rzeczpospolitą Polską a Ukrainą, Białorusią i Litwą. Związek Radziecki nie może jednak na te zmiany, przez siebie samego wbrew prawu i sprawiedliwości wprowadzone, się powoływać - już nie tylko na podstawie zasady *ex iniuria ius non oritur*, ale także i przede wszystkim na podstawie zasady *nemo commodum capere potest ex iniuria sua propria*<sup>393</sup>.

Po trzecie, jeśli chodzi o decyzje Wielkiej Trójki, to trzeba powiedzieć, że w sposób najbardziej bezpośredni dotyczyły one właśnie Polski. W szczególności dyktat jałtański przekreślił integralność terytorialną Rzeczypospolitej, a przy okazji także jej niepodległość polityczną. Jeśli nawet tej ostatniej nie przekreślił bezpośrednio, to stworzył warunki dla jej przekreślenia przez Związek Radziecki. Zwróćmy jednak uwagę na to, że Wielka Trójka nie miała kompetencji do decydowania w sposób ostateczny w sprawie granic między Polską z ZSRR, bez udziału i bez zgody Rzeczypospolitej Polskiej, działającej poprzez konstytucyjny i powszechnie uznany Rząd Polski w Londynie. Sama zaś decyzja przeczyła jaskrawie fundamentalnym zasadom Karty Atlantyckiej, nigdy przecież nie odwołanym przez Narody Zjednoczone, jak również podstawowym celem i zasadom Karty NZ, stanowiącym współczesne międzynarodowe *ius cogens*, a zarazem kryterium legalności dla wszelkich poczynań międzynarodowych. Specjalnie trzeba podkreślić, że decyzja jałtańska pozostawała w sprzeczności z ustaloną zasadą zakazu uznawania nabytków terytorialnych, będących następstwem użycia lub groźby użycia siły, a zwłaszcza owocem agresji bezpośredniej. Podobnie Wielka Trójka nie miała prawa decydować o utworzeniu TRJN bez zgody i bez udziału Rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Fakt nieuznawania go w owym czasie przez rząd radziecki jest prawnie nieistotny, zwłaszcza że zerwanie stosunków dyplomatycznych przez ZSRR samo w sobie było oparte na wymyślonym i zbrodniczym pretekście i może być traktowane jako pogwałcenie prawa międzynarodowego. Na szczęście dziś już wszyscy są świadomi co do istoty "prowokacji katyńskiej", która nie była żadną prowokacją, lecz słusznym domaganiem się wyjaśnienia największej w dziejach ludzkości zbrodni dokonanej na jeńcach wojennych, zbrodni, której - w co już chyba nikt nie wątpi - w kwietniu 1940r. dokonał właśnie Związek Radziecki<sup>394</sup>.

Gdyby nawet pominąć brak kompetencji wielkich mocarstw do podejmowania decyzji w sprawie utworzenia TRJN i uznać, że zostało to uczynione *lege artis*, to trzeba by z kolei stwierdzić, iż owe zobowiązania wynikające z umowy jałtańskiej zostały

jednostronnie i w jaskrawy sposób przez Związek Radziecki pogwałcone. W samym przecież procesie uzgadniania składu TRJN, wobec faktycznego pozbawienia kompetencji Komisji Trzech<sup>395</sup>, w warunkach popełnienia przez Związek Radziecki dalszych zbrodni, m.in. zwabieniem i uprowadzeniem, a później skazaniem bohater-skich przywódców "polskiego państwa podziemnego" w słynnym "Procesie Szes-nastu"<sup>396</sup>, wystąpiły po stronie ZSRR takie pogwałcenia umowy jałtańskiej, które w zupełności wystarczały do pozbawienia zapisów jałtańskich ich mocy wiążącej. W rezultacie powstało nie to, co, wedle umowy jałtańskiej, miało powstać, - potem zaś nie zrealizowano w Polsce tego, co, wedle umowy jałtańskiej, było wymaganiem bezwzględnym<sup>397</sup>.

Założmy z kolei, że akceptujemy uznanie TRJN za legalny rząd polski, tak jak uznały go mocarstwa zachodnie, cofając jednocześnie uznanie Rządowi Polskiemu w Londynie. Trzeba wówczas przypomnieć, że, zgodnie z umową jałtańską, podstawowym zadaniem tego tymczasowego tylko rządu było jak najszybsze zabezpieczenie odbycia się w Polsce demokratycznych wyborów z udziałem wszystkich partii (poza faszystowskimi), prezentujących własne programy wyborcze i własne listy kandydatów oraz korzystając z prawa prasy sojuszniczej do bieżącego informowania świata o sytuacji w Polsce przed i w czasie wyborów<sup>398</sup>. Wszystkie te zapisy zostały zlekce-ważone, a sama kampania wyborcza była "krwawą drogą przez mękę" dla zwycięż-skiego PSL, pozbawionego jednak spektakularnego zwycięstwa wyborczego w rezul-tacie nieprawdopodobnego fałszerstwa<sup>399</sup>. Są to również radykalne pogwałcenia jałtańskiego i poczdamskiego programu wobec Polski. Dlatego decyzje Wielkiej Trójki - jak by na nie nie patrzeć - nie mogą być przeciwstawiane słusznemu i opartemu na prawie dążeniu Narodu Polskiego do urzeczywistnienia jego tytułu do samostano-wienia, wolności i niepodległości.

Czy te decyzje wielkich mocarstw mogłyby z kolei odnosić się do Litwy, Łotwy i Estonii? Moim zdaniem, również nie. Próba Stalina do wykorzystania Jałty dla ugruntowania aneksji państw bałtyckich nie powiodła się. W rezultacie dyktaty Wielkiej Trójki z Teheranu, Jałty i Poczdamu nie dotyczyły bezpośrednio państw bałtyckich; rzecz można, pozostały "neutralne" wobec problemu bałtyckiego. Czy można z kolei powiedzieć, iż oznaczają one milczącą lub domniemaną zgodę sojuszników zachodnich na aneksję przez Związek Radziecki trzech państw bałtyckich? Moim zdaniem, znowu nie. Wielka Brytania, co prawda, w trakcie rokowań brytyjsko-radzieckich wiosną 1942 roku była gotowa udzielić uznania zachodniej granicy ZSRR na odcinku bałtyckim; ostatecznie jednak, dzięki interwencji Stanów Zjednoczonych i uporowi rządu Sikorskiego, traktatowo swego uznania nie potwierdziła. Przeciwnie, traktat radziecko-brytyjski z 1942 roku wyraźnie odwoływał się do zasad Karty Atlantycznej, co w tym zakresie ma istotne znaczenie prawne. Tym bardziej, że w czasie konferencji Wielkiej Trójki W. Brytania nadal uznawała de iure trzy państwa bałtyckie i umo-żliwiała dalsze funkcjonowanie ich przedstawicielstw w Londynie.

Jeszcze bardziej oczywista jest sprawa w przypadku Stanów Zjednoczonych. Wy-powiedziawszy swój sprzeciw wobec przymusowej aneksji Litwy, Łotwy i Estonii już w lipcu 1940 roku, Stany Zjednoczone w następnych latach wielokrotnie to swoje stanowisko potwierdzały, a dyplomaci bałtyccy mieli na terytorium tego państwa pełne możliwości nieskrępowanego działania. USA nadal uznawały te państwa - i to

nie tylko de iure, ale także de facto. Właśnie prezydent Roosevelt sprzeciwił się w Jaltie rozstrzygnięciu przez Wielką Trójkę problemu bałtyckiego, w czym był zainteresowany Stalin<sup>400</sup>. Co więcej, ośmielałem się twierdzić, iż udało się mocarstwom zachodnim włączyć do dokumentów Wielkiej Trójki pewne napomknienia, jakby małe "koniki trojańskie", które tezę o "legalizacji" radzieckiej aneksji państw bałtyckich stawiają pod znakiem zapytania. Tak np., jak już wspomniano, w poczdamskim zapisie dotyczącym Królewca i okolic w określeniu linii mającej być granicą zachodnią Związku Radzieckiego wyraźnie się mówi o punkcie styku granic Rzeczypospolitej Polskiej, Prus Wschodnich i Litwy. Gdyby już Litwy, zdaniem mocarstw, nie było, gdyby już pogodziły się z istnieniem od pięciu wówczas lat "socjalistycznej republiki radzieckiej", takiej formuły by nie zastosowano. Skoro zaś jej użyto, stanowi ona jakby "sygnał" dalszego istnienia Litwy de iure, a zarazem przekonywujący dowód braku uznania aneksji Litwy przez mocarstwa zachodnie, także argument przeciwko Związkowi Radzieckiemu i jego uroszczeniom.

Po czwarte, Karta Narodów Zjednoczonych, a na jej podstawie ONZ, jakby "umywa ręce", uznając wyłączenie z kompetencji tworzonej organizacji spraw likwidacji skutków II wojny światowej i potwierdzając, mocą art. 107, kompetencję wielkich mocarstw w tym zakresie. Przypomnijmy, że dotyczy to jednak tylko "byłych państw nieprzyjacielskich". Ten problem formułuje tak sama Karta. Tymczasem, kto jak kto, ale Rzeczpospolita Polska, Litwa, Łotwa i Estonia niewątpliwie nie były "państwami nieprzyjacielskimi" w okresie II wojny światowej. W tej optyce nie istnieje więc kompetencja wielkich mocarstw dla regulowania spraw dotyczących tych państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow: ani przed wejściem Karty w życie, ani też później.

Nie wynika zatem z Karty NZ dla samej ONZ jakiegokolwiek zakaz zajmowania się sprawami Polski oraz sprawami państw bałtyckich, bo nie są one w istocie wyłączone z jej kompetencji. Nie wynika też z Karty NZ żadne przeciwwskazanie dla stawiania dziś problemu likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow wobec tych czterech państw. Przeciwnie, przystąpienie do takowej likwidacji służyłoby przywróceniu autorytetu fundamentalnym zasadom Karty, potwierdzającym owe elementarne zasady z roku 1939, pogwałcone przez strony paktu.

Z punktu widzenia Finlandii i Rumunii, trzeba przyznać, że art. 107 Karty może się do nich prawnie odnosić; trzeba jednak zarazem uznać, że jest to poniekąd niesprawiedliwe, nierównoprawne, a być może nawet stanowiące nadużycie prawa, skoro Związek Radziecki - o wiele bardziej nadający się do zakwalifikowania go jako "byłego państwa nieprzyjacielskiego" - nie tylko że nie podlega działaniu tego artykułu, lecz jest jego głównym beneficjariuszem i realizatorem.

Po piąte, co do "zalegalizowania" skutków paktu Ribbentrop-Mołotow w umowach dwustronnych między ZSRR a poszczególnymi państwami-ofiarami paktu Ribbentrop-Mołotow, generalnie można stwierdzić, że żadna umowa nie może uswięcać agresji i jej zbrodniczych następstw, bo godzi w ten sposób w same fundamenty prawa międzynarodowego. Jest ona sprzeczna z niewątpliwą normą ius cogens powszechnego prawa międzynarodowego i - jako taka - jest od początku nieważna, bezskuteczna, powinna więc być traktowana jako niebyła. Istnieje obowiązek prawny wyeliminowania skutków wykonania takiej umowy<sup>401</sup>. Przyjrzyjmy się zatem tym

”uregulowaniom” między Związkiem Radzieckim a poszczególnymi państwami-ofiarami paktu Ribbentrop-Mołotow.

Otóż, z trzema państwami bałtyckimi ZSRR żadnych umów w tym czasie nie zawarł. Zatem ten element ”legalizacji” w ogóle tu w grę nie wchodzi. Nie jest takim dowodem zarazem umowa zawarta przez Litewską SRR z PKWN w sprawie wzajemnej ewakuacji ludności z 22 września 1944 roku, sztucznie zaaranżowana przez sam Związek Radziecki dla służenia aktualnym podówczas celem: ”dodaniu renomy” PKWN-owi w postaci spełnienia przezeń ”kompetencji międzynarodowej”; wykazaniu prawdziwości zmian w konstytucji stalinowskiej, wprowadzonych właśnie w 1944 roku, celem uzasadnienia prawa republik związkowych ZSRR do uczestnictwa w ONZ jako ”suwerennych podmiotów prawa międzynarodowego”<sup>402</sup>. Istotnie ZSRR zawarł szereg porozumień z PKWN i Rządem Tymczasowym, poczynając od owego układu aprobującego jurysdykcję Armii Czerwonej w strefie przyfrontowej na ziemiach polskich, a kończąc na oślawionym układzie o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej z 21 kwietnia 1945 roku<sup>406</sup>. Można te układy zdyskwalifikować na dwu podstawach: po pierwsze, wedle kryterium podmiotowego, bo istniał konstytucyjny i powszechnie uznawany Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie i nikt poza nim nie mógł reprezentować, a tym bardziej wiązać zobowiązywać Polski w stosunkach międzynarodowych, przy czym ostatni układ dodatkowo stanowił pogwałcenie decyzji jałtańskich<sup>404</sup>; po drugie, wedle kryterium przedmiotowego, bo niedopuszczalne było uznawanie bezprawnych owoców agresji bezpośredniej, w tym zmian terytorialnych dokonywanych w następstwie agresji, a zatem poddawano te układy działaniu podstawy ich nieważności wynikającej ze sprzeczności z *ius cogens*. Ten ostatni argument w pełni może być odniesiony także do późniejszej umowy w sprawie polsko-radzieckiej granicy państwowej z 16 sierpnia 1945 roku<sup>405</sup>. Co do Finlandii, to traktat pokoju z nią z 1940 roku był narzucony siłą i stanowił bezpośredni wynik wojny agresywnej wszczętej przez Związek Radziecki, uznanej, potępionej i symbolicznie przynajmniej ukaranej przez Zgromadzenie Ligi Narodów w grudniu 1939 roku. Będąc zatem nieważnym od początku, wobec radykalnej sprzeczności z *ius cogens*, ów traktat pokoju nie mógł służyć za podstawę ani układowi rozejmowemu z września 1944 roku, ani traktatowi pokoju z lutego 1947 roku<sup>406</sup>. Zawierając takie zło w zarodku, owoc bezprawia i zbrodni międzynarodowej, traktaty te w takim właśnie zakresie również są sprzeczne z międzynarodowym *ius cogens* i mogłyby podlegać unieważnieniu. Odnosi się to także do układu radziecko-fińskiego o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej z 1948 roku.

Co do Rumunii zaś, to porozumienie radziecko-rumuńskie z czerwca 1940 roku, narzucone również siłą, jest nieważne od początku i - podobnie jak radziecko-fiński traktat pokoju z 1940 roku - nie mogło służyć podstawą dla układu rozejmowego z 1944 roku oraz traktatu pokoju z 1947 roku. Wnioski wyprowadzone odnośnie do Finlandii w tym zakresie stosują się analogicznie do Rumunii. Reasumując, można powiedzieć, że znaczna część tych umów jest po prostu nieważna od początku; niektóre dalsze, zawierane już po II wojnie światowej niosą w sobie pozory ”legalizacji” albo nawet rzeczywiście służą legalizacji, jak układy rozejmowe i traktaty pokoju z Finlandią i Rumunią, zawierają jednak w sobie ów ”zatruty zaczyn”, służący petryfikacji zła,

bezprawia i niesprawiedliwości, a stanowiący podstawę dla kwestionowania ich mocy wiążącej w tym właśnie zakresie.

Po szóste, "przeciwskazania" dla podejmowania dzieła likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow - i to bodaj najpoważniejsze - wyprowadza się z Aktu Końcowego KBWE z 1 sierpnia 1975 roku. Twierdzi się oto, że właśnie Akt Końcowy ostatecznie służył petryfikacji i uswięceniu owego jałtańsko-poczdamskiego ładu terytorialnego i politycznego. Już "podziwiany" przeze mnie R. Wojna uważa m.in., że "(...) przyjęcie zasady nienaruszalności granic winno oznaczać kres dążeń do odrabiania strat w przegranych wojnach, dążeń zązębiających się w łańcuchu przyczynowo-skutkowym sięgającym w najdawniejszą przeszłość państw europejskich"<sup>407</sup>. Bardzo "uczenie" to powiedziane i w stylu "nowomowy". Przypomnijmy zatem R. Wojnie, że wcale nie chodzi o jakąkolwiek "najdawniejszą" przeszłość, lecz wystarczająco świeże zbrodnie sprzed pięćdziesięciu lat, których świadkowie jeszcze żyją, zbrodnie wcale zapomniane ani nie odpokutowane. Sama zaś zasada nienaruszalności granic nie jest żadnym "wymysłem" Aktu Końcowego KBWE ani jakimś nowym tworem, który by nakazywał spojrzeć w nowy sposób na stan polityczno-terytorialny w Europie, lecz obowiązywała w prawie międzynarodowym "według stanu na rok 1939", będąc zresztą wyraźnie potwierdzoną w traktatach między Związkiem Radzieckim a państwami-ofiarami paktu Ribbentrop-Mołotow. Tezę Wojny zatem można by i trzeba obrócić przeciwko ZSRR oraz przeciwko istniejącym obecnie granicom między nim a państwami-ofiarami paktu.

Czy jest w ogóle prawdą, jakoby Akt Końcowy KBWE miał za zadanie utrwalenie i uswięcenie jałtańsko-poczdamskiego ładu polityczno-terytorialnego? Nie sędzę. Próby takiego właśnie rozumienia procesu KBWE zostały odrzucone. Tak np. próba Związku Radzieckiego i innych państw socjalistycznych zablokowania już na etapie wielostronnych rozmów przygotowawczych w Helsinkach (22 listopada 1972 - 3 czerwca 1973) zasady równouprawnienia i samostanowienia narodów jako rzekomo bezprzedmiotowej w stosunkach europejskich, nie powiodła się<sup>408</sup>; osiągnięto jednak consensus co do jej włączenia do Dekalogu KBWE i umieszczono ją tam ostatecznie w bardzo mocnym sformułowaniu. Podobnie próba wyprowadzenia - właśnie w związku z zasadami nienaruszalności granic i integralności terytorialnej państw - tezy o jakimś "zamrożeniu" terytorialnego status quo w Europie również się nie powiodła. Ostatecznie do treści prawnej zasady suwerennej równości i poszanowania praw wynikających z suwerenności włączono zapis odnoszący się do pokojowej modyfikacji granic<sup>409</sup>. Odrzucenie tezy "zamrożeniowej" wynika również stąd, iż nie dopuszcza się - w świetle prawidłowej interpretacji Aktu Końcowego KBWE - wyprowadzania zbyt daleko idących wniosków z zasad nienaruszalności granic oraz integralności terytorialnej państw bez równoczesnego uwzględniania konsekwencji prawnych innych fundamentalnych zasad Dekalogu. Wyrażnie się przecież w nim stanowi, że: "Wszystkie (...) zasady mają podstawowe znaczenie i wobec tego będą one stosowane jednakowo i bez zastrzeżeń, a każda z nich będzie interpretowana z uwzględnieniem pozostałych"<sup>411</sup>. Spróbujmy zatem przyjrzeć się, jakie wnioski prawne nasuwają się ze skojarzenia tezy "zamrożeniowej" z poszczególnymi zasadami Dekalogu KBWE.

Po pierwsze, ze skojarzenia z treścią zasady suwerennej równości i poszanowania praw wynikających z suwerenności wynika, że ustalenie granicy jednego państwa,

jeżeli ma podlegać bezwzględnej ochronie prawa międzynarodowego, nie może wynikać z całkowitego przekreślenia suwerenności innych państw (np. Litwy, Łotwy i Estonii) ani z zanegowania konsekwencji suwerenności w stosunkach wzajemnych z innymi państwami (Polska, Rumunia, Finlandia). Pozwala też badać, czy - w świetle zapisu o pokojowej modyfikacji granic - dana granica została ustanowiona zgodnie z prawem międzynarodowym, czy jest oparta na dobrowolnym porozumieniu państw, czy wreszcie została ustanowiona w sposób pokojowy. Zatem granice zachodnie Związku Radzieckiego nie spełniają żadnego z tych kryteriów prawnych, zwłaszcza że stanowią owoc bezpośredniej agresji. Tym samym zasada I Dekalogu KBWE wspiera raczej dzieło likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow, wymagając jedynie, by dzieło to było spełnione w drodze pokojowej i w trybie porozumienia.

Po drugie, ze skojarzenia tezy o zamrożeniu status quo z zasadą zakazu użycia siły lub groźby jej użycia wynika, że granice, by podlegać bezwzględnej ochronie prawa narodów, nie mogą być rezultatem właśnie użycia lub groźby użycia siły przeciwko integralności terytorialnej bądź niepodległości politycznej drugiego państwa i żadne względy nie mogą tego usprawiedliwić, tym bardziej, że agresja jest - w myśl tej zasady - zbrodnią prawa międzynarodowego, a "żadne nabytki terytorialne wynikające z groźby lub użycia siły nie mogą być uznane za legalne". Zatem zachodnie granice Związku Radzieckiego, będące konsekwencją użycia siły, nie są ani nie mogą być zalegalizowane. A więc, i ta zasada nie jest przeciwwskazaniem dla podejmowania dzieła likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow.

Po trzecie, ze skojarzenia z zasadą pokojowego załatwienia sporów wynika, iż nie jest obejmowana ochroną prawa międzynarodowego granicą, którą jednostronnie narzuciło jakieś państwo, bez wyczerpania wymaganych środków pokojowych załatwienia sporu terytorialnego. ZSRR przed II wojną światową wcale nie próbował w trybie pokojowym zaspokoić swoich roszczeń terytorialnych wobec późniejszych państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow. Co więcej, takich roszczeń w ogóle nie zgłaszał ani sporu granicznego nie otwierał. Zatem także ta trzecia zasada nie przeciwstawia się realizacji dzieła likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow, a co najwyżej - oczekuje wypełnienia tego dzieła w drodze pokojowej.

Po czwarte, ze skojarzenia tezy "zamrożeniowej" z zasadą nieingerencji w sprawy wewnętrzne drugiego państwa wynika, że ustalenie granicy podlegającej pełnej ochronie prawnej nie może być rezultatem niedopuszczalnej ingerencji w sprawy wewnętrzne drugiego państwa. Wobec powyższego paktu wzajemnej pomocy między ZSRR a trzema państwami bałtyckimi z 1939 roku, a jeszcze bardziej akty ultimatum radzieckiego wobec Litwy, Łotwy i Estonii oraz konkretne działania sowietyzacyjne podjęte zaraz po objęciu okupacją przez ZSRR terytorium trzech państw bałtyckich latem 1940 roku, znajdujące swoje apogeuum w aktach aneksyjnych Rady Najwyższej i oznaczające włączenie tych terytoriów w skład ZSRR, nie są legalne jako rażące pogwałcenie zasady nieingerencji. To samo można powiedzieć o przywróceniu dominacji radzieckiej nad Litwą, Łotwą i Estonią po "wyzwoleniu" tych krajów przez Armię Czerwoną w 1944 roku. W szczególności dyskwalifikacji na podstawie tej zasady podlegają wszystkie działania ZSRR i ich faktyczne konsekwencje w krajach "obozu socjalistycznego", zwłaszcza w państwach-ofiarach paktu Ribbentrop-Mołotow, działania które dotyczyły instalowania reżimów komunistycznych, zapewniania

tym reżimom zwycięstwa w rzekomych "rewolucjach ludowo-demokratycznych" na ich terytoriach, kontrolowania ich polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz karania różnorakich "odchyleń" od jedynie prawidłowego modelu sowieckiego, interwencyjne zapobieganie demokratycznym przemianom w tych państwach itd., itd. Zatem zasada nieingerencji w sprawy wewnętrzne państwa także nie stoi na straży dotychczasowego ładu politycznego ani terytorialnego w Europie Wschodniej. Nie przeciwstawia się więc również podjęciu i urzeczywistnieniu dzieła likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow.

Po piąte, ze skojarzenia z zasadą poszanowania praw człowieka wynika, że - skoro ustanowienie nowych granic ZSRR w latach 1939-1940 wiązało się z przymusowym pozbawieniem obywatelstwa oraz całym ciągiem straszliwych, antyludzkich zbrodni, często z odbieraniem ludziom ich człowieczeństwa, a po "wyzwoleniu" państw-ofiar przez Armię Czerwoną także z ciągiem nowych zbrodni i zniewoleniem społeczeństw tych państw - przeto również ta zasada przemawia za nieudzielaniem tym granicom i temu łaadowi politycznemu ochrony prawa międzynarodowego. Wniosek powyższy znajduje potwierdzenie w wyraźnym ustaleniu Aktu Końcowego KBWE, zgodnie z którym właśnie powszechne poszanowanie ludzkich praw i wolności stanowi *conditio sine qua non* pokoju, sprawiedliwości i dobrobytu, a także przyjaznych stosunków i współpracy między państwami. Tylko więc taki pokój i taki ład może być chroniony, z punktu widzenia tej zasady, który opiera się na poszanowaniu ludzkich praw i dalsze ich poszanowanie zabezpiecza. Zatem z perspektywy poszanowania praw i wolności człowieka nie ma także przeciwwskazań dla realizacji dzieła likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow.

Po szóste, ze skojarzenia z zasadą równouprawnienia i samostanowienia narodów wynika, że - skoro nabycie przez Związek Radziecki terytoriów trzech państw bałtyckich wiązało się z przymusowym zadekretowaniem, a później brutalnym urzeczywistnieniem sowietyzacji tych krajów, ponowionym znowu po ich "wyzwoleniu" w 1944 roku i przejawiającym się w brutalnym tłumieniu oporu narodowego po II wojnie światowej - radzieckie nabytki na obszarze bałtyckim oznaczają absolutne przekreślenie także tej zasady. Wyeliminowanie - w drodze przymusu, przemocy i terroru - możliwości realizacji tej zasady dotyczy także narodu polskiego i rumuńskiego, przy czym ten pierwszy wykazał i wykazuje więcej konsekwencji i ofiarności w ciągłym dopominaniu się o swoje prawo do samostanowienia, wolności i niepodległości i odnotował już znaczące sukcesy w dziele urzeczywistniania samostanowienia. W każdym bądź razie także z punktu widzenia tej zasady jałtańsko-poczdamski ład polityczno-terytorialny nie zasługuje na ochronę prawa międzynarodowego. Sama zaś ta zasada nie przeciwstawia się dziełu likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow; przeciwnie - dzieło to w sposób jak najbardziej oczywisty wspiera .

Po siódme wreszcie, ze skojarzenia tezy "zamrożeniowej" z treścią prawną zasady wykonywania w dobrej wierze zobowiązań wynikających z prawa międzynarodowego można wnioskować, iż ład terytorialny i polityczny podlega ochronie prawa narodów wtedy, gdy nie wyrasta z pogwałcenia zobowiązań prawnomiędzynarodowych. Skoro nabytki terytorialne Związku Radzieckiego w latach 1939-1941 wynikają z absolutnego pogwałcenia zobowiązań prawnotraktatowych oraz najbardziej fundamentalnych zasad prawa narodów, przeto prawo międzynarodowe nie może dostarczać

im ochrony prawnej. To samo można powiedzieć o umowach, zawartych przez ZSRR ze swoimi nowo tworzonymi "satelitami" w Europie Środkowej i Wschodniej zaraz po II wojnie światowej, jako że umowy te przeczą międzynarodowemu *ius cogens* i w świetle prawa traktatów podlegają nieważności. A więc także zasada *pacta servanda sunt*, sama gwałcona i lekceważona przy tychże okazjach przez Związek Radziecki, nie może dostarczać ochrony radzieckim granicom zachodnim ani radzieckiemu ładowi, przymusowo zainstalowanemu w obrębie "obozu socjalistycznego". Nie przeciwstawia się też podejmowaniu dzieła likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow; przeciwnie, pozwala postrzegać to dzieło jako akcję na rzecz przywrócenia niezbędnego autorytetu samemu prawu międzynarodowemu i wynikającym zeń dla państw zobowiązanom.

Można więc ogólnie powiedzieć, iż Akt Końcowy KBWE - postrzegany przez pryzmat jego fundamentalnych zasad prawnych, w ich wzajemnym uwarunkowaniu i współgraniu - nie pozwala na przyjęcie tezy, jakoby zasady integralności terytorialnej i nienaruszalności granic, same będąc absolutnie pogwałconymi czy wręcz przekreślonymi przez Niemcy hitlerowskie i Związek Radziecki w związku z paktem Ribbentrop-Mołotow, miały zabezpieczać "zamrożenie" istniejącego *de facto* ładu terytorialnego i politycznego w Europie Środkowej i Wschodniej i uniemożliwiać stawianie problemów, jakie wynikły i pozostają nadal aktualne *de iure*. Nie jest w ogóle funkcją tych zasad stać na straży bezprawnych faktów dokonanych, godzących w same te zasady. Niedopuszczalne jest twierdzenie, jakoby Akt Końcowy generalnie "zdelegalizował" wszelkie i jakiegokolwiek roszczenia terytorialne. Nie mógł zdelegalizować tych roszczeń, które nie stanowią zakusów na integralność terytorialną drugiego kraju, lecz są świadectwem obrony integralności kraju, w imieniu którego są zgłaszane. Oczywiście, wciąż pozostaje warunek, by te słuszne roszczenia restytucyjne nie były realizowane drogą odwetu, przemocy, *manu militari*, lecz zgodnie z ustalonym w Akcie Końcowym modelem pokojowej modyfikacji granic, a zatem: 1) w oparciu o prawo międzynarodowe, które taką restytucję popiera; 2) środkami pokojowymi, mimo że u podłoża strat stała siła i agresja; 3) "w drodze porozumienia", przy czym - moim zdaniem - dałoby się tu konstruować na użytek Związku Radzieckiego bardzo specyficzne *pactum de contrahendo*, a więc obowiązek podjęcia rokowań, ich prowadzenia w dobrej wierze i zawarcia porozumienia w celu naprawienia szkód wyrządzonych państwom-ofiarom paktu Ribbentrop-Mołotow oraz restytuowania ich bezprawnie przekreślonej integralności terytorialnej i niepodległości politycznej.

Na zakończenie tych rozważań zwróćmy uwagę na to, że w Akcie Końcowym KBWE, w jego części pierwszej (zatytułowanej "Zagadnienia dotyczące bezpieczeństwa w Europie") nie ma nie tylko jakiegos specjalnego akcentu, ale nawet najmniejszej wzmianki o jałtańsko-poczdamskim ładzie pokojowym w ogóle, a tym bardziej o jego "zamrożeniu". W ogóle nie wspomina się też o decyzjach Wielkiej Trójki w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, ani o szczególnej kompetencji wielkich mocarstw w zakresie likwidacji skutków II wojny światowej, wyłączającej w tej dziedzinie kompetencję ONZ. Co więcej, bazująca na zasadzie *consensusu* wszystkich uczestników, choćby najmniejszych i najstarszych, Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie może i powinna być postrzegana jako zapoczątkowanie nowej epoki w zabezpieczeniu pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, jako przełamanie niezdrowej tradycji

dyktatu wielkich mocarstw i ich prawnie uznanej kompetencji szczególnej, z przejściem na grunt współdziałania prawdziwie równoprawnego, odpowiadającego wymaganiom suwerennej równości i innych fundamentalnych zasad współczesnego prawa międzynarodowego. Jest jakby wielką zbiorową próbą przypomnienia światu, że zasady te nie są pustymi hasłami, lecz wiążącym dla polityki międzynarodowej przewodnikiem i wyznacznikiem granic jej arbitralności.

Potwierdzenie tych wniosków znajdujemy we wstępie do Dekalogu KBWE, w którym problemy europejskie widziane są przez państwa-uczestników Konferencji właśnie jako przez "członków Narodów Zjednoczonych" tzn. będących w kondycji tych członków. Problemy te są zarazem traktowane "zgodnie z celami i zasadami organizacji Narodów Zjednoczonych", a sama współpraca europejska ma służyć "zwiększeniu roli i skuteczności (ONZ) w utrzymaniu międzynarodowego pokoju, bezpieczeństwa i sprawiedliwości"<sup>411</sup>. Tym bardziej, iż wyraźnie się przeciw podkreśla, że same zasady Dekalogu KBWE "są zgodne z Kartą Narodów Zjednoczonych", a państwa - uczestnicy KBWE deklarują "wspólną wolę postępowania w stosowaniu tych zasad zgodnie z celami i zasadami Karty Narodów Zjednoczonych"<sup>412</sup>. By nie było wątpliwości, że dotyczy to także Związku Radzieckiego oraz stosunków w obrębie zdominowanego przezeń systemu czy obozu państw, wskaźmy, iż wszystkie państwa-uczestnicy KBWE, a więc także ZSRR i inne państwa socjalistyczne, wyrażają swoje zdecydowanie "przestrzegać i stosować w praktyce, każde z nich w stosunkach ze wszystkimi innymi państwami uczestniczącymi, niezależnie od ich systemów politycznych, gospodarczych lub społecznych, jak również od ich wielkości, położenia geograficznego lub poziomu rozwoju gospodarczego, wszystkie zasady Dekalogu KBWE o podstawowym znaczeniu, rządzące ich wzajemnymi stosunkami"<sup>413</sup>.

Stawiam przeto tezę, że KBWE wcale nie uświęcała ani nie potwierdzała jałtańskopoczdamskiego ładu pokojowego i terytorialnego, lecz - wręcz przeciwnie - wyjmowała sprawy kontynentu europejskiego z wyłącznej kompetencji wielkich mocarstw, a przywracała je, sprzeciwiając się tym samym nadużywanej interpretacji art. 107 Karty NZ, właśnie kompetencji ONZ, powierzając jej prawo osądzenia ich na podstawie celów i zasad Karty. Sprawy europejskie stawały się odąd sprawami równoprawnego współdziałania całej europejskiej rodziny narodów, z udziałem Stanów Zjednoczonych i Kanady<sup>414</sup>. Nie oznacza to absolutnego przekreślenia kompetencji czterech mocarstw, lecz jedynie likwidację owej kompetencji "nadużywającej", bo wykraczającej poza sprawy likwidacji skutków II wojny światowej w stosunku tylko do "byłych państw nieprzyjacielskich". Natomiast kompetencja tych mocarstw dotycząca ich wspólnej odpowiedzialności za "Niemcy jako całość" oraz za Gross Berlin pozostawała przez Akt Końcowy nietknięta, zgodnie ze stanowiskiem samych tych mocarstw, za zgodą zresztą obu de facto istniejących państw niemieckich i życzliwą akceptacją społeczności międzynarodowej. Usunięta jest natomiast taka kompetencja z tego zakresu, w którym w ogóle jej być nie powinno, tj. w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej, Litwy, Łotwy i Estonii.

Nadzwyczajna eksplozja problemu zjednoczenia Niemiec od jesieni 1989 roku nadała zupełnie nowy wymiar także problemowi likwidacji skutków II wojny światowej, aktualizując dobitnie dalsze trwanie odpowiedzialności czterech wielkich mocarstw zarówno za "Niemcy jako całość" i za Gross Berlin, jak również za współdział

obu dotąd istniejących państw niemieckich w uporządkowaniu problemów międzynarodowych, jakie zjednoczenie Niemiec może rodzić, a także uznanie słusznego tytułu Rzeczypospolitej Polskiej do przynajmniej częściowego uczestnictwa w konferencji "2+4".

Dostrzegając i wyrażając uznanie dla roztropnej polityki zagranicznej Polski pod kierownictwem K. Skubiszewskiego, wskazać jednak trzeba na wystąpienie szkodliwych "zgrzytów", które tej polityce wcale nie pomagały, a przeciwnie - szkodziły. Przypomnę tu - przykładowo - ogłoszenie przez Komitet Obrony Kraju anachronicznej i tchnącej "atmosferą podzielonej Europy" tzw. nowej doktryny obronnej Rzeczypospolitej Polskiej, jak również współdziałanie środków społecznego przekazu w szkodliwym odradzaniu i nasilaniu "fobii antyniemieckiej", nie służącej ani prawidłowemu regulowaniu wzajemnych problemów w stosunkach polsko-niemieckich, ani budowaniu zaufania do Polski w obliczu procesów jednoczenia się Europy.

Będąc orędowniczką samostanowienia narodów w ogóle i budując nowe zręby swego własnego samostanowienia, Rzeczpospolita winna jasno i niedwuznacznie poprzeć proces zjednoczenia Niemiec, będący - jakby na to nie patrzeć - realizacją fundamentalnej zasady równouprawnienia i samostanowienia narodów i zarazem spóźnionym urzeczywistnieniem samego programu poczdamskiego wobec "Niemiec jako całości". Jednoznacznie poprzeć i przy okazji zabezpieczyć sobie jak najwięcej należnych jej korzyści, w tej - non solum, sed etiam - ostatecznej prawnomiędzynarodowej petryfikacji granicy polsko-niemieckiej. Tej jednoznaczności postawy - powtarzam: nie z winy resortu spraw granicznych - po polskiej stronie, niestety, zabrakło.

### 3. Dlaczego "za"?

Jak widać z powyższego, przegląd "przeciwskazań" dla likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow i ich ocena prawna pozwala "zneutralizować" czy zakwestionować wymowę tych przeciwskazań, albo nawet - w zasadniczej ich części - przemienić właśnie w generalne wskazania, argumenty "za", przemawiające na korzyść podjęcia i urzeczywistnienia dzieła likwidacji skutków tego paktu, wyeliminowania wreszcie - po pięćdziesięciu latach - jego "zatrutych owoców".

Nie będę tych "przeciwskazań", które się same we wskazania przemieniają, tu powtarzać. Czytelnik - mam nadzieję - zachowuje je w pamięci. Dodajmy, że w sukurs tym generalnym wskazaniom opartym na podstawowych zasadach Karty NZ, skodyfikowanym w Deklaracji zasad prawa międzynarodowego z 1970 roku oraz regionalnie przystosowanym w Akcie Końcowym KBWE z 1975 roku, śpieszą powszechnie uznawane zasady ogólne: *nemo commodum capere potest ex iniuria sua propria* ("nikt nie może ciągnąć korzyści ze swego własnego bezprawia"); *nemo iudex in re sua* ("nikt sędzią we własnej sprawie"); *ex iniuria ius non oritur* ("z bezprawia prawo się nie rodzi"); *sum cuique tribuere* ("oddać każdemu co mu się należy"); *sic uti re tua ut alienum non laedas* ("tak używaj swojej rzeczy, byś drugiemu nie szkodził"); *pacta tertiis nec nocent nec prosunt* ("umowy między państwami trzecimi ani nie szkodzą, ani nie przynoszą korzyści"); może także zasada *audiatur et altera pars* ("należy wysłuchać także drugiej strony") itd.<sup>415</sup>.

Mamy oto "pospolite ruszenie" pogwałconych norm traktatowych, fundamentalnych zasad współczesnego prawa międzynarodowego i owych szacownych zasad ogólnych prawa (uznanych przez narody cywilizowane) w obronie prawa i sprawiedliwości w Europie Wschodniej, okaleczonej paktem Ribbentrop-Mołotow i jego bezprawnymi następstwami.

Prawdziwa "rewolucja pokojowa" czy "rewolucja ducha" w imię restauracji bądź instauracji samostanowienia, wolności i niepodległości w tym zboląłym fragmencie łaknącej zjednoczenia Europy, spotykająca się dziś (tj. w roku 1989) z ową wielką "Wiosną (Jesienią!) Ludów", która wstrząsnęła podstawami zniewolenia Europy Środkowej i Wschodniej, rodzi wielkie wołanie przeciwko "zatrutym owocom" paktu Ribbentrop-Mołotow, zagrażającym nawet tym, którzy "owoców" tych dotąd strzegli. Przełamywanie konsekwencji paktu może być niebezpieczne; może pokaleczyć ręce ukrzyżowanej Europy Wschodniej, ukrzyżowanej też, choć już schodzącej z krzyża Rzeczypospolitej Polskiej. Pomóżmy więc temu samorzutnemu procesowi "pokojowej rewolucji ducha". Przepitujmy kajdany, by zwalnianie z ich śmiertelnego ucisku przebiegło jak najtańdziej.

Wspomniane generalne wskazania prawne działają na korzyść każdego i wszystkich spośród państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow. Jednak działają - obiektywnie rzecz biorąc - wcale nie w jednakowym stopniu na korzyść ich wszystkich. Najtrudniej sytuacja wygląda z problemami terytorialnymi Finlandii i Rumunii, które - w obrębie odpowiedzialności za ich udział w wojnie przeciwko ZSRR - swoje straty zmuszone były uznać w układach rozejmowych i w traktatach pokoju. Działają te wskazania - również subiektywnie rzecz biorąc tylko w takim stopniu, w jakim dane państwo i dany naród pogodziły się z losem i nie dążą do jego zmiany. Nikogo "na siłę" uszczęśliwiać nie trzeba i nie wolno.

Samostanowienie, wolność i niepodległość dotyczą zawsze określonego narodu, wyłącznie przez niego mogą być uświadomione, wyczute, podjęte i urzeczywistnione. Tam, gdzie naród to podjął, tam z pewnością je prędzej czy później zrealizuje, bo - jak powiedział dwa wieki temu Jakub Jasiński - "Gdzie naród rzekł: Chcę być wolnym - zawsze wolnym został". Imperia nie trwają wiecznie, a każde zło w końcu się przesila i - jak mawiał Mickiewicz - "samo sobie kopie grób".

Widzimy, że już go kopie. Nie przeszkadzajmy. Pomóżmy.

Nie mam zamiaru "wtrącać się" w wewnętrzne sprawy narodu fińskiego i rumuńskiego, na ile są rzeczywiście ich sprawami wewnętrznymi<sup>416</sup>. Wykazałem bezprawie, które zaciążyło na ich losie współczesnym. Reszta należy do nich samych. Nie mogą za nie same przesądzać, czy więzy zła uwierają je, czy też zdążyły się do nich przyzwyczaić i już nie mają nic przeciwko nim; czy chcą je strząsnąć, czy też pozostawać w ich ucisku.

Orientuję się natomiast wystarczająco co do tego, że narody Litwy, Łotwy i Estonii oraz Naród Polski dzieło samostanowienia, wolności i niepodległości już podjęły i - na ile dziś sytuacja pozwala - dzieło to urzeczywistniają. Wyboru więc już dokonały. Droga przed nimi jeszcze długa. Nie wątpię, że osiągną swój cel<sup>417</sup>.

Spróbujmy zatem rozpatrzeć argumenty, które przemawiają za likwidacją skutków paktu Ribbentrop-Mołotow w stosunku do tych państw i narodów, które takiej likwidacji pragną i które dzieło likwidacji już zapoczątkowały.

## 1. W imieniu Litwy, Łotwy i Estonii

Narody trzech państw bałtyckich w sposób dostatecznie wyrazisty i nie pozostawiający wątpliwości co do ostatecznego celu podjęły dzieło walki przeciwko paktowi Ribbentrop-Mołotow i jego "zatrutym owocom". Jasno potwierdzają one swoje narodowe istnienie i swoje prawo do samostanowienia, jak również swą wolę likwidacji skutków paktu. Argumenty przemawiające na ich korzyść grupują w cztery zbiory: a) z perspektywy wewnątrz krajowej; b) z perspektywy emigracyjnej; c) z perspektywy samego Związku Radzieckiego; d) z perspektywy społeczności międzynarodowej.

### a) Z perspektywy wewnątrz krajowej

Po pierwsze, narody wszystkich trzech państw bałtyckich skorzystały z powstania stanu wojny między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim, by wzniecić powstania antyradzieckie i ogłosić przywrócenie niepodległości (Litwa, Łotwa) albo przynajmniej żądać od nowego okupanta niemieckiego poszanowania ich niezawisłości (Estonia). Podjęły też, gdy stało się jasne, że ich dążeń uszanować nie zechce, walkę przeciwko nowemu najeźdźcy, jak również zmanifestowały opór przeciwko nowemu okupantowi. Po drugie, w związku z "wyzwoleniem" ich ziem przez Armię Czerwoną, wszystkie te trzy narody ponownie wznieciły powstania antyradzieckie, mniejsze, szybko zdławione w Estonii i na Łotwie, bardziej masowe, trwające aż po rok 1952, na Litwie<sup>418</sup>.

Po trzecie, mniej lub bardziej utajony sprzeciw trwał także w dalszych latach dominacji radzieckiej, choćby w postaci walki o dziedzictwo kulturalne i tożsamość narodową, by od roku 1968 powrócić na tory dążeń niepodległościowych, choćby tylko o charakterze dysydenckim, manifestowanym od czasu do czasu spektakularnymi zdarzeniami<sup>419</sup>.

Po czwarte, jako wyznacznik nowego nasilonego etapu walki tych narodów może być uznane ogłoszenie Apelu Bałtów w związku z czterdziestolecie paktu Ribbentrop-Mołotow, apelu sygnowanego właśnie 23 sierpnia 1979 roku, a skierowanego do Sekretarza Generalnego ONZ, do rządów ZSRR, obu państw niemieckich, W. Brytanii i Francji, żądającego odrzucenia następstw wymienionego paktu oraz uznania prawa narodów bałtyckich do samostanowienia<sup>420</sup>.

Po piąte, trzeba zwrócić uwagę na spektakularne, wciąż narastające w swej liczbie i randze sukcesy narodów bałtyckich na drodze ich pokojowej walki o samostanowienie, szczególnie nasilonej w gorbaczowowskiej epoce głośności i pieriestrojki, zwłaszcza od sierpnia 1987 roku<sup>421</sup>, wspaniale wzmacnione w roku 1989<sup>422</sup> i dające nadzieję osiągnięcia w niedalekiej już przyszłości "nieprawdopodobnej" niepodległości państwowej Litwy, Łotwy i Estonii. Sprawa niepodległości bowiem, już nie tylko autonomii czy pewnej odrębności wobec reszty Związku Radzieckiego, przybrała charakter nieuniknionej i domagającej się natychmiastowej realizacji, znalazła oparcie w ruchach ogólnopaństwowych, w walce coraz lepiej też skoordynowanej w skali wszystkich trzech narodów bałtyckich<sup>423</sup>.

### b) Z perspektywy emigracyjnej

Po pierwsze, we wszystkich trzech państwach bałtyckich - jeszcze przed radziecką okupacją albo w jej trakcie - odpowiednio zadbano o to, by utrzymać ciągłość tych państw i zapewnić reprezentację ich interesów na forum międzynarodowym, jak również ochronę interesów ich obywateli, a to poprzez wyznaczenie wybranych

przedstawicieli i wyposażenie ich w kompetencje niezbędne dla reprezentacji państw i kierowania ich służbą zagraniczną. Wszystkie trzy państwa zadbały też o kontynuację ich członkostwa w Lidze Narodów<sup>424</sup>.

Po drugie, wszystkie trzy państwa utrzymały poprzez lata II wojny światowej, jak również po dziś dzień<sup>425</sup> (po podpisaniu Aktu Końcowego KBWE<sup>426</sup>) przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych, funkcjonujących najpełniej chyba w Stanach Zjednoczonych, ale także - czasem z pewnymi niuansami proceduralnymi, ale bez szkody dla samych pryncypiów - w W. Brytanii, Francji, RFN, Hiszpanii i wielu państwach "wolnego świata".

Po trzecie, na podstawie uzyskanej legitymacji konstytucyjnej zadbano również o utworzenie na emigracji zastępczych państwowo-narodowych ciał kierowniczych, reprezentujących państwa i narody bałtyckie w tymże "wolnym świecie"<sup>427</sup>. Te kierownicze gremia znajdują wsparcie i uzupełnienie w organizacjach politycznych, stowarzyszeniach i związkach emigracyjnych<sup>428</sup>, we własnych organach prasowych i wydawnictwach<sup>429</sup>, w organizacji i funkcjonowaniu szkół powszechnych, liceów, a nawet uniwersytetów<sup>430</sup> itp.

Po czwarte, państwa bałtyckie wykazały swą ciągłość i swą żywotność przez oprostowanie zarówno pierwszego etapu okupacji radzieckiej, etapu zadekretowanej sowietyzacji oraz aneksji przez ZSRR<sup>431</sup>, jak również ponownej okupacji radzieckiej od 1944 roku<sup>432</sup>, włączając w to żądania kierowane do sojuszników zachodnich przed konferencjami Wielkiej Trójki w Jałcie i Poczdamie<sup>433</sup>, podczas Procesu Norymberskiego<sup>434</sup>, a także w latach późniejszych poprzez odpowiednie protesty czy apele do państw Zachodu oraz ONZ<sup>435</sup>.

Po piąte, wszystkie trzy państwa bałtyckie zabezpieczyły uznanie i realne trwanie obywatelstwa litewskiego, łotewskiego i estońskiego, łącznie z wystawianiem odpowiednich dokumentów, w tym paszportów<sup>436</sup>.

#### c) Z perspektywy radzieckiej

Po pierwsze, Związek Radziecki, mimo żmudnych wysiłków, nie zdołał uprawnomic aneksji trzech państw bałtyckich w rezultacie konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, ani przy okazji Procesu Norymberskiego<sup>437</sup>, ani też w związku z procesem KBWE<sup>438</sup>.

Po drugie, poprawki do konstytucji stalinowskiej wprowadzone w roku 1944 i ich praktyczne konsekwencje w postaci np. umowy między Litewską SRR a PKWN w sprawie wzajemnej ewakuacji ludności, a także ciągłe utrzymywanie w Konstytucji ZSRR zapisu o prawie do samostanowienia republik związkowych, aż do prawa odłączenia się od Związku włącznie<sup>439</sup>, aczkolwiek zawarowane na korzyść "socjalistycznych republik radzieckich", nolens volens stanowią uznanie autentycznego prawa m.in. narodów bałtyckich do samostanowienia, wolności i niepodległości; mogą też być wykorzystywane "przeciwko" ZSRR - jako prawnowewnętrzna podstawa dla wystąpienia ze Związku jako całości.

Po trzecie, wniosek powyższy tym bardziej doznaje wzmocnienia, już nie tylko prawnowewnętrznego, w związku z wprowadzeniem do Konstytucji ZSRR w 1977 roku specjalnego artykułu, który inkorporuje Dekalog zasad KBWE, łącznie z zasadą równouprawnienia i samostanowienia narodów<sup>440</sup>. Fakt ten można odczytywać - w dalekosiężnej konsekwencji prawnej - jako zgodę ZSRR, by stosunki między nim

jako państwem a jego republikami związkowymi, w tym republikami bałtyckimi, podlegały również prawu międzynarodowemu, łącznie z wszystkimi stąd płynącymi konsekwencjami. Pierwszą i najważniejszą konsekwencją byłoby stwierdzenie, że stosunki te nie mogą już być traktowane jako sprawa z zakresu wyłącznej kompetencji wewnętrznej Związku Radzieckiego, że zatem sprawa narodów bałtyckich jest uznana - także na tej podstawie - za problem par excellence międzynarodowy.

Po czwarte, stanowisko Związku Radzieckiego, dotąd jednolicie wyrażane przez jego komunistyczną partię, wewnątrznie się ostatnio "ubogaca", ulegając jakby "rozszerzeniu", w miarę jak rozdawały się wyraziściej kategorie państwa i narodu (społeczeństwa radzieckiego). Widomym znakiem tego było poparcie Apelu Białych 79 przez znaczącą grupę przedstawicieli radzieckiej opozycji, z Andriejem Sacharowem na czele<sup>441</sup>. Ostatnio sprawa nabrała zupełnie nowego wymiaru, ponieważ nawet liczące się ogólnozwiązkowe opozycyjne partie polityczne podniosły głos w obronie samostanowienia, wolności i niepodległości państw bałtyckich, traktując trwającą tam dominację ZSRR jako bezprawną okupację<sup>442</sup>.

Po piąte wreszcie, władze Związku Radzieckiego już poszły na zauważalne ustępstwa w zakresie autonomii politycznej i suwerenności gospodarczej republik bałtyckich. Wobec zdeterminowanego i konsekwentnego rozwoju niepodległościowych żądań bałtyckich<sup>443</sup>, już dziś nie wykluczają one i wykluczyć nie mogą dalszego rozwoju sytuacji aż do odłączenia się od Związku Radzieckiego niepodległych państw bałtyckich.

d) Z perspektywy międzynarodowej

Po pierwsze, sojusznicy zachodni w II wojnie światowej, jak również państwa neutralne, nigdy nie cofnęły swego uznania udzielonego państwom bałtyckim po uzyskaniu przez nie niepodległości po I wojnie światowej. Jest to albo uznanie de iure i de facto w przypadku np. Stanów Zjednoczonych<sup>444</sup>, albo raczej tylko de facto w przypadku W. Brytanii<sup>447</sup>. Państwa Zachodu nie dopuściły natomiast do uznania aneksji państw bałtyckich przez Związek Radziecki przy kolejnych akcjach, które podejmował Związek Radziecki dla zapewnienia sobie takiego uznania: przy okazji rokowań radziecko-brytyjskich 1942 roku<sup>446</sup>, w związku z konferencjami Wielkiej Trójki w Teheranie, Jałcie i Poczdamie oraz podczas Procesu Norymberskiego<sup>447</sup>, a także przy okazji KBWE w 1975 roku<sup>448</sup>.

Po drugie, państwa zachodnie albo w sposób znormalizowany, albo z pewnymi niuansami proceduralnymi, nie niweczącymi jednak pryncypiów, uznały i umożliwiły funkcjonowanie przedstawicielstw dyplomatycznych i placówek konsularnych trzech państw bałtyckich<sup>449</sup>.

Po trzecie, państwa zachodnie uznały i uszanowały delegowane kompetencje konstytucyjne wybranych przedstawicieli trzech państw bałtyckich, a potem także utworzonych na emigracji zastępczych gremiów reprezentacyjnych tych państw, jak również zabezpieczyły tym gremiom możliwość swobodnego funkcjonowania, podobnie jak umożliwiły możliwość powstawania emigracyjnych organizacji politycznych, stowarzyszeń i związków emigracyjnych bałtyckich, a także prasy, wydawnictw, rozgłośni, szkół, liceów, uniwersytetów, instytutów itp.<sup>450</sup>.

Po czwarte, państwa wolnego świata uznały jeszcze podczas II wojny światowej, wbrew odmiennym dyspozycjom Związku Radzieckiego<sup>451</sup>, obywatelstwo każdego z

trzech krajów bałtyckich i nadal to obywatelstwo uznają i szanują, łącznie z wszelkimi tego faktu konsekwencjami. Sądy krajów zachodnich niejednokrotnie wypowiadały się w tym przedmiocie, konsekwentnie nadając skutki wynikające z faktu trwania "obywatelstwa bałtyckiego",<sup>452</sup>

Po piąte, Parlament Europejski włączył w 1983 roku do porządku swoich obrad sprawę Apelu Bałtów 79, przedyskutował ją i przyjął uchwałę zalecającą rządowi państw członkowskich popieranie idei samostanowienia narodów bałtyckich na forum międzynarodowym, łącznie z forum ONZ, jak również przychodzenie tym narodom z niezbędną pomocą w ich słusznych dążeniach.<sup>453</sup>

Zespół wszystkich tych argumentów "za" - przemawiających na rzecz tezy o kontynuacji i ciągłości nadal de iure istniejących trzech państw bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii, jak również na rzecz naglącej potrzeby i obowiązku prawnego umożliwienia narodom bałtyckim pełnej realizacji ich prawa do samostanowienia, wolności i niepodległości - uzupełnijmy wybranymi opiniami doktryny prawa międzynarodowego.

I tak, Meissner twierdzi, że: "Postępowanie Związku Radzieckiego wobec państw bałtyckich, które gwałciło prawo międzynarodowe, odpowiada wszelkim warunkom <agresji bezpośredniej>, którą on sam zdefiniował w konwencjach z 1933 roku, jak również <agresji pośredniej>, której zdefiniowanie uważał za tak ważne w tajnych rokowaniach z mocarstwami zachodnimi. Inkorporacja państw bałtyckich w skład Związku Radzieckiego, która nastąpiła na podstawie radzieckich ustaw z 3, 5 i 6 sierpnia 1940 roku, nie stanowiła dobrowolnego zjednoczenia na podstawie federacyjnej, lecz przywłaszczenie siłą suwerennego terytorium obcego państwa, tj. aneksję, zakazaną przez współczesne prawo międzynarodowe. Związek Radziecki dogadał się sam ze sobą, a przez akt aneksji w oczywisty sposób naruszył nie tylko suwerenność państw bałtyckich, ale także prawo do samostanowienia narodów bałtyckich (...). Nawet powołanie się na prawo <samozachowania> nie usprawiedliwiało, z naruszeniem haskich reguł wojny lądowej, takiej rewolucyjnej zmiany struktury okupowanych krajów wedle modelu sowieckiego"<sup>454</sup>. Autor ten dodaje: "Po dziś dzień społeczność międzynarodowa w zasadniczym stopniu nie zaakceptowała radzieckiego postępowania, a to na podstawie jego bezprawnego wobec prawa międzynarodowego charakteru"<sup>455</sup>. Według Chabaniera: "Państwa bałtyckie prawnie istnieją (...), obca okupacja zawiesiła, jedynie tymczasowo, wykonanie przez nie ich suwerennych praw. Kwestia bałtycka nie jest rozwiązana, bo nie jest to kwestia radzieckiego porządku wewnętrznego, lecz kwestia porządku międzynarodowego"<sup>456</sup>.

Z kolei Risteehneber stwierdza o państwach bałtyckich: "Zduszone siłą, w milczeniu potępione, one jednak nadal dają świadectwo ich osobowości narodowej i ich woli życia. To ich przetrwanie jest nie tylko faktem ich ducha oporu i ich własnego zachowania się, ale też jest uznane przez stosunek wobec nich prawie wszystkich krajów wolnego świata. Poza rzadkimi wyjątkami, ich inkorporacja w skład ZSRR nie została zaakceptowana przez żaden z rządów Zachodu - ani w płaszczyźnie prawa, ani nawet w płaszczyźnie faktów"<sup>457</sup>. Pezet utrzymuje, iż: "W świetle prawa państwa te wciąż istnieją i zachowują swą osobowość moralną w społeczności międzynarodowej; krajowo zamordowane, są one jednak żywe międzynarodowo z punktu widzenia moralności i prawa międzynarodowego. Żaden akt o charakterze międzynarodowym

nie zniweczył ich istnienia; żaden traktat również nie odmienił ich losu; nie jest zatem prawnie właściwym ogłaszać je zaginionymi; ich zniaczenie przez nawałę sowiecką nie posiada umocowania prawnego, ani politycznego o charakterze międzynarodowym<sup>458</sup>.

We wspianym zbiorze dokumentów dotyczących Litwy przypomina się rozróżnienie (jego istotne znaczenie podkreślał znakomity prawnik francuski, P. de La Pradelle), którego "trzeba dokonać między państwem, formacją sztuczną, a Narodem, formacją naturalną, a więc pojęciami, które się identyfikuje, ale które bieg wydarzeń może rozdzielić, gdy charakter państwowy jest przyznany tworowi pozbawionemu legitymacji narodowej"; dodaje przy tym La Pradelle, że to "dopiero zniesienie wszystkich bez wyjątku stosunków dyplomatycznych i konsularnych ze wszystkimi krajami mogłoby być identyfikowane ze zniesieniem istnienia państwa w trybie milczącym"<sup>459</sup>. Risteehneber podkreśla, że "(...) opinia ta, którą zbieg wydarzeń przyniósł na korzyść Litwy, obowiązuje na równi wobec innych republik bałtyckich"<sup>460</sup>. Od siebie uzupełni, że "obowiązuje ona także na równi" w jej pierwszej części (dotyczącej relacji między państwem a narodem) wszystkie "demo-ludy", z PRL włącznie. Risteehneber dodaje: "Z punktu widzenia prawa międzynarodowego, ich (tj. trzech republik bałtyckich - przyp. T. J.) status prawny jest identyczny. Ten brak uznania sytuacji faktycznej miałby jedynie walor negatywny, gdyby nie został uzupełniony utrzymaniem przez nie stosunków dyplomatycznych z wieloma państwami"<sup>461</sup>.

Z głęboką kompetencją w zakresie teorii prawa międzynarodowego podchodzi do problemu państw bałtyckich K. Marek. Wyraża ona taki oto pogląd: "Identyczność państwa jest identycznością jego międzynarodowych praw i obowiązków, zarówno przed, jak i po wydarzeniu, które stawia taką kwestię tożsamości i tylko na podstawie zwyczajowej zasady *pacta sunt servanda* (...). Przymusowa aneksja państw bałtyckich była przeto aktem nielegalnym, zarówno na podstawie zwyczajowego, jak i konwencyjnego prawa międzynarodowego. Na podstawie zwyczajowego - aneksja stanowiła naruszenie wszystkich jego podstawowych zasad, takich jak: zasada suwerenności i niepodległości państwa, zakaz nabywania terytorium siłą oraz zakaz interwencji (...). Wszystkie te zasady były wyraźnie uznane i włączone do porozumień zawartych przez Związek Radziecki z państwami bałtyckimi. W szczególności cała akcja Związku Radzieckiego wobec państw bałtyckich stanowiła serię ciężkich naruszeń praktycznie każdego postanowienia każdej ważniejszej konwencji między zainteresowanymi państwami. Od chwili, gdy obce mocarstwo dyktowało skład rządów bałtyckich, ich niepodległość już była utracona"<sup>462</sup>.

K. Marek nie ogranicza się do wykazania nielegalności działań ZSRR. Stara się też ustosunkować do tezy, jakoby republiki związkowe ZSRR były państwami suwerennymi, podmiotami prawa międzynarodowego i kontynuacją poprzednich niepodległych państw. Autorka zwraca uwagę na to, że np. Estońska SRR nie może być identyfikowana ze zdławioną przez Związek Radziecki Republiką Estonii, ani w ogóle nie może być uznawana za państwo niepodległe, ponieważ: "W porównaniu z niepodległymi państwami bałtyckimi, podstawowa norma bałtyckich socjalistycznych republik radzieckich znajduje się poza ich własnym porządkiem prawnym. Nie jest więc ona identyczna z podstawową normą tych pierwszych, czy to stworzoną w legalistycznym, czy też w rewolucyjnym sposób. Nie istnieje zatem żadna relacja tożsamości

ani kontynuacji między bałtyckimi socjalistycznymi republikami radzieckimi a niepodległymi państwami bałtyckimi”<sup>463</sup>. Od siebie dodam, że na tych samych podstawach można zakwestionować istnienie kontynuacji oraz identyczności między PRL a Rzeczpospolitą Polską, istniejącą w okresie międzywojennym, kontynuowaną poprzez okres wojny, a przekreślona w kraju w wyniku zaistalowania przez ZSRR reżimu komunistycznego oraz cofnięcia uznania rządowi Rzeczypospolitej Polskiej przez sojuszników zachodnich w 1945 roku. Podkreślę przy okazji wszelako, że dalsze symboliczne istnienie w Londynie najwyższych władz Rzeczypospolitej Polskiej ma - wbrew pozorom - istotne znaczenie w kwestii ciągłości, identyczności i kontynuacji Państwa Polskiego.

Zakończmy przegląd stanowisk doktryny prawa międzynarodowego odwołaniem się do poglądu wcale nie prawniczego, tym niemniej bardzo istotnego. Czyż nie miało ogromnego znaczenia oświadczenie polskiego laureata Literackiej Nagrody Nobla w roku 1980, Czesława Miłosza, również "Polaka z Litwy", który nie zapomniał przy tej wspaniałej okazji propagandowej zwrócić uwagę świata na problem bałtycki. Przypomnijmy jego słowa, choćby po to, by Czytelnika wyrwać na chwilę z oschłych wywodów prawniczych. Niech jego słowa posłużą uwrażliwieniu świadomości także Polaków na potrzebę pamiętania o dacie 23 sierpnia 1939 roku i podejmowania dzieła wyzwolenia, o które data ta nagłąco się dopomina. Wołał Cz. Miłosz:

"Daty utworzenia Ligi Narodów i następnie Organizacji Narodów Zjednoczonych zasługują na to, żeby je pamiętać. Niestety, tracą wagę w porównaniu z inną datą, która powinna być obchodzona co roku jako dzień żałoby, podczas gdy młode pokolenia o niej nie słyszą. Jest to dzień 23 sierpnia 1939 roku. Dwaj dyktatorzy zawarli wtedy umowę, zaopatrzoną w tajną klauzulę o podziale między siebie sąsiednich krajów mających własne stolice, rządy i parlamenty. Oznaczało to nie tylko rozpętanie straszliwej wojny. Wprowadzona została znów zasada, w myśl której narody nie są niczym innym niż trzodą: kupowaną, sprzedawaną, całkowicie zależną od woli każdorazowego właściciela. Ich granice, ich prawo do samostanowienia, ich paszporty przestały istnieć. I można się tylko zdumiewać, jeśli dzisiaj mówi się tylko szeptem, kładąc palec na ustach, o zastosowaniu tej zasady przez dyktatorów czterdzieści lat temu (...)

Dwaj dyktatorzy-ludobójcy dawno nie żyją, kto wie jednak, czy nie odnieśli zwycięstwa o skutkach trwalszych niż zwycięstwa czy klęski ich armii. Wbrew oświadczeniom Karty Atlantyckiej, zasada, że kraje są przedmiotem handlu albo nawet gry w karty czy w kości, została zatwierdzona przez podział Europy na dwie strefy. A stałym przypomnieniem spadku po dwóch dyktatorach jest nieobecność trzech państw bałtyckich wśród członków Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przed wojną państwa te należały do Ligi Narodów, ale znikły z mapy Europy w wyniku tajnych klauzul do układu z 1939 roku”<sup>464</sup>.

Jak widzimy, oświadczenie to ma istotne znaczenie nie tylko z perspektywy Litwy, Łotwy i Estonii. Ma ono znaczenie także z perspektywy Rzeczypospolitej Polskiej. Co więcej, stanowi memento w najgłośniejszej, świat cały obchodzącej, sprawie pogardy prawa międzynarodowego i najświętszych zobowiązań, jaką wykazał Związek Radziecki w związku z zakończeniem II wojny światowej i likwidacją jej skutków, a z którą - nie umiając zdobyć się wobec Stalina na pryncypialną i konsekwentną

postawę - milcząco się pogodzili zachodni "przedstawiciele sojuszników". Ma więc też znaczenie jako "dzwonek alarmowy", sygnalizujący potrzebę odwrótu od "świata podziałów", od "żelaznych kurtyn" i "murów berlińskich" do "świata dobrych sąsiadów", którego kształt kreśli Karta NZ i który stanowi wciąż nadal obowiązujący - choć nieefektywny, bo de facto zawieszony w realizacji - model pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Praźródło wszelkich przeszkód dla jego realizacji tkwi w pakcie Ribbentrop-Mołotow, obecne jego uniemożliwienie natomiast zasadza się na próbie obrony za wszelką cenę przez Związek Radziecki bezprawnych następstw tegoż paktu. Tym pilniejsze jest zadanie likwidacji jego skutków.

Nowego wymiaru nadawały problemowi bałtyckiemu - niejednolite zresztą w swym kształcie - kolejne deklaracje niepodległości Litwy, Łotwy i Estonii, ogłoszone wiosną 1990 roku. Nie sposób w niniejszej pracy zawrzeć gruntowne studium prawne wynikłych na tym tle problemów ani poddać stosownej analizie i ocenie stanowisko poszczególnych państw świata i Europy, najbardziej wyraziście rysujące się w kontekście najwcześniejszej i najdalej idącej deklaracji niepodległości Litwy. Zmuszony jestem ograniczyć się do następujących wskazań ogólnych:

1) skorzystanie przez Litwę oraz dwa pozostałe państwa bałtyckie z prawa do samostanowienia jest należną im realizacją niewątpliwego tytułu prawnego, który istniałby nawet w sytuacji, gdyby lege artis kraje te onegdaj włączyły się do Związku Radzieckiego; nie wolno przy tym zapomnieć, że mamy tu do czynienia z bezprawnym i zbrodniczym przekreśleniem bytu trzech suwerennych państw przez ZSRR, które nie może rodzić skutków w płaszczyźnie prawa; de iure państwa te nadal istnieją, przysługuje im suwerenność, a - sięgając po niepodległość - po prostu przywracają rzeczywiste wykonywanie należnej im suwerenności;

2) nie może tej suwerenności kwestionować przede wszystkim sam autor bezprawia, czyli Związek Radziecki, podobnie jak nie może on uciekać się do jakichkolwiek "sankcji", mających uniemożliwić realizację prawa do samostanowienia narodów bałtyckich, ani stwarzać na siłę nowych przeszkód prawnych, mających krępować prawo republik związkowych do wystąpienia ze Związku; swoją drogą, z racji bezprawia leżącego u podstaw inkorporacji Litwy, Łotwy i Estonii w skład ZSRR, problem niepodległości tych państw jest problemem par excellence międzynarodowym i prawnomiędzynarodowym, dla którego ustawodawstwo wewnątrzpaństwowe nie jest stosownym regulatorem prawnym; nie dołączam swego głosu do powodzi zachwytów nad postawą tow. Gorbaczowa, przeciwnie, sądzę, że przypadek państw bałtyckich - i nie tylko on - stanowi jeden z "papierków lakmusowych", ukazujących prawdziwe oblicze tego polityka; cóż to bowiem za destalinizacja, która broni do upadłego bezprawnych owoców zaborczego stalinizmu!;

3) mocarstwa zachodnie, w szczególności Stany Zjednoczone, jeszcze raz udokumentowały, że ich wierność pryncypiom prawa i moralności niewiele praktycznie jest warta; na szali dziejów ponownie względny pragmatyzm, wymagania polityczne chwili (wątpię, czy dobrze rozpoznawane) wzięły górę nad szczytnymi pryncypiami; zabrakło odwagi uznania niepodległej Litwy, chociaż aneksja jej przez ZSRR nigdy nie doczekała się uznania z ich strony; umiejętnie przesunięto akcent na uznanie "efektywnego rządu"; ta chęć nie zaszkodzenia w niczym tow. Gorbaczowowi politycznie

(choćby z racji "mocy niszczenia", jaką ZSRR nadal dysponuje) da się zapewne politycznie uzasadnić; moralnie i prawnie natomiast usprawiedliwienia nie znajduje;

4) Rzeczpospolita Polska, dziejowa "siostra Litwy", przedwojenna "przyjaciółka" Łotwy i Estonii, również nie zdobyła się na odwagę uznania niepodległości państw bałtyckich, a powinna, moim zdaniem, na to się zdobyć i służyć w tym względzie przykładem dla innych państw; na nic tu nie zda się popisywanie się przez niektórych polskich polityków tym, że i tak na korzyść Litwy "poszliśmy najdalej", bo zabrakło akurat tego, co było konieczne: oficjalnego aktu uznania; bez względu na to, czy zdecydował o tym jakiś utrzymujący się strach przed Związkiem Radzieckim, czy - opacznie, moim zdaniem - z nim i przede wszystkim z nim kojarzona "polska racja stanu", fakt pozostaje faktem: premier, tak lubiący wypowiadać się na temat koniecznych związków między polityką a moralnością, działaniem swoim nie potwierdził słuszności tego związku.

Tak czy inaczej, Litwa, Łotwa i Estonia, zmuszone iść na ustępstwa wobec ZSRR i na rezygnację z pryncypialności swego stanowiska, a - z drugiej strony - coraz umiejętniej i coraz ściślej współdziałające ze sobą na drodze do urzeczywistnienia swojego prawa do samostanowienia, cel swój wkrótce osiągną - na przekór przeszkomod stwarzanym przez Związek Radziecki, mimo braku właściwej postawy ze strony innych państw. Witamy je w gronie suwerennych i niepodległych państw nie jako "państwa nowe", lecz jako państwa zachowujące identyczność i ciągłość z owymi Republikami Bałtyckimi, które stały się obiektem zbrodniczej napaści ZSRR, sowietyzacji i inkorporacji latem 1940 roku. To jeden z istotnych elementów w programie likwidacji skutków Ribbentrop-Mołotow.

## 2. W imieniu Rzeczypospolitej

Naród Polski w sposób dostatecznie wyraźny dał dowody swojego sprzeciwu wobec paktu Ribbentrop-Mołotow i jego bezprawnych następstw, jak również jego aktualnego "widma" w postaci doktryny Breżniewa. Na to dziejowe polskie "NIE" - nigdy do końca nie stłumione, nigdy nie pozbawione ostrza, choćby przejściowo nieco stępionego, ale zaraz też ostrzonego na nowo, składają się liczne dowody.

### a) Z perspektywy krajowej

Po pierwsze, po dokonaniu agresji na Rzeczpospolitą przez dwóch najeźdźców we wrześniu 1939 roku naród polski natychmiast wziął w swoje ręce dzieło walki z okupantami, siłą rzeczy - przede wszystkim z okupantem hitlerowskim - tworząc i rozwijając ruch oporu, wytwarzając nawet "polskie państwo podziemne" z ukształtowanymi i harmonijnie funkcjonującymi strukturami wojskowymi, politycznymi i administracyjnymi. Polski ruch oporu, uważany za największy i najlepiej zorganizowany na wszystkich europejskich terytoriach okupowanych, pozostawał też w niezbędnej łączności z najwyższymi władzami Rzeczypospolitej w Londynie i uznawał ich zwierzchnictwo. Nie stanowił zatem żadnego rozłamu w jednolitej zabezpieczonej i realizowanej koncepcji ciągłości, kontynuacji i identyczności Państwa Polskiego. Gdy zaistniała najwyższa potrzeba, gdy powstała konieczność przypomnienia światu o jego obowiązkach wobec Tej, którą nazywano "sumieniem świata", złożył na ołtarzu Boga i Ojczyzny krwawą ofiarę Powstania Warszawskiego, która nie musiała wcale być ofiarą; mogła być zwycięstwem, a jeśli się nim nie stała, to właśnie z winy Związku Radzieckiego<sup>405</sup>. Po drugie, gdy po "wyzwoleniu" ziem polskich przez

Armię Czerwoną, a właściwie już w trakcie ich "wyzwalania", przystąpiono - na poruczenie i z bezpośrednim udziałem Związku Radzieckiego - do sowietyzacji Ziemi Polskich, Naród Polski w różnorodnych formach: działalnością podziemia politycznego, zbrojnego oporu, a także jawnej walki politycznej stronnictw opozycyjnych, zwłaszcza PSL, dał niezbity dowód swojej woli życia, swojej tożsamości i swojego pragnienia realizacji samostanowienia, wolności i niepodległości. Nie złąkł się masowych zatrzymań, aresztowań, uwięzień i skazań, ani jawnych lub skrytobójczych mordów. Wygrywając jako naród właśnie - choć za pośrednictwem PSL - zarówno referendum 1946 roku, jak i wybory 1947 roku dał też dowód swojej, wciąż niepokromionej sily politycznej.

Po trzecie, martyrologia narodu polskiego w okresie zwanym stalinowskim, znaczone niezliczonymi ofiarami, również stanowi dowód braku zgody Narodu Polskiego na sowietyzację kraju i dowodzi, że... "jeszcze Polska nie zginęła".

Po czwarte, podjęcie, począwszy od Czerwca Poznańskiego 1956 roku, konkretnych prób odwrócenia szlaku rozwoju Ojczyzny z torów sowietyzacji i wyrwania kraju z morderczego uścisku Związku Radzieckiego, stopniowo nadkrusza monopol władzy komunistycznej i w niektórych dziedzinach zmusza ją do cofnięcia się. Próby te powtarzały się z rosnącą regularnością i ze wzrastającą siłą: Marzec '68, bolesny Grudzień '70, Czerwiec '76. Poczynając od Sierpnia '80 - już bez przerwy, mimo narzuconych kajdan bezprawnego stanu wojennego<sup>466</sup> - aż po Sierpień '88 i zmuszenie komunistycznej władzy do kompromisu przy "okrągłym stole" walka o wolność i niepodległość stała się "chlebem codziennym" Narodu Polskiego, a NSZZ "Solidarność" w jakimś tam sensie stała się także "polską drogą do niepodległości". Nawet p. Wojna zmuszony był skonstatować, że od 1956 roku "zaczął przyśpieszać się proces ugruntowywania niezawisłości i suwerenności Polski"<sup>467</sup>. Od siebie skomentujmy, że następuje to nie od Października, lecz od Czerwca 1956 r, że nie chodzi o "proces ugruntowywania", bo nie było nic do ugruntowywania, lecz o proces walki o Niepodległą Rzeczpospolitą albo - w innej optyce - o proces budowy czy odbudowy Niepodległej Rzeczypospolitej.

Po piąte, ważną cezurą na tej drodze, po trosze nie wykorzystaną w następnych tygodniach, było zaskakujące w swych proporcjach zwycięstwo opozycji w wyborach czerwcowych 1989 roku, które stały się prawdziwym ogólnonarodowym votum nieufności dla dotąd rządzącego reżimu komunistycznego. Wybory przemieniły się w swoisty "plebiscyt antykomunistyczny", w wynikach swych nie pozostawiający najmniejszych już wątpliwości co do tego, że Naród Polski nie ścierpi już dalej komunistycznego rządzenia i urzędzenia swojego Ojczystego Kraju. Miarą sukcesu stało się absolutne zdominowanie Senatu przez "drużynę Solidarności", jak również uzyskanie przez nią de facto najpierw, a potem poprzez koalicję parlamentarną z ZSL i SD, niewątpliwej przewagi także w Sejmie. Kolejną miarą tego sukcesu - by nie wypominać już "zgnitych kompromisów" w postaci prezydentury gen. Jaruzelskiego, przyjęcia bankrutującego PZPR do "wielkiej koalicji", a wcześniej jeszcze umożliwienia "powtórki" wyborczej w związku z "listą krajową" okazało się powołanie rządu PRL z Tadeuszem Mazowieckim na czele, wraz z powierzeniem teki ministra spraw zagranicznych znakomitemu autoretytowi polskiej nauki prawa międzynarodowego, a zarazem szlachetnemu człowiekowi, który nigdy nie poddał się regułom

”zniewolonego umysłu”, prof. K. Skubiszewskiemu. Wszystkie te próby, starania i dokonania są ”płodne nadzieją”, że droga do prawdziwie wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej została wytknięta i zostanie doprowadzona do zwycięskiego końca, aczkolwiek wykluczyć się nie da piętrzących się na tej drodze wielorakich trudności, tak jak zanegować nie wolno naglącej potrzeby dalszego wzmożonego poświęcenia i ofiarności wszystkich Polaków, dla których Ojczyzna jest słowem drogim i - używając słów Norwida ”wielkim zbiorowym obowiązkiem”, a nie tylko pustym hasłem, przegrywającym z dążeniem do prywatnej wygody i zysku.

Odnotować wreszcie trzeba istotne w płaszczyźnie naszych badań głosy Parlamentu Polskiego związane z pięćdziesiątą rocznicą paktu Ribbentrop-Mołotow, jak również z dwudziestą rocznicą zbrojnej interwencji pięciu państw-stron Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Stanowią one świadectwo, iż odradzająca się Rzeczpospolita Polska wyraża swój zdecydowany sprzeciw zarówno wobec trwania bezprawnych następstw owego paktu z 1939 roku, jak i jego powojennego ”widma” w postaci doktryny Breżniewa.

b) Z perspektywy emigracyjnej

Po pierwsze, Rząd Rzeczypospolitej Polskiej - najpierw w Paryżu, potem w Angers, a wreszcie w Londynie - powołany do życia zgodnie z wymaganiami polskiego porządku konstytucyjnego i korzystający z powszechnego uznania międzynarodowego, wsparty też funkcjonowaniem w okupowanym kraju ”polskiego państwa podziemnego”, zapewnił ciągłość, kontynuację i rzeczywiste działanie na forum międzynarodowym Państwa Polskiego, wbrew okupacji jego terytorium i wbrew teom zaborców, jakoby ”państwo polskie przestało istnieć”. Swoimi konsekwentnymi działaniami rząd ten zapewnił sprzeciw Rzeczypospolitej wobec kolejnych aktów agresji i pogwałceń prawa, zarówno dotyczących bezpośrednio samej Polski, jak i dotyczących innych państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow. Zagwarantował również wejście Polski do tworzącej się koalicji Narodów Zjednoczonych i pierwotne członkostwo w obrębie ONZ. Doprowadził również de iure do uznania przez Związek Radziecki - mocą paktu Sikorski-Majski - nieważności i bezskuteczności paktu Ribbentrop-Mołotow.

Po drugie, Rząd Rzeczypospolitej w Londynie w prawnie przewidziany sposób sprzeciwił się tworzeniu na ziemi polskiej marionetkowych ”komitetów” i ”rządów”, instalowanych przez Związek Radziecki w ”wyzwalanej” Polsce i stanowiących ”przedłużone ramię Kremla”. Sprzeciwił się także podejmowaniu przez Wielką Trójkę jakichkolwiek decyzji w sprawie Polski bez udziału i bez jej zgody, m.in. wyraził swój sprzeciw wobec ”dyktatu jałtańskiego” zarówno przed, jak i po konferencji jałtańskiej.

Po trzecie, Rząd Rzeczypospolitej Polski w Londynie - mimo dyktatu jałtańskiego, mimo utworzenia TRJN i uznania go przez sojuszników zachodnich, wraz z cofnięciem uznania jemu samemu - dalej kontynuował i nadal kontynuuje swoją działalność - to nic, że coraz bardziej symboliczną, ale właśnie w charakterze istotnego symbolu ciągłości Rzeczypospolitej i prawa Narodu Polskiego do samostanowienia, wolności i niepodległości.

Władze Rzeczypospolitej w Londynie nadal kontynuują swą działalność nie po to, by sięgnąć po władzę w kraju, lecz po to, by przekazać do kraju ”berto ciągłości” w

chwili, gdy stanie się jasne, że zrealizowaliśmy prawdziwe samostanowienie, osiągając Wolną i Niepodległą III Rzeczpospolitą<sup>468</sup>, sukcesorkę owej ukrzyżowanej przez zaborców w 1939 roku II Rzeczypospolitej.

Podsumowując wnioski nasuwające się ze spojrzenia na perspektywę krajową i emigracyjną, powiedzieć można, że Naród Polski wyraziście wytyczył już sobie drogę do III Rzeczypospolitej, jak również - niejako "po drodze" albo po jej zbudowaniu, zależnie od dalszego rozwoju sytuacji - do ostatecznej likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow dla Polski, co oznacza przede wszystkim:

- wyeliminowanie bezpośrednich skutków paktu z 1939 roku w postaci "czwartego rozbioru Polski", a więc powrót do stanu terytorialnego sprzed 23 sierpnia 1939 roku, co wszelako nie oznacza braku ze strony polskiej otwarcia na narody: ukraiński, białoruski i litewski w celu przyjaznego i prawdziwie cywilizowanego rozwiązania wzajemnych problemów terytorialnych;

- wyeliminowanie skutków pośrednich paktu Ribbentrop-Mołotow, a zatem tych związanych z przekreśleniem niepodległości politycznej Rzeczypospolitej po II wojnie światowej - po części mocą jałtańskiej decyzji Wielkiej Trójki, przede wszystkim zaś w rezultacie narzucenia przez ZSRR, wbrew samej Jałcie, sowietyzacji Polski; wiąże się z tym równocześnie potrzeba wyeliminowania wszelkich mechanizmów i struktur zabezpieczających dalsze funkcjonowanie doktryny Breżniewa (funkcjonowała ona na długo przed rokiem 1968, kiedy została wypowiedziana słowami samego Breżniewa, bo już od samego momentu "wyzwolenia Polski"; zachowywała też swoją dławiącą aktualność mimo wypowiedzi radzieckich mężów stanu o jej nieaktualności<sup>469</sup>, skoro nie zostały wyeliminowane wspomniane mechanizmy, zabezpieczające jej działanie); faktyczne trwanie tej doktryny wykazywało nieprawdziwość założenia R. Wojny o rzekomej "wspólnocie interesów reformatorskich Warszawy i Moskwy"<sup>470</sup>. Oby Moskwa potrzebę takiej wspólnoty dostrzegła, oby zrozumiała głęboki sens słów Hercena, iż wolność Rosji jest niemożliwa bez wolności Polski.

Na szczęście bieg wydarzeń w roku 1990 coraz bardziej wskazuje na to, że owe, zabezpieczające dyktat radziecki, mechanizmy struktury wojskowej organizacji Układu Warszawskiego przechodzą do niechlubnej przeszłości, a sama struktura organizacji ma być radykalnie zreformowana. Procesy te podbudowują nadzieję, aczkolwiek pełnej satysfakcji nie uzasadniają. Z uporem raz po raz przypominam, że organicznym elementem samego Układu jest warunek włączony do jego art. 11 pkt. 2, przewidujący wygaśnięcie układu z chwilą wejścia w życie ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym. O tym ostatnim coraz głośniejsz; także dyplomacja polska w tym kierunku zmierza. I to jest cenne.

W tym stanie rzeczy jednak nieprzyjemnym zgrzytem stają się te przejawy stanowiska radzieckiego, które wskazują na wykorzystanie faktu dalszego istnienia Układu Warszawskiego w charakterze swoistego hamulca dla prac nad systemem ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa zbiorowego. Co więcej, taka postawa Kremla spotyka się ze zrozumieniem przynajmniej części zachodnich mężów stanu, m.in. prezydenta Busha. Tak jakby przedstawiciele wielkich mocarstw po trosze się obawiali faktu prawnego, iż ani w procesie KBWE, ani też w znanych systemach regionalnego bezpieczeństwa zbiorowego mie ma traktatowych podstaw na rzecz uprzywilejowanej pozycji wielkich mocarstw. Dla Polski wszelako, która wielkim mocarstwem nie jest, konsekwentne

dążenie do w pełni równoprawnego systemu europejskiego bezpieczeństwa zbiorowego jest wyborem ze wszech miar słusznym i pożądanym.

Prawnie rzecz biorąc, wykorzystywanie Układu Warszawskiego w charakterze hamulca dla prac nad ogólnoeuropejskim systemem bezpieczeństwa zbiorowego jest niedopuszczalne: za jeden z celów Układu Warszawskiego przyjmowano przecież dążenie do takiego właśnie systemu ogólnoeuropejskiego, za warunek zaś rozwiązujący przyjęto w samym Układzie Warszawskim wejście w życie układu ogólnoeuropejskiego. Można zatem powiedzieć, że - swobodną wolą samych państw-sygnatariuszy Układu Warszawskiego - był on zamierzony jako środek na rzecz ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, a nie jako hamulec czy przeszkoda dla urzeczywistnienia tego ostatniego, gdy będzie to możliwe. Takie stanowisko przeczy "literze i duchowi" samego Układu Warszawskiego.

Chodzi tu zresztą nie tylko o zreformowanie czy rozwiązanie samego Układu Warszawskiego. Aktualną jest również kwestia dalszych losów dwustronnych układów o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, zawartych przez Związek Radziecki w latach czterdziestych z tzw. krajami demokracji ludowej i odnowionych w latach sześćdziesiątych. Podobnie aktualną staje się kwestia dalszego stacjonowania wojsk radzieckich, m.in. na terytorium Polski. Ani te układy, ani stacjonowanie tych wojsk nie harmonizują z wymaganiami budowy "wspólnego europejskiego domu". Nie chodzi tu li tylko o rokowania nad statusem stacjonujących wojsk radzieckich, lecz wyłącznie nad techniczno-organizacyjnymi szczegółami koniecznego i nie cierpiącego zwłoki wycofania wojsk radzieckich z terytorium Polski. Sam fakt bowiem ich bezpodstawnego stacjonowania również uznać można za pośrednią konsekwencję paktu Ribbentrop-Mołotow. Zatem, podobnie jak inne bezprawne następstwa tego paktu, powinien być jak najszybciej wyrugowany ze stosunków między państwami jednoczącej się i demokratyzującej się Europy.

#### 4. Skoro "za" – jak to zrealizować?

Tak oto znaleźliśmy się wraz z Czytelnikiem jakby w punkcie wyjścia. Wszem i wobec przecież wiadomo, że na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku dokonano się wielkie międzynarodowe bezprawie, podobnie jak wszem i wobec wiadomo, iż ostatnie czasy przyniosły wielkie wołanie pokrzywdzonych narodów o wyeliminowanie skutków tego bezprawia, o naprawienie krzywd im wyrządzonych. Mam nadzieję, że praca niniejsza uzupełnia naszą wiedzę w tym zakresie i poszerza horyzonty naszego myślenia.

Z rozważań tej pracy wynika: że:

1. W sferze faktów dokonanych:

- a) miała miejsce rzeczywista złowieszcza zmowa w sprawie agresywnego i zaborczego współdziałania na podstawie traktatowej między Rzeszą Niemiecką a Związkiem Radzieckim zapoczątkowana, zaprogramowana i umocowana w pakcie Ribbentrop-Mołotow wraz z dołączonym doń tajnym protokołem dodatkowym z 23 sierpnia 1939 roku; b) program paktu Ribbentrop-Mołotow został przez państwa-strony w trybie ich

wzajemnych uzgodnień oraz jednostronnych działań i aktów prawnych skutecznie urzeczywistniony na szkodę sześciu państw-ofiar paktu, co oznaczało:

- aneksję całości ziem Rzeczypospolitej Polskiej zrealizowaną we wrześniu-listopadzie 1939 roku na zasadzie podziału terytorium polskiego między obie strony paktu;

- aneksję całości ziem Litwy, Łotwy i Estonii urzeczywistnioną przez Związek Radziecki w czerwcu-sierpniu 1940 roku;

- aneksję, a po części dzierzawę części ziem Finlandii osiągniętą przez Związek Radziecki w wyniku "wojny zimowej" i traktatu pokoju z marca 1940 roku;

- aneksję Besarabii i Północnej Bukowiny wymuszoną przez Związek Radziecki na Rumunii na podstawie porozumienia z czerwca 1940 roku; c) w wyniku klęski w II wojnie światowej Niemcy nie tylko utraciły swoją "strefę interesów" wynikającą paktu Ribbentrop-Mołotow, ale nadto na podstawie umowy poczdamskiej także wszystkie swoje terytoria na wschód od linii Odra-Nysa Łużycka, przy czym:

- północna część Prus Wschodnich została przyznana Związkowi Radzieckiemu, włączając w to Królewiec wraz z przyległym obszarem oraz północną część Zalewu Wiślanego;

- pozostałe terytoria utracone przez Niemcy na wschodzie zostały przyznane Polsce, włączając w nie obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska i tę część Prus Wschodnich, która nie została przekazana ZSRR; d) w rezultacie zwycięstwa w II wojnie światowej oraz ogromnego umocnienia swej "pozycji przetargowej" drugi uczestnik złowieszczej zmywy w pakcie Ribbentrop-Mołotow, Związek Radziecki, nie tylko że nie utracił nic z zebranych przez siebie "zatrutych owoców" tego paktu, ale ponadto:

- powiększył swoje nabytki terytorialne kosztem Finlandii obejmując we władanie port Petsamo wraz z przyległym obszarem i pozbawiając tym samym Finlandię dostępu do Morza Barentsa;

- objął swoją nową a równocześnie bezpodstawną "strefą wpływów", którą można określić jako "strefę sowietyzacji", wszystkie ziemie europejskie na wschód od Łaby, powodując tym samym - wobec zerwania przezeń międzysojuszniczej współpracy w sprawie "Niemiec jako całości" - tragiczne przepełnienie Europy wzdłuż "żelaznej kurtyny";

2. W sferze kwalifikacji i ocen prawnych:

a) wszystkie uzgodnienia polityczno-terytorialne Rzeszy Niemieckiej i Związku Radzieckiego w latach 1939-1941, znajdujące punkt wyjścia i podstawę w pakcie Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, oznaczały pogwałcenie wszystkich najważniejszych zobowiązań traktatowych oraz najbardziej fundamentalnych zasad prawa międzynarodowego, wobec czego muszą być traktowane jako nieważne od początku i prawnie bezskuteczne; b) w stosunkach między samymi państwami-stronami paktu agresja hitlerowska na ZSRR 22 czerwca 1941 roku przekreśliła jednocześnie sam pakt Ribbentrop-Mołotow, a tym samym pozbawiła jedynej i wyłącznej podstawy prawnej wszelkie dalsze uzgodnienia radziecko-hitlerowskie dotyczące zmian terytorialnych w Europie Wschodniej oraz wszystkie ich jednostronne działania i akty prawne służące urzeczywistnieniu takich zmian; c) w stosunkach polsko-radzieckich pakt Sikorski-Majski winien być interpretowany jako uznanie ze strony Związku Radzieckiego bezprawności i bezskuteczności jego nabytków terytorialnych z roku 1939, uzyskanych w następstwie agresji kosztem Rzeczypospolitej Polskiej; d) decyzje

Wielkiej Trójki w sprawie Polski, bezpośrednio przekreślające jej integralność terytorialną, a pośrednio także jej niepodległość polityczną, stanowiły nadużycie kompetencji przez "przedstawicieli sojuszników" oraz jaskrawe pogwałcenie prawa, wobec czego winny być traktowane w tym zakresie jako prawnie bezskuteczne; e) postanowienia traktatów pokoju z Finlandią i Rumunią z 1947 roku w zakresie, w jakim stanowią uznanie i umocowanie bezprawnych skutków agresji ZSRR w latach 1939-1940, przeczą zatem fundamentalnym wymaganiom prawa i sprawiedliwości i winny podlegać rewizji; f) aneksja Litwy, Łotwy i Estonii przez Związek Radziecki nigdy nie została uznana ani przez same te państwa, ani przez społeczność międzynarodową, włączając w to wielkie mocarstwa; państwa bałtyckie nadal de iure istnieją, a ich narody korzystają z prawa do samostanowienia, wolności i niepodległości; g) dwustronne umowy ZSRR z państwami-ofiarami paktu Ribbentrop-Mołotow zawarte po II wojnie światowej w celu ich sowietyzacji albo w jej następstwie, są sprzeczne z fundamentalnymi wymaganiami prawa międzynarodowego, a zatem prawnie bezskuteczne, zwłaszcza w zakresie, w jakim służą umocnieniu skutków agresji radzieckich z 1939-1940 roku.

Wobec powyższego, wciąż aktualnym pozostaje - dla zadośćuczynienia państwom-ofiarom paktu Ribbentrop-Mołotow, jak również dla przywrócenia należnego szacunku i autorytetu samemu prawu międzynarodowemu, nadania właściwej treści podstawowym przesłankom realizacji pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego - zadanie likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow, co oznacza przede wszystkim: 1) stwierdzenie nieważności od początku aneksji radzieckich z lat 1939-1940, wraz z przywróceniem stanu sprzed 23 sierpnia 1939 roku; 2) stwierdzenie bezskuteczności aktów uznania tych aneksji w decyzjach Wielkiej Trójki oraz w umowach dwustronnych ZSRR z poszczególnymi państwami-ofiarami paktu, włączając w to wyeliminowanie specjalnego modelu stosunków, umożliwiającego sowietyzację i dominację radziecką w Europie "na wschód od żelaznej kurtyny".

Dokonanie tego wielkiego, a tak koniecznego dla Europy i świata dzieła likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow przez dziesiątki lat zupełnie nieprawdopodobnego, w ostatnim czasie coraz bardziej się urealnia dzięki przemianom demokratycznym i humanitarnym w świecie, zwłaszcza dzięki wybuchłej w Europie Środkowej i Wschodniej "Wiośnie (Jesieni) Ludów", ogarniającej także ludy Związku Radzieckiego. Jest to jednak dzieło bardzo trudne i odpowiedzialne, szalenie przy tym niebezpieczne i dlatego wymagające - obok zdeteminowania i "gotowości na wszystko" - ostrożności i roztropności, aby to szczytne dzieło wolności i prawdziwego pokoju nie zostało przemienione nolens volens w dzieło zniszczenia i przemocy. Byłoby to dzieło mieszczące się już w obrębie nowej filozofii "budowy pokoju", a nie dotychczasowej filozofii "walki o pokój". Spróbujmy zatem przyjrzeć się wspólnie różnym wariantom realizacji tego dzieła, które - z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem - mogłyby być wykorzystane. Jestem przy tym świadom, że przydatność niektórych spośród nich jest czysto iluzoryczną.

Po pierwsze, licząc się z nasileniem nacisków ze strony narodów bałtyckich oraz z wystąpieniem inicjatyw ze strony innych państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow, a zarazem obserwując przemiany demokratyzacyjne w samym Związku Radzieckim, można by rozważać szanse uregulowania problemu likwidacji skutków paktu w trybie

dwustronnym, a więc na podstawie rokowań i uzgodnień między Związkiem Radzieckim a poszczególnymi państwami-ofiarami paktu, państw bałtyckich nie wykluczając.

Wariant taki zawiera w sobie jednak poważne niebezpieczeństwa i słabości, aczkolwiek bytyby przypuszczalnie najchętniej rozważany przez sam Związek Radziecki. Wskazać trzeba, że: 1) jest bardzo wątpliwe, jeśli nie jest wykluczone, by którekolwiek z państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow "odważyło się" występować do ZSRR z propozycją rokowań i porozumienia w tym przedmiocie, zwłaszcza że każde z nich znajduje się w pozycji nierównej, a przynajmniej nierównoważnej wobec ZSRR, przejawiającej się z różnym stopniem nasilenia, niemniej zawsze nakazującej dbałość o to, by nieopatrnie stosunków ze Związkiem Radzieckim nie pogarszać:

- Finlandia z racji jej specjalnych zobowiązań w stosunku do Związku Radzieckiego, umożliwiających jednak jej swobodny rozwój wewnętrzny w demokracji i wolności;

- Rumunia i Polska z racji pozostawania w rzeczonyj "strefie sowietyzacji", gwarantującej - poprzez różne struktury i mechanizmy współdziałania - dominację ZSRR w obrębie praktycznie wciąż nadal aktualnej "doktryny Breżniewa";

- Litwa, Łotwa i Estonia z racji pozostawania de facto integralnymi częściami Związku Radzieckiego w charakterze "socjalistycznych republik radzieckich";

2) gdyby nawet doszło do takich dwustronnych rokowań i uzgodnień, to, wobec ogromnej nierówności owej "mocy przetargowej" stron, istniałoby zbyt wielkie ryzyko osiągnięcia "zgnitych kompromisów" na niekorzyść państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow, a to z kolei mogłoby być wykorzystane przez ZSRR jako niezdrowy precedens dla rokowań i uzgodnień z kolejnymi państwami-ofiarami paktu;

3) tryb taki groziłby zdominowaniem problematyki rokowań i uzgodnień przez względy natury politycznej i prakseologicznej, przemienienia ich w jakiś targ interesów, potrzeb i zależności, z zepchnięciem na plan dalszy, jeżeli nie z wyeliminowaniem w ogóle pryncypialnych względów prawnomiędzynarodowych; należy bowiem pamiętać, że bezpośrednie rokowania stron można traktować jako "grę na boisku silniejszego";

4) szanse wykonalności takich uzgodnień; gdyby nawet do nich doszło, gdyby - jakimś zrządzeniem losu - okazałyby się korzystne dla danego państwa-ofiary paktu, byłyby prawie żadne i w zupełności zależałyby od dobrej woli i dobrej wiary samego Związku Radzieckiego.

Zatem, wariant pierwszy, choć praktycznie nie wykluczony, "zasługuje" na postawienie przy nim wielkiego znaku zapytania. Co prawda w pewnym sensie można by powiedzieć, że Litwa, Łotwa i Estonia, wkraczając w stadium negocjacji ze Związkiem Radzieckim, jakby szły właśnie tą drogą. Pamiętać jednakże trzeba, że z perspektywy samego Związku Radzieckiego przedmiotem rokowań wcale nie ma być likwidacja skutków paktu Ribbentrop-Mołotow, lecz - podporządkowane ustawodawstwu związkowemu - ewentualne wystąpienie republik bałtyckich ze składu Związku albo wymuszenie ich dalszego pozostawania w nowej, zdemokratyzowanej jego formule. Idą tą drogą jakby także Węgry i Czechosłowacja, ale państwa te nie były bezpośrednimi ofiarami paktu Ribbentrop-Mołotow. Bardziej zdecydowanie i pryncypialnie, nie lekceważąc zarazem niżej wskazanych dalszych wariantów, powinna na tę drogę wkroczyć Rzeczpospolita Polska.

Po drugie, byłoby do pomyślenia zwołanie jakiejś nadzwyczajnej konferencji międzynarodowej z udziałem byłych państw-stron oraz państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow, a więc zakładającej uczestnictwo Związku Radzieckiego oraz dwóch państw niemieckich: RFN i NRD jako sukcesorów byłej Rzeszy Niemieckiej, a także Polski, Finlandii, Rumunii i trzech państw bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii. Przedmiotem konferencji byłoby wspólne stwierdzenie ex post nieważności od początku paktu Ribbentrop-Mołotow i jego konsekwencji, włączając w to decyzję w sprawie przywrócenia stanu prawnego sprzed 23 sierpnia 1939 roku.

Ten wariant zawiera w sobie również szereg trudności: organizacyjnych i realizacyjnych: 1) wobec przeważającej także w takim układzie "mocy przetargowej" Związku Radzieckiego mało prawdopodobne by było, iż uda się skłonić ZSRR do zgody na taką konferencję z jego udziałem, zwłaszcza zgody na równoprawny udział w takiej konferencji Litwy, Łotwy i Estonii; 2) gdyby nawet te wstępne trudności organizacyjne dały się przewyciężyć, szanse uzyskania w rezultacie konferencji słusznych i przez prawo oczekiwanych uzgodnień - znowu z racji owej przeważającej "mocy przetargowej" ZSRR, przy braku z jego strony dobrej woli i dobrej wiary - byłyby znikome; 3) nawet gdyby - znowu jakimś szczęśliwym zrządzeniem losu - obie te trudności zostały przewyciężone i konferencja dałaby w rezultacie pozytywne wyniki w postaci unieważnienia paktu Ribbentrop-Mołotow oraz zaborczych następstw agresji radzieckich przeciwko państwom-ofiarom paktu, szansa wykonalności rozstrzygnięć konferencji - z teje przyczyny - pozostałaby znikoma.

Zatem, także ten drugi wariant realizacji dzieła likwidacji paktu Ribbentrop-Mołotow rodzi poważne wątpliwości i wymaga postawienia przy nim znaku zapytania. Nic w najnowszych wydarzeniach lat 1989-1990 nie wskazuje na to, iżby zamiar tego rodzaju konferencji mógł być realnie postawiony. Nie da się wszelako wykluczyć na przyszłość, iż w rezultacie zjednoczenia Niemiec, ugruntowania niepodległości państw bałtyckich, a i urzeczywistnienia pełnej niezależności innych państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow, w tym także Polski, konferencja taka stałaby się bardziej realna. Jednakże względ na niezbędne gwarancje międzynarodowe: ze strony mocarstw zachodnich - mimo nie najlepszych doświadczeń historycznych - nie pozwala optować jednoznacznie na rzecz takiego rozwiązania.

Po trzecie, nie można przecież wykluczać w sposób absolutny postawienia tego problemu na forum ONZ. Od razu trzeba stwierdzić, że utrzymanie bezprawnych następstw paktu Ribbentrop-Mołotow jest niewątpliwie sprawą, która zawiera w sobie potencjalnie poważne zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Z drugiej strony, dzieło likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow należałoby oceniać jako poważną sprawę merytoryczną z dziedziny utrzymania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, która zatem należałaby do kompetencji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Nie można, co prawda, wykluczyć próby zajęcia się tą sprawą ze strony Zgromadzenia Ogólnego

Także ten wariant realizacji rozważanego przez nas dzieła prowadzi do szeregu wątpliwości: 1) z racji "jałtańskiej formuły głosowania" trzeba by było się liczyć z blokującym vetem radzieckim, zwłaszcza że mogłoby znowu wchodzić w grę nadużywające wykorzystanie art. 107 Karty NZ, wykluczającego rozpatrywanie i rozstrzy-

ganie problemu przez Radę jako sprawy spoza kompetencji ONZ, zastrzeżonej do współdziałania samych wielkich mocarstw;

2) z uwagi na tak istotne w tej sprawie elementy "międzynarodowego sporu prawnego", w powiązaniu z ryzykiem włączenia "wielkiej gry dyplomatycznej" wielkich mocarstw, której groźne efekty znamionują decyzje Wielkiej Trójki w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, istniałoby zagrożenie gubienia z pola widzenia - raz jeszcze - fundamentalnych racji prawnomiędzynarodowych, jak również autentycznego interesu samych państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow; 3) ewentualne przeniesienie sprawy na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ niewiele by chyba pomogło; co prawda, pozwalałoby to uniknąć niebezpieczeństw "formuły jałtańskiej", narażałoby jednak z kolei na ryzyko niekończących się dyskusji w tak licznym i tak zróżnicowanym gronie państw-członków ONZ, a ponadto - co ważniejsza - groziłoby podejmowaniem przez państwa innych regionów czy kontynentów prób powiązania tej sprawy z problemami ich własnego kontynentu i uzależnienia jej oceny i rozwiązania od równoczesnego załatwiania problemów takich innych regionów czy kontynentów; 4) nawet gdyby tych różnorodnych niebezpieczeństw dałoby się uniknąć, Zgromadzenie Ogólne ONZ nie mogłoby dać wiążącego rozstrzygnięcia problemu; ewentualna rezolucja Zgromadzenia w tym przedmiocie nie dawałaby żadnych szans wykonalności, choć mogłaby mieć znaczącą moc perswazyjną.

W każdym bądź razie, również ten trzeci wariant nie jest, jak widać, dogodny i wymaga postawienia także przy nim kolejnego znaku zapytania.

Po czwarte, skoro tak silnie podkreślamy, że w sprawie likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow tak istotne są momenty prawne i tak ważne jest wykorzystanie tego dzieła dla przywrócenia autorytetu samemu prawu międzynarodowemu, do rozważenia byłoby z kolei tryb ściśle prawny, a mianowicie odwołanie się do rozstrzygnięcia Trybunału Haskiego. W istocie, spór o utrzymanie bądź usunięcie bezprawnych następstw paktu Ribbentrop-Mołotow posiada wszelkie niezbędne cechy wspomnianego "międzynarodowego sporu prawnego" i mógłby nadawać się do rozstrzygnięcia przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, gwarantujący - zgodnie z art. 38 Statutu - rozstrzygnięcie sporów między państwami właśnie "na podstawie prawa międzynarodowego". Jako prawnik-internacjonalista chętnie bym taki tryb załatwienia widział, zwłaszcza że powierzenie Trybunałowi sprawy tak doniosłej służyłoby zarazem podniesieniu autorytetu i znaczenia samego Trybunału.

Tryb ten jednak zawiera w sobie określone trudności realizacyjne: 1) Trybunał nie mógłby zająć się sprawą z własnej inicjatywy, zaś jednostronny lub wielostronny pozew państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow, sam w sobie mało prawdopodobny, mógłby okazać się bezskuteczny wobec nieuznawania przez Związek Radziecki obligatoryjnej jurysdykcji Trybunału; równie mało prawdopodobne jest uzyskanie zgody ZSRR na zawarcie tzw. kompromisu, a więc umowy w sprawie przekazania sporu do rozstrzygnięcia przez Trybunał, wraz ze wskazaniem kwestii prawnych, które Trybunał miałby rozstrzygnąć; 2) gdyby - szczęśliwym zrządzeniem losu - udało się w jakiś sposób pokonać te trudności wstępne, wskazać trzeba, że sprawa likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow, choć tak bogata w momenty ściśle prawne, zarazem zawiera w sobie przebogatą warstwę polityczną, a nawet geopolityczną; z tą warstwą ściśle prawną Trybunał miałby wiele kłopotów, bo jego kompetencja w tej

mierze wciąż mogłaby być kwestionowana, a jego rozstrzygnięcie - choć wiążące - z braku dobrej woli i dobrej wiary ze strony Związku Radzieckiego również mogłoby zostać pozbawione szans wykonalności; żadna zaś interwencja ONZ na rzecz nadania skuteczności wyrokowi MTS - wobec szczególnego wielkomocarstwowego statusu ZSRR w systemie ONZ - nie wchodziłaby w grę.

Zatem, przyznając się do pewnego wewnętrznego zaangażowania na korzyść takiego trybu załatwiania sprawy, zmuszony jestem uznać ten wariant za mało rzeczywisty (wręcz utopijny) i także przy nim postawić mój kolejny znak zapytania. Mimo bowiem zaznaczającej się zmiany stanowiska Polski w kwestii obligatoryjnego orzecznictwa międzynarodowego, a także pewnych oznak przemiany w tym względzie stanowiska radzieckiego, przekazanie sporu dotyczącego likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow do rozpatrzenia przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości wydaje się mało prawdopodobne.

Czyżby więc występowała w tej sprawie "kwadratura koła", wykluczająca możliwość znalezienia dogodnego wariantu realizacji dzieła likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow? Czyżby absolutna impossibilitas, nakazująca już tylko rezygnację i pogodzenie się z bolesnym status quo? Otóż, chciałbym być dobrze rozumiany. Żadnego z już rozważanych wariantów w sposób całkowity nie wykluczam, mniemając nawet, iż doprowadzenie tego dzieła do owocnego finału wymagałoby różnorakich i w różnych płaszczyznach podejmowanych inicjatyw i działań. Nie da się chyba w sposób absolutny wykluczyć ewentualnej inicjatywy samego Związku Radzieckiego idącej w tym kierunku albo jego wspólnej inicjatywy ze Stanami Zjednoczonymi, czy nawet wspólnej inicjatywy czterech wielkich mocarstw - jakby w obrębie, przypomnianej po latach, ich zakładanej onegdaj "jedności w wojnie i w pokoju". Nie neguję a priori możliwości i przydatności takich inicjatyw i takich prób załatwienia naszego problemu; sprzeciwiłbym się jednak zdecydowanie temu, by sprawa ta była polem wyłącznej działalności mocarstw. Ich skłonność do przechodzenia "do porządku dziennego" nad interesami i najboleśniejnymi nawet krzywdami mniejszych i słabszych narodów dostatecznie już poznaliśmy. Nie czas już dzisiaj, w dobie owej "Wiosny (Jesieni) Ludów", na regulowanie fundamentalnych problemów państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow przez mocarstwa za państwa-ofiary, bez ich udziału i ponad nimi.

Sądzę równocześnie, że - mimo postawienia moich kolejnych znaków zapytania przy każdym z już rozważanych czterech wariantów - żadnego z nich wykluczać w sposób absolutny nie można. Uważam również, że - niezależnie od ostatecznie przyjętego wariantu załatwienia problemu likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow - można i trzeba rozpocząć różnymi drogami "kołatanie" w tej sprawie. A w tym celu: 1) niewątpliwie nadal byłyby przydatne różnego rodzaju "oświadczenia" i "apele" liczących się środowisk społecznych i politycznych - także w naszym kraju, wytwarzające odpowiednią atmosferę "napięcia międzynarodowego" - w pozytywnym tych słów znaczeniu - wskazujących na ustawiczny wzrost zainteresowania opinii publicznej różnych krajów potrzebą przywrócenia - mówiąc słowami Karty Atlantyckiej - "praw suwerennych tym, którym je odebrano siłą"; 2) niewątpliwie byłyby dobrze, by poszczególne państwa-ofiary, wytyczające dziś sobie "drogi wolności", przełamwały w sobie tę "uprzedzającą lojalność wasala" i zdobyły się - w poważny i

prawnie udokumentowany sposób - na własne inicjatywy wobec ZSRR, mające za przedmiot nie tyle dwustronne załatwienie wzajemnych problemów związanych z paktem Ribbentrop-Mołotow, co raczej skłonienie ZSRR do gotowości udziału w specjalnej konferencji międzynarodowej zorganizowanej w celu likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow; 3) równie przydatną byłaby próba zorganizowania wspólnej zbiorowej inicjatywy państw-ofiar paktu Ribbentrop-Mołotow wobec Związku Radzieckiego, być może też wobec dwu państw niemieckich, również nie zakładająca doprowadzenia do załatwienia sprawy we własnym gronie, lecz mająca na celu wstępne uzgodnienie spraw związanych z potrzebą zwołania wspomnianej specjalnej konferencji międzynarodowej; 4) godne pochwały byłyby indywidualne lub wspólne inicjatywy zmierzające do postawienia problemu likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow na forum ONZ, a konkretnie jej Zgromadzenia Ogólnego, nie tyle w celu rozpatrzenia i załatwienia problemu likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow, ile raczej w celu osiągnięcia rezolucji wzywającej państwa do zorganizowania wyżej wspomnianej konferencji międzynarodowej oraz do przystąpienia w dobrej wierze do rokowań - w imię potrzeb pokoju międzynarodowego, w imię przywrócenia szans urzeczywistnienia powszechnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego ONZ.

Za optymalny uważam wariant zakładający problem likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow w trybie konferencji międzynarodowej, z wykorzystaniem szansy, jaką otworzyło zapoczątkowanie i - mimo pewnych trudności i kontrowersji - kontynuowanie procesu KBWE, a więc w trybie postawienia tej doniosłej sprawy na wielkim forum ogólnoeuropejskim, z udziałem Stanów Zjednoczonych i Kanady. Sugeruję zatem - pilną potrzebę zwołania nadzwyczajnej konferencji wszystkich państw-uczestników Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Wyśmienitym terminem - jeśli tylko realnym byłoby jej zwołanie latem 1990 roku. Zbiegałyby się bowiem z:

- piętnastolecie podpisania samego Aktu Końcowego KBWE;
- czterdziestopięcioletnie zakończenia II wojny światowej i zawarcia umowy poczdamskiej;
- pięćdziesięciolecie aneksji przez ZSRR Litwy, Łotwy i Estonii, jak również części terytorium Finlandii i Rumunii;
- siedemdziesięciolecie pokojowego uregulowania między nowo powstałymi trzema państwami bałtyckimi a państwem radzieckim, jak również siedemdziesięciolecie "cudu nad Wisłą"
- dziesięciolecie owego "polskiego zaczynu" dla trwającej obecnie "Wiosny (Jesieni) Ludów", jakim było zrodzenie się polskiej "Solidarności" w sierpniu 1980 roku.

Jak widać, uzasadnień jubileuszowych dla takiego terminu bez liku. Być może, rocznice te pomagałyby w jakiś sposób w osiągnięciu właściwej atmosfery dla obrad na tak ważny i trudny temat. Może stwarzałyby odpowiedni klimat dla powrotu do korzeni międzynarodowego porządku prawnego: tych powszechnych, zawarowanych w Karcie Narodów Zjednoczonych przed 45 laty; tych ogólnoeuropejskich, umocowanych w Akcie Końcowym KBWE przed 15 laty; i owych partykularnych w stosunkach ze Związkiem Radzieckim, przewidzianych w uregulowaniach pokojowych między Rosją Radziecką a późniejszymi państwami-ofiarami paktu Ribbentrop-Mo-

łotow przed 70 laty. Sprawa nie cierpi zwłoki, stąd termin tak bliski i tak piękne mający skojarzenia z przeszłością, z "prawnomiędzynarodowym dziedzictwem".

Powyższa sugestia - mocą upływu czasu - zdezaktualizowała się, przynajmniej co do terminu konferencji. Nie zdezaktualizowała się natomiast co do samej niezbędności odbycia takowej. Nie termin wszak jest najistotniejszy. Zwłaszcza że równie dobrym może być rok 1991, będący pięćdziesięcioleciem agresji hitlerowskiej na ZSRR, kolejną rocznicą zawarcia układu Sikorski-Majski, a także kolejną rocznicą podpisania - zlekceważonej potem przez wielkie mocarstwa - Karty Atlantyckiej. Z perspektywy polskiej szczególnie istotne jest pięćdziesięciolecie układu Sikorski-Majski jako dogodna okazja dla urzeczywistnienia po pół wieku zobowiązań z tego paktu wynikających, a przekreślenia bezprawnych następstw paktu Ribbentrop-Mołotow, które - w stosunku do Rzeczypospolitej - właśnie ów układ 50 lat temu już przekreślał.

Co przemawiałoby za właściwością i przydatnością takiego właśnie wielostronnego, ogólnoeuropejskiego forum międzynarodowego?

1. W KBWE uczestniczą m.in. wszystkie cztery mocarstwa, odpowiedzialne za sprawy likwidacji skutków II wojny światowej w Europie, a więc: Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Wielka Brytania i Francja. Fakt ten pozwalałby zapobiec ryzyku zdominowania rokowań i kończących je uzgodnień przez ową przeważającą "moc przetargową" Związku Radzieckiego.

2. W procesie KBWE - zamiast "jałtańskiej formuły głosowania", oznaczającej jakby nie było dyktat wielkich mocarstw, a zarazem możliwość każdego spośród nich zablokowania jakichkolwiek uzgodnień - przyjęta jest zasada consensusu zakładająca pełną równoprawność uczestników, niezależnie od ich potęgi i wpływów.

3. Z Aktu Końcowego KBWE wynika - jak tego próbowaliśmy dowieść - odejście również od owej nadużywanej interpretacji art. 107 Karty NZ, nadmiernie rozszerzającej szczególną kompetencję wielkich mocarstw, a nawet zlikwidowanie niebezpieczeństwa wszystkich trzech "koni trojańskich", o których pisałem w kontekście Karty NZ.

4. Problem likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow jest problemem par excellence europejskim, nadającym się więc najlepiej do rozwiązania właśnie w środowisku ogólnoeuropejskim, co pozwala uniknąć niepotrzebnych "uwikłań" w problemy innych kontynentów. Jest to zarazem problem sam w sobie także ogólnoeuropejski, skoro pakt Ribbentrop-Mołotow oraz jego bezpośrednie i późniejsze konsekwencje ugodziły w Europę jako całość, rozpoławiając ją wzdłuż "żelaznej kurtyny" i pozbawiając ją szans rozwoju "w jedności", jak nakazuje dziedzictwo europejskie i jak dyktują dobrze pojęte interesy państw europejskich teraz i w przyszłości.

5. Problem likwidacji skutków paktu Ribentrop-Mołotow można by i winno się powiązać z szerszym kontekstem ogólnoeuropejskim, traktując jego pozytywne załatwienie jako odblokowanie szlaku dla jednoczenia całej Europy, dla owej współpracy "w jedności", zabezpieczającej zarazem bardziej dogodne warunki do pełnienia przez Europę jej postannictwa demokratycznego i humanistycznego w stosunku do reszty świata.

6. Otwarcie takich szerszych perspektyw może ułatwić przełamywanie niezdrowej tradycji podzielonej Europy i prowadzić do stopniowego przekreślania istniejących podziałów, równocześnie z przekreślaniem systemu równowagi sił w Europie, a

dążeniem do realizacji zapomnianej idei ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w obrębie powszechnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego ONZ.

7. Wszystko to mogłoby służyć do usuwania psychozy wojny, zagrożenia i strachu, a zarazem bardziej skutecznie skłaniać ZSRR do współdziałania europejskiego na zasadzie równoprawnego uczestnictwa, już nie w roli "żandarma" wschodniej połowy Europy, lecz współgwaranta systemu ogólnoeuropejskiego, a jednocześnie ważnego i równego partnera we współpracy europejskiej, z uwagi na jego bogactwa i różnorakie potencje - bardzo w tej współpracy potrzebnego;

8. Forum ogólnoeuropejskie mogłoby być odpowiednie dla zabezpieczenia udziału w konferencji - nawet przed formalnym odzyskaniem niepodległości - trzech państw bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii, na zasadzie równoprawnych uczestników, z uwzględnieniem ich szeroko uznanej i szanowanej ciągłości de iure.

9. Tak silne zaakcentowanie w Akcie Końcowym KBWE fundamentalnego znaczenia, jakie posiada oparcie stosunków europejskich na poszanowaniu w praktyce podstawowych zasad prawa międzynarodowego, świadczy, iż środowisko KBWE dysponuje odpowiednim "wyzuleniem prawnym", co jest dla załatwienia naszego problemu istotne, zważywszy, że pakt Ribbentrop-Mołotow i jego następstwa właśnie te fundamentalne zasady przekreślały. Środowisko KBWE, jak się wydaje, jest też właściwe dla uświadomienia, iż właśnie dalsze podtrzymywanie bezpośrednich i pośrednich skutków paktu Ribbentrop-Mołotow jest zasadniczą przeszkodą na drodze do urzeczywistnienia tych fundamentalnych pryncypiów prawnych, a także zasadniczym hamulcem dla skuteczności prawa międzynarodowego w ogóle.

10. Zachodni "przedstawiciele sojuszników" - jakby nie było współodpowiedzialni za brak likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow już przy okazji konferencji kończących II wojnę światową oraz odpowiedzialni za umożliwienie Związkowi Radzieckiemu utrwalania zebranych przezeń "zatrutych owoców" paktu - uzyskaliby w ten sposób szansę naprawienia swojego ówczesnego błędu jałtańsko-poczdamskiego, a zarazem byłiby dziś niezbędną przeciwwagą dla owej "mocy przetargowej" ZSRR;

11. Tak poważne gremium międzynarodowe mogłoby dołączyć rozważenie szeregu innych spraw, m.in. z zakresu współpracy gospodarczej, wymiany handlowej, pomocy technologicznej itd., także w stosunkach z ZSRR, co mogłoby znakomicie ułatwić zadanie skłonienia ZSRR do rzeczywistego wyrzeczenia się przezeń bezprawnych następstw paktu Ribbentrop-Mołotow. Jednocześnie otwarcie się konferencji na potrzeby likwidacji podziałów europejskich, rozwój "w jedności" oraz stanowienie europejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego usuwałoby - przy odpowiednich zabezpieczeniach, które przy okazji można by uzgodnić - dotychczasowe ryzyko wykorzystywania przez ZSRR wszelkiej pomocy technologicznej dla potrzeb militarnych.

Jeśli chodzi o krąg uczestników Konferencji, uważam, że - poza trzydziestoma trzema krajami europejskimi oraz USA i Kanadą - do udziału w niej trzeba by jeszcze raz zaprosić Albanie, wspomniane trzy państwa bałtyckie: Litwę, Łotwę i Estonię, być może także - Ukrainę i Białoruś, które są członkami ONZ. Wewnętrznieprawnym przeszkodę ze strony Związku Radzieckiego być nie powinno, skoro to z jego inicjatywy te dwie republiki związkowe uczestniczą w pracach organizacji systemu ONZ, skoro wszystkie republiki związkowe - w myśl Konstytucji ZSRR - mogą uczestniczyć w

stosunkach międzynarodowych i mają własne "resorty" spraw zagranicznych, skoro wreszcie - zasady Dekalogu KBWE stały się integralną częścią Konstytucji ZSRR i winny być zatem przestrzegane w relacji między Związkiem jako całością a poszczególnymi republikami związkowymi, mającymi zresztą - w myśl teź Konstytucji - prawo do samostanowienia, aż do wystąpienia ze Związku włącznie.

Konferencja mogłaby się odbywać pod hasłem: "Ogólnoeuropejska Konferencja do Spraw Likwidacji Skutków Paktu Ribbentrop-Mołotow". Co prawda, takie hasło konferencji nie wykluczałoby oporów wstępnych, m.in. ze strony Związku Radzieckiego. Dlatego alternatywnie za hasło konferencji można by przyjąć: "Budowa Podstaw Nowego Ładu w Europie", co korespondowałoby z propozycją prezydenta Francji, F. Mitteranda, odbycia w 1990 roku w Paryżu "spotkania szefów państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE w sprawie nowego ładu w Europie"<sup>471</sup>. Zasadnicze zadania konferencji obejmowałyby:

1) likwidację skutków bezpośrednich paktu Ribbentrop-Mołotow, a więc oficjalne stwierdzenie jego nieważności od początku i powrotu do stanu prawnego sprzed 23 sierpnia 1939 roku co do zasady, wraz z wypracowaniem zespołu praktycznych wskazań co do uregulowania problemów na tym tle powstających w kontekście stosunków wzajemnych między Polską a Litwą, Białorusią i Ukrainą;

2) przegląd prawdziwości realizacji zadań programu poczdamskiego wobec "Niemiec jako całości", wraz z rozważeniem kwestii zjednoczenia Niemiec

3) likwidacja pośrednich skutków paktu Ribbentrop-Mołotow, a więc niezgodnego z zasadami KBWE układu stosunków w obrębie dotychczasowej socjalistycznej wspólnoty państw, wraz z wyrzeczeniem się przez ZSRR - oficjalnie i ostatecznie - praktykowania "doktryny Breżniewa";

4. rozważenie innych praktycznych kroków zabezpieczających urzeczywistnienie zadań wskazanych w punktach 1-3 oraz ostatecznego przewyciężenia podziałów przeszkadzających jedności europejskiej.

Wszystkiego nie rozstrzygnę. Zwłaszcza gdy chodzi o przyszłość i gdy w takim tempie następują zmiany. W tej oto chwili dolatuje wiadomość, że "słońce Karpat" nad Rumunią wreszcie gaśnie. A ja prognozowałem, że to za pół roku dopiero się stanie. W pokorze więc chylę głowę przed tym, co nieznanne, przyszłe i niepewne, upraszając Boga o wszelką niezbędną pomoc tym, co zostali niesłusznie skrzywdzeni, i samemu Staremu Światu, by mógł się zacząć odradzać do życia w miłości i solidarności, bez bolesnych podziałów przez środek serca.

Chociaż "widmo krąży po Europie..." - wyrażam nadzieję, iż wkrótce straszyc przestanie... Spraw to, Panie Boże!

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Patrz: I. Gross, Na międzynarodowy porządek dzienny: status prawny i działania polityczne, "Nowa Koalicja" 1988 r., nr 5, s. 27 i n.

<sup>2</sup> Ibid., s. 27-28.

<sup>3</sup> Ważną sprawą była zorganizowana w Tallinie 30 VI - 1 VII 1989 r. europejska konferencja naukowa prawników i historyków, poświęcona problematyce paktu Ribbentrop-Mołotow. Uwagi na temat konferencji zamieszcza: E. Duraczyński, Wbrew prawu. O paktach Ribbentrop-Mołotow w Tallinie, "Polityka" 1989 r. nr 31. Dla uczczenia pięćdziesiątej rocznicy paktu 23 VIII 1989 r. odbyła się w Gdańsku konferencja naukowa, na której wystąpiłem z dwoma referatami. Konferencję zorganizowały Stowarzyszenie Józefa Piłsudskiego i Powszechna Partia Słowian i Narodów Sprzymierzonych oraz Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Głos w sprawie paktu zabrali polscy parlamentarzyści, a nawet Biuro Polityczne KC PZPR.

<sup>4</sup> Patrz ostatni rozdział niniejszej pracy pt. O likwidację skutków paktu Ribbentrop-Mołotow, niżej s. (207 i nn.)

<sup>5</sup> Tak np.: C. Berezowski (Prawo międzynarodowe publiczne, cz. I, Warszawa 1966 r., s. 185) stwierdza po prostu: "Granicą pokoju jest również granica polsko-radziecka". Por. L. Gelberg, Zarys prawa międzynarodowego. Warszawa 1977 r., s. 106 i n.; W. Góralczyk, Prawo międzynarodowe publiczne w zarysie, Warszawa 1977 r., s. 181 i n.; J. Symonides, w: R. Bierzanek, J. Jakubowski, J. Symonides, Prawo międzynarodowe i stosunki międzynarodowe, Warszawa 1980 r., s. 224 i n. Na tym tle pozytywnie prezentuje się praca: K. Marek, Identity and Continuity of States in Public International Law, Genève 1968 r. Pewne refleksje prawne snują też: "M. Klochowicz i A. Hajnicz por. np.: A. Hajnicz, Szatański pakt. W pół wieku później, "Tygodnik Solidarność" (cyt. dalej: T "S") z 18 sierpnia 1989 r. W literaturze niemieckiej warto odnotować zwłaszcza: Hitler-Stalin Pakt. Das Ende Ostmitteleuropas? (wyd. E. Oberlander), FISZER Taschenbuchverlag 1989 r.; J. Hacker, Der Ostblock. Entstehung, Entwicklung und Strukturen 1939-1980, Baden-Baden 1983 r.

<sup>6</sup> Por. niżej - rozdział o "prawie Narodów Zjednoczonych".

<sup>7</sup> S. Boratyński, Obrona suwerenności małych państw w praktyce stosunków międzynarodowych (1931-1945), Warszawa 1959 r., s. 292 i n., 339 i n.

<sup>8</sup> Za: "Hannoversche Allgemeine Zeitung" informację podała "Gazeta Wyborcza" z 20 lipca 1989 r. Sporo materiałów na ten temat zamieszczał wileński "Czerwony Sztandar".

<sup>9</sup> Patrz m.i. n.: Agresja na Polskę w świetle dokumentów (oprac. T. Cyprian, J. Sawicki), Warszawa 1946 r.; Prawo Norymberskie. Umowa, Statut. Akt Oskarżenia. Wyrok. Radzieckie votum (oprac. T. Cyprian, J. Sawicki), Poznań 1956 r.

<sup>10</sup> Por. m.in.: Istorija diplomatii, t. III. Moskwa 1965 r., s. 787 i n.; t. IV Moskwa 1975 r., s. 139 i n.; M. Kosman, Historia Białorusi, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 33 i nn.; W. A. Serczyk, Historia Ukrainy, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979 r., s. 414 i nn.; J. Ochmański, Historia Litwy, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1967 r., s. 289 i nn. oczywiście, publikowane u nas zbiory dokumentów podają tekst paktu Ribbentrop-Mołotow bez tekstu tajnego protokołu dodatkowego (por. np.: Dokumenty Wnieśli Polityki SSSR, t. IV. s. 443; Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów (pod red. L. Gelberga), t. II, Warszawa 1958, s. 524-525.

<sup>11</sup> Patrz m.in.: J. Garliński, Polska w II wojnie światowej, Londyn 1982 r.; L. Grosfeld, Polskie aspekty stosunków niemiecko-sowieckich w okresie międzywojennym, Warszawa 1988 r. "Nowa"; La Pologne en lutte, 1939-1945-1949, Paris 1949 r.; S. Wirski, Polityka ZSRR wobec ziem polskich 1939-1941, Instytut Europy Wschodniej 1985; W. Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945, t. III, Londyn 1960; A. Bregman, Najlepszy sojusznik Hitlera. Studium o współpracy niemiecko-sowieckiej 1939-1941, Londyn 1958.

<sup>12</sup> Patrz niżej s. (164 i nn.)

<sup>13</sup> W tym dniu zawarto radziecko-hitlerowski traktat o przyjaźni i granicy, patrz niżej, s. (72 i nn.)

<sup>14</sup> Patrz niżej, s. 205 i nn. Co do powszechnego charakteru Prawa Norymberskiego por. np.: A. Klafkowski, *Zasady Norymberskie a rozwój prawa międzynarodowego*, Warszawa 1966, passim; tenże, *Ściganie zbrodniarzy wojennych w Niemieckiej Republice Federalnej w świetle prawa międzynarodowego*, Poznań 1968, zwt. s. 57 i nn.

<sup>15</sup> Por. T. Skafuba, *IV Rozbiór Polski*, Warszawa b.d.w., *Unia Nowoczesnego Humanizmu*; passim.

<sup>16</sup> Tak np. rezolucja Polskiego Kongresu Amerykańskiego z 9 marca 1945 r., skierowana do prezydenta Stanów Zjednoczonych, do członków rządu oraz senatorów, stwierdzała: "Decyzje Jaltańskie są w rzeczywistości V rozbiorem Polski" (por.: *Polish Americans and the Curzon Line. President Roosevelt's Statement at Yalta*, ed. by D. S. Wandycz, New York 1954, s. 27.

<sup>17</sup> A. Cieszkowski, *Ojciec-Nasz*, t. IV, Poznań 1903, s. 205. Teza rewelacyjnie wczesna, zważywszy, że podejmuje ją polska "Solidarność" od 1981 roku. Znajduje też ona wyraz w encyklice Pawła VI "Populorum Progressio", a jeszcze wyraźniej w encyklice Jana Pawła II "Sollicitudo Rei Socialis".

<sup>18</sup> Tak np. J. Hacker nie bez racji przyjmuje założenie, iż Ostblock wyrasta bezpośrednio z utrwalenia bezprawnych następstw paktu Ribbentrop-Mołotow.

#### Przypisy do części pierwszej

<sup>1</sup> Już 24 sierpnia 1939 r. tekst paktu zamieścili "Izwiestija". 26 sierpnia 1939 roku pojawił się on w "Ilustrowanym Kurierze Polskim". Por. debata nad faktem zawarcia paktu Ribbentrop-Mołotow w brytyjskiej Izbie Gmin i Izbie Lordów w dniu 24 sierpnia 1939 roku (patrz: *Poland in the British Parliament 1939-1945. Documentary Material Relating to the Cause of Poland during World War II* (comp. and ed. by W. Jędrzejewicz) vol. I: *British Guarantees to Poland to the Atlantic Charter (March 1939 - August 1941)*, Trenton, N.J. 1946, s. 148-181.

<sup>2</sup> L. Grosfeld (Polskie aspekty stosunków niemiecko-sowieckich w okresie międzywojennym, Warszawa 1988, s. 32) zwraca uwagę na to, że: "Jak wielką wagę przywiązywano do tajności protokołu, świadczy fakt, że 25 sierpnia Ribbentrop polecił Schulenburgowi szczególnie utajnienie jego treści i podpisanie przez osoby, które już ją znały, zobowiązania do całkowitego utrzymania tajemnicy". Mniej "zapobiegliwi" byli, jak się wydaje, pod tym względem Stalin i Mołotow, którzy m.in. w początkach października 1939 roku użyli informacji o podziale "stref interesów" w celu skutecznego skłonienia dyplomatów bałtyckich do podpisania paktów wzajemnej pomocy z ZSRR.

<sup>3</sup> 22 maja 1946 r. R. L. Stokes zamieścił teksty obu tajnych protokołów z 23 sierpnia i 28 września 1939 r. w "St Louis Post Dispatch". Por.: *En marge du procès de Nuremberg: les accords secrets germano-sovietiques de 1939*, "Gazette de Lausanne" z 8 sierpnia 1946. Zam. też w: *La Lithuanie et la Seconde Guerre Mondiale. Recueil des documents* (oprac. B. Kaslas, Paris 1981, s. 95-96. Fakty dotyczące uratowania mikrofilmów tych dokumentów, przechowywanych obecnie w Politycznym Archiwum Urzędu Spraw Zagranicznych w Bonn podaje: E. C. Król, *Jak odtajniono tajny protokół. Nie chcieli spalić dokumentów*, "Polityka" 1989, nr 32.

<sup>4</sup> *Nazi-Soviet Relations 1939-1941. Documents from the Archives of the German Foreign Office*, Washington 1948 (US Department of State). Por. też: *Akten zur Deutschen Auswertigen Politik 1918-1945. Ser. D: 1937-1945, Bd. VII, Baden-Baden 1950; Documents on German Foreign Policy, t. VII, Washington-London 1956.*

<sup>5</sup> Jeśli chodzi o teksty w języku polskim por. m.in.: *Biała Księga. Fakty i dokumenty z okresu dwóch wojen światowych* (oprac. W. Sukiennicki, Paryż 1964, s. 57-58, 80-81; E. Duraczyński, *Wbrew prawu. O paktach*

Ribbentrop-Mołotow w Tallinie, "Polityka" 1989, nr 31, s. 14; T. Skafuba, IV rozbiór Polski, Warszawa, b.d.w. (Unia Nowoczesnego Humanizmu) s. 22-23, 38; Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów, wyd. X, Londyn 1982, s.6-7.

<sup>6</sup> Patrz: "Prawda" nr 264 z 23 września 1939 r. Tekst polski zamieszcza: Tłumaczenie tekstów zamieszczonych w "Prawdzie", "Nowa", Warszawa 1979, s. 43, 45.

<sup>7</sup> Por. A. Dallin. The Baltic States between the Nazi Germany and Soviet Russia, w: The Baltic States in Peace and War 1917-1945 (ed. by V. S. Vardys, R. J. Misiunas). London Penns, 1978, s. 105. Moment ten podnieśli również: Vadapalas i V. Žalis na konferencji w Tallinie (por. E. Duraczyński, op. cit., s. 14) Por. też m.in.: F. W. Pick, The Baltic Nations: Estonia, Latvia, and Lithuania, London 1945, s. 123, 126; J. Chabanier, Les Etats Baltiques depuis 1940, w: Pro Baltica. Melanges dedis Kaarel R. Pusta, In Memoriam (pod red. J. -G. Poska), Stockholm 1965, s. 83-84. 5 października 1939 r. Schulenburg donosił Ribbentropowi o tym, iż Mołotow "zdradził" tajemnicę ministrowi spraw zagranicznych Litwy. Zapewne w reakcji na to poselstwo niemieckie w Kownie również otrzymało tegoż dnia instrukcję z niezbędnymi informacjami o uzgodnieniach niemiecko-radzieckich (teksty tajnych telegramów zamieszcza: B. Kaslas, w: La Lithuanie... op. cit. s. 106-107

<sup>8</sup> Wskazuje na to niezbicie formuła "traktaty radziecko-niemieckie z 1939 r. dotyczące zmian terytorialnych w Polsce", użyta w art. 1 paktu Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 r. Szerzej na temat polsko-radzieckich rokowań, samego paktu i jego oceny prawnej, patrz niżej, s. (147 i nn.). Ambasador Polski w Paryżu, J. Łukasiewicz, wspomina o wypowiedziach Bonneta i Bullita, liczących się z istnieniem tajnych klauzul do paktu (por. J. Łukasiewicz, Diplomat in Paris 1936-1939 (ed. by W. Jędrzejewicz), New York 1970, s. 260, 269; (por. też: W. Łoziński, Ameryka wiedziała. Przyczynki do układu Ribbentrop-Mołotow, "Trybuna Ludu" z 22 czerwca 1989 r.)

<sup>9</sup> W toku rozmów radziecko-niemieckich w sierpniu 1939 r. Mołotow usilnie nalegał, by protokół stanowił "organiczną część" paktu o nieagresji (por. W. Sipots, Za nieskoľko miesiacych do 23 awgusta 1939 goda. "Miedzunarodnaja Żizn'" 1989, nr 5, s. 139-140. patrz niżej s. (23 i nn.))

<sup>10</sup> Co do tekstu por. wyżej przyp. 4 i 5. Tekst traktatu zamieścily m.in. "Izwiestija" nr 226 (6996) z 29 września 1939 roku. Teksty tajnych i poufnych protokółów m.in. w: Biała Księga..., op. cit., s. 80-81.

<sup>11</sup> Te załączone do traktatu o przyjaźni i granicy dokumenty dotyczyły: 1) protokół poufny - sprawy ewakuacji do Rzeszy z bałtyckiej "strefy interesów" ZSRR "obywateli niemieckich lub innych osób pochodzenia niemieckiego"; 2) tajny protokół - sprawy zmiany rozgraniczenia "stref interesów" na terytorium Polski i Litwy; 3) tajny protokół - sprawy wzajemnej współpracy w zwalczaniu "agitacji polskiej mogącej dotknąć terytorium drugiej strony"; 4) wymiana listów pomiędzy Ribbentropem a Mołotowem w sprawie współpracy gospodarczej.

<sup>12</sup> Por. m.in.: J. Chabanier, op. cit., s. 110; E. Duraczyński, op. cit., s. 14; La Lithuanie..., s. 103-104, 105, 109, 130, 142, 147-149, (ukazuje historię radziecko-niemieckiej wymiany poglądów na ten temat). Protokół wszedł w życie z chwilą jego podpisania. B. Meissner (The Baltic Question in World Politics, w: The Baltic States in Peace..., op. cit., s. 147) odnotowuje, że: "W rezultacie wojny sowiecko-niemieckiej wymiana dokumentów ratyfikacyjnych niemiecko-sowieckiego traktatu granicznego z 10 stycznia 1941 roku nie nastąpiła". Wywodzi stąd, moim zdaniem, niestety, że: "Zatem Niemcy nazistowskie nie udzieliły uznania de iure sowieckiej aneksji".

<sup>13</sup> Chodzi przede wszystkim o porozumienie z 16 listopada 1939 r. dotyczące wzajemnej ewakuacji ludności z odnośnych "stref interesów". Toteż ukaz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 29 listopada 1939 r. o przymusowym nadaniu obywatelstwa radzieckiego osobom przebywającym w "strefie interesów" ZSRR dotyczył m.in. "I. (...) b) osób, które przybyły do ZSRR na podstawie umowy z 16 listopada 1939 r. pomiędzy Rządem ZSRR a rządem niemieckim (...)", tekst ukazu w: Biała Księga..., op. cit., s. 143-144.

<sup>14</sup> Istotne znaczenie tego zdarzenia prawnego podkreślają m.in.: E. Duraczyński (op. cit., s. 14); J. Mackiewicz, Zwycięstwo prowokacji, Londyn 1939, s. 104-105; S. Wirski, Polityka ZSRR wobec ziem polskich 1939-1941, Instytut Europy Wschodniej 1985, wyd. Los, s. 7-8, zwraca uwagę na to, iż: "Traktat z Rapallo traktowano powszechnie jako symbol wzajemnego porozumienia Niemiec i Związku Sowieckiego przeciw pozostałym

państwom Europy". Wielu autorów akcentuje wykorzystanie traktatu dla współdziałania wojskowego (por. np.: J. Garliński, *Polska w II wojnie światowej*, Londyn 1982, s. 7: R. Wojna, Wrzesień 1939 roku a polityka zagraniczna Polski, "Sprawy Międzynarodowe" 1989, nr 9, s. 8.

<sup>15</sup> Por. np.: *Istoria diplomatiji*, Moskwa 1965, s. 791-796; Podręcznik prawa międzynarodowego (pod red. W. N. Durdieniewskiego i S. B. Krytowa, tłum. z j. ros. pod red. L. Gelberga), Warszawa 1950, s. 694.

<sup>16</sup> Por. np.: Deklaracja ideowa Związku Patriotów Polskich w ZSRR z 10 czerwca 1943 roku, teksty w: *Polska Ludowa - Związek Radziecki. Zbiór dokumentów i materiałów*, (pod red. S. Trepczyńskiego i N. N. Rodionowa), Warszawa 1974, s. 613.

<sup>17</sup> Por.: J. Ciechanowski, *O genezie i upadku II Rzeczypospolitej*, "Cis", Lublin 1986, s. 19-20.

<sup>18</sup> H. Borkowski, *Zdradzeni i zaprzędani. Jak oszukano naród polski. Rewelacje w świetle faktów i dokumentów*, Warszawa 1940, passim.

<sup>19</sup> Tak np. S. Boratyński (*Obrona suwerenności małych państw w praktyce stosunków międzynarodowych (1931-1945)*, Warszawa 1959, s. 206) ocenia "brak zaufania do ZSRR" jako "oparty na z gruntu fałszywych przesłankach". M. Turlejska (*Zaduma nad genezą drugiej wojny światowej*), w: *teże, Spór o Polskę. Szkice historyczne*, Warszawa 1972, s. 62-63) uważa, że: "Rząd polski utrudniał powstanie w 1939 roku koalicji z udziałem ZSRR, której utworzenie mogło skrócić czas trwania wojny i zmniejszyć jej straszliwe ofiary". R. Wojna (op. cit., s. 10) jeszcze w 1989 r. potrafił napisać: "Współodpowiedzialność za klęskę wrześniową ponoszą ci przywódcy polscy, którzy de facto wsparli hitlerowską politykę agresji wobec Czechosłowacji, prowadzącą do okrajenia Polski od południa i powstania dla nas skrajnie niekorzystnej sytuacji strategicznej". Czyżby to Polska namówiła Hitlera do agresywnych działań w Czechosłowacji? Czyżby popełniła samobójstwo? A może było tak, jak to ocenił w raporcie przesłanym J. Beckowi amb. Grzybowski: "jakośkolwiek byłaby polityka polska, Sowiety będą zawsze ją interpretowały jako przeciwstawiającą się ich własnej polityce"? Por. *Agresja na Polskę w świetle dokumentów* (oprac. T. Cyprian, J. Sawicki), t. I, Warszawa 1946, s. 74; P. Wieczorkiewicz, M. K. Kamiński, M. J. Zacharias, *Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1989; P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia*, t. I-II, Paryż 1981; A. Ajnenkiel, w: "Więź" 1988 nr 11; J. Łojek, (L. Jerzewski), *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1979.

<sup>20</sup> Ten pogląd Forstreutlera cytuje: Z. Wójcik, *Dyplomacja polska w okresie wojen drugiej połowy XVII wieku (1648-1699)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. II, 1572-1795 (pod red. Z. Wójcika), Warszawa 1982, s. 176.

<sup>21</sup> *Ibid.*

<sup>22</sup> Z. Wójcik, *Międzynarodowe położenie Rzeczypospolitej*, w: *Polska XVII wieku*, Warszawa 1975, s. 37.

<sup>23</sup> Interesujące studium daje: K. Górski, *Polska w zlewisku Bałtyku, Gdańsk-Bydgoszcz-Szczecin 1947*, passim. Jeśli chodzi o okres objęty niniejszymi rozważaniami por. m.in.: B. Meissner, op. cit., s. 144; Cz. Chowaniec, *La Mer Baltique - un problème de l'histoire de l'Europe*, w: *Pro Baltica...*, op. cit., s. 132-134; A. Taska, *Dominium Maris Baltici und die Sowietunion*, w: *ibid.*, s. 203-212. W trakcie rokowań radziecko-niemieckich w 1939 r. przewijał się motyw Bałtyku, m.in. jako "morza wspólnego". por. W. Sipofs, op. cit., s. 132-137. Schnurre oświadczył Astachowowi 26 lipca: "Morze Bałtyckie, moim zdaniem, powinno być wspólne".

<sup>24</sup> Tekst traktatów rozbiorowych między Rosją a Austrią i Prusami zamieszcza: *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyca. Wybór dokumentów* (pod red. L. Gelberga), t. I, Warszawa 1954, s. 10-12, 14-16.

<sup>25</sup> A. Zahorski, *Historia dyplomacji polskiej (1796-1831)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. III (pod red. L. Bazyłowa), Warszawa 1982, s. 165. Kwalifikuje on stosunek Prus do powstania jako "jednoznacznie wrogie", *ibid.*, s. 168.

<sup>26</sup> Por.: H. Wereszycki, *J. Zdrada, Polska działalność dyplomatyczna (1860-1900)*, w: *ibid.*, s. 617-618.

<sup>27</sup> Por.: L. Bazyłow, *Odrodzenie sprawy polskiej w kraju i w świecie (1900-1918)*, w: *ibid.*, s. 800-938.

<sup>28</sup> Art. VI traktatu zawierał zobowiązanie Rosji do zawarcia pokoju z Ludową Republiką Ukraińską oraz zaprzestania wszelkiej przeciwko niej agitacji, niezwłocznego opuszczenia Estonii i Inflant, a także Finlandii i Wysp Alandzkich, tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 16-17.

<sup>29</sup> Por.: Cour Permanente de Justice Internationale, Ser. A, nr I, s. 25. Trybunał słusznie uważał, iż postanowienie art. 380 jest tak jasne, iż naruszenie przez Niemcy zobowiązania traktatowego nie budzi wątpliwości.

<sup>30</sup> Por. m.in.: S. Wirski, *op. cit.*, 9, 11; R. Wojna, *op. cit.*, s. 7, 10. W przemówieniu radiowym do kraju z 23 czerwca 1941 roku gen. Sikorski stwierdził m.in.: "Począwszy od traktatu brzeskiego w 1918 r. Rosja współdziałała stale z Niemcami przeciw Polsce, która nota bene w ostatnim dziesięcioleciu nie poszła na wielokrotne propozycje Niemiec zorganizowania wspólnej krucjaty przeciw Rosji bolszewickiej". Por. A. Boblewski, *Armia Andersa w Rosji*, "Metrum", Siedlce 1986, s. 2. A. Paczkowski (Miejsce Polski w Europie XX wieku, *Zeszyty Nauki Społecznej Kościoła*, AKL, Warszawa 1983, nr 1, s. 52) utrzymuje, że: "(...) interes państwowy pchał obu sąsiadów - mimo dzielących ich różnic, które po dojściu Hitlera do władzy wydawały się niemożliwe do uzgodnienia - ku współpracy. Mogła ona być realizowana tylko na trupie Polski niepodległej lub w warunkach takiego amputowania państwa polskiego, że stałoby się bezwolnym skrawkiem ziemi między Bugiem a środkową Wartą, między Tatrami a Toruniem i Narwią. Porozumienie niemiecko-rosyjskie (radzieckie) osiągnięte w Rapallo w kwietniu 1922 roku było groźnym memento. Pakt Ribbentrop-Mołotow z sierpnia 1939 roku był jego realizacją".

<sup>31</sup> Jak uważa T. Skatuba (IV rozbiór..., s. 11): "Tego czerwoni władcy Kremla nigdy nie zapomną jasnie - pańskiej Polsce - a szczególnie jej oficerom. Po dwudziestu latach wymordowanie tych oficerów z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku będzie ponurym epilogiem wojny 1920 roku". I pogąd to niewątpliwie słuszny. Wskazują na to przesłuchania przeprowadzone wcześniej w tychże obozach. Moim zdaniem, ta "ęśknica" za odwetem za rok 1920 pobrzmiwała w samej owej pieśni ze słowami: "Pomniat psy-atamany, pomniat polskije pany konarmiejskije nasz polki...".

<sup>32</sup> Tekst układu w: *Prawo międzynarodowe...*, t. III, s. 193-194.

<sup>33</sup> Jak zauważa J. Garliński (*op. cit.*, s. 7) układ z Rapallo pozwolił Rosji "na wymianę doświadczeń w zakresie wojskowym, na budowę niemieckich fabryk czołgów i gazów trujących na terenie Rosji".

<sup>34</sup> Tekst traktatu pokoju z Niemcami w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 29-61. Por. Część V: Postanowienia dotyczące wojska, marynarki i lotnictwa, art. 159-202.

<sup>35</sup> Gorąco zapewniał o tym Stalina Ribbentrop. Już wcześniej podczas radziecko-niemieckich rozmów sondażowych Schulenburg informował Mołotowa, że: "Pakt Antykominternowski jest skierowany wcale nie przeciwko ZSRR, a przeciwko Anglii", a 17 sierpnia zgłaszał gotowość Niemiec: "Wykorzysta swój wpływ dla polepszenia i konsolidacji stosunków radziecko-japońskich" - por. W. Sipoła, *op. cit.*, s. 135, 138. Por. też: P. Wieczorkiewicz, M. K. Zacharias, *op. cit.*, s. 237.

<sup>36</sup> Tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 437-438. Co do aktu przystąpienia Włoch patrz: *ibid.*, s. 460-461. Jak pamiętamy, mimo parokrotnych prób nie udało się Niemcom nakłonić Rzeczypospolitej do przystąpienia do tego układu. W stosunkach niemiecko-japońskich układ na nowo został "odświeżony" po napaści hitlerowskiej na Związek Radziecki.

<sup>37</sup> Por. m.in.: A. S. Cardwell, *Poland: Here is the Record. An American View*, Ann Arbor, Mich. 1945, s. 14; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 3, 5; T. Skatuba, *op. cit.*, s. 13. Przypomina się propozycje złożone J. Beckowi przez Hitlera 4 stycznia oraz przez Ribbentropa 24 stycznia 1939 r., dotyczące "kombinacji antyrosyjskiej".

<sup>38</sup> S. Wirski, *op. cit.*, s. 8.

<sup>39</sup> Tekst układu oraz towarzyszących jego zawarciu not w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 482-488. Już wcześniej dyplomacja radziecka potwierdziła swoje "otwarcie" na "kraje kapitalistyczne wszelkiego rodzaju,

nie wyłączając faszystowskich", jak to ujął M. Litwinow we wrześniu 1933 roku. Por. E. Carr, *German-Soviet Relations between the two World Wars, 1919-1939*, Baltimore 1962, s. 109-110. 4 października 1938 r., a więc tuż po zawarciu układu monarchijskiego, wiceminister Potiomkin powiedział do ambasadora Francji w Moskwie, Coulondre'a: "Nie widzę dla nas innego wyjścia, aniżeli czwarty rozbiór Polski". Cyt. za: A. Bregman, op. cit., s. 12-13.

<sup>40</sup> Chodzi m.in. o przywrócenie w Niemczech obowiązkowej służby wojskowej w 1935 r., remilitaryzację Nadrenii oraz zmianę statusu Kanału Kilońskiego w 1936 roku. U podstaw argumentacji niemieckiej raz po raz pojawiał się argument *rebus sic stantibus* - por. T. Jasudowicz, *Wpływ zmiany okoliczności na obowiązywanie umów międzynarodowych. Norma rebus sic stantibus*, Toruń 1977, *passim*.

<sup>41</sup> Por. m.in.: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 20; T. Skatuba, op. cit., s. 17-18. Stalin wyraźnie oświadcza, iż "ZSRR może porozumieć się z każdym państwem, bez względu na jego ustrój". Ciekawe, że (Istoria diplomatiji, t. III, Moskwa 1965, s. 761-762), choć wspomina o tym zjeździe WKP(b), nie zawiera ani wzmianki o tym pierwszym "otwarcium się" Stalina na Hitlera.

<sup>42</sup> S. Wirski, op. cit., s. 8.

<sup>43</sup> Por. np. przemówienie M. Litwinowa na XVI sesji Ligi Narodów z 1 lipca 1936 roku w sprawie niepodzielności pokoju i utrwalenia bezpieczeństwa zbiorowego, tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 399-405.

<sup>44</sup> Nota M. Litwinowa do F. von Schulenburga z 18 marca 1939 r., tekst w: *ibid.*, s. 503-504.

<sup>45</sup> Por. np.: S. Wirski, op. cit., s. 9-12. Co prawda, rozmowy w sprawie dostaw rozpoczęto już wcześniej, bo 17 kwietnia 1939 roku. Por. "Białe plamy". ZSRR-Niemcy. Dokumenty i materiały dotyczące stosunków radziecko-niemieckich od kwietnia 1939 do lipca 1941, t. I, Wilno 1990, s. 11. Co do różnych koncepcji Hitlera por.: A. Hillgruber, *Zur Entstehung der Zweiten Weltkrieges*, Düsseldorf 1980.

<sup>46</sup> L. Grosfeld, op. cit., s. 41.

<sup>47</sup> *Ibid.* Dodatkowego świadectwa dostarcza przegląd tych momentów w radziecko-niemieckich rozmowach sondażowych 1939 roku, zwłaszcza na ich końcowym etapie w sierpniu, które zdecydowanie "popychały do przodu" sprawę ostatecznego porozumienia między obu mocarstwami. Por. W. Sipols, op. cit., s. 135-140.

<sup>48</sup> Przypomnijmy, że nawet uderzenie Armii Czerwonej na Polskę nastąpiło dopiero wtedy, gdy - nie bez "pomocy" Niemiec - doszło do przerwania działań zbrojnych na Dalekim Wschodzie. Na marginesie dodam, że, moim zdaniem, z uwagi na interwencję zbrojną w Afganistanie od 27 grudnia 1979 r., ZSRR wcale nie uderzyłby na Polskę w grudniu 1981 r., co nam usilnie próbuje się wmówić, "usprawiedliwiając" bezpodstawnie wprowadzenie stanu wojennego w PRL. Po prostu wprowadzenie i urzeczywistnienie stanu wojennego polskimi rękoma i z mocy "suwerennej decyzji" PRL było rozwiązaniem najbardziej optymalnym dla samego Kremla. Lepszego nie było.

<sup>49</sup> L. Grosfeld, op. cit., s. 41. Tego pośpiechu Niemcy wcale zresztą wobec ZSRR nie ukrywali. Potwierdził go Schulenburg wobec Molotowa 19 sierpnia 1939 r., stwierdzając, że "przy sporządzeniu protokołu też nie powinno się napotkać trudności", a "rząd niemiecki gotów jest wyjść na przeciw wszystkim życzeniom rządu radzieckiego"; dodał przy tym: "W Berlinie się śpieszą". Por. W. Sipols, op. cit., s. 139-140.

<sup>50</sup> Patrz niżej, s. (28 i nn.). Zauważmy radziecką "progresję": zmiany w zapisach terytorialnych 28 września są zainspirowane przez ZSRR; to ZSRR doprowadza do ostatecznego wyrzeczenia się przez Rzeszę jakichkolwiek już pretensji do terytorium Litwy (poza uzyskanym 22 marca 1939 r. obszarem Kłajpedy); to on również dodatkowo poszerza swą rumuńską "strefę interesów" o Północną Bukowinę, nie pytając wcale partnera niemieckiego o zgodę.

<sup>51</sup> Patrz niżej, s. 62 *inn.*

<sup>52</sup> Por. M. Turlejska, *Rok przed klęską*, Warszawa 1965, s. 400. Por. też: T. Skatuba, op. cit., s. 16.

<sup>53</sup> Patrz niżej, s. 103 i nn.

<sup>54</sup> T. Skałuba, op. cit., s. 17.

<sup>55</sup> Cyt za: J. Ciecchanowski, op. cit., s. 19. J. Beck "proroczo" zapowiada: "A zresztą Rosja z własnej woli do wojny nie wejdzie, jest na to i za słaba, i za mądra. Będzie patrzyła, jak się Europa bije i niejedna karta pójdzie wtedy w ręce sowieckie. Jeśli Hitler oszaleje i zacznie wojnę, to zniszczy nie tylko Niemcy, ale o wiele więcej krajów niż swój własny. Hitler to zemsta Austrii za Sadową. On nigdy tej wojny nie wygra". Por. *ibid.*, s. 20.

<sup>56</sup> *Ibid.*

<sup>57</sup> Patrz niżej, (s. 169 i n.). Churchill, negując objęcie gwarancjami brytyjskimi wschodniej granicy Rzeczypospolitej, posunął się aż do "wyprzedzającego" uznania "prawa" Rosji do granic historycznych według stanu na 1914 r.; pogodził się też z nadużywającą radziecką interpretacją "linii Curzona".

<sup>58</sup> Por. słowa Churchilla w czasie moskiewskiego spotkania z Mikołajczykiem 14 października 1944 roku: "(...) znów chcicie stosować wasze liberum veto. (...) Umywam ręce (...) Nie będziemy burzyć pokoju w Europie tylko dlatego, że Polacy kłócą się między sobą (...) To nie w zgodzie będziemy się rozstawać. Powiemy światu, jacy jesteście nierozsądni. Chciecie rozpętać nową wojnę (...) O ile nie przyjmiecie granic, będziecie wyeliminowani na zawsze. (...) niczego nie tracicie, bo Rosjanie i tak już tam są (...) To wasza wina, iż zjawili się ci lubelscy Polacy (...) Jesteście zobowiązani przyjąć decyzję wielkich mocarstw (...) Nie interesuję się już Panem". Por. *Sprawa Polski w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, s. 596-601.

<sup>59</sup> Funkcjonowanie garnizonów radzieckich faktycznie umożliwiło wzmoczoną infiltrację komunistyczną na obszarze Litwy, Łotwy i Estonii, stwarzało perspektywy dla interwencji w sprawę wewnętrzne tych krajów, uniemożliwiało samodzielną ich politykę zagraniczną, skoro nawet kontakty między nimi samymi zaraz były oceniane jako "skierowane przeciwko Związkowi Radzieckiemu".

#### PLIK 02

60 Tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 527-528. Zapomina najwidoczniej Woroszyłow, że już po zaproszeniu Ribbentropa do Moskwy strona radziecka specjalnie podtrzymała pogląd o przydatności dalszych rokowań i porozumienia z W. Brytanią i Francją. W tej sytuacji uznanie przezeń 25 sierpnia dalszych rokowań za bezprzedmiotowe, mimo zgłoszenia w ostatniej chwili przez Polskę gotowości rozważenia propozycji radzieckich, jest dowodem absolutnego braku dobrej woli i dobrej wiary. Por. W. Sipoń, op. cit., s. 139-140.

<sup>61</sup> Argument "niezamarzających portów bałtyckich" ma wszelkie cechy "roszczenia pełzającego", skoro tu dotyczy dwóch portów łotewskich, a potem zostanie użyty wobec Kłajpedy oraz wobec Królewca. Por. L. Grosfeld, op. cit., s. 31.

<sup>62</sup> Zauważmy, iż Rzesza uczestniczy w rozgraniczeniu tylko pierwotnie planowanym zaborem Litwy oraz udziałem w rozbiore Polski, podczas gdy Związek Radziecki - zaborem Finlandii, Estonii i Łotwy oraz Besarabii, a potem także Litwy i Północnej Bukowiny; udziałem w rozbiore Polski oczywiście także. Nie mówiąc już o tym, że w rezultacie II wojny światowej zapewnia sobie już nie tylko utrwalenie swoich owoców paktu Ribbentrop-Mołotow, ale nadto dominację nad połową Europy na wschód od "żelaznej kurtyny".

<sup>63</sup> W trakcie wygłaszania uroczystego toastu Ribbentrop "uznał zasługi dziejowe" Stalina, który swą mową z 10 marca zaczął zakopywać dotychczasową przepaść w stosunkach między Rzeszą a ZSRR; podkreślił przy tym, że mowa ta "została w Niemczech dobrze zrozumiana", "zainauguowała zwrot w stosunkach politycznych między obu krajami". Stalin zaś na pożegnanie zapewnił, iż: "Rząd sowiecki odnosi się bardzo poważnie do paktu i on, Stalin, ręczy słowem honoru, że Związek Sowiecki nie oszuka swego partnera". Cyt. za: L. Grosfeld, op. cit., s. 31.

W telegramie do Ribbentropa, opublikowanym w "Prawdzie" z 25 grudnia 1939 roku, Stalin stwierdził: "Przypieczutowana krwią przyjaźń narodów Niemiec i Związku Radzieckiego ma podstawy do tego, by być długotrwałą i mocną". Por. *Biała Księga...*, s. 154.

<sup>64</sup> Patrz wyżej, s. 14 i n.

<sup>65</sup> Tekst traktatu opublikowały m.in. "Izwestija" z 29 września 1939 r. Patrz niżej, s. 72 i nn.

<sup>66</sup> Patrz niżej, s. 76 Co do innych, towarzyszących traktatowi dokumentów tajnych i poufnych patrz niżej, s. 77.

<sup>67</sup> Patrz niżej, s. 110

<sup>68</sup> Chodzi o poufny protokół w tej sprawie dołączony również do traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku, patrz niżej, s. 76.

<sup>69</sup> Chodzi o umowę z 16 listopada 1939 roku. Jak już wspomniano, osoby ewakuowane ze strefy niemieckiej również objęto "dobrodziejstwem" przymusowego obywatelstwa radzieckiego na podstawie pkt. 1b dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 29 listopada 1939 roku.

<sup>70</sup> Por. konwencja prawa traktatów z 23 maja 1969 r., art. 25.

<sup>71</sup> Brytyjski oskarżyciel w procesie norymberskim, Shawcross, słusznie wskazał, że to właśnie polsko-brytyjski układ o pomocy wzajemnej z 25 sierpnia 1939 r. "bezpośrednio wpłynął na odroczenie ataku z 26 sierpnia". W pełni to potwierdzały zeznania oskarżonych i świadków. Por. Sprawy polskie w procesie norymberskim (oprac. T. Cyprian, J. Sawicki), Poznań 1956, s. 71. Bardziej szczegółowo w: Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 27.

<sup>72</sup> Istotnie, z ratyfikacją się pośpieszono. W ZSRR zaraz zwołano specjalną sesję Rady Najwyższej, która - po wysłuchaniu exposé Mołotowa - jednomyślnie reatyfikowała pakt, ogłaszając "przy okazji" powszechną mobilizację. 4 września wydano w ZSRR rozkazy o powołaniu kolejnych roczników do służby wojskowej; spłynęło też gradem orderów i innych odznaczeń, zapewne po to, by zatrzeć niemiłe odczucie w wojsku po niedawnej czystce, której ofiarą padł m.in. Tuchaczewski. Por. Biała Księga..., s. 59 i nn.

<sup>73</sup> Patrz niżej, s. 231 i n.

<sup>74</sup> Por. "Prawda" nr 262 z 1 września 1939 roku. Mołotow przy okazji stwierdził, że: "23 sierpnia 1939 roku należy uznać za datę ogromnej doniosłości historycznej, (...) zwrotny punkt w historii Europy, a i nie tylko Europy". Jakże bardzo, niestety, miał rację, odczuwa po dziś dzień właśnie "Europa, a i nie tylko Europa". Dlatego pilnie trzeba położyć kres "bramom i kratom więziennym" w Europie Środkowej i Wschodniej, zainstalowanym tam na podstawie paktu, a w każdym bądź razie stanowiącym jego niechlubne, a bolesne "dziedzictwo". To prawda, że społeczeństwo radzieckie mogło czuć się zaskoczone faktem zawarcia paktu z dotychczasowym nieprzejednanym wrogiem. Por. refleksje I. Erenburg, Ludzie, lata życia (Wspomnienia), Warszawa 1984.

<sup>75</sup> Uczyniono to na V nadzwyczajnej sesji Rady Najwyższej 1-2 listopada 1939 roku. Patrz niżej, s. 87 i nn.

<sup>76</sup> L. Grosfeld, op. cit., s. 31-32.

<sup>77</sup> Patrz niżej, s. 76 i nn. Przypomnijmy jeszcze raz, że to Mołotow w oświadczeniach z 15 i 19 sierpnia 1939 r. skutecznie nastawał na to, by protokół stanowił "nieodłączną", "organiczną część" zasadniczego paktu o nieagresji. Por. W. Sipols, op. cit., s. 138, 139-140. Strona niemiecka nie miała nic przeciwko temu. My zaś nie możemy w tej sytuacji interpretować wbrew dającej się ustalić pierwotnej woli samych stron paktu.

<sup>78</sup> W tym duchu m.in. Apel Bałtów 79 oraz Apel Bałtów 89 (por. I. Gross. Na międzynarodowy porządek dzienny: status prawny i działania polityczne, "Nowa Koalicja" 1988, nr 5, s. 27; "Gazeta Wyborcza" nr 141 z 23 listopada 1989 r., s. 7).

<sup>79</sup> Tak np. w instrukcji Ribbentropa dla Schulenburga z 3 września 1939 r. wskazywano, iż zajęcie przez Armię Czerwoną wschodnich obszarów Polski "leżałoby w interesie Sowietów, zgodnie z porozumieniem w Moskwie"; Mołotow w swej odpowiedzi z 5 września podkreślał, iż przypadki przekraczania ustalonej linii

rozwinięcia przez wojska drugiej strony "jednak nie mogą przeszkodzić ścisłemu wykonaniu przyjętego planu" (por. Biała Księga..., s. 60-61). O czymże innym świadczyła mapa, opublikowana 23 września 1939 r. m.in. w "Izwestiach" i "Prawdzie" i przez kilka dni codziennie przedrukowywana, a nosząca nazwę "Demarkacyjna linia między niemieckimi i sowieckimi armiami ustanowiona przez Niemców i Prawdziwymi SSSR"?

<sup>80</sup> Wyżej wskazano już stanowisko wstępne Mołotowa z 15 i 19 sierpnia 1939 roku; znalazło ono pełny wyraz w całym późniejszym współdziałaniu stron dla realizacji zapisów polityczno-terytorialnych paktu Ribbentrop-Mołotow.

<sup>81</sup> Konwencja wyraża w ust. 7 wstępu przekonanie, "że kodyfikacja i postępowy rozwój prawa traktatów osiągnięte w niniejszej konwencji będzie sprzyjało celom Narodów Zjednoczonych określonym w Karcie"; potwierdza też w ust. 8 wstępu, "że reguły zwyczajowego prawa międzynarodowego w dalszym ciągu regulują kwestie nieuregulowane przepisami niniejszej konwencji". Por. m.in. S. E. Nahlik, Kodeks prawa traktatów, Warszawa 1976, zwł. s. 488 i nn.; T. Jasudowicz, Wpływ zmiany..., s. 154 i nn.

<sup>82</sup> Art. 31 pkt. 1-3 konwencji prawa traktatów.

<sup>83</sup> Cały ten etap "przyjacielskich konsultacji" po agresji radzieckiej z 17 września wskazuje już wyraźnie na przezwycięzenie inicjatywy przez stronę radziecką. Toteż Schulenburg melduje Ribbentropowi 19 września, iż "rząd sowiecki uważa obecnie, że nadszedł czas, by wspólnie z rządem niemieckim ustalić ostatecznie ukształtowanie polskiego terytorium". Por. Biała Księga..., s. 77.

<sup>84</sup> W telegramie do Ribbentropa z 5 października 1939 r. Schulenburg informuje, iż upomniał Mołotowa o potrzebie dochowania tajemnicy; ten jednak stwierdził, że "nie mógł inaczej" i o rozgraniczeniach radziecko-hitlerowskich na obszarze bałtyckim poinformował m.in. dyplomatów Litwy. Jak się okazało, poseł Litwy w Berlinie, Skirpa potrafił bez trudu wskazać na mapie przebieg tego rozgraniczenia. "W odpowiedzi", w tymże dniu Ribbentrop skierował do poselstwa niemieckiego w Kownie specjalną instrukcję, również informującą o tajemnych uzgodnieniach między Moskwą a Berlinem. Por. La Lithuanie et la Seconde Guerre Mondiale (oprac. B. Kaslas), Paris 1981, s. 105-108; F. W. Pick, The Baltic Nations; Estonia, Latvia, and Lithuania, London 1945, s. 123, 126; J. Chabanier, Les Etats Baltiques depuis 1940, w: Pro Baltica..., s. 83-84.

<sup>84</sup> Patrz niżej, s. 105.

<sup>85</sup> Traktat o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku, art. 3.

<sup>87</sup> Tajny protokół dodatkowy do traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku, ust. 2.

<sup>88</sup> L. Ehrlich, Interpretacja traktatów, Warszawa 1957, s. 77-81.

<sup>89</sup> Ibid., s. 94. Dodaje przy tym: "Interpretacja traktatu polega więc na ustaleniu prawdziwej woli, prawdziwego zamiaru stron kontrahujących".

<sup>90</sup> Ibid., s. 122,

<sup>91</sup> Ibid.

<sup>92</sup> Ibid., s. 151-154.

<sup>93</sup> Ibid., s. 154-155, 172, 175 nn.

<sup>94</sup> Ibid., s. 210-211.

<sup>95</sup> Por. art. 3c konwencji prawa traktatów.

<sup>96</sup> Patrz niżej, s. 49 i nn.

<sup>97</sup> Na gruncie nauki polskiej szczególnie przyczyniły się do tego prace dokumentacyjne T. Cypriana i J. Sawickiego (por.: *Agresja na Polskę w świetle dokumentów*, t. 1-2, Warszawa 1964; *Prawo Norymberskie Bilans i perspektywy*, Warszawa-Kraków 1948; *Materiały norymberskie. Umowa. Statut. Akt Oskarżenia. Wyrok. Radzieckie votum*, Warszawa 1948; *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, Poznań 1956).

<sup>98</sup> Tak np. Lindpere (Estonia) na konferencji 1989 w Tallinie wyrażał pogląd, iż "(...) sam układ, będący jakby przedłużeniem paktu o neutralności z 1926 r., nie wywołuje jurydycznych sprzeczności" (za: E. Duraczyński, op. cit., s. 14) Ja jednak jestem bardziej surowy w ocenie już "samego układu".

<sup>99</sup> Uwzględnienie zarówno agresji indywidualnej, jak i wspólnej jest charakterystyczne rzeczywistości dla wszystkich paktów o nieagresji doby ówczesnej. Por. np. art. I paktu o nieagresji między ZSRR a Polską z 1932 r. oraz art. I paktu o nieagresji między ZSRR a Francją z 1935 r., teksty w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 343 i n., 345 n.

<sup>100</sup> A. Garlicki (*Tajne protokoły, "Polityka"* 1989, nr 31, s. 15) powiada: "Istotą układów Ribbentrop-Mołotow (i tego z 23 sierpnia, i tego z 28 września 1939 r.) były tajne protokoły. Części jawnej właściwie można w ogóle nie czytać". Skrajny to pogląd. W swoich rozważaniach próbuję udowodnić, że jednak jest sens czytać jawny pakt z 23 sierpnia, nie mówiąc już o jawnym traktacie z 28 września, który przecież zawiera cały program okupacji i aneksji terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, po stwierdzeniu wniosku jej rzekomego "rozpadnięcia się".

<sup>101</sup> Memorandum polskie z 5 maja 1939 roku podkreślało, że rząd Rzeszy "nie był upoważniony do jednostronnej decyzji uznania deklaracji z 1934 r. za nieobowiązującą" (por. *Agresja na Polskę...*, s. 31). Nie ma racji E. Duraczyński (op. cit., 14), który uważa, iż "(...) od 28 kwietnia 1939 r. nie obowiązywała już, wypowiedziana przez Hitlera, deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy". Jak słusznie akcentuje L. Ehrlich (*Prawo międzynarodowe*, wyd. IV, Warszawa 1958, s. 458-459): "(...) oświadczenie Hitlera w kwietniu 1939 r., że uważa Deklarację za nieobowiązującą, nie mogło mieć żadnego skutku prawnego". Por. też: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 10-11; Schawcross (*Oskarżenie norymberskie w: Sprawy polskie...*, s. 67-69; T. Jasudowicz, *Wpływ w zmiany...*, 25). Co do oficjalnego stanowiska Polski patrz: "Monitor Polski" nr 104 z 6 maja 1939 roku.

<sup>102</sup> Shawcross (*Sprawy polskie...*, s. 67) akcentował, że: "Już we wrześniu 1938 r. plany agresji na Polskę były dokładnie przygotowane". Co do planu Fall Weiss, podpisanego przez Keitla 3 kwietnia 1939 r. por. m.in.: *Agresja na Polskę...*, s. 41 i nn.; W. Sipołs, op. cit., s. 128; *Sprawy polskie...*, s. 42. Istotne znaczenie miała słynna konferencja Hitlera z 23 maja 1939 roku (por. m.in.: *Agresja na Polskę...*, s. 46; *Sprawa polska...*, s. 28; *Sprawy polskie...*, s. 43, 45).

<sup>103</sup> Por. przede wszystkim W. Sipołs, op. cit., s. 138-140. Sam Hitler przecież w telegramie do Stalina z 20 sierpnia 1939 r. akcentował, że "(...) napięcie w stosunkach między Niemcami a Polską stało się nieznosne, tak że w każdym dniu może wybuchnąć konflikt".

<sup>104</sup> *Ibid.*, s. 140. Na brak dobrej wiary po stronie ZSRR zwracano uwagę podczas debaty w parlamencie brytyjskim 24 sierpnia 1939 roku (patrz: *Poland in the British Parliament...*, t. I, s. 153 i n.).

<sup>105</sup> Cyt. za: T. Skafuba, op. cit., s. 23. Por. *History of the United Nations War Crimes Commission and the Development of the Laws of War*, London 1948, s. 218; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 25. To ciekawe, że dokumentacja publikowana w PRL przytacza tekst mowy Hitlera "wybiórczo", tj. pomijając te niewygodne fragmenty. Por. m.in.: *Agresja na Polskę...*, s. 133, 202; *Materiały norymberskie...*, s. 174; *Sprawa polska...*, s. 33; *Sprawy polskie...*, s. 48-49.

<sup>106</sup> Por. osobisty telegram do Stalina z 20 sierpnia 1939 r., w: W. Sipołs, op. cit., s. 140.

<sup>107</sup> Por. oświadczenia Mołotowa z 15 i 19 sierpnia 1939 r., *ibid.*, s. 138-140.

<sup>108</sup> Patrz niżej, s. 56 i nn.

<sup>109</sup> "Zawarcie szerokiego porozumienia handlowego" przewidywał już "plan Schulenburga", o którym wspomnieli Ciano radzieckiemu przedstawicielowi w Rzymie w czerwcu 1939 roku. 18 czerwca Mołotow

przedstawi tę sprawę jako warunek wstępny rokowań politycznych z Niemcami i dowód z ich strony szczerości ich zamiarów. Już 7 lipca Schulenburg potwierdził gotowość Niemiec udzielenia kredytu w wysokości 200 mln. marek niemieckich (por. W. Sipòs, op. cit., s. 131-132, 140). Układ handlowo-kredytowy podpisano w Berlinie w nocy z 19 na 20 sierpnia 1939 roku. Jego tekst zamieściły "Izwestija" z 21 sierpnia 1939 roku.

<sup>110</sup> 17 sierpnia 1939 r. Schulenburg poinformował Mołotowa, powołując się na samego Führera, iż "(...) Niemcy nie mają zamiaru znosić dłużej prowokacji polskich", a 19 sierpnia dodał: "Położenie na tyle się zaostrzyło, że wystarczy niewielki incydent do tego, by wynikiły poważne następstwa". Przypomniał też pogląd Ribbentropa, że konieczne jest porozumienie między Rzeszą a ZSRR, zanim dojdzie do konfliktu. Por. *ibid.*, s. 138, 139-140.

<sup>111</sup> Tak np. art. 2 ust. 2 radziecko-polskiego paktu o nieagresji z 1932 r. głosił: "Jeżeli jedna z umawiających się stron podejmie napad na państwo trzecie, to druga Strona będzie miała prawo wypowiedzieć niniejszy traktat bez uprzedzenia". Por. prawie że identycznie sformułowany art. 2 ust. 2 paktu o nieagresji między ZSRR a Francją, teksty w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 344, 346.

<sup>112</sup> Istotnie pakt został "unieszkodliwiony", a nawet Niemcy spowodowały przerwanie działań wojennych Japonii przeciwko ZSRR w połowie września 1939 roku. Jego "odrodzenie" ma miejsce dopiero po hitlerowskiej agresji na Związek Radziecki w roku 1941.

<sup>113</sup> Por. *Poland's International Affairs, A Calendar of Treaties...* (oprac. S. Horak), Bloomington, Indiana Univ. 1946, s. 30, 158 i n. Patrz też niżej, s. 50 i n.

<sup>114</sup> Tekst w: *Prawo międzynarodowe...* t. II, s. 350 i n. Patrz niżej, s. 53.

<sup>115</sup> Jak zauważa L. Grosfeld (op. cit., s. 31): "Obie strony zgodziły się, że pakt antykominternowski miał nie tyle ostrze antysowieckie, co skierowany był przeciw demokracjom zachodnim. Stalin wyraził pogląd, że pakt antykominternowski jest straszakiem dla angielskiej City i drobnych kupców angielskich, co Ribbentrop skwitował żartobliwą uwagą, że Stalin boi się go mniej niż City i drobni kupcy angielscy, i że berlińscy twierdzą, iż w ciągu kilku miesięcy Stalin przystąpi do tego paktu".

<sup>116</sup> Por. m.in.: T. Skatuba, op. cit., s. 13, 17; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 3, 5. Przeciwwstawiając się upowszechnianej po dziś dzień bredni o zamiarach Polaków, w tym samego Piłsudskiego, współdziałania z Niemcami w kierunku rzekomego "podziału Związku Radzieckiego", A. Garlicki (op. cit., s. 15) słusznie stwierdza: "Piłsudski bezceremonialnie odrzucił ten plan antyradzieckiego współdziałania (...) Praktyka polska wykluczała możliwość wspólnej z Niemcami ekspansji przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Tej zasadzie Beck pozostał do końca wierny".

<sup>117</sup> W swym przemówieniu w Reichstagu Hitler nazwał 28 kwietnia 1939 r. Ligę Narodów "najważniejszym siewcą niepokoju" i podkreślił konieczność "stopniowej likwidacji tej niezdrowej organizacji". Por. *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 510.

<sup>118</sup> Zwłaszcza gdyby przyjąć cytowany już pogląd Garlickiego, że części jawnej nie ma sensu w ogóle czytać. Istotne wnioski na tle interpretacji art. II i III paktu wywodzi np.: A. Bregman (op. cit., s. 40-42) wymownie tytułując ten fragment swoich rozważań: Pakt nieagresji, czy pakt agresji?

<sup>119</sup> Tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 527-528. Historia dyplomacji, t. III, Moskwa 1965, s. 796, 798, uważa, iż decyzja ZSRR co do zawarcia paktu Ribbentrop-Mołotow i zerwania rokowań z W. Brytanią i Francją służyła uniemożliwieniu realizacji "planów angielskich, francuskich i amerykańskich imperialistów utworzenia antyradzieckiego frontu wraz z faszystowskimi Niemcami", a zatem "stanowiła cios w tworzony antyradziecki imperialistyczny front mocarstw zachodnich". Co więcej, przerzuca winę na drugą stronę: "Zerwawszy rokowania ze Związkiem Radzieckim, mocarstwa zachodnie otworzyły drogę niemieckiej agresji przeciwko Polsce". Mołotow na sesji Rady Najwyższej 31 sierpnia 1939 r. odrzucił zarzuty, jakoby zawarcie paktu przeszkodziło rokowaniom radziecko-brytyjsko-francuskim i wskazał, że to "kłamstwo zostało przygwożdżone przez tow. Woroszyłowa" (por. "Prawda" nr 242 z 1 września 1939 roku). Jak widać, radziecki kłamca zawsze potrafił przerzucić ciężar kłamstwa na cudze barki.

<sup>120</sup> Por. m.in.: J. Ciechanowski, op. cit., s. 22; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 21-26; T. Skatuba (op. cit., s. 23-25), przypomina wypowiedź Mołotowa, zgodnie z którą "wobec braku konwencji wojskowej, układ francusko-radziecki z 1935 r. ma raczej "platoniczny" charakter".

<sup>121</sup> Chodzi o układy z 28 września (z Estonią), 5 października (z Łotwą) i 10 października (z Litwą) 1939 roku. Finlandia natomiast odrzuciła zdecydowanie propozycje radzieckie.

<sup>122</sup> Patrz niżej, s. 55.

<sup>123</sup> Tekst np. w: "Polityka" 1989, nr 31.

<sup>124</sup> Jeśli chodzi o KPP, to - jak wiadomo - sam Związek Radziecki, przysłużył się dziełu "wykończenia" tej partii. Na obszarze Litwy, Łotwy i Estonii to dopiero "polityczny Blitzkrieg" Diekanozowa, Wyszyńskiego i Żdanowa "odkrył" siłę i znaczenie komunistycznych ugrupowań bałtyckich, dotąd wegetujących w podziemiu. Patrz niżej, s. 107 i nn.

<sup>125</sup> Fakt, że doszło do tego w drodze ultimatywnej. Faktem też jest, że niesnaski polsko-litewskie były znaczącą przeszkodą w działaniu Ententy Bałtyckiej, która dystansowała się od problemów Wilna i Kłajpedy. Por. zwłaszcza: P. Łossowski, Stosunki polsko-litewskie w latach 1921-1939, w: Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918-1939, Wrocław 1977, s. 133 i nn.

<sup>126</sup> Por. m.in.: W. F. Pick, op. cit., s. 123- 125; P. Łossowski, Litwa a sprawy polskie 1939-1940, Warszawa 1980, passim; J. Garliński, op. cit., R. Taagepera, Litwa, Łotwa i Estonia 1940-1980: podobieństwa i różnice, "Nowa Koalicja" 1980, nr 5, s. 10.

<sup>127</sup> V. S. Vardys, R. J. Misiunas, The Baltic Peoples in Historical Perspective, w: The Baltic States in Peace..., s. 11; A. Dallin, op. cit., s. 107; E. Anderson, The Baltic Entente: Phantom or Reality?, w: The Baltic States in Peace..., s. 126 i nn.; R. Ristehneber, La survivance des Etats Baltes, w: La Lithuanie..., s. 23; F. W. Pick, op. cit., s. 129; P. Łossowski, Litwa..., s. 12; I. Arns, E. Anderson, Toward the Baltic Entente - the Initial Phase, w: Pro Baltica..., s. 41 i nn. Tekst traktatu przymierza i współpracy między Litwą, Łotwą i Estonią z 12 września 1934 roku w: La Lithuanie..., s. 35 i nn. Por. układ polityczny między Polską, Finlandią, Estonią i Łotwą z 17 marca 1922 r., teksty w: League of Nations Treaty Series, t. 11 s. 168. Por. też: Poland's International Affairs..., s. 12.

<sup>128</sup> Por.: Błąd jako podstawa nieważności umowy według art. 48 konwencji prawa traktatów z 23 maja 1969 roku.

<sup>129</sup> Wnioski takie potwierdza już bardziej wyraziste sformułowanie zapisów w sprawie "potrzebnej reorganizacji obszaru państwowego" w art. 3 traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku.

<sup>130</sup> Co do zamiarów utworzenia polskiego "państwa szcztakowego" i konkretnego planu von Moltke'go w tym przedmiocie por. m.in.: R. Wojna, op. cit., s. 12; Sprawa polska..., s. 90, 91-92.

<sup>131</sup> Do idei przekreślenia państwowości polskiej powrócił też zaraz po dokonaniu agresji 17 września. Samą zresztą akcją Armii Czerwonej też uzasadniał rzekomym "upadkiem państwa polskiego". Zatem, to właśnie z inicjatywy radzieckiej zastosowano bezprawną konstrukcję debellatio.

<sup>132</sup> A to już "wina" bohaterskiej Finlandii, że - mimo nacisków, agresji i "wojny zimowej" oraz przygotowania przez radzieckiego najeźdźcę marionetkowego reżimu Kuusinen - nie dała się zniewolić i, choć terytorialnie okaleczona, niepodległości nie straciła. Patrz niżej, s. 117 i n.

<sup>133</sup> Por. np. T. Jasudowicz, Normy regionalne w prawie międzynarodowym, Toruń 1983, s. 46-49.

<sup>134</sup> W szczególności, nie można uznać Aktu Końcowego KBWE z 1 sierpnia 1975 roku ani za uświęcenie jałtańsko-poczdamskiego ładu polityczno-terytorialnego, ani tym bardziej za uświęcenie radzieckiej "strefy wpływów" we wschodniej połowie Europy. Patrz niżej, s. 172 i nn.

<sup>135</sup> Deklaracja praw narodów Rosji z 15 listopada 1917 r. głosiła m.in.: "1. Równość i suwerenność narodów Rosji. 2. Prawo narodów Rosji do swobodnego samookreślenia aż do oderwania się i utworzenia samodzielnego państwa włącznie (...)" ; Odezwa Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR z 13 lipca 1923 r. do wszystkich narodów i rządów świata w sprawie zjednoczenia republik radzieckich w jedno państwo związkowe potwierdzała m.in.: "Jest to dobrowolne zjednoczenie równouprawnionych narodów wyłączające ucisk narodowy i przysm wobec jakiegokolwiek narodu, by pozostał w ramach tego państwa. Daje ono każdej republice prawo swobodnego wystąpienia ze Związku (...)" . Teksty w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 4-5, 225-226.

<sup>136</sup> Por. m.in.: V. S. Vardys, R. J. Misiunas, op. cit., s. 11; A. Dallin, op. cit., s. 100 i nn.; D. M. Crowe, Jr., *Great Britain and the Baltic States 1938-1939 w: The Baltic States in Peace...*, s. 11 i nn.; J. P. Slavenas, *General Hans Seeckt and the Baltic Question*, w: *Ibid.* s. 123 i n.; E. Anderson, op. cit., s. 129; B. Meissner, op. cit., s. 140, 144; J. Garliński, op. cit., s. 18; P. Łossowski, *Litwa...*, s. 11; J. Ochmański, *Historia Litwy, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1967*, s. 288; F. W. Pick, op. cit., s. 78-120; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 5. Protestując przeciwko radzieckiej aneksji państw bałtyckich w 1940 roku rząd polski podkreślił przy okazji, że "również przynależność do Litwy ujścia Niemna w Kłajpedzie, zajętej przez Niemcy, uznawana jest w Polsce za szuszną" (por. *Sprawa polska...*, s. 177). Włączenie okręgu Kłajpedy do Niemiec, wbrew art. 99 traktatu wersalskiego, zakwalifikowano jako bezprawie w procesie norymberskim. Por. *Materiały norymberskie...*, s. 130.

<sup>137</sup> Por. np.: B. Meissner, op. cit., s. 130-140; A. Dallin, op. cit., s. 102-103; H. Borkowski, op. cit., s. 25; F. W. Pick, op. cit., s. 120-121. Warto zauważyć, że 19 czerwca 1939 r. Schulenburg powołał się na świeżo zawarte układy o nieagresji z Estonią i Łotwą w toku rozmów niemiecko-radzieckich jako dowód "chęci normalizacji stosunków" z ZSRR. Por. W. Sipołs, op. cit., s. 130.

<sup>138</sup> Teksty w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 359-361. Por. m.in.: *Agresja na Polskę...*, s. 68; *Poland's International Affairs...*, s. 38, 166; *Sprawa polska...*, s. 2-3.

<sup>139</sup> Por. oświadczenie premiera Chamberlaina w Izbie Gmin z 31 marca i 6 kwietnia 1939 r. w sprawie gwarancji dla Polski. Teksty w: *ibid.*, t. II, s. 504-506.

<sup>140</sup> Teksty w: *ibid.*, s. 514-518.

<sup>141</sup> Jak już wyżej wskazywałem, nie tylko w doktrynie prawa międzynarodowego, ale i w samym procesie norymberskim uznano bezprawność i bezskuteczność aktu niemieckiego.

<sup>142</sup> Trybunał Norymberski uznał, że: "(...) sposób prowadzenia negocjacji przez Hitlera i Ribbentropa wskazuje to, że były one prowadzone w złej wierze i świadczą, że nie chcieli oni utrzymać pokoju, lecz zmierzali wyłącznie do uniemożliwienia Wielkiej Brytanii i Francji spełnienia ich zobowiązań wobec Polski". Patrz: *Agresja na Polskę...*, s. 205. Por. też: *Materiały norymberskie...*, s. 177; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 27, 29; *Sprawy polskie...*, s. 72.

<sup>143</sup> Tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 303-305. Por. m.in.: E. Duraczyński, op. cit., s. 14; L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, wyd. IV, Warszawa 1958, s. 453-458; *History of the United Nations...*, s. 58; W. I. Mienziński, *Nieprimienienie siły w międzynarodowych stosunkach*, Moskwa 1976, s. 22, 24, 29; N. A. Uszakow, *Niewmieszatelstwo wo wnutriennieji diela gosudarstw*, Moskwa 1971, s. 24; tenże, *Osnowanija międunarodnoj otwietstwiennosti gosudarstw*, Moskwa 1983, s. 137; *Zarys prawa międzynarodowego publicznego* (pod red. M. Muszkata), t. II, Warszawa 1956, s. 326. Zarzut pogwałceń paktu Brianda-Kellogga oczywiście wysunęła Polska w swej nocie z 1941 roku (patrz: *Rpublique de Pologne, Ministre des Affaires Etrangères: L'Occupation allemande et soviétique de la Pologne. Note adresse le 3 Mai 1941 aux Puissances allies et neutres. Londres 1941*, s. 37. Zarzut ten był też główną podstawą odpowiedzialności Niemiec i ich zbrodniarzy. Por. *Materiały norymberskie...*, s. 24, 133, 195-198; *Sprawy polskie...*, s. 61, 71.

<sup>144</sup> Świadomie nie wkraczam w tę pracę w problematykę zbrodni radzieckich na Polsce i Polakach w czasie lub w związku z II wojną światową, planując poświęcić temu odrębną monografię. Tytułem przykładu, por. m.in.: *Polska Wschodnia 1939-1941* (oprac. P. B.), Rzym 1945, *passim*; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 106 i nn.; T. Kołdycz, *L'Aggression germano-russe en 1939 sur la Pologne*, w: *La Pologne en lutte...*, s. 9 i nn.; *Polish Americans...*, s. 18 i n.; T. Skatuba, *IV rozbiór...*, s. 30 i nn., 67 i nn.; tenże, *Obezholowanie*, Warszawa 1981, *passim*; W. Studnicki, op. cit., s. 4, 7, 13 i nn.; *Zbrodnia Katyńska...*, *passim*; W. Studnicki,

Rządy Rosji Sowieckiej we Wschodniej Polsce 1939-1941, Warszawa 1943, *passim*; Sprawy polskie..., s. 54, 128, 134, 148, 152, 166, 180, 210, 226, 254, 289.

<sup>145</sup> Tekst Paktu Ligi Narodów w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 29 i nn. Art. 10 głosi: "Członkowie Ligi zobowiązują się szanować i utrzymać przeciwko wszelkiej napaści z zewnątrz integralność terytorialną i istniejącą niezależność polityczną wszystkich członków Ligi (...)". Co prawda, 14 grudnia 1939 roku Zgromadzenie Ligi zdecydowało o potępieniu ZSRR i wykluczeniu z organizacji, jednak nie na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow jako takiego ani agresji radzieckiej na Rzeczpospolitą, lecz tytułem odpowiedzialności za agresję dokonaną na Finlandię. Przedstawicielom Polski, jakby z łaski dopuszczonym do obrad, uniemożliwiano poruszenie "sprawy polskiej". Por. niżej, s. 117.

<sup>146</sup> Tekst w: *ibid.*, s. 310-312. Por. też: *La Lithuanie...*, s. 67 i nn.; *Poland's International Affairs...*, s. 30, 158 n. Jego pogwałcenie akcentują m.in.: E. Duraczyński, *op. cit.*, s. 14; *L'Occupation allemande...*, s. 37; *Zbrodnia Katyńska...*, s. 1. W publikacjach radzieckich samo istnienie protokołu dostrzega się, ale faktu jego pogwałcenia przez ZSRR nie ujawnia się. Por. np.: W. T. Mienziński, *op. cit.*, s. 25; *Podręcznik prawa...*, s. 669. Por. też: A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926-1939*, Warszawa 1980, s. 357 i n.

<sup>147</sup> Tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 350-353; *La Lithuanie...*, s. 35, 72 i nn. Jej pogwałcenie akcentuje m.in.: B. Meissner, *op. cit.*, s. 139-140; T. Cyprian, J. Sawicki, *op. cit.*, s. 238-140; E. Duraczyński, *op. cit.*, s. 14; *L'Occupation allemande...*, s. 37; *Zbrodnia Katyńska...*, s. 1. Jej istnienie i znaczenie odnotowuje się też w nauce radzieckiej, oczywiście, znowu bez ujawnienia faktu jej pogwałcenia przez ZSRR (por. np.: W. T. Mienziński, *op. cit.*, s. 26-29; N. A. Uszakow, *Niewmieszanie...*, s. 26). Istotne zapewne, jest wskazanie, iż, chociaż Niemcy nie były stroną konwencji, w postępowaniu przed Trybunałem Norwimberskim, włączając w to wystąpienia oskarżycieli, chętnie powoływano się na tę konwencję jako podstawę ważnych wniosków prawnych, jakby uznając ją za wyraz powszechnego prawa międzynarodowego, mimo ograniczonego zasięgu jej formalnego obowiązywania. Kojarzono ją zresztą ściśle z Paktem Brianda-Kellogga z 1928 roku.

<sup>148</sup> Idealnie wręcz by to pasowało jako "hamulec prawny" dla działań agresorskich Związku Radzieckiego przeciwko Polsce i innym państwom-ofiarom paktu Ribbentrop-Mołotow, gdyby... ZSRR miał w zwyczaju szanować zaciągnięte zobowiązania prawnomiędzynarodowe.

<sup>149</sup> *Podręcznik prawa...*, *op. cit.*, s. 671-672.

<sup>150</sup> Por. T. Cyprian, J. Sawicki, *op. cit.*, s. 238-240; *Sprawy polskie...*, s. 41. Naruszenie wskazań konwencji londyńskiej akcentowali Shawcross i Jackson, oskarżający z ramienia W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, które to państwa stronami konwencji nie były. Zastanawiające, że gen. Rudenko, oskarżający z ramienia ZSRR, a więc strony oraz głównego inicjatora i redaktora konwencji, mniej na nią zwracał uwagę, zapewne świadom "grzechów" swego państwa wobec tej konwencji.

<sup>151</sup> Patrz niżej, cz. II: "Zatrute owoce" paktu Ribbentrop-Mołotow s. 56 i nn.

<sup>152</sup> Tekst traktatu w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 133-156. Por. m.in.: Biała Księga..., s. 46; K. Grzybowski, *Soviet Public International Law (...)*, Leyden-Durham N. C. 1964, s. 93; *Poland's International Affairs...*, s. 7, 9, 16, 143; *L'Occupation allemande...*, s. 37; *Zbrodnia Katyńska...*, s. 1. W sprawozdaniu E. Raczynskiego z rozmów Mikołajczyka z Edenem z 9 września 1943 r. stwierdzało się m.in.: "Traktat Ryski nie był ani jednostronnym rozstrzygnięciem krzywdzącym ZSRR, ani też nie był dziełem przypadku, lecz był wynikiem zdrowego kompromisu"; "zapewnił naturalną granicę między Polską a Rosją" (por. *Sprawa polska...*, s. 406-407). Ze strony radzieckiej twierdzono natomiast bezpodstawnie, iż to aneksja obszarów wschodnich Polski w 1939 r. spowodowała, iż: "W ten sposób została naprawiona krzywda, jaką narzucono Związkowi Radzieckiemu Traktat Ryski w 1921 r. wyrządził Ukraincom, zamieszkującym Zachodnią Ukrainę, i Białorusinom, zamieszkującym Zachodnią Białoruś (...)" (*ibid.*, s. 455-456).

<sup>153</sup> Oczywiście, radzieckich aktów mieszania się właśnie w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej nie brakowało. Nie podnoszono jednak argumentu owej "radzieckiej krzywdy", ani nie kwestionowano ustaleń granicznych Traktatu Ryskiego. Szerzej o traktacie ryskim pisze: J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki 1921:*

geneza, rokowania, traktat, komisje mieszane, Warszawa 1985. Por. tenże: Po traktacie ryskim. Stosunki polsko-radzieckie 1921-1923, Warszawa 1971.

<sup>154</sup> Akcja radziecka z 17 września 1939 r. niewątpliwie "kwalifikuje się" pod ten zapis: była bowiem bezprawnym aktem gwałtu, prowadzącym do zupełnego przekreślenia integralności terytorialnej i niepodległości politycznej Polski, a jeżeli części "przejawów" wojny przy tym nie było, to jedynie z racji ograniczonego oporu wojsk polskich, na podstawie odpowiednich rozkazów odgórnych, nie zaś z powodu radzieckiej "wstrzemięźliwości".

<sup>155</sup> Tymczasem już od 1 września trwa pomoc i wsparcie dla hitlerowskiego najeźdźcy w postaci dostaw ważnych strategicznie materiałów, udostępnienia radiostacji w Mińsku, wkrótce też radzieckich przygotowań wojennych zmierzających do rozpoczęcia własnej akcji agresorskiej.

<sup>156</sup> Jak już wskazywano, ZSRR w ogóle nie postawił kwestii spornej; przeciwnie, zapewniał do ostatniej chwili, że w stosunkach z Polską "idzie ku lepszemu"; tym bardziej zupełnie nie próbował rozstrzygnąć kwestii spornych w pokojowy sposób. Odczekał, aż - jego zdaniem - nie było już z kim toczyć sporu i można było zagarnąć "ziemię niczyją". Co do pogwałcenia paktu przez ZSRR por. m.in.: Biła Księga..., s. 48-49; E. Duraczyński, op. cit., s. 14; L'Occupation Allemande..., s. 37; T. Skałuba, op. cit., s. 13; Zbrodnia Katyńska..., s. 1. Oczywiście, nauka radziecka odnotowuje istnienie paktu, ale nie jego pogwałcenie przez ZSRR (por. np.: Podręcznik..., s. 661-662).

<sup>157</sup> W toku "przyjacielskich konsultacji" z Rzeszą jesienią 1939 r. Związek Radziecki z pełną szczerością "przyznał się", że dotąd nie interesował się losem mniejszości ukraińskiej i białoruskiej w Polsce. Jak widać, teraz dopiero się zainteresował... i to jak.

<sup>158</sup> Interesujące wnioski można by wywieść z porównania między układem monachijskim a paktem Ribbentrop-Mołotow. Oto ten pierwszy, zawarty jawnie, za zgodą mocarstw i za zgodą - aczkolwiek wymuszoną - samej Czechosłowacji, w rezultacie II wojny światowej zostaje de facto przekreślony, potępiony w Norymberdze, a potem formalnie ogłoszony de jure nieważnym od początku w układzie normalizacyjnym między RFN a Czechosłowacją z 1973 r., podczas gdy ten drugi, utajniony w samym swoim sednie, zawarty bez zgody mocarstw oraz bez wiedzy i zgody samych państw-ofiar paktu, trwa de facto po dziś dzień pod baczną opieką radziecką, nadal nie będąc oficjalnie ogłoszonym nieważnym od początku, mimo tylu apeli i żądań. Ten pierwszy tylko częściowo przekreślał integralność terytorialną jednego państwa, nie godząc bezpośrednio w jego niepodległość polityczną, podczas gdy ten drugi całkowicie miał przekreślić integralność i niepodległość pięciu państw (z Finlandią to się nie udało), a częściowo ugodził w integralność szóstego państwa (Rumunii). Czyż nie szokujące porównanie? - "Larum grają..." - najwyższy to już czas, by położyć oficjalnie i ostatecznie kres także temu drugiemu.

### PLIK 03

Przypisy do części drugiej

<sup>1</sup> Por. np.: J. Symonides, Odpowiedzialność międzynarodowa państw, w: Encyklopedia prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych, Warszawa 1976, s. 228-229; N. A. Uszakow, Osnowania międzynarodowej odpowiedzialności państw, Moskwa 1983, passim.

<sup>2</sup> Por. art. 31 pkt 3 a, b konwencji prawa traktatów z 23 maja 1969 roku.

<sup>3</sup> L. Grosfeld, (Polskie aspekty stosunków niemiecko-sowieckich w okresie międzywojennym, "Nowa", Warszawa 1988, s. 32) informuje, iż dodatkowe uwzględnienie rzeki Pisy nastąpiło na żądanie Mołotowa. Warto zwrócić uwagę na to, iż "linia czterech rzek" pozostawiła po stronie radzieckiej ok. 60 % polskiego terytorium; praktycznie też oznaczała - biegnąc Wisłą - podział czy "rozbiór" Warszawy.

<sup>4</sup> W traktacie tym bowiem (art. 1) rzekomemu faktowi "rozpadnięcia się Rzeczypospolitej Polskiej" nadano rangę normy traktatowej i wzajemnie udzielono sobie "upoważnienia" do czynienia z odnośną "strefą interesów", "co się żywnie podoba" danemu zaborcy. Tekst opublikowały "Izwiestija" z 29 września 1939 roku. Co do publikacji tekstu por. też: przyp. 3-5 do Części pierwszej niniejszej książki.

<sup>5</sup> Patrz niżej, s. 76.

<sup>6</sup> Patrz niżej, s. 75.

<sup>7</sup> Patrz niżej, s. 77.

<sup>8</sup> Patrz niżej, s. 75.

<sup>9</sup> Patrz niżej, s. 77.

<sup>10</sup> Patrz niżej, s. 135.

<sup>11</sup> Patrz niżej, s. 62 i nn.

<sup>12</sup> Patrz niżej, s. 62. Przypomnijmy przy okazji, że Rada Najwyższa ZSRR, dokonując ratyfikacji paktu Ribbentrop-Mołotow 31 sierpnia 1939 r., nie omieszkała zarządzić mobilizacji. Szykowała się więc do rozprawy z Polską, zanim Ribbentrop 3 września skierował swoje oczekiwanie co do akcji radzieckiej przeciwko Polsce.

<sup>13</sup> Patrz niżej, s. 73 i n.

<sup>14</sup> Patrz niżej, s. 80 i n.

<sup>15</sup> Patrz niżej, s. 105 i nn.

<sup>16</sup> Patrz niżej, s. 114 i nn.

<sup>17</sup> Patrz niżej, s. 134 i nn.

<sup>18</sup> Patrz niżej, s. 132 i nn.

<sup>19</sup> Por. wyżej, s. 23 w zw. z przyp. 110

<sup>20</sup> W oficjalnych dokumentach, przesyłanych do prezydenta, sekretarza stanu lub senatorów Stanów Zjednoczonych, stowarzyszenia Amerykanów polskiego pochodzenia operowały nawet pojęciem "piątego rozbioru Polski", odnosząc je do decyzji Wielkiej Trójki w sprawie losu Rzeczypospolitej po II wojnie światowej. Por.: Polish Americans and the Curzon Line..., New York 1954, s. 7, 15-16, 27.

<sup>21</sup> Por. zwłaszcza: T. Skałuba, IV rozbiór Polski, Warszawa b. d. w., Unia Nowoczesnego Humanizmu. *passim*.

<sup>22</sup> T. Skałuba (op. cit., s. 22-23) nazywa pakt z 23 sierpnia "czwartym traktatem rozbiorowym", a towarzyszący jego podpisaniu bankiet na Kremlu "stypą rozbiorową Polski". Por. S. Mikołajczyk, Polska zgwalczona (przedruk w kraju), b.m. i d.w., s. 1.

<sup>23</sup> Gdyby już dokonywać wyboru między tymi traktatowymi odniesieniami pojęcia "czwarty rozbiór Polski", osobiście przychyliłabym się do tego drugiego jej członu z uwagi na "ostateczność" uzgodnionych przez zaborców dyspozycji terytorialnych i przekreślenie - tu dopiero, nie zaś w pakcie z 23 sierpnia - państwowości polskiej, choćby i szczątkowej. Jednak, to tylko "gdybanie". Zasadniczo bowiem obstają przy kompleksowej treści tego pojęcia: od paktu pierwotnego z 23 sierpnia 1939 r. aż po urzeczywistnienie aneksyjnych działań III Rzeszy i Związku Radzieckiego.

<sup>24</sup> Wtedy bowiem - już wspólnie z Litwą jako taką - Wilno i Wileńszczyzna zostały inkorporowane w skład Związku Radzieckiego. Patrz niżej, s. 80 i nn.

<sup>25</sup> Patrz niżej, s. 70 i n. Co do agresji niemieckiej, została ona przesądzona w decyzjach wielkich mocarstw kończących II wojnę światową, stwierdzona również i potępiona w dokumentacji Procesu Norymberskiego (por. np.: Materiały Norymberskie, Umowa. Statut. Akt oskarżenia. Wyrok. Radzieckie votum, (oprac. T. Cyprian, J. Sawicki), Warszawa 1948, s. 177, 187, 200; Sprawy polskie w procesie norymberskim (oprac. T.

Cyprian, J. Sawicki), Poznań 1956, s. 39-40, 74; W. Friedmann, *The Changing Structure of International Law*, London 1964, s. 255, przyp. 4) słusznie wskazuje: "Trzeba odnotować, że w większości gwałtownych ataków jednego państwa na drugie - (...) atak Niemiec na Polskę 1939 (...) - nie powstał żaden problem definicji. Problemem było, czy i jak odpowiedzieć na działania państwa, które było niewątpliwym agresorem". Sądzę, że to spostrzeżenie na równi można odnosić do agresji Związku Radzieckiego.

<sup>26</sup> Por. np.: J. Makowski, *Podręcznik prawa międzynarodowego*, wyd. III, Warszawa 1948, s. 636; J. Symonides, *Zawojowanie*, w: *Encyklopedia...*, s. 463; *Zarys prawa międzynarodowego publicznego* (po red. M. Muszkata), t. II, Warszawa 1956, s. 230. Trybunał Norymberski uczynił pozornie unik w tym zakresie, stwierdzając: "Trybunał uważa za zbędne rozważanie, czy doktryna o zawojowaniu zależy od militarnego podboju danego terytorium, ma jakkolwiek zastosowanie tam, gdzie samo zawojowanie jest wynikiem zbrodni wojny agresywnej"; wskazał przy tym na przesądzający fakt: "istnienie doktryny, według której - skoro wojna agresyjna jest przestępstwem - wszelkie w jej toku przedsięwzięte przez agresora czynności są też pospolitymi przestępstwami, do których nie mają zastosowania żadne konwencje o sposobach prowadzenia wojny. Quid ab initio vitiosum est (...)". Pozorny to tylko unik. W istocie Trybunał potwierdził "wydalenie" instytucji zawojowania z dziedziny współczesnego prawa międzynarodowego i to właśnie w bezpośrednim związku z ukształtowaniem się w tymże prawie konstrukcji zbrodniczości wojny agresywnej.

<sup>27</sup> A. Warma (*Penseés sur l'identit  et la continuit  de l'Etat*, w: *Pro Baltica...*, s. 224, 226-227) przeprowadza rozr nienie mi dzy "okupacj  wojenn " a "occupation militaire en dehors d'occupation de guerre", przy czym ta druga, jego zdaniem - "1. z samej swej natury, opiera si  na jakimś rozstrzygni ciu pokojowym; 2. ju  z zasady nie godzi w suwerenno c okupowanego państwa i tylko w nieznacznym stopniu ogranicza jej wykonywanie"; nadto "jak wszelka okupacja, zawsze i z samej zasady, jest tylko tymczasowa i nie zmienia wcale ipso facto istnienia prawnego państwa okupowanego, bez wzgl du na czas jej trwania", a zwłaszcz  "nie kładzie kresu istnieniu państwa okupowanego". Zauwa my, że "zwykła" okupacja wojenna te  nie tworzy trwalej sytuacji prawnej, ani nie upowa nia okupanta do przemiany statusu prawnego terytorium pod okupacj .

<sup>28</sup> Patrz ni zej, s. 143 i nn.

<sup>29</sup> Zapewnione to by o m.in. poprzez Delegata R du na Kraj. Por. np.: S. Korboński, *Polskie państwo podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939-1945*, Pary  1975, passim.

<sup>30</sup> J. Morawski, *Testowanie woli reform. "Nowa Koalicja"* 1988, nr 5, s. 53.

<sup>31</sup> Por. L. Grosfeld, op. cit., s. 32. Por. A. Bregman, op. cit., s. 55 i n. (Rola rozg ni w Mińsku).

<sup>32</sup> Por. W. Sipołs, *Za nieskołko miesiacew do 23 awgusta 1939 goda, "Miedzunarodnaja  izni"* 1989, nr 5, s. 140. Por. te  m.in.: *Poland in the British Parliament...*, t. I, s. 148; *Les relations polono-allemandes et polono-sovi tiques au cours de la periode 1933-1939. Recueil des documents officiels*, Paris 1940, s. 217 i n.

<sup>33</sup> Mołotow m.in. stwierdził: "(...) w odpowiednim czasie b dzie dla nas absolutnie konieczne rozpocz cie konkretnej akcji (...) czas ten jeszcze nie nadszedł". Por. *Biała Ksi ga. Fakty i dokumenty z okresu dw ch wojen światowych* (oprac. W. Sukiennicki), Pary  1964, s. 61. Warto zwrócić uwag  na to, i  Mołotow posługiwał si  zwrotem "nasi przeciwnicy", jakby nie by o - wystarczaj co wymownym. Por. A. Bregman, op. cit., 58 i n.

<sup>34</sup> Schulenburg raportuje Ribbentropowi: "Mołotow powiedział mi, że sowiecka akcja wojskowa nastąpi w ci gu najbli szych dni". Por. *ibid.*, 63; L. Grosfeld, op. cit., 33-34.

<sup>35</sup> Por. L. Grosfeld, op. cit., s. 34. Ciekawe, że w trzydzieci lat po wojnie czołowe wydawnictwo radzieckie nadal utrzymuje, i : "R d ZSRR nie m gł te  dopuścić do tego, by Zachodnia Ukraina i Zachodnia Białoruś (...) popadły w r ce hitlerowców (...). Chodziło o ludno c ukraińsk  i białorusk , kt ra  yła w granicach Polski od czasu, gdy w 1920 r. bur zajczyno-obszarnicza Polska w rezultacie zbrojnej ininterwencji zagam ła ziemie ukraińskie i białoruskie" (*Istornja Diplomatiji*, t. IV, Moskwa 1975, s. 19). Oto jeden z przykładowych "białych plam", od których a  si  roi w historiografii radzieckiej.

<sup>36</sup> Poza generalnym sprzeciwem Niemiec wobec argumentacji radzieckiej bazującej na potrzebie obrony Ukraińców i Białorusinów przed zagrożeniem niemieckim, wskazano z ich strony, że: "Ta droga została jednak zamknięta dla rządu sowieckiego (...), ponieważ według oświadczenia gen. płk. Brauchitscha wojskowa akcja przestała być potrzebna na wschodniej granicy Niemiec (...)", *ibid.*, s. 63-64.

<sup>37</sup> Wedle Mołotowa, "(...) jest dużej wagi, aby akcja nie miała miejsca przed upadkiem centrum rządowego Polski, miasta Warszawy" (Biała Księga..., s. 66-67). Por. *Nazi-Soviet Relations 1939-1941. Documents from the Archives of the German Foreign Office, Washington 1948*, s. 92-93.

<sup>38</sup> W swej instrukcji Ribbentrop podkreślił, że sugerowana przez ZSRR argumentacja "byłaby sprzeczna z osiągniętym w Moskwie porozumieniem". Por. Biała Księga..., s. 67-68.

<sup>39</sup> Raport Schulenburga z 16 września informuje m.in.: "Rząd sowiecki nie widzi niestety możliwości innego umotywowania, ponieważ dotąd Związek Sowiecki nie troszczył się o sytuację mniejszości w Polsce i jego obecne wystąpienie musi być na zewnątrz w jakiś sposób uzasadnione (...). Mołotow prosi o pilne wyjaśnienie, co się stanie z Wilnem. Rząd sowiecki chciałby uniknąć wszelkiego konfliktu z Litwą i dlatego chciałby wiedzieć, czy w sprawie rejonu wileńskiego zostało osiągnięte jakieś porozumienie z Litwą i w szczególności, kto ma zająć miasto". Por. *ibid.*, s. 68-69.

<sup>40</sup> Tekst noty radzieckiej oraz raportu ambasadora W. Grzybowskiego, jak również noty ZSRR do wszystkich przedstawicielstw dyplomatycznych, w której Związek Radziecki potwierdza kontynuowanie swej "polityki neutralności" por. *ibid.*, s. 70-72. Tę ostatnią notę, zawierającą w sobie także teksty noty do Polski, opublikowały "Izwestija" z 18 września 1939 roku.

<sup>41</sup> Mołotow nie omieszkał zaakcentować "wielkiego wyzwolenczego zadania" Armii Czerwonej - tekst w: *ibid.*, s. 72. Por. "Izwestija" z 18 września 1939 roku.

<sup>42</sup> *Ibid.*, s. 75-76. Por. L. Grosfeld, *op. cit.*, s. 36; "Prawda" nr 260 z 19 września 1939 roku; *Istoriya diplomatiji...*, (t. IV, s. 19) konsekwentnie brnie przyjętym przez siebie torem: "17 września 1939 r., po rozpadzie starej Polski pod ciosami niemieckiej maszyny wojennej, rząd ZSRR zlecił Armii Czerwonej wkroczyć na terytorium Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi i wziąć pod swoją obronę życie i mienie żyjących tam Ukraińców i Białorusinów". Widocznie według zasady: lepiej źle, a konsekwentnie. Wyraźnie właśnie o "akcie agresji" mówili Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki i ambasador Polski w Moskwie, Wacław Grzybowski.

<sup>43</sup> Por. *The Polish White Book. Official Documents Concerning Polish-German and Polish-Soviet Relations, 1933-1939, London 1941*, s. 189-190. Godnym podkreślenia jest kompetentny prawny charakter noty, która wskazuje pogwałcenia i kwalifikuje zaszłość "po imieniu", właśnie jako "akt agresji".

<sup>44</sup> Nie jest więc prawdą, choć Churchill takie "ciągotki" rzeczywiście od początku wykazywał, że: "Antyhitlerowski w istocie charakter 17 września pojęli politycy brytyjscy i włoscy" (w ten sposób S. Stanisławska, w: *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej, Warszawa 1964*, s. 41; inaczej T. Skałuba, *op. cit.*, s. 29).

<sup>45</sup> *Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów, wyd. X, Londyn 1982*, s. 7.

<sup>46</sup> Por. m.in.: T. Cieślak, *Historia Finlandii, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1983*, s. 273; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945, t. III, Londyn 1960*, s. 135; *Sprawa polska...*, s. 45.

<sup>47</sup> Por. tajny raport J. Gralińskiego z zebrania Ligi Narodów z 9 grudnia 1939 roku w: *Sprawa polska...*, 132-135. Polski wiceminister z bólem odnotowuje, że przewodniczący Hambro nie dopuszcza do poruszenia sprawy polskiej, że zatem "trybuna genewska nie będzie mogła być wykorzystana dla frontalnego ataku przeciw Niemcom, a przez to samo do publicznego zdarcia zasłony ze zbrodniczej kolaboracji Moskwy z Berlinem".

<sup>48</sup> Jeszcze przed agresją na Finlandię W. Brytania i Francja wymusiły na Polsce zgodę na "trzymanie w owej chwili sprawy winy i odpowiedzialności Moskwy na drugim planie"; po narzuceniu Finlandii przez

ZSRR traktatu pokoju z marca 1940 r. odnotowuje się "znów rozwój rusofilskich tendencji na Zachodzie" (por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 134-136).

<sup>49</sup> Trudno było o tym nawet marzyć, skoro Churchill już 22 czerwca 1941 roku zgłosił bezwarunkowo gotowość przyjęcia z wszelką pomocą państwu i narodowi radzieckiemu. Patrz niżej, s. 208 i nn.

<sup>50</sup> Jest to już czas generalnego kontraktatu Armii Czerwonej, która po Bitwie Stalingradzkiej i rozstrzygnięciu kurskim prze na zachód, stawiając "fakty terytorialne", bardzo silnie przemawiające do sojuszników zachodnich, a bardzo umiejętnie wygrywane przez Stalina. Patrz niżej, s. 147.

<sup>51</sup> Choć sprawa Zbrodni Katyńskiej została postawiona wobec Trybunału Norymberskiego i to przez oskarżyciela radzieckiego, nie doszło nawet do zapoznania się Trybunału z całym materiałem dowodowym. Oczywiście, wyrok też na ten temat nic nie mówi. Jak widać, strona radziecka nie tylko z oskarżenia się wycofała, ale nadto zadbała, by w dokumentacji procesu norymberskiego "sprawa katyńska" nie zabrzmiała zbyt głośno. Por. Sprawy polskie w procesie norymberskim (oprac. T. Cyprian, J. Sawicki), Poznań 1956, s. 12, 245, 247.

<sup>52</sup> M.in. protestowała Polska przeciwko radziecko-litewskiemu układowi pomocy wzajemnej z 10 października 1939 r., poprzez posła w Kownie F. Charwata, co zresztą stało się bezpośrednim powodem likwidacji poselstwa polskiego w Kownie (por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 103-104). Protestowała także przeciwko agresji ZSRR na Finlandię w listopadzie 1939 r., a także przeciwko aneksji Litwy, Łotwy i Estonii również przez ZSRR w lecie 1940 roku.

<sup>53</sup> République de Pologne. Ministre des Affaires étrangères: L'Occupation allemande et soviétique de la Pologne. Note adresse le 3 Mai 1941 aux Puissances Allies et Neutres, Londres 1941.

<sup>54</sup> Ibid., s. 1-36.

<sup>55</sup> Ibid., s. 37-48.

<sup>56</sup> Ibid., s. 37-38.

<sup>57</sup> Ibid., s. 46.

<sup>58</sup> Patrz wyżej, s. 24 i n.

<sup>59</sup> Patrz wyżej, s. 24 i nn.

<sup>60</sup> Załącznik do art. 3 konwencji - patrz wyżej, s. 53.

<sup>61</sup> Art. 3 konwencji w związku z załącznikiem do tego artykułu. Por. wyżej, s. 54.

<sup>62</sup> Art. 2 w związku z art. 3-5 traktatu ryskiego, patrz wyżej, s. 55.

<sup>63</sup> Do jakichś walk jednak dochodziło, a przy okazji również do radzieckich zbrodni wojennych (por. np.: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 107 i n.; S. Wirski, *Polityka ZSRR wobec ziem polskich 1939-1941*, Instytut Europy Wschodniej 1985 "Los", s. 13 i nn.; W. Studnicki, *Rządy Rosji Sowieckiej we Wschodniej Polsce 1939-1941*, Warszawa 1943, passim; T. Skahuba, op. cit., s. 28-30; *Zbrodnia Katyńska...*, s. 7-14, 266-270. Por. też m.in.: R. Umiatowski, *Bitwa polska. Przygotowania i przebieg początku wojny polsko-niemieckiej w roku 1939*, Londyn 1942; tenże, *Russia and the Polish Republic 1918-1941*, Londyn b. d. w.; J. Łojek (L. Jerzewski), *Agresja...*, K. Liszewski, *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Londyn 1986; L. Moczulski, *Wojna polska (...)*, Poznań 1972; *Napaść sowiecka i okupacja polskich ziem wschodnich (wrzesień 1939)*, praca zbiorowa pod red. J. Jasnowskiego i E. Szczepaniaka, London 1985; M. Turlejska, *II wojna światowa, t. I: Prawdy i fikcje...*, Warszawa 1968.

<sup>64</sup> Jak pamiętamy, takie właśnie ustalenia zawierały konwencje londyńskie z 1933 r. i dwustronne pakt o nieagresji zawierane przez Związek Radziecki.

<sup>65</sup> Tekst konwencji w: *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów* (pod red. L. Gelberga), t. I, Warszawa 1954, s. 253. Jej art. I głosi: "Umawiające się mocarstwa uznają, iż kroki wojenne między nimi nie powinny się rozpoczynać bez uprzedniego i niedwuznacznego zawiadomienia, które będzie mieć formę bądź umotywowanego wypowiedzenia wojny, bądź ultimatum z warunkowym wypowiedzeniem wojny".

<sup>66</sup> Por.: paryski układ o stosunkach politycznych z Francją z 19 lutego 1921 r., w: "Dziennik Ustaw RP" 1922, nr 63, poz. 1115; League of Nations Treaty Series, t. 18, s. 11 i n.; lokarneński traktat wzajemnej gwarancji z Francją z 16 października 1925 r., w: League of Nations..., t. 54, s. 354; oświadczenia Chamberlaina z 31 marca i 6 kwietnia 1939 r., w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 504-506; polsko-brytyjski układ wzajemnej pomocy z 25 sierpnia 1939 r., w: *ibid.*, s. 525 i nn.; polsko-francuski protokół pomocy wzajemnej z 4 września 1939 r., w: *Poland's International Affairs...*, Bloomington 1964, s. 172-174.

<sup>67</sup> Postępuję się klasyfikacją zbrodni wojennych sensu largo przyjętą w art. 6 Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, stanowiącej załącznik do porozumienia londyńskiego z 8 sierpnia 1945 r. w sprawie ścigania i karania głównych zbrodniarzy wojennych europejskich państw Osi, a wyróżniającą zbrodnie wojenne sensu stricto, zbrodnie przeciwko ludzkości oraz zbrodnie przeciwko pokojowi (tekst w: *Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego* (oprac. K. Kocot, K. Wolfke), wyd. IV, Wrocław-Warszawa 1978, s. 33 in., 35 i nn.). W Karcie MTW nie ma mowy o zbrodni ludobójstwa. Rozważał ją jednak później Trybunał Norymberski, a traktatowo uregulowała ten problem konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 9 grudnia 1948 r. (tekst w: *ibid.*, s. 205 i nn.). Pozostawiając ten problem poza zakresem niniejszej pracy, chcę jednak z całym przekonaniem stwierdzić, że zbrodnie radzieckie na Polakach w czasie lub w związku z II wojną światową obejmują wszystkie cztery kategorie zbrodni wojennych, włączając w to zbrodnie ludobójstwa.

<sup>68</sup> Podstawą prawną dla oceny postępowania okupanta radzieckiego stanowi zwłaszcza IV konwencja haska o prawach i zwyczajach wojny lądowej z 18 października 1907 r. (tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. I, s. 253 i nn.), zwłaszcza dołączony do niej Regulamin praw i zwyczajów wojny lądowej. Istotnym dziś, a dającym się odnieść do wydarzeń z II wojny światowej, jest również zespół unormowań, składających się na tzw. Prawo Norymberskie, a także genewskie konwencje o ochronie ofiar wojny z 12 sierpnia 1949 r. (tekst w: *Wybór dokumentów...*, s. 358-413).

<sup>69</sup> Sformułowano przeciw prawem oczekiwane i sporządzone w prawem oczekiwanej formie protesty dyplomatyczne; prezydent Mościcki wydał stosowne orędzie do narodu, a dowództwo wojskowe odpowiednie - choćby i nie najwłaściwsze - dyspozycje; dla organizacji dalszej ciągłości i dalszej walki Państwa Polskiego zabezpieczono przejście władz na terytorium Rumunii, a - wobec niedotrzymania przez nią nie tylko obowiązków sojusznicznych, ale też obowiązków państwa neutralnego i uniemożliwienia tranzytu władz polskich - zabezpieczono dalsze funkcjonowanie władz Rzeczypospolitej we Francji. Por. orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej z 17 września 1939 r. (patrz: K. Liszewski, *Napaść sowiecka...*, s. 84, 87). Por. też: Wrzesień 1939 r. w relacjach dyplomatów: Józefa Becka, Jana Szembeka, Anthonyego Drexel-Biddle'a, Leona Noela i innych (Wybór i opracowanie A. Skrzypek), Warszawa 1989, s. 246 i nn.

<sup>70</sup> Patrz niżej, s. 143 i nn. Przypomnijmy, że zasadnicza nota polska z 3 maja 1941 r. skierowana do państw sprzymierzonych i neutralnych, zajmuje się tą kwestią pod nagłówkiem "Okupacja sowiecka Polski".

<sup>71</sup> Myślę, że można stwierdzić, iż mocarstwa te, same nie otwierając stanu wojny ze Związkiem Radzieckim, przynajmniej de facto uznały jego istnienie w stosunkach między Polską a ZSRR. Co do potępienia prawnego agresji radzieckiej por. też: S. Wirski, *op. cit.*, s. 23 i n.; W. Studnicki, *op. cit.*, s. 6, 21 i nn.; Zbrodnia Katyńska..., s. 7; W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1946*, (przedruk w kraju), b. m., i d. w., s. 388; T. Skałuba, *IV rozbiór...*, s. 29-30; A. C. Cardwell, *Poland: Here is the Record, An American's View*, Ann Arbor, Mich. 1945, s. 15-16; S. Mikołajczyk, *op. cit.*, s. 1 i n.; E. Duraczyński, *Wbrew prawu, O paktach Ribbentrop-Mołotow w Tallinie, "Polityka"* 1989, nr. 31, s. 14; K. Grzybowski, *Soviet Public International Law...*, Leyden-Durham, N. C. 1970, s. 137-138; M. Sokolnicki, *Dziennik ankerski 1943-1946*, London 1974, s. 261; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 43-44; I. Tokarczuk (Bp.), *Homilia z 11 listopada 1978 r.*, *Spotkania*, 1987, nr 32, s. 5; T. Kołdycz, *L'Aggression germano-russe en 1939 sur la Pologne*, w: *La Pologne en lutte, 1939-1945-1949*, Paris 1949, s. 10. Na tym tle wprost żenująco brzmią wypowiedzi polskich historyków przyjmujących frazeologię radziecką; tak np. M. Kosman (Historia Białołosi, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 331-332), powiada: "W dniu 17 września Armia Czerwona

przekroczyła granicę i zapewniła bezpieczeństwo Białorusinom i Ukraińcom", J. Ochmański, *Historia Litwy, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1967*, s. 289. Aż się narzuca refleksja: pisać historię sąsiedniego narodu, nie musi oznaczać zafałszowania historii narodu własnego. Dodajmy jeszcze, że R. Wojna, (Wrzesień 1939 a polityka zagraniczna Polski. "Sprawy Międzynarodowe" 1989, nr 9, s. 11-12), znajduje podstawy dla tylko moralnego potępienia "staliniizmu" i "rozumie" motywacje radzieckie z września 1939 roku.

<sup>72</sup> Często się podkreśla, że Rzeczpospolita walczyła przeciwko obu agresorom mniej więcej tak długo, jak Francja wraz ze swymi sprzymierzeńcami przeciwko Hitlerowi w 1940 roku (por. np. T. Kołdyca, op. cit., s. 10).

<sup>73</sup> 7 listopada 1943 r. Jodl powiedział m.in.: "(...) mocarstwa zachodnie, które były z nim (tzn. z przeciwnikiem Niemiec, a więc z Polską - przyp. T. J.) zaprzyjaźnione, aczkolwiek wypowiedziały nam wojnę i utworzyły nam drugi front, mimo to nie wykorzystały możliwości wyrwania inicjatywy z naszych rąk, co było zupełnie realne!" (por. *Sprawy polskie...*, 50).

<sup>74</sup> Opór wojsk polskich trwał więc jeszcze w chwili, gdy w Paryżu już powstał i zaczął funkcjonować rząd gen. Sikorskiego. To chyba też dodatkowy argument na rzecz ciągłości "wojny polskiej" i samego państwa polskiego.

<sup>75</sup> Patrz niżej, s. 143 i nn. Por.: W. Rostocki, *Stosowanie konstytucji kwietniowej w okresie II wojny światowej, 1939-1945*, Lublin 1988.

<sup>76</sup> A. S. Cardwell (op. cit., s. 16) stwierdza: "Rumunia, pod dyktando Niemiec, odmówiła poszanowania układu i intermowała Polaków" (por. m. in.: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 43, 52, 60, 68, 73, 75). Co do układów obowiązujących między Polską a Rumunią por.: *Poland's International Affairs...*, s. 9, 34, 150, 160. Por. też: *Wrzesień 1939 r...*, s. 273 i nn.

<sup>77</sup> Por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 52-80.

<sup>78</sup> *Ibid.*, s. 82. Patrz niżej, s. 145 i n.

<sup>79</sup> Por. art. 31 pkt. 3 b konwencji prawa traktatów z 23 maja 1969 roku.

<sup>80</sup> Por. m.in.: *Biała Księga...*, s. 77-78; "Prawda" nr 264 z 23 września 1939 r.; *Sprawa polska...*, s. 89; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 44-45; T. Skatuba, *IV rozbiór...*, s. 36 i nn.; L. Grosfeld, op. cit., s. 36-37; M. Turlejska, *Sprawa polska w drugiej wojnie światowej*, w *Historia najnowsza Polski*, t. V (...), Warszawa 1960, s. 308. Warto zwrócić uwagę na to, iż przygotowania do definitywnego zrealizowania rozbioru Polski podjęto w czasie, gdy stolica Państwa Polskiego, Warszawa, nadal pozostawała w rękach polskich, a także na to, że w czasie, gdy Armia Czerwona wkroczyła do Wilna, wojska niemieckie znajdowały się w okolicach Białegostoku, czyli 200 km dalej. Znaczny więc obszar pozostawał nadal pod polską kontrolą.

<sup>81</sup> Por. m.in.: *La Lithuanie et la Seconde Guerre Mondiale* (oprac. B. Kaslas), Paris 1981, s. 99; L. Grosfeld, op. cit., s. 37; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 45.

<sup>82</sup> Por. m.in.: *Nazi-Soviet Relations...*, s. 105-106; *Biała Księga...*, s. 80-82; *La Lithuanie...*, s. 100-102; "Prawda" nr 270 z 29 września 1939 r.

<sup>83</sup> Art. 5, zd. III.

<sup>84</sup> Por. wyżej, s. 14 i n.

<sup>85</sup> Por. np. *La Lithuanie...*, s. 101; L. Grosfeld, op. cit., s. 39.

<sup>86</sup> (Jal.) (*Yalta - Triomphe superme de l'idee hitlerienne*, w: *La Pologne en lutte...*, s. 44-45) twierdzi: "Obecnie, wschodnia granica Polski biegnie niemalże linią Ribbentrop-Mołotow (...), a modyfikacje tej linii w sektorze północnym są minimalne. Jednak dla zamaskowania hańby takiej decyzji, podjętej bez konsultowania Polaków, autorzy układów z Jalty linię Ribbentrop-Mołotow wskrzeszając przez nich zakamuflowali pod nazwą "linii Curzona". Taka zaś linia nigdy w rzeczywistości nie istniała, zaś jej powstanie jest niejasne. (...)

Ostatecznie, stosunki polsko-rosyjskie zostały uregulowane przez traktat ryski, którego granice - przyznając Polsce całą Galicję, Wołyń, Polesie i terytorium Wilna - zostały uznane przez Rosję uroczyscie i wielokrotnie za sprawiedliwe i mienaruszalne'. Gdy Mikołajczyk na Kremlu 13 października 1944 r. zapytał wprost Stalina: "Czy linia Curzona jest równoznaczna z linią demarkacyjną wprowadzoną w 1939 roku?", ten odparł: "Nie, Białystok, Łomża i Przemysł linia Curzona oddaje wam" (por. Sprawa polska..., s. 595). W istocie, linia Curzona np. nigdy nie miała nic wspólnego z Przemysłem. To sam Stalin arbitralnie jedno zabierał, a drugie oddawał. Zaś linia Curzona była tylko wygodnym "symbolem". Por.: C. Berezowski, Powstanie państwa polskiego w świetle prawa narodów, Warszawa 1934, s. 279 i n.; A. M. Cienciąła, T. Komarnicki, From Versailles to Locarno..., Kansas 1984, s. 162-173.

<sup>87</sup> Por. m.in.: L. Grosfeld, op. cit., s. 39, 40; T. Skałuba, IV rozbiór..., s. 65.

#### PLIK 04

<sup>88</sup> Według ustaleń wywiadu Związku Walki Zbrojnej, odbyły się trzy konferencje specjalistów NKWD i Gestapo: we Lwowie - w październiku 1939 r.; w Krakowie - w styczniu 1940 r. oraz w Zakopanem - w marcu 1940 r. Oczywiście, ściśle też współdziałało na bieżąco (por. T. Skałuba, IV rozbiór..., s. 65)

<sup>89</sup> Chodzi o protokół poufny w sprawie ewakuacji Niemców z obszaru bałtyckiego oraz wymianę listów między Ribbentropem a Mołotowem w sprawie współpracy gospodarczej.

<sup>90</sup> Komunikat zamieściła również "Prawda" nr 270 z 29 września 1939 r. Por. Biała Księga..., s. 81.

<sup>91</sup> Było to istotne uzupełnienie uzgodnień radziecko-hitlerowskich z 28 września 1939 r., zważywszy, że w samym traktacie o przyjaźni i granicy zabrakło takiego "konsultacyjnego" postanowienia, jakie figurowało w tajnym protokole dodatkowym z 23 sierpnia.

<sup>92</sup> Patrz wyżej, s. 28 i nn.

<sup>93</sup> Przypomnijmy, że zarówno protesty polskie z 17 września 1939 r., jak też nota polska z 3 maja 1941 r., były przygotowane w należytej formie prawnej i wyraźnie wskazywały traktaty, pogwałcone przez ZSRR jego kolejnymi działaniami.

<sup>94</sup> Por. np.: Prawo międzynarodowe, wyd. IV, Warszawa 1958, s. 24, 302, (z bezpośrednim odniesieniem tej zasady do kwestii pogwałcenia traktatu przez jedną ze stron). Warto zauważyć, iż konwencja prawa traktatów daje wyraz uznaniu działania tej zasady, m.in. w samym art. 48 pkt 2, 49, 50, 60 pkt 2, 61 pkt 2, 62 pkt 2 b. Por. T. Jasudowicz, Wpływ zmiany okoliczności na obowiązywanie umów międzynarodowych. Norma rebus sic stantibus, Toruń 1977, s. 125-126.

<sup>95</sup> Por. m.in.: J. Symonides, Zawojowanie w klasycznym i współczesnym prawie międzynarodowym, "Wojskowy Przegląd Prawniczy" 1967, nr 4, s. 480-499; tenże, Zawojowanie, w: Encyklopedia prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych, Warszawa 1976, s. 463-464. Przypomnijmy, że Trybunał Norwemski wykluczał powołanie się na tę instytucję tam, gdzie w grę wchodzi agresja, najcięższa zbrodnia przeciwko pokojowi.

<sup>96</sup> W dekrete o pokoju z 26 października (8 listopada) 1917 r. proponowano "póckj bez aneksyj (tj. bez zaboru cudzych ziem, bez przyłączenia przemocą innych narodowości) i bez kontrybucyj", wyjaśniając nadto, że: "Przez aneksję, czyli zabór cudzych ziem, rząd (...) rozumie wszelkie przyłączenie do wielkiego lub silnego państwa małej lub słabej narodowości, bez ściśle, wyraźnie i dobrowolnie wyrażonej zgody i chęci tej narodowości, niezależnie od tego, kiedy to przymusowe przyłączenie zostało dokonane, jak również niezależnie od tego, w jakim stopniu rozwinięty lub zacofany jest naród przylączany lub przemocą utrzymywany w granicach danego państwa, niezależnie wreszcie od tego, czy naród ten żyje w Europie, czy też w odległych krajach zamorskich" (tekst w: Prawo międzynarodowe..., t. II, s. 1-2).

<sup>97</sup> Por. Memorandum H. von Moltkego w sprawie polskiego państwa szcztąkowego, z 23 września 1939 r. Do idei tej nawiązywał sekretarz stanu Ernest von Weizsäcker 26 września, stwierdzając m.in.: "Jeśli Rosjanie przeciwstawili się koncepcji Polski szcztąkowej po obu stronach obecnej linii demarkacyjnej, my mielibyśmy wolną rękę na naszym terytorium i moglibyśmy ogłosić własne rozwiązanie" (por. Sprawa polska..., s. 90-92). Toteż Niemcy bezkutecznie usiłowali znaleźć chętnych do kolaboracji. Jeszcze marzyło

się to Hitlerowi w przemówieniu z 6 października. Ale już 8 i 12 października zmuszony był w inny sposób swoimi dekretemi przesądzić los polskiego terytorium. por. m.in.: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 44; T. Skałuba, op. cit., s. 23; R. Wojna, op. cit., s. 12.

<sup>98</sup> Por. m.in.: *Biała Księga...*, s. 89; *Sprawa Polska...*, s. 107-109, 226. Przypomnijmy, że już 1 września była przyjęta hitlerowska ustawa w sprawie wcielenia do Rzeszy Wolnego Miasta Gdańska (por.: *Sprawa polska...*, s. 52). Por. też m.in.: A. Klafkowski, *Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów*, Poznań 1946; tenże, *Umowa poczdamska z dnia 2 VIII 1945. Podstawy prawne likwidacji skutków wojny polsko-niemieckiej z lat 1939-1945*, Warszawa 1960; Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I-II, Warszawa 1970; tenże, *Faszyzm i okupacja 1938-1945: wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie*, Poznań 1983; tenże, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*. Studia, Warszawa 1961.

<sup>99</sup> Por. m.in.: *Biała Księga...*, s. 89; *Sprawa polska...*, s. 113-114. Oskarżyciel francuski w Norymberdze, J. Herzog przypomniał, że wszystkie te dekryty podpisywał R. Hess (por.: *Sprawy polskie...*, s. 226; L. Grosfeld, op. cit., s. 40; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 45, 112, 141; T. Skałuba, op. cit., s. 41, 60, 64; R. Wojna, op. cit., s. 12, *L'Occupation allemande...*, s. 3, 53).

<sup>100</sup> W ten sposób w traktacie o przyjaźni i granicy oraz we wspólnym komunikacie niemiecko-radzieckim z 28 września 1939 roku.

<sup>101</sup> Tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. I, s. 253 i nn.; por. też: *Wybór dokumentów do nauki...*, s. 340 i nn.

<sup>102</sup> Por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 111.

<sup>103</sup> Por. wyżej, s. 70 i n. <sup>28</sup>

<sup>104</sup> Por. L. Grosfeld, op. cit., s. 40. Por. *Das Recht der Generalgouvernements* (wyd. A. Weh), Krakau 1940.

<sup>105</sup> Por. np.: S. Wirski, op. cit., s. 7, 14 i nn. Por. J. Gross, *Revolution from Abroad. The Soviet Conquest of Poland's Western Ukraina and Western Bielorrussia*, Princeton, N. J. 1988; J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939-1986*, Londyn 1987.

<sup>106</sup> Bolesne jest, gdy historycy polscy odnoszą "sowieckie" pojęcia "Zachodniej Ukrainy" i "Zachodniej Białorusi" do omawiania stosunków w okresie międzywojennym (por. np.: W. Serczyk, op. cit., s. 403 i nn.; M. Kosman, op. cit., s. 320 i nn.

<sup>107</sup> Por. m.in.: K. Grzybowski, op. cit., s. 138; M. Kosman, op. cit., s. 331-332; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 133; *L'Occupation allemande...*, s. 38-40. Sądzę, że dla przygotowania tej "aury" istotne też były wcześniejsze działania hitlerowskie pobudzające nacjonalistów ukraińskich do nastrojów i działań antypolskich. Ujawnił to Ribbentrop w zeznaniach w procesie norymberskim (por. *Sprawy polskie...*, s. 57). Por. też: W czterdziestym nas, matko, na Sybir zesłali, Londyn 1983.

<sup>108</sup> Por. np. *Zbrodnia Katyńska...*, po s. 80.

<sup>109</sup> Por. "Prawda" nr 303 z 1 listopada 1939 r. Tekst polski zamieszcza T. Skałuba (op. cit., s. 41-55). Por. też: *Biała Księga...*, s. 54 i n.

<sup>110</sup> S. Wirski (op. cit., s. 18) słusznie wskazuje, że: "Wybory przeprowadzono w atmosferze terroru - przy towarzyszących im pierwszych masowych aresztowaniach i założeniu, że nie biorąc udziału w głosowaniu są "wrogami ludu". Por. też: *Polskie siły zbrojne w II wojnie światowej*, t. III: *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 29 i nn.; *L' Occupation allemande...*, s. 40-41.

<sup>111</sup> Jak podaje S. Wirski (op. cit., s. 19) "Część ludności głosująca przeciw wysuniętym kandydatom stała się obiektem eksterminacji. Znana m.in. jest pacyfikacja jednej ze wsi ukraińskich koło Doliny. Po niej wieś ta przestała istnieć".

<sup>112</sup> Por. m.in.: *ibid.*, s. 21; K. Grzybowski, *op. cit.*, s. 138; *L'Occupation allemande...*, s. 40. W czasie spotkania Sikorski-Stalin 4 grudnia 1941 r. gen. Anders zwrócił Stalinowi uwagę, iż głosowanie z 1939 r. nie było dobrowolne (por. A. Boblewski, *Armia Andersa w Rosji, Siedlce 1986 "Metrum"*, s. 11). Komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej z 5 marca 1943 r. stwierdzał m.in.: "Zarządzone przez sowieckie władze okupacyjne głosowanie we Wschodniej Polsce w 1939 r. jest sprzeczne z prawem międzynarodowym" (por. *Sprawa polska...*, s. 339). Przypomnijmy też, że już w przeddzień wyborów, 21 października 1939 r., Rząd RP zgłosił swój oficjalny protest, stwierdzając m.in., że "nigdy nie uzna rezultatów plebiscytu na ziemiach polskich" (por. W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 134). Por. tenże, s. 106.

<sup>113</sup> S. Stanisławska (*Sprawa polska...*, s. 41) beznamiętnie informuje, iż: "Zajęte przez armię radziecką tereny zostały w wyniku plebiscytu włączone 1 i 2 listopada 1939 do Białoruskiej i Ukrainińskiej SRR". Por. podobnie: M. Kosman, *op. cit.*, s. 332; W. A. Serczyk, *op. cit.*, s. 415. Komunikat TASS z 11 stycznia 1944 r. stwierdził: "Jak wiadomo, Konstytucja radziecka ustaliła granicę radziecko-polską zgodnie z wolą ludności Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej, wyrażoną w plebiscycie, przeprowadzonym w 1939 r. na podstawie szerokich zasad demokratycznych" (*Sprawa polska...*, s. 455). O pomście do nieba wręcz woła fakt, że tow. Cyrankiewicz 29 października 1949 r. śle dwa pisma: 1) do "premiera" USRR, D. Kortoczenki z "życzeniami dla narodu ukraińskiego z okazji dziesiątej rocznicy jego zjednoczenia (...), które było wielkim aktem sprawiedliwości dziejowej"; 2) do "premiera" BSRR, A. Kleszczowa - z takimiż życzeniami z okazji rocznicy "zjednoczenia narodu białoruskiego, które było przekreśleniem wielowiekowej krzywdy" (por. Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. IX, Warszawa 1974, s. 522-523). Przeciwnie i słusznie, memorandum rządu RP zawierając postulaty polskie przed konferencją w Teheranie stwierdzało: "Usiłowanie przesądzenia losu polskich ziem wschodnich na podstawie głosowania ludowego, zorganizowanego pod okupacją radziecką przez radzieckie władze okupacyjne, pozbawione jest wszelkiej wartości politycznej czy prawnej" (*Sprawa polska...*, 419).

<sup>114</sup> Por.: M. Kosman, *op. cit.*, s. 332; W. A. Serczyk, *op. cit.*, s. 415.

<sup>115</sup> Tekst w: *Biała Księga...*, s. 145-146. Jak już wskazywano, fakt nadania aneksji "mocy konstytucyjnej" był później chętnie wykorzystywany przez dyplomację radziecką. Nawet sam Stalin w rozmowie z Romerem 27 lutego 1943 r. utrzymywał: "Gdy idzie o terytoria sowieckie, to nie ma Rządu Sowieckiego, który by się wywrzekł postanowień Konstytucji. A przecież do Konstytucji włączona jest przynależność do Związku Sowieckiego Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi" (tekst w: *Sprawa polska...*, s. 336-337).

<sup>116</sup> Ta ranga konstytucyjna była więc wykorzystywana na dowód niemożności odejścia od "konstytucyjnego" stanowiska przez sam rząd radziecki na czele ze Stalinem. Jak wiemy, w innych sprawach przeszkodami konstytucyjnymi zupełnie się nie przejmowano i - gdy tylko zaszła potrzeba - po prostu konstytucję odpowiednio zmieniano. Oczywiście, dodać muszę, że ZSRR nie miał prawa wprowadzić owoców swej zbrodni do Konstytucji, a czyniąc tak dopuszczał się kolejnego przestępstwa międzynarodowego.

<sup>117</sup> Tajny protokół dodatkowy z 23 sierpnia 1939 r., pkt 1 in fine. Por. V. Vadapalas, V. Žalis w: E. Duraczyński, *op. cit.*, s. 14.

<sup>118</sup> Natychmiast 1 września 1939 r. prezydent Litwy wydał akt dotyczący zastosowania przepisów prawnych regulujących neutralność (tekst w: *La Lithuanie...*, s. 97). Co do nacisków niemieckich na Litwę, jej dzielnego oporu i zachowania wobec Polski "życzliwej neutralności" por. m.in.: R. Taagepera, *Litwa, Łotwa i Estonia 1940-1980: podobieństwa i różnice*, "Nowa Koalicja" 1988, nr 5, s. 10; P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939-1940*, Warszawa 1982, s. 14-33; F. W. Pick, *The Baltic Nations: Estonia, Latvia, and Lithuania*, London 1945, s. 120-124; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 103-105.

<sup>119</sup> Jak ocenia W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 103, Litwa zajęła "stanowisko neutralności raczej życzliwej niż poprawnej"; nie poszła też "na zbrojne współdziałanie z armią sowiecką jak w 1920 r." i zachowała "życzliwość dla uchodźców polskich". Por.: K. Liszewski, *Wojna polsko-sowiecka...*; P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie...*, s. 14 i nn.

<sup>120</sup> Jak wiemy, ZSRR opanowuje Wilno, choć przeczy to zapisom protokołu z 23 sierpnia. Ribbentrop, co prawda, zastrzega prawa Niemiec; nie powstrzymuje to jednak Stalina przed mwawianiem Litwinom, że uratował ich ze strefy niemieckiej. Rząd Litwy, nie współdziałając ani z jednym, ani też z drugim agresorem, składa jednak 19 września w Moskwie oświadczenie, iż zajęty przez Armię Czerwoną obszar Wileńszczyzny

jest zamieszkały przez ludność litewską i Litwa zastrzega swoje prawa do tego terytorium. W odpowiedzi na to, rząd radziecki stwierdza, iż "w zasadzie zamierza przekazać Wilno i Wileńszczyznę Litwie" (por. P. Łossowski, s. 32-33; F. W. Pick, op. cit., s. 124).

<sup>121</sup> Por. La Lithuanie..., s. 99-101.

<sup>122</sup> Ibid., s. 110-111. We wstępie do układu potwierdzano moc obowiązującą traktatu pokoju z 1920 r. oraz pakt o nieagresji i pokojowym załatwieniu sporów z 1926 r. Por. też: F. W. Pick, op. cit., s. 127; P. Łossowski, op. cit.; J. Ochmański, op. cit., s. 289; Biała Księga..., s. 131-132.

<sup>123</sup> Por. np.: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 134.

<sup>124</sup> Tak w ogóle, to Wileńszczyzna została poddana prawdziwej "żonglerce" terytorialnej: najpierw wedle zapisów z 23 sierpnia 1939 r. była zastrzeżona na korzyść Litwy, potem została zajęta przez Armię Czerwoną, by na mocy tajnego protokołu z 28 września podlegać podziałowi między ZSRR a Rzeszę Niemiecką, z kolei wedle układu z 10 października jej część została wcielona do Białoruskiej SRR, by po aneksji Litwy w 1940 r. zostać "przywróconą Litwie", tj. być przypisana w ramach ZSRR Litewskiej SRR, oczywiście za uprzednią zgodą, a nawet według propozycji samej Białorusi. Jakże łatwo Związkowi Radzieckiemu przesądzać losy terytoriów.

<sup>125</sup> Por. "Prawda" nr 303 z 1 listopada 1939 roku.

<sup>126</sup> Patrz niżej, s. 106 i nn.

<sup>127</sup> P. Łossowski, op. cit., s. 75, odnotowuje, iż "od połowy listopada 1939 r. zwycięża kurs bezwzględno działająca, zatarcia wszelkich odrębności miasta i regionu". Oczywiście J. Ochmański, (op. cit., s. 289 n.) zjawiska tego nie dostrzega. Ale on przecież pisze "w pełni socjalistycznie".

<sup>128</sup> Podobnie, jak dla "Zachodniej Białorusi" i "Zachodniej Ukrainy" przyjęto za daty decydujące 1-2 listopada 1939 roku, tak w stosunku do krajów bałtyckich przyjęto za decydujące dni 3, 5 i 6 sierpnia 1940 r., a więc w obu przypadkach daty uchwał Rady Najwyższej ZSRR w sprawie wcielenia w skład Związku Radzieckiego. Kto w tym czasie przebywał na anektowanym terytorium, ten stawał się z mocy prawa obywatelem radzieckim.

<sup>129</sup> Chodzi o wspomnianą już umowę z 16 listopada 1939 roku.

<sup>130</sup> Tekst w: Biała Księga..., s. 143-144. Por. m.in.: K. Grzybowski, op. cit., s. 138.; L'Occupation allemande..., s. 41; S. Wirski, op. cit., s. 20; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 106. W. A. Serczyk, op. cit., s. 415, pisząc "prawomyślnie", po prostu stwierdza: "Należy dodać, że wszyscy mieszkańcy terytoriów przyłączonych do Związku Radzieckiego otrzymali, zgodnie z Konstytucją ZSRR, obywatelstwo radzieckie. Znaleźli się wśród nich także Polacy". Co za zdania. Tyle błędów lub świadomego fałszu historycznego. Czyżby Polacy tylko się znaleźli? A może ich trzeba było "ze świeczką szukać"? I czyż taką łaską jest uzyskać obywatelstwo radzieckie? Doprawdy - wstyd dla polskiego przecież autora.

<sup>131</sup> Tych uchodźców przed frontem niemieckim było, oczywiście, dużo. Trafili z deszczu pod rynnę. Polska Wschodnia 1939-1941 (oprac. P. B.), Rzym 1945) podają ich liczbę na 336 tys. osób, z tego 138 tys. Polaków i 198 tys. Żydów (patrz: s. 9, 12).

<sup>132</sup> Można przypuszczać, iż "łaska" obywatelstwa radzieckiego i tak ich nie ominęła, aczkolwiek dekret z 29 listopada 1939 r. niewątpliwie ich nie obejmuje. Uzyskali więc obywatelstwo radzieckie bez podstawy prawnej po temu. Oczywiście, i jednych i drugich obejmował zapis protokołu dodatkowego do paktu Sikorski-Majski, dotyczący generalnie "obywateli polskich" (patrz niżej, s. 159 i nn.

<sup>133</sup> Por.: dział III Regulaminu haskiego o prawach i zwyczajach wojny lądowej, załączonego do IV konwencji haskiej z 18 października 1907 r. (tekst w: Prawo międzynarodowe..., t. I, s. 253 i nn.).

<sup>134</sup> Także do niego odnosi się zasada dostrzeżona przez Trybunał Norymberski: *Quid ab initio vitiosum est*. Prawnie rzecz biorąc, zawarcie paktu Sikorski-Majski z dołączonym doń protokołem w sprawie "amnestii" stanowiło stwierdzenie nieważności tego dekretu. (patrz niżej, s. 150 i nn.)

<sup>135</sup> Por. m.in.: E. Duraczyński, op. cit., s. 14; J. Chabanier, *Les États Baltiques depuis 1940*, w: *Pro Baltica...*, s. 83-84, 110.

<sup>136</sup> Por. np. komunikat TASS z 11 stycznia 1944 r. (tekst w: *Sprawa polska...*, s. 455-456).

<sup>137</sup> Weszły przecież w skład Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i, zgodnie z jego Konstytucją, korzystały i nadal korzystają z prawa do samostanowienia aż do wystąpienia ze Związku włącznie. Oczywiście, z punktu widzenia prawa międzynarodowego, prawo do samostanowienia, wolności i niepodległości służy tym narodom, niezależnie od stanowiska konstytucji radzieckiej i niezależnie od praktyki władz radzieckich.

<sup>138</sup> Por. np.: L. Zieleniewski, *Plebiscyt w prawie narodów*, Warszawa 1928, *passim*; J. Makowski, *Podręcznik prawa międzynarodowego*, wyd. t. III, Warszawa 1948, s. 115-116; *Zarys prawa międzynarodowego publicznego*, t. I, Warszawa 1955, s. 113, 121, 145, 163, 183; t. II, Warszawa 1956, s. 226, 411.

<sup>139</sup> Por. traktat wersalski z 28 czerwca 1919 r.: Dział III aneksu: "Plebiscyt" do działu IV traktatu: *Zagłębie Saary*; Dział VIII traktatu: *Polska*; Dział IX: *Prusy Wschodnie* (tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 29 i nn.).

<sup>140</sup> Dowiodły tego przecież przede wszystkim właśnie plebiscyty na ziemiach polskich po I wojnie światowej (por. np.: J. Gilas, J. Symonides, *Plebiscyt na Powiślu oraz na Warmii i Mazurach jako zagadnienie prawa międzynarodowego*, "Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1966, nr 4, *passim*).

<sup>141</sup> Jak już wskazywano, swoisty typ "kompetencji wspólnej", bo ścisłego między sobą współdziałania, przewidziano jedynie w dziedzinie zwalczania "agitacji polskiej".

<sup>142</sup> Por. "Prawda" nr 303 z 1 listopada 1939 r. Por. też: T. Skąłuba, op. cit., s. 42.

<sup>143</sup> Por. S. Wirski, op. cit., s. 17-19.

<sup>144</sup> Myślę, że bytoby dobrze, gdyby Związek Sybiraków uwzględnił w szerokim zakresie swoich zainteresowań losami ludności polskiej w Związku Radzieckim ustalenie, czy i ilu Polaków, "opornych" podczas owej akcji plebiscytowej, przeżyło i jakim podlegało prześladowaniom ze strony radzieckiego okupanta.

<sup>145</sup> Operowanie ścisłymi danymi jest w tej materii utrudnione, jako że wybuch wojny uniemożliwił przeprowadzenie planowanego spisu ludności. Według danych ze spisu w roku 1931, ziemie wschodnie Rzeczypospolitej zamieszkiwało 13,2 mln mieszkańców, przy czym na każdych 100 mieszkańców przypadało: 40 Polaków, 34 Ukraińców, 9 Żydów, 8 Białorusinów, 6 Poleszcuków, 1 Rosjanin, 1 Niemiec i 1 Litwin (za: *Polska Wschodnia...*, s. 4).

<sup>146</sup> T. Skąłuba, op. cit., s. 22-23.

<sup>147</sup> W poprzedzających zawarcie paktu rozmowach sondażowych obie strony unikały nawet wymieniania państw, ograniczając się do wysuwania problemu "Obszaru Bałtyckiego" bądź "Morza Bałtyckiego".

<sup>148</sup> Patrz wyżej, s. 32 i n.

<sup>149</sup> Z pkt 1 in fine tajnego protokołu dodatkowego wynika przecież odrębne potraktowanie Wilna i Wileńszczyzny, a to w rezultacie zastrzeżenia przez strony tytułu Litwy do tych ziem.

<sup>150</sup> Tajny protokół dodatkowy dołączony do tego traktatu zajmował się, jak już wskazywano, zmianą rozgraniczenia "stref interesów" w odniesieniu do Polski i Litwy. Ciekawe, że strony nie powtórzyły tu owego pierwotnego zastrzeżenia na korzyść praw Litwy. Jakby na jego miejsce pojawiło się zastrzeżenie na korzyść Rzeszy, wskazujące, że południowo-zachodnia część Litwy, przylegająca do Prus Wschodnich

'przypadnie' Niemcom. Ostatecznie, mocą protokołu z 10 stycznia 1941 roku ZSRR i tę część także zachował dla siebie.

<sup>151</sup> Teksty w: *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów* (oprac. pod red. L. Gelberga), t. II, Warszawa 1958, s. 22 i nn., 29 i nn. Pkt XII ust. 2 konwencji rozejmowej stanowił: "Wszystkie wojska niemieckie, znajdujące się obecnie na terytoriach, które wchodziły przed wojną w skład Rosji, będą musiały również wrócić w granice Niemiec", dodając jednakże zastrzeżenie, że ma to nastąpić, "skoro tylko Sprzymierzeni uznają chwilę za odpowiednią za względu na wewnętrzne położenie tych terytoriów". Mocą art. 99 traktatu pokoju z Wersalu, Niemcy zrzekły się Klajpedy, zaś na podstawie art. 116 uznawały za niebyte "traktaty brzesko-litewskie", jak również inne, zawarte przez nie z bolszewickim rządem Rosji, a na podstawie art. 117 przyjmowały "obowiązek uznania w całej pełni wszelkich traktatów lub układów, które by Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone zawarły z państwami, czy to już utworzonymi, czy powstać mającymi na całym lub na części terytorium dawnego Cesarstwa Rosyjskiego, w jego granicach z 1 sierpnia 1914 r. oraz obowiązek uznania granic tychże państw, jakie zostaną ustalone".

<sup>152</sup> Por. m.in.: A. Strazhas, *The "Land Oberost" and Its Place in Germany's "Ostpolitik", 1915-1918, w: The Baltic States in Peace and War* (oprac. V. S. Vardys, R. J. Misiunas), *The Pennsilv. State Univ.* 1978, s. 43-61; Ch. O. Sullivan, *The 1919 German Campaign in the Baltic: the Final Phase*, w: *ibid.*, s. 31-42; V. S. Vardys, R. J. Misiunas, *The Baltic Peoples in Historical Perspective*, w: *ibid.*, s. 8-9; K. Górski, *op. cit.*, s. 205 i nn.; K. Grzybowski, *Soviet Public International Law. Doctrines and Diplomatic Practice*, *Leyden-Durham, N. C.* 1970, s. 131-134; R. J. Misiunas, R. Taagepera, *The Baltic States. Years of Dependence: 1940-1980*, *London* 1983, s. 8 i nn.; F. W. Pick, *The Baltic Nations: Estonia, Latvia, and Lithuania*, *London* 1945, s. 57-68; J. Chabanier, *Les États Baltiques depuis 1940*, w: *Pro Baltica...*, s. 82, 100, 108.

<sup>153</sup> Szczególnie zaangażowaną była Wielka Brytania. Stąd, nadmierne nadzieje krajów bałtyckich w latach II wojny światowej: i na samym początku, i później, gdy już Niemcy hitlerowskie zaatakowały swojego partnera z lat 1939-1941, czyli Związek Radziecki. Także w polsko-litewskim konflikcie o Wilno i Wileńszczyznę W. Brytania bardziej sprzyjała Litwie, a Churchill w 22 lata później potrafił się nawet wyrazić, że Brytyjczycy nigdy nie popierali polskich roszczeń do tego obszaru. O uzyskaniu niepodległości przez trzy państwa bałtyckie piszą m.in.: P. Łosowski, *Między wojną a pokojem. Niemieckie zamysły wojenne na Wschodzie w obliczu traktatu wersalskiego. Marzec - Czerwiec 1919 roku*, Warszawa 1976; tenże, *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918-1939*, Warszawa 1966; C. Berezowski, *op. cit.*, W. Sukienicki, *East-Central Europe during the World War I, t. II*, *Boulder* 1984; T. Komarnicki, *Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe 1914-1920*, *Melbourne* 1957.

<sup>154</sup> Deklaracja praw narodów Rosji z 15 listopada 1917 roku (tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 3-5). Istotny dla oceny postępowania radzieckiego wobec państw bałtyckich na progu ich niepodległości jest też zapis leninowskiego dekretu o pokoju: "Jeśli jakikolwiek bądź naród jest utrzymywany w granicach danego państwa przemocą, jeśli wbrew wyrażonemu przezeń życzeniu - niezależnie od tego, czy życzenie to znalazło wyraz w prasie, na zgromadzeniach ludowych, w uchwałach partii czy też w buntach i powstaniach przeciw uciskowi narodowemu - nie daje mu się prawa, by w swobodnym głosowaniu, bez najmniejszego przymusu, po całkowitym wycofaniu wojsk narodu przyłączającego lub w ogóle silniejszego, rozstrzygnął kwestię form swego bytu państwowego - to jego przyłączenie stanowi aneksję, tj. zabór i akt przemocy" (tekst w: *ibid.*, s. 2). Pozwalałoby to kwalifikować radzieckie usiłowania w zakresie zainstalowania i utrzymywania siłą reżimów komunistycznych w rodzących się państwach bałtyckich właśnie jako aneksję, tj. zabór i akt przemocy".

<sup>155</sup> Noty z 24 kwietnia i 26 maja 1918 r. (por.: K. Grzybowski, *op. cit.*, 131).

<sup>156</sup> Traktat pokoju pomiędzy Rosją a Niemcami, Austro-Węgrami, Bułgarią i Turcją, art. VI, ust. 2 (tekst w: *ibid.*, s. 17).

<sup>157</sup> *Ibid.* Przypomnijmy, że konwencja rozejmowa z Niemcami z 11 listopada 1918 r., zawierająca też uznanie przez Niemcy za niebyły m.in. brzeskiego traktatu pokojowego, również nie nakazywała natychmiastowego opuszczenia obszaru bałtyckiego przez wojska niemieckie, uzależniając to do "wewnętrznego położenia tych terytoriów" (art. XII ust. 2).

<sup>158</sup> Por. m.in.: O. Arens, *The Estonian Maapev during 1917*, w: *The Baltic States in Peace...*, s. 18-30; V. S. Vardys, R. J. Misiunans, op. cit., s. 9-10; K. Grzybowski, op. cit., s. 133-134; F. W. Pick, op. cit., s. 57 i n., 67-68; J. Chabanier, op. cit., s. 82-83; E. Pezet, *Les tats Baltes au regard du droit international*, w: *La Lithuanie Ét la Seconde Guerre Mondiale* (oprac. B. Kaslas) Paris 1918, s. 46. W zupełnie innej perspektywie - J. Saat, K. Siilivask, *Wielkaja Oktjabrskaja Socialisticzeskaja Riewolucja w Estoniji*, Tallin 1977, passim. Por. też: J. Soots, *Wojna Estonii o wyzwolenie 1918-1920* (tłum. F. Lipiński), Warszawa 1920.

<sup>159</sup> Por. m.in.: A. Germanis, *The Idea of Independent Latvia and Its Development in 1917*, w: *Res Baltica. A Collection of Essays in Honor of the Memory of Dr. Alfred Bilmanis: 1887-1948* (ed. by A. Spradzs, A. Ruis), Leyden 1968, s. 27-87; Ch. O. Sullivan, op. cit., s. 31-42; V. S. Vardys, R. J. Misiunas, op. cit., s. 8; K. Grzybowski, op. cit., s. 134; F. W. Pick, op. cit., s. 57-68; J. Chabanier, op. cit., s. 100-102; E. Pezet, op. cit., s. 46-47. A. Berg, *Latvia and Russia*, London 1920, passim; J. Grinberg, A.-L. Prams, *Latvia 1919-1940*, London 1952, s. 20 i nn. Z zupełnie innej perspektywy por.: W. O. Miller, *Sozdanie sowietskoj gosudarstwiennosti w Łatwiji*, Riga 1967; P. Stuka, *Za sowietskiju włast' w Łatwiji 1918-1920*. Sbornik statiej, Riga 1964.

<sup>160</sup> Por. m.in.: V. S. Vardys, R. J. Misiunas, op. cit., s. 8-10; K. Grzybowski, op. cit., s. 134-135; R. J. Misiunas, R. Taagepera, op. cit., s. 8 i nn.; F. W. Pick, op. cit., s. 57-68; J. Chabanier, op. cit., s. 108-110; E. Pezet, op. cit., s. 46 n.; O. J. C. Norens, *Timeless Lithuania, w: La Lithuanie...*, s. 32 i nn.; G. Dulong, *Comment la Lithuanie devint une République Soviétique Socialiste?*, w: *ibid.*, s. 20; J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1967, s. 230-255; Z zupełnie innej perspektywy por.: *Bor'ba za sowietskiju włast' w Litwie w 1918-1920 gg*, Vilnius 1967; K. Grigoriew, *Sowietkaja Litwa*, Moskwa 1940.

<sup>161</sup> Por. wyżej, s. 95. Podobnie, "traktat", dekret i oświadczenie w sprawie utworzenia ZSRR w 1922-1923 r. oraz kolejne wersje konstytucji ZSRR.

<sup>162</sup> Następowalo to wręcz błyskawicznie, w parę dni lub w parę tygodni po "deklaracji niepodległości", ogłaszanej zresztą w ścisłym porozumieniu z rządem sowieckim lub na jego polecenie. Uroki takiej "radzieckiej niepodległości" poznały republiki bałtyckie ponownie po roku 1940.

<sup>163</sup> Cyt. za: K. Grzybowski, op. cit., s. 133.

<sup>164</sup> Traktat między ZSRR a Republiką Litewską z 28 września 1926 r. (tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 273-274). Por. *League of Nations Treaty Series*, t. 60, s. 145 i nn.

<sup>165</sup> Por. np. art. 7 traktatu radziecko-litewskiego, który zaznaczał jednak, iż moc obowiązująca art. 1 i 2 "nie jest ograniczona żadnym terminem". Artykuły te dotyczyły zobowiązania do "bezwartunkowego poszanowania suwerenności terytorialnej drugiej strony". Według stanu na rok 1939, układy te zachowywały moc wiążącą do 31 grudnia 1945 roku.

<sup>166</sup> Tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. II, s. 310 i nn.

<sup>167</sup> Tekst w: *ibid.*, s. 350 nn.

<sup>168</sup> Radzieckie usiłowania na rzecz "bolszewizacji" Litwy na progu jej niepodległości były umiejętnie łączone z krzewieniem szowinistycznych antypolskich nastrojów.

<sup>169</sup> Por. m.in.: Tymczasowy układ rozejmowy z Litwą z 1 października 1920 r.; układ dotyczący linii demarkacyjnej i wymiany jeńców z 7 października 1920 r.; protokół rozejmowy z 29 listopada 1920 r.; Decyzja Konferencji Ambasadorów dotycząca granic wschodnich Polski z 15 marca 1923 r. (teksty w: *League of Nations...*, t. 8, s. 174; t. 9, s. 64; t. 15, s. 260) Por. też: *Poland's International Affairs... A Calendar of Treaties...*, oprac. S. Horak, Bloomington 1964; s. 7, 8, 16, 29, 231 i n., 235 i n.

<sup>170</sup> Tak np. przy okazji podpisania traktatu z Litwą z 1926 r. Cziczierin skierował do Słazewiczjusa notę, w której oświadczał, iż "faktyczne naruszenie granic litewskich wbrew woli narodu litewskiego (chodzi o uzyskanie przez Polskę Wileńszczyzny - przyp. T. J.) nie zmieniło jego (tj. ZSRR - przyp. T. J.) stosunku do suwerenności terytorialnej określonej w art. 2 i w przypisie do tego artykułu traktatu pokoju pomiędzy

Rosją a Litwą z 12 lipca 1920 r." (tekst w: *ibid.*, s. 274). Por. nota przedstawiciela ZSRR w Warszawie, Wojkova do polskiego ministerstwa spraw zagranicznych w związku z zawarciem paktu o nieagresji między ZSRR a Litwą z 19 listopada 1926 r. (tekst w: *ibid.*, 275-276).

<sup>171</sup> Por. m.in.: E. Anderson, *op. cit.*, s. 135; E. Duraczyński, *op. cit.*, s. 14; P. Łossowski, *op. cit.*, s. 326; J. Ochmański, *op. cit.*, s. 290; F. W. Pick, *op. cit.*, s. 129-130; J. Chabanier, *op. cit.*, s. 85, E. Pezet, *op. cit.*, s. 46-47; *La Lithuanie...*, *op. cit.*, s. 112-113, gdzie zamieszcza się tekst TASS z 29 maja 1940 r. z oskarżeniami pod adresem Litwy.

<sup>172</sup> Por. W. Sipots, *Za nieskolko miesiacew do 23 awgusta 1939 goda*, "Miedzunarodnaja Żizń" 1989, nr 5, s. 130.

<sup>173</sup> *Ibid.*, 132.

<sup>174</sup> *Ibid.*, s. 132-133.

<sup>175</sup> *Ibid.*, s. 134.

<sup>176</sup> *Ibid.*, s. 135.

#### **PLIK 05**

<sup>177</sup> *Ibid.*, s. 135.

<sup>178</sup> *Ibid.*, s. 136.

<sup>179</sup> *Ibid.*, s. 137.

<sup>180</sup> *Ibid.*

<sup>181</sup> *Ibid.*, s. 138-139.

<sup>182</sup> *Ibid.*, s. 139, 140.

<sup>183</sup> *Ibid.*, s. 140.

<sup>184</sup> Por. L. Grosfeld, *Polskie aspekty stosunków niemiecko-sowieckich w okresie międzywojennym*, "Nowa", Warszawa 1988, s. 31.

<sup>185</sup> Nie precyzowano wszelako zasięgu tego terytorium. Bardziej ścisłe rozgraniczenia pojawiły się na mapie załączonej do traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku.

<sup>186</sup> Jak z tego widać, na tym etapie nie przewidywano żadnego rozszczepiania ani terytorium samej Litwy, ani "terytorium wileńskiego".

<sup>187</sup> Por. P. Łossowski, *op. cit.*, s. 12 n.; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 103, 104-105; F. W. Pick (*op. cit.*, s. 124), który nie bez racji zwraca uwagę na to, że: "Ci bezprawni uchodźcy stanowili pewne niebezpieczeństwo dla niepodległej Litwy, ponieważ napływali z części Polski okupowanych przez Rosję i przez Niemcy. Wszelka oficjalnie im udzielona pomoc mogła łatwo spowodować interwencję rosyjską lub niemiecką".

<sup>188</sup> Prezydent Smetona ogłosił w Kownie 1 września 1939 r. specjalny akt, który stwierdzał: "Opierając się na art. 3 ustawy z 25 stycznia 1939 r. dotyczącej uregulowania neutralności, ogłaszam, co następuje: 1) Republika Litewska pozostaje neutralna w wojnie, która wybuchła między obcymi mocarstwami; 2) Zakazane są na terytorium Republiki Litewskiej wszelkie akty, które, zgodnie z powszechnie uznanymi normami prawa narodów, godzą w tę neutralność; 3) Dla zabezpieczenia neutralności Republiki Litewskiej wprowadzone są w życie, poczynając od 1 września 1939 r., wobec wszystkich narodów wojujących, dyspozycje ustawy dotyczącej uregulowania neutralności" (tekst w: *La Lithuanie...*, s. 97).

<sup>189</sup> O naciskach hitlerowskich na Litwę piszą m.in.: F. W. Pick, op. cit., s. 123-124; P. Łossowski, op. cit., s. 15-32. J. Ochmański (op. cit.) choć napisał "Historię Litwy", jakoś nie dostrzegł ani życzliwości Litwy wobec Polski i Polaków, ani tych hitlerowskich nacisków.

<sup>190</sup> Już 16 września, a więc jeszcze przed dokonaniem agresji na Polskę, ze strony radzieckiej postawiona została kwestia: "co się stanie z Wilnem" i "kto ma zająć miasto". W nocy z 17 na 18 września Armia Czerwona wkroczyła do Wilna. Ribbentrop ograniczył się do raczej symbolicznego przypomnienia, że Wilno wraz z Wileńszczyzną miały być przyznane Litwie (por.: Biała Księga..., s. 67-69; L. Grosfeld, op. cit., s. 37).

<sup>191</sup> Por. telegram Schulenburga do Ribbentropa z 25 września (w: La Lithuanie..., s. 39; T. Skałuba, op. cit., s. 36-37; L. Grosfeld, op. cit., s. 37).

<sup>192</sup> Ust. 1 protokołu głosi: "Tajny protokół dodatkowy podpisany dnia 23 sierpnia 1939 r. zostaje zmieniony w jego pierwszym punkcie w ten sposób, że obszar państwa litewskiego wchodzi do strefy wpływów ZSRR, podczas gdy z drugiej strony województwo lubelskie i część województwa warszawskiego wchodzi do strefy wpływów III Rzeszy Niemieckiej (porównaj mapę załączoną do dzisiaj podpisanego traktatu o przyjaźni i granicy)" (teksty w: La Lithuanie..., s. 101; T. Skałuba, op. cit., s. 38). O Wilnie i Wileńszczyźnie mowy tu, co prawda, nie ma. Rozumiało się niemię, że wraz z Litwą przechodzi ten obszar w strefę radziecką. Zresztą, już się efektywnie znajdował pod okupacją Armii Czerwonej. Brak sprzeciwów ze strony Niemiec można rozpatrywać jako ich zgodę milczącą, ustanawiającą porozumienie stron co do interpretacji paktu Ribbentrop-Mołotow, zgodnie z efektywną praktyką radziecką.

<sup>193</sup> W ostatnim okresie przed wybuchem II wojny światowej zwraca uwagę zintensyfikowanie aktywności Niemiec w kierunku dalszego zbliżenia gospodarczego z Litwą, czy nawet - jak mówi Łossowski - "zespolenia gospodarki". Zawarty 20 maja 1939 r. układ niemiecko-litewski "prowadzi do daleko idącego uzależnienia gospodarczego Litwy od Niemiec: "75% eksportu kieruje się z Litwy do Niemiec, a 86% importu z Niemiec pochodzi" (por. P. Łossowski, op. cit., s. 10).

<sup>194</sup> Por. m.in.: V. S. Vardys, R. J. Misiunas, op. cit., s. 11; A. Dallin, op. cit., s. 100 i n.; D. M. Crowe, Jr., op. cit., s. 113, 123 n.; E. Anderson, op. cit., s. 129; J. Garliński, Polska w II wojnie światowej, Londyn 1982, s. 18; Istorija diplomatiji, t. III, Moskwa 1965, s. 766; R. Ristehneber, op. cit., s. 23; P. Łossowski, op. cit., s. 11; J. Ochmański, op. cit., s. 288; F. W. Pick, op. cit., s. 78, 120, i n.; W. Póbg-Malinowski, op. cit., s. 5. Przypomnijmy, że, zgodnie z tezami rządu polskiego z 15 sierpnia 1940 r., Polska uznaje słuszne prawa Litwy do "ujścia Niemna w Kłajpedzie" (por. Sprawa polska..., s. 176). Zabór Kłajpedy przez Niemcy został objęty w procesie norymberskim wśród zarzutów pogwałcenia traktatów, a mianowicie art. 99 traktatu wersalskiego (por. Materiały norymberskie..., s. 130).

<sup>195</sup> R. Taagepera, op. cit., s. 10.

<sup>196</sup> Patrz niżej, s. 134 i nn.

<sup>197</sup> Por. m.in.: F. W. Pick, op. cit., s. 125; J. Chabanier, op. cit., s. 84. "New York Times" z 29 września 1939 r. tak oto skomentował zawarcie układu: "mała republika bałtycka przeszła pod całkowitą dominację Związku Radzieckiego".

<sup>198</sup> Por.: F. W. Pick, op. cit., s. 125; J. Chabanier, op. cit., s. 84.

<sup>199</sup> T. Skałuba, op. cit., s. 56-57.

<sup>200</sup> Por.: F. W. Pick, op. cit., s. 102; J. Chabanier, op. cit., s. 126.

<sup>201</sup> Tekst w: La Lithuanie..., s. 110 n.; Wnieszniąja Politika SSSR. Sbornik Dokumentów, t. IV, Moskwa 1946, s. 456 n. Por. m.in.: V. S. Vardys, R. Misiunas, op. cit., 13; V. Vadapalas, V. Žalis, w: E. Duraczyński, op. cit., s. 14; G. Dulong, op. cit., s. 17; O. J. C. Norens, op. cit., s. 35 n.; J. Ochmański, op. cit., s. 289; W. Póbg-Malinowski, op. cit., s. 103; F. W. Pick, op. cit., s. 127.

<sup>202</sup> Art. 4, wraz z odesłaniem do "układów specjalnych" (tekst w: La Lithuanie..., s. 110 i n.).

<sup>203</sup> "Prawda" nr 303 z 1 listopada 1939 r. Por. T. Skafuba, op. cit., s. 48 i n. Pozytywnym ocenom Molotowa wtórują np.: Istorija diptomatiji, t. IV, Moskwa 1975, s. 21; S. Stanisawska, w: Sprawa polska..., s. 44.

<sup>204</sup> Dominuje bardzo negatywna opinia o tych układach. Niektórzy twierdzą po prostu, że zostały one siłą narzucone przez ZSRR (por.: K. Grzybowski, op. cit., s. 140; R. Risteehneber, op. cit., s. 23 i n.; E. Pezet, op. cit., s. 46 n, który wskazuje, że to ZSRR zaproponował zawarcie układów, a "w takich układach dwustronnych między siłą a słabością, proponować oznacza narzucać".

<sup>205</sup> Tekst w: La Lithuanie..., s. 101.

<sup>206</sup> W ten sposób m.in.: R Taagepera, op. cit., s. 11. F. W. Pick, op. cit., s. 128, informując, że ze strony Niemiec odpowiedzialnym za akcję repatriacji był Himmler, podaje nieco inne liczby: 6 tys. z Estonii, 60 tys. z Łotwy, 35 tys. z Litwy. Nie moją rzeczą jest rozstrzygać. W sumie liczby są porównywalne : 111 tys. i 115 tys.

<sup>207</sup> Układy były ocenione jako cios w suwerenność państw bałtyckich. Por. m.in.: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 103 n.; G. Dulong op. cit., s. 18; V. S. Vardys, R. Misiunas, op. cit., s. 13 (twierdzą wręcz, że "zainstalowanie sowieckich garnizonów zredukowało państwa bałtyckie do statusu protektoratów Moskwy"); F. W. Pick, op. cit., s. 125. Wiceminister Polski, Graliński raportował z posiedzenia Ligi Narodów w grudniu 1939 r., że "państwa bałtyckie były zmuszone do wykonania instrukcji Rosji" (por. Sprawa polska..., s. 132).

<sup>208</sup> O. J. C. Norens (op. cit., s. 36) kojarzy zawarcie układów właśnie z wprowadzeniem przez Stalina do każdego z krajów bałtyckich "ce cheval do Troie". A. Dallin (op. cit., s. 106) zwraca uwagę, że to właśnie "w efekcie "paktów wzajemnej pomocy" podpisanych z państwami bałtyckimi Związek Radziecki mógł przed rokiem przekształcić republiki bałtyckie w republiki składowe Związku Radzieckiego".

<sup>209</sup> Art. 7 układu z Litwą. Analogiczne postanowienia mieściły się w układach z Łotwą i Estonią.

<sup>210</sup> Por. J. Chabanier (op. cit., s. 84), który podkreśla wielką dbałość państw bałtyckich o należyte wykonanie paktów wzajemnej pomocy z ZSRR, bez reagowania na subwersyjne działania radzieckie. Por. też: F. W. Pick, op. cit., s. 129, G. Dulong (op. cit., 18) podkreśla, że stosunki między garnizonami sowieckimi a władzami cywilnymi Litwy "były normalne" aż do końca maja 1940 roku.

<sup>211</sup> Por. m.in.: F. W. Pick, op. cit., s. 85; G. Dulong, op. cit., s. 18; E. Anderson, op. cit., s. 135; P. Łossowski, op. cit., s. 326; J. Ochmański, op. cit., s. 289. Istorija diptomatiji... (t. IV, s. 139-143) dodatkowo "wzbogaca" oskarżenia radzieckie z 1940 r. Tekst oskarżeń zawartych w komunikacie TASS z 29 maja 1940 r. (w: La Lithuanie..., 112-113). Tamże (s. 114) odpowiedź litewska na oskarżenia.

<sup>212</sup> Tekst w: La Lithuanie..., s. 115-116.

<sup>213</sup> Por. E. Anderson, op. cit., 135; F. W. Pick, op. cit., s. 85.

<sup>214</sup> Komunikat TASS z tekstem ultimatum w: La Lithuanie..., s. 119-121. Por. m.in.: J. Chabanier, op. cit., s. 85, 102, 110; G. Dulong, op. cit., s. 18; F. W. Pick, op. cit., s. 130; J. Ochmański, op. cit., s. 120; P. Łossowski, op. cit., s. 326; E. Pezet, op. cit., s. 47; O. J. C. Norens, op. cit., s. 37; V. Vadapalas, V. Žalis, w: E. Duraczyński, op. cit., s. 14; K. Grzybowski, op. cit., s. 140.

<sup>215</sup> Por. La Lithuanie..., s. 121.

<sup>216</sup> Ultimatum z 16 czerwca 1940 r. Por.: J. Chabanier, op. cit., s. 85, 100; E. Pezet, op. cit., s. 47; F. W. Pick, op. cit., s. 130.

<sup>217</sup> Por. m.in.: G. Dulong, op. cit., s. 19; F. W. Pick, op. cit., s. 131; O. J. C. Norens, op. cit., s. 38; J. Chabanier, op. cit., s. 85-86, 111; B. Meissner, op. cit., 142; V. Vadapalas, V. Žalis, w: E. Duraczyński, op. cit., s. 14.

<sup>218</sup> Chodzi o rząd K. Paleckisa na Litwie, rząd A. Krichensteinsa na Łotwie i rząd J. Varesa w Estonii (por. m.in.: P. Łossowski, op. cit., s. 326; O. J. C. Norens, op. cit., s. 38; J. Chabanier, op. cit., s. 85-86, 111; Istorija diplomatiji, t. IV, s. 143; G. Dulong, op. cit., s. 19; F. W. Pick, op. cit., s. 131; J. Ochmański, op. cit., s. 290).

<sup>219</sup> Por. m.in.: G. Dulong, op. cit., s. 19; F. W. Pick, op. cit., s. 131-132; B. Meissner, op. cit., s. 143; J. Chabanier, op. cit., s. 85-86, 103, 108; J. Ochmański, op. cit., s. 290; Istorija diplomatiji, t. IV, s. 143 (stwierdza się tu, że: "Propozycja rządu radzieckiego przyspieszyła wybuch rewolucyjny w Estonii, Łotwie i Litwie, w wyniku którego obalono dyktaturę faszystowskie w tych państwach"). por. też: Bor'ba za Sowietokuju Pribaltiku w Wielkiej Ociecziestwiennoj Wojnie 1941-1945, t. I-III, Riga 1966; Bor'ba za sowietokuju włast' w Pribaltikie, Moskwa 1967; K. Grigoriew, Sowietokaja Litwa, Moskwa 1940; W. O. Miller, Sozdanie sowietokoj gosudarstwiennosti w Łatwiji, Riga 1967; Socialisticzieskie niewoluciji 1940 g. w Litwie, Łatwiji i Estoniji..., Moskwa 1978. Prawdopodobną ocenę tych "rewolucji" daje A. Warma, op. cit., s. 225-226.

<sup>220</sup> Por. m.in.: G. Dulong, op. cit., s. 20; F. W. Pick (op. cit., s. 131-132), który podkreśla, iż rozwiązanie dotychczasowych parlamentów oraz zarządzenie i przeprowadzenie nowych wyborów nastąpiło wbrew konstytucji i pociągało za sobą cały ciąg "przestępstw wyborczych".

<sup>221</sup> Por. m.in.: G. Dulong, op. cit., s. 20; F. W. Pick, op. cit., s. 132-134; K. Grzybowski, op. cit., s. 140; B. Meissner, op. cit., s. 143; J. Chabanier, op. cit., s. 86, 103, 112. Zupełnie inaczej J. Ochmański (op. cit., s. 291), który swoje wywody kończy słowami: "Litwa burżuazyjna przestała istnieć". Por. Istorija diplomatiji, t. IV, s. 144. Jak informuje A. Ajnenkiel, w London School of Slavonic and East European Studies 11-14 kwietnia 1989 roku odbyła się konferencja nt. "Soviet Rule in Eastern Europe", w obrębie której S. Vardys przedstawił referat pt. "The Baltic States under Stalin. The First Experiences 1940-1941".

<sup>222</sup> Por. m.in.: G. Dulong, op. cit., s. 20-21; F. W. Pick, op. cit., s. 134; K. Grzybowski, op. cit., s. 140; B. Meissner, op. cit., s. 143; J. Chabanier, op. cit., s. 87, 103, 112. Inaczej - Istorija diplomatiji, t. IV, s. 144.

<sup>223</sup> Por. np.: R. Misiunas, R. Taagepera, The Baltic States. Years of Dependence, 1940-1980, London 1983, s. 15 i nn., 29 i nn.

<sup>224</sup> We wrześniu 1940 r. w prasie londyńskiej ukazały się interesujące ogłoszenia: "ZSRR. Powiadamia się, że wszyscy obywatele Litwy, Łotwy i Estonii, którzy znajdują się poza granicami ZSRR, a nie zostali pozbawieni obywatelstwa przez rządy Litewskiej, Łotewskiej i Łeństwońskiej SRR, muszą zarejestrować się jako obywatele radzieccy przed 1 listopada 1940., osobiście lub na piśmie. Departament Konsularny Ambasady ZSRR" (tekst w: F. W. Pick, op. cit., s. 135-136).

<sup>225</sup> Patrz: Biała Księga..., s. 143-146.

<sup>226</sup> Tak np. Łotwa już 17 maja 1940 r. powierzyła nadzwyczajne kompetencje K. Zariusiowi, ambasadorowi w Londynie, a na wypadek jego niezdolności do sprawowania tej funkcji A. Bilmanisowi, ambasadorowi w Waszyngtonie. Jak utrzymuje F. W. Pick (op. cit., s. 131): "Ta kompetencja nabrała mocy wiążącej z chwilą rosyjskiej okupacji wojskowej kraju". Rząd litewski, jak już wskazano, również z wyprzedzeniem, powierzył taką kompetencję przedstawicielowi w Rzymie, Lozoraitisowi (por., s. 149 w zw. z przyp. 214). Ulmots występował zastępczo w funkcji prezydenta Estonii - por. A. Warma, op. cit., s. 228.

<sup>227</sup> 12 sierpnia 1940 r. minister spraw zagranicznych radzieckiego rządu Litewskiej SRR, Kreve-Mickiewiczus powiadomił szefów obcych misji dyplomatycznych, za wyjątkiem niemieckiej, iż "bezpośrednie stosunki dyplomatyczne między (...) przestają istnieć" i zażądał, by każda misja "zechciała zlikwidować swoje sprawy do 25 sierpnia" (por. G. Dulong, op. cit., s. 21-22).

<sup>228</sup> Skirpa do Ribbentropa 21 lipca 1940 r. (tekst w: La Lithuanie..., s. 131).

<sup>229</sup> Ibid., s. 133. Por. także (s. 134, 135-136, 141, 144-145, 146) protesty Granzunisa w Argentynie, Balutisa w Wielkiej Brytanii, Gylisa w Szwecji, Zadeikisa w Stanach Zjednoczonych, Klimasa we Francji. W

szczególności, wyposażony w nadzwyczajne kompetencje, Lozoraitis w nocy do Ciano z 22 lipca 1940 r. oświadczył m.in., że "publicznie protestuje przeciwko niesprowokowanej agresji Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich z naruszeniem traktatów, zasad prawa międzynarodowego i suwerenności Litwy", zaś co do "rezolucji sejmu, który został narzucony przez obcy rząd", stwierdził, iż jest ona "bezprawna i sprzeczna z wolą narodu litewskiego, który nigdy nie uzna tego naruszenia swego prawa do wolności, niepodległości i suwerenności w swym własnym kraju" (por. La Lithuanie..., s. 137. Por. też jego telegram do ministerstwa spraw zagranicznych w Kownie z 23 lipca 1940 r. (tekst w: *ibid.*, s. 137-138).

<sup>230</sup> Telegram Schulenburga do Ribbentropa z 24 czerwca 1940 r. (teksty w: La Lithuanie..., s. 124-125). Por. też: instrukcja dla Schulenburga z 2 sierpnia 1940 r. (*ibid.*, 142).

<sup>231</sup> Co do tych trudnych negocjacji patrz kolejne raporty Schulenburga i instrukcje dla niego z jesieni 1940 r. (teksty w: *ibid.*, s. 147-150).

<sup>232</sup> Por. *ibid.*, 148-149.

<sup>233</sup> Por. m.in.: E. Pezet, op. cit., 47; R. Risteehneber, op. cit., s. 24; F. W. Pick, op. cit., s. 135; A. Warma, op. cit., s. 227; J. Chabanier, op. cit., s. 116-117; B. Meissner, op. cit., s. 146-146.

<sup>234</sup> Tekst noty w: La Lithuanie..., s. 139. Nadto, 5 sierpnia 1940 r. ambasador USA w Moskwie oficjalnie oznajmił, że jego rząd nie uznaje aneksji państw bałtyckich i nadal będzie akredytować ich przedstawicieli dyplomatycznych (por. J. Chabanier, s. 104, 117; O. J. C. Norens, op. cit., s. 43; R. Risteehneber, op. cit., s. 24; A. Warma, op. cit., s. 227. B. Meissner (op. cit., s. 146-147) zwraca też uwagę na mowę Churchilla w Izbie Gmin z 5 września 1940 r. Przedstawiciel Litwy w Waszyngtonie, Zadeikis w nocy do Cordell Hulla z 3 sierpnia 1940 r. wyraził uznanie dla Stanów Zjednoczonych w związku z ich jednoznacznym oświadczeniem z 23 lipca i wyraził "wiarę, iż Rząd Stanów Zjednoczonych nie uzna też w przyszłości aktów agresji Sowietów przeciwko integralności i niepodległości Litwy" (tekst w: La Lithuanie..., s. 144-145).

<sup>235</sup> Ogłoszenia radzieckich przedstawicielstw za granicą w zasadzie okazały się bezskuteczne. Obywatele Litwy, Łotwy i Estonii nie byli skłonni "przejeździć się na obywatelstwo sowieckie". Trwało więc nadal, było uznawane, szanowane i brane w obronę obywatelstwo państw bałtyckich. Patrz niżej, s. 134 i n.

<sup>236</sup> Przeważa opinia, że to właśnie zaferowanie Hitlera sukcesami we Francji skłoniło Stalina - przez wykorzystanie "momentu nieuwagi" - do przeprowadzenia w skuteczny sposób "kroków specjalnych" wobec krajów bałtyckich. Zresztą, protestu ze strony Niemiec nie było także później.

<sup>237</sup> Jedyną przeciwieź praktycznie możliwą trasą przemarszu była droga przez terytorium Litwy. Trzeba więc było ją odciąć, zwłaszcza że, istotnie, były dane świadczące o tym, iż rząd łotewski taki przemarsz swych wojsk na terytorium Rzeszy poważnie rozważa.

<sup>238</sup> Schulenburg ograniczył się do raportowania Ribbentropowi o nagromadzeniu sił radzieckich na granicy litewsko-niemieckiej, oceniając zresztą ten fakt jako wytwarzający "pogorszenie stosunków niemiecko-sowieckich i próbę wywarcia presji na Niemcy" (por. La Lithuanie..., s. 125).

<sup>239</sup> Mimo formalnego ustania obowiązków międzyczłonkowskich, wobec wykluczenia ZSRR z Ligi Narodów, podstawowe zobowiązania z Paktu związane z realizacją fundamentalnych zwyczajowych zasad prawa narodów, w tym z zabezpieczeniem integralności terytorialnej i innych państw, w pełni ciążyły nadal na ZSRR, niezależnie od członkostwa Ligi.

<sup>240</sup> W szczególności, to przeciwieź właśnie ZSRR inicjował i praktycznie redagował zapisy protokołu z 1929 r. oraz konwencji w sprawie definicji agresji z 1933 r. Te obowiązki były potwierdzone w układach dwustronnych ZSRR, także w owych paktach wzajemnej pomocy z 1939 roku.

<sup>241</sup> Patrz wyżej, s. 60 i nn.

Część druga.

<sup>242</sup> Por. m.in.: T. Cieślak, *Historia Finlandii*, Wrocław-Warszawa 1983; K. Górski, *Polska w zlewisku Bałtyku, Gdańsk-Bydgoszcz-Szczecin 1947*; L. A. Puntila, *The Political History of Finland 1809-1966*, London 1975.

<sup>243</sup> Zwłaszcza od drugiej połowy XIX wieku autonomia Finlandii w obrębie unii personalnej z Rosją carską była coraz bardziej uszczuplana.

<sup>244</sup> Por. m.in.: W. M. Chołodkowskij, *Finlandija i Sowietkaja Rossija, 1918-1920 gg.*, Moskwa 1975; J.-J. Fol, *Accession de la Finlande a l'indépendance, 1917-1919*, t. 1-2, Lille 1977; P. Reuvell, *Finnland und die russischen Revolutionen 1917*, Wiesbaden 1970; E. G. F. Val', *Wojna białych i czerwonych w Finlandii w 1918 g.*, Tallin 1936. Por. też: W. Sukiennicki, *East-Central Europe...*, s. 482 i n.

<sup>245</sup> Por. *Neutrality: the Finnish Position. Speeches by dr Urho Kekkonen* (ed. by T. Vilkkuna), London 1973, 18-19. Por. m.in.: T. Cieślak, op. cit., s. 255; wymiana not między Curzonem a Cziczierinem w 1920 r. w sprawie zawarcia traktatów pokoju między Rosją Radziecką a Litwą, Łotwą, Estonią i Finlandią - teksty w: *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów* (pod red. L. Gelberga), t. II, Warszawa 1958, s. 96, 102.

<sup>246</sup> Por. m.in.: *Podręcznik prawa międzynarodowego* (pod red. W. N. Durdieniewskiego, S. B. Krytowa - tłum. z j. ros. pod red. L. Gelberga), Warszawa 1950, s. 660-661; T. Cieślak, op. cit., s. 256; *Neutrality...*, s. 20. Finlandia była stroną układu politycznego zawartego 12 marca 1922 r. z Polską, Łotwą i Estonią - tekst w: *League of Nations Treaty Series*, t. 11, s. 168; RSFRR nie udało się próba narzucenia paktu nieagresji i arbitrażu tym czterem państwom przy okazji konferencji rozbrojeniowej w Moskwie w grudniu 1922 r. - por. *Poland's International Affairs (...). A Calendar of Treaties* (oprac. S. Horak), Bloomington 1964, s. 10.

<sup>247</sup> W przemówieniu z 7 grudnia 1943 r. U. Kekkonen podkreślał: "Finlandia ściśle strzeże swej neutralności i pragnie zapobiec wszelkiemu aktowi, który dawałby Związkowi Radzieckiemu powód do wątplenia w naszą solidną wolę neutralności i naszą zdolność do pozostawania neutralnymi. (...) Przyszła historia wykaże, że Finlandia była gotowa podjąć ważne kroki w zakresie polityki zagranicznej i wewnętrznej dla zachowania jej neutralności wobec Rosji" - por. *Neutrality...*, s. 22. Por. też: T. Cieślak, op. cit., s. 256-271. Zupełnie inaczej - *Istoria dyplomacji*, t. IV. Moskwa 1975, s. 24 n. Por.: *Hitler-Stalin...*, s. 61-74.

<sup>248</sup> Por. W. Sipots, *Za nieskolko miesiacew do 23 awgusta 1939 g.*, "Miedzunarodnaja Żizn" 1989, nr 5, s. 130, 132-133, 134, 135, 136, 137, 138.

<sup>249</sup> *Ibid.*, s. 139-140.

<sup>250</sup> Tajny protokół dodatkowy, pkt 1. Jak twierdzi Lindpere (Estonia) (w: E. Duraczyński, *Wbrew prawu. O paktach Ribbentrop-Mołotow w Tallinie*, "Polityka" 1969, nr 31, s. 14): "Analiza protokołu dowodzi, że kierownictwo radzieckie nosiło się ze stanowczym zamiarem przyłączenia do ZSRR Finlandii, Estonii i Łotwy". Ciekawe, że w oświadczeniu z 25 września 1939 r. Stalin mówił o krokach wobec Estonii, Łotwy i Litwy, "ale nie poczynił aluzji co do Finlandii" (telegram Schulenburga do Ribbentropa z 25 września 1939 r. w: *La Lithuanie et la Seconde Guerre Mondiale* (oprac. B. Kaslas), Paris 1981, s. 99)

<sup>251</sup> U. Kekkonen podkreślał, że żądania radzieckie szły zbyt daleko, godziły w fińskie potrzeby własnej obrony narodowej "i nie mogły liczyć na zgodę" (por. *Neutrality...*, s. 22).

<sup>252</sup> Por. m.in.: *Istoria dyplomacji*, t. IV, s. 24; T. Cieślak, op. cit., s. 271-273; *Neutrality...*, s. 22-23.

<sup>253</sup> *Podręcznik...* (s. 661) bezpodstawnie stwierdza: "Jak wiadomo, fińskie akty prowokacyjne na Przesmyku Karelskim w 1939 r. postawiły rząd radziecki wobec konieczności wypowiedzenia umowy z 1932 r." (W podobnym duchu - *Istoria dyplomacji*, t. IV, s. 24). Tymczasem, wiadomo coś zupełnie przeciwnego: to ZSRR dokonał niesprowokowanej bezpośredniej agresji przeciwko Finlandii (por. Lindpere, op. cit., s. 14; W. Friedmann, *The Changing Structure of International Law*, London 1964, s. 255, przyp. 4). T. Cieślak (op. cit., s. 272-273) jakby trochę "chowając głowę w piasek", stwierdza, że "dalsze incydenty graniczne spowodowały rozpoczęcie kroków wojennych". Zaraz też, bo już 1 grudnia 1939 r. pośpieszono z utworzeniem tzw. fińskiego rządu ludowego, który w społeczeństwie fińskim nie znalazł jednak poparcia.

<sup>254</sup> U. Kekkonen słusznie przypomina: "To, że Rosja bezceremonialnie naruszyła fińskie prawa swymi żądaniami i swym atakiem, zostało powszechnie uznane, najbardziej autorytatywnie przez rezolucję Zgromadzenia Ligi Narodów" (por. *Neutrality...*, s. 23). Por. też.: J. Chabanier, *Les États baltiques*, w: *Pro Baltica...*, s. 103; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. III, London 1960, s. 104-105). T. Cieślak (op. cit., s. 272) niesłusznie podaje, jakoby ZSRR "wystąpił z Ligi Narodów (14 XII 1939) przed jakimikolwiek uchwałami z jej strony".

<sup>255</sup> Por. T. Cieślak, op. cit., s. 273, W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 135; *Neutrality...*, s. 24.

<sup>256</sup> Por. T. Cieślak, op. cit., s. 274; U. Kekkonen, *Neutrality...*, s. 22, 26; *Istoriija diplomatiji*, t. IV, s. 30; K. Grzybowski, *Soviet Public International Law...*, Leyden-Durham N. C. 1970, s. 89.

<sup>257</sup> Ze wspomnień syberyjskiego dzieciństwa zachowałem obraz osamotnionego Fina, jeńca wojennego z czasów "wojny zimowej", wegetującego dożywnotnio na zsyłce, gdzie też w 1954 r. zmarł - zatracony, zapomniany.

<sup>258</sup> Aczkolwiek, można podnosić, że - jako owoc zbrodni prawa narodów, agresji jako najcięższej zbrodni przeciwko pokojowi - jest sprzeczny z "ius cogens" i tym samym nieważny od początku. Nadto, przypomnieć trzeba, że konwencja w ogóle wyklucza ze swoich dobrodziejstw - mocą art. 75 - "przypadek państwa agresora", a w tym przypadku ZSRR jest agresorem, niewątpliwym i publicznie ogłoszonym.

<sup>259</sup> Por. postanowienia dotyczące: "rosyjskiego korpusu ekspedycyjnego w Bułgarii i Rumelii Wschodniej" oraz prawa przemarszu wojsk rosyjskich przez terytorium Rumunii (art. 22), jak również zwrotu przez Rumunię na rzecz Rosji części Besarabii "oddzielonej od Rosji na skutek traktatu paryskiego z 1856 r." (traktat berliński z 13 lipca 1878 r. tekst w: *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów* (pod red. L. Gelberga), t. I, Warszawa 1954, s. 129 i nn).

<sup>260</sup> Pkt 11 orędzia (tekst w: *ibid.*, t. II, Warszawa 1958, s. 12). Szerzej o Rumunii w: *Hitler-Stalin Pakt...*, s. 98-113. Por. W. Balcerak, *Powstanie państw narodowych w Europie środkowo-wschodniej*, Warszawa 1974, s. 348 i nn.

<sup>261</sup> Por. uchwała Rady Komisarzy Ludowych RSFRR o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rumunią z 26 stycznia 1918 r. (tekst w: *ibid.*, 13-14).

<sup>262</sup> Tekst w: *ibid.*, s. 25.

<sup>263</sup> Teksty w: *ibid.*, s. 30 i nn., 303 i n., 350 i nn.

<sup>264</sup> Por. pakt organizacyjny Mafej Ententy z 16 lutego 1933 r. między Czechosłowacją, Rumunią i Jugosławią (tekst w: *ibid.*, s. 347 i nn.).

<sup>265</sup> Por. sojusz obronny z 3 marca 1921 r. (tekst w: *Dz. U. RP 1921. nr 81, poz. 1472*); traktat gwarancyjny z 15 stycznia 1931 r. (tekst w: *League of Nations Treaty Series*, t. 115, s. 171). Por. też: *Poland's International Affairs... A Calendar of Treaties...*, oprac. S. Horak, Bloomington 1964, s. 9, 34, 150 i nn., 160 i nn.). *Istoriija diplomatiji* (t. III, Moskwa 1965, s. 766) zwraca uwagę na narzucenie przez Niemcy Rumunii układu gospodarczego z 23 marca 1939 r., który stawiał "gospodarkę rumuńską na służbę maszyny wojennej Niemiec". Z drugiej strony, przypomnieć trzeba o gwarancjach brytyjskich dla Rumunii oraz o odmowie ZSRR udzielenia Rumunii i Polsce takich samych, jak brytyjskie, gwarancji (por.: A. Dallin, *The Baltic States between the Nazi Germany and Soviet Russia*, w: *The Baltic States in Peace...*, s. 103; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. III, Londyn 1960, s. 7). Oczywiście - *Istoriija diplomatiji* (t. IV, Moskwa 1975, s. 769-770), potrafi w pełni "usprawiedliwić" odmowę ZSRR.

<sup>266</sup> Por. W. Sipots, *Za nieskolko miesiacow do 23 awgusta 1939 goda, "Miedzunarodnaja Żizn'" 1989, nr 5, s. 132.*

<sup>267</sup> *Ibid.*, s. 134-138.

<sup>268</sup> Ibid., s. 136.

<sup>269</sup> Patrz wyżej, s. 43-44.

<sup>270</sup> Tajny protokół dodatkowy, pkt 2 - patrz wyżej, s. 43.

<sup>271</sup> Por. układ z 19 sierpnia 1939 r. oraz wymiana listów Ribbentrop-Mołotow z okazji podpisania traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 r.

<sup>272</sup> Ust. 3 tajnego protokołu dodatkowego do traktatu o przyjaźni i granicy.

<sup>273</sup> Chodzi głównie o kroki bezpośrednio prowadzące do aneksji Besarabii i Bukowiny Północnej w 1940 r., ale przecież już we wrześniu 1939 r. ZSRR przyłączył się do niemieckich nacisków na Rumunię, by wymóc na niej niedopełnienie wobec Polski obowiązków państwa neutralnego w związku ze schronieniem się władz najwyższych Rzeczypospolitej na terytorium Rumunii (patrz niżej, s. 143 i nn. Por. też: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 68-69.

<sup>274</sup> Por. m.in.: K. Grzybowski, *Soviet Public International Law...*, Leyden-Durham N. C. 1970, s. 140; A. Dallin, op. cit., s. 106; T. Skąłuba, *IV rozbiór Polski*, b. m. d. w. *Unia Nowoczesnego Humanizmu*, s. 57. Oczywiście, pełne "usprawiedliwienie" działań radzieckich daje - *Istoria dyplomacji*, t. IV, Moskwa 1957, 144-148.

<sup>275</sup> Towarzyszyła temu natychmiastowa akcja sowietyzacji, połączona z prześladowaniami i eksterminacją ludności, zwłaszcza "elementów antysowieckich", podobnie, jak to się działo na innych zagarniętych przez ZSRR terytoriach.

<sup>276</sup> W świetle zobowiązań z Paktu Brianda-Kellogga, działania te stanowiły "uciekanie się do wojny jako narzędzia polityki narodowej i środka regulowania sporów międzynarodowych". Tym bardziej niewątpliwie mogą być kwalifikowane jako akt agresji na podstawie postanowień konwencji londyńskiej o definicji agresji z 1933 r. Wniosek ten znajdowałby potwierdzenie przy wykorzystaniu per analogiam w stosunku do Związku Radzieckiego ustaleń Trybunału Norymberskiego dotyczących agresji Niemiec hitlerowskich. Prawnie nic nie stoi na przeszkodzie uciekaniu się do takiej analogii.

#### PLIK 06

##### Przypisy do części trzeciej

<sup>1</sup> To przecież ze zobowiązań sojuszniczych W. Brytanii i Francji wobec Polski wyrastała późniejsza koalicja w następstwie ogłoszenia przez oba te mocarstwa z dniem 3 września 1939 r. stanu wojny z Niemcami.

<sup>2</sup> Przypomnijmy, iż Rzesza Niemiecka uczestniczyła "tylko" w rozbiórce Polski, podczas gdy ZSRR brał udział w tymże rozbiórce, a ponadto dokonał całkowitego zaboru trzech państw (Litwy, Łotwy i Estonii) oraz częściowego zaboru dalszych dwóch państw (Finlandii i Rumunii).

<sup>3</sup> Por. En marge du procès Nuremberg: les accords secrets germano-soviétiques de 1939, w: *La Lithuanie et la Seconde Guerre Mondiale. Recueil des documents* (oprac. B. Kaslas, Paris 1981, s. 96: "Czy stracił (Stalin - przyp. T. J.) na ataku Hitlera? Nie, ponieważ Churchill zaraz pośpieszył podać Stalinowi dłoń, której przyjęcia odmówił w 1939 r., a którą zaakceptował teraz ze skwapliwością". Istotnie, Churchill - bez żadnych warunków wstępnych wobec jakby nie było agresora i zaborcy - zaferował: "Udzielimy wszelkiej możliwej pomocy Rosji i narodowi rosyjskiemu" (por. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. III, London 1960, s. 172). Ma o to polski autor słuszne pretensje do brytyjskiego premiera (ibid., s. 215). Por. bolesne refleksje M. Sokolnickiego (*Ankarski dziennik 1943-1946*, London 1974, s. 41).

<sup>4</sup> Często się zapomina, jaka to była "siła", gdy wojska hitlerowskie "połykały" w 1941 r. przestrzenie radzieckie, docierając aż pod Moskwę; ani nie pamięta się też, ile ZSRR zawdzięcza konwojom do Murmańska, brytyjskiej pomocy w ogóle, a zwłaszcza pomocy Stanów Zjednoczonych w obrębie land lease. Podobnie, jak zapomina się, iż żądał stale od sojuszników zachodnich otwarcia drugiego frontu, gdy było to zupełnie niemożliwe, wymuszając przez to koncesje z ich strony, podczas gdy sam drugiego frontu z Japonią nie miał,

a przyłączył się do wojny z Japonią tylko symbolicznie, gdy już wszystko było rozstrzygnięte. Ale i to mu się opłaciło, jak nikomu innemu. Nikt bowiem na Dalekim Wschodzie nie uzyskał takich nabytków terytorialnych, jak właśnie ZSRR.

<sup>5</sup> Dla Finlandii i Rumunii działania podjęte przeciwko Związkowi Radzieckiemu były jakby dalszym ciągiem ich wysiłków obronnych z lat 1939-1940, jakby "prolongacją ich samoobrony" - szkoda tylko, że w niegodnym towarzystwie Niemiec, aczkolwiek bez formalnego z nimi sojuszu czy przymierza.

<sup>6</sup> Przekonywającym dowodem na to są wystąpienia U. Kekkonena, którego o brak otwarcia na Związek Radziecki i potrzeby współpracy z nim nikt nie może posądzać (por. *Neutrality: the Finnish Position. Speeches by dr Urho Kekkonen*) (ed. by T. Vilkuna), London 1973, *passim*.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 27.

<sup>8</sup> Chociaż boleśnie dla narodu rosyjskiego to zabrzmia, muszę powiedzieć, że to, co stwierdzono pod adresem narodu niemieckiego w umowie poczdamskiej, to da się odnieść per analogiam także do niego: "(...) naród niemiecki zaczął pokutować za straszliwe zbrodnie, popełnione pod przewodnictwem tych, którym w okresie powodzenia otwarcia sprzyjał i był ślepo posłuszny"; zatem "(...) nie może uchylić się od odpowiedzialności za to, co sam na siebie ściągnął (...)" (rozdz. III umowy poczdamskiej z 2 sierpnia 1945 roku - tekst w: *Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego* (oprac. K. Kocot, K. Wolfke), wyd. IV, Wrocław-Warszawa 1978, s. 17-19). Naród rosyjski, jak dotąd, nie "zaczął pokutować" i, jak dotąd, "uchylił się od odpowiedzialności".

<sup>9</sup> *Neutrality...*, s. 26. Kekkonen przypomina, że ZSRR odrzucił propozycje rokowań wysunięte przez prezydenta Rytiego, "bo już zaplanował marionetkowy rząd Kuusinen'a".

<sup>10</sup> Por.: T. Cieślak, *Historia Finlandii*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 276.

<sup>11</sup> Por.: *Istoria diplomatiji*, t. IV, Moskwa 1975, s. 106.

<sup>12</sup> *Neutrality...*, s. 26.

<sup>13</sup> *Ibid.* Wymusił też zawarcie bardzo dla siebie korzystnego układu w sprawie Wysp Alandzkich z 11 października 1940 r., stając się jednostronnym nadzorcą zwierzchnim szczególnego statusu tych wysp (tekst w: *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów* (pod red. L. Gelberga), t. III, Warszawa 1960, s. 19-21).

<sup>14</sup> *Neutrality...*, s. 26.

<sup>15</sup> Por.: T. Cieślak, *op. cit.*, s. 279.

<sup>16</sup> *Ibid.*

<sup>17</sup> *Neutrality...*, s. 26.

<sup>18</sup> Por. notatka z rozmowy gen. Sikorskiego z sir Stafford Crippsem nt. stosunków polsko-radzieckich z 26 stycznia 1942 roku (tekst w: *Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, s. 262).

<sup>19</sup> Wielka Brytania bowiem w kolejnych oświadczeniach Churchilla i Edena oraz w swoim projekcie układu brytyjsko-radzieckiego, przedstawionym w kwietniu 1942 r., skłonna była uznać całą granicę zachodnią Związku Radzieckiego według stanu na dzień 22 czerwca 1941 r. "z wyjątkiem odcinka polskiego" (por. *ibid.*, s. 262, 274-275, 279-281). Por.: A. Boblewski, *Armia Andersa w Rosji*, "Metrum", Siedlce 1986, s. 12-13.

<sup>20</sup> *Neutrality...*, s. 28.

<sup>21</sup> *Ibid.*, s. 30.

- <sup>22</sup> Istorija diplomatiji, t. IV..., s. 426-427.
- <sup>23</sup> Ibid., s. 427.
- <sup>24</sup> Ibid., s. 429. Por.: *Neutrality...*, s. 28.
- <sup>25</sup> Por.: T. Cieślak, op. cit., s. 285; Istorija diplomatiji, t. IV..., s. 472-474.
- <sup>26</sup> Por., T. Cieślak, op. cit., s. 285-286; Istorija diplomatiji, t. IV..., s. 477; U. Kekkonen (w: *Neutrality...*, s. 33) w przemówieniu z 25 września 1944 r. apelował: "Musimy raz na zawsze zapomnieć o utraconym terytorium jako czynniku politycznym (...). Musimy ukierunkować naszą politykę bez fałszywej nadziei i bez iluzji (...), gdyż punktem centralnym jest wyeliminowanie braku zaufania (ze strony ZSRR - przyp. T. J.)".
- <sup>27</sup> Por. m.in.: A. Dallin, *The Baltic States between the Nazi Germany and Soviet Russia*, w: *The Baltic States in Peace...*, s. 106; Istorija diplomatiji, t. IV..., s. 144-148.
- <sup>28</sup> Por. Istorija diplomatiji, t. IV..., s. 103.
- <sup>29</sup> Por. *Sprawa polska...*, s. 262.
- <sup>30</sup> Por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 217-218; A. Boblewski, op. cit., s. 13. W odpowiedzi Edena na memorandum Raczyńskiego z 13 kwietnia 1942 r., udzielonej w cztery dni później, wskazywało się (pkt 8), że: "Rumunia sama odrzuciła gwarancje brytyjskie, stając do współpracy z Niemcami" (tekst w: *Sprawa polska...*, s. 280).
- <sup>31</sup> Istorija diplomatiji, t. IV..., s. 432-438.
- <sup>32</sup> Ibid., s. 432.
- <sup>33</sup> Ibid., s. 456-457. tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. III, Warszawa 1960, s. 93-98. Pkt 4 stanowił: "Przywraca się granicę państwową pomiędzy ZSRR a Rumunią ustanowioną porozumieniem radziecko-rumuńskim z 28 czerwca 1940 r.". A więc nawet nie linię demarkacyjną, lecz "granicę państwową"! A więc owoc bezprawia i agresji w pełni przywrócony do task i traktatowo uświęcony!
- <sup>34</sup> Przecież mocą dekretu z 7 września 1940 r. wszystkie osoby, które przebywały w dniach 3-6 sierpnia 1940 r. na terytorium krajów bałtyckich uzyskiwały automatycznie obligatoryjnie obywatelstwo ZSRR; dotyczyło to również obszaru Wilna i Wileńszczyzny (por. wyżej), s. 106 i nn.
- <sup>35</sup> Prześladowania, w tym masowe aresztowania, poprzedziły już wybory z 14-15 lipca 1940 r., a jeszcze bardziej się nasiliły po "uświęceniu" aneksji przez Radę Najwyższą ZSRR (por. m. in.: V. S. Vardys, R. J. Misiunas, *The Baltic Peoples in Historical Perspective*, w: *The Baltic States in Peace...*, s. 13; B. Meissner, *The Baltic Question in World Politics*, w: *ibid.*, 142; V. Vadapalas, V. Žalis, w: E. Duraczyński, *Wbrew prawu, O paktach Ribbentrop-Mołotow w Tallinie*, *Polityka* nr 31, 1989 r., s. 14; R. J. Misiunas, R. Taagepera, *The Baltic States. Years of Dependence: 1940-1980*, London 1983, s. 29 i nn; F. W. Pick, *The Baltic Nations: Estonia, Latvia, and Lithuania*, London 1945, s. 131, 137-138; A. Warma, *Penseés sur l'identité, et la continuité de l'État*, w: *Pro Baltica...*, s. 224-225; J. Chabanier, *Les États baltiques depuis 1940*, w: *ibid.*, s. 90 i nn., 112 i n.
- <sup>36</sup> G. Dulong *Comment la Lithuanie devint une République soviétique socialiste?*, w: *La Lithuanie...*, s. 20. Por. też: F. W. Pick, op. cit., s. 137-138; J. Chabanier, op. cit., s. 86; R. Ristehneber, *La survivance des États Baltés*, w: *La Lithuanie...*, s. 24; E. Pezet, *Les États Baltés au regard du droit international*, w: *ibid.*, s. 47.
- <sup>37</sup> Szczegóły instrukcji Sierowa podaje: S. Wirski, *Polityka ZSRR wobec ziem polskich 1939-1941*, Instytut Europy Wschodniej 1985, Los, s. 22-23.

<sup>38</sup> Por. "Prawda" nr. 303 z 1 listopada 1939 r.; T. Skałuba, IV rozbiór Polski, b. m. i d. w., Unia Nowoczesnego Humanizmu, s. 49.

<sup>39</sup> G. Dulong, op. cit., s. 17.

<sup>40</sup> Zrzeczenie się nie następowało tytułem darmym; był to swoisty rodzaj cesji odpłatnej: ZSRR musiał bowiem uiścić kwotę 7,5 mln dolarów w złocie, czyli równowartość 31 mln. marek niemieckich. Co do trudnych rokowań poprzedzających podpisanie protokołu por.: La Lithuanie..., s. 149 i nn.

<sup>41</sup> Tylko litewskiemu prezydentowi, Smetonui, udało się ująć przez Niemcy do Stanów Zjednoczonych. Łotewski przywódca, Ulmanis, estoński prezydent, Pits, litewski premier, Merksys i wielu ministrów zostało deportowanych w głąb ZSRR (por. m.in.: B. Meissner, op. cit., s. 143; F. W. Pick, s. 103).

<sup>42</sup> Patrz wyżej, s. 107 i nn. w zw. z przyp. Istorija diplomatiji (t. IV, Moskwa 1975, s. 144) to kłamstwo historyczne poszerza, twierdząc bezpodstawnie, iż "(...) rewolucja socjalistyczna w krajach bałtyckich zwyciężyła drogą pokojową - w odróżnieniu od lat 1918-1920, burżuazja miejscowa nie zdołała oprzeć się na bezpośredniej pomocy wojskowej mocarstw imperialistycznych i okazała się bezsilną". Czyż w tych słowach nie wyczuwa się również owej satysfakcji z odwetu za "nieudane" próby sowietyzacyjne na progę niepodległości krajów bałtyckich?

<sup>43</sup> Patrz wyżej, s. 108.

<sup>44</sup> Patrz wyżej, s. 108 i n.

<sup>45</sup> Por. m.in.: B. Meissner, op. cit., s. 146-147; F. W. Pick, op. cit., s. 135; A. Warma, op. cit., s. 227; J. Chabanier, op. cit., s. 87, 104, 117; R. Ristehneber, op. cit., s. 24-26; O. J. C. Norens, Timeless Lithuania, w: La Lithuanie..., s. 43; E. Pezet, op. cit., s. 47.

<sup>46</sup> Schulenburg w telegramach do Ribbentropa z 18 i 24 czerwca 1940 r. jako powód "napięcia w stosunkach niemiecko-sowieckich" wskazał tylko nagromadzenie dywizji radzieckich na granicy niemiecko-litewskiej; natomiast radzieckie posunięcia polityczno-terytorialne, mimo nalegań litewskiego przedstawiciela w Berlinie, Skirpy, nie napotkały sprzeciwu Rzeszy (por. La Lithuanie..., s. 124-125, 131).

<sup>47</sup> Tekst noty USA w: La Lithuanie..., s. 139. Por. pismo przedstawiciela Litwy w Waszyngtonie, Zadeikisa, z 3 sierpnia 1940 r. (tekst w: ibid., s. 144-145).

<sup>48</sup> Por. B. Meissner, op. cit., s. 146.

<sup>49</sup> A. Warma, op. cit., s. 227.

<sup>50</sup> Por. m.in.: V. S. Vardys, R. J. Misiunas, op. cit., s. 13-14; R. J. Misiunas, R. Taagepera, s. cit., s. 44 i nn.; R. Taagepera, Litwa, Łotwa i Estonia 1940-1980: podobieństwa i różnice, "Nowa Koalicja" 1988, nr 5, s. 11-12; F. W. Pick, op. cit., s. 139; J. Chabanier, op. cit., s. 113; O. J. C. Norens, op. cit., s. 44-45, który zauważa: "Można wątpić, czy rewolta dokonałaby się w braku napaści niemieckiej, ale pozostaje faktem, że Litwini powstali przeciwko swym rosyjskim panom, zanim armie niemieckie zbliżyły się do Kowna i Wilna".

<sup>51</sup> Por. V. S. Vardys, R. J. Misiunas, op. cit., s. 14.

<sup>52</sup> Ibid.

<sup>53</sup> Ibid.

<sup>54</sup> Por.: F. W. Pick, op. cit., s. 139; R. J. Misiunas, R. Taagepera, op. cit., s. 46.

<sup>55</sup> Por. m.in.: V. S. Vardys, R. J. Misiunas, op. cit., s. 14-15; R. Ristehneber, op. cit., s. 24; R. J. Misiunas, R. Taagepera, op. cit., s. 47-67; F. W. Pick, op. cit., s. 139, 146; J. Chabanier, op. cit., s. 87, 105, 113; R. Taagepera, op. cit., s. 12-13.

<sup>56</sup> Teksty w: *La Lithuanie...*, s. 167 i nn., 170 i nn.

<sup>57</sup> Por. D. Kirby, *Morality or Expediency? The Baltic Question in British-Soviet Relations, 1941-1942, w: The Baltic States in Peace...*, s. 159 i nn. Por.: A. Boblewski, *Armia Andersa w Rosji, "Metrum"*, Siedlce 1986, s. 13-14; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. III, London 1960, s. 217-218; *Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, s. 261-263.

<sup>58</sup> Cyt. za: D. Kirby, op. cit., s. 162-163.

<sup>59</sup> *Ibid.*

<sup>60</sup> *Ibid.*, s. 165. Por. A. Boblewski, op. cit., s. 12; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 220 i nn.; *Sprawa polska...*, s. 274 i n., 278 i nn.

<sup>61</sup> Por. D. Kirby, op. cit., s. 166-167.

<sup>62</sup> *Ibid.*, s. 168.

<sup>63</sup> *Ibid.*

<sup>64</sup> *Ibid.*, s. 168-171; A. Boblewski, op. cit., s. 14; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 221-222.

<sup>65</sup> D. Kirby, op. cit., s. 171.

<sup>66</sup> *Ibid.*

<sup>67</sup> *Ibid.*, s. 172.

<sup>68</sup> A. Boblewski, op. cit., s. 13-14. Z rokowaniami brytyjsko-radzieckimi zbiegały się perturbacje polsko-radzieckie na tle projektu federacji środkowo-europejskiej, z ewentualnym udziałem w niej także państw bałtyckich (por. m.in.: *Sprawa polska...*, s. 259; A. Boblewski, op. cit., s. 11-12; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 213).

<sup>69</sup> Tak zwłaszcza: F. W. Pick, op. cit., s. 15, 147.

<sup>70</sup> B. Meissner, op. cit., s. 147. J. Chabanier, op. cit., s. 103, przyp. 14, uważa, że w istocie Francja nie uznała aneksji radzieckiej tylko de iure.

<sup>71</sup> B. Meissner, op. cit., s. 147. Por.: J. Chabanier, op. cit., s. 103, 116-117; F. W. Pick, op. cit., s. 135; A. Warma, op. cit., s. 227.

<sup>72</sup> Por. F. W. Pick, op. cit., s. 146. Por. nota szefa litewskiej służby dyplomatycznej, Lozoraitisa, do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów z 26 marca 1946 r. (tekst w: *La Lithuanie...*, s. 225-226).

<sup>73</sup> D. Kirby, op. cit., s. 171.

<sup>74</sup> *Ibid.* Por. sprzeciw Polskiego Kongresu Amerykańskiego w memorandum do Cordell Hulla z 30 maja 1944 r. (tekst w: *Polish Americans and the Curzon Line...* (ed. by D. S. Wandycz), New York 1954, s. 21).

<sup>75</sup> D. Kirby, op. cit., s. 171. Por. M. M. Drozdowski, *Międzynarodowe i wewnętrzne aspekty Powstania Warszawskiego*, *Zeszyty Nauki Społecznej Kościoła, AKL*, 1985, nr 7, s. 50.

<sup>76</sup> D. Kirby, op. cit., s. 172.

<sup>77</sup> *Ibid.*

<sup>78</sup> Por. m.in.: J. Chabanier, op. cit., s. 88-89, 106 i n., 114 i n.; F. W. Pick, op. cit., s. 150 i nn.; R. Taagepera, op. cit., s. 68-73; En marge du procès de Nuremberg: les accords secrets germano-soviétiques de 1939, w: La Lithuanie..., s. 96; E. Pezet, op. cit., s. 47; R. Ristehneber, op. cit., s. 24; V. S. Vardys, R. J. Misiunas, op. cit., s. 15; R. Taagepera, op. cit., s. 13-14.

<sup>79</sup> Por. V. S. Vardys, R. J. Misiunas, op. cit., s. 15-16.

<sup>80</sup> Por. m.in.: J. Chabanier, op. cit., s. 89 i nn.; F. W. Pick, op. cit., s. 150 i nn.; R. Taagepera, op. cit., s. 14 i n.

<sup>81</sup> F. W. Pick, op. cit., s. 147.

<sup>82</sup> Ibid., s. 149.

<sup>83</sup> Por. Apel Państw Bałtyckich do Churchilla i Roosevelta z 11 października 1944 r. (tekst w: La Lithuanie..., s. 180. Por. też: raport z 14 grudnia 1945 r. Sytuacja okupowanej Litwy (od 1 lipca 1945 do 1 grudnia 1945 r.) (tekst w: ibid., s. 211 i nn.).

<sup>84</sup> Teksty umów PKWN z Ukrainą, Białoruską i Litewską SRR w: Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. VIII, Warszawa 1947, s. 221 i nn. Por. K. Grzybowski, Soviet Public International Law..., Leyden-Durham N. C. 1970, s. 92.

<sup>85</sup> Por. oświadczenia Chamberlaina z 31 marca i 6 kwietnia 1939 r. oraz układ polsko-brytyjski o pomocy wzajemnej z 25 sierpnia 1939 r. (tekst w: Prawo międzynarodowe..., t. II s. 503 i nn., 525 i nn.; Poland's International Affairs (...) Bloomington 1964, s. 44, 175 n.; polsko-francuska umowa polityczna z 19 lutego 1921 r., traktat wzajemnej gwarancji z Lokarno z 16 października 1925 r. oraz wzorowany na polsko-brytyjskim traktat pomocy wzajemnej z 4 września 1939 r. (teksty w: Prawo międzynarodowe..., t. II, s. 118, 261 n.; Poland's International..., s. 44. Por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 27 n., 31, 44, przyp. 29.

<sup>86</sup> Por. J. Makowski, Podręcznik prawa międzynarodowego, wyd. III, Warszawa 1948, s. 293; I. Matuszewski, Czy Anglia gwarantowała granice Polski, Edynburg 1944, passim. 6 grudnia 1939 r., zapytanie posła Pritta związane z oświadczeniem gen. Sikorskiego, stosownie do którego "jego rząd nie czyni żadnej różnicy między zagarnięciem terytoriów polskich przez Rosję a ich zagarnięciem przez Niemcy", premier Chamberlain odrzekł: "Poglądy Rządu JKM co do inwazji Polski już były Izbie przedstawione i nie może być żadnej rozbieżności poglądów wobec niesprowokowanej napaści, po której następuje zagarnięcie terytorium drugiego państwa" (patrz: Poland in the British Parliament..., t. I, s. 394-395., por. też: ibid., s. 394). Natomiast 4 grudnia 1940 r. na zapytanie komunistycznego posła Gallachera, podsekretarz Butler wyjaśnił, że "siły polskie są zbrojne przeciwko nieprzyjaciółom, których rząd JKM i rząd polski mają wspólnie, a nie przeciwko mocarstwom, z którymi rząd JKM pozostaje w pokoju" (patrz: ibid., s. 449).

<sup>87</sup> Por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 29. Przypomnijmy, że nie dopuszczono Polski do składu Rady Wojskowej Sprzymierzonych, choć jej udział wydawałby się zupełnie naturalny i konieczny (por. ibid., 76).

<sup>88</sup> W. Pobóg-Malinowski (op. cit., s. 63), stwierdza: "Skoro po wystąpieniu Rosji 17 września Rumunia uchyliła się od wykonania aliansu przeciwsowietckiego, a rząd polski nie inwokował 'casus foederis', odpaść musiało wszystko, co dać mógł alians wykonany".

<sup>89</sup> Por. m.in.: ibid., s. 68-69; A. S. Cardwell, Poland: Here is the Record. An American's View, Ann Arbor, Mich, 1945, s. 16. Co do tekstów zobowiązań sojuszniczych Rumunii patrz: Poland's International..., s. 3, 34, 150 i n., 160 i n.

<sup>90</sup> Patrz wyżej, s. 59 i nn. Formuły tego rodzaju były użyte nie tylko we wstępie i art. 1 traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 r., lecz także w deklaracji radziecko-hitlerowskiej z tegoż dnia.

<sup>91</sup> Tego faktu nikt nie może zakwestionować. Pierwszym i to bezprawnym wyłomem było zerwanie stosunków dyplomatycznych właśnie przez Związek Radziecki w związku z "prowokacją katyńską". Z dzisiejszej perspektywy już można ocenić, co to była za "prowokacja".

<sup>92</sup> Por. m.in.: A. Warma, op. cit., s. 224-227; J. Symonides, Zawojowanie w klasycznym i współczesnym prawie międzynarodowym, "Wojskowy Przegląd Prawniczy" 1967, nr 4, s. 480 i nn.; tenże, Zawojowanie, w: Encyklopedia prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych, Warszawa 1976, s. 463-464; K. Kocot, w: Zarys prawa międzynarodowego publicznego (pod red. M. Muszkata), t. I, Warszawa 1955, s. 230; L. Ehrlich, Prawo międzynarodowe, wyd. IV, Warszawa 1958, 149.

<sup>93</sup> Por. J. Symonides, Kryteria uznania państwa i rządu w teorii i praktyce międzynarodowej, "Zeszyty Naukowe UMK. Nauki Polityczne III", s. 51-54.

<sup>94</sup> Temu celowi służyło m.in. zawarte w W. Brytanią 18 lipca 1940 r. porozumienie dotyczące współdziałania politycznego i wojskowego (patrz: Poland's International..., s. 47).

<sup>95</sup> Por. S. Korboński, Polskie państwo podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939-1945, Paryż 1975, passim. Osobiście jestem zaniepokojony wzmagającymi się tendencjami do akcentowania jakiejś jakby samostnej podmiotowości "polskiego państwa podziemnego". Z punktu widzenia prawnomiędzynarodowego teza taka jest nie do przyjęcia i... nie do obrony. Skojarzenie z rządem polskim na uchodźstwie jest prawnie bardzo istotne.

<sup>96</sup> Por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 134.

<sup>97</sup> Ibid.

<sup>98</sup> Por. tajny raport wiceministra Gralińskiego z 9 grudnia 1939 r. (tekst w: Sprawa polska..., s. 132-135).

<sup>99</sup> Por. tezy programowe rządu RP w Londynie z 15 sierpnia 1940 r. (tekst w: ibid., s. 176-178).

<sup>100</sup> Cyt. za: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 135.

<sup>101</sup> Oświadczenie wiceministra Gralińskiego z 16 kwietnia 1940 r. (tekst w: Sprawa polska..., s. 162-163).

<sup>102</sup> Cyt. za: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 137.

<sup>103</sup> Tekst w: Sprawa polska..., s. 182-183.

<sup>104</sup> République de Pologne. Ministre des Affaires Étrangères: L'Occupation allemande et soviétique de la Pologne. Note adresse le 3 Mai 1941 aux Puissances allies et neutres, Londres 1941, s. 37 i nn.

<sup>105</sup> Por. np. M. Turlejska, Sprawa polska w drugiej wojnie światowej, w: Historia najnowsza Polski, t. V (pod red. I. Pietrzak-Pawłowskiej, K. Piwarskiego), Warszawa 1960, s. 309.

<sup>106</sup> W. Pobóg-Malinowski (op. cit., s. 44 przyp. 29) pisze: "Zachód zachował się powściągliwie; nie brakowało nawet prób usprawiedliwienia Rosji (Churchill, Halifax) i tłumaczenia jej napaści jako akcji zapobiegawczej przeciwko Niemcom". Por. S. Stanisławska, w: Sprawa polska..., s. 41. Jak pamiętamy, nota brytyjska z 18 września 1939 r. była niekonsekwentna w sformułowaniach, rzecz można "mętna". Francja oficjalnie w ogóle nie wystąpiła - ta, której uderzenia na Niemcy można było się spodziewać właśnie w dniu 17 września! Por. wypowiedź Vyviana Adamsa w brytyjskiej Izbie Gmin w dniu 22 września 1939 r. (patrz: Poland in the British Parliament..., t. I, s. 285 nn).

<sup>107</sup> W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 215.

<sup>108</sup> Por. D. Kirby, op. cit., passim.

<sup>109</sup> Tekst w: *Sprawa polska...*, s. 218-221. Por. A. Boblewski, op. cit., s. 2; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 137-174.

<sup>110</sup> Cyt. za: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 176.

<sup>111</sup> Za: *ibid.*, s. 176. Por. pisma gen. Sikorskiego do Edena z 3 lipca 1941 r. oraz amb. Winanta do Cordella Hulla z 4 lipca 1941 r. (teksty w: *Sprawa polska...*, s. 221-223).

<sup>112</sup> Cyt. za: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 176.

<sup>113</sup> Protokół A. Cadogana z rozmowy Sikorski-Majski z 5 lipca 1941 r. (w: *Sprawa polska...*, s. 223-225). Por. A. Boblewski, op. cit., s. 3.

<sup>114</sup> Por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 179.

<sup>115</sup> *Ibid.*, s. 178.

<sup>116</sup> Zalewski, Sosnkowski i Seyda podali się do dymisji; chciał też podać się do dymisji, acz ograniczył się do zgłoszenia swego zdecydowanego sprzeciwu prezydent Raczkiewicz (por. A. Boblewski, op. cit., s. 3; M. Turlejska, *Plany Generała Sikorskiego (1940-1942)*, w: *Spór o Polskę. Szkice historyczne*, Warszawa 1972, s. 127; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 179).

<sup>117</sup> Cyt. za: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 185.

<sup>118</sup> Tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. III, Warszawa 1960, s. 26-27. Por. *Sprawa polska...*, s. 226; *Poland's International...*, s. 175-176.

<sup>119</sup> Cyt. za: W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 192.

<sup>120</sup> Oświadczenie A. Edena w Izbie Gmin 30 lipca 1941 r. (tekst w: *Sprawa polska...*, s. 227).

<sup>121</sup> Konwencja prawa traktatów z 23 maja 1969 r., art. 46, pkt 1 (tekst w: *Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego* (oprac. K. Kocot, K. Wolfke), wyd. IV, Wrocław-Warszawa 1978, s. 492 i nn.

<sup>122</sup> *Sprawa polska...*, s. 228. Niestety, ten optymistyczny wniosek wynika tylko z niewłaściwego tłumaczenia zawartego w polskim zbiorze. W istocie bowiem Eden stwierdził: "It is stated in paragraph I of the Soviet-Polish Agreement that the Soviet Government recognizes the Soviet-German Treaties of 1939 concerning territorial changes in Poland, as having lost their validity" (patrz: *Poland in the British Parliament...*, t. I, s. 474).

<sup>123</sup> S. Boratyński, *Obrona suwerenności małych państw w praktyce stosunków międzynarodowych (1931-1945)*, Warszawa 1959, s. 291.

<sup>124</sup> Konwencja prawa traktatów z 23 maja 1969 r., art. 69 w związku z art. 71.

<sup>125</sup> *Ibid.*, art. 70.

<sup>126</sup> Protokół z rozmowy z amb. Romera ze Stalinem (z udziałem Mołotowa) z 27 lutego 1943 r. (tekst w: *Sprawa polska...*, s. 336-337). Podobnie na konferencji w Teheranie (patrz: *ibid.*, s. 429).

<sup>127</sup> Por. np. Komunikat TASS w sprawie stosunków polsko-radzieckich z 11 stycznia 1944 r. (tekst w: *ibid.*, s. 455-456).

<sup>128</sup> Por. oświadczenia Stalina i Churchilla w: *ibid.*, s. 429, 454, 455-456, 459, 461-462, 468, 470, 475-476, 486-487, 490, 590, 593, 595, 607, 681. Co do oświadczeń Mikołajczyka i wyjaśnienia Stalina (patrz: *ibid.*, s. 558, 591, 595, 601).

<sup>129</sup> Patrz niżej, s. 246 i n.

<sup>130</sup> Por. T. Jasudowicz, Normy regionalne w prawie międzynarodowym, Toruń 1983, s. 95, 100.

<sup>131</sup> Ibid., s. 47-49.

<sup>132</sup> Przypomnijmy, że dotyczyły one: 3) zwrotu wszystkich zagrabionych dóbr materialnych, odszkodowania; 4) zwolnienia wszystkich więźniów, jeńców i deportowanych o obywatelstwie polskim (por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 176).

<sup>133</sup> Por. J. Symonides, Terytorium państwowe w świetle zasady efektywności, Toruń 1971, s. 123 i nn.

<sup>134</sup> Tekst w: Poland's International..., s. 175-176; Biała Księga. Fakty i dokumenty z okresu dwóch wojen światowych (oprac. W. Sukiennicki), Paryż 1964, s. 151; Por. wspomnienia: S. Mikołajczyk, Polska zgwałcona (przedruk w kraju), b. m. i d. w., s. 25-26.

<sup>135</sup> Dekret głosił: "Prawem amnestii objęci są wszyscy obywatele polscy na terytorium Związku Radzieckiego, którzy pozbawieni są w tej chwili wolności jako jeńcy wojenni lub z innych wystarczających powodów" (por. S. Mikołajczyk, op. cit., s. 27; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 195). Por. nadto - porozumienie wojskowe z 14 sierpnia 1941 r., porozumienie z 29 września 1941 r. dotyczące zwolnienia internowanych oddziałów polskich oraz restytucji polskiej własności na polskich obszarach wschodnich okupowanych przez ZSRR, wraz z protokołem o amnestii dla wszystkich obywateli polskich na terytorium ZSRR (patrz: Poland's International..., s. 48 i n.).

<sup>136</sup> Art. 3 paktu Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 r. Polską ambasadą w Kujbyszewie kierował najpierw Kot, a potem Romer.

<sup>137</sup> Patrz niżej, s. 216 i n. A przecież sam Stalin 18 października 1944 r. zapewnił w Moskwie Mikołajczyka, że "w Polsce nie ma warunków dla ustroju komunistycznego" (por. Sprawa polska..., s. 608).

<sup>138</sup> Patrz wyżej, s. 60 i nn.

<sup>139</sup> Już wspólny komunikat radziecko-hitlerowski ogłoszony wieczorem 18 września był jakby "zapowiedzią" owych formuł o "rozpadnięciu się państwa polskiego".

<sup>140</sup> Art. 1 traktatu o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 roku.

<sup>141</sup> Jak przypomina S. Wirski (op. cit., s. 13): "Lwów złożył broń 22 września. jego załozde miano umożliwić przejście do Rumunii, jednak władze sowieckie złamały umowę i wywoziły jeńców polskich do obozu w Starobielsku". Por. m.in.: Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów, wyd. X, London 1982, s. 13-14; E. Różycki, Obrachunek wóldarzy. Opowieść o Wrześniu, London 1951, passim; W. Anders, Bez ostatniego rozdziału, Wspomnienia z lat 1939-1946 (przedruk w kraju), b. m. i d. w., s. 21 i nn.

<sup>142</sup> Fakt przywrócenia stosunków dyplomatycznych, z natury swej niejako ze stanem wojny sprzeczny, oraz zobowiązanie się wzajemne do współdziałania przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, przesądzają o tym w sposób niewątpliwy. Por. S. Wirski, op. cit., s. 30.

<sup>143</sup> W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 288.

<sup>144</sup> Zwracam przy okazji uwagę na zawierający się w treści prawnej zasady pacta servanda sunt obowiązek państwa postępowania "zgodnie ze zobowiązaniami prawnymi, wynikającymi z prawa międzynarodowego", aktualny także "przy wykonywaniu swych suwerennych praw, "włączając w to prawo wydawania ustaw i przepisów" (zasada X, ust. 2 Dekalogu zasad Aktu Końcowego KBWE. Tekst w: Wybór dokumentów..., s. 653 i nn.

<sup>145</sup> Protokół do paktu Sikorski-Majski w związku z późniejszym porozumieniem z 29 września 1941 r. Por. wyżej przyp. 135.

<sup>146</sup> Por. m.in.: W. Anders, op. cit., s. 57 i n., 88 i n., 107 i n.; E. J. Rozek, *Allied Wartime Diplomacy. A Pattern in Poland*. New York-London 1958, s. 68 i n.; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 195 i n., 202 i n.; S. Mikołajczyk, op. cit., s. 29 i n.

<sup>147</sup> Por. m.in.: W. Anders, op. cit., s. 88 i nn.; A. Boblewski, op. cit., *passim*; *Zbrodnia Katyńska...*, s. 64-84.

<sup>148</sup> Por. *Zbrodnia Katyńska...*, s. 88-94, zwłaszcza s. 88-89. Odpowiedź Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, *ibid.*, s. 90.

<sup>149</sup> *Ibid.*, s. 91-92. Deklaracja polska w tej sprawie z 28 kwietnia 1943 r., *ibid.*, s. 92-93. Por. też: *Prawo międzynarodowe...*, t. III s. 55; *Dokumenty i materiały...*, t. VIII, s. 397; *Sprawa polska...*, s. 345, 362, 364. Patrz nadto: S. Mikołajczyk, op. cit., s. 39-40; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 269, 277; E. J. Rozek, op. cit., s. 115, 132 i n.; T. Skałuba, *IV rozbiór...*, s. 63. *Pogląd radziecki prezentuje - Podręcznik...*, s. 695.

<sup>150</sup> Por. M. Sokolnicki, op. cit., s. 48, 153, 308.

<sup>151</sup> Por. D. Kirby, op. cit., *passim*; A. Boblewski, op. cit., s. 12-14; S. Mikołajczyk, op. cit., s. 2, 28, 36-37, 60-62, 220 i n.; *Polish Americans...*, s. 9. *Dokumentacja w: Sprawa Polska...*, s. 407; *Dokumenty i materiały...*, t. VIII, s. 58; *Prawo międzynarodowe...*, t. III, s. 46.

<sup>152</sup> Patrz wyżej, s. 156.

<sup>153</sup> Por.: *Dokumenty i materiały...*, t. VIII, s. 31 i n., 114, 285; *Sprawa polska...*, s. 418, 427, 429, 489, 593, 598, 600 i n.; *Teheran-Jafta-Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów wielkich mocarstw* (tłum. z j. ros.), Warszawa 1970, s. 3-92; M. Drozdowski, op. cit., s. 50-51; S. Mikołajczyk, op. cit., s. 70-71; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 420 i n., 479; E. J. Rozek, op. cit., s. 147, 154, 159, 163; *La Pologne en lutte 1939-1945-1949*, Paris 1949, (wstęp K. Morawskiego), s. 7; *Istoria diplomacji*, t. IV..., s. 422, 477 i nn.

<sup>154</sup> Patrz np. *Sprawa polska...*, s. 455-491. Por. też: *Dokumenty i materiały...*, t. VIII, s. 20, 31, 34-37, 51; M. Drozdowski, op. cit., s. 64-65; M. Sokolnicki, op. cit., s. 133, 145; *Istoria diplomacji*, t. IV..., s. 479.

<sup>155</sup> Por. *Dokumenty i materiały...*, t. VIII, s. 131-165, 178, 197, 210, 266; *Sprawa polska...*, s. 364, 538-554; A. S. Cardwell, op. cit., s. 44-52; M. Drozdowski, op. cit., s. 55; *Polish Americans...*, s. 14, 18-19; *La Pologne...*, 42-43, 48; M. Sokolnicki, op. cit., 173-174.

<sup>156</sup> Por.: *Sprawa polska...*, s. 553-574; S. Mikołajczyk, op. cit., s. 83; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., 571 i nn.; *La Pologne...*, s. 42-43; M. Sokolnicki, op. cit., s. 196, 225.

<sup>157</sup> Por. *Sprawa polska...*, s. 553-574, 586-610.

#### **PLIK 07**

<sup>158</sup> Por. *Dokumenty i materiały...*, t. VIII, s. 339-357, 372, 492; *Sprawa polska...*, s. 646-679, 741; A. S. Cardwell, op. cit., s. 44; S. Mikołajczyk, op. cit., s. 130 i n.; E. Rozek, op. cit., s. 326 i n.

<sup>159</sup> Por. m.in.: *Teheran-Jafta-Poczdam...*, s. 93 i nn.; *Dokumenty i materiały...*, t. VIII, s. 336-391; *Sprawa polska...*, s. 674-683; A. S. Cardwell, op. cit., s. 54, 62-63; M. Drozdowski, op. cit., s. 65 i n.; S. Mikołajczyk, op. cit., s. 1, 143; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 748 i nn., 828, 840; *Polish Americans...*, s. 3, 26-27; *La Pologne...*, s. 7, 44; M. Sokolnicki, op. cit., s. 286 i n., 308.

<sup>160</sup> Por. m.in.: *Dokumenty i materiały...*, t. VIII, s. 391-495; *Sprawa polska...*, s. 702-761; S. Mikołajczyk, op. cit., s. 143, 152; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 266, 888, 895; *La Pologne...*, s. 45, 48; E. J. Rozek, op. cit., s. 357 i n., 397; M. Sokolnicki, op. cit., s. 280.

<sup>161</sup> Por. *Sprawa polska...*, s. 232 i nn.; S. Mikołajczyk, op. cit., s. 35; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., 210.

<sup>162</sup> Przypomnijmy - to "szefowa" owego "bloku demokratycznego", który przez krew i fałszerstwa wiodł komunistów do "zwycięstwa" w referendum 1946 r. oraz w wyborach do Sejmu Ustawodawczego 1947 roku.

<sup>163</sup> Por. Polska Ludowa-Związek Radziecki 1944-1974. Zbiór dokumentów i materiałów, Warszawa 1974, s. 613; Sprawa polska..., s. 360, 384; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 263, 280.

<sup>164</sup> Patrz wyżej, s. 155 i nn.

<sup>165</sup> Przypomnijmy - aż do czasu konferencji jałtańskiej, a i później - właściwie aż do pierwszych dni lipca 1945 r. - do ZSRR dołącza jedynie Czechosłowacja; wszystkie pozostałe państwa nadal uznają rząd Polski w Londynie i z nim wyłącznie utrzymują swoje stosunki.

<sup>166</sup> Por. Sprawa polska..., s. 547 i nn.; Dokumenty i materiały..., t. VIII, s. 137-155; Polska Ludowa..., s. 9; Istorija diplomatiji, t. IV..., s. 477. Apogeum tego bezprawia stanowi "Proces Szesnastu" (por. m.in.: Dokumenty i materiały..., t. VIII, s. 475; Sprawa polska..., s. 739, 742; M. Sokolnicki, op. cit., s. 352; La Pologne..., s. 49-50; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 899 i nn.; K. Bagiński, "Proces szesnastu" w Moskwie (Wspomnienia osobiste), b. m. i d. w., passim.

<sup>167</sup> Por. Dokumenty i materiały..., t. VIII, s. 132, 158; Polska Ludowa..., s. 12.

<sup>168</sup> Por. np. Dokumenty i materiały..., t. VIII, s. 118, 131.

<sup>169</sup> Por. ibid., s. 187, 303, 406, 582; Polska Ludowa..., s. 48, 201; S. Mikołajczyk, op. cit., s. 3, 8.

<sup>170</sup> Por. m.in.: La Pologne..., s. 44-46; K. Grzybowski, op. cit., s. 138.

<sup>171</sup> Por. np. Sprawa polska..., s. 460, 477-478.

<sup>172</sup> Por. art. 3 Karty Narodów Zjednoczonych z 26 czerwca 1945 r.

<sup>173</sup> Por. art. 15 pkt 1 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych z 16 grudnia 1966 r. w związku z art. 4 pkt 2 paktu (tekst w: Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego (oprac. K. Kocot, K. Wolfke), wyd. IV, Wrocław-Warszawa 1978, s. 229. Por. ważne wyjaśnienie w pkt 2.

<sup>174</sup> Tekst w: ibid., s. 59-60; Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyka. Wybór dokumentów (pod red. L. Gelberga), t. III, Warszawa 1960, s. 27-28; Zbiór Dokumentów PISM 1945, nr 3-4, s. 75 i nn.

<sup>175</sup> A. Boblewski, Armia Andersa w Rosji, Siedlce 1986 "Metrum", s. 7-8.

<sup>176</sup> Polish Americans and the Curzon Line. President Roosevelt's Statement at Yalta (ed. by D. S. Wandycz), New York 1954, s. 12-13.

<sup>177</sup> Ibid., s. 13.

<sup>178</sup> Ibid., s. 18.

<sup>179</sup> Ibid., s. 20-21.

<sup>180</sup> Ibid., s. 23.

<sup>181</sup> Ibid., s. 27.

<sup>182</sup> Ch. G. Fenwick, International Law, wyd. IV, New York 1965, s. 164.

<sup>183</sup> Tekst w: Prawo międzynarodowe..., t. III, s. 28-30.

<sup>184</sup> Por. oświadczenie Stalina z 6 listopada 1941 r. (patrz: D. Kirby, *Morality or Expediency? The Baltic Question in British-Soviet Relations, 1941-1942*, w: *The Baltic States in Peace...*, s. 160. Co do pojęcia "estoppel" por.: D. W. Bowett, *Estoppel before International Tribunals and Its Relation to Requirement*, "British Yearbook of International Law" 1957; *A Dictionary of International Law* (pod red. B. M. Klimienko), Moskwa 1986, s. 80; E. J. Osmańczyk, op. cit., s. 378-379.

<sup>185</sup> S. Mikołajczyk, *Polska zgwałcona* (przedruk w kraju), b. m. i d. w., s. 27-28.

<sup>186</sup> D. S. Wandycz - wstęp do *Polish Americans...*, s. 6.

<sup>187</sup> Tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. III, s. 44.

<sup>188</sup> Tekst w: *Wybór dokumentów...*, s. 63-64; *Zbiór dokumentów 1945*, nr 3-4, s. 90 i nn., ust. 5.

<sup>189</sup> *Ibid.*, ust. 7.

<sup>190</sup> Tekst w: *Wybór dokumentów...*, s. 63-64; *Zbiór dokumentów...*, 1945, nr 3-4, s. 92 i nn., ust. 2.

<sup>191</sup> W ten sposób np. *Polish Americans...*, s. 27.

<sup>192</sup> Churchill w depeszy do Roosevelta z 27 marca 1945 r. stwierdził m. in.: "Naturalnie nie możemy dać się tak wymanewrować, abyśmy się stali uczestnikami narzucenia Polsce - i ilu jeszcze krajom wschodniej Europy - rosyjskiej odmiany demokracji"; dodając, że "pociągnięcia rosyjskie (są) niezgodne z duchem Jałty". Zaś w depeszy do Stalina z 22 kwietnia 1945 r. zauważył: "Jest zupełnie oczywiste, że właśnie między nami rozdierałyby świat na części i że my wszyscy, przywódcy każdej ze stron, którzy mielibyśmy z tym coś do czynienia, okrylibyśmy się hańbą w obliczu historii" (teksty w: *Sprawa polska...*, s. 706, 738). Nazywam to nie tylko hańbą; to także dziejowa wina.

<sup>193</sup> Por. *ibid.*, 480-481.

<sup>194</sup> Por. art. 107 w związku z art. 53 pkt 1 i 2 Karty NZ.

<sup>195</sup> Art. 75 konwencji prawa traktatów.

<sup>196</sup> Powiedział to w kontekście rozważań na temat linii Curzona (por. *Sprawa polska...*, s. 652).

<sup>197</sup> W kontekście oceny paktu Ribbentrop-Mołotow ogromne znaczenie tej właśnie doktrynie przypisuje Lindpere (Estonia) (por. E. Duraczyński, *Wbrew prawu. O paktach Ribbentrop-Mołotow w Tallinie*, "Polityka" 1989, nr 31, s. 14).

<sup>198</sup> Definicję zawiera art. 53 pkt 2 Karty. W zasadzie niemal kompletnie jest ona powtórzona w treści jej art. 107.

<sup>199</sup> Patrz niżej, s. 182 i nn.

<sup>200</sup> Art. 2 pkt 6 Karty NZ.

<sup>201</sup> Art. 52 pkt 1 Karty NZ. Szerzej: T. Jasudowicz, *Regionalne systemy bezpieczeństwa*, w: *Regionalizm w stosunkach międzynarodowych* (pod red. J. Gilasa), Warszawa 1978, s. 147 i nn.; tenże, *Regionalizm w prawie międzynarodowym*, w: *Encyklopedia prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych*, Warszawa 1976, s. 327 i nn. Uwzględnić też art. 54 Karty.

<sup>202</sup> Art. 56 w związku z art. 55 i art. 1 pkt 3 Karty NZ.

<sup>203</sup> Art. 103 Karty NZ. Szerzej: T. Jasudowicz, *Normy regionalne w prawie międzynarodowym*, Toruń 1983, s. 270 i nn.

<sup>204</sup> Rozdział VII w związku z art. 53 Karty NZ. Uwzględnić trzeba też sformułowanie art. 51 dotyczącego prawa do samoobrony.

<sup>205</sup> Por. T. Jasudowicz, Normy regionalne..., rozdział X, s. 270 i nn.

<sup>206</sup> Deklaracja zasad prawa międzynarodowego dotyczących przyjaznych stosunków i współpracy między państwami zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych z 24 października 1970 r. (tekst w: Wybór dokumentów..., s. 522 i nn.); Deklaracja zasad rządzących stosunkami między państwami-uczestnikami KBWE, cz. I Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z 1 sierpnia 1975 r. (tekst w: ibid., s. 653 i nn.).

<sup>207</sup> Zasada VI Deklaracji zasad z 1970 r., ust. 2.

<sup>208</sup> Zasada I Dekalogu KBWE, ust. 2.

<sup>209</sup> Wypowiedziana przez Breżniewa, wbrew wielu późniejszym zaprzeczeniom we wrześniu 1968 r. po zbiorowej interwencji zbrojnej na Czechosłowację, w istocie ujmowała to, co było praktykowane przez ZSRR już od czasu zakończenia II wojny światowej. Istotą jest radziecki dyktat i dominacja; formy, akcenty, niuansy podlegały zmianom.

<sup>210</sup> W 1982 r. opracowałem i przekazałem do ministerstwa spraw zagranicznych ekspertyzę nt. "Układ Warszawski - charakter i działalność". Jak dotąd, nie dostrzegam, by rząd polski z moich wniosków prawnych próbował skorzystać. Zaraz po jej opracowaniu "skorzystano" z okazji, by objąć mnie łaskawymi przesładowaniami. A w końcu... struktura ta i tak przestała, na szczęście istnieć.

<sup>211</sup> Również w tej sprawie w 1981 r. przedstawiłem ministerstwu ekspertyzę nt. "Tzw. socjalistyczne prawo międzynarodowe", poddając tę koncepcję gruntownej krytyce. Por. T. Jasudowicz, Normy regionalne..., s. 281-283.

<sup>212</sup> Jestem świadom, że we wszystkich podstawowych umowach między państwami socjalistycznymi aż się rociło od zapewnień o poszanowaniu równości, suwerenności, nieingerencji, poszanowaniu interesów narodowych itd. Nic to jednak nie znaczyło, skoro pod przewodnictwem ZSRR wszyscy i tak wiedzą, że są to tylko puste hasła. Na szczęście w tym względzie wszystko się zmieniło.

<sup>213</sup> Lektura samych dokumentów, a nawet i rokowań z Teheranu, Jałty i Poczdamu przeczy wnioskowi o uznaniu i ustaleniu jakichkolwiek stref wpływów. Koncepcja ta jest autentycznym wytworem radzieckim, z którym czuły się zmuszone pogodzić mocarstwa zachodnie. Jest to wszelako produkt polityki, nie zaś prawa międzynarodowego. Z satysfakcją przeczytałem negatywne dla tej koncepcji spostrzeżenia J. -F. Revel (Jak giną demokracje? (tłum. F. Sarnecki), Warszawa 1987, Wyd. CDN, s. 154 i nn.).

<sup>214</sup> Korespondencja między Churchillem, Rooseveltem i Stalinem z wiosny 1945 r. wyraźnie przeczy takiemu założeniu.

<sup>215</sup> Por. T. Jasudowicz, Zasada dobrego sąsiedztwa w Karcie Narodów Zjednoczonych, "Acta Universitatis Nicolai Copernici", Prawo XXVIII, Toruń 1990, passim; tenże, Pojęcie dobrosąsiedztwa w stosunkach międzynarodowych, "Sprawy Międzynarodowe" 1977, nr 4, passim.

<sup>216</sup> Właśnie zasada dobrego sąsiedztwa, jako kłama spinająca zespół fundamentalnych zasad prawa międzynarodowego, zabezpiecza niezbędną jedność i solidarność świata, podczas gdy okrzykana, przereklamowana zasada pokojowego współistnienia stanowi skuteczny oręż ideologiczny Związku Radzieckiego dla utrwalenia podziałów w świecie, wbrew zasadom Karty NZ. Por. J. -F. Revel, op. cit., s. 69 i nn.

<sup>217</sup> Art. 2 pkt 3 w związku z rozdz. VI oraz art. 52 pkt 2 i rozdz. XIV Karty NZ.

<sup>218</sup> Zasada II pkt. 1, 3-4 deklaracji zasad z 1970 roku.

<sup>219</sup> Zasada V ust. 2 Dekalogu KBWE.

<sup>220</sup> Tak to ocenił Trybunał Norymberski (por.: Agresja na Polskę w świetle dokumentów (oprac. T. Cyprian, J. Sawicki), t. 1-2, Warszawa 1946, s. 205, 276; Materiały norymberskie. Umowa, Statut. Akt oskarżenia. Wyrok. Radzieckie votum (oprac. T. Cyprian, J. Sawicki), Warszawa 1948, s. 175, 177.

<sup>221</sup> Por. np. G. I. Tunkin, Teoria międzynarodowego prawa, Moskwa 1970, s. 505 i n.

<sup>222</sup> Art. 2 pkt 4 w związku z rozdziałem VII Karty NZ.

<sup>223</sup> Zasada I, ust. 2, 4 i 9 Deklaracji zasad z 1970 roku.

<sup>224</sup> Zasada II ust. 1-2 Dekalogu zasad KBWE.

<sup>225</sup> Ust. 7-8 zasady I Deklaracji zasad z 1970 roku.

<sup>226</sup> Por. np. J. Kis, Węgry 1956-1957. Czas odbudowy systemu, Warszawa 1989 "Nowa", passim. Powoływanie się na radziecką, ze współudziałem Czechosłowacji i NRD, groźbę użycia siły w końcu 1981 r. jest wręcz "modne", by uzasadnić, że stan wojenny 1981 daje się usprawiedliwić wyborem "mniejszego zła". Nie jest to przekonywujące. W każdym bądź razie bezprawie pozostaje bezprawiem, nawet gdyby rzeczywiście było takim "mniejszym złem".

<sup>227</sup> Por. A. Jacewicz, Zasada internacjonalizmu socjalistycznego jako partykularna zasada prawa międzynarodowego w stosunkach między państwami socjalistycznymi, "Zeszyty Naukowe UMK", Nauki Polityczne V, Toruń 1972, passim. Oczywiście, z poglądami autora zgodzić się nie mogę.

<sup>228</sup> Art. 2 pkt 7 w związku z rozdziałem VII Karty NZ.

<sup>229</sup> Zasada III ust. 1-4 Deklaracji zasad 1970 roku.

<sup>230</sup> Zasada VI ust. 1 in fine Dekalogu KBWE.

<sup>231</sup> "Rozmowy między towarzyszami" miały podówczas swój wymiar międzynarodowy, a to z uwagi na rolę "przewodnią" wedle konstytucji, a "kierowniczą" lub "rządzącą" wedle praktyki partii marksistowsko-leninowskiej, w polskim przypadku - PZPR. Na szczęście, to też już przeszłość.

<sup>232</sup> Por. np. D. Anzilotti, Cours de droit international (tłum. z j. włoskiego G. Gidel), Paris 1929, s. 124 i n.

<sup>233</sup> Art. 2 pkt 2 Karty NZ.

<sup>234</sup> Zasada VII ust. 2-4 Deklaracji zasad 1970 roku.

<sup>235</sup> Zasada X ust. 2 Dekalogu zasad KBWE. Art. 26 "Pacta servanda sunt" konwencji prawa traktatów z 23 maja 1969 r. stanowi: "Każdy traktat, który wszedł w życie, wiąże jego strony i powinien być przez nie wykonywany w dobrej wierze".

<sup>236</sup> Por. np. Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 22 czerwca 1944 r. w sprawie przyjęcia obywatelstwa polskiego (!) przez żołnierzy i oficerów Armii Polskiej (!) i osoby biorące udział w walkach o wyzwolenie Polski oraz członków ich rodzin; dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 14 lipca 1944 r. o rozszerzeniu dekretu z 22 czerwca 1944 r. (tekst w: Dokumenty i materiały..., t. VIII, s. 118, 129-130).

<sup>237</sup> Por. np.: G. I. Tunkin, op. cit., s. 505 i nn.; G. W. Ignatienko, Międzynarodowe prawo i obszcziestwiennyj progress, Moskwa 1972, passim.

<sup>238</sup> Ma to szczególne znaczenie, gdy chodzi o zobowiązania z natury swej przeznaczone do regulowania stosunków krajowych państwo-obywatel, jak to jest w przypadku umów w dziedziny międzynarodowej ochrony praw człowieka. Zobowiązania międzynarodowe wynikające z Paktów Praw Człowieka, a sformułowane w ich artykułach 2, są wyraziste i niekontrowersyjne. W praktyce polskiej nawet Sąd Najwyższy, jak tego dowodzą doświadczenia choćby roku 1987, tego nie pojmują.

- <sup>239</sup> Zasada III Dekalogu KBWE.
- <sup>240</sup> Por. np. art. 1 pkt 2-3 układu między PRL a RFN o podstawach normalizacji stosunków wzajemnych z 7 grudnia 1970 r. (tekst: Wybór dokumentów..., s. 534 i n.).
- <sup>241</sup> Art. 62 ust. 2 konwencji prawa traktatów z 23 maja 1969 r. Por. T. Jasudowicz, Wpływ zmiany okoliczności na obowiązywanie umów międzynarodowych. Norma rebus sic stantibus, Toruń 1977, s. 119 i nn.; tenże, Zakaz stosowania normy rebus sic stantibus wobec traktatu ustanawiającego granicę, Studia Prawnicze PAN, 1974, z 3 (41), s. 3 i nn.
- <sup>242</sup> Zasada IV Dekalogu KBWE.
- <sup>243</sup> Art. 1 pkt 2 w związku z art. 55, ust. 2 wstępu i rozdz. XI-XIII Karty NZ.
- <sup>244</sup> Zasada VIII ust. 2 Dekalogu zasad KBWE. Por. zasada V ust. 1 Deklaracji zasad 1970 roku.
- <sup>245</sup> Ust. 5 zasady V Deklaracji zasad z 1970 roku.
- <sup>246</sup> Ust. 7 zasady V Deklaracji zasad z 1970 roku.
- <sup>247</sup> Ust. 2 wstępu w związku z art. 1 pkt 3 oraz art. 55, 68, 73 i 76 Karty NZ.
- <sup>248</sup> Por. zasada I, ust. 7; zasada III, ust. 2b; zasada V, ust. 3 i 7.
- <sup>249</sup> Zasada VII Dekalogu KBWE, zwłaszcza ust. 4.
- <sup>250</sup> Uwzględnić trzeba przede wszystkim, obok wielu innych aktów prawa międzynarodowego, Powszechną Deklarację Praw Człowieka z 10 grudnia 1948 roku oraz Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka z 16 grudnia 1966 r. (teksty: Wybór dokumentów..., s. 97 i nn., 212 i nn.).
- <sup>251</sup> Por. np. R. Bierzanek, Prawa człowieka w konfliktach zbrojnych, Warszawa 1972, *passim*.
- <sup>252</sup> Jak już zaznaczyłem, problematyki tej specjalnie nie uwzględniam w niniejszej pracy, planując przygotowanie odrębnej monografii nt. prawnomiędzynarodowych aspektów zbrodni radzieckich na Polsce i Polakach w latach lub w związku z II wojną światową, z uwzględnieniem aktualnych problemów odpowiedzialności za te zbrodnie.
- <sup>253</sup> Por. T. Jasudowicz, Przedawnienie w prawie międzynarodowym, "Przeгляд Stosunków Międzynarodych" 1978, nr 5.
- <sup>254</sup> Na podstawie sposobu uregulowania obu zasad w aktach prawa międzynarodowego twierdzą, że istnieje nierozdzielny iunctim między obowiązkiem poszanowania praw człowieka a obowiązkiem poszanowania praw narodów; wzajemnie wspomagając się i warunkując, zasady te tworzą właściwy fundament pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego oraz wolności i sprawiedliwości na świecie - por. ust. 1 wstępu do Powszechniej Deklaracji Praw Człowieka oraz ust. 1-2 w związku z art. 1 Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka. Por. też uwzględnienie obowiązku poszanowania praw człowieka w treści zasady samostanowienia (zasada V Deklaracji zasad z 1970 roku).
- <sup>255</sup> Patrz zwłaszcza art. 4 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, w związku z art. 2 i 5, oraz artykułami wymienionymi w pkt 2 art. 4.
- <sup>256</sup> Świadczyć o tym mają rewelacje płk. Kuklińskiego, ostatnio potwierdzone przez tow. Czyrka.
- <sup>257</sup> Zbrojna interwencja radziecka nastąpiła z dniem 27 grudnia 1979 r. Niezależnie od wątpliwości związanych z "zaflancowaniem" Babraka Karmala, twierdząc, że w prawie międzynarodowym nie istnieje jakiegokolwiek prawo do interwencji na zaproszenie rządu drugiego państwa.

<sup>258</sup> To prawda, że W. Brytania i Stany Zjednoczone opierały się np. radzieckim metodom ustalenia składu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Polsce, jak również protestowały w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku. Twierdzą jednak, że protesty te były niejako z założenia "papierowe", a więc nieskuteczne, jako że mocarstwa czuły się zmuszone godzić się ze wszelkimi nadużyciami ZSRR "dla świętego spokoju".

<sup>259</sup> Zwycięstwo nad Japonią stało się przedmiotem międzysojuszniczych uzgodnień dopiero w umowie jaltańskiej z 11 lutego 1945 r., ustalając - zresztą bardzo dogodne dla ZSRR - warunki włączenia się Związku Radzieckiego do wojny na Dalekim Wschodzie.

<sup>260</sup> Patrz wyżej, s. 171 i nn.

<sup>261</sup> Tekst w: *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów* (pod red. L. Gelberga), t. II, Warszawa 1958, s. 525 i nn.

<sup>262</sup> *Por. Poland's International Affairs... A Calendar of Treaties...*, oprac. S. Horak, Bloomington 1964, s. 44.

<sup>263</sup> Pkt 1-2 Deklaracji (tekst w: *Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego* (oprac. K. Kocot, K. Wolfke), wyd. IV, Wrocław-Warszawa 1978, s. 60 i n.).

<sup>264</sup> Tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. III, Warszawa 1960, s. 46 i n.

<sup>265</sup> Tekst w: *ibid.*, s. 26 i n.

<sup>266</sup> Ust. 2 - tekst w: *Wybór dokumentów...*, s. 61 i nn.

<sup>267</sup> Tekst w: *Prawo międzynarodowe...*, t. III, s. 113 i nn.

<sup>268</sup> *Zbiór dokumentów PISM 1947*, nr 10, s. 199 i nn.

<sup>269</sup> *Ibid.*, s. 220 i nn.

<sup>270</sup> Gdy się uwzględni ogromną pomoc finansową i materialną dla Związku Radzieckiego ze strony mocarstw zachodnich, nawet ten jedyny front, na którym walczył ZSRR, można by nazwać w jakimś sensie "frontem wspólnym". Jak pisze M. Sokolnicki (*Ankarski dziennik, 1943-1946*, London 1974, s. 35): "To żądanie (tj. żądanie drugiego frontu - przyp. T. J.) jest bezzasadne (...) A zatem Anglosasi są zmuszeni odmówić głównemu żądaniu Sowietów, lub temu, co za takie żądanie uchodzi. Skutkiem tego będą zmuszeni do ustępstw w innych sprawach (...) A zresztą Rosja posiada zawsze ten swój atut w grze: może udawać, iż zawrze porozumienie z Niemcami (...)". *Por. ibid.*, s. 79-80.

<sup>271</sup> Jak stwierdza D. Kirby (*Morality or Expediency? The Baltic Question in British-Soviet Relations, 1941-1942*, w: *The Baltic States in Peace...*, s. 168), "oświadczenie Stalina z 23 lutego 1942 r. o możliwości wycofania się z wojny, gdy odzyska od Niemiec swe utracone terytoria, stało się dodatkowym impulsem do uznania granic 1941 roku". *Por.:* A. Boblewski, *Armia Andersa w Rosji, Siedlce "Metrum" 1986*, s. 12; S. Mikołajczyk, *op. cit.*, s. 27, 35, 79-80, 225-226.

<sup>272</sup> Jak pisze M. Sokolnicki (*op. cit.*, s. 79-80) "Anglosasi nie są jeszcze w stanie przez czas dłuższy rozpocząć ofensywy na kontynent. Poza tym obawiają się wciąż porozumienia niemiecko-sowieckiego za ich plecami. Stąd wynika ich uzależnienie od Rosji na czas wojny, stałe stawianie kwestii prowadzenia dalej wojny na czele przed wszystkimi innymi względami, ustępowania Sowietom wszędzie i we wszystkim."

<sup>273</sup> Choć wstępne uzgodnienia z Teheranu, a potem wspólna deklaracja mocarstw w sprawie europejskich satelitów Niemiec poprzedzały ostateczne rokowania z Finlandią, jednakże ZSRR wszczął pierwsze swe próby w kierunku tych państw jeszcze wcześniej, a przede wszystkim prowadził rokowania rozejmowe jednostronnie ustalając warunki rozejmu, w sposób jednostronnie też dla siebie korzystny, nie zaś w uzgodnieniu z sojusznikami zachodnimi, ani też nie kierując się jakimiś ogólniejszymi względami.

<sup>274</sup> Ciekawe, że Związek Radziecki, który tak usilnie dążył w rokowaniach z W. Brytanią wiosną 1942 r. do oficjalnego uznania granicy zachodniej na odcinku m.in. bałtyckim, w latach późniejszych wcale nie był zainteresowany włączeniem tej kwestii do rokowań ze swymi mocarstwowymi partnerami, by nie nadawać jej wymiaru międzynarodowego. Zwycięskie fakty dokonane Armii Czerwonej były najlepszą gwarancją zachowania zdobyczy bałtyckiej, mimo braku jej formalnego uznania przez Zachód.

<sup>275</sup> Atut "Polaków w ZSRR" posiadał Stalin w zanadru już od końca 1941 roku. Gdy Churchill i Roosevelt okazali się wiosną 1944 r. niechętni wobec jego żądania poważnych zmian w składzie rządu RP w Londynie, zdecydował się na utworzenie PKWN - nie w Chełmie przecież, lecz na Kremlu. Por. Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej, Zbiór dokumentów, Warszawa 1965, s. 461-503.

<sup>276</sup> Pkt 8 Karty Atlantyckiej. Tekst w: Wybór dokumentów..., s. 60 i n.

<sup>277</sup> Pkt 3 Deklaracji. Tekst w: Prawo międzynarodowe..., t. III, s. 33.

<sup>278</sup> Por. E. J. Osmańczyk, Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ, Warszawa 1974, s. 169.

<sup>279</sup> Por. P. E. Corbett, The Dumbarton Oaks Plan, New York 1944, *passim*; E. J. Osmańczyk, *op. cit.*, s. 424.

<sup>280</sup> Tekst w: Prawo międzynarodowe..., t. III, s. 113 i nn.

<sup>281</sup> Polska złożyła swój dokument ratyfikacyjny 16 października 1945 r. Dzień 24 października, stanowiący dzień wejścia w życie Karty, a zatem także datę zapoczątkowującą działalność ONZ, jest obchodzony właśnie jako dzień ONZ.

<sup>282</sup> Por. rozdz. VII Karty w związku z art. 53 ust. 1. Por. T. Jasudowicz, Regionalne systemy bezpieczeństwa, w: Regionalizm..., s. 147 i nn.; tenże, Normy regionalne w prawie międzynarodowym, Toruń 1983, s. 63 i nn.

<sup>283</sup> W ten sposób art. 52 pkt 1 w związku z art. 54 Karty NZ.

<sup>284</sup> Art. 53 pkt 1 Karty NZ.

<sup>285</sup> Por. art. 47, zwłaszcza pkt 3 Karty NZ.

<sup>286</sup> Zgodnie z pkt 6 Karty Atlantyckiej. Por. deklaracja IX: Jedność w pokoju i w wojnie, ust. 2 komunikatu jańskiego z 11 lutego 1945 r.; Karta NZ we wstępie mówi o "postępie społecznym i poprawie warunków życia w większej wolności", zaś Powszechna Deklaracja Praw Człowieka jako "najwyższy cel człowieka" widzi osiągnięcie "świata, w którym ludzie będą korzystać z wolności słowa i przekonań, wolności od strachu i niedostatku" (ust. 2 wstępu, tekst w: Wybór dokumentów..., s. 97 i nn.).

<sup>287</sup> Por. art. 55 w zw. z art. 1 Karty NZ. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, a za nią oba Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka uznają, że "zgodnie z zasadami, które głosi Karta Narodów Zjednoczonych, uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków rodzaju ludzkiego stanowi podstawę wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie" (Teksty w: *ibid.*, s. 97 i nn., 212 i nn.). Por. ust. 5 zasady VII Dekalogu KBWE, *ibid.*, s. 653 i nn.

<sup>288</sup> Pierwszym celem wskazanym we wstępie do Karty NZ jest "postępować tolerancyjnie i współżyć w pokoju jak dobrzy sąsiedzi" (ust. 5 wstępu, por. też art. 74 Karty NZ).

<sup>289</sup> W ten sposób Niemcy, Korea, Wietnam, Jemen. W tym ostatnim zanosi się na zjednoczenie i podjęte są w tym kierunku konkretne działania. Także o zjednoczeniu Niemiec coraz głośniejsze. Na obecną chwilę, najmniej prawdopodobne wydaje się zjednoczenie Korei. Ale w świecie następują tak piorunujące przemiany, iż "trudno być prorokiem".

<sup>290</sup> Co do zjednoczenia Niemiec - por. program poczdamski wobec Niemiec jako całości (niżej, s. 193 i nn.).

<sup>291</sup> Art. 52 dotyczy układów lub organizacji regionalnych., art. 51 zaś - prawa do samoobrony indywidualnej lub zbiorowej. Podczas gdy na pierwszej z tych podstaw kontrola Rady Bezpieczeństwa ma charakter uprzedni i może uniemożliwić podjęcie działań regionalnych, to na podstawie art. 51 ma charakter następczy, a jeden jedyny ze stałych członków Rady może uniemożliwić w ogóle zajmowanie się daną kwestią przez Radę. Różnica więc kolosalna, zupełna zmiana optyki, choć na pozór - wydawałoby się - nieznaczna.

<sup>292</sup> Art. 106 Karty NZ.

<sup>293</sup> Mocą art. 27 pkt 3 Karty NZ, decyzje Rady Bezpieczeństwa w sprawach innych niż proceduralne wymagają "zgodnych głosów wszystkich członków stałych". Mówi się, że zaistniała zwyczajowa rewizja Karty w tym zakresie i że dzisiaj wystarczy brak głosu "przeciw" ze strony któregośkolwiek z członków stałych dla możliwości podjęcia decyzji Rady.

<sup>294</sup> Rzecz interesująca, że wiele spośród takich "enklaw" rodziło się właśnie w latach tzw. odprężenia międzynarodowego, gdy Zachód na nowo zaczynał wierzyć w szczerotę pokojowych intencji Związku Radzieckiego. Por. przypadki Nikaragui, Angoli, Mozambiku itd. itd. Potwierdzałoby to słuszność zasadniczej diagnozy (J. -F. Revel, Jak giną demokracje, Warszawa 1987, Wyd. CDN, zwł. rozdz. III Narzędzia komunistycznej ekspansji, s. 51-124).

<sup>295</sup> Por. definicja byłego państwa nieprzyjacielskiego w art. 53 pkt 2 Karty NZ.

<sup>296</sup> Art. 53 pkt 1 in fine Karty NZ. Odnosiłoby się to w Europie po II wojnie światowej do: "Niemiec jako całości", zatem także do RFN i NRD, do Włoch, Bułgarii, Rumunii, Węgier i Finlandii. Według czystego brzmienia definicji, można by rozważać obejmowanie nią także... Związku Radzieckiego w okresie do 22 czerwca 1941 r. - przynajmniej do tego momentu.

<sup>297</sup> Por. T. Jasudowicz, Regionalne systemy..., s. 147 i nn.

<sup>298</sup> Por. T. Jasudowicz, Normy regionalne..., s. 74-75. Por. też: W. W. Kulski, The Soviet System of Collective Security as Compared with the Western System, "American Journal of International Law 1950.

#### **PLIK 08**

<sup>299</sup> North Atlantic Treaty Organization, statut z 4 kwietnia 1949 r. (tekst w: Wybór dokumentów..., s. 133 i nn.).

<sup>300</sup> Układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, podpisany w Warszawie 14 maja 1955 r. (tekst w: *ibid.*, s. 148 i nn.).

<sup>301</sup> W związku ze zbliżaniem się końca terminu obowiązywania pierwotnych układów z II połowy lat 40-tych, od połowy lat 60-tych wznowiano te układy, dostosowując w nich casus foederis do wymagań art. 51 Karty NZ (prawo do samoobrony), a więc odchodząc od ich skojarzenia z art. 53 Karty NZ (akcja przeciwko odrodzeniu się polityki agresji ze strony byłych państw nieprzyjacielskich). Nie ograniczono jednak tego casus foederis do "napaści w Europie", jak to jest w samym układzie warszawskim z 1955 roku.

<sup>302</sup> Pkt 8 Karty Atlantyckiej.

<sup>303</sup> Odpowiedzialność karna jednostek na podstawie prawa międzynarodowego za czyny związane z prowadzeniem działań wojennych nie była znana prawu haskiemu z 1899 i 1907 roku. Pojawiła się w stosunku do cesarza Wilhelma II i innych zbrodniarzy niemieckich w I wojnie światowej na podstawie postanowień art. 227-230 wersalskiego traktatu pokoju z Niemcami z 28 czerwca 1919 r. (tekst w: Prawo międzynarodowe..., t. II, s. 56 i nn.). Co do interesujących projektów i dyskusji już w tamtym czasie por.: History of the United Nations War Crimes Commission and the Development of the Laws of War, London 1948, s. 33 i nn.

<sup>304</sup> T. Cypryan, J. Sawicki, Nieznana Norymberga, Warszawa 1965, s. 357 i nn.; Zbiór Dokumentów PISM 1945, nr 3-4, s. 83 i nn.

- <sup>305</sup> Prawo międzynarodowe..., t. III, s. 113 i nn.
- <sup>306</sup> Wybór dokumentów..., s. 24. Por. rozdz. III: Zasady polityczne, pkt 5 i 6.
- <sup>307</sup> History of the United Nations..., passim, zwł., co do zbrodni przeciwko pokojowi - s. 175, 180-200, 232-255.
- <sup>308</sup> Teksty w: Wybór dokumentów..., s. 33 i nn., 35 i nn.
- <sup>309</sup> International Military Tribunal. Nuremberg. Official Documents. Tekst polski: Materiały norymberskie. Umowa. Statut. Akt Oskarżenia. Wyrok. Radzieckie votum (oprac. T. Cyprjan, J. Sawicki), Warszawa 1948, passim. Por. też: Agresja na Polskę w świetle dokumentów (oprac. T. Cyprjan, J. Sawicki), t. 1-2, Warszawa 1946; Sprawy polskie w procesie norymberskim (oprac. T. Cyprjan, J. Sawicki), Poznań 1956.
- <sup>310</sup> Podstawy prawne Trybunału Tokijskiego były w znacznym stopniu wzorowane na porozumieniu londyńskim z 8 sierpnia 1945 r. i dołączonej do niego Karcie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego.
- <sup>311</sup> Tekst w: Wybór dokumentów..., s. 96.
- <sup>312</sup> Szerzej na ten temat: A. Klafkowski, Zasady norymberskie a rozwój prawa międzynarodowego, Warszawa 1966, passim.
- <sup>313</sup> Sceptyczne podejście do tego zagadnienia, jak i do prawa norymberskiego w ogóle prezentuje G. Schwarzenberger, International Law and Order, London 1971, s. 46, 165-166.
- <sup>314</sup> Oskarżyciel w procesie norymberskim ze strony Stanów Zjednoczonych, H. Jackson wypowiedział znamienne słowa: "Chciałbym z całym naciskiem podkreślić, że - wprawdzie prawo to znajduje w tej chwili zastosowanie do agresorów niemieckich - dotyczy ono jednak i w razie potrzeby musi być stosowane do agresji dokonanej przez każdy inny naród, nie wyłączając tych, których przedstawiciele zasiadają tutaj za stołem sędziowskim" (cyt. za: Sprawy polskie w procesie..., s. 44). Można by stwierdzić: "aluzju poniał".
- <sup>315</sup> Jest to główna teza pracy: A. Klafkowski, Zasady norymberskie..., passim. Por. tenże, Ściganie zbrodniarzy wojennych w Niemieckiej Republice Federalnej w świetle prawa międzynarodowego, Poznań 1968, s. 41 i n, 62, 66.
- <sup>316</sup> Sposób rozumowania i konkluzje Trybunału Norymberskiego odnośnie do aktów agresji III Rzeszy pozwalają na stwierdzenie, że także działania Związku Radzieckiego wobec państw-ofiar Ribbentrop-Mołotow w pełni "zasługiwałyby" na taką kwalifikację - akty agresji bezpośredniej, najcięższej zbrodni przeciwko pokojowi. Por. np.: Materiały norymberskie..., s. 177, 178, 200.
- <sup>317</sup> Por. np.: A. Klafkowski, Zasady norymberskie..., s. 49 i nn.; tenże Ściganie zbrodniarzy..., s. 30 zwł. rozdz. III: Odpowiedzialność zbrodniarzy wojennych nie ulega przedawnieniu, s. 139-203. Ogólniej: T. Jasudowicz, Przedawnienie w prawie międzynarodowym, Przegląd Stosunków Międzynarodowych 1978, nr 5, s. 17 i nn.
- <sup>318</sup> Znaczną aktywność rozwija na tym kierunku Związek Sybiraków. Osobiście protestują przeciwko nowej próbie "chowania głowy w piasek", jaką stanowi ukrywanie podsekcji do spraw zbrodni radzieckich pod firmą Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. To znowu ucieczka od prawdy albo świadome ukrywanie prawdy.
- <sup>319</sup> Podstawy prawne odpowiedzialności szczegółowo omawia A. Klafkowski, Ściganie zbrodniarzy..., passim. Jego wywody, dotyczące zbrodniarzy wojennych w RFN, dadzą się w pełni wykorzystać w stosunku do zbrodniarzy sowieckich.
- <sup>320</sup> Ust. 3 wstępu do rozdz. III umowy poczdamskiej. Tekst w: Wybór dokumentów..., s. 15 i nn.
- <sup>321</sup> Ibid.

<sup>322</sup> Także w stosunku do swojej strefy okupacyjnej "Niemiec jako całości", czyli terytorium późniejszej NRD, Związek Radziecki zaczął to, co Churchill określił jako "rosyjską odmianę demokracji", a co całkowicie przeczyło założeniom wspólnie przyjętym w umowie poczdamskiej w stosunku właśnie do "Niemiec jako całości" i do każdej ze stref okupacyjnych. Co do wypowiedzi Churchilla patrz: Sprawa polska..., s. 706.

<sup>323</sup> Pamiętając już sam fakt, że "zabezpieczenia na rzecz demokracji w Polsce", jakie wprowadzono do rozdz. VI "Polska" umowy jałtańskiej oraz rozdz. IX "Polska" umowy poczdamskiej były o wiele słabsze niż zabezpieczenia w stosunku do pokonanych Niemiec, trzeba stwierdzić, że Związek Radziecki i jego polskie marionetki od samego początku te zabezpieczenia gwałciły i ich realizację opóźniały. Dotyczy to zwłaszcza przewidzianych w Polsce "wyborów demokratycznych". Po dziś dzień tego zabezpieczenia - mimo doświadczeń roku 1989 - jeszcze w pełni nie zrealizowaliśmy.

<sup>324</sup> Tekst w: Wybór dokumentów..., s. 97 i nn.

<sup>325</sup> Tekst w: *ibid.*, s. 212 i nn.

<sup>326</sup> Rozdział III umowy poczdamskiej "Niemcy". Dział I "Zasady polityczne i gospodarze mające służyć za podstawę do traktowania Niemiec w początkowym okresie kontrolnym". A. "Zasady polityczne", pkt 1.

<sup>327</sup> *Ibid.*, pkt 3. I.

<sup>328</sup> *Ibid.*, pkt 3. II.

<sup>329</sup> *Ibid.*, pkt 3. III.

<sup>330</sup> *Ibid.*, pkt 3. IV.

<sup>331</sup> *Ibid.*, pkt 4.

<sup>332</sup> *Ibid.*, pkt 5.

<sup>333</sup> *Ibid.*, pkt 6.

<sup>334</sup> *Ibid.*, pkt 7.

<sup>335</sup> *Ibid.*, pkt 8.

<sup>336</sup> *Ibid.*, pkt 9. I-IV.

<sup>337</sup> *Ibid.*, pkt 10.

<sup>338</sup> *Ibid.*, B. "Zasady gospodarcze", pkt 11.

<sup>339</sup> *Ibid.*, pkt 12.

<sup>340</sup> *Ibid.*, pkt 13.

<sup>341</sup> *Ibid.*, pkt 14.

<sup>342</sup> *Ibid.*, pkt 15.

<sup>343</sup> *Ibid.*, pkt 16.

<sup>344</sup> *Ibid.*, pkt 17.

<sup>345</sup> *Ibid.*, pkt 18.

<sup>346</sup> Ibid., pkt 19.

<sup>347</sup> Jest to stwierdzenie niewątpliwie bolesne, niemniej prawdziwe - najpierwszy w czasie, w poniesionych wysiłkach i stratach sojusznik, jakim była Rzeczpospolita, uzyskał - rzecz można - standard traktowania jako "naród najbardziej nieuprzywilejowany", w każdym bądź razie - niewątpliwie mniej uprzywilejowany niż najpierwszy wróg, Niemcy. Za to skażenie moralne zwycięstwa w II wojnie światowej jest niewątpliwie odpowiedzialny Związek Radziecki.

<sup>348</sup> Rozdz. IV umowy poczdamskiej "Odszkodowania niemieckie".

<sup>349</sup> Ibid., pkt 1 i 2.

<sup>350</sup> Ibid., pkt 3.

<sup>351</sup> Ibid., pkt 4. A-B.

<sup>352</sup> Ibid., pkt 9.

<sup>353</sup> Ibid., pkt 8 i 10.

<sup>354</sup> Rozdz. VI umowy poczdamskiej "Miasto Królewiec wraz z przyległym obszarem".

<sup>355</sup> Rozdz. IX umowy poczdamskiej "Polska", B.

<sup>356</sup> Rozdz. XIII umowy poczdamskiej "Uporządkowane przesiedlenia ludności niemieckiej".

<sup>357</sup> Rozdział II umowy poczdamskiej "Utworzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych", pkt 3. I zdanie I.

<sup>358</sup> Ibid., zdanie II.

<sup>359</sup> Zarzucane mocarstwom zachodnim jako pogwałcenie umowy poczdamskiej tworzenie tzw. Bizonii, a później Trizonii było w istocie usiłowaniem na rzecz prawidłowego wykonania programu poczdamskiego właśnie w stosunku do "Niemiec jako całości", które miały być przecież traktowane jako zwarta jednostka gospodarcza - i nie tylko - rządzącą się we wszystkich strefach takimi samymi "prawami" ustalonymi w umowie poczdamskiej.

<sup>360</sup> Patrz wyżej, s. 147 i n.

<sup>361</sup> Co do dokumentacji w tej sprawie patrz: Poland's International Affairs.... A. Calendar of Treaties..., oprac. S. Horak, Bloomington 1964, s. 94 i n.; Polska Ludowa - Związek Radziecki 1944-1974. Zbiór dokumentów i materiałów, Warszawa 1974, s. 86-88, 93, 105, 142, 192; Sprawa polska..., s. 767. Trzeba by zbadać, na jakich podstawach rząd Polski Ludowej zrzekł się najpierw częściowo w 1950 r., potem całkowicie w 1953 r. odszkodowań należnych Polsce od NRD. Por. T. Jasudowicz, W obronie dostępu Polski do morza (na tle sporu polsko-niemieckiego o prawnomiędzynarodowy status wód Zatoki Pomorskiej), KPN, Wyd. Polskie, Warszawa 1989, s. 32-33.

<sup>362</sup> Szerzej na ten temat T. Jasudowicz, Zasada dobrego sąsiedztwa w Karcie Narodów Zjednoczonych, "Acta Universitatis Nicolai Copernici", Prawo XXVIII, Toruń 1990.

<sup>363</sup> Zbyt wcześnie wzmówili sobie sojusznicy zachodni rzekomą demokratyzację ZSRR, a potem okazali się zaskoczeni tym, że Związek Radziecki zupełnie inaczej niż oni rozumie zapisy umowy jałtańskiej. Por. np. Churchill w rozmowie z Mikołajczykiem 20 stycznia 1944 r. podkreślił: "Rosja przechodzi głęboką ewolucję. Już dzisiaj rosyjskie płace w przemyśle przewyższają nasze". Demokratyzację Rosji akcentował także Roosevelt jesienią 1944 r., a więc w tym czasie, gdy na polskich ziemiach już poznawano praktycznie "lekcje demokracji sowieckiej".

<sup>364</sup> Przyjmuję ten, przydatny moim zdaniem, termin za: A. Bregman, Najlepszy sojusznik Hitlera, Studium o współpracy niemiecko-sowieckiej 1939-1941, wyd. III, Londyn 1967.

<sup>365</sup> Świadom jestem, że takie sformułowania w pracy mającej - jakby nie było - ambicje naukowe mogą niektórych razić. Mimo wszystko, chcę podkreślić, że właśnie nie terminy "system" czy tym bardziej "wspólnota", lecz termin "obóz" (w j. ros. "socjalistycznej lagier") jest najbardziej w tym kontekście właściwy i nasuwa - po części też właściwe - skojarzenia z GUŁ-amiem.

<sup>366</sup> Rozpólowienie Wielkiego Berlina pozostaje faktem politycznym, a nie uznana zaszczytą prawnomiędzynarodową. Istotne znaczenie ma zapis ze wstępu do porozumienia czterostronnego w sprawie Berlina z 3 września 1971 r.: "działając na podstawie swoich czterostronnych praw i odpowiedzialności oraz odpowiednich porozumień i decyzji czterech mocarstw w czasie wojny i okresu powojennego, które pozostają nienaruszone (!)" oraz "bez szkody dla swoich stanowisk prawnych".

<sup>367</sup> Por. np. oświadczenie brytyjskie w sprawie uznania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i cofnięcia uznania Rządowi RP w Londynie (tekst w: Sprawa polska..., s. 761 i n.). Do rozdz. IX. A, ust. 1 zdanie II wprowadzono zatem zapis: "Następstwem nawiązania przez rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych stosunków dyplomatycznych z Polskim Rządem Tymczasowym było cofnięcie ich uznania dawnemu Rządowi Polskiemu w Londynie, który zatem już nie istnieje". Pod tym więc względem postawiono Polskę w sytuacji gorszej niż państwa bałtyckie, których aneksji Zachód oficjalnie nigdy nie uznał.

<sup>368</sup> W rozdz. IX. A., ust. 4 umowy poczdamskiej zapisano: "Trzy mocarstwa przyjmują do wiadomości, stosownie do postanowień konferencji krymskiej, że Polski Rząd Tymczasowy zgodził się przeprowadzić, skoro tylko będzie to możliwe, wolne i nieskrępowane wybory na podstawie powszechnego i tajnego głosowania, w których to wyborach wszystkie stronnictwa demokratyczne i przeciwnazistowskie będą miały prawo uczestniczyć i wysuwać kandydatów, oraz że przedstawiciele prasy sojuszniczej korzystać będą z pełnej swobody informowania świata o wydarzeniach w Polsce przed wyborami i podczas wyborów". O tym, jak to urzeczywistniono w praktyce, pozwala się zorientować praca: S. Korboński, W imieniu Kremla, Paryż 1956, passim.

<sup>369</sup> Zmiany następują w dzisiejszym świecie tak nagle, że - zanim przekazałem do Wydawnictwa niniejszą pracę - w Rumunii doszło do przeogromnych przemian, a na Ceausescu i jego żonie wykonano wyrok śmierci.

<sup>370</sup> Tekst w: Prawo międzynarodowe..., t. III, s. 286. Por. też: Neutrality: the Finnish Position. Speeches by dr Urho Kekkonen (ed. by T. Vilkkuna), London 1973, s. 9, 53; T. Cieślak, Historia Finlandii, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 289; T. Jasudowicz, Prawne aspekty stosunków między Finlandią a Związkiem Radzieckim, "Sprawy Międzynarodowe" 1973, nr 7-8, s. 76, 78.

<sup>371</sup> Tekst w: Zbiór Dokumentów PISM 1962, nr 9 M. Por.: Neutrality..., s. 61 i n.; T. Jasudowicz, Prawne aspekty..., s. 81-82.

<sup>372</sup> Problem ludobójstwa również jest stawiany (por. np.: Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów, wyd. X, London 1982, Uzupełnienia, pkt XIV: Zbrodnia Katyńska jako akt ludobójstwa, s. 285 i nn.; T. Skaruba, Obezwólowienie, Unia Nowoczesnego Humanizmu, Warszawa 1981, passim).

<sup>373</sup> Por. Istorija diplomatiji, t. V, Moskwa 1974, s. 121-133.

<sup>374</sup> Por. T. Jasudowicz, W obronie dostępu Polski..., passim; J. Gilas, Status prawnomiędzynarodowy Zatoki Pomorskiej (przedruk z "Techniki i Gospodarki Morskiej"), "Kurier Szczeciński" z 12 stycznia 1988 r., s. 1-3.

<sup>375</sup> Tekst w: Sprawy polskie..., s. 14.

<sup>376</sup> Por. część wstępna rozdz. III "Niemcy" umowy poczdamskiej.

<sup>377</sup> R. Wojna, Wrzesień 1939 roku a polityka zagraniczna Polski, "Sprawy Międzynarodowe 1989, nr 9, s. 8.

- <sup>378</sup> Ibid., s. 9-10.
- <sup>379</sup> Ibid., s. 11-12.
- <sup>380</sup> Ibid., s. 12-13.
- <sup>381</sup> Ibid., s. 17.
- <sup>382</sup> T. Torańska, Oni (przedruk "Aneks" 1985), Wyd. Myśl b. d. w., passim.
- <sup>383</sup> Patrz wyżej, s. 20 i nn.
- <sup>384</sup> Tak np. w lutym 1939 r. został ogłoszony specjalny komunikat potwierdzający rozwój stosunków dobrosąsiedzkich pomiędzy ZSRR a Polską, w którym m. in. mówiło się: "Należy stwierdzić pewne ogólne polepszenie w naszych wzajemnych stosunkach z Polską" (tekst w: Biała Księga. Fakty i dokumenty z okresu dwóch wojen światowych (oprac. W. Sukiennicki), Paryż 1964, s. 55).
- <sup>385</sup> Tekst komunikatu Komisji za "Hannoverische Allgemeine Zeitung" przytoczyła "Gazeta Wyborcza" z 12 sierpnia 1989 roku.
- <sup>386</sup> Por. "Prawda" nr 234 z 24 sierpnia 1939 r., w nr 242 z 1 września 1939 r. ukazała się z kolei informacja o sesji Rady Najwyższej ZSRR oraz o ratyfikacji paktu Ribbentrop-Mołotow.
- <sup>387</sup> "Prawda" nr 264 z 23 września 1939 r., która załączyła mapę oraz podawała opis linii demarkacyjnej "wzdłuż rzeki Pisy do jej ujścia do rzeki Narwi, wzdłuż rzeki Narwi do jej ujścia do rzeki Bug, dalej wzdłuż rzeki Bug do jej ujścia do rzeki Wisły, dalej wzdłuż rzeki Wisły do ujścia Sanu, i wzdłuż rzeki Sanu do jej źródła".
- <sup>388</sup> "Prawda" nr 270 z 29 września 1939 r. publikowała tekst traktatu o przyjaźni i granicy oraz wspólnej deklaracji radziecko-hitlerowskiej z 28 września, jak również mapę, stanowiącą załącznik do traktatu, a także list Mołotowa do Ribbentropa dotyczący niemiecko-radzieckiej współpracy gospodarczej.
- <sup>389</sup> Obszerne "wypisy" z prasy radzieckiej tego okresu załącza T. Skałuba, IV rozbiór Polski, b. m. i d. w., Unia Nowoczesnego Humanizmu, s. 34 i n.
- <sup>390</sup> Por. T. Jasudowicz, Przedawienie..., passim.
- <sup>391</sup> Por. konwencja w sprawie niestosowania przedawienia wobec zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości z 26 listopada 1968 r. (tekst w: Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego (oprac. K. Kocot, K. Wolfke), wyd. IV, Wrocław-Warszawa 1978, s. 488 i nn.).
- <sup>392</sup> Na szczęście wszystko się błyskawicznie zmieniło i "era Ceausescu" należy już do przeszłości. Miejmy nadzieję, że Front Ocalenia Narodowego rzeczywiście poprowadzi Rumunię ku wolności i demokracji.
- <sup>393</sup> Por. np. L. Ehrlich, Prawo międzynarodowe, wyd. IV, Warszawa 1958, s. 24, 302. Zasada ta znajduje wyraz w szeregu postanowień wiedeńskiej konwencji prawa traktatów z 23 maja 1969 r., uniemożliwiającej państwu-stronie powołanie się na jakąś podstawę nieważności, wygaśnięcia bądź zawieszenia stosowania traktatów, jeżeli sytuacja to usprawiedliwiająca, zaistniała z winy tego właśnie państwa. Patrz np. art. 62 pkt 2 b.
- <sup>394</sup> Szkoda tylko, że w procesie "wywabiania białych plan" dochodzi do ich "zamazywania". Gotowość uznania zbrodni katyńskiej za fakt historyczny nie prowadzi zarazem do chęci odstonięcia ze strony radzieckiej prawdy o zbrodni na jeńcach ze Starobielska i Ostaszkowa. Wiele jest więc jeszcze do zrobienia.
- <sup>395</sup> Nic nie pomogły protesty i molestowania ze strony Churchilla i Roosevelta (od połowy kwietnia 1945 r. Trumana). "Owocny" pobyt w Moskwie H. Hopkinsa był w istocie jeszcze jednym niedopuszczalnym

ustępstwem sojuszników zachodnich. Por. Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej, Warszawa 1965, s. 702-702.

<sup>396</sup> Por. *ibid.*, s. 737, 740 (depeza Stalina do Churchilla z 4 maja 1945 r. z pierwszą informacją o aresztowaniu "grupy gen. Okulickiego" za "dywersję na tyłach Armii Czerwonej"), s. 742-743 (oświadczenia TASS i Polpress w sprawie aresztowania "szesnastu". Patrz: K. Bagiński, "Proces szesnastu" w Moskwie (Wspomnienia osobiste), b. m. i d. w., *passim*).

<sup>397</sup> TRJN, którego skład uzgodniono w Moskwie 21 czerwca 1945 r., nie był realizacją zapisów umowy jałtańskiej, lecz jej pogwałceniem; wolnych i demokratycznych wyborów w Polsce nie zrealizowano jeszcze po dziś dzień. Demokracja, o którą tyle walczyliśmy i wciąż nadal dążymy, była - jak się okazuje - prawnomiędzynarodowym obowiązkiem tego państwa z mocy właśnie umów jałtańskiej i poczdamskiej!

<sup>398</sup> Por. zapis rozdz. IX. A. umowy poczdamskiej. Sprawę referendum ludowego z 1946 r. oraz wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. dokładnie i zgodnie z prawdą przedstawia S. Korboński, W imieniu Kremla, Paryż 1956, *passim*.

<sup>399</sup> *Ibid.*

<sup>400</sup> Patrz wyżej, s. 196.

<sup>401</sup> Por. art. 71 w związku z art. 69 konwencji prawa traktatów.

<sup>402</sup> Ostatecznie, tylko Ukraińska i Białoruska SRR stały się członkami samej ONZ, jak również innych organizacji "systemu Narodów Zjednoczonych". Ponieważ umowy z PKWN-em w sprawie ewakuacji ludności zawierały nie tylko one, ale także Litewska SRR, można by a contrario wnosić, iż fakt braku jej udziału w ONZ dowodzi sprzeciwu społeczności międzynarodowej wobec uznania radzieckiej aneksji Litwy.

<sup>403</sup> Tekst w: Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, Warszawa 1974, t. VIII, s. 435, 442-443; Polska Ludowa - Związek Radziecki 1944-1974, Zbiór dokumentów, Warszawa 1974, s. 56-58, 358; Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna, Wybór dokumentów (oprac. pod red. L. Gelberga), t. III, Warszawa 1960, s. 130.

<sup>404</sup> Mocarstwa zachodnie zawczasu kwestionowały dopuszczalność zawierania takowego układu w świetle decyzji jałtańskich (por. wspólna depeza Churchilla i Trumana do Stalina z 18 kwietnia 1945 r. tekst w: Sprawa polska..., s. 270).

<sup>405</sup> Por. Dokumenty i materiały..., t. VIII, s. 580; t. IX, Warszawa 1974, s. 213; Polska Ludowa..., s. 84, 88-89, 293; Sprawa polska..., s. 764.

<sup>406</sup> Por. m.in.: T. Cieślak, Historia Finlandii, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 299; Neutrality: the Finnish Position. Speeches by Urho Kekkonen (ed. by T. Vilkkuna), London 1973, s. 46; Istorija diplomatiji, t. IX, Moskwa 1974, s. 47, 52, 60.

<sup>407</sup> R. Wojna, *op. cit.*, s. 13.

<sup>408</sup> Por. T. Jasudowicz, Zagadnienie europejskiego "lex specialis" w świetle Aktu Końcowego KBWE, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Prawo XXIV, *passim*.

<sup>409</sup> "Uważają one, że ich granice mogą być modyfikowane zgodnie z prawem międzynarodowym środkami pokojowymi oraz w drodze porozumienia" (tekst w: Wybór dokumentów..., s. 656).

<sup>410</sup> *Ibid.*, s. 660. Por. identyczną formułę w części końcowej Deklaracji zasad prawa międzynarodowego z 24 października 1970 roku (tekst w: *ibid.*, s. 532).

<sup>411</sup> Patrz: *ibid.*, s. 655. Przeciwno patrzeniu na Europę poprzez pryzmat "żelaznej kurtyny", a więc w optyce jej dwupodziału, przemawiają także sformułowania części wstępnej do pierwszej części Aktu Końcowego "Zagadnienia dotyczące bezpieczeństwa w Europie", gdzie mówi się o "solidarności między narodami", o

"wspólnej historii" i uznaniu "istnienia elementów wspólnych w ich tradycjach i wartościach", a także o "niepodzielności bezpieczeństwa w Europie, jak również wspólnym interesie w rozwijaniu współpracy w całej Europie i między sobą" (ibid., s. 654). Bardziej pobrzmiewa w tych sformulowaniach idea upragnionej jedności europejskiej, niż idea uwieczniania jej dwupodziału.

<sup>412</sup> Wstęp do Dekalogu, ust. 4.

<sup>413</sup> Ibid., ust. 5.

<sup>414</sup> W KBWE na równych prawach uczestniczyły również europejskie "państwa karłowate": Lichtenstein, Monaco, San Marino, a także Stolica Apostolska. Jedyne Albania stanowczo odmówiła uczestnictwa w Konferencji.

<sup>415</sup> Por. L. Ehrlich, op. cit., s. 24, 302. Wszystkie te łacińskie maksymy mogą być uznane za posiadające w prawie międzynarodowym status zasad ogólnych prawa uznanych przez narody cywilizowane, zgodnie z art. 38 pkt 1 c Statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości (tekst w: Wybór dokumentów..., s. 328-329).

<sup>416</sup> Sądzę, że problem samostanowienia może być, owszem, uznawany za "sprawę wewnętrzną" patrząc nań z perspektywy samego bezpośrednio zainteresowanego narodu. To on decyduje; nikt nie ma prawa na siłę go uszczęśliwiać. Przeciwnie, gdy patrzy się na ten problem przez pryzmat relacji państwo-naród, problem staje się problemem międzynarodowym, zwłaszcza gdy przymusowa działalność państwa nie pozwala narodowi na realizację jego prawa do samostanowienia.

<sup>417</sup> Czas dowiódł, że droga nie była tak długa, choć trudna i bolesna. Trzy państwa bałtyckie już wróciły na mapę polityczną świata.

<sup>418</sup> Por. m.in.: V. S. Vardys, R. J. Misiunas, *The Baltic Peoples in Historical Perspective*, w: *The Baltic States in Peace...*, s. 15-16; R. J. Misiunas, R. Taagepera, *The Baltic States. Years of Dependence 1940-1980*, London 1983, s. 74-125, zwłaszcza s. 81-103: *Guerilla Warfare and Collectivization*; R. Taagepera, Litwa, Łotwa i Estonia 1940-1980; podobieństwa i różnice, "Nowa Koalicja" 1988, nr 5, s. 14-15; R. Ristehneber, *La survivance des États Baltes*, w: *La Lithuanie...*, s. 24; raport z 14 grudnia 1945 r. "Sytuacja okupowanej Litwy" (tekst w: ibid., s. 211-213).

<sup>419</sup> Por. m.in.: R. J. Taagepera, op. cit., s. 126-194 (*The Re-Emergence of National Culture: 1954-1968*), s. 195-259 (*Centralization and Westernization*); R. Taagepera, op. cit., s. 15-18.

<sup>420</sup> Por. I. Gross, *Na międzynarodowy porządek dzienny: status prawny i działania polityczne, "Nowa Koalicja" 1988, nr 5, s. 27-35; J. Morawski, Testowanie woli reform, w: ibid., s. 53.*

<sup>421</sup> Por. J. Morawski, op. cit., s. 52-58.

<sup>422</sup> Takich spektakularnych akcji w roku 1989 nie brakowało. W płaszczyźnie naukowej - i nie tylko - wielką wagę miało odbycie w Tallinie w dniach 30 czerwca - 1 lipca 1989 r. międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej problematyce nieważnienia paktu Ribbentrop-Mołotow. W dniu 23 sierpnia 1989 r. powodzeniem zakończyła się słynna akcja "łańcucha bałtyckiego", ogarniającego społeczeństwa wszystkich trzech krajów bałtyckich nieprzerwanym i nieprzeliczonym ciągiem bratersko splecionych dłoni. Jakby naturalnym apogeum - nie licząc wielu "uzysków" na poletku wewnątrzradzieckim - stał się ów Apel Bałtów '89, skierowany do Busha i Gorbaczowa przed ich spotkaniem na Maltcie (por. "Gazeta Wyborcza" nr 141 z 23 listopada 1989 r., s. 7).

<sup>423</sup> Jedność i współdziałanie - w płaszczyźnie krajowej i emigracyjnej - na szczęście od początku towarzyszy oporowi narodów bałtyckich przeciwko okupacji radzieckiej i ich walce o samostanowienie, wolności i niepodległość.

<sup>424</sup> Patrz wyżej, s. 135 i n.

<sup>425</sup> Por. m.in.: R. Ristehneber, op. cit., s. 24; E. Pezet, *Les États Baltes au regard du droit international, w: La Lithuanie...*, s. 47; J. Chabanier, *Les États Baltiques depuis 1940*, w: *Pro Baltica...*, s. 117; A. Warma, *Pensées sur l'identité et la continuité de l'état*, w: *ibid.*, s. 227; V. S. Vardys, R. J. Misiūnas, op. cit., s. 10; B. Meissner, *The Baltic Question in World Politics, w: The Baltic States in Peace...*, s. 146-147.

<sup>426</sup> W szczególności podkreśla to B. Meissner (op. cit., s. 147) akcentując zwłaszcza praktykę dyplomatyczną RFN po układzie normalizacyjnym z ZSRR z 12 sierpnia 1970 r. oraz po Akcie Końcowym KBWE z 1 sierpnia 1975 roku.

<sup>427</sup> Por. m.in.: J. Chabanier, op. cit., s. 116; A. Warma, op. cit., s. 228; R. Ristehneber, op. cit., s. 28; O. J. C. Norens, *Timeless Lithuania, w: La Lithuanie...*, s. 47. Chodzi o Rady Narodowe Estonii i Łotwy oraz o Komitet Wyzwolenia Litwy.

<sup>428</sup> Patrz zwłaszcza: R. Ristehneber, op. cit., s. 29-30.

<sup>429</sup> Akcentuje to np. R. Ristehneber, op. cit., s. 29-30; E. Pezet, op. cit., s. 47.

<sup>430</sup> *Ibid.*

<sup>431</sup> Dokumentacja protestów ze strony Litwy w: *La Lithuanie...*, s. 131 i nn.

<sup>432</sup> Patrz zwłaszcza - Apel Państw Bałtyckich z 11 października 1944 r. skierowany do Churchilla i Roosevelta przez Komitet Wyzwolenia Państw Bałtyckich ustanowiony przez przedstawicieli Rad Narodowych tych trzech państw (tekst w: *ibid.*, s. 180).

<sup>433</sup> Jak pamiętamy, na konferencjach tych Wielka Trójka nie zajmowała się problemem państw bałtyckich; można w każdym bądź razie powiedzieć, że nie przesądziła go in minus. Uważam za bezpodstawny pogląd (Jal.), Yalta - Triomphe supreme de l'idée hitlérienne, w: *La Pologne...*, s. 45, jakoby: "(...) w Jaltcie Wielka Trójka zdecydowała się działać w duchu Paktu Ribbentrop-Mołotow, tj. poświęcić połowę terytorium polskiego i przekazać jednocześnie Rosji trzy państwa bałtyckie: Litwę, Łotwę i Estonię".

<sup>434</sup> Oskarżyciel ze strony Stanów Zjednoczonych, H. Jackson m.in. stwierdził: "Dania i Norwegia, Holandia i Francja, Belgia i Luksemburg, Bałkany i Afryka, Polska i Państwa Bałtyckie(!) oraz część Rosji zostały zaatakowane i zdobyte za pomocą szybkich, potężnych i celnych ataków". Sądzę, że takie wymienianie państw bałtyckich - nie przypadkowe przecież - w równym rzędzie z innymi państwami dowodzi, iż w opinii Jacksona w czerwcu 1941 r. były to państwa-podmioty, że więc zawiera się w tym odmowa uznania aneksji radzieckiej z lata 1940 roku (tekst w: *Sprawy polskie...*, s. 39-40).

<sup>435</sup> Por. np.: nota Saulysa do prezydenta Szwajcarii z 23 lipca 1945 r., nota Lozoraitisa do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów z 26 marca 1946 r., nota przedstawiciela Litwy w Lidze, Turauskasa do Przewodniczącego Zgromadzenia Ligi z 9 kwietnia 1946 r., nota Zadeikisa do prezydenta Trumana z 29 lipca 1946 r., nota Baltisa do brytyjskiego ministerstwa spraw Zagranicznych z 29 lipca 1946 r. (teksty w: *La Lithuanie...*, s. 204-229) J. Chabanier (op. cit., s. 117) przypomina o wielokrotnych apelach państw bałtyckich, ponowionych - jak pamiętamy - od 1979 r., o postawieniu "kwestii bałtyckiej" na porządku dziennym ONZ i konkluduje z bólem: "Ale, ponieważ Litwini, Łotysze i Estończycy nie są ani Murzynami, ani Arabami, ani Papuasami, a ziemia ich krajów nie zawiera miedzi, uranu ani ropy, przeto istnieje silne domniemanie, by być przeświadczonym, iż żadna krucjata międzynarodowa, ani żadne siły wojskowe ONZ nie skierują nigdy swych żołnierzy, by nieść tym podbitym ludom prawo dysponowania samymi sobą, a więc zasady tak drogiej członkom tej organizacji międzynarodowej, która zachowuje swe oddziały i swe zasoby tylko dla potrzeb ludów kolonialnych, których terytoria bogate są w możliwości ekonomiczne i polityczne". Dodaje jednak: "(...) wobec ekspansji sowieckiej, która zagraża Europie, jeśli nie całemu światu, (...) los państw bałtyckich, pierwszych ofiar rosyjskiego kolonializmu, winien być stale obecny w pamięci wszystkich ludzi, dla których wolność i sprawiedliwość nie są alegorycznymi figurami, lecz rzeczywistością, którą żyją".

<sup>436</sup> Por. m.in.: R. Ristehneber, op. cit., s. 25; F. W. Pick, *The Baltic Nations: Estonia, Latvia, and Lithuania*, London 1945, s. 116-117; Aide-memoire bałtyckich przedstawicieli dyplomatycznych we Francji z 16 czerwca 1945 r. w sprawie naruszenia zasad postępowania Sprzymierzonych w sprawach repatriacji do ZSRR (tekst w: *La Lithuanie...*, s. 194 i n).

<sup>437</sup> Przeciwnie, jak widzieliśmy, są pewne momenty pozwalające wywodzić np. z umowy poczdamskiej i z procesu norymberskiego dowody na brak uznania radzieckiej aneksji państw bałtyckich.

<sup>438</sup> Por. m.in.: B. Meissner, op. cit., s. 147; V. S. Vardys, R. J. Misiunas, op. cit., s. 15.

<sup>439</sup> Pod tym względem kolejne wersje konstytucji ZSRR są konsekwentne. Trzeba przypomnieć, że w 1977 r. zostało to jakby wzmocnione "wymiarom prawnomiędzynarodowym" poprzez włączenie do konstytucji specjalnego artykułu, który obejmuje Dekalog zasad Aktu Końcowego KBWE. Trzeba też pamiętać o zapisie towarzyszącym samemu tworzeniu ZSRR w latach 1922-1923.

<sup>440</sup> Fakt włączenia zasad KBWE do Konstytucji ZSRR tym bardziej przemawia przeciwko traktowaniu KBWE i jej Aktu Końcowego jako rzekomego uświęcenia "zatrutych owoców" paktu Ribbentrop-Mołotow. To raczej otwarcie drogi do ponownego jednania się Europy jako całości oraz usuwania bezprawia, jakie w jej najnowszych dziejach narosło.

<sup>441</sup> Por. J. Morawski, op. cit., s. 53-54.

<sup>442</sup> Patrz zwłaszcza dokumenty II Zjazdu partii "Demokratycznej Sojuz" w Rydze w 1989 r. (Partija "Demokratycznej Sojuz". 2-j Sjezd. Dokumenty, Riga-Moskwa 1989). W dokumentach uznaje się i wyraża się chęć współpracy m.in. z Frontami Narodowymi w republikach nadbałtyckich (s. 10); "demonż imperialnych struktur, którego pierwszym etapem winny się stać: ustanowienie suwerenności wszystkich republik związkowych, w warunkach zwierzchnictwa ustawodawstwa republikańskiego nad wszechzwiązkowym, zabezpieczenie w rzeczywistości prawa wystąpienia republik z ZSRR (...)" (s. 11-12);

W części specjalnie poświęconej republikom nadbałtyckim (s. 14) stwierdza się, iż partia ta: "(...) nie uznaje jurysdykcji centralnego kierownictwa ZSRR nad republikami nadbałtyckimi, jako że włączenie Łotwy, Litwy i Estonii w skład ZSRR oznaczało ich aneksję. Zniszczenie suwerenności państw bałtyckich, które umożliwił pakt Ribbentrop-Mołotow, zostało dokonane drogą ustanowienia w 1940 r. reżimu okupacji wojennej, która trwa dotychczas. DS uważa, że suwerenność Łotwy, Litwy i Estonii winna być bezwarunkowo przywrócona(...)".

<sup>443</sup> Dziś już nikt nie wątpi, że państwa bałtyckie nie zadowolą się ani częściową autonomią, ani samodzielnością gospodarczą w obrębie Związku Radzieckiego. Wola odzyskania niepodległości uformowała się dostatecznie wyraziście i dostatecznie silnie.

<sup>444</sup> Stany Zjednoczone wielokrotnie potwierdzały swój brak uznania dla aneksji radzieckiej, zwłaszcza przy okazji corocznych obchodów "Baltic States Independence Day". W 1963 r. Dean Rusk stwierdził: "Stojąc na gruncie zasady, że prawo ludu do narodowego samookreślenia nie może być zniesione, Stany Zjednoczone nadal odmawiają uznania przymusowej inkorporacji Estonii do Związku Radzieckiego" (cyt. za: B. Meissner, op. cit., s. 146). W foyer departamentu Stanu USA wciąż nadal wiszą flagi państw bałtyckich. Co do RFN, podkreśla się, iż nawiązanie stosunków dyplomatycznych nie oznacza tym samym uznania posiadłości terytorialnych drugiego państwa. Taką uchwałę przyjął jednołóżnie Bundestag 14 września 1955 r. (por. ibid., s. 147).

<sup>445</sup> Por. ibid., s. 147; R. Ristehneber, op. cit., s. 24-25; E. Pezet, op. cit., s. 46-47; J. Chabanier, op. cit., s. 116-117.

<sup>446</sup> Patrz wyżej, s. 138 i n.

<sup>447</sup> Patrz wyżej, s. 162.

<sup>448</sup> Por. V. S. Vardys, R. J. Misiunas, op. cit., s. 15-16; B. Meissner, op. cit., s. 147, który stwierdza: "Wysiłki Związku radzieckiego w kierunku uzyskania wielostronnego uznania de iure jego posiadłości terytorialnych jak dotąd nie zostały uwieńczone sukcesem. Przebieg wstępnych rozmów w sprawie KBWE w Helsinkach wykazał, że państwa zachodnie gotowe są osiągnąć tylko porozumienie co do listy zasad, a nie co do ogólnoeuropejskiego traktatu o wyrzeczeniu się siły, który przede wszystkim miałby charakter porozumienia granicznego. Sukces ZSRR w osiągnięciu włączenia "nienaruszalności granic" do Deklaracji Zasad został pomniejszony zgodą na pokojową modyfikację granic oraz wyraźnym sformułowaniem zasady samo-

stanowienia. Wyraża ono jasno uniwersalną zasadę, która jest wiążąca w Europie na równi, tak jak na rozwijających się obszarach świata". W związku z układem normalizacyjnym RFN-ZSRR z 1970 r. Meissner przypomina, że w odpowiedzi na zapytanie ze strony przedstawicieli państw bałtyckich wydano 27 sierpnia 1970 r. komunikat, zgodnie z którym: "Republika Federalna Niemiec nie zmieniła swego powszechnie znanego stanowiska w kwestii państw bałtyckich (...)" (ibid.).

<sup>449</sup> Por. m.in.: R. Ristehneber, op. cit., s. 25-26; E. Pezet, op. cit., s. 47; J. Chabanier, op. cit., s. 116-117; B. Meissner, op. cit., s. 146-147, który wyjaśnia, że po układzie normalizacyjnym z 1970 r. rozszerzono wprawdzie kompetencję konsula niemieckiego w Leningradzie na Rygę i Tallin, lecz świadomie uniknięto rozciągnięcia jej na cały obszar Estonii i Łotwy, by nie wynikało stąd jakiegokolwiek uznanie radzieckiej aneksji.

<sup>450</sup> Patrz zwłaszcza: R. Ristehneber, op. cit., s. 29-30.

<sup>451</sup> Patrz m.in.: J. Chabanier (op. cit., s. 117), który akcentuje wykonywanie przez przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych państw bałtyckich prawa wystawiania paszportów narodowych; F. W. Pick, op. cit., s. 135-136; R. Ristehneber, op. cit., s. 25-26, który przytacza przykłady orzecznictwa francuskiego (Cour d'appel d' Aix-en-Provence, oraz Cour de Cassation) dotyczące uznania i poszanowania obywatelstwa państw bałtyckich; Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 10 stycznia 1951 r. stwierdził: "Zważmy, że żaden akt o znaczeniu międzynarodowym nie istnieje, który by usuwał uznanie państwa łotewskiego, że żaden traktat nie uświęcił zaniku tego państwa jako podmiotu prawa i obowiązków prawnych (...), przeto nie można powiedzieć, iż Łotysze są aktualnie bez obywatelstwa". Etat-Major supreme w maju 1945 r. wyjaśniał: "Żaden deportowany nie ma obowiązku powrotu do swego kraju. (...) Jednak obywatele rosyjscy, w zastosowaniu porozumień z Jałty, są obligatoryjnie odsyłani do Rosji. Litwini, Łotysze i Estończycy nie są uważani za Rosjan" (tekst w: La Lithuanie..., s. 194). Por. aide-memoire przedstawicieli bałtyckich z 16 czerwca 1945 r. oraz odpowiedź Kwatery Głównodowodzącego Sojusznicznych Sił Ekspedycyjnych z 7 lipca 1945 r. (ibid., s. 194 i n., 197 i n.).

<sup>452</sup> Por. R. Ristehneber, op. cit., s. 25-26.

<sup>453</sup> Patrz: J. Morawski, op. cit., s. 53-54; I. Gross, op. cit., s. 27-28.

<sup>454</sup> B. Meissner, op. cit., s. 145-146.

<sup>455</sup> Ibid., s. 146.

<sup>456</sup> J. Chabanier, op. cit., s. 116.

<sup>457</sup> R. Ristehneber, op. cit., s. 24-25.

<sup>458</sup> E. Pezet, op. cit., s. 47.

<sup>459</sup> Cyt. za: R. Ristehneber, op. cit., s. 25.

<sup>460</sup> Ibid., s. 25.

<sup>461</sup> Ibid.

<sup>462</sup> K. Marek, *Identity and Continuity of States in Public International Law*, Genève 1954, s. 14, 389-390.

<sup>463</sup> Ibid., s. 396. Por. też: A. Warma, op. cit., s. 227; F. W. Pick, op. cit., s. 14, 147; V. S. Vardys, R. J. Misiunas, op. cit., s. 15-16.

<sup>464</sup> Cyt. za: (A. R), *Forum Bałtów*, w: *Nowa Koalicja 1988*, nr 5, s. 9.

<sup>465</sup> Por. m.in.: S. Mikołajczyk, op. cit., s. 83; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 57 i nn; M. Sokolnicki, op. cit., s. 196, 225-226, C. Poznański, *L'Insurrection de Varsovie*, w: *La Pologne...*, s. 42-43; M. M.

Drozdowski, op. cit., s. 50 i nn.; T. Żencykowski, Samotny bój Warszawy, Biblioteka Spotkań 1985, passim, zwł. rozdz. VIII Wyrok Stalina, s. 58-67.

<sup>466</sup> Bezprawie jest bezprawiem i po imieniu winno być nazwane. A bezprawność stanu wojennego jasno się rysuje zarówno na gruncie Konstytucji PRL (art. 31), jak i na gruncie norm dotyczących międzynarodowej ochrony praw człowieka (art. 4 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych), a także fundamentalnych zasad prawa międzynarodowego (zasady poszanowania praw człowieka, zasady samostanowienia narodu, zasady niemieszania się w sprawy wewnętrzne drugiego państwa) itd.

<sup>467</sup> R. Wojna, op. cit., s. 13.

<sup>468</sup> Przykro mi, ale z bardzo głębokich powodów, prawnie ugruntowanych, nie mogę identyfikować PRL z Rzeczpospolitą Polską. Dlatego zmuszony tu jestem mówić o budowie Trzeciej Rzeczypospolitej, której właściwą nazwę parlament ostatnio - chyba trochę przedwcześnie - przywrócił. Por. L. Moczulski, Trzecia Rzeczpospolita w zarysach (materiał do dyskusji), Biblioteka Przeglądu Pomorskiego b. d. w., passim.

<sup>469</sup> Szczególnie wyrazistą, aczkolwiek nadal nie płodną w rzeczywiste efekty, była wypowiedź marsz. Achromiejewa. Skoro jednak nadal trwają konkretne mechanizmy Organizacji Układu Warszawskiego i RWPG, a "państwa socjalistyczne", zwłaszcza PRL, śpieszą z zapewnieniem ZSRR o swej "lojalności", przeto za wcześniej jeszcze jest na składanie jej do "lamusa historii".

<sup>470</sup> R. Wojna, op. cit., s. 17.

<sup>471</sup> Czas tak szybko biegnie, że... to wszystko już się dokonało. Mamy już w dorobku KBWE Dokument Kopenhaski Konferencji w sprawie "ludzkiego wymiaru" KBWE, a także Paryską Kartę Nowej Europy. Ba! - dziś w imieniu Rosji B. Jelcyń zaczyna pukać do drzwi, jakże przedtem zniechęconego, NATO. "Tempora mutantur, et nos mutamur in illis".



DOKUMENTY MIĘDZYNARODOWE

# Prawa CZŁOWIEKA

pierwsza polska edycja

"PRAWA CZŁOWIEKA" zawierają dołączone do każdego dokumentu informacje nt. charakteru danego dokumentu, daty jego podpisania i wejścia w życie, aktualnego stanu ratyfikacji a zwłaszcza stosunku Polski do zobowiązań zeń wynikających.

Z LISTY PROF. ZBIGNIEWA BRZEZIŃSKIEGO DO PROF. T. JASEDOWICZA I WYDAWNICTWA "COMER" W ZWIĄZKU Z WYDANIEM "PRAW CZŁOWIEKA":

*"...jestem pod jak najbardziej korzystnym wrażeniem inicjatywy, którą Pan i państwo kindziwy podjęliście. Jest ona na czasie i jest ważna. Mam nadzieję, że będziecie ponownie w ścisłym kontakcie, zwłaszcza, że działam właśnie w Komitecie Dyktatorstwa "National Movement for Democracy". Proszę dać mi znać, czy istnieje sprawa, w której mógłbym być pomocny..."*

*Li Hummer*

*"...Inicjatywa Państwa wydaje mi się w interesie miar grubości poparcia i przemyśleń najlepsze życzenia realizacji tego ważnego pomysłu..."*

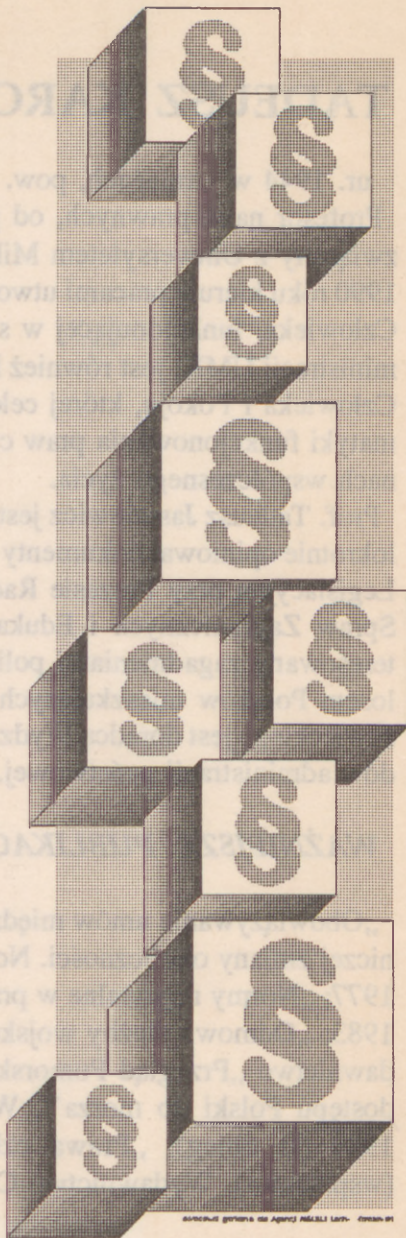
*Andrzej Matusz*  
Krzysztof Matusz

dla kogo?

polscy wzmianki sprawiedliwości \* prokuratora \* adwokatura \* zarządy zakładów karnych \* prawnicy-praktycy gdańskich by nie byli zatrudnieni \* nauczyciele akademicki i studenci studiów prawniczych \* urzędy i urzędnicy administracji państwowej \* nauczyciele i uczniowie szkół średnich \* fundacje i organizacje charytatywne \* menedżerowie firm zajmujących się eksportem i importem \* polskie przedsiębiorstwa wieloletnie za granicą \* zwalczki wyznaniowe i mniejszości narodowe \* polskie służby celne \* komisariaty policji i agencje UOP \* kadra dowódcza Wojska Polskiego

BIBLIOTEKA  JURYSTY

WYDAWNICTWO COMER  
ul. Kraszewskiego 40, 87-100 Toruń  
tel./fax 219-13, centr. 220-01



## TADEUSZ KAROL JASUDOWICZ,

ur. 1944 w Urniażach, pow. Kiejdany (Lauda), na Litwie.

Profesor nauk prawnych, od początku swej kariery naukowej związany z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od 1990 roku kieruje pracami utworzonej przez siebie Katedry Praw Człowieka, funkcjonującej w strukturze Wydziału Prawa i Administracji UMK; jest również Prezesem Zarządu Fundacji Praw Człowieka i Pokoju, której celem jest upowszechnianie problematyki funkcjonowania praw człowieka we wszystkich dziedzinach współczesnego życia.

Prof. Tadeusz Jasudowicz jest cenionym ekspertem, który wielokrotnie opiniował dokumenty sygnowane przez Senat RP, Radę Legislacyjną przy Prezesie Rady Ministrów oraz Ministerstwa: Spraw Zagranicznych i Edukacji Narodowej. Specjalnie zainteresowany zagadnieniami polityki wschodniej RP a zwłaszcza losem Polaków mieszkających na terytorium byłego imperium sowieckiego jest doradcą Wydziałów Spraw Obywatelskich urzędów administracji państwowej.

### **WAŻNIEJSZE PUBLIKACJE:**

„Obowiązywanie umów międzynarodowych w wypadku zasadniczej zmiany okoliczności. Norma rebus sic stantibus”, Toruń, 1977; „Normy regionalne w prawie międzynarodowym”, Toruń 1983; „Odmowa służby wojskowej – prawem człowieka”, Wydawnictwo „Przegląd Pomorski”, 1988 (II obieg); „W obronie dostępu Polski do morza”, Wydawnictwo Polskie, Warszawa 1989 (II obieg); „Prawa człowieka. Wybór dokumentów” (współautor), Wydawnictwo Comer, Toruń 1993.

Biblioteka Główna UMK



300040218769

Coko  
Cmalca  
Cpog  
Cadb

830219

Biblioteka Główna UMK



300040218769

# W I D KRAŻY PO EUROPIE

To pierwsze w literaturze polskiej dzieło poświęcone prawnym problemom paktu Ribbentrop – Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, które wypełnia lukę, jaką pozostawiają liczne już opracowania historyczne.

**DLACZEGO:** „widmo” paktu nadal krąży po Europie a jego skutki ciągle pozostają pod rzekomą ochroną jaltańsko – poczdamskiego ładu pokojowego?

**DLACZEGO:** nad gruzami żelaznej kurtyny, muru berlińskiego a nawet samego imperium sowieckiego po dziś dzień unosi się cień dwóch znieprawdowanych przez świat symboli totalitaryzmu?

Na te kluczowe i szereg innych pytań odpowiedzi znajduje się w tej niezwykłej książce, o której profesor ANDRZEJ AJNENKIEL w recenzji wydawniczej napisał:

„Jest to praca nie poddająca się dotychczasowym konwencjom. Napisana z pasją, zaangażowaniem. Niekiedy Autor stosuje poetykę, do której czytelnicy tego typu prac nie są przyzwyczajeni. Ale trzeba zarazem dodać - czytelnicy przez lata całe, dziesięciolecia zostali przyzwyczajeni do prac, które służyć miały wyjaśnieniu i usprawiedliwieniu rzeczy, które nie były ani do wyjaśnienia, ani usprawiedliwienia. Stąd rozumiem Autora. Jestem przekonany też, że praca winna być i to jak najszybciej wydana”.